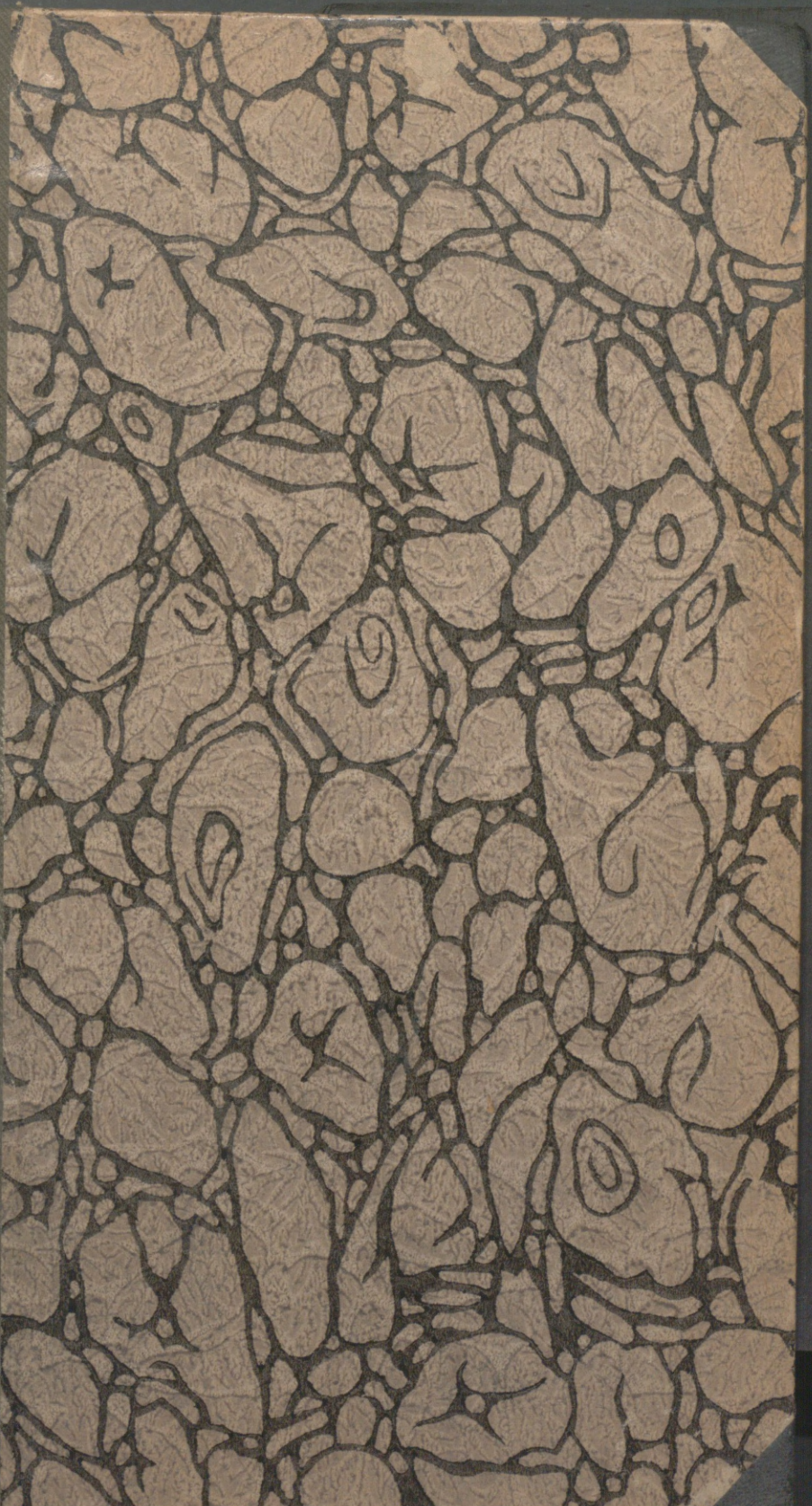
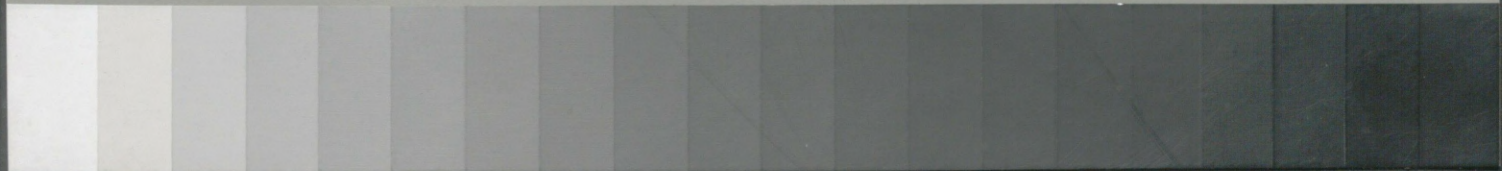


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

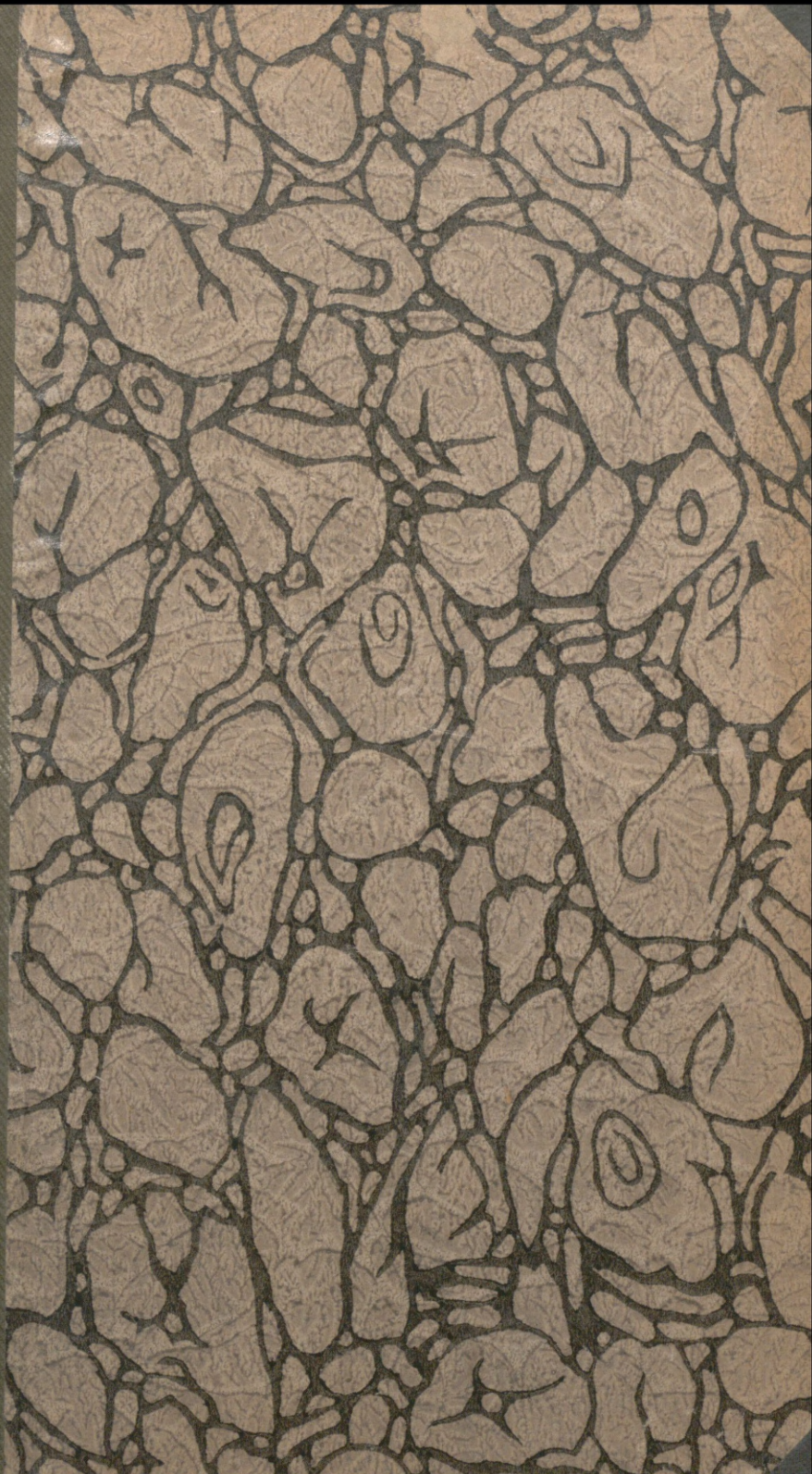
3/Color

Black

Centimetres

Inches





FR. RAWITA-GAWROŃSKI

Rok 1863 na Rusi

UKRAINA, WOŁYŃ, PODOLE

Rok 1863 na Rusi

TOM II.

o. es
8-Pos

FR. RAWITA - GAWROŃSKI

Rok 1863 na Rusi

UKRAINA, WOŁYŃ, PODOLE



LWÓW

NAKLADEM KSIĘGARNI H. ALTENBERGA

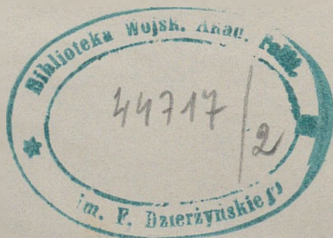
1903.

1109

FR. RAWIŃTA-GAWRONSKI

Rok 1863 na Rusi

UKRAINA, WOJNY, PODOLE



Z DRUKARNI „SŁOWA POLSKIEGO“

pod zarządem Józefa Ziemińskiego



Miasto kroci dwiestu wstało,
Dwiestu będzie żyć;
Bo tych dwiestu rękę dało
Hańbę kroci zmyć.

W. POL.

Przeszli i zniknęli dla potomnych, ale zniknąć dla historii,
dla moralnego rozwoju narodu nie mogli i nie znikną.

MARJAN DUBIECKI.

Już się zbliża wielka chwila,
Terazniejszość się przesila.
Wiek powtórzy mądre słowa
Anielskiego Murawjowa:
Że knut jeden, jedna wiara,
Nie masz Boga — oprócz Cara.

J. LASKARYS.

Historyzofia, prowadząca do opuszczenia rąk i poddania się
przemocy, jest największym bluźnierstwem, bo w dogmatykę dla ca-
łego rodu ludzkiego przetwarza niedołęstwo i nikczemność ludzi
biernych i niewolniczych.

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Kiedy kierownicy narodu, jego mężowie stanu, uważają płaszczanie się i obłudę wobec rządu za polityczną przebiegłość, to ludność przyzwyczaja się z wolna do tej obojętności, wskutek której wiedzą i usychają niepostrzeżenie jedne po drugich wszystkie patriotyczne uczucia. Zostają tylko pozory: mowa, ubiór, potrawy i martwe, pozbawione siły wewnętrznej wyrazy: ojczyzna, wolność i t. p., które w dnie uroczyste wynosimy jeszcze na widok publiczny, jak lampę bez płomienia. Powierzchności te, jak zasuszona forma po wygaśnięciu życia wewnętrznego, wkrótce się rozsypią pod wpływem różnych pokus, popieranym przez kosmopolityczną roztropność i wtedy następuje zwykle wynarodowienie.

. Polakami dzisiaj są jeszcze ci, w których idea całości politycznej przeżyła byt polityczny, jest ich wiara, nadzieja i miłością. W kim tego nie ma, ten nie jest Polakiem, niech jakikolwiek nosi ubiór i nazwisko. Kto z jakichbądź powodów przyczynia się do rozpadania się tej całości w kawały, jakby pod jadem padalca, ten nie jest Polakiem. Niech jakikolwiek nosi ubiór i nazwisko — to narodobójca.

L. BORKOWSKI.

MAJAN DUBIECKI

Wielki powstanie
Anielski
No kurt jeden
Ziemi

J. JASKARSKI

Historia
patrony
jego
bierny

STANISŁAW SZYBAŃSKI

Spis rycin.

Treść.

	Str.
I. Ukraina, Wołyń i Podole pod rządami D. G. Bibikowa (1837—1853)	1
II. Rozbudzenie się społeczeństwa polskiego na kresach ukraińskich (1854—1861)	43
III. Kwestya włościańska w życiu i polityce	69
IV. Kijów. — Życie młodzieży.	123
V. Okres manifestacyjny i przygotowawczy	163
VI. Działalność rządowa przed powstaniem na Rusi	185
VII. Walka: Ukraina. — Stanowisko jenerała Krencke i jen. gub. Annenkowa. — Podole	203
VIII. Walka: Wołyń	251
IX. Po zwycięstwie	295
X. Za Bajkałem	329

Aneksy od str. I do LXXI.

...

Tęść

48	II. Rozbudzenie się społeczeństwa polskiego na Kresach...
50	III. Kresy włościańskie w szczyt i polityce
133	IV. Kłopoty — Nęstwo młodzieży
141	V. Ośrodek nauki i wychowania w Kresach
165	VI. Działalność rządowa przed powstaniem na Kresach
200	VII. Walka; Ukraina — Stanowiska Jędrzeja Kresaka i jego
201	grub. <i>Annuaire</i> — Polska
201	VIII. Walka; Wołyń
205	IX. Za zwycięstwem
220	X. Za Białostkiem

Spis rycin.

Zróżdka i materiały w porządku cytowania.

	Str.
1. Kijów i Ławra od strony Dniepru	45
2. Mikołaj Pirogow	60
3. Tadeusz Bobrowski	90
4. Feliks Szostakowski	91
5. Widok fortecy Kijowskiej od strony Dniepru	125
6. Złota Brama w Kijowie	131
7. Włodzimierz Antonowicz	143
8. Mogiła Tarasa Szewczenki pod Kaniowem	153
9. Apollo Korzeniowski	160
10. Kościół katolicki w Kijowie w r. 1861	165
11. Maurycy Drużbacki	171
12. Adryan Baraniecki	175
13. Herzen	193
14. Grupa powstańców	205
15. Romuald Olszański	219
16. Mogiła Perepiatychy	221
17. Miasteczko Biała Cerkiew	223
18. Bolesław Krypski	225
19. Władysław Padlewski	235
20. Stefan Buszczyński	249
21. Miasto Zwiahel na Wołyniu	261
22. Obóz powstańczy	267
23. Jan Chranicki	279
24. Władysław Ciechoński	289
25. Most wiszący w Kijowie	321
26. Murawjew - Wieszatiel	325

Spis Tycin.

45	1. Rząd i Jawni od strony Dniepru
50	2. Miłocił Trojew
50	3. Tadeusz Holubowski
51	4. Feliks Kozłowski
155	5. Widok fortyfy Kijowskiej od strony Dniepru
161	6. Xjota Brana w Kijowie
162	7. Wobozidnyj Antonowicz
162	8. Mogiła Tarasa Szewczuka pod Kanonami
160	9. Apollo Kozłowski
165	10. Kościół katolicki w Kijowie w r. 1861
171	11. Mury i Bramy
175	12. Adyjan Karawicki
182	13. Harza
205	14. Główna powstaniec
210	15. Roman Kozłowski
221	16. Mogiła Leszczyński
228	17. Miasteczko Białe Cerkw
235	18. Holesław Kijowski
235	19. Władysław Padewski
240	20. Stefan Huszczyński
261	21. Miasto Nizabel na Wołyniu
267	22. Opór powstaniec
270	23. Jan Chranicki
285	24. Władysław Cichobicki
291	25. Most wiszący w Kijowie
295	26. Murawjew - Wiatczel

Źródła i materyały w porządku cytowania.

A. Druki.

- Kijew. Il. gimn. Kijewskaja Starina 1900. Kwiecień.
 Staraja i Nowaja Rossija 1878. Grudzień.
 Wysoczajsze utwierżdion. inwentar-prawila
 29 Grudnia 1848.
 Prawila dla uprawlenija imiennijem po ut-
 wierżdionnym dla onych inwentariam 1848.
 Nikołaj Iwanowicz Kostomarow. Russkaja Starina
 1886. Styczeń.
 Bakunin: Mowa miana na zgromadzeniu w Paryżu przy
 obchodzie rocznym 29 Listopada 1847 r.
 Wysoczajsze utwierżd. w 20 dzień Jjula 1842
 prawila etc.
 Tadeusz Bobrowski: Pamiętniki. Lwów, 1890 T. T. 2.
 Materjały do r. 1863. T. IV. Wspomnienia z czasów
 młodości.
 — Z papierów po ś. p. Milowiczu.
 Zapiski protojereja Lebedincowa o Kozaczi-
 nie. Kijew. Star. 1900. Lipiec—Sierpień.
 Roman Oryszowski: Czasy szkolne. Lwów 1899.
 Krencke: Uśmirenije polskawo miatieża. Istori-
 czeskij Wiestnik 1883.

XII

- Manifest Towarz. demokrat. z r. 1836; Heltman:
Demokracja polska.
- Jakób Jaworski: Przypomnienia ukraińskie. Pa-
ryż 1846.
- O wyswobodzeniu włościan na Litwie. Berlin.
Poznań 1863.
- Szlachta i lud polski. Wiadomości polskie 1858.
Manifest 19 Lutego 1861.
- Ustawa o włościanach.
- Miestnoje położenije dla Kijew., Podol. i Wołyńskiej
gubernii.
- Ukaz prawitielst. Senatu d. 30 Lipca 1863.
- Ustawa Kijow. Tow. rol. Kijów 1861.
- Sprawa polska w r. 1863. List z kraju. Paryż 1862.
- Ruś przed i po powstaniu zbrojnym w r. 1863.
Bendlikon 1865.
- Nieskolko słow o narodności w religioznoj
żiżni. Osnowa 1861. Kwiecień.
- Dwa słowa o sielskom ucziliszcze woobszcze.
Osnowa 1862.
- Pietierb. Wiedom. N. 93. R. 1862.
- Kijewskij Telegraf Nr. 67—74. R. 1862.
- Ze wspomnień Kijowskiego purysty. Wolne
Polskie Słowo 1899. Nr. 282.
- Gogel: Jozafat Ohryzko. Wilno 1867.
- Marcin Zaleski: Wspomnienia. Lwów 1893.
- Wiadomości z kraju z lat 1861 i 1862. Lipsk 1863.
- Sulima: Historya dwóch lat.
- Dziennik Minist. spraw wewnątrznych 1863.
- Otwiet na adres sostawlennyj na imia Gosu-
daria Imp. Kijów 1862. Odbit. z Wiest. Jugo
zapadnoj i zapad. Rossii.
- Ukaz jen.-gubern. Annenkowowi, 14 Stycznia 1863.
- Spisok z predłożenija kijew. wojen., podolsk. i wo-
łyńskawo gien.-gub. Nr. 189 d. 19 Stycznia 1863.

XIII

- Prikaz wojskam Kijew. wojen. okruga Nr. 8,
r. 1863.
- Prikaz wojskam etc. Nr. 11.
- Myśli przydatne do powstania w Polsce. Paryż
r. 1863.
- Izwiestija o woznikszych bezporiadjkach w J.
Z. Kraje. (Aż do ukończenia powstania).
- Soulevement des Polonais. Kieff 1863.
- Maryan Dubiecki: Edmund Różycki. Kraków 1895.
- Bitwa pod Salichą. Słowo Polskie Nr. 460 r. 1901.
- Wasilij Ratez: Swiedienija o polskom miaciezie.
R. 1863.
- Z. O. Podkop więzienny w Kijowie. Poznań 1866.
- Z. O. Powstanie pol. za Bajkałem i sprawa Ka-
zańska. Lwów 1878.

B. Rękopisy.

1. Biblioteka Ossolińskich.

List Michała Grabowskiego do Hr. Juliusza Strutyńskiego,
adjutanta Bibikowa. R. 1843.

2. Biblioteka Muzeum w Rapperswylu.

Organizacya Rządu Nar. na mocy ustawy 22 Maja
Rps. Nr. 519.

Epizod z powstania na Ukrainie. Sołowijówka.

3. Biblioteka własna.

Relacya pisemna o współczesnych wypad-
kach I. B.

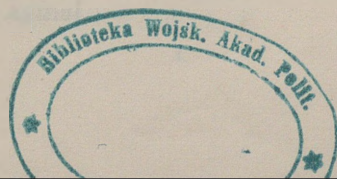
Raport wice-gub. Wiesiołkina jen.-gubernatorowi
Kij., Podol. i Wolyń. Nr. 202, 14 Maja 1855.

XIV

- Raport naczel. pow. Braclawskiego jen.-gub. złożony. Nr. 602, 20 Maja 1855.
- Raport Hromeki jen.-gub. Nr. 61, 10 Kwietnia 1855.
- „ „ „ „ Nr. 174, d. 28 Lipca 1855.
- List hr. Aleks. Branickiego ze Stawiszcz z dnia 23 Czerwca 1855.
- Przemówienie Albina Piotrowskiego na publicz. sesyi założycieli Tow. kred. w Kijowie d. 6 Lutego 1861.
- Relacya pisemna M. D.
- Relacya pisemna S. L.
- List Wiktora Chodosowskiego, akademika Kijowskiego z d. 13 Października 1861.
- Relacya ustna Januarego Sz.
- Relacya współczesnego świadka G.
- Komunikat rządowy na podstawie depesz znalezionych przy Maurycym Drużbackim. Reskrypt. Naczalnik wołyńskiej gub. Nr. 13115.
- Relacya pisemna Wł. Górskiego.
- Uprawlenie Wojen. gubern. goroda Żitomira Nr. 1780, 16 Lutego 1862.
- Okólniki jeneral-gub. 19 Listop. 1861 Nr. 1290.
 23 Grud. 1861 Nr. 2249.
 3 Maja 1862 Nr. 809.
 31 Lipca 1862 Nr. 8010.
 10 Grud. 1863 Nr. 12536.
 18 Czerw. 1863 Nr. 5051.
- Uprawlenie wojen. gubernat. Nr. 4395. 1 Maja r. 1862.
- Upraw. wojen.-gub. g. Żitomira Nr. 4410, 30 Maja r. 1863.
- Polecenie gub. Wołyńskiego Nr. 12459, 6 Grudnia r. 1863.
- Polecenie jen.-gub. Kijowskiego wydane gubernatorom i policyi Nr. 1553, dnia 7 Lutego r. 1862.



- Naczelnikom policji do zakomunikowania
Nr. 8929, 8 Grudnia 1861.
- Odezwa z r. 1862.
- Odezwa z d. 26 Sierpnia 1862.
- Odezwa do Izraelitów d. 26 Sierpnia 1862.
- Uprawlenije wojen. gub. g. Żitomira Nr. 2601,
d. 9 Czerwca 1862.
- Nr. 6287, 14 Czerwca 1862.
- Nr. 10208, 23 Października 1862.
- Nr. 8729, 28 Sierpnia 1862.
- Wojennyj gub. g. Żitomira i Wołyńskijsz gub. g. graż-
danskij gubern. Nr. 10529 d. 6 Listopad. 1862.
- Reskrypt gien.-gub. Annenkowa Nr. 627 dnia
29 Stycznia 1863.
- Wojen. gub. g. Żitomira Nr. 1481, 23 Lutego 1863.
- Reskrypt min. wojny do naczel. wojskowego
okręgu Kijowsk. Nr. 2, d. 2 Lutego 1863.
- Okólnik Nr. 1476, d. 22 Lutego 1863.
- Uprawl. wojen. gub. g. Żitomira Nr. 1150 d. 12 Lu-
tego 1863.
- Wojen. gub. g. Żitomira Nr. 1940, d. 24 Marca 1863.
- Reskrypt jen.-gub. 16 Marca, Nr. 184, 1863.
- Naczelnik Wołyńskijsz gub. Nr. 888, 20 Marca 1863.
- Komunikat jen.-gub. rozesłany gubernatorom
(litografowany) Nr. 2242, d. 22 Marca 1863.
- Wojen. gub. g. Żitomira Nr. 289, 17 Stycznia 1863.
- Reskrypt jen.-gub. 14 Marca Nr. 167, 1863.
- Naczelnik gub. Wołyńskijsz Nr. 2143, 19 Marca 1863.
- „ „ „ Nr. 1966, 13 Marca 1863.
- Katechizm polski (patrz aneksy).
- Okólnik jen.-gub. do gubernatorów i naczelników po-
licji Nr. 2712, d. 9 Kwietnia 1863.
- Relacye uczestnika.
- Pamięt. Wiszniewskiego. Czytaj domysl wypowied-
dziany na str. 218.



- Roman Bniński: Relacya pisemna p. t.: Bitwa pod
 Bułhajami.
- Pamiętnik Władysława Padlewskiego.
- Relacya świadka współczesnego A. W.
- Notatka Stefana Buszezyńskiego.
- Pamiętnik Aug. Chranickiego.
- Wspomnienia starca o powstaniu na Wołyniu.
- Depesza jen. Druckiego-Sokolińskiego 20 Maja 1863.
- Uprawl. wojen. gub. Nr. 4060, 22 Maja 1863.
- Okólnik gub. Wolyn. Nr. 3270, d. 28 Kwietnia.
- Relacya pisemna J. R.
- Depesza Nr. 1192, 14 Lutego 1863.
- „ Nr. 118.
- „ Nr. 796, 9 Czerwca 1863.
- „ Nr. 814, 13 Czerwca 1863.
- „ Nr. 827.
- „ Nr. 848.
- Raport pol. IV. stana Rowienskawo ujazdu
 Nr. 1707, d. 27 Czerwca.
- Uprawl. wojen. gub. Nr. 3899, 17 Maja 1863.
- Iljaszewicz: Relacya ustna o różnych wypadkach.
- F. Z. Relacya pisemna.
- Reskrypt ministra spraw wewn. Nr. 2348, 9 Lipca.
- Reskrypt ministra 22 Czerwca Nr. 395.
- Okólnik wojen.-gub. m. Żytomierza Nr. 7917,
 d. 16 Sierpnia 1863.
- Predłożenije Kijew., Podol. i Wołyn. gen.-gub.
 Nr. 4187, 17 Sierpnia 1863.
- Okólnik Nr. 8082, 21 Sierpnia 1863.
- Uprawl. woj. gub. g. Żitomira Nr. 963, d. 29 Wrze-
 śnia 1863.
- Odezwa jen.-gub. Nr. 8926, d. 10 Września 1863.



I.

Ukraina, Wołyń i Podole pod rządami D. G. Bibikowa.

~~~~~ (1837—1853). ~~~~~

Smutne dzieje roku 1863 na Ukrainie, Podolu i Wołyniu należy rozpocząć od rządów Bibikowa — nie dla tego, że one były najcięższymi dniami niewoli, lecz dla tego, że wśród tych goryczy życia wytrysła potrzeba samoobrony, zbudziła się energia siły i woli, a świadomość nigdy nie przedawnionych praw narodowych wytworzyła ten węzeł, który oderwane ziemie ruskie spoił z całością, nie istniejącą na mapie, lecz żywotną w duszach całego polskiego narodu.

Sięgam w czasy bibikowskie, ażeby wykazać, że ruch umysłowy i narodowy, wywołany w r. 1861, 1862, a zakończony rokiem 1863, nie był wcale wypadkiem odosobnionym, oderwanem, awanturczym rzuconiem się, jak chcą niektórzy, lecz tkwił w głębinach potrzeb i poczuć narodowych; był wynikiem nie burzliwego temperamentu młodości, lecz pragnieniem pracy i życia.

Jeżeli o winach przeto może być mowa, to tylko po stronie rządu rosyjskiego szukać winy należy, który z prądem cywilizacyjnych potrzeb ani własnego ani naszego narodu nie liczył się i do jarzma nas zginał.

Rosya nie stworzyła względem Polski wcale jakiegoś nowego systemu politycznego. Państwa zdobywcze tylko dwie drogi mają w walce z podbitymi państwami i narodami: albo — jeżeli są wyższe kulturą, — starają się wcielić je do siebie przez prawo i instytucje państwowe; albo — jeżeli są niższe — zgruchotać je i zniżyć do siebie. Pierwszej polityki trzyma się Rosya z ogromnym skutkiem względem wschodnich narodów, narodków lub państweczek, od Rusinów począwszy, a na Tatarach, dawnych przyjaciółach lub wrogach kolejno kozaczyzny, skończywszy. Drugą aplikuje względem Polaków, a teraz i Finlandczyków. W pierwszej grupie ma słusznie przyjaciół, gdyż bądź co bądź spełnia jak umie i może w ten sposób swoją misję cywilizacyjną. W drugiej — najzaciętszych wrogów, bo niszczy to, co tamte narody wytworzyły dobrego długowiekową pracą, dla tego jedynie, ażeby je zrównać ze swoją — dla niej jeszcze wystarczającą — kulturą i państwowością.

Tej drugiej polityki Rosya względem nas się trzyma: pragnie przerobić Polaków na narzędzie swoich ideałów państwowych, pragnie w nich wlać ducha swojej kultury umysłowej i moralnej. Wszystkie te usiłowania wszakże nie innego dotychczas nie przyniosły, oprócz rozlewu krwi, nieszczęść, zubożenia i zaciętości politycznej, która tem silniej każe trwać przy swoim, im więcej to, co stanowi ducha i siłę narodu, bywa poniewieranem lub nawet niszczeniem.

Temu samemu losowi, co centrum dawnego państwa polskiego, tak zwane królestwo kongresowe, uległy i prowincje kresowe dawnej Rzpltej. System był jednaki, wykonanie jego tylko w różnych okresach i okolicznościach jednakiem nie było. Królestwo polskie, niby odrębne jakieś państweczko, oddzielone było od t. zw. krajów zabranych osobnymi granicami celnymi, które przyczyniły się może do podniesienia przemysłu i handlu, ale w luźnym bardzo

stopniu podtrzymywały jedność narodową. Jedynym łącznikiem była wielka idea niedawnej jeszcze wspólności państwowej i narodowej. Podzielonych, pokawałkowanych, łatwiej było bić.

Szczególniejszą i troskliwą uwagę zwrócił rząd rosyjski na dawne prowincye ruskie, w których wielka i średnia własność ziemska była wyłącznie prawie w rękę szlachty polskiej, a drobna, włościańska — ruska. Na zniszczenie przeto owej szlachty, a z nią własności ziemskiej polskiej, a więc żywiołu polskiego, zwrócono wszystkie siły despotycznego barbarzyństwa, użyto wszystkich sposobów — oprócz jednego, którego krwawe widmo groźniejszym wydawało się rządowi rosyjskiemu niż było w rzeczywistości. Mam tu na myśli rozbudzenie nienawiści między klasą wielkiej a małej własności ziemskiej — chłopem i szlachcicem. Był to środek tem bardziej skuteczny w walce z bezsilnym już żywiołem polskim na Rusi, że do pomocy w rozterkach narodowościowych stawał czynnik społeczny: zawiści klasowej. Rosya obawiała się zastosowania tej broni — nie ze względu na nas. Wiedziała ona zbyt dobrze, czem stać się mogą ruchy ciemnych mas ludowych, poczętą zda się z niczego, a szerzące się jak huragan. Pamiętano jeszcze Stienkę Razina i Pugaczewa.

Ciarki przechodziły po skórze moskiewskiej, gdy w drugiej połowie XVIII w. na południowych kresach ukraińskich rozpoczęły się rzezie hajdamackie, a hetmańszczyzna zawrzała niepokojem. Nic przeto dziwnego, że rezerwowała sobie użycie tego sposobu w chwili stosownej i stanowczej. Tymczasem rozpoczęła powoli robotę burzącą od osłabiania żywiołu polskiego szlacheckiego, od zmniejszania resztek jego prerogatyw i praw.

W czasie objęcia władzy nad trzema prowincjami ruskimi przez Bibikowa, rząd rosyjski już był uczynił najważniejszy krok na drodze reform centralistycznych: zamknął szkoły polskie, zarówno przez Czackiego założone,

jak Bazyliańskie i inne. Innych na to miejsce nie było, bo Rosya w owe czasy rozporządzała jeszcze niezmiernie szczupłemi siłami pedagogicznemi a dla wykształcenia ich założono właśnie dwa uniwersytety — w Kijowie i Char-kowie. Znaczna część sił polskich i tu i tam użyta została, po skasowaniu uniwersytetu Wileńskiego i liceum Krzemienieckiego, do powiększenia właśnie pedagogów w Rosyi. Przyrost odbywał się bardzo powolnie, szczególnie na Rusi, gdyż dostęp do uniwersytetu dla mieszczaństwa i żydów był prawie zamknięty, a synowie klasy urzędniczej Rosyanie, niezbyt żądni byli światła. Skutkiem braku dobrze uorganizowanych szkół średnich, młodzież zamożna, szlachecka, osobliwie wkrótce po kasacie szkół polskich, nie mając zamiaru kształcić się naukowo, szukała raczej salonowego wykształcenia w zamożnych i dla zamożnych urządzonych stosownie pensyonatach prywatnych. Nauka bywała tam zwykle na drugim planie, a wychowanie salo-nowe na pierwszym. Tą drogą szli tylko najbogatsi. Mnóstwo innej szlacheckiej młodzieży czerpało odrobinę światła od bardzo nietęgich często, wędrownych profesorów. Pola do pracy po za gospodarstwem wiejskiem nie było wcale. Cała przeto energia młodości wyładowywała się w ciasnem kole znajomych ojcowskiego „pałacu“ lub w hotelach i lupanarach wielkemiejskich przy kartach i butelce. Taka jest niewątpliwie geneza słynnej, głośnej i hałaśliwej ba-lagalszczyzny.

Bibikow, obejmując wielkorządztwo nad Ukrainą, Po-dolem i Wołyniem, został równocześnie kuratorem szkół okręgu Kijowskiego. Był to Murawiew-Wieszatel na małą skalę — równie jak tamten dziki, zuchwały, bezwzględny, absolutny. Jeżeli nie zdobył sobie takiej sławy, jak satrapa Wileński, to nie dla tego, że brakło mu zdolności, władzy lub chęci, lecz nie było po temu chwili stosownej. Mimo to wszakże katował starych i młodych. Nie mając pola do takich popisów i walk bohaterskich, jak Murawiew-

Wieszatel, w równie dziki sposób administrował krajem. Osobliwą uwagę zwrócił na szkoły i na młodzież. Wychowany w ideałach dyscypliny Arakcejewja i w marzeniach cara Mikołaja, ażeby Rosyę całą przeobrazić w jeden wielki obóz żołdacki, wprowadził koszarowe życie w średnich i wyższych szkołach — w gimnazyjach i uniwersytecie — (obszczije kwartiry) i ćwiczenia żołnierskie (maszirowka).

Jako kurator okręgu naukowego, nie interesował się on żadnymi kwestyami pedagogicznymi — pisze świadek współczesny, wiarogodny, któremu w okresie rządów Bibikowskich pracować wypadło. Stan naukowy nie go nie obchodził, on żądał tylko od pedagogów podwładnych mu trzech prowincyi jednego: ażeby polskie dzieci przerobili jak najrychlej na Rosyan, wiernych poddanych cara.

Oczywiście zacheiankom satrapy dogadzano i pochlebiano, przesadzając nieraz dla przypodobania się. Rozpoczął się ucisk szkolny, zaprowadzono system szpiegostwa między kolegami, a profesorowie gimnazyalni odgrywali rolę pionierów „rosyjskich idei“ (russkich naczał). Nauczyciel uczniów swoich licha języka rosyjskiego, już łudzili się, że zniszczyli w sercach młodzieży pierwiastek „buntów“, i z radością chwalili się w raportach swoich Bibikowowi, że — język rosyjski i rosyjska idea zaszczepiają się już w duszach polskich, że budzą w nich chęć „służby“ carowi i (jego) „ojeżyźnie“, że zatem „w szkołach średnich panuje duch najlepszy, a w przyszłości spodziewać się należy jeszcze lepszych rezultatów pod względem wykształcenia polskiej młodzieży“<sup>1)</sup>.

Dowodziło to tylko, jak pedagogowie rosyjscy mało znali kraj, w którym pracowali i te dusze, które polecono

---

<sup>1)</sup> Kijew, Star. 1900. Kwiecień. M. Czajlyj: Kijew. II. gimn. st. 23.

im przerabiać na — moskiewskie, gdyż dość było jednego poddmuchu wolności z Zachodu, ażeby mrzonki tych pedagogów stały się niczem.

Pod pozorem ułatwiania nauki dla młodzieży, zmuszonej szukać jej po większych miastach, gdzie były szkoły średnie lub w uniwersytecie, wprowadzono w życie koszary dla tych z pośród młodzieży, którzy nie mogli mieszkać u rodziców lub krewnych. W rzeczy zaś samej było to izolowanie zupełne dzieci od wpływów rodziny i polskiego otoczenia, otaczanie ich służbą i żywołem rosyjskim i poddanie wreszcie codziennej kontroli szpiegowskiej, gdyż stosunek rozmaitych stopni dozorców szkolnych do wyższej władzy miał bynajmniej nie pedagogiczny lecz szpiegowski charakter. Rosyjskie książki, język, nauka, kierunek, charakter otoczenia i wpływów, cały rygor szkolny — wszystko to było na stopniu bursy wychowawców niższych szkół wojskowych (kantonistów). Codziennie słyły raporty „nadziratelów“ do inspektora, a stamtąd wyżej i wyżej, aż do Bibikowa w razie potrzeby,

Wprowadzenie do szkoły obowiązkowych ćwiczeń wojskowych, miało na celu wyrobienie w dzieciach subordynacyi i bezwzględnego posłuszeństwa — do idyotyzmu. Takie były ideały Mikołaja i takie tylko pragnął zaszczepić w sercach młodzieży polskiej Bibikow.

Mówię o młodzieży polskiej, gdyż nie tylko średnie szkoły, ale i uniwersytet w murach swoich posiadały bardzo mało młodzieży rosyjskiej.

Surowość, z jaką te ideały Bibikow pielęgnował, dochodziła niekiedy do absurdu. Ażeby się przekonać w jakim stopniu są spełniane przepisy jego, kurator okręgu naukowego kijowskiego, naznaczał t. zw. „smotry“ — rewie szkolne.

Pewnego razu, gdy na placu broni przed uniwersytetem św. Włodzimierza — odbywał się „paradnyj smotr“ uczniów, Bibikow objął komendę osobiście. Gdy długie

szeregi dzieci, postrojonych w mundury, maszerowały na olbrzymim niegdyś placu przed uniwersytetem, a było to właśnie po ulewnym deszczu, Bibikow wrzasnął nagle: kładź się! Wszystko drżało na dźwięk tego głosu, nie przeto dziwnego, że kilkaset dziatwy padło w jednej chwili w błoto. Starsi patrzyli na to ze czcią despotyczną, dzieci — traktowały to jako rodzaj zabawy. W tem zabrzmiał znowu głos Bibikowa: „Chra-pać! Spać! Wszyscy zaczęli udawać chrapanie i sen.

Gdy już próby było dosyć, nastąpiła nowa komenda: Wsta-wać! — i wszyscy porwali się na nogi. Działo się to wszystko wobec niemo patrzącej reprezentacyi szlachty t. j. marszałków gubernialnych Ukrainy, Podola i Wołynia.

Bibikow, zwróciwszy się ku nim, rzekł zadowolony: oto w taki sposób trzeba słuchać władzy.

Przykład ten posłuszeństwa przyjęty został w milczeniu i charakteryzował tylko dzikość żołdecką general-gubernatora i jego metody postępowania.

Pominawszy pychę i dumę — tak charakteryzuje go człowiek współczesny i Rosyanin — „był to człowiek pozbawiony wszelkiego uczucia, a posiadał natomiast jakiś chłód zabójczy i obojętność na losy innych ludzi“<sup>1)</sup>.

Dzikim i okrutnym był zarówno dla Polaków jak i dla Moskali. Gdy jeden z tych, których on sam używał za narzędzie do rusyfikowania Polaków, znękany i schorowany, przyszedł go raz prosić o podwyższenie gaży, Bibikow ostro mu odparł: „tego się tobie zachciało! A gdybym ci tu kazał wyspać 25, czy prosiłbyś także o podwyższenie?“<sup>2)</sup> Był to stary, wysłużony żołnierz Mikołajowski, który tak sobie do serca wzięł te słowa, że wyszedłszy z audyencyi, uchwycił się rękoma o sztachety wschodów i o mało nie zemdłał.

1) Staraja i Nowaja Rossija 1878. Grudzień. Art. Titowa, przytoczony przez M. Czalego.

2) Kijew. Star. Kwiecień. St. 24.

Taki dziki system Bibikowa — mówi świadek ówczesny — zaraził manią wielkości wszystkie szczeble administracyi, od malutkiego inspektora szkółek powiatowych, aż do pomocnika kuratora. O nauce nikt nie myślał, gdyż forma munduru i czapki, ilość i liczba guzików, karność wojskowa w stosunkach z władzą — oto były ideały na podstawie których przerabiano polską młodzież na „szlachtę rosyjską“. Z młodzieżą uniwersytecką o tyle postępowano inaczej niż w szkołach średnich, że tolerowano wszelkie wybiyki swawoli<sup>1)</sup>.

Stanowiło to także częstkę bardzo wybitną panującego systemu: chodziło o to, ażeby za pomocą hulanki odciągnąć ją od poważniejszych myśli i pracy. System ów o tyle trafił do celu, że z tych wszystkich rozbawionych młodzieńców, stawali się później rozbawieni obywatele. W szkole więc panowały karty, wino i całonocne orgie w lupanarach, a na wsi wychowanie wielkomiejskie uzupełniało się zabawami na szerszą skalę i wybrykami rozbijającej energii — bałagulszczyzną.

W ten sposób, za wyjątkiem może bałagulszczyzny, która miała charakter wyłącznie szlacheckiej zamaszystości i swawoli, tryb życia szkolnego za czasów Bibikowskich zbliżał się zupełnie do próżniaczego i pijackiego życia młodzieży rosyjskiej. Trzeba przyznać, że pod tym względem jedynie rusyfikacja robiła niejaki postępy i była najszkodliwszą. Oczywiście nie można tego objawu, występującego niewątpliwie bardzo wybitnie w owoczesnem życiu młodzieży i szlachty, brać za jakiś straszny upadek ducha, za objaw powszechny, ale w życiu tamtego okresu zaznaczył się on zbyt wyraźnie, ażeby go można było pominąć, jako wpływ demoralizujący rządu rosyjskiego.

Bałagulszczyznę można śmiało nazwać szumowinami życia, gdy spodem jego, ledwie cichym szmerem, dawał

---

<sup>1)</sup> Kijew. Star. Kwiecień. St. 24.

znać o sobie zdroj żywej siły. Szmeru tego nie słyszał Bibikow.

Jako general-gubernator nie mógł on nie znać kraju, którym rządził. Nie daremnie tedy walczył z polskością, bo ona była, istniała i pomimo ucisku czuła się silną. Siła jej tkwiła w posiadaniu ziemi. Dążąc przez reformę szkół do zniszczenia polszczyzny, wiedział on zbyt dobrze, że trzeba nad nią rozciągnąć kontrolę u podstaw, tam, gdzie ona stykała się z ludem wiejskim, obcym jej kulturą, duchem, religią i narodowością. Pozbawić szlachtę praw jej i przywilejów jednym pociągnięciem pióra nie mógł jeszcze; zbyt świeże były tradycje przeszłości i państwowości polskiej.

Żywiół rosyjski urzędniczy w szkole, urzędzie, wojsku nawet był nader słaby i reprezentował tylko średnią inteligencję. Brak mu było żołnierzy do walki. Nie mogąc więc sam wystąpić w roli Murawiewa-Wieszatela, przysposabiał grunt dla innych, wierząc mocno, że polityka rosyjska nie ma innego celu przed sobą, jak dążyć do tego, ażeby „zasady państwowości rosyjskiej“ (ruszkija naczała) wszczepić w polskie dusze, a skutkiem tego przerobić je i skoszlawić.

Zasadą tamtoczesnej polityki względem Polaków, oprócz kierunków wskazanych już, było pociągnięcie młodzieży polskiej do służby urzędniczej i utworzenie w ten sposób dla niej nieznanego dotychczas pola ambicji i kariery. Dotychczas Polacy stronili od niego. Mikołaj stworzył dla szlachty zarówno polskiej, jak i rosyjskiej, ideał zupełnie nowy — „służbę rządową“. Dla jednych był to środek wzbogacenia się, dla drugich — sponiewierania się. „Służba“ wciągała szlachcica w inne sfery ludzi, w inną atmosferę moralną, a co ważniejsza, pewną wspólnością interesów wiązała go z życiem, społeczeństwem i światem rosyjskim.

Była to forma zbliżenia się najniebezpieczniejsza, bo wytwarzająca indyferentyzm narodowy lub nawet mrzonki o jakimś pojednaniu się drogą wspólnej pracy. W ten sposób zmarnowało się tysiące najlepszych sił polskich na służbie carskiej. Była to praca nie dla własnego społeczeństwa, dla własnego narodu, dla własnych celów narodowych, lecz dla państwa wrogiego, obcego, używającego Polaków za pomocą tego środka za narzędzie swojej polityki.

Szlachcic, który za czasów Mikołaja „nie służył“, już przez to samo stawał się osobą podejrzaną i niepewną, a jeżeli nie tracił swoich praw klasowych, to niewątpliwie nie używał ich w całej pełni samowoli szlacheckiej. Czapka z orzełkiem nad czołem otwierała mu drogi do wszystkich urzędów, czyniła posiadacza jej wymownym, śmiałym, a w obec niższych instancyi urzędowych zasłaniała wszystkie jego nadużycia i swawole.

„Czyn“ czyli ranga, order i przeniesione w życie nowożytnie Rosyi istniejące jeszcze w XVII i na początku XVIII w. „miestnicestwo“ pod formą „czinopoczitanija“, wytworzyło iście chiński kult starszeństwa urzędów. „Koleżskij registrator“ był bożkiem dla klas pozbawionych prawa służby publicznej — mieszczan, włościan itd. (nie-służaszczija sosłowija), a sam zginał głowę do kolan „rzeczywistego radcy stanu“ (diejstwitielnyj statskij sowietnik). Jak pierwszy pijany lub pełen dumy urzędniczej wykrzykiwał przed chłopami, stojącymi przed nim bez czapek, „ja koleżskij registrator!“ — tak tamten w obec niższych urzędników miał zawsze w pogotowiu najważniejszy argument: „ja diejstwitielnyj statskij sowietnik!“ Wojskowi posługiwali się tymi samymi argumentami, a przyzwyczajeni do despotycznej władzy, po wyjściu nawet do dymisyi, nie rozstawali się z jej atrybucyami i formami. Prawo noszenia munduru (otstawka z mundirom) bez szpady lub ze szpadą było szczytem żądań.

Kogo nie stać było na mundur, ten nosił bodaj czapkę z orzełkiem, która mu pozwalała maltretować wszystkich i być postrachem szynkarzy, restauratorów i zajazdów żydowskich.

Zamożna szlachta służyła bez pensyi, byleby tylko dosłużyć się „czynu“. Kancelarye gubernatorów i generał-gubernatora stały się pewnego rodzaju szkołą, do której zapisywali się uczniowie tem chętniej, iż z góry wiedzieli, że pracować nie będą, a wesołe i próżniacze życie miejskie otworzy przed nimi szeroko podwoje. Wisząc przy kancelaryi, hulało to wszystko na zabój.

Ci, którzy mieli upodobanie do błyskotek, szli do wojska, które było, jak u wszystkich państw głupich, niejednolitych i niepewnych swego jutra, dzieckiem ukochanem, czemś w rodzaju faworyta jedynaka, chowanego w mundurze i z szabelką przy spodnicy matysi i pod opieką fraucymeru.

Ostrogi i szabla zastąpiły rozum i zasługę, a wysokość „czynu“ stała się jedynym probierzem mądrości. „Klasa“ wojskowa, do której chętnie szli, zachęcani przez Bibikowa młodzi paniczycowicze, posiadała odrębny jakiś honor, pojęcie wyższości, opartej na szabli i galonach munduru. Ów „honor wojskowy“ i wrzekoma „wyższość“ polegały na tem, że można było bezkarnie maltretować bezbronnych i wyrażały się w bezbrzeżnych hulankach i swawolach. Przywilejem klasowym wojska i urzędników była bezkarność i łapownictwo.

Jeden pobór do wojska bogacił zwykle całą komisję (prijomnaja komissija) nie w ciągu jednego roku, lecz jednego miesiąca. Opłacał się kto mógł, a ten tylko szedł, kto nie miał czem płacić. Obywatele ziemscy, którzy obowiązani byli z każdej wsi dawać pewną ilość żołnierza, za pomocą tego środka oczyszczali zwykle wieś z próżniaków, złodziejów i rozbójników. Łatwo sobie wyobrazić, ile była warta armia taka pod względem moralnym i jaką

plagą stawała się w każdym miejscu, gdzie ją los rzucił, dla mieszkańców. Złożona jednak po większej części z oczajduszów i wisielców oderwanych od stryczka, z ludzi, o których śmiało powiedzieć można, że przeszli przez ogień i wodę, miała ona i zalety z wad wpływające: odwagę oczajduszów i wytrzymałość nędzarzy.

Łapownictwo rosyjskie stało się słynnem na cały świat, a była to może najbardziej zasłużona sława. Wyrabiało się ono, że tak powiem, historycznie, przez wieki całe.

Najdawniejszy pomnik prawodawstwa rosyjskiego *Ruska Prawda* uznawał je pod formą „pokłonów“, jako zapłatę sędziom i urzędnikom w naturaliach. Przez długie życie patryarchalnej administracji państwowej Rosyi i skutkiem małego wynagradzania urzędników, „pokłony“ stały się obowiązkiem.

Obie strony nie rozumiały prawie, jak można załatwiać sprawy jakieś bez „łapówek“, a ten zwyciężał, kto miał łatwiejszy dostęp i więcej płacił.

Wytworzyło się odrębne jakieś, urzędnicze pojęcie honoru, które ojcowie nasi określali słowami: „łotr, drze, bierze, ale robi przynajmniej“. A trzeba przyznać, że byli łotrowie, którzy brali i nie nie robili.

Zarazę łapownictwa wprowadzili na Wołyń, Ukrainę i podole rosyjscy urzędnicy. Stała się ona tak powszechną, że żaden pisarz nie załatwił najdrobniejszej sprawy bez „kubana“. Można było za pomocą łapówki zasłonić się przed prawem i przed bezprawiem. Stała się ona poniekąd czynnikiem moralnym — bynajmniej nie w znaczeniu dodatniem, — regulatorem najzawilszych i najdrażliwszych spraw, wyręczycielką prawa i prawodawstwa, środkiem łagodzącym wszystkie drakońskie ukazy, unicestwiającym wszelkie najdziksze wybryki samowoli.

Kto napisze historję łapówki w Rosyi, ten napisze jedną z najciekawszych kart z życia państwowości moskiewskiej. Łapownictwo stało się pewnego rodzaju syste-

mem, nie tylko odprowadzającym pioruny z wyżyn rządowych w miejsca, gdzie bezpiecznie bić mogły, lecz akumulatorem dla wyższych stref nieraz ogromnych zapasów rubli.

W takich razach surowy dygnitarz miał łagodnych sekretarzy, którzy, pobierając obfite łapówki, skrupulatnie połowę oddawali przełożonym. Bywali tacy mistrze, jak słynny Pisarew, który z góry miał otaksowaną każdą usługę. Czem było łapownictwo łatwo przekonać się z tego, że za pomoc w otrzymaniu urzędu sędziego, płatnego tylko 300 rubli rocznie, kazał sobie płacić 500—600 rs.

Czyż trzeba w obec tego mówić jakie to były sądy? Nie należy przypuszczać bynajmniej, ażeby łapownictwo ograniczało się tylko do pieniędzy; przeciwnie, nie było przedmiotu, za pomocą którego nie kaptowałyby się łask różnych satrapów i satrapików.

Jedni brali pieniądze, drudzy konie, pojazdy, przedmioty kosztowne, a nie było ani jednej kategorii urzędu — sądowego i policyjnego, gdzieby urzędnicy nie byli płatni stałymi pensjami, mniej lub więcej wysokimi, przez własność wielką, korporacye lub instytucye.

Oprócz pensji pieniężnych składano stałe, roczne deputaty w zbożu, drzewie, słomie, sianie, gorzałce, miodach — tem wszystkiem, gdzie co było do wzięcia. Nie tylko urzędnicy, lecz żony ich brały kubany — za wstawianie się do mężów.

Tak w pobieżnych zarysach wyglądała ta warstwa rządząca, za pomocą której Bibikow znęcał się piętnaście lat nad krajem, który pragnął uczynić „prawdziwie rosyjskim“.

Jedynie polskie urzędy wyborowe wolne były od tej plagi moskiewskiej. Demoralizacya, nie tylko społeczeństwa lecz i urzędu, od góry do dołu była straszna, a wśród tego chaosu łapownictwa i samowoli ledwie widać było okruszyny autonomii szlacheckiej.

Mówię: szlacheckiej, bo tylko o klasowej lub stanowej autonomii, opartej na przywileju, może być mowa w Rosyi. Szlachectwo stanowiło zwartą i na owe czasy jeszcze silną masę dość jednolicie zorganizowaną. Na czele szlachty stał marszałek gubernialny, który obowiązany był pewną część roku przesiadywać w mieście gubernialnem dla zetknięcia się z władzą i reprezentowania interesów szlacheckich. Reprezentacja polegała w znacznej mierze na jednym lub dwóch balach dla generał-gubernatora, najczęściej w kontrakty i na utrzymywaniu ciągłego stosunku ze szlachtą.

Wymagało to dużego majątku, dobrych chęci i umiejętności życia. Najczęściej pchali się na te urzędy ludzie bogaci i próżni, a dobry kucharz stanowił nieraz większą zaletę marszałka, niż dobra głowa, o którą bywało trudniej. Jak satelici grupowali się koło marszałka gubernialnego marszałkowie powiatowi. *Mutatis mutandis* i w ich szeregach działo się to samo — te same cele i zadania, tylko trochę niższe. Jeżeli marszałek gubernialny obowiązany był karmić całą szlachtę, to powiatowy — tylko powiatową.

Ale i tu kucharz i wino pierwszorzędną odgrywały rolę.

Ponieważ były to urzędy z wyborów, szlachta zatem miała prawo zgromadzania się i wyboru. Stąd bywały duże i hałaśliwe zjazdy, na których jednak sprawy publiczne nigdy wnoszone nie były i pilnie tego przestrzegano. Jedynem prawem szlachty, a raczej przywilejem, była możliwość zwracania się wprost do carów z przedstawianiem swoich dezyderatów do wspólnych interesów odnoszących się; ale trzeba przyznać, że szlachta rzadko ze swego przywileju korzystała. Niektórzy urzędnicy sądowi także byli obieralni; ale zdarzało się to coraz rzadziej.

W tych przywilejach obierania i obieralności urzędników honorowych skupiało się całe życie publiczne, cała praca publiczna.

Daleko silniejszym tętnem było życie wewnętrzne, domowe. Z powodu braku prawie zupełnego życia publicznego, z konieczności wieś stała się punktem dośrodkowym. Tu każdy czuł się u siebie w domu. A ponieważ innej własności ziemskiej oprócz szlacheckiej, polskiej nie było, ponieważ szlachta na prowincyi przedstawiała prawie jedyną inteligencyę, wieś przeto we wszystkich trzech prowincjach, skupiała w sobie żywioł polski w jego miejscowych zwyczajach, obyczajach i stosunkach.

Z wyjątkiem prawdziwego lub pretensjonalnego wielkopaństwa, które odsuwało się nieco od panujących zwyczajów, większość szlacheckiego społeczeństwa, posiadaczy ziemi, żyła życiem bardzo podobnem do siebie.

Więksi i mniejsi właściciele ziemscy, zwani „obywatelami“, różnili się tylko skalą życia, ale nie charakterem.

Ogólną, powszechną można powiedzieć cechą tego życia było — próżniactwo. Próżniactwo z konieczności, które przy urodzajności gleby, przy bezpłatnej pracy włościan, przy zapotrzebowaniu do portów czarnomorskich najważniejszego produktu gospodarstwa wiejskiego — pszenicy, a więc przy obfitości gotówki w kraju, pociągało za sobą pewnego rodzaju kwietyzm i sybarytyzm.

Przemysłu i handlu wielkiego nie było. Cukrownictwo dopiero wykluwało się z pieluch. Szlachcie zatem, nawet wówczas gdy sam gospodarował, próżnował w najlepsze, gdyż było to gospodarowanie z pokoju za pośrednictwem rządzców i ekonomów. O podniesieniu rozmaitych gałęzi gospodarstwa, a tembardziej o stworzeniu nowych źródeł nikt nie myślał.

Hodowla lepszych ras bydła, owiec, chlewni tu i ówdzie jako nowatorstwo pokazywała się. Wszędzie była obfitość patryarchalności. Ucisk fiskalny nieznanym zupełnie. Machina administracyjna była nader nieskomplikowana i niekosztowna. Szlachcie jednowioskowy czy kilkowioskowy hodował tylko z upodobaniem konie, czyniąc w ten

sposób zadość nie tylko fantazyi własnej lecz konieczności także — gdyż przy braku innej komunikacyi oprócz kołowej, przy braku dróg, dobry i wytrzymały koń stawał się niezbędnym czynnikiem codziennego życia i zarazem przyjemnej rycerskiej rozrywki.

Gdy tedy górą płynął prąd polityczny wrogi nam, usuwający od wszelkiej pracy publicznej siły krajowe, z wyraźną dążnością przerobienia ich na formę rosyjską, dołem, spodem życia społecznego, w samym skupieniu tego życia na wsi, w jego zwyczajach, tradycjach, a nawet wadach, wytworzyła się pewnego rodzaju siła odporna. Z nędznych i podłych szkół młodzież wracała do atmosfery nawskróś polskiej i pokost cywilizacyi moskiewskiej ginał rychło.

Powiedziałem, że w owe czasy, jak dziś miasto, wieś była centrum życia. Zwykle towarzyskie stosunki bywały nader ożywione w ciągu całego roku, a w czasach karnawałów okolica nabierała niezwykłego ruchu. Bale, zabawy, przyjęcia powtarzały się kolejką i ściągały z bliskich, a nieraz i z dalekich stron mnóstwo gości. Nikt inny nie miał wstępu do polskiego towarzystwa, oprócz Polaków. Ta jednolitość nadawała zgromadzonym pewną swobodę. Normalną i powszechną rozrywką bywały polowania spraszane lub dla osobistej tylko przyjemności, w których hartowała się młodzież a bawili się starzy. Każda pora roku nastęrczała inne polowanie. Stąd potrzeba utrzymywania ogromnej psiarni różnych gatunków i całej armii konnych dojeżdźaczy, myśliwych i karmicieli.

O stosunkach z włościanami wogóle wiele złego opowiadali z upodobaniem Moskale i ich rusińscy najemnicy, starając się z tego broń ukuć przeciwko szlachcie. Czy zło da się obronić? Nie. Innej odpowiedzi być nie może, ale zło da się wytłumaczyć, usprawiedliwić i zrozumieć, a przez to doniosłość jego musi być sprowadzoną do granic właściwych.

Złe tkwiło w ustroju społecznym, który nie wyrobił się, nie powstał z dziś na jutro, lecz kształcił się powoli wiekami: była to pańszczyzna i stosunki zależności poddańczej włościanina, jako użytkownika ziemi szlacheckiej, pańskiej.

Stosunek ten bardzo luźny i bardzo mało uciążliwy z okresu końca Rzeczy, chociaż nie wszędzie jednakowy pod względem siły, od czasów objęcia prowincyi ruskich przez Rosyę pogarszał się i przybierał coraz bardziej charakter jednolitego systemu ekonomicznego. To co się dawniej opierało na zwyczaju, wynikającym z wzajemnej pomocy i potrzeby, Moskale oblekali powoli w formę prawną, a zapomniawszy o tem, że z lewej strony Dniepru istniały najdziksze formy zależności i pańszczyzny, sami i za pomocą przewrotnych, egoistycznych i zaciętrzewionych historyczną nienawiścią pacholków naukowych ukuli z pańszczyzny broń przeciwko Polakom. Malowano przeto czarnymi barwami dolę ludu wiejskiego, „jężącego pod knutem pańszczyzny“ i w ten sposób usiłowano stworzyć przepaść antagonizmów między włościaninem Rusinem a właścicielem ziemi Polakiem.

Niedojrzały i bez zmysłu polityczny politycy rusińscy, zasilani takimi maniakami żółciowej nienawiści, jak późniejsi Antonowicze, Rylscy, Poznańscy *et tutti quanti*, bynajmniej nie spostrzegli tego, że ów podział dążył do osłabiania jednej i drugiej strony. Jeśli Polacy, mający oparcie w idei narodowej, mogli z tego powodu ponieść i ponieśli dużo straty, to Rusini — czern, włościanstwo skazani zostali przez Moskwę na ogłupienie i zmoskalenie, gdyż o jedności narodowej, a tembardziej o ideałach nie mieli najmniejszego pojęcia. Stali się więc z czasem, w chwili krytycznej narzędziem zniszczenia Polaków, ale i swojej własnej przyszłości.

Prawodawstwo rosyjskie określiło prawnie stosunek zależności, którego zasady i podstawy w ten sposób sformułowane zostały: „właściciel (pomieszczik) jest bez-

względny gospodarzem w majątku; do niego należało przestrzeganie porządku i spokoju między włościanami; on kontroluje ich gospodarstwo, a życie kieruje ku porządkowi, pracy i moralności<sup>1)</sup>. Odnosiło się to zarówno do Moskali jak i do Polaków. Dla ułatwienia spełnienia tych zadań, dano właścicielom ziemskim prawo jurysdykcji dominialnej, oparte na zwyczaju lub prawodawstwie rosyjskiem. Prawo surowe i dzikie, jak dziką była pierwotna zupełnie państwowość tego barbarzyńskiego państwa. Wykonywanie tego prawa było w ręku ludzi mało wykształconych — rządców, ekonomów, pisarzy prowentowych; — ta klasa służbowa nigdzie w Rosyi nie odznaczała się ani wiedzą fachową ani ukształceniem, a na Wołyniu, Podolu i Ukrainie była niewątpliwie lepszą, niż w głębi Moskwy. Nie można było żądać od niej tego, czego wiek, czasy i państwo dać jej nie mogły. Prawodawstwo i zwyczaj obdarzyły ją władzą zbyt wielką, aby jej nie nadużywała — nadużywała więc, bo surowość prawna wszędzie do nadużyć prowadzi. Nadużycia te nie tylko nie były powszechne, ale przeciwnie, — należały do wyjątków, gdyż duch kultury, ożywiający polskie społeczeństwo kresowe, kontrolował wybryki i ukrócał je za pomocą opinii publicznej. Znano takich panów z imienia i nazwiska, a ciosy opinii były dla nich nie ubłagane. W całej Rosyi panowała wówczas powszechnie jako doraźny środek na wszystkie dolegliwości i wady „kara cielesna“ (rózgi). Był to środek pedagogiczny wychowywania dzieci i dojrzałych ludzi, stosowany urzędownie, prawnie przez wszystkich, stosowano go też i na wsi. Rzadko jednak barbarzyństwo, dozwolone prawem, przekraczało granice zakreślone przez moralność i uczucia ludzkie. Zapewne, możnaby wyszukać dużo gorszących przykładów tego rodzaju barbarzyństwa, stosowanego zarówno przez Moskali jak i przez Polaków i z ta-

<sup>1)</sup> Wysoczajsze utwierdion. invent. prawila 29. Grud. 1848. §. 54.

kich wyjątków hojnie korzystali płatni lub zaciekli wrogowie żywołów polskich na Rusi, korzystali tem skwapliwiej i chętniej, że można było bezkarnie broić. Prąd ogólny wszakże, ożywiający wzajemne stosunki „poddanych“ i właściciela był humanitarny i sprawiedliwy. Gmina wiejska tworzyła z właścicielem ziemi, panem; pomimo różnic narodowościowych, i o ile te różnice nie były wyzyskiwane w złych zamiarach, jedność ekonomiczną, na wzajemnej pomocy i zaufaniu opartą. Tok i szpiechlerz „pana“, „obywatela“, „dziedzica“, zgromadzony krwawą pracą włościan, a często i kasa, stały zawsze otworem dla całej gromady, ile razy grad zbił jej zboże, księgosusz wydusił bydło, a nieszczęście osobiste dotknęło rodzinę. „Pan“ budował chaty, stodoły, dawał, gdy brakło, ziarno na posiew, a w czasie głodu na wyżywienie. Nie uchylał się od tego nawet wówczas, gdy osobista szorstkość charakteru pozwalała mu na tolerowanie barbarzyństwa urzędników prywatnych. Nie piszę historii pańszczyźnianych stosunków w każdej wsi lub gminie, gdyż nieraz wypadłoby malować stosunki zbyt idealnie lub zbyt czarno; ale ogólny koloryt tego stosunku nie był posępny, ogólna zasada i stan nie grzeszyły barbarzyństwem. Później, gdy pod wpływem poglądów i prądów emancypacyjnych, podniósł się poziom wymagań, sama forma zależności, pańszczyzna, uważaną była za hańbę, a skrajne żywoły występując przeciwko niej, identyfikowały hańbę wieku i prawodawstwa z winą ledwie nie osobistą szlachty. Sami włościanie w przeważnej większości znosili pańszczyznę bez szemrania i uciążliwości. Z dworem bywały najprzyjaźniejsze stosunki prawie we wszystkich trzech prowincjach. Święta Bożego Narodzenia nie odbywały się bez wspólnych kolend i powinnowań, a Wielkanoc stawała się prawie zawsze pogodnem, wiosennem świętem pojednania i przebaczenia. „Dziedzic“ z całą rodziną swoją przyjmował gromadę u siebie, w domu swoim; gospodarze usługiwali sami, a „panicze“ bawili

się w „wybitkę“ z wiejskimi chłopakami, długo przechodząc w pamięci te dnie słoneczne i jasne. To nie idylla, lecz życie, na które jeszcze własnymi oczyma patrzyło starsze pokolenie i udział w niem brało.

Ta jedność, taki stan i nastrój nie na rękę były politykom rosyjskim, pragnącym koniecznie z Rusi kawał Rosyi utworzyć. Do tych stosunków rząd rosyjski dotychczas nie mieszał się. Wyłom uczynił dopiero Bibikow, ażeby mieć prawo ustawicznego kontrolowania tych stosunków, a nieraz i kierowania nimi. Pierwszą próbą w tym kierunku było zjednanie sobie duchowieństwa greckowschodniego obrządku przez zaopatrzenie jego przyszłości i bytu materialnego — na rachunek dziedziców. Była to ustawa, nadająca duchowieństwu grunta i domy<sup>1)</sup>. Nie będę streszczać tych „prawil“, dość, że właściciel obowiązany był dać swoją ziemię dla duchowieństwa i las budulecowy na cerkwie i parafie. Stąd wynikały rozmaite kontrowersye, które, opierając się o władzę, łączyły je z popem i „dziedzicem“. Była to pierwsza próba nawiązania stosunku, ułatwiającego ciągle komunikowanie się władz rządowych z dziedzicem na gruncie interesów, źródło informacji, która, przykryta płaszczykiem potrzeby, zakrywała cele szpiegowskie, wytwarzając równocześnie sztucznie ognisko niezadowolenia na gruncie dziedzica.

Daleko skuteczniejszym usiłowaniem w tym samym kierunku było wkroczenie władzy rządowej w atrybucye „dziedziców“ na zasadzie uregulowania stosunku i powinności włóścian względem dziedzica i odwrotnie.

Była to słynna ustawa t. zw. inwentarze jakoteż ustawa do zarządu majątkiem na inwentarzach oparta<sup>2)</sup>. Inwentarze niczem innym właściwie nie były jak

<sup>1)</sup> Wysoczajsze utwierż. w 20 dzień Jjula 1842 prawa etc.

<sup>2)</sup> Prawila dla upravl. imieniem po utwierż. dla onych inwentariam. Zatwierdzone 29. Grudnia 1848.

tylko opisem majątku w pewnej chwili posiadania. Do opisu tego weszła zarówno własność ziemska w używaniu właściciela, dziedzica będąca, jak i własność będąca w używaniu włościan, lub poszczególnych używalców według kategorii: ciągłych, pół-ciągłych, zagrodników i komorników (bobylej). Za prawo używania tej ziemi włościanie obowiązani byli do odrabiania pańszczyzny czyli do pewnej ilości dni roboczych niepłatnych, według stopnia zamożności, ilości posiadanej ziemi i liczebności rodziny. Było to zatem ujęcie w prawne formy prawa zwyczajowego, a miało te dobre strony, że stosunek zależności określało ściśle, chroniąc w ten sposób mało bronioną ludność wiejską od nadużyć ludzi cheiwych. Określono też ściśle wielkość dziennej robocizny dla „duszy roboczej“ z zaprzęgiem i bez zaprzęgu, dla każdego gatunku roboty.

W ten sposób robotnik mógł być wyzwolony od wyzysku. Zasada ta jednak pracy ryczałtowej, dobra dla stosunków prawidłowych, przy robociznie pańszczyźnianej nie rzadko była przekraczana, zarówno z powodu cheiwości urzędników, a nieraz i dziedzica, jakoteż ciemnoty włościan, niezdolnych do samoobrony. Krótko mówiąc, ryczałt robocizny był bardzo mały, bo wynosił nie wiele więcej nad połowę tego, co robotnik w prawidłowych warunkach zrobić mógłby<sup>1)</sup>.

Nie stosowano się wszakże do ustawy nigdy prawie, a cała zgraja dozorców i „atamanów“ już przed świtem na robotę wywoływała, a po zachodzie słońca dopiero schodzono z pola. Często charakter robót rolnych i chwila stosowna wymagały tego, rzadko wszakże, chyba dogodnościami *in natura*, świadczonemi całej gminie (np. pastwisko leśne, na ścierniach etc.) wynagradzano tę nadwyżkę pracy. Robocizna, poza obrębem obowiązku, przepisanego prawem, w razie, gdy jej żądał dziedzic, ocenioną była

<sup>1)</sup> Inwent. prawila §. 13, 14, 15.

w każdej większej grupie robót na pieniądze, a dziedzic obowiązany był do tej ceny stosować się<sup>1)</sup>.

Ponieważ, jak już powiedziałem, nie piszę historyi pańszczyzny, a pragnę dać tylko czytelnikowi pojęcie o tem jak się w owe czasy kształtowały stosunki wzajemnej zależności między dziedzicem a włościanami, na tych kilku podstawowych danych mogę poprzestać, nie wdając się w szczegóły.

Na jedną tylko jeszcze okoliczność uwagę zwrócić muszę tj. na ilość dni roboczych w roku, bo jużci od ilości tych dni zależy musiał niewątpliwie ciężar pańszczyzny. Otóż ciężar ten był, że tak powiem, bardzo lekki. Ustawa i pod tym względem dała dyrektywę obowiązującą. Oprócz niedziel wyjęto z pod przymusu pańszczyzny 19 dni świąt kościelnych a 19 t. zw. „tabelnych“ i zwyczajowych, chociaż było ich więcej, co razem wynosiło  $\frac{1}{4}$  część dni nie roboczych w roku<sup>2)</sup>.

Bezpłatna robocizna nie była wszakże najgorszą stroną pańszczyzny, bo kompensowała się używaniem ziemi, opieką i pomocą materyalną. O wiele uciążliwszym, szkodliwszym i stokroć niemoralniejszym był sam fakt posiadania „duszy ludzkiej“ — według nomenklatury rosyjskiej — fakt takiej zależności, takiego ścisłego spojenia użytkownika ziemi „chłopa“ — z ziemią, z własnością nie jego, że nie można było sprzedać ziemi bez „chłopa“. Własność ziemska rolna, bez siły roboczej, nie miała żadnej wartości, stąd chłop z konieczności stawał się przedmiotem handlu i zamiany na równi z innymi przedmiotami ruchomymi. Obrażało to uczucie moralności nie sprzedawanego, który zmieniał tylko „pana“, lecz nie zmieniał stosunku zależności do niego, tylko sprzedającego. Ale pojęcie tego stosunku było, że tak powiem, teoretyczne

<sup>1)</sup> Inwent. praw. § 20.

<sup>2)</sup> ibid. § 39.

i dostępne tylko wysoce wykształconym umysłem, wyprzedzającym zwykle swoje pokolenie.

Takich wszakże nigdy nie brakło i stąd zawsze ktoś się znalazł, kto nieprawidłowy, a istniejący prawnie, stan rzeczy zmienić pragnął, rozpoczynając dążenie swoje od krytyki.

W pańszczyźnie tkwiły jednak czynniki gorsze od zależności, że tak powiem, fizycznej. Na mocy § 54. inwentarskich przepisów i z mocy ogólnie obowiązującego prawa cywilnego w Rosyi „obywatel (pomieszczik) był bezwzględnym gospodarzem w swoim majątku“. W ten sposób szeroko postawiona kwestya jego władzy otwierała uboczne drogi do nadużyć. Wielu bardzo dziedziców, robiło względem swoich wsi i poddanych to, co np. Austria robi względem Galicyi: tworzyli sobie w swoim obrębie rynek odbytu dla własnych produktów, pilnie strzegąc, ażeby nie rozwijała się żadna inna gałąź przemysłu lub handlu — tylko z inicjatywy i dla pożytku dziedzica.

Wolno było przeto mleć zboże, ale — w pańskim, dzierżawionym przez żyda młynie; wolno było zorganizować „czumaczkę“, ale trzeba było wozić zboże do Odessy tylko „swego pana“; wolno było kupować wódkę, a nawet brać na kredyt u rozmaitych arendarzy, ale tylko wyprodukowaną w gorzelnii „dziedzica“. Oczywiście, w ten sposób nie tylko wytwarzała się jakaś odrębna forma monopolu, tworzyły się zupełnie odrębne i niezawisłe od siebie organizmy małych, despotycznych państewek, ale panował także system protekcyjny w przemyśle, rękodzielnictwie, handlu.

Najgorzej na tem wychodzili włościanie, bo, pozbawieni wszelkiej inicjatywy, oddawali się z upodobaniem próżniactwu i pijaństwu; pierwsze odpowiadało mocno ich charakterowi narodowemu, posiadającemu dużo rozmaitych domieszek, drugie — było wynikiem konieczności, a następstwem i przyczyną próżniactwa.

Otóż, gdy spodem życia płynął ociążała fala, zdążając do kresu, prąd pańszczyzny, górą, w sferach wykształconych, żyjących podmuchem zachodniej myśli, klębiły się niewyraźnie różne pragnienia i idee, nie pozabawione szerszego znaczenia w życiu umysłowym Wołynia, Podola i Ukrainy.

Nastrój rewolucyjny, panujący w Europie, który wywołał rok 1848 i zwrot do konstytucjonalizmu, strzeżony przez cenzurę, paszporty i korpusy żandarmów, przedstawiał się jednak w głuche stepy ukraińskie i przeobrażał się w niewyraźne a często dziwaczne pragnienia. Rodziły się one na gruncie ucisku i niewoli, a zapłodnione ideami zachodu miały przed sobą jeden cel: lepszego życia, lepszych stosunków.

Dla urzeczywistnienia jednak tego celu trzeba było szukać zupełnie innych dróg, niż te szerokie gościńce, które na zachodzie wiodły do jasno postawionego żądania — wolności.

Rząd rosyjski doskonale rozumiał, że tej wielkiej masie ludowej, składającej państwo, trzeba coś dać, czemś ją zadowolnić, rzucić pośród nią kilka idei, któreby wypełniły próżnię życia, zajęły umysł i oderwały go od prądów i myśli zachodu. Na tej drodze zrodziła się mrzonka panslawizmu, utworzenia jakiejś wielkiej jedności słowiańskiej pod hegemonią Rosji. Idea sama przez się wielka, możnaby ją śmiało nazwać ideałem przyszłości, ale tylko w znaczeniu politycznym, jeżeli panslawizm będziemy rozumieć jako federację Słowian. W czwartym dziesięcioleciu XIX. w. ideę tę rozumiano opacznie i błędnie, a mimo to stała się ona pokarmem duchowym, że tak powiem, całego pokolenia.

Pojęcie jej gmatwało się w różne drogi i odcienia, od religijno-politycznego mistycyzmu Kuliszki, Kostomarowa, Szewczenki i innych, do formy słowiańskiego absołutyzmu, żądającego mniej lub więcej wyraźnie, ażeby

Rosya wszystkie czuby słowiańskie trzymała w jednej, swojej, despotycznej garści. Kulisz i Kostomarow, jakby nieostrzegając zupełnie siły brutalnej, tamującej rozwój słowiaństwa w ogóle w Austrii, Turcyi, Prusiech, a najwięcej w Rosyi, marzyli, że „Cyrylo-Metodyjskie bractwo“, na którego czele stanęli, połączy wszystkich Słowian jakąś prawosławno-chrześcijańską miłością, a zwolennicy Aksakowa bez ogródek głosili hasło: jedna wiara, jeden język, jedno państwo, czyli „prawostawije, samodierżawije i język rosyjski“. Jeżeli zbratanie się na gruncie miłości było niezaprzeczenie przynajmniej ideą ludzką, humanitarną, cywilizacyjną, która mogła unosić umysły mistycznie nastrojone lub przepojone filozoficznym idealizmem — to hasła jedności pod jednym knutem miały w sobie siłę i zuchwałość barbarzyńców, ale nikogo dla tej idei zjednać nie mogły, oprócz rządu rosyjskiego. Rosya była i jest kulturalnie państwem najmłodszym, na pół barbarzyńskim, powleczonem powłoką cywilizacyjną bardzo powierzchownie; cały jej dorobek umysłowy składał się i składa się z przeróbek zachodnio-europejskich myśli i korzystania z zasobów wiedzy, nagromadzonych wiekami, lub będących wytworem twórczego ducha zupełnie nowożytnej epoki. Z tak małemi prawami do przewodniczenia, żądała wszakże dla siebie wielkich praw, bo niemal zupełnego zrzeczenia się indywidualizmu starych słowiańskich narodów na swoją korzyść.

Bractwo św. Cyryla i Metodego, według słów jego założyciela i promotora Kostomarowa, miało na celu „szerzenie idei słowiańskiej wzajemności i federacyi Słowian w przyszłości (nieokreślonej) na zasadzie zupełnej wolności i autonomii narodowościowej“. Bliższe określenie owej „wzajemności“ i „zupełnej wolności“ nie we wszystkich punktach i nie wszystkie narodowości zadowolnić mogło, tembardziej, że założyciel odrazu narzucał swoim członkom rolę bierną, ograniczając ich działalność, o ile cenzura

pozwole, do gadania i pisania. Środków gwałtownych „polecał unikać“, a gdy przyjdzie pora — bardzo elastyczne określenie! — radził „przeciwko gwałtowi użyć siły myśli“.

Nie odkrył wszakże tajemnicy w jaki to sposób dzieć się miało. Słowem, była to idea w założeniu mętna, w polityce — chybiona, w podstawach moralnych, tętnąca nieruchomością buddyjską. Organiczne zasady tego związku wyłożył sam Kostomarov.

1. Co do religii — zupełna wolność wyznaniowa. Wszystkie religie miały mieć jednakie prawa. Wszelka propaganda wzbroniona.

2. Co do języka, który miał być wspólnym wszystkim Słowianom, nie przesądzano ostatecznie, ale proponowano „język wielkorusyjski“, jako najczęściej używany. Miano wprowadzić obowiązkową naukę w szkołach wiejskich, (których wówczas nie było prawie), znieść poddaństwo, skasować wszelkie przywileje szlacheckie i inne, karę śmierci i karę cielesną.

3. Proponowano, ażeby w przyszłości narody słowiańskie połączyły się z Rosją (primknuli k Rossii) i utworzyły z nią federację.

4. Rosję projektowano podzielić na stany: północny, północno-wschodni, południowo-wschodni, dwa nad Wołgą: wyższą i niższą, trzy „małorosyjskie“, jeden środkowy i dwa południowe, dwa sybirskie i jeden kaukazki. Białoruś tworzyć miała odrębny stan.

Polska, Czechy z Morawami, Serbia i Bułgaria tworzyły także odrębny stan. Część Galicyi (polską pod względem narodowości) miano przyłączyć do Polski, drugą część, wschodnią, do „Małorosyi“ (ulubiona nomenklatura moskiewska!). Jakie gubernie miały składać Polskę — nie znajdujemy tego; zapewne zależało to od Kostomarowa.

5. Kijów do żadnego ze stanów nie miał należeć, lecz był przeznaczony na punkt zborny generalnego sejmku słowiańskiego.

6. Sejm miał się składać z dwóch izb: a) senatorów i ministrów i b) posłów. Każdy stan posiadał swój własny sejm; generalny miał się zbierać co cztery lata, a częściej w razie potrzeby. Sejmy stanowe zbierały się co roku. Każdy stan posiadał własnego prezydenta i senat. Najwyższą władzę piastował prezydent, wybierany co lat cztery i dwaj ministrowie: spraw wewnętrznych i zewnętrznych.

7. Dla obrony wspólnej od nieprzyjaciela z zewnątrz miały służyć wojska regularne w niewielkiej liczbie, gdyż każdy stan miał posiadać własną milicję. Wszyscy obowiązani byli ćwiczyć się w rzemiośle wojskowym i służyć w pospolitem ruszeniu na wypadek wojny<sup>1)</sup>.

Takie były podstawy owego stowarzyszenia i taka konstytucya, naszkicowana przez Kostomarowa. Była to nie polityczna, lecz książkowa utopia, powstała z mieszaniny zasad konstytucyjnych zachodnio-europejskich z niewyraźnym i trwożliwym patryotyzmem rosyjsko-ukraińskim. Jak przez całe życie, w każdej jego pracy, tak i w tych panslawistycznych marzeniach było w nim dwóch ludzi: Europejczyk i barbarzyńca.

Głosił miłość i pojednanie, ale ciągle na zawołanie miał gotowe wybuchy nienawiści i separatyzmu. Nigdy na żadną stronę nie pochylił się stanowczo. Jeżeli z jednej przedstawiał się Rusinem, i posuwał się do utworzenia osobnych „stanów ruskich“, to niedaleko odbiegłszy, bo zaraz w drugim punkcie przyznawał hegemonię „wielkoruskiemu językowi“. Bujając w marzeniach wszechsłowiańskich, ani słówkiem nie wspomniał jaki język, szkoła, literatura będą uszczęśliwiać „stany małoruskie“. Rzucając jeszcze okiem na tę konstytucję „pansłowiańską“ i starając się wyobrazić sobie ową federację, widzę, zamiast podziału na gubernie, podział na stany, prawie zawsze tak

<sup>1)</sup> Russkaja Starina, 1886, Styczeń. Nikołaj Iwanowicz Kostomarow, ocerk W. J. Siemiewskawo st. 187, 188.

dowolny, jak i podział na gubernie, połączenie Polski z Czechami, dwóch indywidualizmów narodowych bardzo wybitnych, jest po prostu nonsensem. A całość tej federacji?

Byłaby to Rosya rozszerzona, narzucająca swój język i literaturę — bardzo ubogie i młode — starym pniom słowiańskim i podzielona zamiast na gubernie, na stany.

Słowem, reminiscencye zachodnio-europejskiej państwowości połączone z ekspansywnością młodości w ogóle: człowieka, państwa, kultury.

Papierowe marzenie tego dziwnego „bractwa“, oparte na równie dziwnem pojęciu miłości, zakończyły się 27. marca 1847 r. Jeszcze w czasie świąt Bożego Narodzenia r. 1846, gdy Kostomarow z Hułakiem wiedli gorące dysputy, student uniwersytetu Petrow — postać dotychczas mityczna, gdyż nikt nie sprawdził tożsamości osoby — notował sobie wszystko, a zapoznawszy się dokładnie z planami Towarzystwa, napisał „donos“ do III. oddziału kancelaryi Jego Cesarskiej Mości, gdzie królował słynny Dubelt, Leontij Wasiljewicz. Do Kijowa przyszedł rozkaz aresztowania Kostomarowa. Tu odegrał bardzo smutną rolę dziwny i ciekawy człowiek z powodu ciągłych przeobrażeń narodowościowych, jakim podlegał w miarę potrzeby i dogodności.

Był to M. W. Józefowicz, pomocnik wówczas okręgu naukowego. W owym czasie, będąc na służbie rosyjskiej, czuł się „prawdziwym ruskim człowiekiem“, przedtem już przeszedł fazę „dobrego Polaka“, a po roku 1860 stał się wraz z Włodzimierzem Antonowiczem, synem Bonifacego, „szczerym Małorussem“. W tej fazie „szczerości“ obydwaj służyli „czestnomu russkomu diełu“, siejąc nieważnie do Polaków.

Wszystko to może być tylko tam, gdzie rządy kupują ludzi, a ludzie sprzedają się sami, a potem bałamucają siebie i innych, że służą jakiejś wielkiej idei, w rzeczy

zaś samej przynoszą szkodę i idei i narodowi, bo do czy-  
stych celów tylko czyści ludzie prowadzić mogą.

Otóż ów Józefowicz, który już wówczas na dwóch  
stołkach siedział, dowiedziawszy się, że jest „donos“,  
a pragnąc swoją „szczerotę“ zamanifestować, o 11-ej w nocy  
27. marca 1847 przyjeżdża do Kostomarowa, oświadcza  
niby poufnie, że jest na niego donos i proponuje, ażeby  
mu oddał „do przechowania“ wszystkie papiery, jakie ma.

Kostomarow pragnął spalić rękopis artykułu, czy  
dziełka „O jedności słowiańskiej“. „Nie bój się, oddaj to  
mnie“ — uspokajał Józefowicz. Kostomarow zaufał — i to  
go zgubiło.

Józefowicz, jako członek komisji śledczej, rękopis  
oddał — do dyspozycji komisji.

Dalsze losy, życie i prace Kostomarowa, już są  
wiadome.

W tym samym czasie prawie, kiedy w Kijowie roz-  
bijaly się marzenia Kostomarowskie o jedności słowiań-  
stwa drogą miłości i panowania Rosyi nad wszystkimi,  
inny marzyciel-rewolucyonista, Bakunin, wygłaszał sród  
Polaków namiętną mowę przeciwko Rosyi, bardziej odpo-  
wiednią i położeniu i uczuciu naszemu. Działo się to na  
obchodzie rocznicy 29. listopada, w r. 1847.

„My dzisiaj jeszcze — wołał — jesteśmy ludem nie-  
wolniczym; u nas niema weale wolności, poszanowania  
godności człowieka, u nas jest podły despotyzm bez węd-  
zdilda w swych urojeniach, bez żadnego w swem działaniu  
ograniczenia; niema żadnego prawa, żadnej sprawiedli-  
wości, żadnego odwołania się przeciw samowładności. Nie  
można sobie wyobrazić położenia więcej nieszczęśliwego  
i poniżającego“<sup>1)</sup>.

---

1) Mowa miana na zgromadzeniu w Paryżu przy obchodzie  
rocznym 29. Listop. 1847 roku p. Bakunina st. 2.

„Ale (w Rosyi) znajduje się śród młodzieży dużo ludzi oświeconych, szlachetnych patryotów — zapewniał Bakunin — którzy rumienią się od wstydu i oburzenia na widok tego położenia rzeczy, brzydzą się niewolą, a przejęci są nieprzeblaganą nienawiścią przeciwko cesarzowi i jego rządóm. W imieniu tej nowej społeczności, w imieniu tego prawdziwego narodu rosyjskiego, przychodzę wam zaproponować związek“<sup>1)</sup>.

Jak przyjęto w owym czasie tę propozycję, nie wiemy. Sądzić należy wszakże, iż myśl pozostała bezpłodna. W Paryżu mieszkał A. Mickiewicz, wiedziano więc dobrze, że wszelkie próby szukania związków z Moskałami do niczego nie doprowadziły, gdyż można było znaleźć u nich gorące porywy, ale brakło zawsze poważnego gruntu dla oparcia się związkowym. Tak było zawsze i tak było w r. 1863.

Nie badanie tej całej kwestyi mięę zajmuje wszakże. Charakteryzując jednak życie naszego kresowego społeczeństwa, nie mogę pominąć, nie wspomniawszy bodaj kilkoma słowy tych prądów, jakie w rosyjskiej prasie i społeczeństwie kielkując, przedostawać się musiały i przedostawały się do polskich umysłów, wywołując także pewne poglądy a nawet kierunki.

Oczywiście echa tych myśli znajdowały odgłos za ledwie u jednostek wybitniejszej umysłowości i wykształcenia, zbliżonych lub należących do sfer literackich i naukowych, w szerokiej masie szlacheckiej, konserwatywnej i zamkniętej pod względem narodowym, budziły one raczej skupienie do walki, niż chęć bliższego poznania i współdziałania. Było to stanowisko samoobrony.

Ogniskiem skażenia umysłowego, moralnego i narodowego stał się Petersburg, gdzie skupiały się po naj-

---

<sup>1)</sup> Mowa miana na zgromadzeniu w Paryżu przy obchodzie rocznym 29. listop. 1847 roku p. Bakunina st. 12.

większej części jednostki, szukające kariery lub wypadkami dziejowemi wyrzucone z korbów prawidłowego życia. Zbliżeni do kuźni polityki moskiewskiej, jedni padali w proch przed potęgą materyalną i zrzekali się za cały naród wszelkich praw do samodzielnego życia i przyszłości, identyfikując położenie narodu z położeniem swoim własnem; drudzy, poznawszy tę kuźnię, gdzie kuto broń zabójczą dla narodu naszego, wpadali w fanatyczną nienawiść do wszystkiego, co miało zapach moskiewskiego życia i polityki. W ten sposób wytwarzały się dwa prądy krańcowe; jeden zbyt samolubny, wąski, zdradziecki i zuchwały w swoim samolubstwie, drugi — zbyt idealny w swoich aspiracyach, planach i dążeniach.

W stolicy północnego olbrzyma już w r. 1830 powstało pismo p. t. Tygodnik Petersburski. Wydawał je Józef Emanuel Przeclawski, znany później pamiętnikarz w języku rosyjskim pod pseudonimem Cyprynusa. Zaczął od trzeźwości politycznej, a skończył na odstępstwie, jak wszyscy poprzednicy jego i późniejsi naśladowcy, odrywający się, w imię jakiejś osobliwie rozumianej polityki, od pnia praw i haseł wszechnarodowych. Kolega A. Mickiewicza z uniwersytetu wileńskiego i przyjaciel słynnego Nowosilcowa, dostawszy się do Petersburga jako urzędnik, począł wydawać Tygodnik, zapowiadając, że wszystkie sprawy będzie roztrząsać „ze stanowiska europejskiego“ i dążyć będzie do „utrzymania plemiennego pobratymstwa“. Z czasem o „stanowisku europejskiem“ zapomniał, ale doszedł do tego, że Tygodnik jego stał się gazetą urzędową dla Królestwa Polskiego.

Wspomniałem o Tygodniku Petersburskim dla tego, że z czasem przyjęli w niem współpracownictwo trzej najwybitniejsi pisarze z Rusi: Henryk Rzewuski, Józef Kraszewski i Michał Grabowski, a koło nich grupowali się później Gryff (Marcinkowski), Padalica i in.; niektórzy

z nich wywarli ogromny wpływ na wykształconą część społeczeństwa ukraińskiego.

Jeżeli o Kraszewskim można powiedzieć, że pod względem politycznym zajmował stanowisko obojętne, o Rzewuskim, że paradoksalnie idealizował błędy starej szlachetczyzny, to najbardziej z nich rzutki Grabowski przejął się na seryo ideami „pobratymstwa“; niechęący, brnąć drogą wytkniętą przez Cyprynusa, doszedł do panslawizmu zupełnie po moskiewsku rozumianego i rad byłby indywidualizm narodowy polski roztopić w „przyjaznej nam monarchii“.

Nie same tylko prądy owej zdradliwej trzeźwości, która z łamów Tygodnika Petersburskiego wpływała, zatruwając organizm narodowy, przebiegały jak fale życia ówczesnego społeczeństwa. Liczna i świadoma interesów i zadań narodowych emigracja roku 1831 nie chciała się pogodzić tak łatwo ze zwycięstwami Mikołaja i niechęć tę objawiała gorączkową i nie zawsze rozważną czynnością. Gdy wyprawa Zaliwskiego nie przyniosła pożądanego skutku, gdy przekonała emigrację, że walka orężna potrzebuje długiego przygotowania i powołania do broni innych warstw narodowych, a szczególnie uwolnienia i uświadomienia ludu wiejskiego, rozpoczęły się prace w kierunku przygotowań. Trzeba było zjednać dla tej myśli przede wszystkim klasy oświecone, które dotychczas jedynie dźwigały na swoich barkach ciężar walk i następstw.

W celu przygotowania narodu do możliwej przyszłej walki, wyjechał w r. 1836 do kraju, jako emisariusz Szymon Konarski, wydawca pisma o kierunku wybitnie demokratycznym p. t. *Północ*. Objechał on Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę, bawił dłuższy czas w Kijowie, gdzie związał kółko akademickie i utworzył także związek młodzieży w wileńskiej szkole medyko-chirurgicznej.

Młody i energiczny, działał z gorączkowym zapalem, przerzucając się z północy na południe i budząc do nowego życia pognębione walką roku 1831 umysły i duchy.

Poznany wreszcie przez szpiega, a aresztowany pod Wilnem w chwili, gdy żądał koni na stacyi pocztowej, 15. lutego st. st. został w Wilnie rozstrzelany.

Po wywiezieniu na Sybir winnych i niewinnych, nastąpiła chwila względnego spokoju, a równocześnie na gruncie polskiego społeczeństwa na Rusi poczęły puszczać młode latorośle panslawizmu, hodowane na płonkach moskiewskiego despotyzmu. Znalazł się człowiek, który rad był zaszezepić go na gruncie polskim.

Łudził się on, że może uruchomić, że tak powiem, wielkie a obojętne dla idei panslawizmu masy społeczeństwa polskiego. Był to Michał Grabowski, znany już w owym czasie pisarz. Wykształcony, rozumny, niezależny materyalnie, zdolny, pracowity, opanowany był jednak tym obłędem polsko-rosyjskiej zgody, która dużo sił zmarnowała i strawiła u nas. Idea ta niby trzeźwa, niby realna, niby najbardziej życiowa, najbardziej na dobie będąca, zawierająca wszystkie zagadnienia na dziś i na jutro; idea zabezpieczająca, przy pomyślnem rozwiązaniu, spokój pracy i rozwoju. A jednak była ona najbardziej marzycielska, z tych jakie się pojawiały u nas jako próba wyjścia z ciężkiego politycznego położenia, bo nie miała zupełnie podstawy do porozumienia i nigdy o tej podstawie mowy nie było; najbardziej bałamutna, bo miała ułatwiać rozwój i pracę, gdy wszystkie drogi państwowe do tego celu były zamknięte, a państwo niezdradzało najmniejszej chęci do poprawienia złego; najbardziej demoralizująca i szkodliwa, bo prowadziła do uspienia narodu i zacierania pojęcie o prawie i sprawiedliwości publicznej.

Dziwny ten człowiek był tak niewyraźny pod względem narodowym i politycznym, jak niewyraźną była geneza jego rodziny. Ojciec jego — tak opowiada legenda

ukraińska — dzieckiem małym dostał się w czasie buntów hajdamackich w ręce jakiegoś oddziału rosyjskiego. Nikt i sam on nie wiedział jak się nazywa. Wychowany pod okiem moskiewskim, wstąpił do wojska, dorobił się majątku i nabył kawał ziemi w Czehryńszczyźnie. Syna kształcił. Syn talent przyniósł ze sobą, naukę zdobył, a te ziarna, z których wyrastały później sympatyje polskie dla Rosyi w chwilach największych krzywd, doznawanych przez naród polski od Moskwy, wpadły zapewne w dziecienną jeszcze duszę z rozmów i uczuć ojcowskich.

W umyśle jego nurtować poczęła „myśl o słowiańszczyźnie“. Dostrzegał on ją „w instynktownem przeczuciu ludów i w działaniu rządowem“, a był tego zdania, „że każdy człowiek dobrych chęci przyłoży się do urzeczywistnienia tej idei winien w miarę jego sił i zdolności“. Pchało go na tę drogę przeświadczenie, że „interes ziomków a interes władzy jest zupełnie jeden“. W jaki sposób i gdzie dopatrywał się tej wspólności — o tem nie mówił. Jako człowiek rozumny, wiedział, że jednostka, chociażby najpotężniejsza, nie zdziałać nie może sama; tam, gdzie trzeba oddziaływać na masy, należy mieć w ręku środki oddziaływania i ludzi, wpływających na opinię publiczną. Da się to streścić w dwóch słowach: potrzeba pisma i pisarzy, ludzi zdecydowanych przekonań i zdecydowanych oddziaływać na masy w duchu tych przekonań. „W szkołach — pisał do swego przyjaciela Juliusza Strutyńskiego, adjutanta gen. Bibikowa — odbywa się tylko edukacya dzieci, ale jest jeszcze rozległa edukacya dla ludzi dojrzałych, a tem nie innego być nie może jak tylko literatura“. Ażeby oddziaływać za pośrednictwem literatury, potrzeba skupić do pracy „zdolnych i dobrze myślących ludzi“. Owa praca nad „dobrem myśleniem“ od stu lat przeszło zaprzęta już umysły wszystkich polityków rosyjskich; z bardzo małym rezultatem. Jako sam „dobrze myślący“ wierzył, że „wielkie dobrodziejstwo Aleksandra I.

połączenia Polski z Rosją na zasadach tak wspaniałomyślnych i błogich, zasługiwało na głośne uznanie, wystarczało na ożywienie stronnictwa silnego.

„Literatura, dziennikarstwo, obstając jedynie za rozsądkiem, za prawdą, wyświecając rzeczywisty stan rzeczy, które nie tylko wskazywałyby bardzo pomysłną teraźniejszość, ale jeszcze zgodny z przyszłością najokazalszą, nie tylko by trafiły do powszechnego rozsądku, ale może uniosłyby nawet najgorętsze umysły“<sup>1)</sup>.

Wszystko zmierzać miało do tego, ażeby stworzyć „wielkie stronnictwo za rządem, posiadające nieobrachowaną wyższość rozumu, a nawet wszystkie korzyści: stanu, wieku, położenia towarzyskiego i materialnych środków“. Uważał on za rzecz konieczną stworzenie takiego „stronnictwa za rządem przeciwko stronnictwu wicherzycieli“, ale „na nieszczęście — według jego przekonania — ogniska opinii tj. literatury, mogącej i umiejącej działać, nie było w Polsce“<sup>2)</sup>. Pocóż to wszystko, jaki bliższy cel tej pracy?

Grabowski sam na to odpowiada: „kto wie czy nie potrzeba było ostatecznego poniżenia Polaków do zrobienia z nich żywiołu mniej opornego w wielkiem połączeniu słowiańskiem, które się gotuje“<sup>3)</sup>. Myśl o tem „wielkiem połączeniu słowiańskiem“ zajmuje go ogromnie. „Jesteśmy na drodze — powiada — na której najspadniej zwrócić się moglibyśmy ku nowej przyszłości, a poprowadzeni stosownie, stalibyśmy się łatwo najużyteczniejszymi poplecznikami dzieła, które nas zająć powinno“. Coby to mogła być za „nowa przyszłość“, — nietrudno odgadnąć, kiedy Grabowski radby Polaków uczynić tylko „poplecznikami“ Rosyi. Słowem, samodzielności i samoistności Polski, jako

1) Bibl. Ossol. Rps. List Michała Grabowskiego do hr. Julj. Strutyńskiego, adjut. Bibikowa r. 1843. Luty. Aleksandrówka, str. 2

2) *ibid.* st. 3.

3) *ibid.* st. 4.

państwa, wcale w rachubę nie bierze, zadowolniając się tem, że „ziomkowie“ staną się „poplecznikami cudzego dzieła“. Gdy przyszłość Polski w takim sojuszu wygląda bardzo mgliście, pożytek Rosyi natomiast niezaprzeczone. „Pozostawiając Polaków Polakami, -- w jaki sposób? — ale pracownikami wielkiej rosyjsko-słowiańskiej myśli i wyznawcami jej wiary politycznej, Rosya, nie tylko miałaby pożyteczne ciało w domu, ale z tem razem stronictwo sobie przyjazne we wszystkich krajach języka polskiego, które może utworzyć się istotnie tylko za pomocą literatury“.

Byłoby to rozumowanie zupełnie słuszne, gdyby Rosyi chodziło kiedykolwiek o to, ażeby „Polaków pozostawić Polakami“, a Polakom, gdyby się na cokolwiek przydało wysługiwanie się bez żadnych gwarancyi i ustępstw obcym rządóm.

Wszystkie te jednakże preludya zdążyły do tego, ażeby otrzymać prawo na wydawanie polskiego dziennika w Kijowie. Bibikow jedynie był tu instancją decydującą. Udając się przeto do Strutyńskiego, jako osoby bardzo blizkiej Bibikowa, Grabowski musiał mu ściślej określić swoje wyznanie wiary. Było ono bardzo krótkie i zupełnie w duchu polityki rosyjskiej. „Mniemana historia polskiej samoistności — według historyozoficznych poglądów Grabowskiego — jest zakończoną; odtąd być ona może tylko jako członek Rosyi lub Słowiańszczyzny“.

Patryotyzm więc Polaków zakładał na tem, ażeby być działaczem powolnym i pożytecznym w losach wielkiego rosyjskiego państwa.

Nikt przed nim tak śmiałych i zuchwałych rad swemu narodowi nie dawał. Działalność Grabowskiego, gdyby losy pozwoliły były jej urzeczywistnić się, ciągnęła naród polski do zupełnej abdykacyi z praw politycznych, tembardziej, że pod wyobrażeniem Słowiańszczyzny widział

nie federację, ale jedną monarchię<sup>1)</sup>. „Jedynowładztwo rosyjskie uważał za jedyne i nieodzowne narzędzie, wierzył, że ono jest talizmanem potęgi i wyższości północy nad karłowaciejącą i słabniejącą coraz bardziej Europą i za najtrwalszą posadę porządku, spokojności i szczęścia ludów“.

Oto na takich zasadach proponował Michał Grabowski założenie polskiego dziennika w Kijowie, dziennika, który „wehodziłby do ogólnego systemu rządowego“.

Strutyński przedstawił Bibikowowi projekt i umotyowanie potrzeby wydawania w Kijowie dziennika w duchu „systemu rządowego“ i postulaty, na których wydawca rad byłby go oprzeć. Bibikow inaczej jednak spojrział na tę całą sprawę. Zbyt dobrze znał Polaków, ażeby mógł wierzyć, że mogą kiedykolwiek na czyjąkolwiek korzyść zrzec się swoich praw politycznych i narodowych; uważał przeto projekt Grabowskiego za wybryk osobisty ambitnego człowieka, który śnił jemu, nieomylnemu Bibikowowi, dawać jakieś rady. „Głupiec — miał odpowiedzieć Bibikow — jemu się zdaje, że on rozumniejszy odemnie“. Wierzył jednak, że musiał to być człowiek „oddany Rosyi“ i jakkolwiek propozycyi jego przyjąć nie chciał, pragnął jednak zużytkować zdolności według swego widzenia rzeczy, a dowiedziawszy się, że nie był urzędnikiem, zaproponował mu urząd naczelnika policyi w powiecie radomyślskim<sup>2)</sup>. Czy to była ironia ze strony satrapy, rozumiejącego, że jeden w imieniu wszystkich w takich drażliwych sprawach działać nie może; czy złośliwa zemsta panów-braci — rezultat usiłowań Grabowskiego był ujemny.

Gdy się wieś o tem rozniosła, Grabowski i Strutyński uważani byli za zdrajców narodowych, a aureola sym-

1) List Grabowskiego do Strutyńskiego st. 5.

2) *ibid.* st. 5.

patyi moskiewskich otaczała już potem przez całe życie jednego i drugiego.

Żywiej daleko, niż panslawistyczne rojenia zajmowała szlacheckie społeczeństwo owoczesne myśl nawiązania politycznego stosunku z umysłową reprezentacją Rusi, ażeby stworzyć jakąś siłę odporną przeciwko fali rosyjskiej, zalewającej z jedną bezwzględnością Ruś i Polskę. Zaczęło się od zbliżenia się na punkcie towarzyskim. W Kijowie w owe czasy mieszkało kilkadziesiąt rodzin bardzo bogatych, prowadzących domy otwarte, w których skupiało się wszystko, co stanowiło inteligencję. Jednym z takich ognisk był dom Konstantego Świdzińskiego, dziedzica Chodorkowa i Sulgostowa, człowieka bardzo rozumnego i wykształconego, piastującego na onczas urząd prezesa komisji archeograficznej w Kijowie.

Przyjeżdżał często Markiewicz, stale mieszkali Kulisz, Kostomarow, Szewczenko, Maksymowicz. Kostomarow powołany był do wykładów historii rosyjskiej, Kulisz kształcił się dalej w językoznawstwie i filologii, Szewczenko był profesorem rysunków w uniwersytecie. Słowem, gromadka ludzi światłych i gorących była spora. Rojenia słowianofilskie chodziły wprawdzie wszystkim po głowie, ale i stosunki wzajemne między Rusią a Polską bywały także przedmiotem gorących dyskusji. Wszyscy tu wyliczeni i mnóstwo młodzieży bywali na salonach Świdzińskiego. Kostomarowa wprowadził Leonard Bośniacki. Najwięcej i najgłośniej mówił Kulisz, człowiek giętki, zręczny, rozumny, ale dwulicowy i niepewnych przekonań. W poglądach na polsko-ruski związek, jako jedną z najsilniejszych dźwigni do uratowania obu narodowości, zgadzał się często ze Świdzińskim, w godzinę później przeczył sam sobie i stawał po stronie Kostomarowa, ciągnącego ku Rosyi i czującego zawsze jakiś mistyczny popęd do prawosławia i popów. Kulisz przeciwnie — nie lubił popów i uważał ich wogóle za żywioł szkodliwy dla narodu ru-

skiego i jego rozwoju, gdyż byli i są przede wszystkim tylko urzędnikami. Stosowało się to wogóle do duchowieństwa, stykającego się z ludnością ruską. W dyskusjach nad przeszłością dziejową, stawało często pytanie: kto zawinił? Szlachta czy kozacy?

Kostomarow bez zastanowienia obwinał szlachtę. Najczęściej dyskusya toczyła się po polsku, jako w języku dostępnym dla wszystkich. Szewczenko bardzo dobrze mówił po polsku, Kulisz dobrze mówił i pisał; inni z większą lub mniejszą biegłością posługiwali się językiem polskim. W tych gorących dyskusjach Kostomarow obwinał bezwzględnie szlachtę; Świdziński odpierał napady, zarzucając im, że chwytają się drobiazgów powierzchownych, a rdzeni rzeczy uchwycić nie mogą. „Chłopi jesteście i nie nie rozumiecie!“ — zawołał raz w zapale. Powstała burza. Rusini obrazili się, zarzucając Świdzińskiemu, że jako szlachcie musi zawsze lekceważyć chłopów i uważać ich za jakieś stworzenia niższe od ludzi. Wysłuchawszy wszystkich mniej lub więcej uzasadnionych protestów, Świdziński odrzekł spokojnie: „Obrazilście się, lecz nie zrozumieliście tego, co powiedziałem. Ganiąc chłopów, nie ganię bynajmniej i nie poniżam ludzi, lecz wyrazem tym pragnę scharakteryzować stopień umysłowości i stan pojęć politycznych u Rusinów. Wy ciągle gracie na strunie albo nienawiści albo zawiści, jak chłopci, i nie doszliście jeszcze do żadnych samodzielnych pragnień politycznych. Na to, ażeby zrozumieć, że wy tylko z nami stanowieć coś możecie i coś znaczyć, trzeba być obywatelem kraju, a wy, pomimo wykształcenia, zamiast szukać drogi do zgody, szukacie powodów do kłótni“<sup>1)</sup>.

Niedługo wszakże te spory na tle politycznym trwały. Rząd rosyjski natrafił na ślad panslawistycznych rojeń Cyrylo-Methodyjskiego bractwa, braciszków wyłapał w po-

1) Bibl. wł. Rps. Relacya pisemna L. B.

jedynkę, a przekonawszy się, że w planach i działaniu tego towarzystwa nie było ani jednej idei politycznej, szkodliwej dla Rosyi, dla ochłodzenia się porzysłał ich na Wschód i Północ, ażeby wkrótce skupić znowu do pracy w Petersburgu — przeciwko Polakom. Najwięcej ucierpiał Taras Szewczenko, bo też on może najlepiej ze wszystkich rozumiał i odczuwał dobrodziejstwa rosyjskie dla Rusi. W ten sposób rozbito i zgaszono w Kijowie ognisko, przy którym krążyły, jakkolwiek nie zawsze wyraźnie, jakieś świeższe i żywsze myśli w dusznej Bibikowskiej atmosferze.

Już w tym momencie właśnie, gdy Bibikow wpadł na trop istnienia tajemnego stowarzyszenia, w polskim kresowem społeczeństwie nastąpiło pewnego rodzaju przebudzenie się po dwudziestoletnim przeszło ucisku. Ale i tu powiew wolności z zachodu nie pozostał bez wpływu, stało się z nim tylko tak, jak się dzieje z huraganem: w jednym miejscu wywraca wszystko co napotka, w drugim, im dalej, tem staje się łagodniejszym, a chłodząc spracowane czoła, pobudza je do spokojniejszego myślenia. Wszyscy czuli, że jest źle, że w ogólnej maszynie administracyjnej i państwowej wiele kółek trzeba wyrzucić lub poprawić, wszyscy mówili o tem. Młoda partya szlachty jak wszędzie, okazała się i tutaj w rozdzwiku ze znaczną częścią starszego pokolenia, wychowanego w pokorze niewoli i odgrywającego wobec rządu i najwyższej władzy rolę sług, dobrowolnie stających do służby.

Na Ukrainie najwybitniej zaznaczył się zarówno rozdzwiek, jak i gorącość młodego pokolenia, a Kijów stał się poniekąd punktem, skąd wyszedł i w którym skupił się duch opozycyi. Było to zupełnie naturalnem wobec tego, że, jako stolica trzech prowincyi, gromadził w murach swoich dla wspólnych interesów inteligencję polską; a jako stolica prowincjonalna, łatwiej stykał się zarówno ze stolicą państwa, jak i z całym cywilizowanym światem.

Apatya bezczynności, ogarniająca kraj cały, drażniła młode, rwące się do pracy publicznej siły, a krępowały despotycznymi rządami Bibikowa kraj posiadał lichy uniwersytet, brakło mu szkół średnich i niższych, komunikacje były zaniedbane w wysokim stopniu i uniemożliwiały rozwój przemysłu, handlu, rolnictwa — słowem panowały stosunki niemożliwe, a władza generał-gubernatora, zamiast zająć się poprawą tych stosunków, zajęta była bezustannie wyszukiwaniem spisków politycznych i wszystkie trzy gubernie utrzymywała w ciągłym wrzeniu i niepokoju.

Na mocy dawnych przywilejów szlacheckich przysługiwało bardzo ważne prawo: odwoływania się bezpośrednio do tronu, jeżeli chodziło o potrzeby stanu, lub gubernii. Dotychczas z tego prawa nie korzystano wcale. Szlachta gubernii kijowskiej, zgromadzona w Kijowie na kontrakty roku 1851, pod przewodnictwem Feliksa Szostakowskiego, obywatela ziemskiego z powiatu Taraszczańskiego, posiadającego ogromny wpływ wśród młodszej generacji, postanowiła z adresem takim udać się do tronu. Ówczesny marszałek gubernialny, Hr. Tyszkiewicz, nie lubiany wśród szlachty za zbytnią uległość Bibikowowi, wszelkimi sposobami pragnął do tego nie dopuścić. Myśl wszakże była tak na dobie, że przyjęto ją z ogromnym aplauzem i do debatów przystąpiono natychmiast.

Z początku deliberacje rozpoczęły się w gronie marszałków; cheiano debaty uczynić niejako poufnymi, a później, znaną metodą — zdusić.

Skorzystano jednak z prawa, które na tajne debaty nie zezwalało i sprawę od razu postawiono przed forum szlacheckiego zgromadzenia.

Bolesław Moszczeński, obywatel i marszałek powiatu Humańskiego, wystąpił z opozycją przeciwko adresowi. Przekonał się wszakże, że opozycya niemożliwa. Ledwie mówić zaczął i krytykować myśl podania adresu, ode-

zwały się wołania: Targowica! Targowica! Był to dowód, że pamiętano jeszcze o Moszczeńskim, konsyliarzu i generale Targowicy, dziadku marszałka.

Więcej oponentów nie znalazło się, tak, że nie tylko natychmiast adres ułożono i podpisano, ale podpisali także trzej marszałkowie Rosyanie: powiatów Żwinogrodzkiego, Czehryńskiego i Kijowskiego. Podpisany adres oddano na pocztę wprost pod adresem cara Mikołaja. Wszystko to stało się bez wiedzy Bibikowa. Gdy hr. Tyszkiewicz doniósł o tem generał-gubernatorowi — rola, która posiadała niewątpliwie zapach denuncyacji — oczywiście cały gniew spadł na głowę Feliksa Szostakowskiego, jako inicjatora. Cofnięcie adresu było niepodobieństwem, a sam fakt wysłania na ręce Mikołaja, był niejako potępieniem jego rządów. Gniewało to Bibikowa tembardziej, że prawo wymagało, ażeby w razie podania adresu do N. Pana, byli także wybrani delegaci z pośród szlachty, którzyby mogli udzielić Cesarzowi potrzebnych informacji w razie, gdyby się o nie zwrócił, a między delegatami musiał być także Szostakowski.

Bibikow pojechał sam do Petersburga i zdołał tyle wymóżyć na Mikołaju, że adres uważał jako nie istniejący, delegatów do Petersburga nie zawezwał, a Szostakowskiego, przedstawionego przez Bibikowa jako buntownika, do Wołogdy wysłać kazał<sup>1)</sup>.

Był to pierwszy znak żywszego przebudzenia się świadomości ekonomicznej, politycznej i narodowej po klęskach roku 1831.

---

<sup>1)</sup> Tad. Bobrowski: Pamiętniki t. II. str. 11. Lwów, 1900 r.

## II.

### Rozbudzenie społeczeństwa polskiego na kresach ukraińnych.

(1854—1861)

Widzieliśmy w poprzednim rozdziale co za powiew przeleciał przez Ukrainę od tej „wiosny narodów“, jaka na krótką chwilę zakwitła na zachodzie. Już świeżość i nadzieję tej wiosny stłumiły żoldactwo, rządy i reakcyja, a jeszcze woń dawna, wiosniiana ożywiała i ludzi i stepy kresowe.

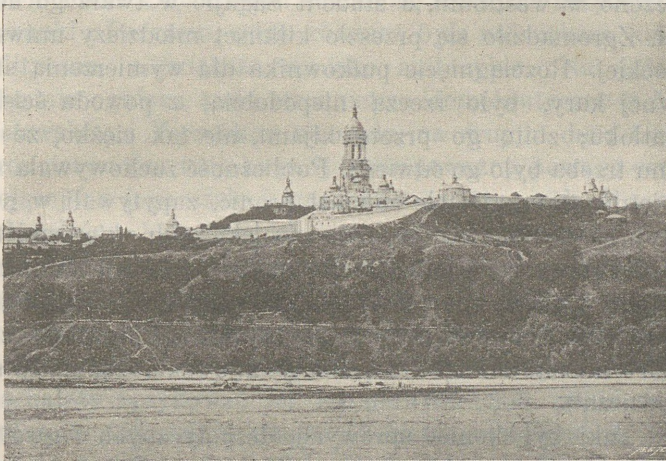
Adres szlachty ukraińskiej do N. Pana był niewątpliwie posępną zapowiedzią nieznanych i nieoczekiwanych zdarzeń, wskazywał na wewnętrzne wrzenie w chwili właśnie, kiedy Bibikow uspokajał najbardziej Mikołajja. Zdawało mu się, że zdławił hydrę polskich praw państwowych na Rusi, że stłumił w nich wszelkie nadzieje, że dzieci polskie przerobił na „kantonistów“, że nauczywszy ich, po moskiewsku pisać i mówić, nauczył po moskiewsku myśleć i czuć. Adres zadał kłam temu wszystkiemu. Nie był on bynajmniej aktem buntu, lecz legalnem żądaniem polepszenia bardzo złych stosunków w każdej gałęzi, począwszy od administracyi. Równocześnie był aktem, potępiającym rządy Bibikowa, a jakkolwiek Mikołaj nie wchodził w motywy adresu, ażeby nie osłabiać ani systemu swego, ani powagi władzy, niewątpliwie dał uciec wszech-

władnemu generał-gubernatorowi, że nie wszystko tak gładko idzie u niego, jak opiewają raporta. I to zapewne zmusiło Bibikowa do podania się do dymisji. Być bardzo może, że zbytnia surowość jego nasunęła Mikołajowi myśl o próbie łagodniejszych i wyrozumialszych rządów. Pod koniec panowania Mikołaja duch żołądackiego despotyzmu osłabił znacznie.

Po wyjeździe Bibikowa, a następnie dymisji, miejsce jego zajął gubernator wołyński, książę Hilaryon Wasilczukow (1854—1862). Był to człowiek łagodny, dobry i przychylnie dla Polaków usposobiony. Już na Wołyniu miał możność przekonania się, że Polacy stanowili żywioł zdolny, pracowity, w którego rękę we wszystkich trzech guberniach było przeszło  $\frac{3}{4}$  własności ziemskiej prywatnej. Własność rosyjska nader szczupłą garstkę reprezentowała, która, albo nie mieszkała w kraju, albo bardzo mało interesowała się podniesieniem jego ekonomicznem. Jedyny Hr. Bobryński stanowił wyjątek. W takich warunkach można było nie uznawać polskich aspiracji państwowych, można było ganić z punktu rosyjskiego odrębność polskiego społeczeństwa, ale niepodobieństwem było nie uznać, że wszystko, co dla podniesienia kraju w ogóle rząd zrobił — o ile to godziło się z jego polityką — powstało staraniem, inicjatywą, pracą, a nawet funduszami polskiego obywatelstwa. Siedząc od kilku wieków na tej ziemi, czuli się w obowiązku pracować dla niej i dla jej podniesienia. Rosyane albo w ważnych momentach przyłączali się do Polaków, albo żyli w pojedynkę, nie przedstawiając żadnej siły skonsolidowanej.

Gdy Wołyń i Podole, śmiało można powiedzieć, spały i bawiły się, a szczególną sennością odznaczało się Podole, na Ukrainie budziło się życie i drogą zupełnie naturalną skupiało się w Kijowie, jako stolicy. Do ogólnego ożywienia, które miało doniosłe następstwa, przyczyniła się, jak to często się zdarza — awantura. Pozornie nie miała ona

zadnej. barwy politycznej i narodowej, ale na dnie jej spoczywał pierwiastek ogólnego niezadowolenia z rządów militarynych i pewna pogarda, lub lepiej powiedziawszy, lekceważenie wojskowości, reprezentującej wszędzie i zawsze żywiół próżniaczy w społeczeństwie. Buńczuczność tego pyszałkowatego, o bardzo niskim poziomie umysłowym żywiółu, nie mogła być miłą nikomu, a nigdy może więcej, jak pod koniec panowania Mikołaja, samowola



Kijów i Ławra od strony Dniepru.

wojskowości nie dała się we znaki ludności. Starcia się uczącej młodzieży z brutalnymi oficerami bywały nieraz, aż przyszło do awantury wielkiej. Jeden ze studentów uniwersytetu, przechodząc ulicą, ukąszony został w łydkę przez jakiegoś pieska. Okazało się, że piesek był własnością pułkownika Brinkena. Student, kierowany prosto potrzebą samoobrony, kopnął pieska nogą. Na to rzucił się pułkownik z krzykiem: „Cóż ty smarkaczu, będziesz tu rozbójniczyć?” — i młodzieńca uderzył pejczem. Przyjęto

ten fakt jako zniewagę wszystkich. Udano się ze skargą do kuratora Rebindera, który z początku przyjął tę sprawę gorąco do serca i obiecał załatwić, lecz dowiedziawszy się, że Brinken był bratem — po kądzieli — Mikołaja, zrzekł się pośrednictwa, pozostawiając tym sposobem wolne ręce młodzieży do działania, według swego widzenia rzeczy. Łatwo było przewidzieć koniec. Na naradach koleżeńskich postanowiono obić pułkownika publicznie. Czekano tylko na chwilę stosowną. Wychodzącego z teatru Brinkena, otoczono w westybulu, a student Sagajło w twarz go uderzył. Zgromadziło się przeszło kilkuset młodzieży uniwersyteckiej. Rozciągnięcie pułkownika dla wymierzenia stosownej kary, było rzeczą niepodobną, z powodu ścisłu i natłoku; zbito go przeto kijami, ale tak ciężko, że do domu trzeba było go odwieść. Publiczność zachowywała się obojętnie, a przyjaciele zamiast bronić, zapytywali w niepokojach: co robić? Gdy jeden z wojskowych skierował także do obecnego w przedsionku teatru profesora anatomii, Waltera, pytanie: co robić? — otrzymał bardzo spokojną odpowiedź: zimne kompresy. Nastąpiły naturalnie liczne bardzo aresztowania, a kazamaty kijowskie zapełniły się młodzieżą<sup>1)</sup>.

Taki był koniec surowych, despotycznych i gwałtownych rządów Mikołaja. W lutym 1855 roku car umarł. Następca jego Aleksander II. złagodził wprawdzie wyroki, ale nie zgasił drzemiącej w tym wypadku iskry. Brinken, wyzdrowiawszy, wyjechał z Kijowa, pułk konsystujący w mieście zmieniono i to właśnie było powodem, że między młodzieżą, a nowo przybyłymi oficerami, pamiętającymi tradycje Dekabrystów, zawiązał się przyjazny stosunek. Zaczęło się od pomocy w pośredniczeniu uwięzionym do porozumiewania się z rodziną, zamieszkałą

1) Materj. do r. 1863 t. IV. Wspomnienia z czasów młodości str. 123 i n. n.

w mieście, a skończyło się na wspólnych pogadankach w fortecy, a nawet na wycieczkach do miasta, w mundurach oficerów. Władza wojskowa rychło dowiedziała się o wszystkim i za pomocą translokacyi oficerów do innych pułków, stosunki przerwała.

Awantura Brinkenowska przypadła na okres wojny krymskiej i niepodobna byłoby nie doszukać się w niej wpływów tych tłumionych i głuchych nadziei na lepszą przyszłość, jaką Polacy społeczeństwa kresowego niewątpliwie mieli. Odważniejsi starali się nawiązać bezpośrednie stosunki z Paryżem, gdzie również była największa kuźnia polityczna, największe ognisko agitacyjne. Na jednym biegunie ogniska stało stronnictwo demokratyczne z Mierosławskim i Wysockim na czele, na drugim duże i silne stronnictwo Czartoryskiego Adama, poważne powagą osoby, stojącej na jego czele i stosunków politycznych. Pierwsze było głośne, hałaśliwe, chciało walki, a nie bardzo liczyło się ze środkami. Miało młodzież za sobą, ale po nad to nic. Czartoryski wierzył w dyplomację, miał rozległe stosunki w tych sferach, nawiązane jeszcze z czasów, gdy był ministrem spraw zewnętrznych Aleksandra I. i uważał, że nie należy ryzykować sił narodowych tam, gdzie można budować cudzemi rękoma. Wstrzymywał więc, a gdzie można paraliżował działalność demokratów.<sup>1)</sup> Działo się to w chwili właśnie, gdy o miedzę prawie, bo za Dunajem, organizowały się pułki kozackie pod naczelnictwem Sadyka-Paszy (Michała Czaykowskiego) i ciągle była mowa o tem, że wkroczą na terytoryum ziem ruskich. Krążyły także pogłoski o tem, że wojska sprzymierzone wkroczyć mają. Nadziei było wiele. Wobec takich warunków niepodobieństwem wydawało się, uprzedzać wypadki i narażać się bez potrzeby. Czekano więc, aż doczekano się w roku 1856

---

<sup>1)</sup> Materj. do powst. 1863 t. IV. str. 5. Z papierów po ś. p. Milowiczu.

i Traktatu paryskiego. Już było zatem po wszystkim i po nadziejach. Nastroj wśród polskiego społeczeństwa był bardzo życzliwy dla sprawy zbrojnego wystąpienia łącznie z armią sprzymierzonych państw. O potrzebie takiego kroku myślano nietylko w kraju, lecz wśród wojska rosyjskiego nie brak było chętnych do akcji zbrojnej. W łonie armii moskiewskiej, za Dunajem, odkryto wśród oficerów Polaków, spisek przeciwko Rosyi, a w Izmajłowie rozstrzelano z tego powodu rotmistrza Miłkowskiego<sup>1)</sup>.

Sam fakt oczekiwania wypadków nadzwyczajnych, główne debaty o tem i porozumiewanie się, echa o kozaczyźnie za Dunajem, krążyły jednak między ludem prostym, a sama nazwa „kozacy“, „kozaczyzna“, budziła wśród nich dawne, legendowe już wspomnienia, połączone z niejasno zrozumiałą wolnością. W tym nastroju trzeba szukać genezy buntów chłopstwa w r. 1855. Trzeba było tylko małej iskierki, ażeby płomień rozniecić — i ta iskierka znalazła się. Nastąpił fakt niesłychanego od bardzo dawna, bo śmiało można powiedzieć od wojen kozackich połowy XVII. w., podniesienia się sił masowych ludu wiejskiego, a co ważniejsza, prawie zupełnie bez charakteru nienawiści do szlachty. Wprawdzie tu i ówdzie wśród tego ruchu podnoszono skargi na ucisk pańszczyźniany, ale było to rzeczą zbyt widoczną, że skargi te miały charakter usprawiedliwiania się wobec rządu. Doświadczenie nauczyło ich, że ten środek samoobrony, bez względu na słusność, zawsze zwracał na siebie pilną uwagę Rosyi.

Ruch ludowy, o którym tylko co wspomniałem, powstał zupełnie nieoczekiwanie i nosił od początku do końca charakter uporezywego oblędu, spowodowanego pragnieniem, wydobycia się z istniejącego położenia pań-

---

<sup>1)</sup> Materj. do r. 1863 t. IV. Zesz. I. Z papierów po ś. p. Miłowiczu str. 6.

szczyźnianej zależności. Grały tu, można śmiało powiedzieć, a nawet były przyczyną i impulsem, ostatnie echa tradycyi dziejowej kozaczyzny i połączonego z nią pojęcia zupełnej niezależności i swobody indywidualnej. Jak bardzo często dzieje się w ruchach ludowych, nie liczone się z rzeczywistością, nie szukano ścisłości, dokładności i prawdy, brano tylko za prawdę własne pragnienia i chęci. Taki sam charakter żywiołowej nieświadomości miały ruchy kozaków nad Donem, temi samemi celami odznaczały się one w krwawym roku Koliszczyzny i teraz miały te same motywy: echo stokrotne, odbijające myśli i pragnienia zaczerpnięte z poprzednich pokoleń<sup>1)</sup>. Jak wówczas tak i teraz nie było w tych ruchach żadnej politycznej idei-przewodniczki, żadnego planu akcyi, żadnego wspólnego porozumienia, a gdyby nie dzikość, bezwzględność i stanowczość rządu rosyjskiego, ruchy te mogły byłyby stać się bardzo groźnymi, gdyż znalazłyby niewątpliwie przywódców, a z chaotycznych drgań niezadowolenia powstałby cel wyraźny.

Dnia 14. grudnia 1854 r. Mikołaj wydał manifest, wzywający ludność, ażeby w razie zwrócenia się do niej władz miejscowych, cała ludność gotową była stanąć pod bronią w obronie zagrożonej ojczyzny. W fałszywym tym nie byłoby nic zdrożnego, gdyby wyobraźnia ludności nie była już podrażnioną echami o jakichś kozakach i kozaczyźnie za Dunajem. Wiadomość o tem bardzo łatwo przedostawała się z salonów, za pośrednictwem służby dworskiej, na wieś do chaty i do karczmy. „Kozak“ w mniemaniu

1) W bibliotece mojej posiadam dziesięć tek materyałów urzędowych, odnoszących się do tego wypadku. Ponieważ w obecnej chwili muszę i mogę, ze względu na całość mojej pracy, dać tylko krótki pogląd na te zdarzenia, ograniczę się do zacytowania kilku dokumentów, pozostawiając sobie opracowanie buntów ukraińskich r. 1855 do innego czasu.

ludu było pojęciem indywidualnej wolności; przechowało się ono z czasów kozaczyzny. W umyśle ciemnej masy, nie rozumiejącej dobrze języka urzędowego, nawoływanie ludności do obrony państwa, łączyło się z nagrodą za to, a poniekąd koniecznością — wyrwaniem z zależności pańszczyźnianej. Zerwanie z pańszczyzną otworzyłoby drogę do kozaczyzny i związanych z nią praw. Taki prawdopodobny proces rozumowania odbywać się musiał w umyśle ludu ukraińskiego, co wyda się tem bardziej prawdopodobnem, że rozruchy włościańskie powstały prawie na tych samych kresach, gdzie powstał i stłumiony został przez Rosyę ostatni ruch hajdamacki.

Po odczytaniu przeto manifestu, wzywającego niejako włościan do oręża warunkowo, rozpoczęły się debaty bardzo gorące, a pierwszorzędną rolę odegrali tu, tak samo jak i za czasów koliszczyzny, popi i niższa służba kościelna (priezotniki), którzy bądź pragnąc przypodobać się rządowi, bądź skutkiem podsuwania manifestowi własnych uczuć i pragnień, identyfikowali pospolite ruszenie (opółczenie) z kozackimi kadrami. Wychodzili oni logicznie z tego założenia, że kto zechce służyć wojskowo, powinien zapisać się przecie, gdyż rząd musi mieć jakąś ewidencję żołnierza. Za czasów Rzpltej polskiej także zapisywano; byli kozacy rejestrowi i pospolici. Zatem założenie spisków ochotników byłoby tylko ułatwieniem przyszłej pracy rządowi. Pospolite ruszenie do skutku przyszłoby niewątpliwie, gdyby nie śmierć Mikołaja. Echa o potrzebie zapisywania się poczęły się rozbiegać już w końcu Lutego i na początku Marca, ale ciemni i chewi popi, a jeszcze mniej oświeceni ich pomocnicy, poczęli tłumaczyć ludowi, że „zapisanie się w kozaki“ będzie równocześnie chwilą uwolnienia się od pańszczyzny, że z tego momentu zatem jak najrychlej skorzystać należy. W tym samym czasie przypadła śmierć Mikołaja i nowy manifest, zwiastujący o tem i powołujący do przysięgi wszystkie stany, z wyją-

tkiem włościan, za których składali przysięgę pańszczyzniani ich opiekunowie. Z tego powstała nowa gmatwanina.

Popi wsi Wesołego-kąta i Fediukówki, powiatu Taraszczańskiego, zebrawszy włościan, poczęli ich spisywać — skutkiem czego ugruntowało się wśród nich jeszcze bardziej przeświadczenie, że jest to „zapisywanie w kozaki“. Pop wsi Kierdany poszedł jeszcze dalej, bo kazał zgromadzić włościan i przyprowadził ich do przysięgi na wierność nowemu carowi. Myśl, a raczej wiadomość o zapisywaniu się w kozaki szerzyć się poczęła z nadzwyczajną szybkością skutkiem zgromadzania się dużej ilości ludzi w dnie targowe i jarmarki w sąsiednich miasteczkach. Dnia 17. Marca włościanie wsi Biesiadki, należącej do hr. Branickiego, sami całą gromadą poszli do popa miejscowego, żądając, ażeby zapisał ich „w kozaki“ i usprawiedliwiając swoje naleganie tem, że popi z innych parafii już to uczynili. Pop oparł się, tłumacząc im, że takiego „ukazu“ nie ma, włościanie utrzymywali że jest, ale go pop schował, podmówiony i zapłacony przez „panów“. Nalegali przeto tembardziej o zapis, że ktoś im powiedział, jakoby ci tylko „w kozaki“ będą przyjęci, którzy zapiszą się przed Wielkanocą. Gdy pop odmówił stanowczo, wezwali do tej czynności diakona Slotwińskiego, usuniętego od pełnienia funkcyj kościelnych za rozmaite mankamenta i winy. Slotwiński podjął się chętnie zrobienia spisków, a nie bardzo wchodząc w doniosłość tego czynu, tłumaczył im, że zapisanych czeka niewątpliwie wolność od pańszczyzny. Identyczne zjawiska w ruchu ludowym objawiły się w powiatach: Kaniowskim, Wasylkowskim, Skwirskim, Żwino-grodzkim i Humańskim, a nawet w Berdyczowskim, tak że objęły całą prawie gubernię Kijowską z wyjątkiem powiatu Radomyślskiego.

Pozycya zaczęła być groźną. General-gubernator dla dokładniejszego zbadania całej sprawy, porosyłał w bardziej zagrożone punkty cywilnych i wojskowych

urzędników swojej kancelaryi, kapitana Hromekę, pułkownika Makarowa, sowietnika Jankulio, a całą akcyą polecił dyrygować wice-gubernatorowi Wiesielkin'owowi, który od jednego do drugiego zagrożonego punktu jeździł. Na wypadek, gdyby sprawa nie dała się zażegnać pokojowo, t. j. za pomocą różeg (t. z. policyjskich mier), delegowano generała Bielousowa i generała Jafimowicza — później — z kilkoma rotami piechoty i szwadronami ułanów.

Do starcia się żołnierzy z ludem przyszło już dnia 1. Kwietnia w Bykowej-Grobli, gdzie zgromadziło się około 1000 ludzi. Rota saperów z jen. Bielousowym na czele zdołała okrążyć tłum, składający się z 300 ludzi, wyłowiła najgroźniejszych i rozpoczęło ćwiczenie różgami. W tej chwili nadjechał wice-gubernator Wisielkin. Zrobiło się pewne zamieszanie, z czego korzystając włościanie rzucili się z kijami na żołnierzy, ażeby wyzwolić aresztowanych i przeznaczonych na karę różeg współbraci. Jenerał zakomenderował: ognia — pięciu padło trupem i tyluż raniono. Włościanie poczeli uciekać. Jak się później okazało Bykowa Grobla była wybraną na zborny punkt, gdzie miano wymóżyć na jenerale Bielousow wpisanie i przyjęcie ich do kadr kozackich z tym warunkiem, że „wszystka ziemia, znajdująca się we wsi, należeć będzie do włościan, a gromada będzie od siebie przysyłać na służbę tylko kilku ludzi, a natomiast uwolnioną zostanie od wszelkich innych powinności“. W oczekiwaniu tego, zaprzestano wszelkich robót pańszczyźnianych i odmówiono posłuszeństwa policyi powiatowej. W ten sam sposób uspokojono wsie Olszanek, Sorokotiahy, Pilipcy, Czerkasy, Bakały, Jezierną, a po części Jabłonówkę. Broni nie używano tam wszakże.

W Jabłonówce jenerał Bielousow i wice-gubernator Wiesielkin, otrzymali 2. Kwietnia s. s. wiadomość, że w Bereźnej, Skwyrskiego powiatu, włościanie przyjęli bardzo groźną postawę. Wice-gubernator udał się tam w asystencyi kapitana Hromeko. Dnia 3. Kwietnia rano stanęli

na miejscu. Bielousow miał w swojej dyspozycyi trzy rotysaperów. W Bereźnej zgromadziło się przeszło 6000 ludności, biwakującej na ogromnej płaszczyźnie między cerkwią a domem właściciela majątku. Śród tłumu znajdowało się czterech aresztowanych popów za to, że nie chcieli ani pokazać ani przeczytać wrzekomego ukazu „o wolności“. Na przedstawienia urzędników rządowych, tłum nie chciał popów z pod aresztu wypuścić, obsypując wszystkich najgrubszymi łajankami i zachowując się wyzywająco wobec wojska. Bielousow widząc, że żadne perswazyje do celu nie doprowadzają, że postawa ludu jest groźną, chciał cofnąć wojsko, ażeby je w miejscu bezpieczniejszym ulokować. Nagle odezwały się dzwony i cała masa ludu rzuciła się na wojsko. Roty uszykowały się i rozpoczął się ogień karabinowy. I tu zakończyło się ucieczką tłumu, ale zwycięzcy położyli na miejscu 28 zabitych i 90 rannych. Z całej masy 6000-cznego tłumu zdołano tylko 600 zatrzymać, rozbroić z drągów i siekier i czterech aresztowanych popów uwolnić. Rozpoczęło się wykonywanie sprawiedliwości: najwinniejszych zakuto w kajdany i odesłano do więzienia, co dziesiąty dostawał po kilkadziesiąt różeg — na pamiątkę porażki i zwycięstwa i w ten sposób środkami poprawczymi (isprawitielnymi mierami wzyskanija) porządek przywrócono.

Bardzo zbliżonym sposobem postępowania — bez rozlewu krwi wszakże bronią — zaprowadzono „porządek“ w powiatach Żwinogrodzkim i Humańskim. Największych rozmiarów doszło skupienie ludności w Tahańcy, majątności Poniatowskich i Korsuniu, ksiąząt Łopuchinów. W Tahańcy zebrało się 10. Kwietnia około 5000 ludności, w Korsuniu przeszło 9 tysięcy. Do tych punktów poczęto ściągać siły wojskowe. Ponieważ wojsko pod Korsuniem stosowało „środki poprawcze“ wobec tłumów, dla wykazania nareszcie złych następstw buntów, masa lu-

dowa, długo zachowująca się biernie, rzuciła się nareszcie na wojsko, ażeby aresztowanych włościan uwolnić. Ale i tu zakończyło się porażką bezbronnych. Na polu bitwy padło ze strony włościan 12 trupów i 26 rannych. Widząc małą ilość wojska, miano niewątpliwie zamiar powtórzyć atak w nocy, gdyż włościanie po pierwszej nieudanej próbie nie rozeszli się bynajmniej; dopiero gdy pod wieczór przybyło jeszcze dwie rotы saperów i oddział konny — tłumy cofnęły się z pola walki.

To samo powtórzyło się w Tahańczy, gdzie była skupiona ludność z 20-u okolicznych wsi. Gdy jednak gruchnęła wieść, że do Tahańczy ma przybyć generał-gubernator Wasilezykow, tłumy rozbiegły się z tem, ażeby w jeszcze większej masie zgromadzić się i przedłożyć generał-gubernatorowi swoje żądania. Istotnie, w dzień przyjazdu Wasilezykowa gromady włościan w ogromnych tłumach, jak się zdaje wsiami, poczęły napływać do Tahańczy. Ażeby oddzielić je od tłumów, mogących przyjść później i uniemożliwić zgromadzanie się, wysłano część kawalerji, ażeby uderzyła z tyłu. Środek ten okazał się bardzo skutecznym, gdyż niektóre gromady, cofając się, szerzyły popłoch i odbierały odwagę łączenia się gromadom, spotykanym po drodze; te zaś, choć były bliższe miasta, lub nawet już w mieście, napędzono na rozstawionych żołnierzy. W ten sposób około 800 włościan wpadło w ręce wojska. Najwinniejszych aresztowano, do „upornych zastosowano „środki policyjne“, a tych, którzy przyznali się do „błędów“ w pokorze, wypuszczono na wolność.

Gdy tak pomyślnie gaszono pożar buntu za pomocą różeg, gdy zdawało się, że już wszędzie zakwitnął spokój, doszła właśnie wiadomość, że w Żydowskiej Grobli, Fediułowce, Biesiadkach i Stawiszczach, gdzie już się była ludność uspokoiła, wybuchły nowe i groźne nieporozumienia. Generał Jafimowicz zdołał je wszakże stłumić ry-

chło, chociaż nie bez rozlewu krwi w Biesiadkach, i tym sposobem wszystko wróciło do normalnego porządku<sup>1)</sup>.

Wspomniałem już, że ruch ludowy w Kijowszczyźnie, stłumiony bagnetami i różgami, rozpoczął się zupełnie samorzutnie; był to wielki dramat ludowy, w dosłownem znaczeniu, poczęty z myśli i legend o niedawnej jeszcze wolności; myśl owa i legendy stanowiły główną treść dramatu, a wszystkie drugorzędne nici akcyi, na rozwój dramatu nie miały żadnego wpływu, lecz skupiały się w głównym, zasadniczym motywie. Na nieszczęście, bo każde stłumienie zbrojne pragnień wolności w każdym narodzie jest nieszczęściem, gdyż cofa rozwój jego kulturalny, te wielkie masy, ożywione ogromnem podnieceniem, silne ilością i wytrwałością na walkę i znoje, nieznały ani w swoim łonie, ani w pokrewnym szlacheckim społeczeństwie nikogo, ktoby donosił o tych ruchach, ocenił, zorganizował je i poprowadził. A nie było to wcale rzeczą trudną wobec tego, że na całej Ukrainie znajdowało się zaledwie 2000 żołnierzy, i że z kilku rot, przeznaczonych na uspokojenie włościan, jeszcze rząd nakazał wydzielić część do Krymu. Utrzymanie się dłuższy czas tego ruchu mogło być z łatwością wywołać wtargnięcie armii związkowej na teren Ukrainy, o czem głośno mówiono. Jakie byłyby następstwa tego — to już nie do historii, lecz do dziedziny domysłów należy.

Próbę takiego wmięszania się rozpoczął na własną rękę syn dzierżawcy majątku Welnianka, Rozental, wykluczony niedawno za jakieś wybryki student uniwersytetu kijowskiego. Gdy już ruch rozpoczął się w Fediukówce i sąsiedztwie, Rozental oświadczył starszym włościanom Welniańskim, że znalazłby sposób ratunku, gdyby

---

<sup>1)</sup> Rps. Bibl. własna: Raport wice-gub. Wiesiolkina jen.-gub. Kijow., Podol. i Wołyń. Nr. 202. 14. maja 1855. Faktyczne opowiadanie o wypadkach roku 1855 streściłem według powyższego raportu.

mu zaufać zecheiano. Zgodzili się wysłuchać go. Wyznaczono na punkt zborny chatę najpoważniejszego włościanina. Rozental zjawił się. Oświecił ich o wojnie, o kozakach, przeczytał odezwy polskie i zaproponował działać razem. Okazało się wszakże, że najrozumnijsi wśród włościan nie wstanie byli ocenić i zrozumieć propozycyi Rozentala i zdradziecko wydali go w ręce Moskali. Czy wiodła ich chęć przypodobania się Moskałom, czy zbyt nie zaufanie do nich, czy nadzieja kupienia tą drogą jakichś ustępstw — trudno odgadnąć. Dość, że wszystko ich zawiodło<sup>1)</sup>.

Przekonawszy się, że zapisywanie się w kozaki jest mrzonką, na urzeczywistnienie której rząd nigdy nie pozwoli, włościanie wobec wysłańców generał-gubernatora wytoczyli jako motyw masowego niezadowolenia, przeciążenie pańszczyzną i posiadanie małej ilości pól. Że niezadowolenie mogło istnieć, temu nie dziwię się wcale, bo każda zależność a tembardziej pańszczyźniana nie mogła być ani pożądaną ani przyjemną. Rozwinięta w tym kierunku działalność rządu, pomimo najlepszych chęci, jakie okazywał sowietnik Jankulio, Grek w służbie rosyjskiej, wietrzący wszędzie intrygę polską, wykazała słusność po stronie włościan o tyle tylko o ile może być mowa o indywidualnych skłonnościach charakteru tego lub owego ekonoma, rządcy lub urzędnika prywatnego. Ogólnej jakiejś katowni, ogólnego systemu ucisku i surowości nie było. Co zaś do małej ilości ziemi, będącej w posiadaniu włościan — zarzut jaki spotkał majątki Łopuchina, okazało się że jest on nieprawdziwy, gdyż włościanie posiadali prawie 40% ziemi więcej niż mieli prawo według inwentarzy.

Gdy się rozruchy rozpoczęły, przestraszona szlachta, jak ongi za czasów koliszczyzny, uciekać poczęła z majątków i napełniła miasteczka. Tu dopiero przypominano

---

<sup>1)</sup> Wypadek z Rozentalem streściłem według urzędowego dokumentu.

sobie, że ten i ów widział jakiegoś lirnika i słyszał śpiew jego o wolności. Rozpoczęły się poszukiwania, ale po lirnikach, ślad zginął<sup>1)</sup>.

Przyczynę rozruchów, ducha kierującego niemi zrozumiał najlepiej kapitan, awansujący w krótkim czasie na majora, Hromeko. O ile z raportów i ze sposobu postępowania sądzić można, był on w tej gromadzie urzędników, przeznaczonych do uspokojenia kraju, najrozumniejszym i najwytrawniejszym człowiekiem. Gdy inni, osobiwie Jankulio, usiłowali podsunąć naczelnikowi kraju myśl, że „koniecznie muszą być jacyś tajemni burzyciele“, ofiarując w ten sposób usługi swoje do poszukiwania owych „burzycieli“ i „podmawiaczy“, Hromeko nie wahał się powiedzieć, że „zachęty do buntu z żadnej strony nie było“<sup>2)</sup>. W innym raporcie pisał wyraźnie: „jedynej przyczyny buntów szukać należy w ogólnym zaślepieniu włościan, zarażonych echem o istniejącym jakoby „ukazie o wolności“. Ze zaś zaślepienie to przeszło wkrótce w upór, przyczyną była ta okoliczność, że popi w niektórych wsiach (Petraszówka, Hajworon, Rubczenki) przyprowadzili włościan do przysięgi na wierność i gorąco żadanego „zapisywania w kozaki“ dokonali. Gdy zaś inni odmówili i wręcz powiedzieli, że taki ukaz nie istnieje, już przez to samo sięgnęli na siebie podejrzenie o ukryciu ukazu, o zмовie z „panami“, o przekupieniu i t. p.<sup>3)</sup> Taka niewyraźna sytuacja podniecająco działała w wysokim stopniu na ludność, zmuszała ją do zemsty nad popami i do żądania „ukazu o wolności“. Bardzo nieliczna garstka wśród masy

---

1) Rps. Raport Nacz. powiatu Braclawskiego jen.-gub. Nr. 632, 20. Maja 1855; także raport pow. Berdyczowskiego Nr. 503, 1. Czerwca 1855.

2) Rps. Raport Hromeki jen.-gub. Nr. 61, 10. Kwietnia 1855.

3) Rps. Bibl. własna: Raport maj. Hromeki jen.-gub. 28. Lipca 1855, Nr. 174. pisany w Bialej-Cerkwi.

ludowej rozumiała, że takiego ukazu nie ma, ale żądanie go identyfikowano z żądaniem zmiany istniejących stosunków<sup>1)</sup>.

Po tej klęsce, jaka lud wiejski na ogromnej przestrzeni kraju spotkała, po upokorzeniach i zniewagach nad kobietami i starcami, ginącymi w strumieniach krwi własnej pod różgami lub z ran w szpitalach, po niezliczonych chłostaniach po twarzy, po śmierciach od kul, bagnatów i kolb, gromady całe, składające się nieraz z kilku tysięcy ludzi musiały na klęczkach stojąc, bez czapek, z pokorą winowajców żebrać u lichych pułkowników lub sowietników przebaczenia... I przebaczone im: kilkunastu poszło w „sołdaty“, tyłuż zamordowano, a kilkunastu tysięcy rodzin byt materyalny i spokój zniszczono. Któż miał te klęski naprawiać? Rząd zrobił swoje i stał na uboczu. Musieli naprawiać przeto właściciele ziemscy, czyli innemi słowy — Polacy. Posypały się prośby o łaskę do generał-gubernatora, o powrót do rodzin tych, którzy do wojska przeznaczeni byli. Aleksander Branicki instancyjnował osobiście, to samo robili inni bez żadnych innych motywów prócz litości i miłosierdzia<sup>2)</sup>. Synowie uwolnionych z kajdan ojców zapłacili podzięką w r. 1863.

Jakkolwiek krwawo rozpoczęło się panowanie Aleksandra II., sam fakt ogólnego niezadowolenia włościan w całej Rosyi i żądanie pozbycia się pańszczyzny, był do pewnego stopniu znamiennym i skupić musiał na sobie

---

<sup>1)</sup> Jeden ze starych włościan, bywalec, który do Krymu i Odessy po sól i z pszenicą chadzał, odpowiedział protojerejowi Lebedińcowowi, wysłanemu przez Metropolitę do Tahańczy „dla wrozumienja kre-stjan“: „batiuszka, my i sami dobre znamem szczo takoho ukazu nema, kolyż nam chozczet'sia szob win buw“. Kijewsk. Star. r. 1900, Lipiec-Sierpień, str. 39. Zapiski Pretojereja Lebedińcowa o kozaczczyżnie w 1855 godu.

<sup>2)</sup> Rps. Bibl. wł. Własnoręczny list hr. Aleks. Branickiego ze Stawisza d. 23. Czerwca 1855. Posiadam także kilka innych listów w tej samej materyi.

uwagę rządu. Istotnie, niewolnictwo pod formą pańszczyźnianej zależności w Europie trwało tylko w Rosyi; opinia publiczna całego świata cywilizowanego, a nawet oświecona część rosyjskiego społeczeństwa głośno domagała się zniesienia pańszczyzny. W ogóle Rosya ówczesna przedstawiała się jako państwo zacofanego i wstrętnego despotyzmu. Wstąpienie na tron Aleksandra II., człowieka słynącego z ludzkich i postępowych zasad, otwierało pole do szerokich nadziei na reformy kardynalne. Rozruchy wewnętrzne, zawarcie traktatu pokojowego i jakie takie uregulowanie finansów po klęskach i niepowodzeniach, zajęły pierwsze lata panowania młodemu carowi, a równocześnie były poniekąd okresem przygotowawczym, chwilą zastanawiania się i rozmysłu. Wkrótce po głuchych wieściach o reformach przyszła na nie pora. Zwrócono przede wszystkim uwagę na szkolnictwo, kwestyę włościańską i sądownictwo. Pominąwszy reformy sądownicze, które miały na celu uproszczenie procedury cywilnej i karnej, chwilkę zatrzymać się muszę nad szkolnictwem i kwestyą włościańską, gdyż one sięgały już zbyt głęboko w przekształcenie istniejącego organizmu państwowego.

Pisząc o Ukrainie, Wołyniu i Podolu, w tych ramach tylko muszę zamknąć uwagi moje. Najprzód więc co do szkolnictwa. Ogromnym krokiem naprzód było wydobyć go z pod wpływu i kierunku rozmaitych generałów. Po opiekuńczych rządach nad szkołą Bibikowa i ks. Wasilczikowa objął ster szkolnictwa Pirogow, znakomity chirurg, który dał się poznać z kilku śmiałych i dzielnych artykułów o potrzebie reformy wychowania. Uczeń dorpackiego uniwersytetu, człowiek głęboko wykształcony, dobry, łagodny, dostępny, wyrozumiały, pobłażliwy i tolerancki, objął on swój urząd kuratora okręgu kijowskiego w r. 1858, wkrótce po bytności cara w Kijowie i sprawował go z wielką chlubą dla siebie i pożytkiem dla Rosyi lat kilka (1858—1861).

Zanim wszakże rząd zdecydował się na przeprowadzenie pewnych reform państwowych i zanim je przeprowadził, wyprzedził go ruch umysłowy rozbudzony w polskim kresowym społeczeństwie. Mówię polskim społeczeństwie, gdyż ono jedynie miało odwagę wypowiedziania swoich dezyderatów i domagać się głośno prawa korzystania z przywilejów, należnych stanowi szlacheckiemu, z którym jedynie rząd rosyjski w komplancje wchodził.



Mikołaj Pirogow.

Potężnym czynnikiem, zmuszającym rząd do działania, była opinia publiczna, żądająca zmiany systemu wychowania publicznego i reformy włościańskiej. Zapowiedzią pierwszej było objęcie kuratorji okręgu kijowskiego przez Pirogowa. Wielki ten człowiek, przerastający współczesną Rosję, miał do walczenia z rutyną żołnierską, z dysepliną żołdaacką, z surowością na pół okrzęsanych ludzi, którzy nie mieli pojęcia o wychowaniu młodzieży, a co najwyżej starali się wychować wiernych i posłusznych

czynowników. Z takimi ludźmi trzeba było dokonywać reformy, wytykać nowe drogi, nieznanne i nierozumiane przez mikołajowskich „diad’ków“. Oczywiście wywoływało to tajemną opozycję, pokątne intrygi i niezadowolenie. Pirogow przedewszystkiem skasował w szkole karę cielesną, panującą powszechnie, ujętą w pewien system i posiadającą już swoje, uświęcone zwyczajem, tradycje szkolne: kary gremialne, odbywające się peryodycznie co sobota — tak zwane „sobotniki“<sup>1)</sup>). Zatrzymując różgę, jako najwyższą karę za największe przekroczenia, wprowadził cały szereg kar, że tak powiem, moralną stronę dziecka uwzględniających, t. j. wymówki inspektora i dyrektora osobiste lub wyrażone przez radę profesorów (sowiet) wobec całego gremium. Niezależnie od tego istniał cały szereg kar, działających za pośrednictwem nie najniższych lecz najwyższych części ciała ludzkiego na moralność i umysłowość dziecka. Wprowadził on jako karę solidarność koleżeńską w formie nagany, udzielanej przez kolegów koledze; sąd kolegów miał prawo skazać nawet kolegę nieszanującego powagi i dobrego imienia szkoły na karę cielesną.

W celu skupienia uwagi młodzieży szkolnej klas wyższych na przedmiotach poważnych, wprowadził w życie tak zwane wieczory literackie, gdzie pod kierunkiem profesorów prowadzono debaty na temat zadań lub tematów opracowanych przez uczniów. Kurator często sam brał udział w debatach i kierował nimi. Ponieważ w owe czasy istniał jeszcze system koszarowy dla szkół średnich, ażeby uchronić młodzież od próżniactwa i pokątnej demoralizacji, nowy kurator wprowadził naukę gimnastyki i tańców, a także naukę rzemiosł niektórych, jak tokarstwa, w celu wyrabiania zręczności. Ludzkie obchodzenie się z młodzieżą i usunięcie katów, wychowujących młodzież przy pomocy

---

<sup>1)</sup> Roman Oryszowski: Czasy szkolne. Lwów 1899. Autor opisał jak wyglądały reformy Pirogowa w praktyce.

różgi, wprowadziło do szkoły łagodniejszy duch, więcej swobody i zaufania do niektórych przynajmniej wychowawców.

Uniwersytet kijowski również odetchnął wolniej po kleszczach dyscypliny bibikowskiej. Młodzież poczęto traktować jak dorosłą, rozumną młodzież, nie zaś jak zgraję kantonistów, jak gromadę ludzi o najniższych instynktach, w których tylko za pomocą karności wyrobić można posłuszeństwo. Jako człowiek światły i dostępny, otworzył dla wszystkich dostęp do siebie; wysłuchiwał żalów, skarg, pragnień młodzieży, zbliżył ją do siebie i nauczył szanować urząd, dotychczas pogardzany, i ufać słowom kuratora. Wychowany sam w stowarzyszeniach akademickich, tolerował je w uniwersytecie kijowskim i w ten sposób pośrednio przyczynił się do rozwoju życia koleżeńkiego, do podniesienia poziomu pojmowania życia, jego celów i zadań, do wyrabiania się charakteru publicznego wśród młodzieży, która dotychczas zamkniętą była w ciasnym kole zajęć i obowiązków wyłącznie szkolnych, a jeżeli wychylała się za nie — to dla hulanek i swawoli.

Oczywiście stronnictwo rządowe, wychowane w duchu polityki mikołajowskiej, a ściśle powiedziawszy — zakładające całe wychowanie na sile pięści, nie mogło zrozumieć ani reform Pirogowa, ani ich ducha. Najbardziej ciasnoglowi Moskalofile nie mogli odmówić Pirogowowi zasług i uznania naukowego, jakim darzyła go cała Europa, ale w kołach sympatycznych sobie, wypowiadali zdanie — jak książę Wasilezyków — że „Pirogow wielki uczony, wielki myśliciel, ale lichy administrator i pedagog“<sup>1)</sup>. Inny generał, który w r. 1863. odegrał niepoślednią rolę, wyraził się, że Pirogow wprowadził do szkół nieład i dezorganizację<sup>2)</sup>, a to głównie z tego po-

1) Усмирение польскаво мятежа в кїев. губ. W. D. Krenke. Istorieczeskij Wiest. 1883, Październik str. 107.

2) Ibid.

wodu, że był zwierchnikiem łagodnym, wyrozumiałym i dostępnym. „Władza szkolna — pisał ów generał z boleścią, przypominającą rządy i czasy Arakcejewę — utraciła wszelką powagę wobec studentów uniwersytetu i gimnazjalistów. Młodzież znała tylko jednego Pirogowa, a zresztą na nikogo nie zwracano żadnej uwagi“<sup>1)</sup>.

Nie przebaczone mu także jego tolerancyi politycznej. „Do niego — pisze ten sam bohater z r. 1863. — zwracały się Polki (polaczki) ze skargą na nauczycieli, wychowawców, inspektorów, a Rosyane, prześła do wani przez kuratora, musieli szukać pomocy i obrony władzy cywilnej.“ Wyrazy te przełożone na język wszechrosyjski, oznaczały — że pisywano na niego tajemne „donosy“. Istotnie tak było, tem bardziej, że Pirogow na te zarzuty *sui generis* odpowiadał, że „w sprawie wychowania nie uznaje różnic narodowościowych, że bez względu na rodziców, dzieci należy traktować jednakowo“<sup>2)</sup>. To poszanowanie różnych narodowości połączone było z pogardą dla władzy administracyjnej i policyjnej — nie bez racji, gdyż każdy urzędnik był sprzedajnym i kubaniarzem. Pirogow, nie przyjmował przeto tych, którzy do niego z raportami i donosami przyjeżdżali, a często bardzo nawet generał Hesse, gubernator cywilny, musiał u niego w przedpokoju wyczekiwać. Takie wyniosłe zachowanie się drażniło władzę miejscową. Nie uznawał on zupełnie służalstwa służbowego, uprawianego tytułem starszeństwa; nie uznawał protekcyonizmu. Przedewszystkiem więc naraził się metropolicie, który do jednego z gimnazjów pragnął wśrubować swego faworyta; naraził się ministrowi oświaty, którego traktował nie jak bogdychana, lecz jak zwykłego śmiertelnika<sup>3)</sup>. Naturalnie, to wszystko robiło

1) Ibid. str. 108.

2) Ibid. str. 108.

3) Kijewska Starina. Wspom. M. K. Czalego R. 1900. Czerwiec. Popieczitelstwo Pirogowa str. 289.

mu nieprzejednanych nieprzyjaciół. Słusznie też jeden z podległych mu inspektorów, dobry profesor i dzielny człowiek, chociaż umysł skrzywiony nienawiścią szerzoną w szkole i duchem polityki rządowej, powiedział: „społeczeństwo rosyjskie nie dojrzało było jeszcze wówczas do wcielenia w życie idei genialnego myśliciela, który to społeczeństwo wyprzedził; a żadne usiłowania działaczy podobnych Pirogowowi, nie są w stanie przebić dębowej kory ciemnoty i nepotyzmu. Na polu walki jednostka nie zastąpi wojska<sup>1)</sup>).

Nękania donosami, podkopywany w powadze swojej i władzy przez tych, którzy nie wstanie byli zrozumieć ducha ożywiającego go, ustąpił ze stanowiska. Kazano mu ustąpić. 15. Kwietnia 1861 opuścił Kijów, przenosząc się na mieszkanie do Wiszeniek pod Winnicą, niewielkiej majątności ziemskiej. Pożegnano go owacyjnie i z żalem. Z Kijowa towarzyszyło powozowi jego kilkuset młodzieży, a przeszło 10.000 zgromadziło się za Kijowem w Sansouci. Pożegnał on młodzież i przyjaciół swoich mową pełną nadziei na przyszłość — o siewcy i glebie nieuprawnej.

Na jego miejsce przyjechał bezbarwny baron Nikołaj, nie na długo (1861—1862), a w chwili najcięższej dla nas objął stanowisko kuratora Witte (1862—1864).

Tak w zarodku zmarniała jedna z najpotężniejszych reform, która słuszną mogła napawać nadzieją ludzkiego i szerokiego wykształcenia na polu barbarzyńskiego państwa.

Zanim przejdę do kwestyi włościańskiej i ażeby ją traktować osobno, muszę jeszcze cofnąć się wstecz, do przyjazdu Aleksandra II. do Kijowa. Car zapowiedział swój przyjazd Marszałkowi szlachty gubernii Kijowskiej Leonardowi Madejskiemu jeszcze w Moskwie, w czasie

---

1) Ibid. Lipiec. str. 288.

pobytu jego na koronacyi. I przyjechał we wrześniu 1857 r. Poprzedziła go sława człowieka postępowego, łagodnego, mającego w zanadru mnóstwo reform dla całego państwa, w różnych gałęziach i dziedzinach. Spodziewano się po nim rzeczy prawie nadzwyczajnych. Były to własne pragnienia, życzenia i potrzeby wkładane w duszę carską. Najjaśniejszy Pan ołśnił szlachtę tak, jak ołsniewał niegdyś Polaków Aleksander I. w Wilnie i Warszawie. Wszystko mu się podobało. Dziękował za przyjęcie i przyrzekał znowu powrócić, a do hr. Branickiego zaprosił się na polowanie.

Kwestya reformy włościańskiej była przedmiotem rozmów wszystkich, pragnień wszystkich. Można z czystym sumieniem powiedzieć, że nie było takich wśród polskiego społeczeństwa, którzyby pragnęli poddaństwa; jednostki zacofane pokazywano sobie palcami jak osobliwości. Ku chwale naszej przyznać trzeba, że adres szlachty litewskiej, złożony carowi w październiku 1857 r., a ruskiej t. j. Polaków, posiadających własność ziemską na Rusi w styczniu 1858, żądający poprawy stosunków włościańskich i zniesienia pańszczyzny, stał się impulsem dla szlachty rosyjskiej. Dopiero po polskich żądaniach i podpisach, pod naciskiem życzeń cara, któremu zacofanie szlachty rdzennie rosyjskiej było nie miłe, posypały się adresy z innych gubernii. Lecz już po adresie szlachty ukraińskiej nastąpił reskrypt carski, nakazujący tworzenie komitetów, mających się zająć polepszeniem bytu włościan.

Na Wołyniu również ogromnie ruch emancypacyjny rozbudził się, przenosił się do różnych punktów i ogarniał najszersze warstwy polskiego społeczeństwa, a to dzięki literaturze i publicystyce. Przedstawicielem i najsilniejszym czynnikiem prądu umysłowego, który szedł z Wołynia, był pisarz dużego talentu i dużego obywatelskiego ducha, Józef Ignacy Kraszewski. Osiadłszy w Żytomierzu w r. 1853 i objąwszy urząd honorowego kuratora szkół wołyńskich,

zdołał na tem stanowisku nie jedną pożyteczną reformę przeprowadzić, a nieraz usunąć ludzi szkodliwych dla oświaty i wychowania, zorganizował pomoc dla ubogiej uczącej się młodzieży, a z tym urzędem publicznym łączyły się inne, jak dyrektora klubu szlacheckiego, dyrektora teatru i prezesa towarzystwa dobroczynności. Na wszystkich tych stanowiskach rozwinął gorączkową działalność, a doświadczenia i poglądy, wysnute z życia, skupił w dziele p. t.: „Wieczory Wołyńskie“. Praktycznych rad mało było tutaj, bo autor zbyt mało miał doświadczenia na stawianie szerokich programów społecznych, ale dużo idealistycznych i trochę marzycielskich poglądów na ułożenie się stosunków. Ogólniki brały górę. Uważał że włościan trzeba „postawić o własnej sile“, ale jak? Na to nie dawał recepty, a radził natomiast wszelkie reformy rozpocząć od „religijnego podniesienia wieśniaka“. Rady doktrynerskie i niemożliwe do wykonania wobec stanowiska rządu wrogiego i odpornego — czego Kraszewski, zdawało się, nie dostrzegał wcale lub niedoceniał, piorunując na spiski i broniąc pracy „w granicach legalnych“, która wobec absolutnej niemożliwości zamknięcia się w granicach narodowych polskich, dziś dopiero stała się prawdziwym bzikiem politycznym stronnictwa rządowego pośród Polaków.

Gdy się rozpoczęły narady komitetów w Żytomierzu w r. 1858, Kraszewski, uważany przez szlachtę za utopistę i marzyciela, udziału w nich nie brał. Zasady jego mogłyby się być stać pożytecznemi, ale praca — nigdy. W memoryale, w kwestyi włościańskiej, złożonym obradującym, doradzał zbadanie tej kwestyi w innych krajach i państwach, nie chwycać się środków gwałtownych, do usamowolnienia dążyć „stopniowo i oględnie“. W przyszłość patrzył daleko i jasno, doradzając, ażeby „stosunek dworu ze wsią nie został nadwyręzony“, ażeby „opieki swojej włościanom nie uchylać“ i „lepiej jest przyjąć na siebie ciężar i odpowie-

działność wiejskiej policyi, niżli dla małych niedogodności w cudze oddawać ją ręce". Nadawanie własności gminom całym, na wzór rosyjski, potępiał. Pragnął on uwłaszczenia, ale szlachta wołyńska była raczej za oczynszowaniem wieczystem.

Z dziedziny rozpraw publicystycznych Kraszewski przeszedł do twórczości i tu w rozmaitej formie swoje poglądy wcielił. Tą drogą nie wielu starszych przekonał, ale wszystkie młode i szlachetniejsze umysły porwał za sobą. Na tem polu okazał się Kraszewski bardzo wytrwałym i płodnym pisarzem. Posługując się prawdopodobieństwem, zamiast prawdy, twórczością fantazyi zamiast rzeczywistości, Kraszewski sięgnął za pomocą powieści i dramatu w sam rdzeń stosunków włościańsko-pańskich. Mając przed sobą wielką ideę — potrzeby uczynienia zadość sprawiedliwości i ludzkości milionom pańszczyźnianych robotników, walczył on piórem o wolność dla nich. Przekonany o tem, że pierwaj nim dojdzie do czynu, trzeba pojęcia i świadomości czynu w umysłach ludzkich wyrobić, budził swemi pracami śpiące lub skostniałe w apatyi umysły, litość dla ludzi, poszanowanie dla godności ludzkiej. Zapatrzonj w tę ideę, nie wahał się sarkazmem lub ostremi zarzutami dotknąć szlachtę, w tem przekonaniu, że od niej najwięcej poprawienie losu moralnego ludu wiejskiego zależy. Kładę nacisk na ten wyraz moralnego, bo ekonomiczny, jakkolwiek i tu żądano polepszenia, był lepszy niż dzisiaj. Mylił się wszakże w zaufaniu swoim do wszechmocności szlachty, bo po za nią stał rząd absolutny, o tyle troskliwy o los ludu wiejskiego, o ile to było dogodnem dla niego. Na całym obszarze ziem polskich prąd wolnomysłny względem ludu ogarniał polskie społeczeństwo. Syrokomla na Litwie, a Kraszewski na Wołyniu prym wiedli. Kraszewski budził sympatye dla sprawy włościańskiej, działając w kierunku publicystycznym i literackim. Powieść jego Ostap Bondarczuk,

Jaryna, *Historya kołka w płocie* i wiele innych, jakoteż utwory, jak *Stare dzieje żywo* poruszały umysły i przychyłyły sympatye młodzieży na stronę ludu. Całe młode pokolenie szło, można powiedzieć, śladem myśli i uczuć Kraszewskiego, posuwając się zbyt daleko w swoich nadziejach i budowaniach na ludzie wiejskim całej Rusi. Gromadka młodych literatów, a nawet starsza generacya Aleks. i Sylw. Groza, Padalica (Zenon Fisz), Adam Pług (Pietkiewicz), Sowiński Leonard i wielu innych zaszczytnie reprezentowali ideę zbliżenia się i życzliwej pracy dla ludu wiejskiego. Niektórzy, jak Marcinkowski (Nowosielski) zwrócili się do badania objawów życia w całej obszerności i zwyczajów tego ludu, świecąc przykładem miłości i kładąc podwaliny dla późniejszych badaczy — mniej bezinteresownych i mniej szczerych.

Tak szeroko przedstawiała się sprawa włościńska i sympatye dla ludu wiejskiego na Rusi w literaturze i umysłowości polskiej na kresach.

### III.

## Kwestya włościańska w życiu i polityce.

### I.

Reforma, do której przywiązywano niewątpliwie najdonioślejsze znaczenie, była t. z. kwestya włościańska. Ona, jak widzieliśmy, żywiej jeszcze niż szkolna poruszała całe polskie kresowe społeczeństwo, gdyż dotykała bezpośrednio nie tylko ekonomicznych stosunków teraźniejszości i przyszłości, lecz wiązała się ściśle z politycznym znaczeniem żywiołu i narodowości polskiej na Rusi. Powstała ona, poruszona myślą polską, i postawiona została na porządku dziennym naszych celów i zadań narodowych, wówczas jeszcze, kiedy Rosya urzędowa liczyła i sprzedawała „dusze“, nie marząc nawet o usamowolnieniu włościan. W poglądach na tę kwestyę naszych publicystów i ekonomistów widocznym był wielki związek kulturalny i cywilizacyjny Polski z państwowością i umysłowością zachodnio-europejską, a tradycye wielkiego sejmu i Konstytucji 3go Maja świeciły jak gwiazdy przewodnie dla naszej przyszłości, wówczas nawet, gdy już tą przeszłością sami rozporządzać dowolnie nie mogliśmy. Idee

te zapłodniły wszystkie najlepsze i najszlachetniejsze umysły w Polsce. Ruch wszakże literacki i publicystyczny w tym kierunku objawił się w kraju daleko później, niż po za-granicami ojczyzny, na emigracyi. Stało się to może dlatego, że emigracya w r. 1831. stanowiła, można powiedzieć, czoło narodu, że dotknąwszy się w walce z wrogiem najżywotniejszych interesów kraju, prędzej i łatwiej od innych poznała słabe własne siły i potęgę, drżemiącą w ludzie, a mało dotychczas w sprawie obrony wspólnej ojczyzny zużytkowaną. Ucisk cenzuralny czasów Mikołajowskich nie pozwolił głosu zabrać tam, gdzie ten głos mógł być najpożądanym i najpotężniejszym — w kraju.

Śmiało tedy powiedzieć można, że kwestya włościańska, jeżeli nie zrodziła się, to niewątpliwie najsilniejszy impuls otrzymywała z emigracyi. Rząd rosyjski ujął ją w swe ręce i nadał jej kierunek dlatego tylko, ażeby uczynić z niej narzędzie swojej polityki i przeciwdziałać wzmocnieniu się i odrodzeniu się Polski i narodu przez powołanie do współdziałania i obrony nowych sił. Pomi- jam tu usiłowania sejmu wielkiego, Konstytucyi 3. Maja i walk Kościuszkowskich, gdyż usiłowania te bądź były bezsilne i blade jako akcyja ustawodawcza, bądź nie trafiły na grunt wyrobiony i przygotowany do reform. Dopiero Towarzystwo demokratyczne polskie myśl o potrzebie uobywatelnienia i usamowolnienia włościan postawiło na porządku dziennym i spopularyzowało, „postanawiając pracować w duchu zasad demokratycznych nad odzyskaniem niepodległości kraju i usamowolnieniem ludu“<sup>1)</sup>. Powodem do tego była świadomość, że „wszystkie usiłowania w odzyskaniu straconej niepodległości dowodziły niemocy zamykającego się w so-

<sup>1)</sup> Manifest Tow. Demok. pol. z r. 1836; akt założenia z d. 17. marca 1832. W. Heltman: Demokracja polska. Lipiec 1866, str. 5.

bie stanu“, a „niezwyciężony wstręt szlachty do reform społecznych, paraliżował i niweczył najwznioślejsze przedsięwzięcia“<sup>1)</sup>. Przyszła Polska zatem według tego programu, miała być nie arystokratyczną, lecz demokratyczną, w której wszyscy, „bez różnicy wyznań i rodu odbiorą umysłowe, polityczne i socyalne usamowolnienie“, „wszechwładztwo wróci do ludu“. Pierwszem przeto do boju hasłem powinno być usamowolnienie ludu, oddanie w y d a r t e j mu ziemi na własność bezwarunkową“<sup>2)</sup>.

Taki był program działania Tow. dem. — rozumny politycznie, o ile tworzył i powoływał do walki nowych obywateli, a niesprawiedliwy i niesłuszny o ile na miejscu jednego „wszechwładztwa“ stawiał drugie, bo nie daje żadnej gwarancji i pewności, że wszechwładztwo ludu będzie pożyteczniejsze i lepsze od wszechwładztwa szlachty. Tylko jednaka sprawiedliwość i jednakie prawo dla wszystkich warstw i klas mogą być ideałem przyszłości.

Ludowi wiejskiemu stała się niewątpliwie krzywda dziejowa, ale nie stała się ani większa ani inna, niż w całym świecie kulturalnym; wyrzucie się przez niego z ziemi było ewolucją dziejową, było następstwem prawie dobrowolnego wyboru między uprawą ziemi i życiem spokojnem a walką. Kto wybrał walkę w obronie ziemi, kto ją przez walkę obronił i utrzymał dla państwa, ten *ipso facto* stawał na czele pewnej grupy społecznej jako siła, do której chętnie garnęli się inni po obronę i pomoc. Taki stan z czasem musiał stać się prawnym. Nie chodzi mi tutaj o obronę tej lub innej teorii historyzoficznej o powstaniu poddaństwa, tylko o wskazanie zbyt doktrynerskiego stanowiska, na jakim niekiedy stało Tow. dem., mówiąc o „wydarciu“ ziemi i o powrocie do „wszech-

1) Ibid str. 4.

2) Ibid str. 10, 11.

władztwa ludu". Historia jest życiem, nie zaś mamutem kopalnym; formy dziejowe życia zmieniać się muszą i dlatego Tow. dem. słusznie stawiało zasadę potrzeby powołania do nowej walki ludu, a zatem potrzeby obdarowania go wolnością i ziemią, przerobienie robotnika pańszczyźnianego na obywatela.

Nietylko sposób, droga, którą miano lud do nowej walki poprowadzić, ale hasła i sztandary, pod którymi miał on się skupić, nie zawsze były jasne a często pojmowane idealnie. Zdawało się, że dość będzie powiedzieć: za króla i ojczyznę, lub: masz wolność i ziemię — ażeby się miliony porwały do broni. Trzeba było wprzód wytworzyć wzajemne zaufanie wszystkich warstw narodu i wspólność celów. Tego nie było i dotychczas nie ma, bo my pracować nad tem musimy tajemnie, a wrogowie jawnie starają się niweczyć wszelkie usiłowania narodowe do wyzwolenia się skierowane.

Tych kilka słów odnieść można w ogóle do stanowiska i poglądów demokracji polskiej w stosunku do ludu wiejskiego. Co do Rusi, poglądy były jeszcze bardziej mętne i iluzoryczne z powodu różnic narodowościowych, jakie istniały między ludem wiejskim a posiadaczem ziemi, jakoteż z powodu innego i na innej podstawie ukształtowania się stosunków poddańczych. W prowincjach ruskich nie układały się one bynajmniej lepiej ani też gorzej, niż w całym państwie rosyjskiem, i niepodobna było żądać, ażeby szlachta polska, posiadaczka ziemi na kresach i reprezentantka idei narodowej, trzymana w politycznej bezczynności przez rząd rosyjski, zdobywała się na jakiś w tym względzie akt woli samorzutnie i samodzielnie. Niewolnictwo pańszczyźniane było stanem prawnopañstwowym w Rosyi, znajdowało obronę państwa, jako system, nie przeto dziwnego, że szlachta, wychowana w tym systemie i karmiona duchem jego, jako całość korporacyjna nie wyprzedzała rządu. Zresztą, rząd nie byłby

nigdy pozwolił na jakąkolwiek bądź akcyę w celu polepszenia doli ludu. On sam był pod tym względem zbyt barbarzyńskim i ciemnym.

Pomimo to wszystko, szlachta kresowa, spadkobiercy ostatnich błysków samodzielnego życia Rzpltej i tradycyj konstytucyjnych, była w państwie rosyjskiem owym żywiołem fermentacyjnym, który podnosząc się ponad poziom państwowości moskiewskiej, wywoływał wrzenie w umysłach szlachetniejszych lub trzeźwiejszych na korzyść polepszenia doli ludu. Rosya obawiała się podnosić kwestyę włościańską w ogóle, bo wnet stawały jej przed oczyma bunty rozmaitych „wolnie“, Pugaczowy i Stienki Raziny, których wspomnienia płoszyły sen ministrom i dworowi.

Wspomniałem już o stanowisku emigracyi w kwestyi włościańskiej w ogóle. Stanowisko to, jakkolwiek dotyczyło głównie ludu polskiego, nie pozostało bez wpływu na sprawę rozwiązania kwestyi włościańskiej w prowincjach zabranych. Rząd rosyjski niezmiernie zręcznie podtrzymywał i stale szerzył przekonania, że ludowi ruskiemu na kresach, będącemu w poddaństwie właścicieli Polaków, dzieje się jakaś wielka krzywda, że lud ten znajduje się jakoby w nędzy. Jużei krzywda mu się działa, krzywda największa, jaką można pod względem etycznym wyrządzić człowiekowi — było to poddaństwo pańszczyźniane, ale taki stan prawny, z całą jego barbarzyńską surowością, stworzył i ugruntował na wzór własnych stosunków sam rząd rosyjski. Co zaś do ekonomicznego położenia włościan, jakkolwiek było ono bardzo niezadowolniającem, było wszakże o wiele lepszem i bardziej ludzkim niż w prowincjach w głębi Rosyi. Rządowi nie szło jednak o prawdziwość faktu, tylko o jaskrawość jego i wyzyskiwanie tej jaskrawości na korzyść własną. Szerzenie w prasie, w szkole, w urzędzie, we wszystkich szczeblach hierarchii państwowej tego fałszywego z gruntu a przewro-

tnego mniemania, miało to następstwo, że wobec niemożności obrony publicznej, wobec zamknięcia drogi do dyskusji faktycznej i politycznej, błędy nabierały pozorów prawdy i bałamuciły opinię publiczną. Nie mogąc sprawdzić stanu rzeczy porównawczo, wierzyliśmy mimowolnie w domniemane wielkie krzywdy, jakie szlachta wyrażać miała ludowi wiejskiemu. Nie pragnę bynajmniej bronić nadużyć, jakie niewątpliwie działy się, nie chcę oczyszczać z win jednostek echiwych lub instynktami dzikimi obdarzonych z natury, ale nie mogę win i wad rządu rosyjskiego składać na barki kresowego społeczeństwa.

Jak w każdym państwie autokratycznym, despotycznym, rządzoneм zarówno wolą jedynowładcy, jak i samowolą urzędników, wytwarzają się szeregi niewolników lub gwałtownych radykałów — tak się działo i w Rosyi. Jedni, zadowoleni ze swego stanu, żyli ze zdzierstwa ubogich i bezbronnych, drudzy, oburzeni niesprawiedliwością, eiskali gromy potępienia na stan społeczeństwa, żądając od niego więcej, niż mu wolno było uczynić i przesadzając w ocenianiu faktycznego stanu. Taki stan rzeczy i w naszym kresowem społeczeństwie nie pozostał bez wpływu. Zbudził on zarówno tych, którzy szczerze pragnęli polepszenia doli ludu, jak i doktrynerów demagogicznych, unoszących się na skrzydłach humanitarnych złudzeń, a zawsze skorych do nie zawsze sprawiedliwego i wytrawnego potępienia własnego społeczeństwa i narodu. Tacy obrońcy ludu nieopatrznie stawali na jednej drodze z najcięższymi wrogami naszej narodowości i ludu — zarówno polskiego jak i ruskiego.

Jeden z takich radykałów, o zacięciu trochę ekonomskim, który niezbyt sobie zdawał sprawę z istniejącego stanu rzeczy, jakiś „Jaworski z Ukrainy“<sup>1)</sup>, wystosował

---

<sup>1)</sup> Przypomnienia ukraińskie czyli wiara ludu w swą przyszłość „pod dniem 5. stycznia 1846“ w drukarni Maistrasse.

do Aleksandra Potockiego, dziedzica dóbr Humańskich, rodzaj memoryału, żądając polepszenia stosunków materialnych ludu dla tem rychlejszego wciągnięcia go w koło dziejowe wspólnie z Polską, na tej zasadzie, że lud ruski jakoby w „przywiązaniu dla wolności i dla Polski, jest nieporuszony“<sup>1)</sup>. Była to niewątpliwie taka sama logika, która pozwalała Chmielnickiemu całować nogi króla, a niszczycę wspólną ojczyznę i ten lud, którego wrzekomo bronił. Zamiast rządu, który stworzył i utrzymuje pewien system, Jaworski otwarcie powiada, że „lud Ukrainy, Wołynia, Podola, nienawidzi swoich panów za ucisk, i sprawiedliwie; ma zawsze gotowy *nóż* do zemsty. Kiedy wejdzie do dworu z prośbą, a otrzyma od pana pomyślną odpowiedź, podziękuje, ale wychodzi z goryczą w swej duszy, bo w jego ucisku pan dlań jest wszystkim, *Królem, Carem*, nawet więcej, równa go z samym Bogiem: „*jak pan i Boh schocze, wse można zrobity*“. „Na lat trzy przed rewolucją 1830 roku, lud ukraiński zaczął przekonywać się, że nie panowie, ale rząd jest przyczyną podatków, a szczególnie poboru rekruta. Ale to przekonanie najmniej nie osłabiło jego nienawiści dla panów, bo *tyrania* ze strony dziedziców i tych, co w imieniu dziedziców chłopom rządzą, jest większa nad *rekruta* i *poduszne*. Przykro powiedzieć, że na Ukrainie, na Podolu, Wołyniu, mała, bardzo mała liczba jest moralnych i enotliwych *władców*, prawie wszyscy są *tyrani*; wielu zarozumiałych, próżnych, bez ukształcenia, bez serca, a wielu między nimi hołyszów, bo co biedny chłop w pocie czoła przez rok zrobi, to on w miesiąc strwoni; w skinieniu oka *takiego* niewolnik widzi w ręku ekonoma *bat* gotowy na swe ciało. Jakże nieszczęśliwy lud nie ma pamiętać i pragnąć dawnej Polski“<sup>2)</sup>? Wierzył on mocno, że „lud ukraiński można

1) Jakób Jaworski: Przypom. ukraińskie, str. 5.

2) Ibid str. 6.

rozpłomienie w imieniu tylko wolności“. Ale powołując do powstania lud na lewym brzegu Dniepru, od punktu naprzeciw Kijowa, w całej prawie guberni Połtawskiej, a na prawym od Kaniowa w całej Smilańszczyźnie, do swobód czystej wolności, należy im wspomnieć o swobodach, jakie mieli za czasów atamańskich, bo te z ich pamięci nie wyszły i nigdy niczem zatartemi nie są. Ponad morzem Czarnem, Dniestrem, w całej Ukrainie, Podolu i Wołyniu, lud rozumie tylko wolność i jej pragnie. Podniesie się cały, jeżeli będzie widział i wiedział, że nie *panowie* ani żaden rząd *magnacki*, bo ci dziś mogą przyrzec, a jutro zmienić; ale tylko Polska sama, Matka wszystkich swoich dzieci, wynagradzać będzie za niesioną krew i życie, aby zniszczyć na niej kajdany *tyranów*, nie tylko wolnością, równością, ale i kawałem ziemi ze swego łona, za którą tyle *wieków* robił ciężką *pańszczyznę*. Takie hasło jest praktyczne, lud naówczas uwierzy, że Polska go nie oszuka, za broń, jakaby mu pod rękę nie podpadła, porwie w moment, jedną myślą, zgodą i niszczyć będzie *najeźdźników*.“ O ile te złudzenia były bezpodstawne, przekonał się właśnie w r. 1863.

Wszystkie te bajania ściągały się do tego słusznego żądania, że lud trzeba usamowolnić, obdarzyć ziemią i dopiero potem powołać do broni — za Polskę. Jaworski przedłożył nawet wzorek gospodarstwa pańszczyźnianego i parobczanego, ażeby przekonać, że usamowolnienie ludu przyniesie szlachcie korzyści materialne. Złożył on w swej chaotycznej broszurze, przepelnionej zarówno trafnymi uwagami, jak i marzeniami rozgoryczonego ekonomy, powtarzającego bezkrytycznie słowa kłótni emigranckich, najlepszy dowód, jaki jeszcze bezład panował w warstwie drobiazgu szlacheckiego, gdy chodziło o sprawę polską i o postawienie jej. Można go poniekąd uważać za

---

1) Przypom. str. 7.

protoplaster późniejszego chłopomanstwa, budującego na ciemnym, bez tradycyji państwowych, pozbawionym ideałów etycznych chłopie ukraińskim, wątły i barwny domek karcianych marzeń, który istniał tylko w gorącej wyobraźni i pragnieniach.

\* \* \*

Przejdźmy teraz do czasów bliższych. Kwestya włościańska w ogóle była w Rosyi na porządku dziennym — nie w prasie wprawdzie lecz w społeczeństwie, w salonie. Nie dziwnego. Z jednej strony była ona kwestyą, że tak powiem, cywilizacyjną, dla państwa pierwszorzędno znaczenia, z drugiej — długi bardzo czas nie mogła być inaczej traktowaną jak tylko w salonie. Pomimo zamknięcia zachodniej granicy, prądy postępowe przedostawały się do tego kolosu, zlepionego z rozmaitych części składowych, przemycane poniekąd przez literaturę i prasę i wywoływały ożywione debaty. Śmierć Mikołaja zdjęła zmore państwową z duszy i myśli tych wszystkich, którzy czuli potrzebę szerszego i wolniejszego oddechu. Rosya barbarzyńska dziś jeszcze, w owe czasy była państwem na poły dzikiem, u góry tkwiła arystokracya rodowa i urzędnicza, próżniacza i pozioma w swoich aspiracyach, niezdolna do jakiejbądź samodzielności umysłowej, a u dołu jednolita masa ciemnego i ubogiego ludu, wyzyskiwana przez swoich „pomieszczyków“ w sposób tak wstrętny, jak tylko na wschodzie pan umie i potrafi wyzyskiwać niewolników. Sprawa przeto usamowolnienia włościan była tam uważaną przez całość prawie rosyjskiego społeczeństwa jako krzywda „dworjaństwu“, jako zamach na przywileje i prawa starego bojarstwa i nowej szlachty, licznie powstałej z kochanek carowych i z pochlebników dworskich. Z tego powodu nie miała miru. Jedynie przeto — można bez błędu powiedzieć — w Królestwie polkiem i prowincyach zabranych roztrząsano los i przyszłość pod-

daństwa, zarówno polskiego jak i rosyjskiego, gdyż tylko w polskim społeczeństwie tkwiły jeszcze świeżo tradycje sejmów czteroletniego i konstytucyj 3-go Maja.

Rozbiór Polski pogorszył pozycją włościan w prowincjach zabranych przez Rosyją. Wpadli oni pod prawo noszące wszystkie cechy niewolnictwa, jakimi są: 1. robocizna trzydniowa w tygodniu z każdej duszy włościańskiej; 2. prawo właściciela (pomieszczyka) wynajmować włościanina na robotę postronnym ludziom; 3. prawo właściciela, brać włościanina z ziemi do usług dwornych i zapisywać według woli osiadłych włościan do liczby dwornych; 4. wzbronienie włościaninowi stawania przed sądem i zanoszenia skarg na właściciela. — Na Litwie dawne zwyczaje i opinia publiczna łagodzi to w części nie ścisłym zastosowaniem ustaw. Wprawdzie powołując się na prawo rosyjskie, w wielu majątkach, dawniej umiarkowana robocizna, odbywana z osiadłej chalupy, do trzech dni męskich i tyleż żeńskich na tydzień powiększona została, ale nigdzie, o ile nam wiadomo, nie odważono się korzystać z prawa, które pozwalało wymagać trzydniową robociznę z każdej włościańskiej duszy. Wynajmowania włościan na roboty, puszczania ich w świat z rocznymi paszportami i obowiązkiem płacenia właścicielowi „obroku“ z duszy, były na Litwie bardzo rzadkie przykłady, potępiane przez opinią publiczną. Do utworzenia z włościan służby dwornej i klasy dwornych ludzi przystąpiono na Litwie z konieczności, dopiero po 1850 r., wtedy gdy wytępiona została przez cesarza Mikołaja liczna klasa drobnej szlachty zaściankowej albo okolicznej, z której zwykle składała się cała służba dworska zamożniejszej szlachty.

Ludzie wolni pod rządem polskim podciągnięci zostali pod jarzmo niewoli. W prowincjach polskich, zabranych przez Rosyję, było kilkaset miasteczek, które do 1766 r. używały prawa magdeburckiego. Konstytucją tego roku prawo magdeburskie uchylono, a miasteczka poddano

pod ogólne prawa i rządy władz prowincjonalnych, ale przytem zawarowane zostały mieszkańcom miasteczek: swoboda i wolność. Po przejściu Litwy pod panowanie Rosyi, przy popisie ludności, miasteczkowi jako na mocy konstytucyi 1766 r. nie mający więc praw mieszczańskich, zapisani zostali do liczby włościan, bo w rosyjskiem prawie nie było wówczas kategorii ludności, do którejby wolni ludzie, nie będący szlachtą, albo mieszczanami, mogli być zaliczeni. A że większa część dóbr, w których znajdowały się miasteczka, należała do szlachty, inne zaś wydane były przez Katarzynę, Pawła i Alexandra rosyjskim generałom, przeto owi wolni ludzie uznani zostali za *krepostnych*, należących do właścicieli dóbr, w których miasteczka się znajdowały. Prawo rosyjskie pozwalało jednak poszukiwać swobody ludziom nieważnie zapisanym w *krepostnoje sostojanje* t. j. poddaństwo, przeto mieszkańcy miasteczek udawali się do sądów, dopominając się praw swoich. Pełne są archiwa sądowe spraw tego rodzaju. Były też przykłady czynnego oporu miasteczek narzucającej im władzy właścicieli — lecz przedajność sądów, zupełne niepojmowanie dawnych ustaw polskich, właściwy władzom rosyjskim brak poszanowania praw nabytych, uczyniły bezskutecznymi wszelkie usiłowania miasteczek do wydobycia się z niewoli. Może też nie chciano pozostawiać na zabranej ziemi jakichkolwiek resztek dawnych swobodnych instytucyi, które w krzyczącej były sprzeczności z nowym porządkiem rzeczy.<sup>1)</sup>

Nie przeto dziwnego, że wśród pogorszenia się stosunków zamieszkali na Litwie i Rusi Polacy czuli najsilniej istniejący stan rzeczy i pragnęli polepszenia go i oni też w kwestyi usamowolnienia włościan położyli niespożyte zasługi dla rozwoju idei i dla państwa rosyjskiego. Nie

---

<sup>1)</sup> O wyswobodzeniu włościan na Litwie. Berlin-Poznań r. 1863, str. 1—3.

mogę wchodzić w szczegóły, tej kwestyi dotyczące, ale sam spis bibliograficzny główniejszych prac da dostateczną wskazówkę jak rzeczy stały.

Adres obywatelski guberni kijowskiej, o którym wspomniałem poprzednio, stał się tym impulsem, który pchnął, zniechęcone w despotyzmie państwo rosyjskie do podjęcia sprawy usamowolnienia włościan i do przygotowania materiału do rozwiązania jej drogą ustawodawczą. Ów adres styczniowy już w Marcu tegoż roku wywołał najwyższy reskrypt, powołujący szlachtę do utworzenia komitetów gubernialnych w celu przedyskutowania projektów rządowych i wypowiedzenia swoich desyderatów. W tym celu rząd przedłożył dla komitetów szlacheckich jako dyrektywę program obowiązujący dla całego państwa, a przez główny komitet do spraw włościańskich ułożony. Komitet ten pod prezydencją W. księcia Konstantego składał się z prezesa rady państwa ks. Pawła Gagarina, ministra spraw wewnętrznych Łanskoj'a, ministra sprawiedliwości hr. Panina, generał-adjutantów: hr. Adlerberga, ks. Dolhorukowa, Murawiewa (Michała), Rostowcowa i Czewkina, tudzież Książewicza i sekretarza państwa Butkowa, wysokich urzędników cywilnych. Według owego programu prace komitetów miały mieć trzy peryody: przygotowawczy — dla zgromadzenia odnośnych materiałów; deliberujący — z zakresem sześciomiesięcznym i wykonawczy — po najwyższem zatwierdzeniu ustawy; ta zaś miała być ułożona w dziesięć rozdziałów, obejmujących następujące materye:

Rozdział I. O przejściu włościan ze stanu poddaństwa w stan czasowo obowiązanych.

1. Ustanie poddaństwa faktyczne i we wszelkich aktach.
2. Nadanie włościanom prywatnym (pomieszcziom) wszelkich osobistych i majątkowych praw, przysługujących innym stanom opodatkowanym.
3. Nadanie włościanom prywatnym nazwy „czasowo-obowiązanych“.

Rozdział II. Treść stosunku czasowo obowiązującego. 1. Pozostawienie włościan czasowo, przywiązany do ziemi. 2. Wzbronienie im do czasu przesiedlenia się całemi gminami lub osadami. 3. Wolność przechodzenia do innych stanów osobiście lub rodzinami. 4. Odbywanie ustanowionych na rzecz dziedzica powinności. 5. Ostateczny termin stosunku czasowo-obowiązującego, niezależny od wykupu zagród (usad'by).

Rozdział III. Terrytoryalne prawa dziedziców. 1. Nietykalność praw dziedziców na całą ziemię. 2. Prawo urządzania gospodarstwa wedle upodobania. 3. prawo zastawu i sprzedaży. 4. prawo dziedzica na mineralne bogactwa, lasy, wody — na całej przestrzeni ich dóbr za wyłączeniem wykupionych zagród.

Rozdział IV. Urządzenie włościan w zagrodach. 1. Składowe części zagród: a) budynki i b) ziemia. 2. Oszacowanie zagród. 3. Prawo włościan nabycia zagród na własność za pomocą wykupu. 4. Wykup zagród wedle oszacowania: jednorazowy lub rozkładowy, pieniędzmi lub robocizną. 5. Użytkowanie spadkowe zagród za opłatą postanowionego procentu od ich szacunku, z zachowaniem prawa wykupu, dopóki zostają w składzie gminy. 6. prawo ustępstwa lub sprzedaży zagród przez włościan, tylko drugim członkom gminy lub dziedzicowi, za zgodą gminy.

Rozdział V. Nadział włościan do użytkowania ziemią orną i innymi pożytkami. 1. Zasada nadziału: na dusze, na gospodarstwa lub na robotników. 2. Warunki miejscowe dla uznania majątków jako mało-, średnio- lub wieloziemne. 3. Określenie praw gminy i jej członków na użytkowanie wydzieloną ziemią. 4. Prawo wyprowadzania na niej budynków gospodarskich za zgodą gminy i dziedzica. 5. Wypadki zamiany nadanej włościanom ziemi i prawidła odnośne w tej mierze.

Rozdział VI. Powinności włościan. Oddział I. Powinności rządowe. 1. Pieniężne. 2. Naturalne. 3. Porządek

rozkładu ich: na dusze lub na gospodarstwa, na robotników lub na ziemię. 4. Porządek egzekwowania powinności. 5. Zabezpieczenie ich solidarną poręką (krugowaja poruka) i odpowiedzialnością gminy. Oddział II. Powinności względem dziedzica. 1. Powinność pieniężna (obrok). 2. Powinność naturalna (roboty). 3. Powinność mieszana. 4. Rozmiar powinności, oparty na szacunku zagród, ziemskiego uposażenia i przemysłowych korzyści miejscowości. 5. Określenie i zaprowadzenie robót na wymiar (uroków). 6. Zabezpieczenie tych powinności solidarną poręką gminy wiejskiej (obszczestwa) i środkami egzekucyi. 7. Służba dalsza włościan przysposobionych staraniem dziedziców do rzemiosł i gospodarstwa. 8. Wynagrodzenie ich za dniе robocze nad obowiązek i termin ich służby.

Rozdział VII. Urządzenie ludzi dworowych. Oddział I. Przypisanych do domów i kapitałów. 1. Określenie porządku obowiązującej ich służby. 2. Pensye ich i utrzymanie. 3. Porządek przechodzenia ich do stanów wolnych. Oddział II. Przypisanych do dóbr ziemskich. 1. Dworowi ludzie do usługi dworskiej. 2. Dworowi ludzie do obsługi gospodarstwa. 3. Określenie obowiązkowej służby jednych i drugich, pensya i utrzymanie ich. 4. Porządek przechodzenia ich w skład stanów wolnych. 5. Zaliczenie dworowych, jak skoro możliwe, do gmin wiejskich z nadziałem ziemią. 6. Opieka starców, sierót i wdów z ludzi dworowych.

Rozdział VIII. Urządzenie gmin wiejskich. 1. Gminy w dobrach jednego dziedzica. 2. Gminy w majątkach różnych dziedziców. 3. Połączenie małych osad w gminę, lub przyłączenie ich do gmin większych. 4. Najmniejszy skład gminy określony ilością dusz lub zagród. 5. Rozdział uposażenia ziemskiego między członków gminy. 6. Rozkład powinności rządowych i należnych dziedzicowi. 7. Policijny ustrój gminy. 8. Zarząd gminy, skład jego i kompetencya.

Rozdział IX. Prawa i stosunki dziedziców. 1. Nadanie dziedzicowi stanowiska naczelnika gminy. 2. Prawa i stosunek jego do gminy pod względem: *a*) porządku i policyi, *b*) wewnętrznego zarządu gminy, *c*) sporów między włościanami, *d*) powinności ciążących na nich i *e*) nadzoru nad użytkiem kapitałów gminnych, pieniężnych i rzeczowych.

Rozdział X. Porządek spełnienia nowej ustawy. 1. Porządek spełnienia jej w każdym majątku. 2. Obowiązek każdego dziedzica sporządzenia dla majątku swego aktu na piśmie, określającego szczegóły przejścia włościan ze stanu poddaństwa w stan czasowo-obowiązanych, na zasadzie najwyższej zatwierdzonej ustawy dla każdej gubernii. 3. Podpisanie przez dziedzica tegoż aktu. 4. Ułożenie szematu dla takich aktów. 5. Sprawdzenie na miejscu sporządzonego przez dziedzica aktu przez członka komitetu gubernialnego. 6. Rozpatrzenie i zatwierdzenie tegoż aktu przez komitet gubernialny. 7. Ogłoszenie onego i wprowadzenie w wykonanie przez samego dziedzica. 8. Współdziałanie, w razie potrzeby, miejscowej policyi i urzędu powiatowego do spraw włościańskich. 9. Ostateczny termin do spełnienia tych wszystkich formalności w całej gubernii. 10. Ścisłe zachowanie dotychczasowego porządku w każdym majątku, aż do przejścia onego w stosunek czasowo-obowiązujący<sup>1)</sup>.

W tych granicach wolno było naradzać się komitetom gubernialnym. W końcu 1858 r. utworzono w Petersburgu redakcyjne komisje, którym polecono zesumować wszystkie prace gubernialnych komitetów i ułożyć z nich ustawę ogólną dla całej Rosyi i szczególne, według uwagi

<sup>1)</sup> Tadeusz Bobrowski: Pamiętniki. Lwów 1900. T. II. str. 129 do 133. Dyskusya nad kwestyą włościańską jest w Pamięt. wyczerpująco przedstawiona, gdyż autor sam, jako delegat brał czynny udział w Komitecie kijowskim.

komisji, prawidła dla różnych części kraju z uwagą na miejscowe okoliczności. Redakcyjne komisje otwarte z początku 1859 r. kończyły swoje prace w połowie 1860 r. Te prace ogłoszone drukiem zawierają się w 18 ogromnych tomach in 8-o, a aneksa do nich stanowią 6 wielkich tomów in 4-o. — Wnioski komisji w miarę wypracowania ich oddawane były na opinię deputatów od szlachty wezwanych do Petersburga, z jednej połowy Rosji w końcu 1859 r., a z reszty kraju w początku 1860 r. Deputaci wszyscy bez wyjątku protestowali przeciw wnioskowi komisji, ale w podawanych na ich miejsce opiniach rozdzieliła się szlachta na różne partye. Zarzutów szlachty, komisje nie uwzględniały, żadnej opinii podanej przez szlachtę nie uznały za odpowiednią celom rządu, i projekt przygotowany przez komisje nie uległ żadnej zmianie w skutek poddania go pod rozważenie deputatów szlachty. Następnie projekt ustawy przeszedł bez zmiany, lubo nie bez oporu przez główny komitet z najwyższych dygnitarzy *ad hoc* złożony i nakoniec, wniesiony do Rady Państwa, zgodnie z jej opinią konfirmowany przez Cesarza i przy manifeście 19. lutego 1861 r. ogłoszony, jako obowiązujące prawo<sup>1)</sup>. Plan rządowy co do kwestyi włościańskiej był zupełnie jednolitym dla całego państwa.

Przejrzyjmy się teraz w samej treści faktu; obaczmy jak na niego zapatrywała się szlachta polska, w jaki sposób pragnęła rozwiązania kwestyi włościańskiej. Pragnę uwagę czytelnika skupić przeważnie na Ukrainie dlatego, że wypowiedzenie się tu szlachty było najwyraźniejsze i następnie, że tu właśnie rozegrał się wkrótce ów krwawy dramat, w którym hajdamacki udział wziął właśnie ten lud, którego dobrobytu szlachta tak gorąco pragnęła i który kupić chciała ofiarą własnego mienia.

Projekt rządowy streszczał się w następujących po-

---

<sup>1)</sup> O wyswobodzeniu włościan na Litwie. 1863. str. 19.

zycyach: 1) żądano uwłaszczenia włościan w zagrodach tylko; 2) oczynszowanie roli jaką mieli włościanie posiadać; 3) utworzenie oddzielnej i niezależnej od właścicieli ziemskich gminy, wreszcie 4) prawo gminy do całej ziemi i rozdawnictwo jej według swego zdania. Szlachta znalazła się w położeniu dość trudnem, ale drażliwość tej pozycji rozumiała.

Musimy więc mieć na względzie — rozumowano — żebyśmy wedle tradycyji narodowych okazali się synami nieodrodnymi tych, którzy w ustawie Trzeciego Maja złożyli dowody gorącej chęci podniesienia ludu wiejskiego, i żebyśmy nie popełnili samobójstwa. Kwestya rozpada się naturalnie na dwie części — chodzi bowiem o usamowolnienie włościanina i o ułatwienie mu nabycia własności, która go uczyni z niewolnika prawdziwym kraju obywatelem.

Emancypacya osób, nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że przyjdzie do skutku; nikt przeciwko niej mówić się nie odważy. Druga część zadania niezmiernie ważna, nieskończenie była trudniejszą. Ułatwienie nabycia własności rozmaicie uważano, a paniczna obawa ruiny, spowodowała w szlachcie, przeważnie szlachcie rosyjskiej, prawie opór intencyom rządowym, dosyć wyraźnie objawiony w adresach i zjazdach przygotowawczych.

W samym projekcie rządowym był pozór liberalny, ale głębiej się nad nim zastanawiając, widać że tu nie chodziło o istotne usamowolnienie włościan, ale raczej o zerwanie związku między nimi a panami, a uczynienie ich zależnymi od rządu tylko. Szlachta powinna by pojąć inaczej emancypacyą i dokonać jej, zapewniając niezależność istotną włościanina i przyszłe zorganizowanie stanu tego na nowych posiadach.

W reskrypcie żądano od szlachty sadyby, to jest chaty z ogrodem, resztę zaś gruntów przez włościan trzymany, uznawał rząd niby *de jure* za własność szlachty, ale

*de facto* tą własnością pozorną nie dozwalał rozporządzać posiadaczowi, i oddawał ją zaraz w rozporządzenia gminy wiejskiej, która ma ogół gruntów podzielić i szafować niemi wedle potrzeby, dając lub odbierając indywiduom. Z tych gruntów ma być opłacany czynsz lub odrabiana pańszczyzna zastępująca go; ale ta dziwna własność nowego rodzaju, pozostawała na zawsze niedostępną właścicielowi i w rękach obcych. Łatwo dostrzedz, że taki porządek rzeczy był czasowy, i stanowił tylko przejście do całkowitego wywłaszczenia na korzyść gminy, zostającej w ręku rządu, a zatem na korzyść jego samego <sup>1)</sup>.

Spółceństwo polskie obawiało się zaszczepienia socjalistycznych doktryn w nowo organizującym się społeczeństwie. Tymczasem w projekcie rządowym tkwiła ukryta i osłonięta myśl rosyjskiej biurokracyi, która usiłuje zaszczepić komunistyczne swe idee w nowo organizujących się stosunkach. Gmina ta mająca w ręku całe mienie, niby podaniowa i starosłowaniańska, była czysto komunistyczną Moskwy instytucją. Własność, którą oddają w jej rozporządzenie, nie jest prawdziwą własnością indywidualną ale komunizmem zamaskowanym tymczasowo. Po upływie pewnej liczby lat, nie ma najmniejszej wątpliwości, że to co dziś nominalnie jeszcze własnością szlachty zostaje, mogło być jej wydarte bez żadnej indemnizacyi, jako prastara gminy należytość. Zaczyna się wywłaszczenie od sadyby, skończy się na gruntach; o indemnizacyi zaś nie ma prawie mowy, lub chciano, aby ją odrobił sam włościanin, co nie jest możliwem, bo zwiększyłoby jego ciężary.

Taka gmina komunistyczna, która będzie wydziełać grunta, odmieniać, zmniejszać i powiększać, stanowiąc o losie indywiduów wedle widzimisię, do jakiej przyjsć może siły i znaczenia, to łatwo było odgadnąć. Będzie

---

<sup>1)</sup> Wiadomości polskie. R. 1858. Szlachta i lud polski. str. 9 i 10.

to absolutniejsza i despotyczniejsza władza od wszelkiej dominialnej; stanu włościanina nie poprawi i owszem pogorszy się uciskiem biedniejszych, a nie dziś to jutro spokojowi społecznemu stać się może groźną. Włościanin nie mając nadal, jak nie miał dotąd własności prawdziwej i rozporządzalnej, nie przywiąże się do swej ziemi, nie z bogaci, nie stanie człowiekiem, będzie niewolnikiem gminy przykutym do miejsca i zależnym od kilku wiejskich despotów. Tak dziś jest już w wioskach rządowych, gdzie gminy podobne zaprowadzone zostały.

Oto co grozi w przyszłości nam — mówiono — jeżeli się postąpi wedle myśli i planu przez rząd podanego. Z drugiej strony dla włościanina uczynić należy co tylko możemy, choćby z ofiarą, każe sumienie, uczucie chrześcijańskie, tradycje szlacheckie i narodowe, względy polityczne, i w ostatku dobrze zrozumiany interes i bezpieczeństwo własne.

Usunąć się od czynnego udziału w sprawie emancypacji i uwłaszczenia, sprzeciwiać się, stawiać przeszkody, szukać półśrodków, odroczeń, przeciągać robotę i działać nieszczerze, byłoby to się zabić w przyszłości. Szlachta więc musi przystąpić serdecznie, ochotnie i uczynić ofiarę chrześcijańską, braterską, dobrowolną, zważając tylko, aby nieopatrznie czyniąc, nie poświęciła interesu Polski. Jest to nie sprawa majątku i grosza, ale przyszłości, egzystencji kraju i najwyższej wagi krok w interesie polskim. Że możliwem jest znalezienie środków, któreby pogodziły obowiązki, potrzeby i usunęły niebezpieczeństwo — nie wątpimy. Ale potrzeba przystąpić do dzieła z sercem i rozumem, z uczuciem ofiary i znajomością rzeczy. Zdaje się, że rząd przyjąłby zaprojektowaną przez siebie reformę, choćby ona w innej formie i sposobem innym dokonana została, byleby nie groziła proletaryatem, włoścęgą i nieładem w przyszłości.

Ani usamowolnienie osób wyrzeczone dziś, (projektowane z wielu stron), ani nadanie samych sadyb wedle

myśli rządu, nie jest dostateczne. Sadyby do miejsca przykuwają, i w myśli rządu stanowią środek tylko zaradczy przeciw rozbieżeniu się ludności wiejskiej, ale one same nie obiecują na przyszłość. Jest to własność niedzielna zbyt mała, niedająca chleba w większej części miejscowości kraju i stająca się raczej ciężarem, niż dobrodziejstwem, skoro się jej pozbyć nie można. Przykuwa do wioski, a nie stanowi mienia; nabycie zaś jej wydaje się śmiesznem temu co jej od wieków używał.

Z drugiej strony jeśli przy sadybach odjęte zostaną od właścicieli bez żadnej indemnizacji całe grunta, jakich włościanie dotąd używali, i oddane pod rozporządzenie gmin, ruina majątkowa szlachty jest niechybną, a z nią i żywiołu polskiego w prowincjach ruskich.

Na to jest tylko jeden sposób; aby uniknąć wywłaszczenia i nie zrazić wieśniaka, potrzeba zaofiarować nabycie nie samych sadyb, ale z niemi trzeciej lub czwartej części ornego gruntu, włościanom na własność indywidualną i zupełną — za słuszną indemnizacją i za sadybę i za tę część gruntu. Ofiarując więcej niż rząd chce, będziemy mieli prawo żądać, aby się to dopełniło inaczej. Uczyni się dla wieśniaka więcej niż wymagano; a ułatwiając mu nabycie kawałka gruntu ornego, zabezpieczy się własność nie gminie ale indywidualnie; chłop stanie się rzeczywistym właścicielem, a reszta gruntów pozostałych ocali się dla szlachty, która będzie nią rozporządzać jak zechce. Ponieważ włościanin z tej nadanej mu za indemnizacją trzeciej lub czwartej części gruntu jaki wprzód posiadał, nie będzie mógł wyżyć z rodziną, resztę więc pola wydzierzawi za pieniądze lub pracę u dziedzica, i zmuszony zostanie do zarobkowania, które i dla niego i dla szlachty jest potrzebnem. — O część pozostałą gruntów włościańskich czynioneby być mogły kontrakty dobrowolne, a dla uniknięcia cienia nawet ucisku, mogłyby być przedstawione

do potwierdzenia (raczej do zarejestrowania) komisji z obywateli, pod prezydencją marszałków złożonej.

Grunt nabyty z sadybą za indemnizacją przez włościanina, nie wprzód mógłby być przezeń sprzedany, aż indemnizacja zeń należna zupełnie amortyzowaną zostanie. — Zresztą ta jedna trzecia byłaby jego własnością całkowitą, rozporządzalną, podzielną nawet do pewnego stopnia; a ze względów politycznych, trzeba by zapobiedz nabywaniu jej przez wychodźców rosyjskich tem, żeby przy sprzedaży pierwszeństwo miał włościanin z tejże gminy, następnie dawny pan; a gdyby ci się zrzekli, dopieroby obcemu mogła być sprzedana. — Dodam tu, że żydzi mają już prawo nietylko nabywania ziemi nieosiadłej, ale nawet wolnemi ludźmi zasiedlonej.

Indemnizacja za sadyby i grunta mogłaby być spłaconą w papierach i amortyzowaną przez włościan powolnie, z wszelkimi dla nich ulgami, biletami zastawnymi. Ażeby zaś nie wynikł stąd stosunek nieprzyjazny między szlachtą a włościanami, amortyzacja powinna być wnoszoną do kas rządowych, które wydały papiery indemnizacyjne.

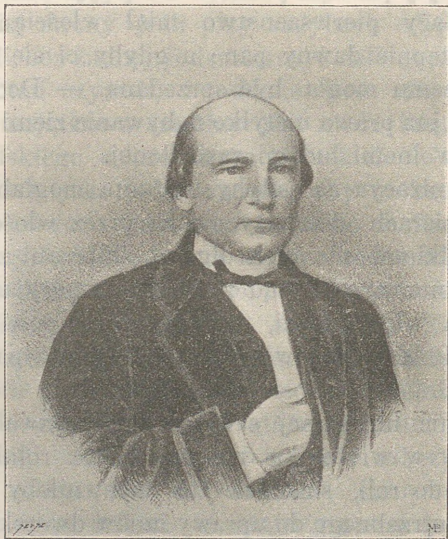
Nadanie nie samej sadyby ale i kawałka gruntu, zapewniłoby w wieśniaku na przyszłość rolnika i przywiązało go do roli, szlachcie zaś zapewniłoby najemnika nieodbicie potrzebnego do uprawy łąnów dworskich. W prowincjach Wołynia, Podola i Ukrainy niezmiernie ważnem jest zapewnienie to rąk do obrobienia roli, a tych inaczej sobie jak w ten sposób zabezpieczyć nie można. Włościanin dla amortyzacji i za dzierzawione grunta musiałby się najmować, nie mógłby opuścić się, jak z początku bywa przy przejściu w nowe całkiem położenie niezależne<sup>1</sup>).

Te głosy ludzi współczesnych świadczą tu najlepiej, że rozumiano nie tylko doniosłość kwestyi włościańskiej,

<sup>1</sup>) Wiad. pol. l. c. str. 13. i 14.

ale i obustronny interes tego wielkiego dziejowego wypadku rozważano poważnie, zdając sobie sprawę z prawdopodobnego ukształtowania się jej w przyszłości.

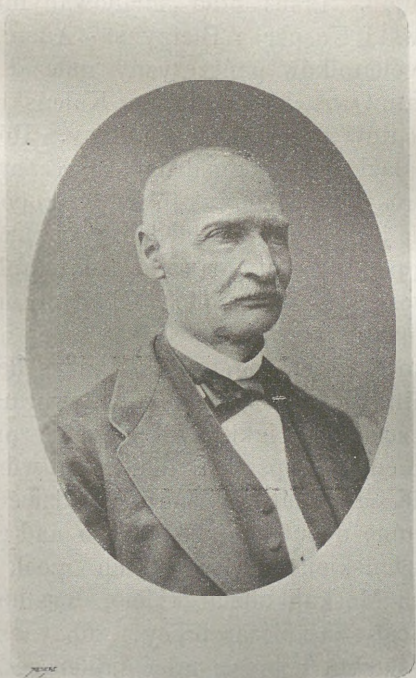
Dokładnego przeświadczenia o tem nabierzemy z przebiegu tej sprawy na Ukrainie z mocy reskryptu z d. 9 marca 1858 r. do generał-gubernatora Kijowskiego, Wołyńskiego i Podolskiego. Przewodniczącym każdego komi-



Tadeusz Bobrowski.

tetu gubernialnego był marszałek gub. Na Ukrainie obradami kierował Oktaw Jaroszyński, który, jakkolwiek był na wysokiem stanowisku w wyborze szlachty, nie cieszył się jej sympatya, zarówno z powodu niewielkiej swojej inteligencyi, jak i dwuznacznej roli, w jakiej względem rządu występował. Uważano go poprostu za figurę rządową. Z wybitniejszych przedstawicieli szlachty, którzy w komi-

tecie ukraińskim zasiadali, wymieniamy tylko kilka o bardziej wyraźnych lub jasnych przekonaniach — reszta byli ludzie bez barwy. W ogóle kilkudziesięciu reprezentantów szlachty ukraińskiej można ugrupować według dwóch kategorii: zwolenników uwłaszczenia i zwolenników oczyn-



Feliks Szostakowski.

szowania. Do pierwszej kategorii należeli: Hołowiński Zenon, Modzelewski Leon, Macewicz Juljan, Kotiużyński Zyg., Trypolski Karol, Syroczyński dr. medycyny, Wasiułyński Marjan, Horwat Aleks., Tadeusz Bobrowski. Do drugiej zaliczyć wypada najwybitniejszego z pośród nich

Feliksa Szostakowskiego, Lipkowskiego Piotra, Florkowskiego Wiktora i Syroczyńskiego Seweryna. Niezależnie od powyższych dwóch grup wyraźnie zarysowanych, była jeszcze grupa niezdecydowanych, do której należeli Lucenko Daniel, rosyjanin, Moszezeński Bol., Czarnowski Włodzimierz, Krzyżanowski, Popowski, Sarnecki Józef i Zaleski Juljan. Przez rząd mianowanymi delegatami byli Kozakowski Kasper i Bierzyński Adam. Do zdecydowanych zwolenników pańszczyzny należał tylko deputowany powiatu Owruckiego, Nareyz Kaleński, który przez cały czas debatów pozostał odosobniony. Równie odosobnionym znalazł się także drugi reprezentant powiatu Owruckiego, rosyjanin Kisłowskiej, który proponował, ażeby rząd rosyjski, jak niegdyś „dla dobra kraju“ poddał ludność wiejską poddaństwu, tak teraz ażeby zapłacił za każdą „duszę“ chłopską po 300 rubli<sup>1)</sup>. Obydwie opinie nie były nawet brane pod debatę.

Dość rzucić okiem na tę klasyfikację deputatów, jakąśmy uczynili, ażeby poznać, jaki panował nastrój w polskim społeczeństwie, jakie wolnomyślnie prądy i jakie szczerze pragnienia polepszenia doli ludu wiejskiego ożywiały szlachtę, a śmiało można powiedzieć cały naród. W licznej grupie deputatów, zebranych nad rozwiązaniem kwestyi włościańskiej, we wszystkich trzech guberniach, zaledwie kilku Moskali udział wzięło, występując w roli niewyraźnej, cały zaś ciężar pracy i zobowiązań dźwigała na barkach szlachta polska, dając najlepsze świadectwo, że wsteczne prądy pośród niej były wyjątkiem.

W chwili, kiedy szlachta polska zasiadała do rozpraw nad kwestyą włościańską, nikt jeszcze nie mógł przewidzieć jaki obrót weźmie cała sprawa i w jaki sposób rząd skorzysta z wypadków politycznych, tembardziej że nikt jeszcze nie wiedział, jakimi drogami wypadki te pójdą.

<sup>1)</sup> Tad. Bobrowski: Pamiętniki. T. II., str. 124.

Nie można przeto było posądzać kresowego polskiego społeczeństwa o pracę dla Rosyi — była to praca dla dobra ludu i tego kraju, który wspólnie z ludem zamieszkiwano, dla jego najlepszej przyszłości.

Wśród tej pracy starły się dwie zasadnicze opinie: za oczynszowaniem i uwłaszczaniem. Projekt rządowy był także za oczynszowaniem, ale równocześnie za utworzeniem gminy na wzór rosyjskiej i oderwaniem jej od wszelkiej wspólności i zaliczaniu do dworu. Szlachta nie życzyła sobie tego, przewidując w oderwaniu się ludu klęskę dla siebie i dla niego. Znaczna jednak część godziła się na oczynszowanie wieczyste lub powolne, dążąc przez oczynszowanie do uwłaszczania. Wymownym i silnym rzecznikiem pierwszej opinii był Feliks Szostakowski, obywatel powiatu Toroszczańskiego, drugiej — Syroczyński Seweryn. Szostakowski, stojąc na gruncie rządowego projektu co do oczynszowania, dążył do utrzymania wspólnej granicy na przyszłość, ażeby szlacheica nie usuwać od wpływu na chłopa, a w danej chwili od możliwości obrony. Popierał go Władysław Hr. Branicki. Opinie Szostakowskiego były wszakże uważane za bardzo umiarkowane, liberalniejsza część szlachty, a można powiedzieć bez błędu większość była za uwłaszczaniem. Idealiści, jak Marjan Wasiutyński, żądali uwłaszczenia „byle sprawiedliwego“, a ludzie praktyczni, jak późniejszy Marszałek gubernialny Horwatt Aleks., „byle z gwarancją rządową“. Najsumienniejsi doktrynerzy, jak Tadeusz Bobrowski, żądali bezwzględnego usamowolnienia i oddzielenia gminy od dworu.

Z pośród uchwał powiatowych nie było ani jednej, opierającej się na szerszej podstawie, możliwej do rozwiązania wszechstronnego kwestyi włościńskiej. Zanotować wypada tylko uchwałę powiatu Czerkaskiego, gdzie własność ziemską rosyjską była dość wielką, a na czele jej stał znany agronom i dygnitarz Hr. Bobryński, stary, a projekt cały pochodził od niego. Odznaczał się on rady-

kalizmem dość niewyraźnym i powiedziałbym w gruncie rzeczy egoistycznym. Deklaracja ta dała: 1. Darowania włościanom po jednej dziesięcinie ziemi na duszę wedle Xgo popisu (1857) ludności, włączając w tę ilość i ziemię zagrodową. Resztę ziemi zwrócić bezwarunkowo dziedzicom. 2. Wydzieloną ziemię rozdzielić pomiędzy rodziny w stosunku dusz męskich. 3. Zabudowania włościańskie darować z ziemią, zastrzegając separat gruntów. 4. Odpowiedzialność za podatki i długi bankowe zostawić przy dziedzicach, zabezpieczając im propinację. Ziemianie pow. czerkaskiego, między którymi przemagały dobra wielkich panów rosyjskich (jak ks. Woroncowa, Abazy, generałów Orłowa i Grave, hr. Leona Potockiego i innych), projekt hr. Bobryńskiego przyjęli, modyfikując go tylko co do obwarowania i wyznaczając cenę ziemi po 100 rubli za dziesięcinę z amortyzacją 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub> i z zastrzeżeniem, że odrzucenie przez rząd jednego z podanych warunków, całą propozycję unieważnia. Jakoż projekt czerkaski przesłany został do komitetu kijowskiego przez ministra spraw wewn. z oznajmieniem, że główny komitet do spraw włościańskich znalazł: że na samą zasadę owego projektu zgodzićby się można, gdyby ilość ziemi wydzielanej została powiększoną, a cena jej niższą<sup>1</sup>). O innych projektach, mających za podstawę praktyczne rozwiązanie kwestyi włościańskiej, mówić nie będę, bo to wkraczałoby w szczegółowe pod względem historycznym traktowanie tej sprawy, co wcale zamiarem moim nie jest. Projekt Hr. Bobryńskiego był nawet przychylnie przez ministerstwo przyjęty, ale z obniżeniem ceny za „duszę“. Było to widać tylko lawirowanie rządu, który nie tyle pragnął rozwiązania kwestyi włościańskiej ile skorzystania ze sposobności pozyskania dla siebie i swoich celów ciemnej i wielkiej masy ludowej.

1) Tad. Bobrowski. Pamięt. T. II., str. 135.

Zwolennikiem „bezwzględno i natychmiastowego uwłaszczenia“ był, jak wspominałem, Hołowiński. Stawił jednak i bronił swojej tezy ze stanowiska jedynie zasadniczego, nienadając jej żadnej praktycznej formy w tem mniemaniu, że jeżeli prawodawca na uwłaszczenie zezwoli, forma uwłaszczenia sama niejako się znajdzie<sup>1)</sup>. Z pośród szlachty, grupującej się koło Hołowińskiego, nikt także z żadnym doniosłym projektem nie wystąpił. Można przypuszczać, że było to stanowisko poniekąd słuszne i ostrożne, jak późniejsze doświadczenie nauczyło. Po co było tworzyć projekty, skoro rząd niewypowiadał się wyraźnie, pozostawiając sobie wolną rękę do rozwiązania kwestyi włościańskiej. Pragnął on tylko poznać, że tak powiem, ducha szlachty. Niektórzy zwolennicy uwłaszczenia z zasady, których poniekąd reprezentował Tadeusz Bobrowski, szli tak daleko w swoim radykalizmie, że radzi byliby oddzielić zupełnie właściciela od mającej się utworzyć gminy, a gminę mieć zupełnie autonomiczną. W takim żądaniu, które rządowi rosyjskiemu bardzo podobało się, do tego stopnia, że istotnie szlachtę od gminy i wpływu na nią usunięto zupełnie, tkwiła z naszej strony nieznanomość dziejowego rozwijania się zbiorowego organizmu polsko-ruskiej gminy i brak ocenienia następstw nowo projektowanej formy gminy w przyszłości. Przymioty te, których brakło naszym obrońcom autonomicznej i niezależnej od właściciela gminy, posiadał rząd rosyjski i w tej myśli później działać począł.

Na gruncie projektu rządowego stał, jak już niejednokrotnie wspominałem, Feliks Szostakowski, człowiek wykształcony, rozumny, wymowny, zdecydowanej życzliwości dla włościan i umiejący patrzeć w przyszłość. Życzył on zjednać włościan nie drogą łask carskich, lecz drogą wzajemnego stosunku ekonomicznej zależności t. j. takiej

---

1) T. Bobrowski. T. II., str. 142.

jedynie, która w każdym państwie na gruncie dowolnego stosunku robotników do pracodawców wytwarza się. Projekt rządowy był przeto dla niego tylko punktem wyjścia i oparcia. F. Szostakowski twierdził, że w myśl tego projektu t. j. w myśl życzenia rządu, włościanie mają prawo tylko do wykupu sadyb. Co zaś do utworzenia gminy autonomicznej, stał na gruncie wspólnej gminy z właścicielem ziemskim.

Po za kwestyą teoretyczną, objętą zasadą usamowolnienia, stała na porządku dziennym sprawa używalności ziemi, posiadanej przez włościan, formy używania i ilości używanej ziemi. I tu dwaj antagoniści, Hołowiński i Szostakowski stanęli na dwóch przeciwnych biegunach: Hołowiński szedł za normą t. j. stanem posiadania, Szostakowski za umiarkowanym oczynszowaniem, umożliwiającem włościanom samodzielne życie i gospodarstwo, a utrzymywującym tradycyjną łączność gminy z dworem, która miała leżać w osnowę przyszłych stosunków. Na pozór wydawało się stanowisko Szostakowskiego zacofanem, ale zważywszy motywa jego obrony i ekonomiczny obywatelski łącznik między ludem a dworem, było to raczej stanowisko narodowe, dążące nie do osłabienia lecz utrzymania w sile *status quo* polskiego stanu posiadania na Rusi. Niedaleka przyszłość pokazała, że takie pojmowanie rzeczy było trafne, doniosłe i dla rządu niewygodne. Przeważała jednak szala na korzyść uwłaszczenia — jako zasady — i to najlepiej świadczy, jak wysoko i jak życzliwie prawie cała szlachta kresowa była usposobioną dla ludu wiejskiego, z którym ją losy dziejowe sprzęgły i wspólnie pracować nakazały.

Ponieważ niechodzi tu o szczegółowe badanie kwestyi usamowolnienia włościan, lecz o skreślenie szkieletu zasad i poglądów kierowniczych w tej sprawie, możemy na tem streszczeniu poprzestać i przejść do rozwiązania.

## II.

Rząd rosyjski bardzo zręcznie i ogłędnie postawił kwestyę włościańską. Widzieliśmy, że za pośrednictwem komitetów prowincjonalnych najprzód postanowił zbadać opinię publiczną w całym państwie, a zatem na Ukrainie, Podolu i Wołyniu także. Jaki przebieg miała ta sprawa wśród kresowego społeczeństwa, rozpatrzyliśmy w krótkości. Widzieliśmy jak gorąco, jak sympatycznie, jak po ludzku i po obywatelsku patrzyła na tę sprawę szlachta trzech zabranych prowincyi. Rządowi nie tyle wszakże chodziło o rozwiązanie kwestyi społecznej, ile o zyski polityczne, jakie można byłoby ciągnąć z jej rozwiązania. On nie mógł zapomnieć, że prowincye te były niedawno jeszcze częścią Rzeczypospolitej polskiej, że wielka własność ziemska — innej, oprócz włościańskiej nie było — stanowiła 90% własności polskiej, że szlachta, dzięki przywilejom rządowym i sile dawnych tradycyi, była jeszcze potęgą, z którą należało się liczyć, tembardziej, że sprawa usamowolnienia włościan dotykała bezpośrednio całej najpotężniejszej w państwie warstwy. Co do zabranych prowincyi zatem stanowisko rządu było wyjątkowe.

Wogóle sprawa rozwiązania kwestyi włościańskiej z początku była inaczej przez rząd postawiona, a dopiero nabrała charakteru radykalnego po wypadkach w Polsce. Rozejrzyjmy się pokrótce w jej przebiegu.

Aktem podstawowym, służącym do rozwiązania kwestyi włościańskiej w ogóle, był manifest 19 lutego st. st. 1861<sup>1)</sup>. Przedewszystkiem Aleksander II. oświadczył, że „sprawę polepszenia losu poddanych — o usamowolnieniu jeszcze mowy nie było — uważa jako testament poprzedników swoich i jako los w jego ręce złożony ręką Opatrzności“<sup>2)</sup>, i że „szlachta (dworianstwo) zrzekła się tylko prawa do osoby poddanych“<sup>3)</sup>. Co do ekonomicznej strony zależności poddańczej, manifest 19. lutego zmieniał tylko, jak obaczymy później, formę jej na łagodniejszą. Car oświadczał wyraźnie, że „właściciele ziemscy (pomieszcziki) zatrzymując nadal prawo własności w s z y s t k i e j ziemi dotychczas posiadanej, pozwalają włościanom, za ustanowione powinności, stale i zawsze używać ziemi sadybnej (usadiebnują ich osiedłość), nadto zaś, w celu zabezpieczenia ich bytu materyalnego i ułatwienia im spełnienia obowiązków wobec państwa, pozwalają używać ziemi orną, jakoteż i inną, w ilości określonej ustawą. Włościanie zaś, używając nadziałów, obowiązani są względem właścicieli ziemskich do powinności określonych ustawą“<sup>4)</sup>. Manifest oświadczył również, że stan ten jest przejściowy i że do tych powinności włościanie są tylko czasowo obowiązani, wskazywał na uregulowanie stosunku innych kategorii ludności wiejskiej, jakoteż pozwalał na dobrowolne układy, mające określić wzajemny stosunek włościan do właścicieli ziemskich<sup>5)</sup>. Ponieważ ten stosunek opierał się na wzajemnej ekonomicznej zależności, gdyż miał być zamianą powinności pańszczyźnianej na czynszową, stąd wypływała potrzeba

---

1) Wszystkie urzędowe akty cytowane są według st. stylu.

2) Manifest 19. lutego 1861, str. 2.

3) Ibid str. 3.

4) Ibid str. 3.

5) Ibid str. 5.

powołania do życia odpowiedniej instytucji. Drugą tezą rządową było zupełne oderwanie włościan od wpływu szlachty — to wywołało potrzebę stworzenia instytucji gminnych, odmiennych od tych, jakie dotychczas istniały.

Każda prowincja zatem miała otrzymać osobny urząd dla spraw włościańskich (gubernskoje po krestjanskim diełam prisutswije), jako najwyższą prowincjonalną instytucję, rozstrzygającą wszelkie wątpliwości. Dla regulowania nieporozumień na miejscu wyniknąć mogących, manifest ustanawia instytucję mirowych pośredników i ich zjazdów.

Z włościan, usamowolnionych z pod prawa poddańczego, miały się uformować zarządy włości. Wielkie wsie miały posiadać własny zarząd, mniejszych kilka łączono w jeden. Przy takich zarządach miały być uformowane sądy wiejskie, dla włościan wyłącznie, z sędziami wybieralnymi z ludu. Z chwilą zorganizowania takich sądów ustawała wszelka władza patrymonialna<sup>1)</sup>.

W takich głównych zarysach przedstawiała się ta zmiana, nad którą tak gorąco debatowano, której tak życzliwie obywatelstwo nasze pragnęło. To, co naszkicował manifest, rozwiniętem zostało w obszernej ustawie — wydanej równocześnie t. j. 19. lutego. (Obszeczje położenie o krestjanach, wyszedszich iz kriepostnoj zawisimosti).

Nadawanie włościanom ziemi, jakoteż innych praw używalności, również powinności włościan względem właścicieli ziemskich miało się odbywać przede wszystkim drogą dobrowolnej ugody między obiema stronami<sup>2)</sup>. To słówko „przedewszystkiem“ wskazywało, że może także istnieć droga przymusu lub pressyi — co też przy zmianie stosunków stosowano bardzo często.

---

1) Manifest 19. lut. 1861, str. 5.

2) Ustawa o włościanach itd. str. 2, § 6.

W dalszym ciągu ustawa regulowała organizację gmin i sądów gminnych, określała obowiązki gmin i włościan wzajemnie i względem państwa, jakoteż zajmowała się losem ludzi w stałej służbie właściciela będących (dworowyje ludi).

Niezależnie od powszechnej ustawy, z której treścią według brzmienia manifestu 19. lutego zapoznaliśmy się, wyszła jeszcze równocześnie z manifestem miejscowa ustawa dla guberni Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej. Mocą tej ustawy ziemia, mająca przejść w posiadanie włościan, była podzieloną na dwie kategorie: gminna (mirskaja) i sadybna. Posiadanie roli gminnej, pod różną formą, zostało niezmienione na mocy ustawy 26. maja 1847<sup>1)</sup>. Pod sadybną ziemią rozumiano wszelką zasiedloną lub używaną dla celów gospodarstwa domowego ziemię w obrębie wsi położoną<sup>2)</sup>.

Dla utworzenia własności włościańskiej miała posłużyć ziemia gminna. Tworzono z niej dwa nadziały: stały (korenoj) i dodatkowy (dopołnitielnyj). Na jeden nadział składały się: 1) ziemia sadybna, będąca pod sadybą; 2) rola orna, pole etc., w wysokości posiadanej przez pieszego pańszczyźnianego robotnika (pieszich dworow) i 3) nadto z roli ornej, będącej w posiadaniu robotników ciągłych wydzielal się do nadziału stałego, z każdego ciągłego dworzyszcza kawał roli, równy nadziałowi ustanowionemu w tym samym majątku dla dworzyszcza pieszego. Oprócz w powyższy sposób określonego nadziału stałego, wszystka inna rola, będąca w posiadaniu włościan, tworzyć miała nadział dodatkowy<sup>3)</sup>. Od chwili wejścia w życie ustawy każdy włościanin powinien był używać swego stałego na-

1) Miestnoje położenje dla Kijewskoj, Podolskoj i Wołyńskoj gub. str. 1, § 1.

2) Ibid str. 4, § 22.

3) Ibid str. 7, §§ 38—40.

działu tytułem uiszczanych właścicielowi powinności, chociaż miał prawo zrzec się nadziału przy pewnych warunkach, nad którymi szczegółowo zastanawia się ustawa<sup>1)</sup>. Sadybną ziemię mógł wykupić, porozumiewszy się co do ceny z właścicielem<sup>2)</sup>.

Powinności włościan względem właścicieli ziemi, za nadaną im do używania rolę, regulować się miały dobrowolną umową w granicach prawodawstwa cywilnego, z tem zastrzeżeniem, ażeby powinności, o ile mają być odbywane robocizną, ograniczone były najwyżej trzyletnim okresem czasu. Powinności te dzieliły się na dwie kategorie: pieniężne (obrok, czynsz) i robocizna (barszczina).<sup>3)</sup> Ażeby określić ściśle powinności, przypadające właścicielom od włościan, ustawa podzieliła trzy prowincye ruskie na 9 kategorii i ustanowiła od desiatyny.

|                   |    |         |         |   |     |    |      |
|-------------------|----|---------|---------|---|-----|----|------|
| 1 kategoria . . . | 20 | dni lub | gotówką | 3 | rs. | 30 | kop. |
| 2 „ . . .         | 20 | „       | „       | 3 | „   | 10 | „    |
| 3 „ . . .         | 16 | „       | „       | 2 | „   | 70 | „    |
| 4 „ . . .         | 15 | „       | „       | 2 | „   | 50 | „    |
| 5 „ . . .         | 13 | „       | „       | 2 | „   | —  | „    |
| 6 „ . . .         | 12 | „       | „       | 2 | „   | —  | „    |
| 7 „ . . .         | 9½ | „       | „       | 1 | „   | 60 | „    |
| 8 „ . . .         | 9½ | „       | „       | 1 | „   | 50 | „    |
| 9 „ . . .         | 8½ | „       | „       | 1 | „   | 35 | „    |

Zamiana gotówki na stałą i ciągłą robociznę była zabronioną<sup>4)</sup>, gdyż inaczej nie byłoby żadnej prawie różnicy co do ekonomicznej zależności włościan, między dawną pańszczyzną a nową jej formą.

Inne szczegóły ustawy miejscowej możemy pominąć, poprzestając na wybitniejszych i zasadniczych jej rysach.

1) Miestnoje położenje etc. str. 16, § 91 n. n.

2) Ibid § 124 i n. n.

3) Ibid str. 25 § 128.

4) Ibid str. 27, § 151 i 156.

Z tego wszakże, cośmy tu przytoczyli, widzimy, że owo głośne dobrodziejstwo rządu rosyjskiego dla włościan, pierwotnie niczem innym nie było, jak tylko próbą poprawienia stosunków istniejących, zniesienia formy poddaństwa osobistego i złagodzenia stanu pańszczyźnianego. Szlachta kresowa szła w swoich aspiracjach i żądaniach o wiele dalej i niewątpliwie w ten sposób nacisk na rząd wywierała. Rząd rosyjski nie rozważywał więc bynajmniej kwestyi włościańskiej, tylko ją wprowadził w stadyum przejściowe. Dopiero wybuch powstania w r. 1863, usamowolnienie włościan przez R. N., a na Rusi nadanie ziemi tak zwaną Złotą hramotą (akt nadawczy), przekonały rząd jak niebezpiecznym czynnikiem mogłaby się stać przy szczęśliwych okolicznościach interwencya R. N. polskiego i popchnęły sfery rządzące na drogę stanowczego usamowolnienia i uwłaszczenia włościan. Ukaz 30 lipca 1863 uznał już jako rzecz konieczną przyspieszenie w gub. Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej zakończenia obowiązkowych stosunków między włościanami a właścicielami w ten sposób, ażeby włościanie wykupili poprostu swoje udziały<sup>1)</sup>. Tak więc już od 1 września t. r. na mocy powyższego ukazu, włościanie zamiast „czasowo-obowiązanych“ otrzymali tytuł właścicieli (sobstwienników).<sup>2)</sup> Przysługiwało im prawo wykupić swoje udziały, spłacając ich wartość rządowi ratami. Stanowisko włościan było o tyle wygodniejszym, że stawało się jasnym i wyraźnym: do żadnych czynszów, do żadnej robocizny względem dawnych właścicieli nie byli obowiązani. Ekonomicznym zyskiem ich było to, że płacili za swoje udziały o 20% mniej, niż obowiązani byli ustawą z 19 lutego 1861 na wypadek przejścia od robocizny do pie-

---

1) Ukaz prawitielstwu juszczemu Senatu 30. lipca 1863. Carskoje Sieło.

2) Ibid § 2.

nieżnego wynagrodzenia<sup>1)</sup>. Było to z jednej strony nagrodą za dokonane rabunki i morderstwa na Polakach, z drugiej zaś zachętą do pilności na przyszłość. Za taką cenę kupuje się zwykle wierność niewolników, lecz nie wytwarza się obywateli państwa i nie podnosi się poziomu etycznego ciemnej masy. Dowody na to są dziś aż nazbyt widoczne.

---

<sup>1)</sup> Ukaz prawitelstw. Senatu 30. lipca 1863 § 3.

### III.

Moment, kiedy kwestya włościańska stanęła na porządku dziennym pracy w społeczeństwie kresowem, był niejako hasłem do rozbudzenia się. Jakkolwiek młodzież gwałtownie postępowała i gorętsza pragnęła jakiegoś niezwykłego pospiechu, niezwyklej działalności, niezbyt licząc się z położeniem naszym w państwie i trybem młodzieży rozwijającej się w nienormalnych warunkach, występowała z ostrą krytyką własnego społeczeństwa. Nigdy może mniej, jak w tym właśnie okresie szlachta kresowa nie zasługiwała na krytykę i poniewieranie. Rozwijała ona na każdym polu działalność rozumną, dojrzałą, obliczoną na lepszą przyszłość, i gdyby tylko rząd rosyjski okazał się mniej barbarzyńskim i bardziej dbałym o dobro poddanych, można było słusznie oczekiwać od tej pracy płodnych i pożytecznych następstw. Jużci nie wszystko szło tak gładko, jak sobie tego życzyli idealisci z uniwersytetu kijowskiego, ale wina, niestety, była tu jedynie po stronie rządu rosyjskiego, który hamował wszelki ruch umysłowy i ekonomiczny z obawy, ażeby z niego nie buchnęło zarzewie buntu.

W całym społeczeństwie kresowem wrzała gorączkowa czynność. Nie brak było ludzi światłych, rozumiejących, że dążyć należy nie do urzeczywistnienia tego lub owego zadania, że środek ciężkości pracy postępowej nie leży jedynie w sprawiedliwym i ludzkim rozwiązaniu

kwestyi włościańskiej, lecz w równomiernym postępie i rozwoju wszystkich czynników składowych kraju, a przynajmniej najglówniejszych: dźwignięcia się ekonomicznego i umysłowego. Przez bogactwo i dobrobyt prowadzi droga do możliwej dla człowieka szczęśliwości. Ale i tu przy całej świadomości zadań, celów i dróg, niedość było dobrych chęci, trzeba było pomocy i pozwolenia rządu do pracy — rządu podejrzliwego i czujnie stojącego na stanowisku, fałszywie pojętej i stosowanej zasady jednolitości państwowej. W imię tej podejrzliwości i zasady kładł on zawsze ciężką rękę na każdą pracę naszą na kresach i unicestwiał w ten sposób najlepsze początki. Do skrepowanej przez niego, a jedynie zdolnej do pracy warstwy, do szlachty, nie pozbawionej bynajmniej wad i nałogów dawniejszych, wołano ciągle od ław szkolnych: dalej, dalej, naprzód niedołęgi! — niezbyt licząc się z politycznymi zasiekami na drodze.

W takich warunkach trzeba było pracować. Około roku 1860 powstała myśl założenia Towarzystwa kredytowego na wzór istniejącego już w Królestwie. Była to najwyższa pora do stowarzyszenia się. Banki rządowe, które zadłużyły własność ziemską na Rusi na 60 milionów rs., rząd skasował. Kraje ruskie pozostały bez kredytu w chwili właśnie, gdy usamowolnienie włościan grozić mogło chwilową stagnacją interesów rolniczych i ruiną tysięcy rodzin. Przemysłu, handlu, dróg nie było, ani żelaznych ani bitych. Cukrownictwo istniało zaledwie w zarodku. Na 4 miliony mieszkańców Ukrainy, Podola i Wołynia istniało zaledwie 400 kilometrów drogi bitej. Jedyną arterią handlową była czumaczka Czarnym szlakiem do Odessy, a jedynym źródłem bogactwa cena pszenicy w porcie czarnomorskim. Włościanin był o tyle w położeniu szczęśliwszem, że chleba mu nigdy nie brakło; albo dawał mu go urodzaj, albo w razie nieurodzaju — spichlerz pański, stojący otworem.

Nie przeto dziwnego, że w takich warunkach o kredycie trzeba było myśleć przedewszystkiem. Gdy się wyłoniła myśl założenia Towarzystwa kredytowego, nie została ona bynajmniej zrozumianą tak, jak tego ważność przedmiotu wymagała. Najgorliwszym obrońcą Towarzystwa był dzielny i rozumny obywatel z Wołynia Albin Piotrowski. Myśl powstała najpierw w Żytomierzu, przeniosła się na szersze pole dyskusyi do Kijowa, gdzie była przedmiotem rozwagi w czasie kontraktów w r. 1861. Podnoszono przeciwko niej różne zarzuty: że nie posiadamy hipoteki, że dochody z trunków nie dadzą się dokładnie ocenić, a zatem nie będzie możności dokładnego ocenienia dochodowości majątku, a wreszcie wypłynęła na wierzch także obawa, że włościanie upominać się z czasem mogą gruntów, które niegdyś w posiadaniu mieli<sup>1)</sup>. Jeżeli dobrze rozumiem te obawy, to wypłynąć one mogły chyba z tego źródła, ażeby na całości majątków szlacheckich nie ciążyła pożyczka, której znaczna część przypadłaby na grunta włościańskie. Piotrowski zbijał z wytrwałością i gorliwością wszystkie zarzuty, usuwał obawy, przekonywał o potrzebie i wygodzie taniej instytucyi kredytowej, ale do urzeczywistnienia jej rząd rosyjski nie dopuścił.

Taki sam los spotkał inną instytucyę, mającą na celu podniesienie rolnictwa w prowincyach zabranych i skupienia koło tej myśli najlepszych sił umysłowych. Poprzednie debaty i narady już były doprowadziły do tego w te same kontrakty, gdy się agitowała sprawa Tow. kred., ułożono statut Towarzystwa rolniczego.

Jako środki, za pomocą których ma się dojść do powyższego celu, Towarzystwo zamierzało:

Starać się o dokładne poznanie kraju pod względem stanu jego rolnictwa, potrzeb i stosunków ekonomicznych,

1) Bibl. własna. Rps. Przemówienie Alb. Piotrowskiego na publ. sesyi założycieli Tow. kredyt. w Kijowie d. 6. lutego 1861.

bogactw jego przyrody i okoliczności sprzyjających do rozwinięcia przemysłu rolnego. Zdać sprawę ze stanu obecnego, a następnie zbierane w tych przedmiotach wiadomości ogłaszać.

Pracować nad stopniowym udoskonaleniem rolnictwa, ułatwiając obeznanie się z poprawnymi maszynami i narzędziami, podając środki do łatwiejszego ich nabycia, rozpowszechniając znajomość ich użycia i zastosowania, pośrednicząc do sprowadzenia i rozmnożenia nasion, roślin zbożowych, pastewnych i okopowych, właściwych produkcji krajowej.

Wpłynąć na podniesienie chowu bydła i zwierząt domowych, podając środki ułatwiające poprawę rasy, pod względem siły, mleczności, wełny i t. p.

Śledzić za postępem rolnictwa za granicą, rzeczy użyteczne i zgodne z naturą kraju przyswajać i upowszechniać.

Z pomiędzy członków, składających Towarzystwo, takich, którzy się już odznaczali gospodarstwem postępowym, zobowiązać do kształcenia praktycznie młodzieży wszelkiego stanu w rozmaitych gałęziach przemysłu rolniczego i wiejskiego gospodarstwa; a to w celu usposobienia dla kraju ludzi wprawnych do usługi folwarcznej, jakoteż przygotowania młodzieży w praktyce do dalszego kształcenia się przy folwarkach wzorowych do specjalnych zajęć gospodarczych.

Za pomocą pierwszych środków, jakie w rozporządzeniu swoim Towarzystwo posiadać będzie, przystąpić miało niezwłocznie do urządzenia folwarku wzorowego (*ferme modèle*), w którym należało rozwinąć system poprawnego gospodarstwa, chowu inwentarzy żywych i zastosowania narzędzi ulepszonych; a obok tego ludzi młodych usposobionych na praktykach prywatnych, kształcić dalej w rozmaitych gałęziach gospodarstwa i przemysłu rolnego, dając im obok praktycznego zajęcia, poznać zasady teorii. To-

warzystwo w miarę pomnażających się jego dochodów, miało pomnażać liczbę takich folwarków wzorowych, a kształcąca się przy nich młodzież na specjalnych zawiadowców, ze swej ręki i pod swoją opieką rozmieszczać w kraju. Celem jego dalszym było:

Przy warstatach i zakładach rzemieślniczych umieszczać praktykantów, zaopatrzonych wedle potrzeby pomocą Towarzystwa w celu wykształcenia rzemieślników do użytku rolnictwa.

Zwrócić uwagę właścicieli ziemskich na konieczność urządzenia lasów. Oraz podać środki do wprowadzenia gospodarstwa leśnego.

Założyć w Kijowie publiczną bibliotekę, muzeum modeli, narzędzi i maszyn rolniczych, oraz inne zbiory w stosunku z rolnictwem będące.

Wydawać pismo peryodyczne, w miarę swej możliwości, niemniej starać się o wydanie własnym kosztem dzieł rolniczej i przemysłowej treści, przyznanych za użyteczne.

W miejscach i terminach, za najużyteczniejsze uznanych, urządzać wystawy roślin, zwierząt domowych, narzędzi rolniczych i wszelkich płodów gospodarstwa wiejskiego, uprzednio otrzymawszy na takowe pozwolenie władzy.

Podawać temata do rozpraw konkursowych w przedmiotach do gospodarstwa i przemysłu odnoszących się.

Udzielać według swego uznania listy pochwalne, przeznaczać pieniężne premia i medale, nie tylko za rozprawy, pożyteczne wynalazki i ich w kraju zastosowanie, ale także w nagrodę osobom, które się przyczyniły do rozwiązania gospodarskich zadań lub odznaczającym się w zawodzie gospodarstwa wiejskiego. Takowe nagrody mogą również być udzielane przez Towarzystwo, na prośbę właścicieli ziemskich dla rządców i innych oficyalistów, w celu nagrodzenia pożytecznej ich pracy.

Wstawiać się do rządu o zachęcenie osób najwięcej odznaczających się, udzieleniem im nagród honorowych<sup>1)</sup>.

Ale i tym pięknym zamiarom, mającym jedynie ekonomiczne korzyści przed sobą, rząd rosyjski urzeczywistnić się nie pozwolił. Zatwierdził on ustawę Tow. roln. wówczas dopiero, gdy Polacy zostali pokonani i zgnębieni, dając w ten sposób najlepszy dowód, że mu chodziło nie o podniesienie ekonomiczne kraju, lecz o zwycięstwo nad polską pracą i kulturą.

---

<sup>1)</sup> Ustawa kijowskiego rolniczego Towarzystwa. Kijów 1861, str. 3—7.

#### IV.

Utopia o możliwości użytkowania siły ludu wogóle, zarówno polskiego jak i ruskiego w powstaniu, zrodzona na emigracji, teoretycznie i zasadniczo piękna i wielka, pozbawioną była wszakże wszelkiego praktycznego znaczenia. Jeżeli wiara w szlachtę, jako czynnik społeczny i narodowy, zdolny do poważnej pracy, głoszona przez hr. Andrzeja Zamoyskiego, miała istotnie jakieś podstawy realne, wypływające z przeszłego jej życia i z pragnienia lepszego, to formułka Towarzystwa demokratycznego, mająca być stosowaną do czynu, „wszystko dla ludu i przez lud“, opierała się jedynie na humanitarnych i socjologicznych marzeniach. Wielką doniosłość tych marzeń dla narodu naszego, a w szczególności dla kresów niegdyś polskich, rozumiano doskonale, ale ludzie, oparci na doświadczeniu dziejowym i na znajomości ducha masy ludowej ruskiej, nie wierzyli w możliwość użytkowania siły tego ludu dla poprawienia jego własnej i naszej niedoli.

Na rok prawie przed powstaniem odzywały się głosy z kraju. „Nie ludźmy się i powiedzmy sobie naprzód tę prawdę, że w dzisiejszym stanie rzeczy, przy naszym stosunku do ludu, otoczeni troistym nieprzyjacielem, pozbawieni środków, nie mamy najmniejszej możliwości powstania.

Mierosławski zbiera składki na oręż, ale tu broń jest niczem, gdy nie mamy żołnierza; uczy oficerów, ale nie jest w stanie dać wojska, któremuby oni dowodzili. Dzisiaj

dzięki staraniom Rossyi i naszej własnej nieopatrności, lud nie jest jeszcze narodem, nie idzie z nami, obrócić się może przeciwko nam za lada poruszeniem naszym. Rozpoczęte późno starania o pozyskanie go, nie wiele lub nie sprawić nie mogły; aby lud pozyskać nie miesięcy ale lat potrzeba, zwłaszcza, że mamy do czynienia z przeciwnymi usiłowaniami rządów, które psują i niszczą co zrobimy, do czynienia z przeszłością, która wieśniaka, nie bez przyczyny, zrobiła nieufnym i niedowierzającym.

Cząstkowe gdzieniedzie lepsze usposobienie ludu, jeszcze na ogół jego oddziałać nie mogły. Pierwszymi warunkami rozwiązania tej kwestyi: chętność ofiary, praca i czas. Wiekowych błędów naprawić nie można w godzinie.

Gdzież nam podobna myśleć i mówić dziś o powstaniu zbrojnym, gdy wieśniak na skinienie Moskale nożem bratobójczym pierwszą jego próbę powstrzymać może. Przypuściwszy nawet żebyśmy mieli garść wojska, żeby Rosya wzburzona u siebie chwilowo, na razie nam rady dać nie mogła; powstanie potrwałoby chwilę i wierne carowi żołdactwo rozproszyłoby je pewnie, a rząd by był niezmiernie rad, bo byśmy jego okrucieństwa w oczach Europy usprawiedliwili. Porywać się z gołemi rękami przeciwko sile zwierzęcej byłoby szaleństwem występny, gdy siłą ducha możemy wyczekać w walce innego rodzaju, do chwili w której i orężne powstanie stać się może jakkolwiek trudnym, przynajmniej nie samobójczem.

Mimo poruszeń w Rossyi, które ledwie za zarodek agitacyi uważać można, w rewolucyą dziś u nich wierzyć byłoby złudzeniem. Lud sam w Moskwie rozbił i mordował studentów, bo lud jest cały za carem. Obietnicą nadania cudzej ziemi, trzyma on w swym ręku obalamujące tłumy.

Na pierwsze groźniejsze próby powstania, zrobi bez wahania się Rosya z nami to, co Austria z Galicyą.

Aby lud Rosyjski przejrzał jaśniej, a nasz przejednany poszedł ręką w rękę z nami, potrzeba czasu; rząd może upaść zaszczepiwszy u siebie rewolucją socyalną, ale trzeba jej dać dojrzeć w Rosyi, a odwrócić u siebie.

Powstanie u nas acz zawsze ciężkie, — bo rosyjski rząd długo jeszcze mieć będzie za sobą tłumy, a u nas wojsko na obronę, stałoby się niejako możliwem, gdyby najzupełniejsza anarchia złamała jego siły, — ale na to zawsze potrzeba czasu i zostawienia rządowi pola do wykonania wszystkiego, czem sobie szkodząc do reszty się dobije.

Dziś więc idea powstania zbrojnego, do którego nagli nierozważnie Mierosławski, jest największym przeciw krajowi występkiem. Przywieść go do kroku rozpaczy w chwili gdy ma nadzieję, jest to fantazyi i upornemu zarozumieniu poświęcić przyszłość.

Przy największym zapale trzeba choć odrobinę rozsądku i rachuby. Wszystkiego zapewne obrachować nie podobna, ale wcale nie liczyć jest szaleństwem. Najprostszy rozsądek nakazuje nam, że oczekiwać i sposobić się, ale nie porywać powinniśmy<sup>(1)</sup>.

Rozumiano dobrze, że cały zapal ani „gorączka ofiary“ nie zbawią Polski. Zbawienie mogło leżeć i leżało istotnie nie w ekstazie mistyczno-patryotycznej, lecz w sile. Ale ile razy następował obrachunek sił narodowych, zawsze do apelu stawała tylko szlachta i mieszczaństwo, brakło zaś najpotężniejszego czynnika, który zachowywał się biernie — ludu. O pozyskanie tej potęgi szła walka między rządem moskiewskim, a stronnictwem ruchu: po czyjej stronie on stanie, tam będzie zwycięstwo. Słusznie tedy mówiono: „przed nami stoi lud bałamucony i ludzony przez rząd, nieufny bo pamiętający przeszłość,

---

<sup>1)</sup> Sprawa polska w roku 1861. List z kraju. Paryż 1862. str. 23 do 26.

któremu obiecujemy siła, a jeszcze nie dłań uczynić nie mieliśmy czasu.

Najpierwszem i najpilniejszym zadaniem, do którego rąk i serca przyłożyć potrzeba, jest przejednanie tego ludu, uczynienie go bracią naszą i narodem.

Rząd doskonale pojmuje, że to uczynić musimy, szkodzić nam będzie wszelkimi środkami, stawać na drodze, uprzedzać i zabiegać, ale nie mniej pracować i dokonać tego potrzeba. Jeżeli lud nie będzie nasz i Polska naszą nie będzie<sup>1)</sup>.

Stronnictwo trzeźwych, a raczej rozważnych ludzi, rozumiało dobrze, jaką może być, a nawet powinna rola ludu w ogóle w powstaniu, o którym głośno mówiono, ale żądano czasu, ażeby z tego ludu zrobić polskich obywateli. Jeżeli takie stanowisko słusznem można nazwać, gdy mowa o ludzie polskim, to wciąganie do roboty naszej ludu ruskiego, obcego nam narodowością, religią, kulturą, nie posiadającego przewodników godnych zaufania, ani doświadczenia państwowego, pozbawionego ideałów narodowych własnych, a niezdolnego jeszcze do rozumienia cudzych, można nazwać złudzeniem politycznem. W Królestwie Pol. były jakiegokolwiek środki w ręku szlachty do pociągnięcia ludu ku sobie nadzieją lepszej przyszłości, na Rusi — żadnych lub prawie żadnych, gdyż te, jakie były, a o których mówić nam wypadnie dalej nieco, zaliczyć wypada raczej do środków tajemnych, połowicznych lub bardzo małej skuteczności. W Królestwie nie potrzeba było pokonywać różnic narodowościowych, religijnych kulturalnych — na Rusi wszystko, co nazywało się ludem, było przeciwko nam, podniecone tradycjami hajdamackimi, podżegane tajemną robotą rządową i tkwiącą w ludzie wiejskim, w jego krwi i życiu dziedziczną siłą stepowego barbarzyństwa. A jednak nie brakło na Rusi zapa-

1) Ibid str. 44.

leńców, którzy wierzyli i mieli nadzieję *contra spem*, że stamtąd tryśnie dla narodu naszego główna siła, bo Ruś potężnymi może rozporządzać środkami, ona da hasło do ostatecznej walki, a na stepach Rusi los Polski się rozstrzygnie.<sup>1)</sup> Gdyby nawet te nadzieje były prawdopodobne, to w każdym razie były tak dalekie, że należało je uważać nie za kombinacye polityczne, lecz za rodzaj przepowiedni Wernyhory. Twierząc, że na Rusi „główna siła” — autor Ruś tę malował farbami moskiewskiego wolnodumca. Widział tylko dwie klasy w narodzie — „panów i niewolników”. „Pan po większej części bezmyślny, hulaszczy, do zadość uczynienia potrzebom zbytku wschodniego, w którym się nurzał, potrzebował ciągle pieniędzy, żadny ich ciągle, a trwoniący je marnie. Przywykły królować w swej wiosce jako car na tronie, królował za pomocą opłacanych przez siebie gubernatorów, sprawników i stanowych. W kraju, w którym prawa oddane warendę carskim czynownikom, gdzie nic za darmo, a wszystko na sprzedaż, byle pieniądze, wszystko kupić można. Przedawano: sumienie, krzywdę ludzką, pracę i łzy chłopa — wszystko tam dostał, wszystko, prócz sprawiedliwości; jakiego kto zażądał prawa, takie mu natychmiast ukuto. Więc pan kupował sobie prawa, jakie mu były najdogodniejsze lub niedogodne za pieniądze usuwał. Ciągle też mu potrzeba było pieniędzy, a do zadowolenia bezustannej potrzeby, jedynem narzędziem był chłop. Pot krwawy i łzy chłopa, ciągle rolę użyźniały, a dłonie jego plon z niej zbierały.

Daremnie bujna ziemia co rok świeże przynosiła dary — plody ziemi — krzywda chłopa — sumienie pana topniały na złoto, które zaledwie przez pańskie przeslizgało się ręce i w kieszeniach przekupniów prawa carskiego, tej beczce Danaid, bezpowrotnie ginęło. Chłop cierpiał,

---

<sup>1)</sup> Ruś przed i po powstaniu zbrojnym w r. 1863. Bendlikon 1865 str. 9.

pan nigdy dośe nie miał pieniędzy. Chłop bał się i nienawdził pana, pan czuł instynktowo krzywdę, którą wyrządzał chłopu, bał się chwili przebudzenia, stargania pęt niewolnika, bał się pomsty za krzywdy długoletnie. Może i odzywało się tam czasem sumienie, ale poczucie swej nicości bez pieniędzy, brak chęci i uzdolnienia do pracy, przesady z mlekiem wyssane, koniecznem prawie czyniły postępowanie po ubitym już gościńcu lub zaparcie się swych zasad<sup>1)</sup>.

W tym sztucznym patosie było tylko szlachetne oburzenie na przesadnie pojmovane zbrodnie społeczne i równie szlachetna, a zrozumiała miłość dla ludu, nie tyle z powodu jego iluzorycznych cierpień płynąca, ile ze źródła wielkiej idei: potrzeby podniesienia tej ciemnej i licznej masy ludowej do świadomości niezależnego i rozumnego czynnika społecznego. Ale na sprawy narodowe nie można patrzyć przez pryzmat radykalnych marzeń, a skalą osobistego uczucia i wrażliwości młodzieńczej, opartej na marzeniach, niepodobna mierzyć stanu i nastroju społecznego w danej chwili. U nas w Polsce, jeśli krytyka ma wypaść ujemnie — dziwnym zbiegiem okoliczności wypadnie ona zawsze według myśli i pragnień najcięższych naszych wrogów, szukających wszędzie, nawet we własnych winach, świadomych win naszych, we własnych błędach lub barbarzyństwach państwowych — naszych błędów i barbarzyństwa.

---

<sup>1)</sup> Ruś przed i po powst. 1863, str. 12 i 13.

V.

W chwili, gdy polskie kresowe społeczeństwo rozwijało wszechstronną energiczną działalność na korzyść politycznego, społecznego i ekonomicznego podniesienia Rusi, wśród Rusinów dawały się spostrzegać także pewne objawy rozbudzenia narodowego w granicach bardzo niewyraźnych i wązkich. W jaki sposób przejawiały się drgania narodowe, kierowane lub będące pod wpływem Polaków, obaczymy w miejscu właściwym; teraz chcę tylko słówko powiedzieć o zachowywaniu się i zapatrywaniu inteligencji ruskiej. Grupowała się ona w piśmie, założonem w r. 1861 w Petersburgu przez Kulisza, Bielozierskiego, Łazarewskiego i in. p. t.: *O s n o w a*. Pod względem indywidualizmu narodowego było ono połowicznem, gdyż wychodziło w dwóch językach: rosyjskim i ruskim. Programu politycznego nie miało żadnego, żadnego politycznego sztandaru nie wywiesiło. Można by o to obwiniać cenzurę, ale niesłusznie. Po prostu ludzie, kierujący *O s n o w ą*, nigdy programu politycznego swego nie mieli, nie ujawnili go nigdzie, w żadnej pracy — niepodobna przeto podejrzewać ich o to, czego nigdy i nigdzie nie zdradzali. Bractwa św. Cyryla i Metodego przecież za program uważać niepodobna — chyba za marzenie polityczne. Z całej literackiej działalności *O s n o w y* można jedynie wysnuć program odrębności narodowej, wspólności państwowej z Rosją, odrębności wyrażonej w języku i literaturze. Żadnych

większych aspiracyi nigdzie ani śladu. Ale i na ten program wewnętrznej pracy, prasa rosyjska, jak zobaczymy, zapatrywała się bardzo sceptycznie i nieprzychylnie. W myśl tego programu, ideałem pragnień garstki wykształconych i świadomych celów narodowych Rusinów, było posiadanie szkoły ludowej — tylko tyle — z językiem wykładowym ruskim. Żądania te były stawiane półsłówkami, delikatnie obwijane w aluzye i określenia. „Pośród dążeń narodowych różnych narodów, słowiańskich jak i niesłowiańskich, nie może być obojętnym na te dążenia i naród południowo-rosyjski (južno-russkij), posiadający swoją historję i język, nie zmieszany z żadnym z narodów otaczających go, który przechował odrębne cechy życia. Znajdując się w dogodnych warunkach dla swego rozwoju i istnienia — nie tak jak Słowianie austriacy lub turecy — zwrócił on uwagę na swoje wewnętrzne życie, począł poznawać swoją przeszłość, przygotowywać się do teraźniejszości, ażeby poznać owe rysy narodowego życia. Następstwem tego było powstanie „małoruskiej“ literatury<sup>1)</sup>. „Otóż te wrzekomo „dogodne warunki rozwoju i istnienia“ pozwalały tylko „przypatrywać się do życia“. Nie więcej.

Bajanie o „dogodnych warunkach dla rozwoju“, w jakich miał naród ruski znajdować się pod rządami Rosyi, było zwykłą obłudą, przypochlebianiem się bezcelem rządowi, bo trudno przypuścić istnienie w pisarzu poważnym takiej naiwności, któraby brak wszelkich praw uważać mogła za warunki dla życia „dogodne“. Naród ruski był pozostawiony samemu sobie, szedł bez żadnego przewodnika ku niewiadomej przyszłości i tej przyszłości nie pojmował inaczej jak tylko pod formą najpozytywniej rozumianego bytu materialnego. Inteligencya, z jego łona

---

1) Osnowa, 1861. Kwiecień. Nieskolko slow o narodnosti w religioznoj żizni. str. 129.

wyszła, była na poły moskiewską, w służbie moskiewskiej szukała i widziała swoje ideały, a do ludu przyznawała się półgębkiem. Jedyne niemal jej patryotyzm objawiał się wymyśleniem na Polaków i na polsko-ruskie stosunki dziejowe. W ten sposób dawali wpływ złości i zawiści względem polskiego narodu, którego wyższość czuli i widzieli. O Moskalach milczeli, bo cenzura stała na straży. Najbliżej stojące ludu duchowieństwo, jakkolwiek z łona jego lub drobnej biurokracji wyszłe, w stosunkach urzędowych, w cerkwi posługiwało się językiem rosyjskim, w domu — prawie powszechnie — polskim, jako kulturalnym. Jakkolwiek szkoła była pod ich kierunkiem i najczęściej pop był równocześnie nauczycielem wiejskim, uczył jednak on nie po rusku, lecz w cerkiewnym półrosyjskim, półsłowiańskim żargonie. W ogóle szkoła i szkolnictwo ludowe były nie tylko piętą achillesową polityków i działaczy z O s n o w y, lecz drogą, którą miała płynąć oświata na lud. A tymczasem rząd inaczej traktował szkołę. Nie miał on bynajmniej na celu oświaty, lecz przygotowanie i przysposabianie pewnej liczby młodych ludzi na niższe urzędy kancelaryjne. Miały się właśnie tworzyć zarządy gminne (Wołostnoje uprewlanije), które potrzebowały pisarzy, a brak ich było wszędzie, otóż rząd rosyjski przede wszystkim za pośrednictwem szkoły chciał sobie zdobyć jak najwięcej tego lichego biurokratycznego materiału<sup>1)</sup>. A gdy mowa była o nauce przymusowej, sami Rusini utrzymywali, że „przymus jest rzeczą szkodliwą i niesprawiedliwą, bo w ten sposób państwo nieprawnie wkracza do rodziny, osłabia władzę rodziców i pozbawia ich pomocy robotniczej“<sup>2)</sup>. Cała kwestya szkoły była tedy traktowaną ze stanowiska paszenia bydła.

---

1) Osnowa rok 1862. Dwa słowa o sielskom ucziliszcze woobszcze etc. str. 54.

2) Ibid str. 55.

Szkola tedy, jeśli była, to brakło jej uczni i nauczycieli. Nic przeto dziwnego, że na te stanowiska nieobsadzone pogarnęła się młodzież uniwersytecka, widząc dla siebie pole do propagandy idei zbliżenia się z ludem. Było to wszakże zbliżenie się bez zaufania wzajemnego. Na takie eksperymenty i rząd zresztą patrzył nieprzychylnie. Partya ludowa wśród inteligencyi rosyjsko-ruskiej zabierała często głos w sprawie szkoły wiejskiej, pragnąc w ten sposób wybadać niejako nastrój i poglądy współbraci „Wielkorussów“, a jakkolwiek były to odezwania się sła-biuchne, pokorne, potulne a trochę lisem podszyte, czujność rządu rosyjskiego nie pozwoliła nigdy polemice w tym kierunku wybujać.

Jakiś „nauczyciel“ — tak się podpisał — wystąpił z artykułem „o pedagogicznem znaczeniu małoruskiego języka“<sup>1)</sup>, dowodząc słusznej tezy, iż początkowa nauka dziecka powinna odbywać się w języku ojczystym, a zatem szkoła dla „Małorossyan“ powinna być ruską, że języka „wielkoruskiego“ chłop ruski nie zrozumie i nie rozumie. Teza, jak powiedziałem, była słuszna, ale ów nauczyciel przytoczył dowody takie dziwaczne i bez znaczenia, że prasa rosyjska napadła na niego bardzo zjadliwie. Nadaremnie autor uspokajał czytelników i rząd, że w skutek używania w szkole języka ruskiego „nie należy obawiać się politycznego separatyzmu“ — widocznie oparty na znajomości swego narodu — nie to wszakże nie pomogło. Wystąpił przeciwko niemu Rusin moskiewskiego typu, cięty i zdecydowany wyznawca jedności państwowej<sup>2)</sup>. Przedewszystkiem zwymyślał go ostro za użycie wyrazu „język wielkorusski“. „Ten język — powiada — książkowy, literacki, państwowy, ogólnoro-syjski, autor nazywa „wielkorosyjskim“, używając wyrazu w tem samem znaczeniu,

---

1) St. Petersburgskie Wiedomosti Nr. 93.

2) Kijewskij Telegraf Nr. 67—74.

jak język małowusski?!“ Nauczyciel żądał wprowadzenia do szkoły ludowej poezyi — oczywiście ludowej lub przeważnie, upatrując w niej czynnik wyjaśniający „ideę moralności“, odsuwając naukę na drugi plan, jako „sprawę dalszą“. Oczywiście wykształcenie, a raczej kształcenie ludu, musiałyby iść w taki sposób jednostronnie. Dawał on pierwsze miejsce poezyi nawet pod względem kształcenia religijnego. Przeciwnik skorzystał z jej jednostronności „nauczyciela“, wybierając z poezyi ludowej jaskrawe ustępy, nie licujące ani z moralnością, ani z religią i wysunął na przód — także argument pedagogiczny. Przytoczył kilka przykładów.

Dziewczyna tęskniąc za ukochanym, kosi siano i śpiewa:

Bodaj sino ohnem pijszlo,  
A kosa złomyłaś,  
Szeżob ja bilsze po myłomu  
Tutaj ne żuryłaś

Wesoła żona przyspiewuje:

Oj buw da nema, poichaw na riezku.  
Kolyb joho czorty wziały, postawylab świeczku.

Inna prosi pana Boga:

Zostaw mene da wdowoju!  
Nechaj, nechaj pohulaju  
Jak ta ryba na Dunaju,  
Jak ta ryba z okuńciamy  
Ja moloda z molodciamy!

Poezya obyczajowa, która według „nauczyciela“ miała zaszcześcić w młodych dziecinnych duszach „ideę moralności“, wcale nie ciekawymi barwami maluje życie domowe Rusina. Przedewszystkiem króluje tu „nahajeczka-drotianoczka“. Ujrzawszy ją, żona woła:

Jak tebe lubyla i budu lubyty  
I z toboju dobre zyty.

Inna prowadzi romans naturalistyczny z kochankiem  
w nieobecności męża i przyznaje się dobrodusznie:

Jakże meni joho ne lubyt' ?  
Obiszczaw-że meni czerewyczki kupyť!

Młoda wdowa przyśpiewuje :

I żyw — ne lubyla!  
I wmer — ne tużyła!  
Tohdi troszky potużyła  
Jak na lawci polożyła,  
A jak w jamu opustyła  
I żurba todi prostyła.  
Zasypała, zakopała,  
Niżeńkami pritoptała —  
Tup, tup! tup.

Główną cechą tego rodzaju pieśni ludowych ruskich  
według oponenta „nauczyciela“ ma być „spokój dzikości“.

Ideal szczęścia i dostatku według pojęć poezyi ludo-  
wej ruskiej także bardzo pospolity. Poeta woła :

Budem jisty z masłom kurku,  
Budcm jisty, budem pyty,  
Budem jak panok chodyty.

A oto próbka kozackiego szczęścia :

Jakby memi zranku  
Horiloczky szklanku  
I tintium da lulku,  
I diwezynu Hanulku!

W taki sposób publicysta rosyjski zapatrywał się na  
znaczenie poezyi ruskiej dla młodej duszy; nie więcej do-  
patrzyć nie potrafił, a na podstawie takich argumentów

dowodził, że Rusinom powinien wystarczyć „obszczeruski jazyk“, literatura i kultura, gdyż my „wszysecy rusecy, myślimy i mówimy ze sobą, gdziebyśmy się nie urodzili i nie spotkali w granicach naszego wielkiego cesarstwa, chociażby nawet w najgłębszym zakątku południowej Rosyi, tym właśnie językiem“<sup>1)</sup>. Dowodził on, że chłopcy w szkołkach wiejskich — będących pod kierunkiem popów i diaków — z ochotą śpiewają „Boże caria chrani“ — po co zatem kształcić inny język, zapytywał z naiwnością urzędnika, dopominającego się o — podwyższenie pensyi i order.

A działo się to właśnie w tym czasie, kiedy Polacy szczerze i gorąco zwracali się do Rusi, gotowi do ofiar i wspólnej pracy, a Rusini wierzyli czy nie, lecz mówili, że „istniejące warunki są dogodne dla ich rozwoju“.

---

<sup>1)</sup> Kijew. Telegraf l. c.

— 151 —

IV.

Kijów. — Życie młodzieży.

Wspomniałem już, że po śmierci Mikołaja I. rozpoczęło się budzenie nowego życia na kresach ukraińnych. Żywszego ruchu umysłowego nie należy bynajmniej zacieśniać granicami prowincyj ruskich, objął on, można powiedzieć, w promieniach od zachodniej między państwa Rosyjskiego, znaczną część Rosyi, a nawet sporadycznie, w miarę natrafiania na żywioły lepsze i rozumniejsze — przedostawał się i w dalsze nadwołżańskie zakątki. Nie działało się to bynajmniej z powodu śmierci potężnego cara, nie wpływało tyle ze źródła nadziei na lepsze życie i przekonania nowego, ile raczej było zarazą wolności, która zawsze w Rosyą uderza od „zgnilego zachodu“. Nagromadzony przez długie, dzikie rządy Mikołaja, materiał palny byłby wybuchnął tak samo za jego panowania, gdyby się było przedłużyło, jak się w pożar rozniecił za Aleksandra II.

Dla Rusi miał się stać Kijów ogniskiem ruchu politycznego, jak był już ogniskiem ekonomicznem i umysłowym. Przyczyny tego wyjątkowego stanowiska Kijowa wskazałem poprzednio pośrednio lub bezpośrednio, wracać więc do tego tematu nie będę. Jedną niewątpliwie z najważniejszych było skupienie się w tem mieście najdziel-

niejszej i najlepszej młodzieży z całej Rusi, więcej nawet, bo i z Królestwa kongresowego. Następstwem tego skupienia było to, że wolnomyślnie dążności, podniecane ustawicznie żywotnością młodzieży, kształciły się w tej zbiorowości i nabierały siły zamiast marnieć w indywidualnych usiłowaniach. Wszystko, co w tem ognisku wrzało, złego i dobrego, przechodziło na wieś i, bądź za pomocą dyskusyi budziło drzemiące siły społeczne, bądź drogą czynu, o ile on był dostępny, wchodziło klinem w życie ludu wiejskiego.

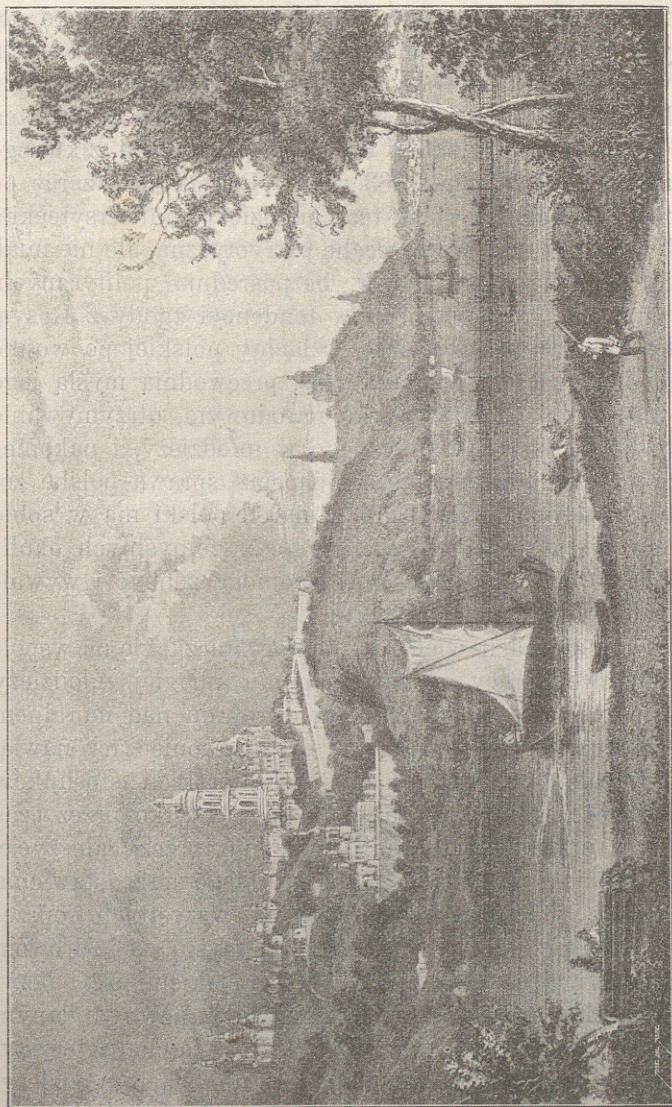
Wkrótce po wojnie Krymskiej, bo już w r. 1857 rozpoczęła się organizacya koleżeńska młodzieży, znana pod nazwą związku Trojnickiego, z tej racyi, że każdy z wtajemniczonych znał tylko dwóch swoich kolegów, co było bardzo ważnem na wypadek wykrycia spisku. Jednym z założycieli tego związku był Włodzimierz Miłowicz, człowiek zdolny, ruchliwy i zrezygnowany<sup>1)</sup>. Myśl stowarzyszenia wypłynęła z potrzeby koleżeńskiej, a tajemnicą okrywano się na razie przynajmniej, tylko dla bezpieczeństwa wobec rządu.

Do pierwszych działaczy, jeżeli nie do inicjatorów spisku — pisze człowiek współczesny — należeli Włodzimierz, syn Bonifacego, Antonowicz, dzisiejszy profesor historii rosyjskiej na uniwersytecie kijowskim i Leon Głowacki, brat znanego powieściopisarza Bolesława Prusa. Z późniejszych uczestników powstania r. 1863 do spisku tego należeli Władysław Henszel, Leon Syroczyński, Antoni Chamiec (pod imieniem Agroskiego), Maryan i Aleksander Dubieccy, Ludwik Żytyński i w. in.<sup>2)</sup>

Związek ten pozostał bez szerszego znaczenia, o tyle,

1) Urodził się na Wołyniu 1838 czy 1839 r. Ukończył gimnazjum w Odesie w r. 1854, a od r. 1855—1859 był w Kijowie na wydziale prawa.

2) Bibl. wł. Rps. Relacya pisemna M. D.



Widok Ławry Kijowskiej od strony Dniepru.

że sam przez się żadnej roli nie odegrał, stał się jednak pepiniarą dla późniejszych organizacyj, a kadry jego posłużyły do rozwoju późniejszych związków politycznych.

Ponieważ w uniwersytecie Kijowskim ilość młodzieży polskiej była najznaczniejsza, (wyżej 1000), zakład ten stał się więc środowiskiem agitacji i organizacji, z którego wyszła idea powstania 1863 roku. Początkowo, zaraz po wojnie Wschodniej, ruch ten młodzieży uniwersyteckiej nosił na sobie wprawdzie cechę patryotyczną, ale nie miał, że się tak wyrazimy, celów bezpośrednio politycznych. Był on więcej reakcją przeciw tendencji zgody z Rosją, której konserwatywna część szlachty polskiej po wojnie Wschodniej zaczęła poddawać się, przewodnią myślą jego było kształcenie się w kierunku narodowym, utrzymywanie i budzenie ducha patryotycznego w młodzieży, i nakoniec pielęgnowanie przekonania, że chociaż sprawa polska została opuszczonej przez Europę, naród polski ma w sobie dość sił żywotnych i energii, aby przy pomyślnych okolicznościach powstać i bez obcej pomocy zdobyć i wywalczyć sobie byt niepodległy.

W początkach więc ruch ten ograniczał się na wspólnej naukowej pracy, na dopomaganiu ubogiej młodzieży w kształceniu się, na wzajemnem czuwaniu nad moralnem i patryotycznym zachowaniem się, i nakoniec na nawiązaniu w całym gronie młodzieży braterskich stosunków i solidarności, która ją wiązać miała nie tylko przez czas pobytu w uniwersytecie, ale i następnie przez całe życie. Ruch ten, jak widzimy z tego krótkiego przedstawienia jego zasad i celów, odznaczał się od wszystkich poprzednich niezaprzeczoną trafnością pomysłu, i zdrowem a jędrnem pojęciem środków i dróg, jakimi iść należy, jeżeli się chce utrzymać społeczeństwo w pewnym danym kierunku. Ruch ten odznaczał się jeszcze tą charakterystyczną cechą, że powstał samodzielnie w umysłach młodzieży, i że wszelkie wpływy zewnętrzne, a mianowicie wpływy

emigracyi, były mu prawie zupełnie obce. Powoli i stopniowo, w miarę jak młodzież kończyła nauki w uniwersytetach i rozsiewała się po kraju, zajmując w niem rozmaite stanowiska i zachowując pomiędzy sobą i z towarzyszami pozostałymi na uniwersytecie stosunki, ruch ten zaczął przybierać bardziej polityczny kierunek, i zaczęto myśleć o ujęciu go w systematyczną organizację i wytknięcie mu bardziej ogólnych celów. W roku 1858 młodzież w uniwersytecie kijowskim i innych uorganizowała się w gminy na podstawie pochodzenia z pewnych prowincyj, a więc istniały gminy: Wołyńska, Podolska, Ukrainńska, Litewska i Królestwa kongresowego. Każda z gmin wybierała swego reprezentanta, a zebranie wszystkich reprezentantów stanowiło komitet dyrygujący całą młodzieżą. Wyznaczono przytem stały podatek na wszystkich członków gmin i nawiązano regularne i stałe stosunki, tak z innymi uniwersytetami jak i z dawnymi studentami, zamieszkującymi rozmaite okolice kraju. W skutek ustanowienia organizacji wywiązała się jednoś kierunku całego ruchu młodzieży według określonego programu, a ciągle odpływ młodzieży, kończącej nauki, do kraju, wpłynął stanowczo na rozszerzenie agitacji w tym kierunku po całym obszarze dawnej Polski. Po dwóch latach, wpływ młodzieży był już tak silny, że społeczeństwo nie tylko liczyć się z nim musiało, ale, można powiedzieć, ulegało mu najzupełniej. Wpływ ten odbił się najbardziej stanowczo w rozwiązaniu kwestyi włościańskiej, do której rząd rosyjski wówczas przystąpił w skutek inicjatywy, jaką w tej mierze wzięła szlachta polska prowincyj Litewskich<sup>1)</sup>.

Do organizacji korporacyjnych Koroniarze dali początek. Wynajęli na wspólny koszt mieszkanie na zebra-

---

<sup>1)</sup> Materj. do historii powstania 1863—1864. T. IV., Lwów 1894, Z papierów po ś. p. Miłowiczu str. 8—9.

nia. Nazwali tę wspólną kwaterę knajpą, wybrali gospodarza i we wspólnem mieszkaniu każdy z członków stowarzyszenia miał prawo czasowo zamieszkać, jeżeli z powodu braku środków był rugowanym z własnego kąta. Knajpa zyskała aprobatę i w innych kółkach, a że już była dawniej założona biblioteka studencka wspólnymi siłami -- organizacya korporacyjna, która dotąd wisiała w powietrzu, przybrała wyraźne kształty, stała się faktem.

Tradycya niekaralności wybryków studenckich utrzymała się w całej sile, a spotkawszy się z gorączką liberalną pierwszych lat panowania Aleksandra, wytworzyła tę kompletną swobodę, z jakiej wówczas korzystali studenci; porzucono zupełnie mundury, każdy ubierał się tak, jak mu się żywnie podobało. Jeden w świtce, czobotach z potarganą i na czoło spadającą czupryną, inny w tuzurku, inny zaś w czamaree lub w wice-mundurze, słowem jak chciał, lub na co go stać było. Przesadnych elegantów zwano piżmowcami i na zebraniach, jeżeli się zjawiali, podkurzano machorką.

Nadzwyczaj szybko, prawie z dnia na dzień zmieniły się formy zewnętrzne, a jednocześnie i myśl jakby rozpętana, zaczęła wybiegać coraz dalej i dalej i obejmować coraz szersze horyzonty. Ktokolwiek spojrzalby na ówczesną młodzież i zbadał stan umysłów, nie uwierzyłby nigdy, że od śmierci Mikołaja upłynęło tak mało czasu!<sup>1)</sup>

Życie akademickie w Kijowie popłynęło szerokim korytem spraw i interesów publicznych, ale trzeba przyznać, że głównie pośród Polaków. Teatr był jedynym węzłem, który łączył Polaków z Moskalami a poniekąd i Rusinami o tyle, o ile wymagały tego stosunki koleżeńskie. Dawano wspólne przedstawienia w czasie zjazdu kontraktowego, które zasilają kasę akademicką dla wspierania kolegów. Ale i tu

---

<sup>1)</sup> Materj. do powstania 1863—1864. T. IV. Wspomnienia z czasów młodości, str. 122.

nastąpił wkrótce rozłam, a przedstawienia, urządzone przez samych Moskali lub Rusinów, nie prawie nie przynosiły.

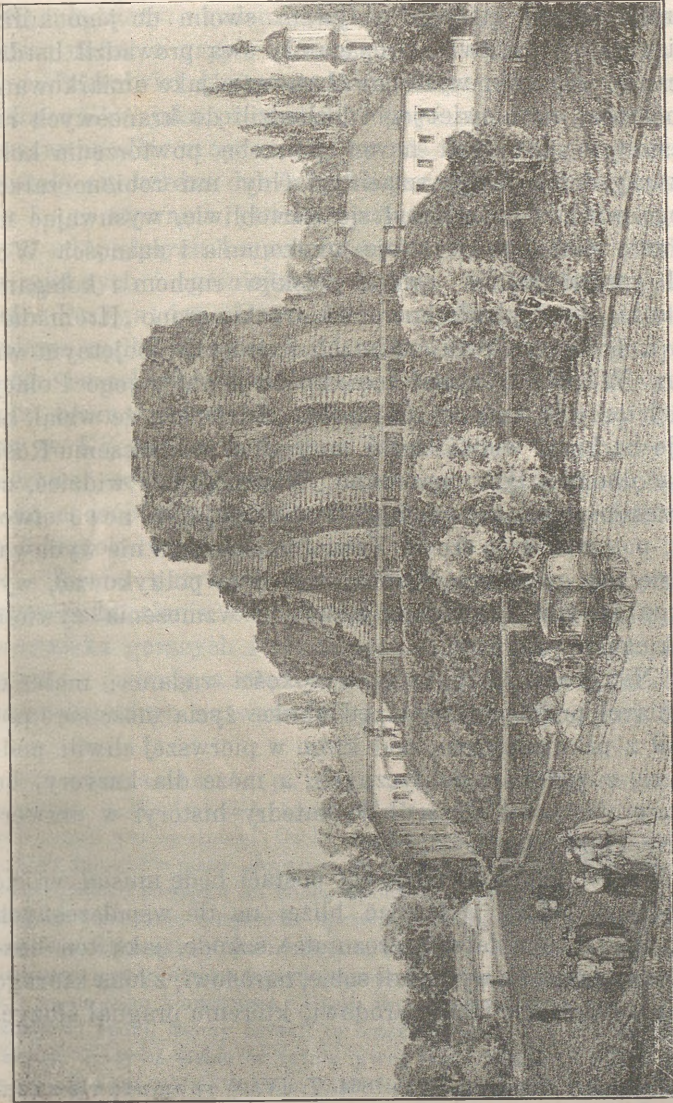
Pod względem zebrań młodzież nie była żadnym regulaminem skrepowana, wolno było zbierać się w uniwersytecie i po domach, ile razy się podobało. Biblioteka, doroczny teatr, dawały powody do zebrań publicznych — imieniny kolegów, do zebrań prywatnych. Jeżeli zapraszał Wołyniak, Ukrainiec lub Podolanin, to na kluski z serem; jeżeli Litwin, to na kołduny, a koroniarz na zrazy z kaszą. Zamoźniejsi urozmaicali te uczyty, ale niewolno im było zapomnieć o sakramentalnych dniach. Piwo i herbata stanowiły napitek. Dżonka, było to jakieś *mixtum compositum* z wina, rumu, cytryn, cukru etc. etc., kończyła przyjęcie. Z początku bawiono się rozmową, która prędzej czy później przechodziła w ogólną dysputę. Coraz któryś z biesiadników prosił o głos, stawał na krześle i przemawiał, co chciał, a czasami co ślina na język przyniosła. Czas leciał, a gdy kluski zjedzono i piwo wypito, ukazywał się kociołek z dżonką. Dwie szpady (koniecznie szpady) na krawędziach kociołka układano na krzyż, na tym stawiano przynajmniej pół głowy cukru, oblewano rumem, zapalano, a jednocześnie wszystkie światła w tym pokoju gaszono. Przy niebieskawym płomieniu spirytusu, który na twarzy obecnych kładł niby całun śmierci, i robił je trupio blade, rozpoczynały się śpiewy. Najprzód uniwersalne *Gaudeamus igitur*, potem miejscowe pieśni studenckie: „Precz! precz smutek wszelki“, albo „A więc bracia w jedno koło“, to znowu „Tutki hora a tam staw“, „Podnoś krylja orle biłyj“, „Oj! kozacze, kozacze“, wracano do polskich „Armaty pod Stoczkim zdobywała wiara“ zapijano dżonką, a gdy tego nie stało, festyn kończył hymn „Boże coś Polskę“.

Tak bawiono się, kart nigdy nie widziano. Ci, którzy grywali w karty, kryli się z tem i byli po za kołem.

Pieśni „Precz! precz smutek wszelki“ i „A więc

bracia w jedno koło“, które nazwałem miejscowemi, były utworem b. wychowanka uniwersytetu kijowskiego, a później nauczyciela języka polskiego w gimnazyum kijowskiem, Juliana Kędrzyckiego. Na każdym zebraniu były śpiewane, co dowodzi, że doskonale odpowiadały usposobieniu ówczesnej młodzieży. Porównanie tych piosnek z piosnkami studentów Moskali, dałoby najlepsze pojęcie o różnicy charakterów, pojęć, ideałów i dążeń obu narodów.

Jednym z najciekawszych zjawisk w życiu studentkiem, było to mianowicie, że w tym czasie Rusini rzeczywiście w uniwersytecie nie stanowili oddzielnej grupy. Na kółko rusińskie, jak to już wyżej powiedziano, składali się Polacy ze wszystkich trzech prowincyj i bodaj jeden koroniarz. Na czele ich stał Antonowicz, o którym będę obszernie pisać. Małego wzrostu, blondyn, o nieregularnych rysach twarzy, którą szpecił jeszcze szczególnem zczesywaniem włosów na czoło, z pierwszego wejrzenia był niesympatyczny. Chodził w świcie z grubego sukna, z głową potarganą, jakby umyślnie. O szlachcie mówił z widoczną niechęcią, wszystkie swoje sympatyje zwracał do ludu. Z dalszymi widokami swymi nigdy się nie wypowiadał. Pięć lat pracy na medycynie, dalsze studia na fakulcie historyczno-filologicznej dawały mu przewagę nad młodszymi kolegami, a teorye demokratyczne, jednały między nimi zapalonych zwolenników. W początkach pomagał mu w robocie literat, Leonard Sowiński, b. student uniwersytetu. Namiętny, wymowny, wielkich zdolności, bywał na zebraniach studenckich, głos często zabierał i wymową swoją czarował. Czasami czytał ustępy ze swoich satyr, które wówczas przygotowywał do druku. Będąc z przekonania sam demokratą, był rzecznikiem milczącego Antonowicza, dopóki nie spostrzegł, że pod maską demokratyczną kryje on zręcznie inne dalej sięgające tendencje. Wtedy, ale znacznie później, w r. 1861 dopiero, stał się jego zaciętym przeciwnikiem i z podwójną energią,



Złota Brama w Kijowie.

starał się zwalczać go na każdym kroku, chcąc odwrócić od niego tych, których wpływem swoim do jego kółka pociągnął. Antonowicz propagandę swą prowadził bardzo zręcznie; gdy sam występował zawsze, jako umiarkowany demokrat, uczniowie jego dochodzili do krańcowych rezultatów, wypowiadali nawet potrzebę powtórzenia koliszczyzny, rzezi całej szlachty. Gdy mu robiono zarzut z tego powodu, uśmiechał się żartobliwie, wysuwając na pierwszy plan polskie swoje przekonania i dążności. W r. 1861 zerwał jednak swe z polskim ruchem i kolegami stosunki, otworzył odrębne polsko-ruskie grono „Hromada“, a w r. 1863, w chwili wybuchu, pozostał obojętnym widzem. Wkrótce pozostał sam, bo zwolennicy jego Polacy stanęli prawie wszyscy do apelu. Zdaje się, że wziął na swoje barki za wielki ciężar, marzył o wskrzeszeniu Rusi, chciał dla niej tylko pracować. Nie mógł nie widzieć, że z przeszłości nic nie zostało, że trzeba ją na nowo stworzyć, potrzeba więc czasu. Żywiol moskiewski nie wydawał mu się tak groźnym. Trzeba więc było politykować, wyzyskać pozycję, nie dopuszczać do wzmożenia żywiołu polskiego.

Nie dorósł jednak do wysokości zadania; maleńki Machiavel przeliczył się i pod koniec życia może się i pogodził z prawosławiem, pod które w pierwszej chwili podszął się z widoków politycznych, a może dla karyery, bo przez prawosławie doszedł do katedry historii w uniwersytecie kijowskim <sup>1)</sup>.

Do tej ciekawej dziejowej postaci będę musiał wrócić niezadługo, ażeby ją poznać bliżej na tle współczesnych wypadków i tem łatwiej zrozumieć szkodę, jaką ten bezwzględny człowiek wyrządził sobie, narodowi, z łona którego wyszedł i wreszcie temu narodowi, któremu pragnął służyć.

---

<sup>1)</sup> Materj. do powst. 1863—1864. T. IV. Wspomnienie z czasów młodości str. 126—129.

Ażeby poznać dokładnie wrzenie i nastrój panujące wśród młodzieży akademickiej w Kijowie, jeszcze słówko muszę dodać o grupie znanej pod nazwą Purystów.

Jakkolwiek nie tworzyli oni żadnego stowarzyszenia, cicha walka, jaką prowadzili z ówczesną złotą młodzieżą, przezwaną Piżmowcami, na tle wyłącznie etycznym, okazała się bardzo doniosła, bo przyczyniła się do powstania i ugruntowania poważniejszych przekonań, zwracając myśl od pięknych krawatek, surdutów, cylindrów i balów do pięknych i ogólniejszych celów. W tej koleżeńkiej walce Purystów z Piżmowcami objawiała się poniekąd reakcja antibibikowska, potępienie tego próżniaczego, płytkiego, bezcelowego życia, przepełnionego hulankami, swawolą, błaznowaniem, na które przez palce patrzyli Bibikow w Kijowie, a Turkuł w Warszawie. Rząd rosyjski tolerował tę próżniaczność młodzieży, gdyż marnowane w ten sposób siły niezdolne były do patrzenia w przyszłość, do jakiegokolwiek oporu<sup>1)</sup>.

Trzeba przyznać, że do niezwykłego, a podniesłego podniesienia się powagi młodzieży kijowskiej, do stanowiska gorących i rozumnych obywateli, przyczyniły się różne powody, a między innymi, wyjątkowy skład ciała nauczycielskiego na wszechnicy kijowskiej. Nie brak tam

<sup>1)</sup> Garść wiadomości p. t.: Ze wspomnień Kijowskiego purysty. („Wolne Polskie Słowo“ 1899 Nr. 282.) nie posiada żadnej wiarogodności. Osoba współczesna, znająca bardzo dobrze stosunki kijowskie pisze: „brozura ta, o ile uniwersytetu Kijowskiego dotyczy, jest od początku do końca kłamstwem bezczelnem. W. stawia siebie na pierwszym miejscu w sprawie rozwoju życia młodzieży uniwersytetu Kijowskiego podnioslejszego ducha. Ani pierwszego, ani dziesiątego nawet miejsca tam nie zajmował; różne (podane przez niego) fakta są prostym kłamstwem. Dwaj inni Kijowianie z tej i nieco późniejszej epoki, którzy czytali tę brozurę (prof. T. i .....), toż samo twierdzą. Nazywa siebie w tytule purystą. Niestety, takim nie był i nie tacy jak on takim imieniem byli nazwani“. (List prywatny z d. 14. Września 1899). Inne opinie są również nieprzychylnie.

było ludzi dzielnych w zupełnem tego słowa znaczeniu, którzy choć Rosyanie, miłując po swojemu wielką ojczyznę, jak Tatar kocha stepy, na których bydło swoje pasie, widzieli jej wady i pragnęli gorąco lepszych stosunków.

Do bardzo zapalonych liberalów moskiewskich, hałaśliwego i patetycznego typu należał profesor historii literatury rosyjskiej Selin, Tatar z pochodzenia, jak mówiono, ale bardzo wolno-myszący. Trochę poeta, a więcej pozer, człowiek zdolny, łatwo wymowny, umiał przykuć do siebie młodzież postępowemi hasłami, a Polaków szczególnie zjednał wielką cześcią dla Mickiewicza i uwielbieniem Słowackiego i Krasińskiego. Tłumaczył ich i sam własne przekłady czytał. Stworzył on całą szkołę retorów wolno-mysłnych, których liberalizm prysnął w jednej chwili jak i Selina, gdy tylko Polacy stanęli na stanowisku swoim narodowym i gdy się rozpoczęły manifestacje<sup>1</sup>). Zdolny, spokojny, pracowity, logiczny Bunge, profesor ekonomii politycznej i statystyki, a późniejszy minister finansów, jedną sobie słuchaczów powagą charakteru; Fonberg, profesor chemii, uczeń uniwersytetu Wileńskiego, uczony, światły, koleżeński, pamiętał świetne tradycje szkoły wileńskiej i umiał je pielęgnować. Nie należał do żadnych von Bergów, a choć był synem wileńskiego kowala, stworzył sobie wyjątkowo poważne stanowisko odwagą przekonań i niezależnością zdania, a nie zapominał nigdy o tem, że był Polakiem, wykładającym po rosyjsku. Ks. Tomasz Dobszewicz, przemawiający cichym głosem i monotownie co Niedziele w kościele uniwersyteckim do studentów i uczniów, był jedynym profesorem, wykładającym po polsku teologię dogmatyczną i moralną. Powagą swego charakteru i przekonań oddziaływał na całą kijowską kolonię. Z młodszej generacji — Izydor Kopernicki, z którego nazwiskiem i pracą spotykamy się ciągle

<sup>1</sup>) Materj. T. IV. Wspom. młod. str. 118. W J. B. 7257

na kartach dziejów roku 1863, był w owym czasie prosektorem, a w stosunku do młodzieży odegrywał rolę starszego brata, przyjaciela i przewodnika.

Wspomnieć jeszcze słówkiem wypada o jednym nazwisku — profesorze historii rosyjskiej, Pawłow. Był to człowiek, można powiedzieć, niezwykły i odważny jako profesor rosyjski. Z przekonaniami swojemi na katedrze się nie produkował. Wyłącznie zajmował uwagę słuchaczy przedmiotem, który wykladał, a że na historię Rosyi patrzył szeroko otwartemi oczyma i kraj swój kochał, opowiadał więc słuchaczom dzieje tego kraju tak, jak się one przedstawiały w świetle wszechludzkiej cywilizacji. Urzędowo-historyczne wielkości druzgotał bez miłosierdzia. Wady społeczeństwa, którego był członkiem, wydobywał na światło dzienne i chlostał bezlitośnie, a że posiadał nie małą dozę szczedrynowskiej ironii, co zdaje się, że już nie sercem gryzie, a stanowi jedną z cech charakteru Moskali, lekye jego zatem były bardzo uczęszczane. Zdarzało się, że wskutek napływu studentów, otwierano okna na korytarz, bo i tam cisnęli się słuchacze, którzy w audytorium nie mogli się pomieścić. Jeżeli między zebranymi spostrzeżł oficerów, niezawodnie połowę lekyi poświęcił stanowi wojskowemu; jeżeli zobaczył popów i im gorzkich słów prawdy nie szczędził. Wtedy czarne jego oczy dziwnie błyszczały, a twarz pałała gorączkowym prawie rumieńcem. Im jaskrawiej tę kaluzę oświecał, w której brnęli po uszy, tem większą sprawiało mu to przyjemność.

Nie doczekał się on w Kijowie roku 1863, lecz opuścił katedrę i miasto w r. 1860, przenosząc się do Petersburga, jako profesor historii Rosyi w wyższej szkole prawa. Żegnano go gremialnie i mimowoli poruszoną została kwestya — dlaczego porzuca Kijów? Wtedy dopiero z całą otwartością wypowiedział powody, które go skłoniły do ustąpienia z katedry. W serdecznych słowach zapewnił, że tylko głębokie przekonanie o nieużyteczności jego wy-

kładów, dla braku znajomości historii polskiej, zmusiło go do tego kroku. Wtedy jednak dopiero zgodził się objąć katedrę w Petersburgu, gdy go zapewniono, że miejsce po nim zajmie nie kto inny, tylko Kostomarów. Uważano go powszechnie za kosmopolitę dlatego, że w wykładach swoich stronił od polityki, a katedrę uniwersytecką stawiał wyżej ponad wszelkie chwilowe prądy polityczne. „Jestem Moskalem — mówił — i dobrym patriotą, aspiracye Polaków aż nadto dobrze rozumiem. Wierzę, że kwestya polska musi być rozwiązana, albo z góry ustępstwami rządu, lub z dołu za pomocą przewrotu, albo nareszcie w skutek kombinacyj politycznych; jako dobry Moskal pragnę, ażeby dla wspólnego naszego dobra na pierwszej drodze została rozwiązana.“<sup>1)</sup>

Niedługo trwający okres kuratorji Pirogowa wprowadził do wzajemnych stosunków przełożonych z młodzieżą obowiązkowo ów czynnik humanitarny, którego brakło dotychczas pedagogom rosyjskim. Po gwałtach i barbarzyństwach okresu Mikołajowskiego, nastąpiło niezwykle rozluźnienie, a raczej łagodność i wyrozumiałość. Podniosły one rozwój życia akademickiego do nieznaney dotychczas potęgi i ułatwiły organizacyę korporacyjną, z której później wynikła organizacya polityczna.

Już sprawa Brinkena, którą rozpatrzyliśmy pokrótce w jednym z poprzednich rozdziałów, a która miała miejsce jeszcze za życia Mikołaja i za rządów Bibikowa, pełniła młodzież kijowską na pole solidarności koleżeńskiej, odgrywającej zawsze w wypadkach politycznych pierwszorzędną rolę. Zakończyła się ona, jak wiemy, więzieniem i nawiązaniem stosunków z wojskiem, ale tylko chwilowych. Oficerowie nowo przybyłego na konsystencyę do Kijowa pułku, zastali studentów w fortecy za sprawę Brinkena i tak dobrze się porozumieli z nimi, że zaprosili

<sup>1)</sup> Materj. dor. 1863—1864. T. IV. Wspomnienia str. 118—120

ich do siebie na studencką bibkę. Następnie oni zaprosili akademików do fortecy. Stosunki bez nieczyjej interwencji radykalnie się zmieniły. Już samo nawiązanie stosunków zasługuje na baczność uwagi. Studenci zamknięci w fortecy, przyzna każdy, nie mogli być inicjatorami zbliżenia. Inicytywa musiała wyjść od oficerów. Z początku dyżurni przynosili kartki od kolegów, następnie zamieniając ubranie, zastępowali ich w więzieniu przez czas, gdy ci, korzystając z ich mundurów, udawali się do miasta. Gdy przyszło do wzajemnych zaproszeń, przyjęcie jakie w fortecy zgotowali, mowy oficerów powołujących się na tradycje swego pułku, w końcu w murach fortecy przez muzykę wojskową odegrany w czasie wiwatów polski hymn narodowy, wymownie świadczą, że gdy Polacy ani myśleli jeszcze o politycznej organizacyi i spiskowaniu, w armii rosyjskiej istniało niezadowolenie z politycznego i społecznego stanu państwa.

Zbliżenie to wojskowych do studentów komenderującym wojskami, który tak niedawno jeszcze pragnął polepszenia stosunków, nie przypadło do smaku. W krótkim bardzo po wieczorynce czasie, oficerów, przyjmujących w niej udział, poprzeczano do innych pułków i tylko co nawiązane stosunki rozerwano<sup>1)</sup>.

Sympatyje jednak na tem tle nawiązane posłużyły później do szukania drogi porozumienia się i nawiązania stosunków do wspólnego działania z grupami niezadowolonymi w Rosyi. Złudzenia te wszakże pozostały złudzeniami. Przekonały one naród polski w r. 1825 jak i w r. 1863, że na tych sympatyach i niezadowoleniach nie budować nie można, ani dla Rosyi ani dla Polski, bo noszą one charakter zbyt indywidualny, gwałtowny bez zdolności do świadomego poświęcenia, płytki, niejasny, nie-

<sup>1)</sup> Materj. do powst. 1863—1864. T. IV. Wspomnienia etc. str. 125—126.

wyraźny pod względem dróg i celów. Naród, który nigdy wolnym nie był, nie może w ciągu jednego pokolenia nauczyć się kochać wolność, ażeby dla niej życie i majątek poświęcić. Dlatego też wszystkie rosyjskie i ukraińskie ruchy niby narodowe mają charakter osobistych awantur.

Życie akademickie w Kijowie przybierało coraz burzliwsze cechy i coraz wybitniejszą barwę polityczną. Wypadki następowały jedno po drugim z szybkością nadzwyczajną, a rząd zdaje się, tak samo jak w Warszawie i w Kijowie tracił głowę, nie wiedział co robić, wahając się między surowością a ustępstwami. Następowало również jaśniejsze ukształtowanie stosunków Polaków do Moskali i Rusinów, a nawet do władz rządowych.

Charakterystycznym tego stosunku objawem był wypadek z akademikiem Paszkowskim, który miał miejsce w Marcu r. 1861 w czasie ogłoszenia manifestu uwalniającego włościan od pańszczyźnianych stosunków.

Manifest ów ogłoszono z zachowaniem pewnego ceremoniału na wszystkich placach miasta. W czasie kiedy go publikowano na tak zwanym „Tolkuczyn rynku“, a czytano go w stronie placu od Sofijskiego soboru, student Paszkowski, przechodząc Kreszczatykiem, chwilowo na trotuarze zatrzymał się, papierosa nie zgasił i czapki nie zdjął, pomimo nalegania komisarza cyrkulowego. Aby się uwolnić od natrętnego urzędnika policyjnego, który ściśle rzeczy biorąc, nie miał prawa monitować go, powiedział mu swoje nazwisko, prosząc, aby go zostawił w spokoju i od uwag swoich uwolnił. Kto zna Kijów i obszar placu, przyzna, że wymagania komisarza były niekoniecznie słuszne. Gorliwy urzędnik policyjny zdał raport generał-gubernatorowi. Księżę Wasilezykow, stary mikołajowski żołnierz, nie był ani na jotę rozumniejszym od oskarzyciela i korzystając z tytułu honorowego kuratora uniwersytetu i naczelnika kraju, wymógł natychmiastowe wykreślenie Paszkowskiego z listy studentów.

Na wieść o wypędzeniu studenta z uniwersytetu na żądanie Wasilczykowa, porzucono lekcye i sala zebrań (zbornaja) w jednej chwili zamieniła się w burzliwy sejm. Moskale tłumnie się zbiegli, oświadczając, że sprawa Paszkowskiego w żadnym razie nie może być odniesioną wyłącznie na rachunek Polaków, że jest sprawą czysto studencką a nie polityczną i że oni czują się w obowiązku stanąć także w obronie pokrzywdzonego.

Gdy już się nagadano, a jeszcze więcej nakrzyczano, zjawił się ówczesny rektor Bunge (późniejszy minister finansów) i zaprosił do obszernej sali obok audytoryum, gdzie z katedry w słowach pełnych godności, starał się uspokoić, oświadczając, że Wasilczykow żądanie swoje cofnął i Paszkowski zostaje w uniwersytecie — poczem zaproponował spokojne rozejście i udanie się na lekcye. Rozgorączkowani Moskale obrzucili go obelgami — rektor uciekł, a oni tłumnie przeszli do sali zebrań.

Jeszcze z większym ferworem zaczęto krzyżeć, bo inaczej tego nazwać nie było można. Oburzenie przeciwko Bungemu motywowali tem, że cofnięcie się Wasilczykowa nastąpiło nie z chęci dania studentom zadośćuczynienia, ale dlatego, że Paszkowski jest synem generała, studenci więc powinni się zabezpieczyć od podobnych nadużyć w przyszłości. Nie mogąc jednak w chaosie takim nic postanowić, zaproponowano zgrupowanie się podług narodowości i wybranie deputatów, raczej komisji, która miała obmyślić i przedstawić projekt, jak miano sobie postąpić.

Polacy liczniejsi zaczęli się cofać ku ścianie, na której za siatką wisiały publiczne ogłoszenia władz, a wśród nich pamiątkowe carskie „spasibo“<sup>1)</sup>. Małorusi

---

<sup>1)</sup> Za jednej z bytności cara Mikołaja w uniwersytecie w Kijowie zakończył on swą mowę do studentów, chwając ich zachowanie się, słowem „Spasibo!“, co tak uradowało Bibikowa, że złotymi

i Moskale zajęli dwa przeciwległe kąty. Nie obeszło się bez komicznej sceny: jeden ze studentów, stanąwszy na środku sali, zwrócił się z następującem pytaniem do całego ogółu „Panowie! Ojciec mój Chahoł, matka Polka, urodziłem się w Żytomierzu, do jakiej więc narodowości należę“? Na tak postawione pytanie jeden z Moskali radził mu, aby się zwrócił do Polaków o rozstrzygnięcie tej zawilej kwestyi. Zdetonowany młody człowiek, widząc, że śmiech tylko wywołał, po chwili wahania się stanął w grupie Rusinów.

W czasie gdy akademicy ustępowali ławą ku ścianie, wypadkiem ktoś nacisnął silniej siatkę metalową a chroniącą szyby w szafach. Szkło z brzękiem pękło, a jednocześnie w grupie Moskali rozległ się okrzyk „Ura! Polaki łomajut carskoje spasibo“ i krzyżący tłum gwałtownie posunął się ku nim. Instynktownie rozstapiono się w jedną i drugą stronę robiąc miejsce. W pięć minut potem, kupa drzazg z połamanych szaf, strzępków z podartych papierów i słup kurzu nad nimi świadczyły o gorącym temperamencie i skłonności do awantur Moskali, kiedy występują w masach, bo pojedynczo zanadto pamiętają o 11 przykazaniu „ruki po szwam“.

Na drugi dzień, gdy delegaci przedstawili projekt adresu do Wasilczykowa, pierwsi powstałi na jego szorstkość wobec broniących go Polaków, zarzucali mu tendencye polskie. Zrobione poprawki nie zadowolniły ich, wreszcie gdy Kryłowski, przez nich wybrany, zaczął poprawionego adresu energicznie bronić, publicznie zrobili mu zarzut, że został przez Polaków przekupiony. Obu-

---

literami kazał wypisać datę wizyty, słowo carskie oprawić w złotą ramę wielkości arkusza papieru i w uniwersytecie na wieczną rzecz pamiątkę w sali zebrań powiesić. To carskie spasibo było pomieszczone w jednej z oszklonych szaf ściennych, przeznaczonych do pomieszczenia ogłoszeń uniwersyteckich, odnoszących się do studentów, wystawiania nieodebranych listów, etc. etc.

rzony Kryłowski wystąpił z korporacji, prosząc aby go która z gmin polskich do siebie przyjęła — (był w powstaniu rannym).

Widząc, że do porozumienia nie przyjdzie, bo adres przysłoby zmienić na najpokorniejszą prośbę, opuszczono salę, oświadczając, że zostanie podany adres, oni zaś mogą robić co im się podoba. Tak i zrobiono. W kilka dni Wasilezykow zebrany w aktowej sali studentom, dał odpowiedź następującą. „W tych dniach otrzymałem prośbę od korporacji rosyjskiej, w odpowiedzi na nią, oświadczam panom, że fakt podobny wydalenia studenta z uniwersytetu na jednostronne moje żądanie już się nigdy nie powtórzy. W razie potrzeby delegaci ze strony mojej, władzy uniwersyteckiej i studentów sprawę rozpatrzą i wyrok wydadzą. Jednocześnie otrzymałem od korporacji polskiej szorstki adres, na który miałbym prawo nie odpowiadać, ale przypuszczając, że był napisany pod wpływem wypadków warszawskich, udzielam panom odpowiedź taką samą, jaką tylko co dałem studentom korporacji rosyjskiej“<sup>1)</sup>.

W roku 1860 po wakacyach rozpoczęła się już konsolidacya młodzieży. Grupy: Korony, Litwy, Podola, Wołyńia i Ukrainy już miały ukończoną organizacyę i porozumiewały się za pośrednictwem pięciu delegatów, wybranych po jednym z każdej gminy. Stosunki ze spiskiem Trojnickim już były nawiązane stale, a młodzież poddaną była spiskowi. Rej wodzili Milowicz, Henszel i Antonowicz Włodzimierz<sup>2)</sup>. Ponieważ Antonowicz wywierał nietylko pierwszorzędnny wpływ na pewną grupę kolegów, ponieważ wpływ ten odbił się na rozłamie koleżeńskim, rozdwojeniu działalności, która w końcu poszła

<sup>1)</sup> Materj. do powst. 1863 — 1864. T. IV. Wspomnienia etc. str. 131 — 133.

<sup>2)</sup> Bibl. własna. Rps. Relacya pisemna S.

drogą wskazaną przez Antonowicza, zapoznamy się przeto z postacią tego anarchisty w dziedzinie polityki, szkodliwego zarówno dla Rusi jak i dla Polski.

Urodził się w roku 1834 w guberni Kijowskiej we wsi Berezówce, pow. Lityńskiego, z polskiej szlacheckiej rodziny. Ojciec jego był częstkowym właścicielem wsi Berezówki a równocześnie nauczycielem<sup>1)</sup>; matka po śmierci męża pracowała również w zawodzie nauczycielskim. Pozycyja materialna wdowy po Antonowiczu była bardzo ciężka, tak, że matka musiała się często uciekać do pomocy i przyjaźni cudzej<sup>2)</sup>. Dwoje ich tylko wychowywało się przy matce: Włodzimierz, późniejszy renegat i profesor uniwersytetu kijowskiego i siostra.

W dzieciństwie Włodzimierz był wątłym i chorowitym blondynkiem. Siostra wyszła za mąż za Waśniewskiego, Polaka, i była matką zmarłego przed kilkoma laty zdolnego literata i poety satyrycznego, mieszkającego w Warszawie<sup>3)</sup>.

Pani Antonowiczowa po śmierci męża była nauczycielką prywatną w domu pp. Cybulskich, w powiecie Jampolskim.

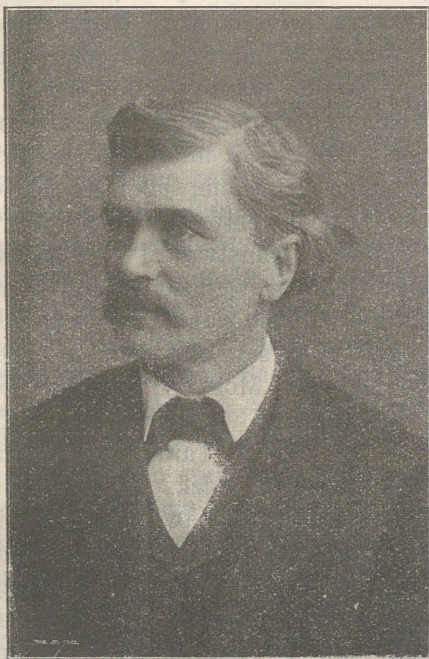
---

1) Z ustnych relacji osób znających całą rodzinę Antonowicza.

2) Tad. Bobrowski. Pamiętniki. T. II. str. 228.

3) Siostra jego, Krzysia, a siostrzenica Antonowicza, którą opiekował się Włodzimierz Antonowicz, przeszła bardzo burzliwe życie. Przedewszystkiem uniósł ją prąd postępowy w stylu rosyjskiego nihilizmu. Była to dzika mania potępiania wszystkiego, co tylko najpiękniejszego wytworzył duch ludzki. Poezya, literatura, sztuka — to było niczem dla tych bohaterów nicości. Pisarew, gwałtowny krytyk rosyjski i Czernyszewski byli bogami młodego pokolenia. Wszystko, co po za niemi było — było niczem. Krzysia, oderwawszy się, za przykładem brata, od pnia rodzinnego, została „kursistką“, zaczęła się uważać za Rusinkę, a nawet mówiła po rusku. Doprowadziło to ją do wyjścia za mąż za rosyjskiego socyalistę Wołkowa, zdaje się tego samego, który po rozmaitych transmutacjach nazwał się Wowkiem i został szczerym Rusinem.

Młody Antonowicz około r. 1842 został oddany do gimnazjum w Odessie, gdzie też średnie studia w 2iem gimnazjum w r. 1850 ukończył. Dlaczego szkoły kończył w Odessie, nie umiem odpowiedzieć; prawdopodobnie matka znalazła tam chleb nauczycielski i razem z synem



Włodzimierz Antonowicz  
twórca hajdamacyzny w nauce historycznej.

mieszkała. Natychmiast po ukończeniu gimnazjum, Antonowicz przeniósł się do uniwersytetu Kijowskiego, gdzie wstąpił na wydział medyczny. Niewątpliwie szukał tylko chleba, a medycyna w owym czasie szerokie otwierała ku temu wrota. Studia medyczne odbywał regularnie, a z chwilą

gdy je miał ukończyć, przeniósł się w r. 1855 na wydział historyczno-filozoficzny, a ukończył go z miernymi kwalifikacyami naukowemi, ze stopniem „kandydata“. Był to moment rozbudzenia się umysłowego Ukrainy i fermentacyi różnych mrzonek i marzeń polityczno-narodowych. Niewątpliwie, że ten moment wysunął z równowagi Antonowicza, a kwestya włościańska, którą zapalone młode umysły utrzymywały w naprężeniu, pochyliła jego sympatye ku stronie jakoby pokrzywdzonej przez Polaków — ku Rusi i Rusinom. Propaganda wrzekomych krzywd, jakie działy się i dzieć się miały za sprawą Polaków Rusinom, utworzona sztucznie, jako środek walki z Polakami i sztucznie podtrzymywana, wyrobiła za pomocą szkoły, jednostronności państwowej i książkowego sentymentalizmu, dość wielką grupę pisarzy rosyjsko-ukraińskich, którzy nieopatrznie dali się złapać na wędkę politycznych kombinacyi Rosyi. Wszyscy oni, pod zręcznem i pobłażliwym przewodnictwem Moskwy, uderzyli bij zabij na Polaków. Do tej gromadki należeli Kulisz, Kostomorow, Maksymowicz, a po części Taras Szewczenko, o wiele wyższy, szlachetniejszy i ludzki od nich wszystkich. U niego nie objawiała się nienawiść do Polaków w formie zasady lub dogmatu, ale jako człowiek i poeta z ludu, szukał natchnień w sferze ludowej i dramaty wiejskie, jak zawsze wyjątkowe, zarówno przy współudziale Moskali (Kateryna) jak i Polaków (Hajdamaki), oblekał w formę poetycką. Pozatem reminiscencye dziejowe budziły śród Rusinów marzenia niewyraźne i sentymentalne. Trzeba dodać, że sam poeta już pokutował za te marzenia w Orenburgu, gdzie dopiero nauczył się kochać Polaków i poznał, co to jest „cierpieć za milion“. Tu zetknął się z Sową (Żeligowskim), Bronisławem Zaleskim, Sierakowskim i in. Poezye jego krążyły w odpisach i budziły gorętsze umysły do samowiedzy narodowej. Podlegali widać

tej zapalnej chorobie więcej Polacy niż Rusini, padając ofiarą złudzeń bez pożytku dla jednej i dla drugiej strony.

Ta atmosfera moralno-polityczno-umysłowa rzuciła także w duszę młodego akademika zarazki etyczne, które go pchnęły na fałszywą drogę życia i pracy, skoszczały jego etykę, znieprawiły naukę i rzuciły całą umysłowość na błędne i cierniste manowce.

W chwili takiego podniecenia i przeobrażenia umysłowego Wł. Antonowicza, które przypadło na okres jego pobytu na wydziale historyczno-filologicznym, los pozwolił mu się zetknąć z ludem wiejskim, co, jak się zdaje, jeszcze bardziej rozpałało zapalny umysł pozbawionego równowagi, a nerwowego akademika. Siostra jego, o której już wspomniałem, wyszła za mąż za Waśniewskiego. Waśniewscy trzymali od Baranowskich dzierżawą wieś Bryckie, w pobliżu Lipowca i Winnicy, w południowej części powiatu Berdyczowskiego. Drugą część tej samej wsi trzymał dzierżawą Leonard Bośniacki. Bryckie kupił od Baranowskich Kuczalski, a od niego dopiero dostały się w spadku wnuczkom Certowiczównom.

Otóż owo Bryckie stało się pewnem polem popisów i występów Włodzimierza Antonowicza. Już jako akademik wydziału historyczno-filologicznego, przyjeżdżał, a najczęściej przychodził piechotą z kolegami do Bryckiego, do siostry. Tu acz Polak i uważający się jeszcze za Polaka, występował bardzo gwałtownie przeciw Polakom, obwiniając ich i dawną Rzptą polską o wszelkie możliwe książkowe nieszczęścia Rusi i Rusinów. Przychodził tu piechotą z Adamem Radlińskim, studentem uniw. Kijowskiego, o dwa lata młodszym od niego. Obaj, wraz z Antonowiczem, należeli do gminy Wołyńskiej.

Drugą część Bryckiego trzymał dzierżawą, młody naówczas, a przed kilkoma laty także student uniw. Kijowskiego Leonard Bośniacki, syn obywatela z Wołynia. Dobry Polak, wykształcony człowiek, starł się bardzo

gorąco z Antonowiczem, który świeżo nafaszerowany teorią podniesienia i kształcenia ludu ruskiego, gwałtownie propagowaną przez Polaków, oddawał się z zapalem uczenia abecadła dzieci chłopskich. W chwilach wolnych prowadził gorące dysputy polityczne z Bośniackim, na temat ucisku Rusi przez Polaków. Alfa i omegą dla niego były „drukowane“ przewodniki historyczne rosyjskie, a najpoważniejszy pośród nich — Ustrjałow. Był to okres jego życia, w którym druk brał za niezbitą prawdę. Na argumenty historyczne Antonowicza odpowiadano: „twoja historia jest kazienną“, ale jednostronny umysł młodego zapaleńca, który przechodził twardą szkołę życia, widział tylko krzywdy pańszczyźnianych robotników, lecz nie dostrzegał sprężyny państwowej, wprawiającej w ruch cały system. Poruszany litością i współczuciem, podniecany powagą urzędowych oszczerców i fałszerzy, widział miecz, lecz nie widział ręki trzymającej go, nie widział, że miecz ów rani i kaleczy wszystkich — nie tylko Rusinów.

Śród takiego nastroju, któremu chorobliwie uległ umysł Antonowicza, agitowała się kwestya włościańska w Kijowie, a następnie przypadł okres rozbudzenia się umysłowego i narodowego całego polskiego narodu, we wszystkich jego warstwach i na wszystkich jego kresach. Uniwersytet Kijowski odegrał w tem rozbudzeniu się pierwszorzędną rolę. Działo się to dzięki temu, że Królestwo i Warszawa nie miały wówczas swego uniwersytetu a zasobna szlachta trzech zabranych prowincyi kształciła synów swoich w najwyższej szkole. W ten sposób w murach uniwersytetu Kijowskiego skupiła się najlepsza, najrozumniejsza i najgorętsza młodzież całej niemal Polski, gdyż tylko niewielka część litewskiej młodzieży szła na studia do Moskwy. Zbliżenie się okresu manifestacyjnego w Warszawie zastało ją już zorganizowaną w związki koleżeńskie, które wkrótce miały przybrać organizację polityczną. Antonowicz młody, pracowity, gorący trybun

ludowy i rzecznik hasel postępowych, o ile one miały na celu polepszenie losu ludu ruskiego, zajął wśród tej młodzieży jedno z dominujących stanowisk. Uchodził za człowieka zasad. Wkrótce skupiła się koło niego grupa koleżeńska, złożona z Wład. Kamieńskiego, Tadeusza Rylskiego, Syroczyńskiego Leona, Wład. Kozłowskiego i in. Wielu z nich wyszło na ludzi dzielnych, prawych, rozumnych bojowników za sprawę narodową. Wszyscy gorąco przejęci dołą ludu ruskiego, potrzebą jego usamowolnienia, z idealnej obrony jego, bo każda inna była niemożliwą i niedostępną dla nich, zrobili rodzaj postępowego sztandaru dla siebie i innych. Gwałtowne narzekania na pańszczyznę i wyzysk za jej pośrednictwem ludu wiejskiego, a równocześnie praca wśród ludu, minimalna pod względem doniosłości, a hałaśliwa pod względem formy, stały się modą postępową młodego pokolenia. Antonowicz był rodzajem podręcznika historycznego, naładowanego wszelkimi zbrodniami polskiego narodu przeciw Rusi, a z tego lamusa moskiewskiej polityki i nauki dostarczał broni pod postacią faktów dla wszystkich, którzy szukali błota na szlachtę i dawną Rzptą. Cała młodzież polska uniwersytetu Kijowskiego była podzielona jak wiemy na pięć gmin: Wołyńska, Podolska, Ukraińska, Litewska i Królestwa kongresowego, gdzie skupiali się studenci do życia wspólnego, stosownie do prowincyi, z których do uniwersytetu przybyli. Antonowicz należał do gminy Wołyńskiej, ale jako człowiek ciekawy, nie zadawał się tem, co słyszał u siebie, lecz wpadał jeszcze na zebrania innych gmin. Był to okres bardzo czynny w jego życiu akademickim. Nieskończone teoretyczne dyskusye i obfitość materiału krytycznego, jaki ze źródeł wyłącznie moskiewskich pisał zebrać zdołał, uczyniły z niego pewnego rodzaju powagę pośród kolegów; dla wszystkich wynalazł w swojej pamięci lub książkach argumenty, na wszystkie wątpliwości dziejowe miał odpo-

wiedź gotową. Uczył się, dyskutował, podróżował z je-  
dnakim zapalem. Wraz z Tad. Ryłskim, Syroczyńskim  
Leonem, Władysławem Kozłowskim, przebrani po chłop-  
sku, wędrowali po Ukrainie<sup>1)</sup>.

Tę gorącość młodych ideologów, dyskutujących teore-  
tycznie nad dolą ludu wiejskiego i sympatyą objawiającą  
się na zewnątrz w języku rusińskim, świtkach i pasach,  
nazwano trafnie chłopomania, a ich samych chłopo-  
manami. Nie mówię nic ani ubliżającego, ani potępiają-  
cego ów ruch wśród młodzieży kijowskiej. Wykwitnął on  
nietylę z ucisku chłopów, ile z pięknych humanitarnych  
zasad, rozbudzonych wśród młodzieży powiewem walk  
o wolność narodów zachodnio-europejskich i gorącym pra-  
gnieniem zrobienia czegoś dobrego i pożytecznego dla ludu  
ruskiego. Łudzone się że można wytworzyć jakąś spójnię  
między dworem a wsią, między szlachcicem a chłopem,  
wynaleźć łącznik, któryby sprzął dziejowo węzłem brat-  
terstwa i jedności celów Ruś i Polskę. Były to, niestety,  
złudzenia, ale złudzenia piękne i wielkie, gorące i bezpod-  
stawne, oparte jedynie na własnych pragnieniach i dą-  
żeniach.

W chwili takiego rozkołysania się marzeń narodo-  
wych na temat braterstwa z Rusią, okres manifestacyjny  
warszawski przeniósł się na Ruś do Kijowa, do ogniska  
ruchu umysłowego, a później politycznego Wołynia, Podola  
i Ukrainy. Nie przybrał on tu tego charakteru mistyczno-  
religijnego, jakim odznaczał się w Warszawie i Królestwie.  
Tu grunt był inny, głowy zapaleńsze, gorętsze, myśli i ma-  
rzenia zuchwalsze. Do tego momentu nie było rozłamu  
pośród młodzieży kijowskiej. Spory teoretyczne nie dzieliły  
jej. Antonowicz cichy, skromny, pracowity, niewzruszony,  
skupiony w sobie, powziąwszy raz przekonanie, że w prze-

---

<sup>1)</sup> Relacje pisemne o rodzinie Ant. i pobycie w uniwersytecie  
zebrane w mojej bibl., a spisane przez L. B.

szłości wszystkiemu złemu na Rusi była początkiem szlachta polska, a w przyszłości ona jedna tylko może stać się barykadą do rozwoju i szczęścia ludu, z uporem i siłą maniaaka trzymał się tych haseł. On jeden umiał tej tezy bronić, wyszukiwał dla niej argumenty i miał je zawsze na pogotowiu dla siebie i dla wszystkich. Jakaś żółciowa stałość przekonań przebijała się w jego argumentacji. Agitacje manifestacyjne w Kijowie otworzyły mu oczy. Nagle stanęła na porządku dziennym debatów koleżeńskich myśl o możliwości walki z Moskwą o samodzielność Polski, ale Polski z Rosją — według dawnej formułki politycznej. Powstało pytanie: czy partya, czyli lepiej powiedziawszy, grupa rusińska ma złączyć się zupełnie z polską i agitować wspólnie, czy też ma działać na własną rękę? Do tego momentu Antonowicz, chociaż ostro krytykował szlachtę za wrzekome jej winy względem chłopu ruskiego, nie odrywał się jednak od robót koleżeńskich, a nawet, jak się zdaje, wybitny udział w nich przyjął. Słowem, należał czynnie do partyi rewolucyjnej, zdążającej do przewrotu państwowego w Rosyi. Owe podróże jego po kraju miały na celu zawiązywanie stosunków i łączenie jednomyślnych ludzi w tajemne stowarzyszenia. Z wielu względów podobny do Awejde, z temperamentu, charakteru i gwałtowności przekonań, skończył jeszcze gorzej od Awejde. W owym czasie jednak prowadził gorącą agitację na korzyść sprawy narodowej i organizował siły rozproszone.

W zimie r. 1860 odbył podróż do Petersburga, gdzie również starał się nawiązać rewolucyjne stosunki. Widział się z Józefatem Ohryzką i jako członek centralizacji paryskiej, informował go o tem, co się dzieje w kraju — że kraj cały jest już tajemnie zorganizowany, że zbierają się składki na tworzenie legionów polskich. Wówczas właśnie podróżował po kraju znany już z pobytu Mickiewicza nad Bosforem, Lévy, współredaktor „Constitutionnel'a“ i myśl tę propagował. Duch rewolucyjny, równie

bezwzględny jak późniejsze doktrynerstwo anti-polskie, ogarnął był wówczas Antonowicza. Porozumiewał się on z partją rewolucyjną rosyjską w celu wywołania w głębi państwa zbrojnego ruchu. W tym celu z Petersburga wyjechał do Moskwy, gdzie konferował z Kiniewiczem i Daleckim. Kiniewicz, jak wiadomo, pragnął wywołać rozruchy w Kazaniu i został później rozstrzelany, a Dalecki zesłany na Sybir<sup>1)</sup>.

Taka wspólna robota trwała tylko do końca r. 1860<sup>2)</sup>. W miarę rozwijania się wypadków politycznych, które za powiadały dobre i pomyślne zakończenie, wzrastała chęć ambitna Antonowicza do odegrania wybitnej, pierwszorzędnej roli. Stojąc na czele niewielkiej grupy kolegów-Polaków, owianych duchem sympatii i chęcią do pracy dla ruskiego narodu, marzyło mu się łatwe zwycięstwo i możność utworzenia stronnictwa ruskiego, dość potężnego, ażeby mogło układać się z Moskwą i Polską na korzyść Rusi, słowem działać samodzielnie i niezależnie od Polaków. Wówczas to wśród narad koleżeńskich stanęło pytanie: czy partja ruska ma agitować razem z polską na korzyść polskiego narodowego ruchu, czy też popierać własne dążności<sup>3)</sup>. Antonowicz wpływem swoim rozstrzygnął to pytanie, przekonawszy garstkę kolegów o potrzebie samodzielnego ruchu ruskiego, dla własnych, swoich tylko celów. Tu nastąpił początek rozłamu. Większość stanęła pod sztandarem ogólnopolskim, na gruncie pań-

1) N. B. Gogel: Josafat Ogryzko. Wilno 1867 god. str. 88.

2) Tenże sam Gogel pisze, że oficer jeneralnego sztabu, kolega Jarosława Dąbrowskiego, Warawski wydał spisek i wskazał Antonowicza. Dziwnym zbiegiem okoliczności jeden zdrajca ocalał, a drugi — Warawski poszedł na Sybir. Gogel był członkiem komisji za Murawjewa i miał w ręku nici wszystkich spisków. Rząd rosyjski oszczędził Antonowicza, uważając go widocznie za człowieka pożytecznego dla siebie. I nie pomylił się.

3) Relacya pisemna L. B.

stwowości polskiej, mniejszość z Antonowiczem na czele, a przy pomocy T. Ryłskiego i niewielu innych, postanowiła działać na własną rękę. Wówczas to Antonowicz i Ryłski wyszli z polskiej gminy, żądając zupełnej odrębności Rusi, uważając, że skrajny kierunek, jakiemu hołdowali, nie da się pogodzić z demokratycznymi prądami. Mikołaj Zagórski, Domański, Syroczyński uważali, że, aby pracować dla ludu, nie potrzeba opuszczać polskiej organizacji<sup>1)</sup>. Działo się to już w okresie manifestacyjnym. Stanowisko Antonowicza było ogromnym błędem politycznym i doprowadziło z czasem do tego, że przywódcy Rusi oddali się po raz drugi, z wielką szkodą narodową, pod opiekę Rosyi. Chmielnicki złączył Ruś z Moskwą politycznie i utworzył drogę do zniszczenia wszelkiej samodzielności ruskiego narodu, nawet autonomicznej; Antonowicz odrywając się od wspólności z budzącą się Polską, popełnił wszystkie siły umysłowe Rusi w ramiona Rosyi i przyczynił się do zupełnego zmiążdżenia ruskich narodowych aspiracyj przez oddanie tych sił na usługi państwowości rosyjskiej. W kolezaste żelaza, zastawione przez siebie na Polskę, sam wpadł pierwszy i poszedł na służbę rządowej idei rosyjskiej.

W Styczniu 1861 roku, w miesięczniku, wychodzącym w Petersburgu p. t. „Osnowa“, pojawił się pierwszy artykuł Antonowicza przeciwko polskiemu ruchowi na Rusi. Otworzył on przed nim dwie drogi: jedna zaprowadziła go do zdrady własnego narodu, do odszczepieństwa religijnego i szczepowego, druga — w podwoje rosyjskiej nauki, państwowości i interesów narodowych rosyjskich. Stać się miał wkrótce sługą nie własnego narodu, lecz rządu rosyjskiego, propagatorem jego idei nienawiści szczepowych i jego polityki antypolskiej. Ostatni raz mło-

---

<sup>1)</sup> Relacya pisemna S.

dziez polska i ruska złączyła się na pogrzebie T. Szewczenki, ale i to nie było połączenie duchowe.

Agitacya Antonowicza stała się postrachem szlachty, która przeczuwała, że kryje się za nią samowola ludu. Uważano go za szkodliwego z tego względu, że „demoralizował młodzież“<sup>1)</sup>. Jeden z marszałków wołyńskich pisze:

Za pośrednictwem rozjeżdżających się studentów na wakacje rozsiewali oni po wsiach i miasteczkach broszurki w małoskazyńskim języku, podburzające przeciw szlachcie i wszelkim zasadom wiary, moralności i kardynalnych praw społeczeństwa. Wynikiem tego były ohydne przykłady na Ukrainie, gdzie młodzi R.... przeciw własnemu ojcu włościan do zbrodniczych zamachów podniecali. Jedną z powyższych broszur dzikiej namiętności, przypadkiem a bardziej przez poczciwość starego sługi, z chaty wieśniaczej dostała się do rąk moich. Posłałem ją natychmiast z konfidencyjnym listem gubernialnemu marszałkowi, prosząc, aby zwrócił uwagę generał-gubernatora, jak dalece smutne mogą być następstwa z takich podburzeń. Karol Mikulicz pospieszył osobiście do Kijowa i z tym jawnym dokumentem w rękę domagał się u wielkorządcy ówczesnego, księcia Wasyleczykowa, skutecznej opieki i działalności władzy w przykróceniu tak jawnych anarchicznych tendencji. Generał-gubernator zdecydował jednak, iż widzi w tem tylko dziecinne wybryki, „szałosti maładoży“, jak się wyraził, bez żadnych zastraszcających konsekwencji; dodał tylko, że w każdym razie rząd pilnie śledzić za tem nieomieszka i z pewnością najmniejszych nieporządków nie dopuści.

Kiedy więc pomimo tego coraz silniejsze podżegania z uniwersytetu kijowskiego nie ustawały, na pierwszym

---

<sup>1)</sup> Wspomnienia Marcina Zaleskiego. 1830—1873. Lwów, 1893, str. 196.

zjeździe wszystkich marszałków powiatowych w Żytomierzu zaprojektowano wezwanie kilku starszych studentów narodowości polskiej do zebranego koła przedstawicieli szlachty. Zaufana osobistość sprowadziła tych panów z Kijowa, a w poufnym widzeniu się z nimi, przedstawiając całe niebezpieczeństwo takich podniecań, proszono i molestowano, żeby przynajmniej jednoplemiennych kolegów swoich starali się odwracać od tak zgubnej



Mogila Tarasa Szewczenki pod Kaniowem.

drogi dla dobra ogółu. Niestety, nie na wiele się to przydało, a kiedy w następstwie ten podmuch socjalistyczny przekształcił się w kraju naszym na czysto patriotyczne objawy, Rosyanie usunęli się i przycechli. Rząd zaś tłumacząc włościanom, że nie ojczyzny, lecz pańszczyzny domagano się, uzbroił ich w piki, powrozy i noże, od których jak wiadomo tyle niewinnej krwi się przelało<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Wspom. Marcina Zaleskiego str. 197.

Zagadkowa to była postać ów Antonowicz pod każdym względem, a przede wszystkim narodowym i politycznym. To też gdy jedni upatrywali w nim ledwie nie bohatera idei, drudzy widzieli ambitnego zdrajcę, który w rachubach swoich pomylił się. Rozbiegłszy się w przekonaniach z kolegami, utworzył odrębną ruską gminę, w której jednakże Rusinów nie było, lecz tylko Polacy. Sam fakt ów był niezmiernie charakterystycznym, gdyż był najlepszym dowodem, że Ruś w ognisku umysłowości nie posiadała wcale prawie rozwiniętych, dojrzałych, silnych, świadomych celu czynników narodowych, że tych czynników trzeba było szukać wśród pokrewnego a życzliwego dla siebie narodu polskiego. Z pośród Moskali w tej grupie wrzekomo „ruskiej“ nie było nikogo. W tym fackie tkwiła także wskazówka, że grupa owa oderwana od pnia macierzystego, obca narodowi ruskiemu, nie będzie miała zaufania ani jednej ani drugiej strony, że zatem, znalazłszy się na rozdrożu, będzie zmuszona pójść manowcami politycznymi. Tak się też i stało.

Nie tylko rozłam Antonowicza z własnym społeczeństwem, lecz wrogie usposobienie zaznaczyło się z następującego powodu: koroniarze poruszyli kwestyę, czy nie należałoby skorzystać z chwili i wysłać deputację do Petersburga z prośbą o zaprowadzenie w uniwersytecie kijowskim wykładów w języku polskim. Prośba miała być motywowana w następujący sposób. Uniwersytet kijowski był dalszym ciągiem akademii wileńskiej, którą zgasły cesarz dla dobra obywateli kraju raczył przenieść do Kijowa. W akcie inauguracyjnym nie było ani jednego słowa o tem, że ma być zamieniony na rosyjski zakład naukowy. Mając na uwadze, że na 1200 studentów było 1000 Polaków; że jedną trzecią pozostałej reszty stanowili mieszkańcy trzech zabranych prowincyj i język polski nie jest im obcy, cel więc wytknięty przez założyciela uniwersytetu tylko przy wykładach w języku

polskim może być w zupełności osiągniętym. Podole, Wołyń, Ukraina zgodziły się na rzeczony projekt. Ponieważ przewidywano możliwość ocknięcia się deputacyi w Petropawłowskiej fortecy, postanowiono z pewnej liczby kandydatów trzech wybrać przez losowanie. Wybrano Gustawa Wasilewskiego, W. J. i T. B. Pirogow, gdy deputaci przyszli prosić o urlopy, wydania takowych nie odmówił, mówiąc: wiem po co chcecie jechać do Petersburga, uważam sobie za obowiązek uprzedzić, abyście panowie w razie doznanego niepowodzenia na pomoc i opiekę uniwersytetu a ni moją nie liczyl.

Gdy tak rzecz cała była prawie skończoną, zjawia się Antonowicz z propozycją, aby się porozumiano z Rusinami, ofiaruje swoje pośrednictwo, głównie zwraca uwagę na większą doniosłość prośby, gdy ta popartą będzie przez przedstawicieli rdzennej miejscowej ludności. Łatwo się nakłoniono do nawiązania pertraktacyi, które się przeciągnęły dość długo i do żadnego rezultatu, oprócz straty czasu, nie doprowadziły. Rusini bowiem po długich rokowaniach postawili ultimatum, że wtedy tylko przyłączyć się do deputacyi gotowi, jeżeli prośba zostanie ograniczoną do bardzo skromnych rozmiarów, a mianowicie: o katedrę literatury polskiej i katedrę języka ruskiego. Ponieważ katedra literatury polskiej de jure istniała w kijowskim uniwersytecie, a była tylko nie obsadzoną, podobną więc prośbę uważano wprost za nie logiczną i oświadczone Antonowiczowi, że młodzież zrzeka się współdziałania Rusinów i sama pojedzie do Petersburga. Na takie dictum Antonowicz zagroził *contrdeputacyą* i *contradrese*m, wobec czego zaniechano zamiaru. Manewr Antonowicza był zręcznym, należy mu to przyznać i rzuca pewne światło na całe jego zachowanie się ówczesne; bał się przewagi elementu polskiego.

Przyeśnięci do muru przez Antonowicza, akademicy postanowili pojechać do Warszawy i tam na ręce pre-

zesa towarzystwa rolniczego złożył adres, prosząc, aby towarzystwo, uwzględniając potrzeby kraju, wystąpiło z prośbą lub adresem do tronu o zaspokojenie tych potrzeb.

Po przybyciu do Warszawy deputacya złożona z Gustawa Wasilewskiego, K. P. i B. znalazła się w dość trudnem położeniu. Wtedy dopiero spostrzegła, że głos jej nie może być należycie doniosłym, mając na widoku, że młodzież polska kształciła się we wszystkich uniwersytetach rosyjskich — ona zaś jakkolwiek przedstawiała najliczniejszą grupę, w każdym razie za przedstawicielkę ogółu uczącej się młodzieży uważaną być nie mogła. Na razie zwróciła się do studentów akademii medycznej warszawskiej, szkoły sztuk pięknych i Marymontu. Następnie za pośrednictwem bawiącego wówczas w Warszawie studenta petersburskiego uniwersytetu Markiewicza skomunikowała się z młodzieżą petersburską, a ta zaprosiła Dorpat i Moskwę<sup>1</sup>).

Oczekując na deputacyę z Petersburga, Dorpatu i Moskwy, starano się wejść w stosunki z młodzieżą i wybitniejszymi osobitościami w mieście. Szkoła sztuk pięknych otworzyła podwoje na ścieżaj. Akademia medyczna i Marymont — z pewną rezerwą, szczególniej pierwsza. Warszawa była nadzwyczaj ożywioną, chociaż ludzie pracowali jak zwykle, ale praca ta nie była wykonywana apatycznie, z twardej konieczności, aby jeno z głodu nie umrzeć, ale aby żyć całą pełnią życia. Zelektryzowana pogrzebem Sowińskiej i manifestacyą na Lesznie przed Karmelitami, przebudzona z długiego letargu, zaczęła jasno poznawać, że ma pewne prawa do życia i że iluminacyami i balami dla cara tych praw nie uzyszcze. Nagłe przebudzenie, brak ludzi, brak programu

<sup>1</sup>) Materj. do powst. r. 1863—1864. Wspomnienia etc. str. 135—137.

spowodowały pewnego rodzaju zamęt. Towarzystwo rolnicze, jedyna zorganizowana i wówczas w Warszawie obradująca instytucja nie stała na wysokości zadania, nie umiała z danej chwili skorzystać, pozostała też do końca swego istnienia bez należytego wpływu na rozwijające się wypadki. Po za Towarzystwem rolniczym istniało między młodzieżą kilka kółek, o ile można było zorientować się w czasie krótkiego pobytu w Warszawie, wzajemnie sobie obcych. Szkoła sztuk pięknych była najzuchwalszą, ona była inicjatorką odśpiewania hymnu „Boże coś Polskę“ przed kościołem na Lesznie i w tej chwili zajęta była przygotowaniem manifestacyi na 25 Lutego.

Najpoważniejsze i zarazem najliczniejsze było kółko Jurgensa, urzędnika komisji skarbu z programem pracy u podstaw, utrzymywało czucie z Towarzystwem rolniczym, ale zaskoczone wypadkami, prawidłowo funkcjonować nie mogło, a oddawszy się na usługi Towarzystwa rolniczego, przy braku zmysłu politycznego w przywódcach Towarzystwa, los jego podzieliło. Mówiono głośno o partyi Mierosławskiego. Ruchliwy i bardzo wówczas czynny student akademii medycznej Karol Majewski, podtrzymujący stosunki z ludźmi należącymi do rozmaitych kółek, ambitny a nie bez pewnych zdolności i rzeczywiście zwolennik i umocowany Mierosławskiego, nigdy się do tego nie przyznawał, bo ex-jenerał był dla umiarkowanych straszny, a dla najgorętszych firmą mocno zdyskredytowaną.

Po przyjeździe deputatów z Petersburga, Dorpatu i Moskwy, po dwóch z każdego uniwersytetu, zaopatrzonych w pełnomocnictwa<sup>1)</sup> na ogólnem zebraniu, zredagowanym został adres do Towarzystwa rolniczego w bardzo umiarkowanej formie. Szło już tylko o jego wręczenie. Sami deputaci wykazali w wysokim stopniu oględność.

1) Borejsza, Harasimowicz, Peplowski i in.

O wręczeniu go publicznie na posiedzeniu Towarzystwa mowy nawet nie było, byli jednak pewni, że będą prywatnie przyjęci przez prezesa Towarzystwa i jemu adres złożą. Tymczasem hrabia Andrzej Zamojski uchylił się od przyjęcia deputacyi, zasłaniając się Tomaszem hr. Potockim, temu więc złożono adres. Następnie wybitniejsi członkowie Towarzystwa przyjmowali deputatów po kolei u siebie z największą uprzejmością. Między innymi pp. Przędziecki, Ostrowski, etc. etc. Szlachta urządziła kilka zebrań po hotelach, na które deputaci otrzymali zaproszenia i na każdym z nich byli starannie badani, co zacz są? i czego chcą? W końcu panowie bracia wystąpili z obiadem w Hotelu Europejskim. Po zwykłych w podobnych razach toastach i wzajemnych komplementach, gospodarze wieszowali deputatom, że cel osiągnęli, bo podanie adresu jest stanowczo zdecydowanym i że słuszne żądanie młodzieży pominięte w nim nie będzie. Na ostatniem posiedzeniu przed zakończeniem obrad, drzwi sali zostaną zamknięte i przedstawiony adres przez wszystkich zgromadzonych musi być podpisanym. Jeżeli wziąć pod uwagę, że deputowani bądź co bądź byli wybrańcami młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych, zachowanie się Towarzystwa rolniczego, od początku do końca było co najmniej niewłaściwe. Prezes bez ujemy dla siebie i szkody dla instytucyi, mógł deputacyę przyjąć; przyjęcia u wybitniejszych członków Towarzystwa i zbieranie się po hotelach byłoby wtedy zbyt bezsensowne. Na owym zaś pożegnalnym obiedzie zamiast opowiadań o zamykaniu drzwi, co przy ówczesnem usposobieniu wydaje się absolutnie zbyt bezsensownem, właściwiej należałoby nie robić tajemnicy z żądań, jakie czcigodni reprezentanci narodu mieli zamiar przedstawić tronowi.

Ulica w czasie tym wrzała. O przygotowującej się manifestacyi mówiono głośno. Towarzystwo zdecydowało się na podanie adresu, chciało jej zapobiedz, używa-

jąc ku temu wszelkich środków. Widząc, że szkoła sztuk pięknych okazuje deputatom szczególne względy, zdecydowano się za jej pośrednictwem oddziaływać na szkołę. Nauczyciel gimnazjum Władysław Gołemberski i inni nalegali na deputatów, aby wpływem swoim starali się powstrzymać zapaleńców. Kijowianie stanowczo uchylili się od pośrednictwa, motywując odmowę, że byłoby z ich strony zarozumiałością nie do darowania, gdyby sądzili, że wpływem swoim potrafią skutecznie przeszkodzić temu, co od miesiąca przygotowane, stało się poniekąd własnością ogółu, który zachowaniem się swoim zbyt wymownie świadczy, że nie przeciwko temu nie ma. Jeżeli Towarzystwo rolnicze było przekonane o szkodliwości manifestacji, należało przeciwdziałać od początku, wszelkie usiłowania w ostatniej chwili celu nie dopną, a mogą spowodować tylko ujemne rezultaty, bo rzecz bardzo być może poważną zredukują do prostej burdy ulicznej. Opinię tę podzieliła i reszta deputatów.

O przybyciu do Warszawy deputacyi policya tak dobrze wiedziała, jak o przygotowującej się manifestacji. W nocy z 26 na 27 Lutego wszyscy deputowani pod opieką żandarmów zostali wywiezieni do miejsc skąd przybyli. W pośpiechu nie odszukano mieszkania Gustawa Wasilewskiego i drugiego delegata z Kijowa. Poszukiwano ich w Marymoncie. Szlachta w imieniu Towarzystwa zaczęła nastawać, aby wyjechali<sup>1)</sup>.

Wobec ścigania policji, wobec trwożliwego zachowania się Tow. rol., nie istotnie nie pozostawało innego, jak z relacją powrócić do Kijowa.

Nastąpiła krwawa demonstracya, której następstwem było pięciu poległych. Opis jej do mojej pracy nie należy.

Towarzystwo rolnicze zamiast wyzyskać położenie i adres o całą oktawę podnieść, odstępuje od pier-

---

<sup>1)</sup> Materj. do powst. 1863—1864. T. IV. Wspom. 139 i poprzednie.

wiastkowego projektu podania kategorycznego adresu i redaguje nowy, w którym oprócz mglistych płacziwych frazesów zapewnia o swojej lojalności, niczego nie żąda, ale też i nic nie dostaje, a jednocześnie dyplomatycznie staje na stronie, wysuwając na pierwszy plan obywateli miejskich<sup>1)</sup>.



Apollo Korzeniowski.

Gdy to się działo w Warszawie, na gruncie, w Kijowie spisek Trojnicki rozwijał dużą agitację. Czynnym bardzo okazał się Stefan Bobrowski. Już w czasie wakacji letnich 1861 r. był czas jakiś w Warszawie, dokąd się prze-

<sup>1)</sup> Ibid. str. 142.

niósł na stałe mieszkanie szwagier jego, dość ceniony poeta Apollo Korzeniowski, który pod pozorem prac literackich, pragnął zbliżyć się ze stronnictwem ruchu<sup>1)</sup>. Stefan Bobrowski niewątpliwie był wtajemniczony w zamiary szwagra, a nawet wspólnie z nim działał. Po powrocie z Warszawy we Wrześniu, przywiózł ze sobą prasę litograficzną dla celów spisku. Inny członek konspiracji, Burzyński, w Marcu tegoż roku przywiózł z Warszawy sortyment czcionek dla tych celów<sup>2)</sup>. Dla wprowadzenia tych robót założono osobną drukarnię i litografię w Ławrze peczerskiej, a robotami kierował niejaki Hoffman, Warszawianin. Z tego też źródła płynęły wszystkie druki tajemne, rozrzucone po Kijowie, aż dopóki żył warszawski Bernstein nie wydał całej sprawy. Hoffmana aresztowano. Stefan Bobrowski zdołał ukryć się i już od tej chwili działał pod obcym nazwiskiem<sup>3)</sup>. Działo to się na początku Lutego 1862 roku.

---

1) Szanowny krytyk mego dzieła Rok 1863 na Rusi — Ruś Czerwonai Wschod., p. Ernest Łuniński, pisze w Tygodniku z r. 1902, że organizację na Rusi prowadzili Korzeniowscy. Błąd to podwójny. Udział w agitacjach brał tylko Apollo, a do organizacyi nie należał, bo w r. 1862 był już w Wologdzie.

2) Materj. do powst. r. 1863—1864. Wspom. T. IV., str. 170.

3) T. Bobrowski. Pamiętniki. T. II. str. 446—450.



## V.

### Okres manifestacyjny i przygotowawczy.

Rozpoczęcie okresu manifestacyjnego w Warszawie było poniekąd chwilą przełomową dla kształtujących się stosunków w krajach ruskich dawnej Rzpltej. Wywołały one ogromne natężenie ducha, podniosły siły narodowe, a poniekąd pozwoliły je przecenić, dzięki niestanowczości rządu rosyjskiego. Okres manifestacyjny stał się równocześnie okresem wzmoczenia się organizacji i niejako przejściowem ogniwem do okresu przygotowawczego do powstania. Kijów począł naśladować Warszawę, a że młodzieży było tutaj dużo i ruchliwej — nie szło to z trudnością.

Początkiem było żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Joachima Lelewela, potem za pięciu poległych, wreszcie żałobne nabożeństwo za spokój duszy zmarłego Arcybiskupa Fijałkowskiego. Zwykle po nabożeństwie, a raczej po mszy młodzież rozpoczynała śpiew „Boże coś Polskę“, potem „Z dymem pożarów“, a obecni w kościele podchwytywali i śpiew stawał się powszechnym. W czasie śpiewu kręcili się po kościele policyjanci w uniformie lub bez uniformu i zapisywali śpiewających, z których później ściągano karę drogą administracyjną. Takie same śpiewy powtarzały się we wszystkich większych miastach, jak Ży-

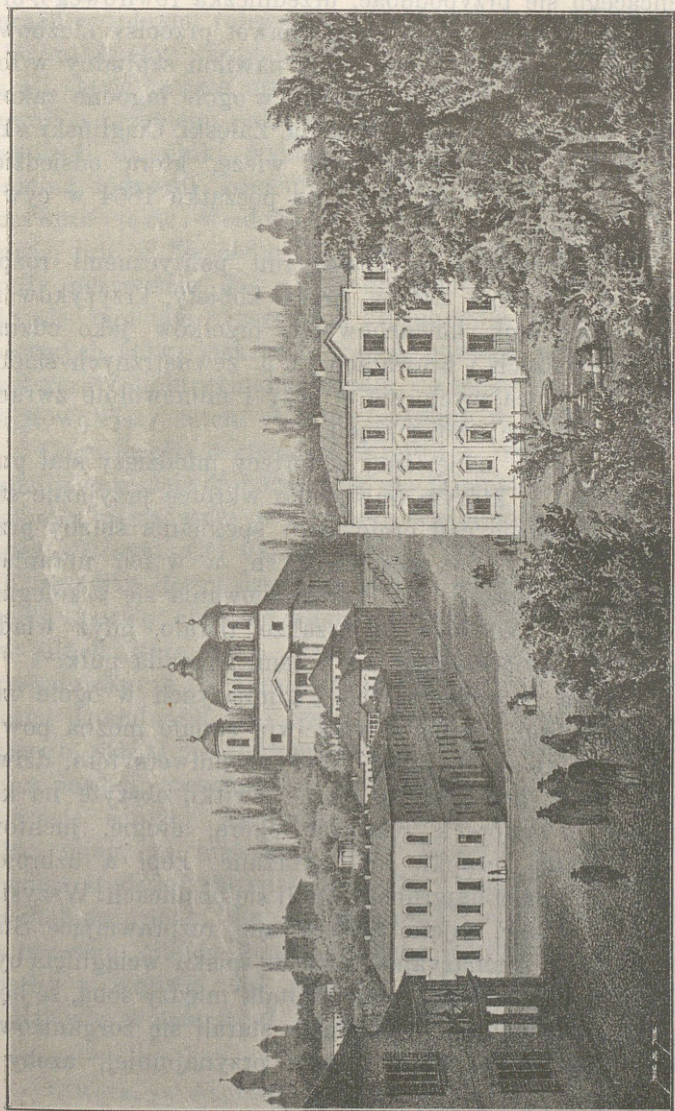
tomierzu i Kamieńcu, a także w prowincjonalnych miasteczkach, gdzie tylko skupiała się polska inteligencja. Kara pieniężna była jedynym środkiem, jakim rząd walczył z Polakami. Czasem dla postrachu w większych miastach, jak w Kijowie, uszykowano przed kościołem parę szwadronów kozaków, którzy milcząc odprawiali rodzaj warty przed kościołem, a po ukończeniu śpiewu, gdy wszyscy wychodzili z kościoła, wracali do koszar czwórkami.

Nabożeństwo za duszę ś. p. Fijałkowskiego zakończyło się awanturą, skutkiem której przeszło stu młodzieży uniwersyteckiej aresztowano. Działo się to 5. Października 1861. Kościół dosłownie był przepełniony ludem; czarny kolor w stroju panował nad innymi. Po skończeniu nabożeństwa zdarzył się bardzo smutny wypadek. Na wysokim ganku kościoła w liczbie tłumów znajdował się dozorca kwartałowy Staro-Kijowskiej części, Matkowski. Butna młodzież w ogromnej masie rzuciła się na Matkowskiego, zrzuciła go z wysokiego ganku i powaliwszy na bruk zaczęła niemiłosiernie bić go pięściami i kijami, rozbili mu głowę do krwi i zadali kilka tak ciężkich rązów, że życie Matkowskiego znajdowało się w stanie nie zostawiającym żadnej nadziei. Tłum młodzieży, składający się więcej niż ze czterechset, poszedł od kościoła przez plac Kreszczatiku z wrzawą i śród wesołej rozmowy<sup>1)</sup>. Poprzednio już spostrzeżono, że Matkowski zbyt jawnie występował w roli szpiega i śpiewających zapisywał, uprzedzono więc złośliwie, że mu „ucho obetną“ i na czole wydrukują „szpieg“<sup>2)</sup>. Nic to wszakże nie pomagało.

Była to niewątpliwie awantura przykra, ale wywołana nietaktownem postępowaniem policyjnym małego,

<sup>1)</sup> Wiadomości z kraju z lat 1861 i 1862. Lipsk 1863. str. 70. Przedruk z „Kurjera Wileńskiego“.

<sup>2)</sup> Bibl. wł. Rps. List prywatny jednego z akademików, Wiktora Chodosowskiego, z d. 13 x 1861, przedłożony komisji śledczej w Kijowie.



Kościół katolicki w Kijowie w roku 1861.

a chcącego się przypodobać, urzędniczka rewirowego, brawującego wszelkie ostrzeżenia, a nawet przepisy służbowe. Aresztowana młodzież wypełniła pawilon szpitalny w fortecy i wytoczono procesy, mające w ogóle łagodne zakończenie. Olszański, brat Romualda, Załęski, Ciągliński skazani zostali na kilkomiesięczną więź, którą odsiedzieli dopiero w końcu roku 1863 i na początku 1864 w cywilnym więzieniu.

Jednocześnie z manifestacjami politycznymi rozpoczęło się noszenie żałoby przez kobiety, krzyżków na szyi, bransoletek łańcuchowych, orzełków jako odznak przy kapeluszach i krawatach i t. p. zewnętrznych śladów polskości, rzucających się w oczy i mimowolnie zwracających na siebie uwagę rządu.

Na straży uwięzionej w fortecy młodzieży stał pułk Zabałkański, z którym nawiązano wkrótce przyjazne stosunki. Oficerowie pod pretekstem spełniania służby przychodzili w nocy do aresztowanych, a w ich ubraniach studenci wychodzili dla porozumiewania się z kolegami i miastem<sup>1)</sup>. Niedługo to wszakże trwało, gdyż władza wojskowa dowiedziawszy się o tem, zmieniła pułk.

Nauka w uniwersytecie i gimnazyach w ogóle stanęła na drugim planie, a właściwie śmiało można powiedzieć, że nikt się nie uczył. Studenci uniwersytetu, dziwnie nieraz przebrani w czarne świtki, obszyte na kołnierzach i otworach rękawów skórą, długie, juchtowe buty, baranie czapki lub skórzane kepi a uzbrojeni w kij, o ile można najgrubszy, snuli się poulicach. Wszystko to było ożywione, zajęte, zaaferowane, rozprawiające. Starsza młodzież gimnazjalna także do spisku wciągniętą była i już pod koniec 1861 roku szeptała między sobą, że będą się bić z Moskalami. Akademicy starali się zorganizować także młodzież szkolną, o tyle przynajmniej, ażeby ją

---

<sup>1)</sup> Bibl. własna: Rps. Relacye ustne Januarego Sz.

zbliżyć i połączyć jednością polskiej myśli. Ponieważ w koczarskich szkołach (obszczija kwartiry) było najwięcej polskiej młodzieży, skupionej w jednym punkcie, akademicy starali się ją zawsze utrzymać w polskim nastroju i informowali o przebiegu polskiej sprawy. Starsi, roztropniejsi, przynosili dzienniki, wyciągi, co wieczora czytali głośno, a nieraz dodawali komentarze, z ust studentów słyszane. Dorywcze takie wiadomości o tem, co się stało w Warszawie, lub że Napoleon III. myśli o polskiej sprawie, nie mogły oczywiście dać o niej dokładnego pojęcia, ale też nikt się tam nie troszczył o zrozumienie całości; kilka gorętszych słów, jaskrawy frazes, powaga druku zresztą wystarczały do utrzymania zapału, do budzenia nienawiści. Najgłówniejszy zatem rezultat osiągnano w zupełności<sup>1)</sup>.

Coraz częstsze stosunki Kijowa z Warszawą doprowadziły nareszcie do połączenia się tajnego organizacyi ruskiej z warszawską w zamiarze wystąpienia do zbrojnej walki z Rosją. Cel był postawiony jasno. Wszyscy uważali, że tylko drogą orężnego starcia się można rozwiązać polską sprawę; nikt nie wiedział wszakże kiedy to nastąpi i w jakich warunkach. Okres teraźniejszy uważano za przygotowawczy i w tym kierunku rozwinięto bardzo energiczną działalność. Na czele spisku, jako szef Trojnickiego, stanął Stefan Bobrowski, o którym wspomnieliśmy już z powodu aresztowania Hoffmana. Zdołał on umknąć w czasie samych kontraktów r. 1862 z Kijowa, dzięki tylko temu, że mieszkał tam w Kijowie imiennik jego, również student uniwersytetu. Policya pomyliła się, zamiast do Stefana, udała się do imiennika i rewizję zrobiła<sup>2)</sup>. Tymczasem Stefan zdołał umknąć zagranicę. Jako nieobecny w Kijowie dał zastępcę swego, który mieszkał w Kijowie, a sam zajął się silniejszym spojeniem organi-

1) Relacya współczesnego świadka G.

2) T. Bobrowski: Pamiętniki T. II.

zacyi kijowskiej, w ogóle połączeniem Rusi z Warszawą i Paryżem<sup>1)</sup>.

Tymczasem warszawskie stronnictwo ruchu, złożone z ludzi młodych i gorących, rwało się do wywołania powstania. Nie miało ono należytego pojęcia o położeniu istotnem trzech prowincyj ruskich, o tem jak większość szlachty jest usposobioną, ani przeczuwało nawet jaką rolę może odegrać lud wiejski. Szło ono, jak się zdaje, za opinią i naciskiem jedynej głośniejszej i czynniejszej wśród młodzieży w ogóle, a w szczególności uniwersytetu kijowskiego, partyi skrajnie demokratycznej, ludowej bez ludu, a wierzącej w jego sympatyje dla siebie. Partya ta była głęboko przekonana, że lud wiejski ukraiński, ruski, posiada w sobie resztki tradycyi wolności i sympatyji dla Polski, że te tradycye rozbudzone, a poparte pomyslnem rozwiązaniem kwestyi uwłaszczenia włościan (złota hramota) muszą wywołać pośród niego bodaj takie masowe ruszenie się, jakie miało miejsce w r. 1855. Tymczasem w łonie ludu tkwiły tylko zarzewia najgorszych pragnień, z zawiści i chciwości płynących, które też w r. 1863 wybuchnęły z całą grozą i obrzydliwością. Wówczas w możliwość takiego wybuchu nikt nie wierzył — tak złudzenie było wszechpotężnem.

Zdawało się tym panom z Warszawy, jak i ukraińskim demagogom, na tle szlachetczyzny wybujałym, że jeśli tylko pojawi się jakiś oddział z za Dniestru lub Bohu — cała Ruś stanie w płomieniach buntu. Wprawdzie nie brak było żywiołów gorących i do bitwy chętnych, jak się później okazało, ale zorganizowanie ich nie było rzeczą tak łatwą, jak się zdaleka zdawało. Walki wewnętrzne rozrywały, dzieliły i osłabiały polski żywioł emigracyjny w Rumunii, Turcyi i Słowiańszczyźnie południowej rozsiany. Na Kozaczyznę za-dunajską, rozpijaną i rozhułałą, jeszcze mniej można było liczyć.

---

<sup>1)</sup> Bibl. własna. Rps Relacye pisemne L. S.

W Sierpniu<sup>1)</sup> zjawił się na Ukrainie młodziuchny emisaryusz, komisarz K. C. z Warszawy, Leon Frankowski, i nakłaniał Ruś do powstania, zaręczając, że równocześnie Moskwa w tych prowincjach zostanie zaatakowana od Dniestru i Bohu<sup>2)</sup>. Za pośrednictwem młodzieży kijowskiej zetknął się on ze szlachtą. Nikt w wywody jego, pełne złudzeń, jakoteż w pomoc ludu nie wierzył. Projekta te przyjęto jako nie na czasie i jako niedojrzałe. „Róbcie co chcecie, odpowiedziano, my się nie ruszymy.“ „A jeśli przyjdziemy do was przez Bug?“ — pytano. „To was chłopci i Moskale powiążą.“ „I wy na to będziecie patrzyć?“ „Będziemy płakać, ale nie nie poradzimy<sup>3)</sup>.“ Odpowiedź była godna projektu.

Na razie materyał do powstania na Rusi nie był jeszcze zorganizowany, chociaż nie brak go było, jak się później pokazało. Czy Leon Frankowski był w czasie swoich objazdów agitacyjnych w Kijowie? Pewności nie ma żadnej, przypuszczać jednak należy, że znalazłszy się raz na Ukrainie w celach agitacyjnych, nie mógł pominąć głównego środowiska agitacyi. Domysł ten jest tem prawdopodobniejszy, że właśnie w tym czasie, 22 Sierpnia, przyjechał do Kijowa także Bobrowski i zetknąwszy się ze związkiem Trojnickim, przeobraził go na organizację dzielnicową i utworzył rodzaj Komitetu Centralnego Rusi, funkcyonującego jako Rząd Tymczasowy, a mający na celu przysposabianie się do powstania. Wkrótce potem na miejsce dawnego komitetu, utworzyła się inna władza centralna, nazwana Wydziałem wykonawczym Rusi, który jako władza, zależnym był od warszawskiego K. C.<sup>4)</sup> Do Wydziału Rusi weszli: Różycki Edmund,

1) Sulima utrzymuje że w Lipcu. *Historia dwóch lat*. T. V str. 316.

2) Bibl. własna. Relacya pisemna L. S.

3) Bibl. włas. Rps. Relacya pisemna L. S.

4) Ibid. L. S. utrzymuje, że zawiązanie Komitetu Kijowskiego

Izydor Kopernieki i Aleksander Jabłonowski<sup>1)</sup>. Z ramienia wydziału działał Chamiec Antoni z Wołynia, jako komisarz pełnomocny, Różyeki reprezentował wojskowość. Jako władza prowincjonalna istniały trzy zarządy p. t. Zarząd Podola, Zarząd Wołynia i Zarząd Ukrainy, jakoteż trzech komisarzy rządowych dla każdej z powyższych prowincyj po jednemu. Niezależnie od tego każda prowincya otrzymała Trybunał narodowy, Prokuratora przy trybunale, żandarmeryę i cywilnych naczelników powiatowych. Wojskowi naczelnicy zostali skasowani. Do Wołynia przyłączony został powiat Berdyczowski. Zarządy, jako instytucye wykonawcze, spełniały instrukcye i rozkazy Wydziału. Wydział składał się z czterech sekcyj: skarbu, wojny, opinii publicznej i sprawiedliwości i opieki publicznej. Zarządy prowincjonalne mianowały naczelników powiatów i miast. Naczelnicy sami wybierali czterech referentów, pomiędzy których praca dzieliła się tak, jak między członkami zarządu<sup>2)</sup>. Równocześnie utworzono agencye rządu narodowego w Odessie i Rumunii, a w rozmaitych miastach większych polecono tworzyć komitety kobiece dla niesienia pomocy bądź ranym, bądź rodzinom osób osadzonych w fortecy lub w innym więzieniu.

Z powyżej przytoczoną organizacją rząd rosyjski zapoznał się dopiero po aresztowaniu Maurycego Drużbackiego, gdyż posiadał w swoim ręku wszystkie pieczęcie i rozkazy Rządu narodowego<sup>3)</sup>.

---

nastąpiło w Październiku 1862 r.; A. Giller. Hist. pow. T. I. str. 159  
naznacza datę 22 Sierpnia.

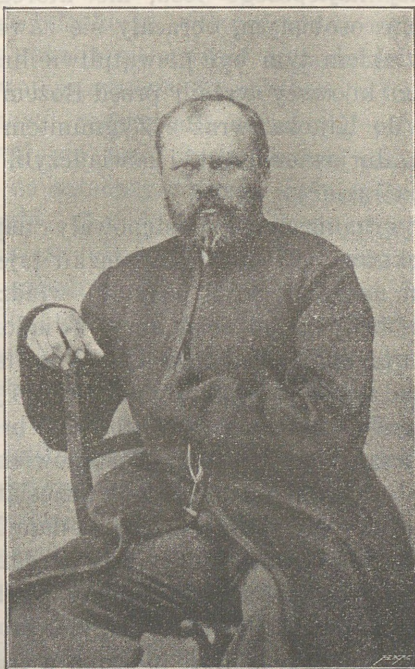
1) Bibl. wł. Rps. Relacya ustna M. D.

2) Muzeum w Raperswyłu. Rps. Nr. 519. Organizacya rządu na mocy ustawy 22 Maja.

3) Bibl. wł. Naczelnik Wołyńskiej gub. Nr. 13.115. Komunikat rządowy na podstawie depesz, znalezionych przy Maurycem Drużbackim.

Po tych uwagach musimy znowu cofnąć się do okresu przygotowawczego.

Już pierwszy komitet, mając na celu walkę, postanowił rozszerzyć organizację na prowincję i polecił rozpocząć przygotowania do powstania. Tymczasem wysłano



Maurycy Drużbacki.

delegatów do K. C. w Warszawie z zawiadomieniem, że Ruś w obecnej chwili nie jest gotową do powstania. W delegacji pojechali Różycki i Chamiec. Odbyły się tam wówczas narady, o których wspomnieliśmy słówkiem w pierwszym tomie pracy niniejszej, w których uczestni-

czył Zygmunt Miłkowski. Pomimo parcia ze strony gorących a niezbyt rozważnych umysłów, postanowiono wówczas powstania nie rozpoczynać, lecz usilnie tylko przygotowywać się do niego. I byłoby ono niewątpliwie tak rychło nie wybuchło, gdyby fatalizm jakiś dziejowy nie rzucił na drogę odradzającej się Polski człowieka, pragnącego dla niej najlepszego losu, ale którego pragnienia, dzięki wadom osobistym, obracały się zawsze na szkodę kraju. Człowiekiem tym był niewątpliwie hr. Wielopolski.

Delegaci kijowscy wrócili przed Bożem Narodzeniem na Ukrainę, do Kijowa, wraz z Zygmuntem Podlewskim, gdzie zastali Jurjewicza Ant. i oświadczyli, że powstania nie będzie na razie<sup>1)</sup>.

Roboty organizacyjne postępowały naprzód z gorączkową szybkością. W samym związku tajemnym nastąpiła skutkiem tego potrzeba podziału władzy na cywilną i wojskową. Mając przed sobą akcyę świadomą celu, Komitet Rusi przeprowadził organizacyę powiatową. W każdym powiecie został naznaczony naczelnik i jego zastępca, a oprócz tego w zarządzie powiatowym brali udział reprezentanci wszystkich stanów. Postanowiono zbierać zapasy broni i prochu i przeprowadzić dziesiątkową organizacyę oddziałów w ten sposób, ażeby na dane hasło wszyscy byli gotowi do wymarszu. Każdy powiat sam miał starać się i dbać o swoje potrzeby. Fundusze potrzebne do tego każdy powiat miał zdobywać własnymi środkami, drogą dobrowolnych datków<sup>2)</sup>. Był to jeden z najmniej obmyślonych kroków. Organizacya wojskowa nastąpiła znacznie wcześniej, niż organizacya finansowa — a należało właśnie odwrotnie zrobić, ażeby zabezpieczyć powstaniu swobodę działania, pewność potrzebnych funduszów w danej chwili

1) Bibl. włas. Relacya pisemna L. S.

2) Bibl. włas. Relacya pisemna L. S.; czytaj także Komunikat rządowy, wysnuty z depesz Drużbackiego.

i niezależność akcyi wojskowej od akcyi finansowej. Omyłka ta przez ciąg całego powstania we wszystkich dzielnicach Polski dawała się odczuwać jaskrawo, lecz nigdy może nie odbijała się tak fatalnie, jak w organizacji Rusi Czerwonej, przeznaczonej do wspierania Wołynia, Podola i Ukrainy.

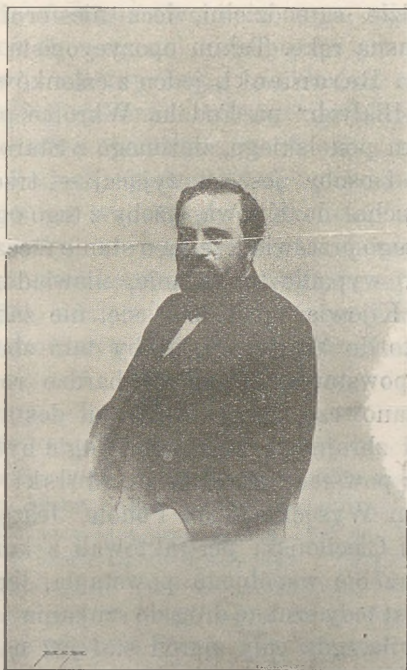
Jeżeli wszędzie, we wszystkich dzielnicach dawnej Rzpltej, żywioł szlachecki był potężnym czynnikiem narodowym i bez oparcia się na nim niepodobna było żadnej roboty narodowej prowadzić, to na Rusi, w trzech jej prowincjach, stanowił jedyną siłę narodową, gdyż wszyscy, którzy poczuli się tutaj do polskości, prawie bez wyjątku należeli do szlachty. Można było tylko upatrywać różnicę w stopniu, charakterze i położeniu jej materyalnem, ale od pisarza ekonomicznego do pana z pałacu — wszystko było szlachtą. Bez niej niepodobna było myśleć o powstaniu. Ci, którzy na czele ruchu stawali i organizację przedpowstańczą tworzyli, stanowili tylko skrajny żywioł szlachetczyzny, który czując swoją bezsilność na wypadek walki, szukał i opierał się na związku z ludem obcym religią, kulturą i tradycjami politycznymi szlachetczyźnie; w głębi swej duszy wrogi nawet jej, bo od niej ekonomicznie zależny, a w położeniu swego względnego ubóstwa w stosunku do właściciela i pana, chowający w głębinach duszy zawiść, zazdrość i urodzoną z niej nienawiść. Taki czynnik dla wszelkich rozważnych kombinacyj nie mógł dawać żadnej podstawy.

Przewódcy ruchu rozumieli doskonale, że chcąc działać skutecznie, należy koniecznie działać wspólnie ze szlachtą. Nie brakło wszakże i wśród szlachty ludzi gorącą myślą i dobrą wiarą w powodzenie ożywionych, a cieszących się szacunkiem i powagą wśród kresowego społeczeństwa. Jednym z takich był wspomniany już Albin Weker, u którego Edmund Różycki, w czasie pobytu na Ukrainie, przemieszkiwał. Między innymi był on także bardzo gor-

liwym pośrednikiem między młodzieżą a szlachtą. Szlachtę guberni kijowskiej reprezentował Horwatt, człowiek bardzo miły, rozumny, ale rachunkowy i trzeźwy. On przeto rozumiał może najlepiej, że powstanie uderzy szlachtę przede wszystkim po kieszeni, a w razie niepowodzenia, wisiała nad Rusią klęska nieunikniona.

Bojąc się tych klęsk i przewidując je, czego zresztą nie można poczytywać bynajmniej za jakąś zasługę publiczną, opozycja szlachecka zorganizowała się także w osobny komitet, ażeby przeciwdziałać robotom ruchowców. Taki komitet „Biały“ dla guberni kijowskiej własną władzą marszałka gubernialnego ukonstytuował pod prezydencją swoją Horwatt, złożony z Hołowińskiego Zenona, Branickiego hr. Aleksandra, Proskury Antoniego i Fischera, a następnie przybrano doń Modzelewskiego Leona i Jankowskiego Leonarda, uważając za kadry w powiatach komitety powiatowe już istniejące. Ale działanie komitetów powiatowych okazało się słabem i chwiejnym, paraliżowane wpływami i ruchliwością rewolucjonistów. Na Podolu komitet prowincjonalny, niby szerszego zakresu, graniczącego ze sprzysiężeniem, powstał z inicjatywy Orłowskiego Aleksandra i Russanowskiego Mieczysława, tudzież Starorypińskiego Zygmunta — którzy sami przybrali sobie jeszcze trzech kolegów — a z nimi razem jeszcze trzech, z którymi znowu trzech, a w dwunastu składali radę — której komitet wykonawczy składał się z Sadowskiego Aleksandra, marszałka gubernialnego podolskiego, Czerwińskiego Zygmunta, marszałka powiatowego kamienieckiego i Orlikowskiego Tytusa, członka urzędu gubernialnego włościańskiego. Zarówno rada, jak jej komitet wkrótce się rozprysły, najprzód skutkiem nieporozumień wznieconych w jej łonie przez pierwotnego inicjatora Orłowskiego, człowieka lekkomyślnego i ambitnego, pragnącego przedwozić i wszystkimi komenderować, a nie posiadającego

ani odpowiedniej wytrwałości, ani głowy, następnie zaś wskutek wywiezienia i oddania pod sąd marszałków podolskich za adres. Czy był taki komitet gubernialny na Wołyniu — „Biały“ — przeciwdziałający ruchowi, nie wiadomo. Być bardzo może, że go wcale nie było, bowiem



Adryan Baraniecki.

w jesieni 1861 r. wywieziony został marszałek gubernialny wołyński Mikulicz Karol do Orenburga, gdzie wkrótce umarł, następcą zaś jego z kandydacyi Zaleski Władysław, powiatowy marszałek rowieński, trwożliwego ducha, obawiający się zarówno rządu jak i rewolucjonistów, po-

zbawiony wszelkiej szerszej myśli i inicjatywy — przedewszystkiem myślał o zachowaniu w całości i spokoju własnej osoby, a salwował się bezczynnością i milczeniem<sup>1)</sup>.

Jak we wszystkich tajemnych robotach, gdzie jasne porozumienie się niemożliwe na wszystkich punktach, a zatem niemożliwa lub utrudniona akcja jednolita, zjawiają się ludzie samodzielni, lecz niesforni i pragnący działać na własną rękę. Takim opozycjonistą stał się poniekąd Adrian Baraniecki, jeden z członków należących do komitetu „Białych“ na Podolu. Wkrótce po uorganizowaniu komitetu podolskiego, złożonego z Starorypińskiego, Baranieckiego i osoby jeszcze żyjącej — trzeciej — Baraniecki przyjechał do Kijowa, ażeby z tego ogniska ruchu nabrać należytego przeświadczenia o stanie rzeczy w ogóle<sup>2)</sup>. W jaki sposób wypadło to badanie, niewiadomo, dość że tem, czego w Kijowie dowiedział się, nie zadowolnił się. Pojechał przeto do Warszawy, ażeby tam zbadać resursy i zasoby do powstania. Powrócił bardzo rozezarowany. Oświadczył stanowczo, że nie widzi sił dostatecznych do podjęcia walki zbrojnej z Moskwą. Długie były targi o to, czy ma Podole powstać? Komitet podolski warunkował je wkroczeniem Wysockiego na Podole. Jeszcze w Kwietniu Różycki i Ciechoński pertraktowali z komitetem podolskim o potrzebie wspólnego powstania, lecz bezskutecznie<sup>3)</sup>. Zamiast tedy szukać dróg do szukania i zwiększenia tych sił z chwilą, gdy cały naród stał już na pochyłości, z której zejść nie mógł, komitet podolski zapowiedział, że rozkazu komitetu centralnego do powstania nie usłucha. W przededniu przeto walki, stojąc na stanowisku odpowiedzialnem i ważnem, stawał się czynnikiem dezorganizującym i hamującym ruch. Oświadczeniem, że bezwzględ-

---

1) T. Bobrowski: Pamiętniki. T. II. str. 430.

2) Bibl. wł. Rps. Relacya pisemna Wł. G.

3) Ibid.

dnie poddawać się nie może rozkazom R. N. i komitetu Rusi, a pragnąc wywalczyć dla Podola odrębne, samodzielne stanowisko, dawał przykład niesubordynacyi<sup>1)</sup> i przyczynił się niewątpliwie do tego, że Podole udziału w powstaniu nie przyjęło<sup>2)</sup>.

Bez względu jednak na starcia się i walki wewnętrzne, w łonie społeczeństwa kresowego, roboty organizacyjne postępowały naprzód i skupianie sił na prowincyi odbywało się z nadzwyczajną szybkością. Organizacya wojskowa według systemu dziesiętnej objęła całą Ruś; całe mieszczaństwo polskie, bardzo wszakże nieliczne w zabranych krajach, drobna szlachta słuźebna, jako słuźdy i urzędnicy na wsi, młodzież akademicka i szkół średnich — wszystko to łączyło się w dziesiątki i setki. Większa część studentów uniwersytetu opuściła Kijów prawie zupełnie, udała się na prowincyę i zajęła się propagandą i organizacyą. Zajęto się gromadzeniem prochu,

1) Bibl. własna. Relacya pisemna L. S.

2) Adryan Baraniecki urodził się w r. 1827 w Jarmolińcach na Podolu, jako syn lekarza. Rodzina pochodzi z Rusi Czerwonej z okolic Buczacza. Rodzony brat ojca, Łukasz, był arcybiskupem lwowskim. Adryan B. niższe szkoły przechodził w Winnicy, gimnazyum kończył w Kijowie, gdzie też i do uniwersytetu wstąpił. Kończył studia w Petersburgu. W r. 1857 wyjechał dla dalszego kształcenia się w zawodzie lekarskim do Paryża. Tu nawiązał stosunki z emigracyą. W okresie manifestacyjnym był bardzo czynnym. W r. 1863 emigrował do Galicyi. Niepewność pobytu zmusiła go do udania się na dalszą wędrówkę do Paryża, a stamtąd do Anglii i Szkocyi. W r. 1868 wrócił do Galicyi, osiadł w Krakowie i tu założył Muzeum techniczno-przemysłowe, do którego wiele okazów przywiózł z powszechnej wystawy paryskiej. Później założył szkołę dla kobiet. Umarł w Krakowie 15. Października 1891. Pozostawił pamiętniki swoje, złożone w Bibliotece Ossolińskich z tem, że mają być oddane do użytku publicznego dopiero we 25 lat po śmierci t. j. w r. 1916. Znany powszechnie w kraju, używał sławy najzacniejszego, najofiarniejszego i najpracowitszego obywatela.

ołowiu i zapasów. Południowe powiaty Ukrainy: Lipo-  
wiecki, Humański, częściowo Taraszczański kupowały broń  
w Odessie, jaka się trafiła, a pogranicza Podola i Woły-  
nia — sprowadzały ją za dziesięćkrotną cenę wartości  
z Galicyi. Kijów zaopatrywał się w broń przeważnie u żoł-  
nierzy. Od nich też lub z arsenału kijowskiego kupowano  
proch; wieś miała dostarczyć tylko koni pod furgony  
i żołnierzy, lance i kosy.

Garstka tylko ludzi niechętnych a należących do  
organizacyi lub zbyt ostrożnych była przeciwko po-  
wstaniu, ale ci znaleźli się w odosobnieniu i bez wpływu.  
Większość, całość prawie kresowego społeczeństwa, z nie-  
licznym wyjątkiem szlachty starego pokolenia, uważała  
powstanie za nieuniknione, za jedyny sposób rozwiązania  
kwestyi polskiej. Spodziewano się pomocy z za Buga,  
w Galicyą mało wierzono. Już w samym trakcie agitacyj  
przedpowstaniowych wyłoniła się kwestya bardzo ważna,  
choć, że tak powiem, teoretyczna: w imię jakich haseł  
wywołać powstanie? Niewielka grupa żądała powstania  
w imię autonomii Rusi — byłaby to więc walka Polaków  
za Ruś, która sobie tego wcale nie życzyła. Niestety,  
z tego maniactwa znaczna część młodzieży z Rusi pocho-  
dzącej, nie wyleczyła się dotychczas i marnuje siły swoje  
na usługach Rusi. Większość jednak stała na gruncie  
historycznej wspólności z dawną Rzpltą. Ci pragnęli two-  
rzyć oddziały samoistne i dążyć na teren walki do Polski  
lub przynajmniej skupić tę walkę w lasach Wołynia i Po-  
dola, tam się wzmacniać i dopiero przy warunkach szcze-  
śliwych przenieść ją na inne pole. Przedstawicielem tego  
kierunku był Jurjewicz, Wspólność między nimi o tyle  
istniała, że jedni i drudzy ludzili się możliwością uzyskania  
pomocy orężnej od ludu wiejskiego. Dlatego też pragnęli  
stosunku i oparcia się o Ruś Czerwoną<sup>1)</sup>. Nie brak było

<sup>1)</sup> Bibl. wł.: Rps. Relacya pisemna L. S.

i takich, którzy życzyli sobie siedzieć na dwóch stołkach w przekonaniu, że jest to najmędrsza polityka; pragnęli zatem służyć ojezyźnie i nie narażać się carowi. Gotowi byli przytem pomagać powstaniu w Królestwie środkami pieniężnymi i ochotnikiem — byle w kraju było cicho<sup>1)</sup>. Znany ten manewr przypominał politykę Tadeusza względem Telimeny: „kochać i sprzyjać, ale tak — z daleka.“ Ta połowiczność spotkała się z uśmiechami politowania.

Szlachta kresowa, po tylu klęskach, próbach i przy ciągłym zetknięciu się z rządem rosyjskim, nie znała mimo to ani rządu, ani Moskali. Odrzucając możność pozyskania kogokolwiek bądź siłą i wszelkiem wyęzieniem energii czynnej na drodze powstania zbrojnego — dziejowy cień egoizmu szedł widocznie za nią — łudziła się, że na drodze dyplomatycznej niejako coś wyjednać zdoła. Jak ongi udawała się do generałów rosyjskich, konsystujących z wojskiem na kresach o pomoc, zastępstwo i opiekę, tak teraz łudziła się, że drogą łaski może wyjednać to, czego z prawa otrzymać nie mogła.

Po pierwszym skutecznym adresie, który przypadł na sam okres naglących reform państwowych i wywołał przez to postawienie na porządku dziennym kwestyi włościańskiej, t. j. usamowolnienia i uwłaszczenia włościan — zapanowała poniekąd mania adresów. Już w maju 1861 roku rozpoczęły się narady. W tym celu odbył się zjazd szlachty z Podola, Wołynia i Ukrainy do Żytomierza w zamiarze ułożenia i wysłania adresu od szlachty do cara. Zapoczątkowanie wyszło od szlachty podolskiej. Na te narady zjechali się dolegowani z każdego powiatu trzech prowincyj ruskich. Było tam, można powiedzieć, wszystko, co najlepszego szlacheckiego kresowa posiadała. Byli zatem Jakubowski Leopold, ekonomista, obywatel z powiatu Winnickiego, Mikulicz, Marszałek gubernialny Wołynia,

1) T. Bobrowski: Pamiętniki T. II., str. 428.

Rzyszczewski Aleksander, Apolo Korzeniowski, poeta, Pilchowski Adolf, dr. Jaroszyński Witold, Łoziński Bolesław, zięć Kraszewskiego, Potocki Aleksander, Podlewski Władysław i wielu innych. Treścią zasadniczą adresu miało być żądanie, ażeby car zezwolił połączyć administracyjnie prowincye ruskie z Królestwem Polskiem, na tej jakoby zasadzie, że już raz związek taki istniał za panowania cesarza Aleksandra I, a za rządów W. K. Konstantego w Królestwie.

Większość była za adresem, uważając tę drogę za legalną zupełnie, tembardziej, że szlacheie przysługiwało prawo zwracania się z żądaniami wprost do Cara. Jeden tylko wystąpił contra — był to Tedeusz Bobrowski, delegat powiatu Lipowieckiego, brat zasłużonego w powstaniu, a przedwcześnie zmarłego Stefana Bobrowskiego. Był to człowiek bezwątpienia rozumny, wykształcony, wychowany w Petersburgu na hasłach fałszywego liberalizmu, ale ambitny i pragnący mieć zawsze „swoje zdanie“. Górował nad szlachtą wymową i wykształceniem, ale niżej stał od niej pojęciem ducha obywatelskiego. Jak w kwestyi włościańskiej, stojąc na gruncie zupełnego usunięcia ludu z pod wpływu i stosunku ze szlachtą, okazał się warchołem moskiewskiego liberalizmu; tak stojąc na gruncie odosobnionym w sprawie adresu do cara, opierał się na traktaty z 1815 roku, jak gdyby te traktaty nie były Polsce narzucone, lecz były wynikiem układów wolnego państwa, a co więcej obowiązywały cały naród do posłuszeństwa tym traktatom. Wytłumaczył więc sobie, że podawanie adresu do cara w takiej formie i okolicznościach jest rzeczą nielegalną. Oczywiście szukanie legalności w nielegalnym rządzie wydało się zgromadzonej szlachcie, jakkolwiek pokojowo bardzo usposobionej, ani słusznem, ani uzasadnionem. Wywodów przeto prawnych Bobrowskiego nie uznano, podanie adresu przeszło prawie jednoznacznie, a Bobrowskiemu, gdy wychodził z posiedzenia,

jakkolwiek odbywało się ono w domu siostry jego, Korzeniowskiej, nikt ręki nie podał<sup>1)</sup>.

Sprawa adresu do cara nie umilkła jednak. Postanowiono powrócić do niej przy wyborach szlacheckich, gdyż rząd rosyjski ten tylko termin uznał za prawomocny. Przypadło to na Październik roku 1862, gdyż w tym czasie miały się były właśnie odbyć wybory z Podola. Już przed wyborami podniesiono potrzebę porozumienia się z Warszawą, gdyż, jak już wspomniałem, za adresem była umiarkowana grupa szlachty, która przechylała się ku Białym w Warszawie. Zdawało się im, że adresami można zmusić cara do ustępstw. Myśl ta, którą delegat Podola, znany już nam Adryan Baraniecki, wyłożył w Warszawie, bardzo się tam podobała. Postanowiono przeto przystąpić do jej urzeczywistnienia. Zebrani marszałkowie wszystkich powiatów mieli ostateczną decyzję wydać. W kole marszałków przeciw adresowi głosowali: Sobański Feliks — braclawski, Sobański Kazimierz — olhopolski, Mańkowski Walery — jampolski, Sulatycki January — mohilowski, Skibniewski Ludomir — latyczowski i Popławski (zastępca) ploskirowski; zaś za adresem: Radziejowski Kalasanty — lityński, Lipkowski Józef — hajsyński, Pieńkowski Ludwik — winnicki, Chełmiński Ignacy — uszycki, Roniker Edward — bałtski i Czerwiński Zygmunt — kamieniecki, marszałkowie, po sześciu przeciw i za adresem — a przewagę ostatniemu dał, przyłączając się doń, Sadowski Aleksander, marszałek gubernialny podolski. Do redakcyi oficjalnej, poufnie już zredagowanego i przedyskutowanego adresu, wybrano Sowińskiego Leonarda rzeczywistego autora adresu, Jakubowskiego Leopolda i Giżyckiego Wacława<sup>2)</sup>.

1) T. Bobrowski: Pamiętniki T. II., str. 434.

2) T. Bobrowski: Pamiętniki T. II., str. 444.

W ten sposób idea adresu urzeczywistniona została. Adres powiadał: „Ruś, połączona z Polską uroczą i dobrowolną unią Lubelską, przez liczne pokolenia wchłaniała w siebie formy pokrewnej (rodstwieńnej) cywilizacji. Jej oświata i życie społeczne od najdawniejszych czasów noszą na sobie charakter wyłącznie polski.“ Idea przedstawicielstwa i wolności narodowej, wykwit tej cywilizacji, usunięte z życia na Rusi, przyczyniły się, według brzmienia adresu, do ciągłych swarów i niepokoju w kraju. Najlepszą drogą, prowadzącą do usunięcia tego, byłoby „przywrócenie administracyjnej jedności Polski“. W dalszym ciągu adres zwracał uwagę Cara na to, że położenie kraju jest bardzo ciężkie (bezotradno): „naród bez oświaty, średnie szkoły niedostateczne co do ilości, a licze pod względem pedagogicznym, przemysł pozbawiony kapitałów, stopa procentowa lichwiarska, handel zbożowy pozbawiony dróg odbytu, własność ziemską bez kredytu, prawo sprzeczne z obyczajem, podaniem i postępem, wykonywane przez obcą dla kraju biurokrację, administracja skoncentrowana bez uwzględnienia miejscowych potrzeb i interesów, wreszcie kraj pozbawiony organów, wybranych z jego łona, a przeznaczonych do kierownictwa jego sprawami“<sup>1)</sup>. Tak niewesoło przedstawiał się, według brzmienia adresu, stan kraju.

Oczywiście nie mogło to podobać się ani Carowi ani biurokracji na Rusi.

Na wiadomość o podpisaniu adresu do tronu przez zgromadzenie szlachty, gubernator podolski Braun-schweig zgromadzenie zawiesił, i odraportował wyżej o tem co zaszło, co zresztą przesłaniem przez pocztę samego adresu na ręce Najjaśn. Pana ujawnionem zostało. Odpowiedzią nań było: zawieszenie w urzędowaniu wszystkich marszałków i oddanie ich pod sąd senatu pod za-

<sup>1)</sup> Dziennik Minist. spraw zewnątrz. 1863.

rzutem: „dążenia do oderwania od cesarstwa części jego prowincyi“ — tudzież rozkaz niezwłocznego wysłania obwini-onych dla stawienia ich przed sądem do Petersburga, gdzie za przybyciem zostali uwięzieni w Petro-Pawłowskiej fortecy.

Gdy przyszło do sądu, jeden tylko Lipkowski Józef bez ogródek oświadczył: „że odczuwając niedogodności i nadużycia dotychczasowej administracyi miejscowej, a uznając wyższość jej w Królestwie, zapatrując się na precedens z panowania cesarza Aleksandra I., nie upatrywał nic zdrożnego, a tembardziej karygodnego, w najpoddańczej prośbie o przyłączenie administracyjne prowincyj ruskich od jednego do drugiego kompleksu państwa, zamiana ta bowiem w niczemby ubliżać nie mogła ani uczuciom, ani obowiązkom wierno-poddańczym proszących“. Otwartość i logiczność tej odpowiedzi zjednała Lipkowskiemu powszechne uznanie i szacunek tak dobrze wśród tych, przed sądem i opinią, których wypowiedzianą została — jak i wśród swoich, gdzie nawet w przeciwnikach adresu, pełnem szacunku osobistego odbiła się echem.

Po kilkumiesięcznem uwięzieniu i sądzie, zapadła decyzja senatu: odsadzająca wszystkich marszałków od urzędów i skazująca na zamieszkanie w głębi Rosyi, dokąd ich też wprost ze stolicy porozwożono, trzymając się systemu odosobnienia. Następnie pozwolono niektórym zamieszkać w Odessie, co jako w miejscu zbliżonem do Podola, było już znaczną ulgą dla nich, pozwalając czuwać nad rodzinami lub się z nimi połączyć, tudzież nad interesami <sup>1)</sup>.

Adres, jak można się było spodziewać, nie dopiął celu: rozdrażnił on zarówno Cara jak i urzędników, gdyż przedewszystkiem na ich niedołęstwo i chciwość uderzał. Publicystyka rosyjska, także biurokratyczna, niby w obronie uciśnionego narodu ruskiego, a właściwie w obronie

1) T. Bobrowski: Pamiętniki T. II., str. 444.445.

swoich własnych rządów, powitała adres z pianą na ustach. „Piszecie — wołał taki obrońca — że położenie kraju naszego jest ciężkie? Jakiego naszego? Wejdźmy tylko w rdzeń tego frazesu, którym się bałamuci siebie i innych, a wówczas zobaczymy, że w kraju, który wy nazywacie waszym, nie ma waszego, oprócz ziemi, która z grzechem po połowie stała się waszą, że kraj ten składa się z dwóch wrogich sobie narodów, a które, jak dwie linie równoległe, nigdy się nie łączą.“ „Czyż w rzeczy samej położenie tego kraju jest ciężkie? Trzeba być pozbawionym uczciwości i świadomości, ażeby na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Czego braknie polskiej szlachcie? Chyba pańszczyzny, chłopa, życia publicznego“<sup>1)</sup>.

Oto tak rozumiał publicysta ruski, pisujący po rosyjsku, brak życia samodzielnego i potrzebę samorządu. Znajomość dziejów takich panów stoi również na wysokości politycznego wykształcenia i podręczników, zatwierdzonych przez ministerium oświaty. Niski stopień szkolnictwa średniego, brak szkół ludowych — to także nasza miała być wina i nieczyja więcej<sup>2)</sup>. Okólniki generał-gubernatora i kuratora rozbiegały się do wszystkich gubernatorów i naczelników policji państwowej, ażeby przestrzegano pilnie zakładania szkółek ludowych, ażeby młodzież nie dopuszczano do posad nauczycieli wiejskich, ażeby księżom zabroniono uczyć małe dzieci katechizmu i czytania, a gdy zwracano na to uwagę, że lud ciemny, a szkoły średnie za polskie pieniądze powstałe, ogłupiają i deprawują dzieci — mówiono wówczas, wy winni jesteście. Zapewne żaden z tego rodzaju publicystów nie przypuszczał, że okólniki i polecenia z napisem sekretno lub wieś ma sekretno kiedyś do rąk polskich dostaną się.

<sup>1)</sup> Otwiet na adres, sostawlennyj na imia Gosudaria Imperatora. Kijew 1862. Odb. z Wiest. Jugo-Zap. i Zap. Rossii. str. 22.

<sup>2)</sup> Ibid str. 23.

VI.

## Działalność rządu przed powstaniem na Rusi.

Gdy się tak polska działalność rozwijała wszechstronnie w różnych kierunkach, przybierając bądź charakter ruchów rewolucyjnych lub chwytając się dróg niby legalnych, rząd rosyjski doniosłość tej działalności nie lekcewał: przeciwnie starał się na wszystkich polach podciąć jej korzenie, osłabić lub unicestwić. Rzadko jednak występował jawnie, nigdy gwałtownie, a przywódcy ruchu brali to za bezczynność i trwożliwość. Nawet wówczas, gdy nie można było działać inaczej jak tylko jawnie, starał się plan, swój upozorować i okryć bodaj fikcyjną legalnością, ażeby przeciwko sobie zbyt ostrej opozycji nie wywołać. W ogóle wytworzyło się z gruntu błędne mniemanie, jakoby rząd rosyjski starał się wywołać na Rusi powstanie, ażeby potem zgnieść tem łatwiej hydrę opozycji i Polaków, reprezentowanej przez szlachtę. Rząd był zbyt ostrożny, wiedział że Polacy mają jeszcze dużo siły i niewiadomo było jakie stanowisko zajmie włościanstwo. Niezadowolonych było dużo, zarówno wśród Rosyan jak i grup ukraińskich — a niebrak było pewnych wątpliwości co do roli wszystkich grup opozycyjnych wobec rządu na wypadek jakiegobądź ruchu zbrojnego. Rząd po prostu obawiał się antypaństwowego ruchu w całym państwie. Nie było

przeto w interesie jego jakiegokolwiek zbrojne zatargi, a tembardziej polskie, których zakończenie i wpływ nie dały się przewidzieć, a mogły pociągnąć za sobą interwencję państw zagranicznych, wywoływać. A jakie formy i rozmiary mógł przyjąć ogień wewnętrzny? W państwie, w którym istnieje dotychczas jeszcze mnóstwo czynników skłonnych nie do stawiania żądań i praw politycznych, lecz do awantury, w którym prawidłowy rozwój i bieg wypadków, z powodu barbarzyńskiego stanu tego państwa, przewidzieć się nie da, zamiarem rządu może być tylko nie wywołanie ruchów zbrojnych, lecz wzajemne przeszkadzanie im. Taką też drogą postępowała Rosya: osłabiając lub przeciwdziałając usiłowaniom polskim.

Tak było z kwestyą włościańską, z towarzystwem rolniczym, ze szkolnictwem, z adresem wreszcie. W interesie Rosyi nie leżało wzmocnienie lecz osłabienie Polaków i ich wpływu na przyszłość, w takim kierunku rząd działał i byłby działał bez względu na to, czy powstanie byłoby wybuchło lub nie.

Możność rozwoju Polaków na Rusi byłaby klinem, rozsadzającym Rosyę, byłaby fermentem do burzenia się i pretensyi Rusinów. Słowem, rząd nie pragnął ażeby Polacy wyprzedzali Rosyę, tembardziej w chwili gdy wciągać zaczęli do swoich rachub i aspiracyi Ruś. Jeżeli przeto królestwo cieszyło się nawet jaką taką autonomią, to w ruskich prowincyach rząd z powolną ale wytrwałą systematycznością, znosił resztki instytucyj polskich, kasował szkolnictwo, nie dozwalał rozwoju, a nawet powstania samodzielnych polskich instytucyi finansowych, a w końcu przygłuszył wszelki rozwój umysłowy, niedozwoliwszy istnienia prasy polskiej. W gruncie rzeczy była to walka o Ruś. Jeżeli Polacy myśleli tylko o teraźniejszości, to rząd przyszłość miał na oku. Postawiwszy przed sobą raz na zawsze wyraźny program, że Ruś to Rosya, obawiał się wzmocnienia się sił Polaków, ażeby hasłami o samodziel-

ności i odrębności Rusi nie balauceli warstw zdolnych do samoistnego myślenia i krytyki. Ruś spała. Budziła ją tylko Polska; powstrzymanie rozwoju polskości było zatem najważniejszym zadaniem rządu w celu utrzymania Rusi w stanie niedoleżności politycznej, umysłowej i narodowej. Wojna przeto tajemna była pod tym względem wypowiedziana Polakom na całej linii.

W r. 1859 r. trzech obywatele ziemscy Kaczkowski — z Wołynia, Groza — z Ukrainy i Lipkowski — z Podola utworzyli spółkę wydawniczą w celu wydawania tanich książek. Jakkolwiek była to spółka zupełnie prywatna, czujny rząd zwrócił na nią uwagę, w roku przeto 1860 polecił księgarnię zamknąć, wszelkie operacye handlowe przerwać, wydawnictwa dalszego zaniechać — słowem interes zlikwidować. Spólnicy zmuszeni byli ustąpić cały interes Janowi Husarowskiemu, który zobowiązał się spłacać włożony przez spółników kapitał i występował nadal jako wydawca, drukując polskie książki w drukarni Kwiatkowskiego. Pragnąc uniemożliwić istnienie księgarni wydawniczej, rząd postanowił zamknąć księgarnię i drukarnię<sup>1)</sup>. Każdy powód był słuszny. W tym wypadku wystarczało podejrzenie, że spółka istnieje nadal, zmieniawszy tylko firmę.

Obawa przed powstaniem zmusiła rząd rosyjski do rozwijania wszechstronnej policyjnej kontroli sił i działalności polskiej, do zwracania uwagi na wszelkie echa i denuncyacye. A wszystko to szło drogą ociążałą i długą, na Petersburg lub przez Jenerał gub. kijowskiego i dopiero za pośrednictwem setek tysięcy okólników i poleceń, zaopatrzonych w wymowne napisy u góry „sekretno“, „weśma siekretno“ lub „sekretniejsze“ stanowiło dyrektywę dla policyi prowincjonalnej.

1) Bibl. wł. Rps. Uprawlenije Wojen. gub. goroda Żitomira Nr. 1780, 16. Lutego 1862.

W celu zapobiegania stykaniu się młodzieży z ludem, zabroniono obsadzać urzędy pisarzy gminnych ludźmi, którzy ukończyli uniwersytet, wogóle wyższe zakłady naukowe<sup>1)</sup>. Każdy ruch z polskiej strony znany był rządowi rosyjskiemu i alarmował go. Stykanie się studentów z ludem wywoływało pogłoskę, że już w Sierpniu roku 1862 miały wybuchnąć ruchy zbrojne (wozmuszczenie naroda); leciały więc okólniki na prowincję, nakazujące rozciąganie najczujniejszej opieki nad młodzieżą uniwersytecką<sup>2)</sup>. Chaos tych sprzecznych nieraz ze sobą wiadomości nie zbijał wcale z drogi rządu rosyjskiego; on o wszystkim wiedział i wszystkim pragnął zapobiedz. Wiedział przeto i o tem że na razie tylko mała garstka pragnęła powstania, większość żądała przygotować się do walki. Jednym ze środków przygotowania była potrzeba wykształcenia młodych ludzi wojskowo. We Włoszech istniała, jak wiadomo, szkoła wojskowa w Cuneo. Rząd polecił przeto, nad młodzieżą udającą się tam, rozciągnąć dozór<sup>3)</sup>.

Szczególniejszą i bardzo pilną opieką otaczał rząd rosyjski młodzież wogóle, a osobliwie z uniwersytetu i średnich zakładów naukowych. Nie wolno było wyjechać nie tylko bez biletu stosownego od władzy, lecz wyraźnie powinno być wymienione miejsce dokąd się udaje, a poza granice zakreślone „biletem“ nie wolno się być ruszyć. Oprócz tego naczelnicy powiatu otrzymywali ciągle tajemne polecenia rozciągnięcia nad tą młodzieżą największej czujności<sup>4)</sup>.

1) Bibl. wł. Rps. Okólniki: 19. Listopada 1861, Nr. 1290; 23. Grudnia 1861, Nr. 2249; 3. Maja 1862, Nr. 809.

2) Bibl. wł. Rps. Okólnik Druckiego-Sokolińskiego, 31. Lipca 1862, Nr. 8010.

3) Bibl. wł. Rps. Uprawl. wojen. guber. Nr. 4395. 1. Maja 1862 roku.

4) Bibl. wł. Rps. Okólnik Nr. 12536, 10. Grudnia 1863; Uprawlenie Wojen. gub. g. Żitomira Nr. 4410, d. 30. Maja 1863 Okólnik Nr. 5051, d. 18. Czerwca 1863.

Dyrektorowie gimnazjum obowiązani byli przedstawiać gubernatorowi spisy uczniów, udających się na wakacje dla rozciągnięcia nad nimi nadzoru policyjnego<sup>1)</sup>.

Z osobiwą troskliwością rząd rosyjski przestrzegał zetknięcia się młodzieży z ludem wiejskim. Widzieliśmy poprzednio w jaki sposób starał się przeciąć drogę do porozumiewania się z włościanami i możliwego przeciągania ich na swoją stronę. W okresie manifestacyjnym młodzież rozwinęła agitację wśród ludu, starając się spopularyzować za pomocą przekładu na język ruski hymny i śpiewy polskie. Uczono tych śpiewów usługę dworską w nadziei, że od niej przejdą żale i skargi polskiego narodu do sere ruskich<sup>2)</sup>. Był to jednak sposób agitacji zupełnie chybiony, który nie przyniósł żadnych rezultatów, ale niepokoił ks. Wasilecykowa.

Rząd rosyjski niezadowolnił się jednak granicami władzy policyjnej, lecz wciągnął jeszcze do roboty czynnik ważny, będący w codziennem prawie zetknięciu się z włościanami — duchowieństwo prawosławne. Jenerał gubernator porozumiał się z Antonim, biskupem Wołyńskim, a niewątpliwie i z innymi biskupami. Na mocy tego porozumienia wyszedł okólnik biskupa Wołyńskiego, polecający popom „dopomagać władzy cywilnej i tajemnie wybadywać (niegłasno) czy duchowieństwo łacińskie nie zakłada gdziekolwiek, przy kościołach parafialnych, klasztorach, folwarkach i wsiach szkółek wiejskich w celu uczenia prawosławnego ludu. Wogóle miało polecenie śledzić czy nie istnieją gdziekolwiek jakie zbliżenia Polaków z ludem wiejskim, czy nie ma szkodliwych inspiracji

<sup>1)</sup> Bibl. wł. Rps. Polecenie gub. Żytomier. Nr. 12459, d. 6. Grudnia 1863. Mnóstwa innych rozporządzeń, które posiadam nie cytuję.

<sup>2)</sup> Bibl. wł. Rps. Polecenie jen.-gub. Kijow. wydane gubernatorom i policyi Nr. 1553 d. 7. lutego 1862.

i obłudnych obietnic<sup>1)</sup>“. W takim razie obowiązani byli nie wtrącać się do żadnej akcyi, lecz drogą tajemną swojej władzy spostrzeżenia udzielać.

Polacy z dużą zręcznością szerzyli wśród społeczeństwa złożonego przeważnie z żydów i chłopów nastrój niepokoju i zachęcali do opozycyi. Tajemnie rozszerzane w ostatniej chwili odezwy, jakkolwiek dostawały się rychło do rąk moskiewskich, nie były pozbawione przez to swego wpływu i znaczenia. Przeciwnie, znaczenie ich rosło. Niszczenie ich przez rząd rosyjski dawało powód do nieskończonych komentarzy, a przyczyniało się do rozgłosu przez powtarzanie treści nieraz w sposób przesadny. Wołyń graniczący długą linią z Królestwem i Galicyą, jakoteż część Podola, były pod tym względem bardziej ożywione, bo i większa ilość ludności polskiej i większe podniecenie patriotyzmu warstw niższych przedstawiały szersze pole do tego rodzaju propagandy.

Z powodu odezwy ks. Konstantego do Polaków, przechwalającej się z łask carskich, jedna z odezw mówiła śmiało: „oddaj Carze wszystko coś zagarnął ze współnikami swej zbrodni, a i wtedy nie udzielisz żadnych łask! Wreszcie, darzysz czemś Polaków, za kogoż masz Rusinów i Litwinów, którychś jednocześnie z największego ich dobra, bo z wolności odarł, że im nie z tych łask nie udzielasz — bo czekasz aż będziesz zmuszonym<sup>2)</sup>“.

Imieniny carskie 26. Sierpnia 1862 wywołały chęć usunięcia się od uroczystości. „Hańba temu Polakowi — wołano w innej odezwie — kto objawem wesołości dzień ten zaznaczy!<sup>3)</sup>“.

W niektórych powiatach Wołynia Polacy nie przyjęli

---

1) Bibl. wł. Rps. Naczelnikom policji do zakomunikowanie. Nr. 8929. d. 8. Grudnia 1861.

2) Bibl. własna. Rps. Odezwa r. 1862.

3) Bibl. własna. Odezwa rękopiśmienna z 26. Sierp. 1862.

zadnego udziału w tej uroczystości, tylko żydzi, pokorni wobec każdego rządu, nawet najbardziej prześladowczego dla nich, okazali swoją życzliwość. Po imieninach Cara rozlepiono w Równem odezwę, pełną oburzenia. „Wam-że to ludu Izraelski — pisano — podnosić głos radości, gromadnie cieszyć się za jeden rok więcej pod berłem Cara — dysputy mający się przebyć? — Cara — syna tego waszego tyrana Mikołaja? Czyż w tym tłumie, zebranych z rozkazu podłego i głupiego zausznika i wykonawcy pogńbiających was praw, znalazłby się chociaż jeden, którego serce nie zdrząłoby z boleści na wspomnienie tylu niedoli ileście od tych despotów doznali? Alboż nie było pomiędzy wami ojca, któryby synów swoich oddać w niemowlęcym wieku zmuszonym nie był? Alboż nie było ojca lub męża, nad którego córką lub żoną nie wywarł zemsty tenże sam tyran, polecający zdzierać z jej głowy czepek, w celu przybrania w strój, który uznał za stosowny? I wam-że to wznosić radości głos wtenczas, kiedy lud polski, szlachta polska cierpi męki i na szubienicy, również za waszą jak i swoją niepodległość życie z ręki kata kładzie<sup>1)</sup>“. „Naród polski zawezwie was przed sąd przedwiecznego, a tam nie jeden dziesiątek z tego tłumu, będzie musiał zdać sprawę z czynu płamiącego wasz charakter i waszą godność<sup>2)</sup>“.

Wszystkie te odezwy jednak pozostały bez skutku, gdyż pośród żydów, zajętych tylko materialną stroną swego bytu, niepodobna nigdzie wywołać patriotyzmu narodowego i miłość tej ziemi która ich karmi.

Niemalży kłopot sprawiało rządowi rosyjskiemu podminowanie rewolucyjne armii, które było równorzędne z agitacją polską. Wynikało to ze wspólnych porozumień między sobą stronnictw ruchu i wspólnych złudzeń. Agi-

1) Bibl. wł. Rps. Odezwa do Izraelitów d. 26. Sierp. 1862.

2) Ibid.

tacya rosyjska szła głównie przez Londyn, przez pośrednictwo i stosunki pisma Kołokoł, redagowanego przez Herzena. Szerzono tedy między wojskiem broszurki, po rosyjsku pisane, p. t. Co ma robić wojsko? Co ma robić duchowieństwo? Czego potrzeba obywatelom ziemskim? Broszurki takie agenci rozmaici sprzedawali po kopiejce<sup>1)</sup>.

W celu oddziaływania w sposób rewolucyjny na młode umysły Moskali, rozszerzano odezwy p. t. Młoda Rosya (Mołodaja Rossija), w których powoływano młodzież rosyjską do zrzucenia z tronu Cara i do zmiany istniejącego porządku rzeczy<sup>2)</sup> Na nie się przydały te wszystkie odezwy, ale na razie niepokoiły rząd i społeczeństwo. Tego samego typu były odezwy, drukowane po rosyjsku w Londynie do oficerów<sup>3)</sup>, jakoteż Testament poruczników Arnolda i Śliwickiego, podoficera Rudkowskiego i szeregowca Szezura, którzy zginęli śmiercią męczeńską 16. Czerwca 1862<sup>4)</sup>. Nawet wiersz Płatona Kosteckiego p. t. Nasza mołytwa budził obawę ks. Wasilezykwa, że może przedostać się do ludu — polecił więc pilnie przestrzegać, ażeby coś podobnego nie stało się<sup>5)</sup>.

Jak tylko w Królestwie wybuchło powstanie, nie trudno było przewidzieć, że i Ruś nie pozostanie spokojną. Jenerał-gubernator Kijowski, Podolski i Wołyński Annenkow 2-gi, który zajął miejsce po śmierci Wasilezykowa w Kijowie, na mocy odrębnego carskiego ukazu, otrzymał

1) Bibl. wł. Rps. Uprawl. wojen. gubern. g. Żitomira Nr. 6201, d. 9. Czerwca 1862.

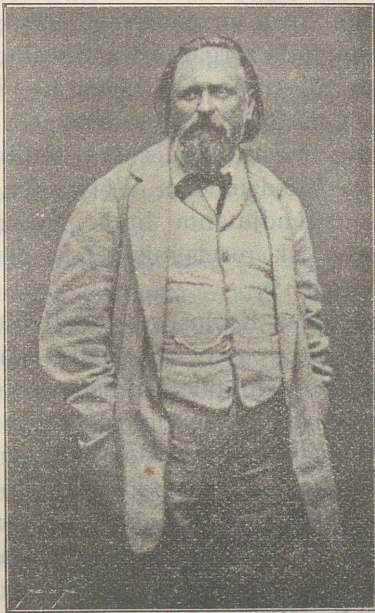
2) Bibl. wł. Rps. Uprawl. wojen. gubern. g. Żitomira Nr. 6287, 14. Czerwca.

3) Ibid. Rps. Uprawl. Nr. 10208, d. 23. Paździer. 1862.

4) Ibid. Rps. Uprawl. Nr. 8729, d. 28. Sierpnia 1862.

5) Ibid. Rps. M. W. D. Wojennyj gub. g. Żitomira i Wołyn. grażdan. gubern. Nr. 10529, d. 6. Listop. 1862.

władzę Naczelnika osobnego korpusu, działającego w czasie wojny. Ukazem tym, datowanym 14 Stycznia 1863 z Petersburga, polecono więzić każdego schwytanego bądź z bronią w ręku przeciwko wojsku, bądź też stawiającego opór władzy cywilnej i sądzić bezzwłocznie sądem



Herzen.

wojennym, a głównych winowajców i naczelników sądem polowym.

Oprócz władzy sądu pozwolono mu porządkiem administracyjnym wysyłać z kraju osoby podejrzane lub szkodliwe, wogóle zarządzić takie środki ostrożności ochrony

i obrony jakie okażą się potrzebne i niezbędne<sup>1</sup>). Następstwem tego było przede wszystkim zawiadomienie w ukazie gubernatorów wojennych i cywilnych Żytomierza i Kamieńca jakoteż rodzaj wezwania do obywatelstwa i do Marszałków szlachty z prośbą o spokojne zachowanie się, a równocześnie zwrócenie uwagi na „konieczność stosowania środków nadzwyczajnych“ w razie jakiegokolwiek błądź oporu rządowi<sup>2</sup>).

Po dokonaniu tych urzędowych niejako czynności, Annenkov przystąpił do zorganizowania ochrony granic — przede wszystkim od strony Królestwa na Wołyniu. Reskryptem zatem z d. 25 Stycznia nazначył Naczelnika 8 dewizyi piechoty generał-porucznika Rudanowskiego dowódcą wojsk we Włodzimierzu Wołyńskim i powiatach sąsiednich, a generał adjutanta hrab. Adama Rzewuskiego dowódcą wojsk, rozciągniętych na granicy Królestwa polsk. od Wołynia<sup>3</sup>).

Wobec tego, że w Królestwie powstanie poczęło się szerzyć coraz bardziej, powyższe środki okazały się niewystarczającami jako ochronne. Minister wojny przeto polecił Annenkowowi imieniem Cara ogłosić w powiatach pogranicznych z Królestwem polskim stan oblężenia (wojennoje położenije). Los ten wypadł na powiat Włodzimierski — przede wszystkim. Rozkaz dzienny do wojsk okręgu Kijowskiego nazначył generał-majora Salkowa, komendanta 2-ey brigady rezerwy, naczelnikiem wojennym powiatu Włodzimierskiego<sup>4</sup>). W języku zwykłych śmiertelników

1) Bibl. wł. Ukaz jen.-gubern. Annenkowowi d. 14. Stycznia 1863.

2) Ibid. Spisok s predłożenija kijew. wojen., Podolskawo i Wołyńskawo generał-gub. i t. d. Nr. 189 d. 19. Stycznia 1863 r.

3) Bibl. wł. Rps. Nr. 627, d. 29. Stycznia 1863 r.

4) Bibl. wł. Prikaz wojskam Kijew. wojen. okruga Nr. 8. r. 1863.

miało to oznaczać wyjęcie z pod prawa mieszkańców. Na wypadek — pisał inny rozkaz dzienny — gdyby oddziały powstańców pojawiały się w miejscowości nie objętej stanem oblężenia, wojsko obowiązane było okazać wszelką pomoc, na wezwanie naczelnika powiatu, w wyszukaniu i pojmaniu „złoczyńców“. Naczelników powstańców, emisariuszów polecano poddawać natychmiast badaniu, a w razie dowiedzionej winy — o co wcale nie było trudno — karać natychmiast sądem polowym. Co się zaś tyczy miejscowości, ogłoszonych jako będące w stanie oblężenia, tam wszyscy urzędnicy wojskowi i policyjni podlegają władzy wojskowej, a wszystkie osoby oskarżone o zdradę, bunt, nieposłuszeństwo władzy wojskowej lub policyjnej, w przechowywaniu broni, szerzeniu odezw etc. podlegają sądowi wojennemu polowemu<sup>1)</sup>.

Gdy powstanie przerzuciło się na Litwę, i zaszła potrzeba wzmocnienia granicy, generał-gubernator powołał do tej czynności pułki kozaków Dońskich, Nr. 27 i 37, a siły wojskowe rozłożył w sposób następujący. W powiatach Włodzimierskim i Kowelskim stał oddział generała Rudanowskiego; w powiecie Owruckim oddział pułkownika Zwolińskiego. Dla ochrony zaś reszty granicy, będącej między dwoma powyższymi oddziałami i dla ochrony pocztowej komunikacji, idącej na Zwiąhl, Równie i Łuck, stały w Zwiąhlu 1 i 5 sotnia pułku kozaków Dońskich N. 37, a w Równem 6-ta sotnia pułku N. 27. Według rozkazu naczelnika sztabu generał-majora Hahn'a, rejon obserwacyjny generała Rudanowskiego kończył się od wschodu Horyniem i miasteczkiem Stepań. Od tego punktu obserwacja należała do powyższych trzech sotni kozaków. Dowódca pułku Nr. 37 pułkownik Janow miał zasłaniać rozłożoną w Zwiąhlu artylerję, obserwować czujnie drogi, wiodące na Litwę przez miasteczka Bere-

1) Bibl. wł. Prikaz wojskam wojen.-wiedom. etc. Nr. 11.

zną i Dąbrowicę, jakoteż drogi wiodące do Żytomierza i do Równego. Dowódzca pułku nr. 27 obowiązany był obserwować drogi wiodące od Równego do Łucka, częściej na Zwiahel, a także na Litwę, a główniejszą z nich na Klewań do miasteczka Kołki, a od Stepania do Czaratorska i Dąbrowicy<sup>1)</sup>.

Pomimo przedsięwzięcia wszelkich środków ostrożności przez Annenkowa ze strony wojskowości, generał-gubernator rozwinął jeszcze energiczną działalność w celu zabezpieczenia swoich trzech gubernii od wybuchu: polecono rozciągnąć ściślejszą kontrolę nad żołnierzami i arsenalem, ażeby nie sprzedawano broni, a przedewszystkiem zabroniono sprzedawać proch strzelniczy składom artyleryjskim<sup>2)</sup>. Młodzież i jej ruchy zawsze były przedmiotem ogromnej pieczołowitości rządu. Gdy w Królestwie już powstanie wybuchło, a studenci uniwersytetu kijowskiego rozjechali się na zimowe wakacje do domu, rząd nie bez słuszności przewidywał, że młodzież skorzysta z tego czasu, ażeby popchnąć naprzód wojskową organizację w powiatach. Generał-gubernator polecał przeto gubernatorom i policyi rozciągnąć nad nią „możliwy do ostateczności“ nadzór policyjny<sup>3)</sup>.

Największą jednak troską rządu byli włościanie. Rząd wiedział doskonale, jakie usiłowania robili Polacy, ażeby lud wiejski pociągnąć na swoją stronę, ale jakie stanowisko zajmie ludność ruska — nikt nie wiedział, chociaż nietrudno było odgadnąć, w którą stronę ona się pochyli, znając psychologię jej i rolę dziejową. Tu i ówdzie zry-

1) Bibl. wł. Rps. Wojen. gubern. gor. Żytomira Nr. 1481. 23. Lutego 1863.

2) Ibid. Rps. Reskrypt ministra wojny do Naczelnika wojsk okręgu Kijow. Nr. 2. d. 2. Lutego; Okólnik Nr. 1476 dnia 22. Lutego 1863.

3) Bibl. wł. Rps. Uprawl. wojen. gubern. g. Żytomira Nr. 1150, d. 12. Lutego 1863 r.

wał się lud niecierpliwie do obiecaney mu wolności, nie mając pojęcia o tem, na czem ta jego wolność polegać będzie. Swawola i wolność — były w jego myślach synonimami. Przedewszystkiem tedy próbowali wyłamać się z pod obowiązków prawnych względem niedawnych jeszcze swoich właścicieli, a gdy rząd, przestrzeżony zmorą z jednej strony buntu, z drugiej stągnacyi rolniczej, grożącej ruiną i głodem, siłą zmusił ich do pracy — przekonali się, że rząd rosyjski dał im tylko tytuły do wolności, a na prawo trzeba jeszcze czekać.

Wybuch powstania zmienił stanowisko rządu względem włościan. Nad „panami“ ich, do niedawna jeszcze, rozciągnięto dozór policyjny, urzędnicy stanęli względem nich w postawie groźnej, a włościanom polecono tajemnie czuwać nad tem, jak się zachowują ich niedawni „panowie“. Takich rozporządzeń nie potrzeba było powtarzać kilkakrotnie. Długo tajona zawiść i nienawiść do wszystkiego co posiadało cechy kulturalne — co było bogatszem, innem od chłopskiej świty, wybuchło jako antagonizm społeczny. Przedsmak tego, co się dzieć miało, wkrótce odczuli obywatele wołyńscy niektórych okolic. Włościanie, szukając wrzeczono broni, sami na własną rękę, bez wyraźnego zezwolenia, robili poszukiwania (obysk) w domach obywatelskich i folwarkach, dopuszczając się przytem rabunku — na własną korzyść. Opierając się na byle jakim doniesieniu, wydalonego ze służby furmana lub lokaja, przychodzili całą gromadą do „pana“, kłaniając się pokornie i przepraszając — ale z dzikością i rozkoszą tłumów przewracali dom cały do góry nogami. We trzy miesiące potem cała Ukraina poszła tą samą drogą. „Chociaż taka działalność włościan — pisał w okólniku gubernator Żytomierski Druckij-Sokoliński — służy niezbitym dowodem gotowości ich pomagania rządowi do utrzymania spokoju i porządku, mimo to tego rodzaju samowolne poszukiwa-

nia, bez wiadomości policyi, nie są dozwolone prawnie<sup>1)</sup>. Wkrótce stały się zupełnie prawnymi.

Groźna fala szła od Litwy, już objętej pożarem powstania. Wszędzie walczono nietylko z Moskwą, lecz o przeciągnięcie ku sobie ludu wiejskiego. Księża czytali po kościołach manifest R. N., oświadczając włościanom, że ziemie, wydzielone im teraz, staną się ich własnością, że wolni będą od wszelkich powinności. Tymczasem rząd rosyjski ukazem 1. marca 1863 r. obwieścił, że nastąpi obowiązkowe wykupno ziemi i wszelkie zobowiązania włościan do właścicieli ziemskich 1. Maja zostaną zupełnie zniesione. Ludność stanęła na rozdrożu. Jak każda nie-uświadomiona masa przechyliła się ku stronie silniejszej. Mała część wzięła udział w powstaniu, reszta pozostała obojętną, ale natomiast w wielu miejscach włościanie zaprzestali wszelkich robót rolnych, do których byli obowiązani. Rząd znalazł się w położeniu dość trudnem: musiał uciekać się do kar wobec tych, których uważał poniekąd za pomocników swoich, a ochraniać działających przeciwko niemu właścicieli ziemskich. Taki stan wytworzył się i w krajach zabranych i był po prostu następstwem połowicznego stanowiska rządu. Chodziło o rzecz nie małą; zagrożone było po prostu całe dotychczasowe pojęcie prawne własności ziemskiej. Rząd przeto nie wahał się. W razie, gdyby „fałszywe nadzieje“ szerzyły się poczęły między ludem wiejskim — generał-gubernator wydał surowy rozkaz: „zniszczyć je w samym zarodku<sup>2)</sup> — nie podawał tylko środków niszczenia, które znane są dobrze urzędnikom rosyjskim. Wypadki dziejowe rozwiąły wkrótce ich obawy.

---

1) Bibl. wł. Rps. Wojennyj gubernator g. Żitomira Nr. 1940, d. 12. Marca 1863.

2) Bibl. wł. Rps. Reskrypt generał-guber. 16. Marca Nr. 184; Naczelnik Wołyńskiej gubern. Nr. 888, d. 20. Marca 1863.

Ku wiosnie sytuacja stawała się jaśniejszą. Jaśniejszą o tyle, że to, co krążyło dotychczas w dziedzinie ech i domysłów, co się przedostawało do kuźni rządowej w Kijowie półsłówkami szpiegów, stawało się pewnością. Rząd w końcu Marca posiadał już „zupełnie pewne wiadomości“ o spisku, mającym na celu wywołanie zbrojnego powstania na Podolu, Wołyniu i Ukrainie. Wiadomości istotnie były prawdziwe. Jaką drogą rząd do nich doszedł, na sześć tygodni prawie przed powstaniem, kiedy nikt jeszcze nie był aresztowany z osób udział w spisku biorących? To chyba pozostanie tajemnicą. Powiadają, że wiadomości tych udzielił Włodzimierz Antonowicz, późniejszy renegat i profesor historii rosyjskiej na uniwersytecie kijowskim, gdyż on był jednym z nielicznych ludzi, znających wszystkie tajemnice, a jeden tylko stał się względem Polaków w takim stosunku, że mógł być posądzonym, że wstrętą animozją torować miał sobie drogę do przyszłości. Trudno wszakże w to wierzyć. Zresztą, może i ta tajemnica odkrytą kiedyś zostanie.

Rząd zatem wiedział, że na Ukrainie, Podolu i Wołyniu istnieją prowincjonalne komitety, będące w stosunkach ze sobą za pośrednictwem mężów zaufania. Każdy prowincjonalny komitet naznaczał w swojej prowincji naczelników powstania w powiecie. Oprócz tego w powiatach istniały urzędy naczelników okręgowych, tysięczników, setników i dziesiętników. Na mocy instrukcyi naczelnicy powiatowi, okręgowi, tysięcznicy i setnicy obowiązani byli werbować ochotników do powstania, jednać włościan i popów, zbierać wiadomości o rozlokowaniu wojsk, jakoteż o ruchach i przyprowadzać do przysięgi powstańców. Spiskowcy mieli się ubierać po chłopsku, zbliżać się do nich, chodzić do cerkwi, bywać na wieczornicach, zabawach, przyjaźnić się, starać się zostać kumami, a przy każdej sposobności mówić, że Polacy walczą nie o to, że car lud wiejski wolnością obdarzył, bo w samej

rzeczy nie car obdarował ich wolnością, lecz właściciele ziemscy. Bronią miały być u piechoty: kosy, strzelby, szable; u kawaleryi: strzelby, piki, pałasze — u setników rewolwery.

Powstanie miało wybuchnąć na Wielkim Tygodniu wszędzie i jednocześnie, ażeby szli wszyscy<sup>1)</sup>.

Rząd rosyjski przebywał okres bezustannej niepewności co do chwili wybuchu powstania na Rusi. Na wszystkich punktach spodziewano się tego: od strony Wołynia, wewnątrz krajów koronnych, od Dniestru i od Galicyi. Co chwila prawie, codziennie obiegały drogą urzędową alarmujące pogłoski: że tam powstańcy już się zbierają i organizują, tu mają wkroczyć, ówdzie stoją już na granicy prawie gotowi. Jenerał Rzewuski, na służbie rosyjskiej będący, potomek w prostej linii hetmanów polskich, natychmiast prawie po wybuchu powstania w Królestwie, jak na jenerała rosyjskiego przystało, zawiadomił rząd, że „w najkrótszym czasie ludzie podejrzani (niebłagonamierennyje) mają zamiar wywołać, po porozumieniu się ze zbrodniarzami, którzy rozpoczęli bunt w Królestwie, takie nieporządki (bezporiadki) i na Rusi“ — ostrożny przeto i wierny rządowi potomek hetmana „czuł się w obowiązku tajemnie donieść o tem władzy“, a ze swojej strony polecił dowódczom rot, ażeby“ starali się trzymać wojsko w skupieniu“<sup>2)</sup>.

Ogromne zaniepokojenie panowało co do bezpieczeństwa od strony Dniestru i Galicyi. W wiadomości w tym względzie zaopatrywał dość wyczerpująco jenerał-gubernatora kijowskiego hr. Thun. Rząd rosyjski wiedział przeto, że w Tulczy organizuje się oddział polski, i jest zamiar

<sup>1)</sup> Bibl. wł. Rps. Litografowany komunikat jenerał-gub. przesłany do gubernatorów przy odezwie Naczelnika g. Żitomira Nr. 2242, d. 22. Marca 1863.

<sup>2)</sup> Bibl. wł. Rps. Wojennyj gubernator g. Żitomira Nr. 289, d. 17. Stycznia 1863.

wywołania rozruchów na Ukrainie i Podolu i że zamiar ten przychylnie podtrzymuje Turcyja. Mylił się tylko co do stanowiska do powstania i roli Sadyka-Paszy, który odznaczał się w całej tej sprawie dwuznacznością i krętaactwem. Z Tuleczy i z różnych stron Turcyji mieli powstańcy małemi partycjami zbliżać się ku granicy kraju, ażeby potem połączywszy się, wspólnie wtargnąć. Punkt zjednoczenia nie był dokładnie znany rządowi rosyjskiemu; przypuszczano jednak, że połączenie się musi nastąpić w północnej Mołdawii, ażeby stamtąd przez Bessarabię wkroczyć na Podole. Wiedzano także, że oddziały mają wkroczyć i z Galicyi. Co do chwili wybuchu powstania na Podolu, pewności nie było; krążyły tylko pogłoski, że ma nastąpić w drugiej połowie kwietnia<sup>1)</sup>. Naturalnie pogłoski te były zbliżone do prawdy, lub niekiedy prawdziwe, ale ponieważ oddziały powstańcze nie mogły organizować się prawidłowo jak wojsko, przeto i terminy wybuchu zmieniły się ciągle.

Według dobrych informacji hr. Thuna, posła w Petersburgu Austrii, przyjaźnie usposobionej dla Polaków, na Rusi Czerwonej miał się utworzyć punkt dla organizacji oddziałów zbrojnych, mających wkroczyć na Wołyń, Podole, Ukrainę i południową Rosyę w celu wywołania ruchu zbrojnego wewnątrz tych prowincyj, jakoteż dywersyi na korzyść powstania w Królestwie. Tarnopol wybrany został punktem dośrodkowym dla formacji oddziałów. W celu wykonania tego planu, osobni emisaryusze mieli zbadać przestrzeń między Wołoczyskami, Satanowem a Husiatynem i wyszukać miejscowość dogodną dla składu broni i urządzenia stałej komunikacyi. Oprócz tego rząd rosyjski posiadał, tą samą drogą t. j. za pośrednictwem raportów hr. Thuna, dokładne wiadomości o formowaniu

---

<sup>1)</sup> Bibl. wł. Rps. Reskrypt jen.-gub. 14. Marca Nr. 167; Naczelnik gub. Wołyńsko Nr. 2143, d. 19. Marca 1863.

się na Rusi Czerwonej oddziału między Zbarażem a Zborowem prawie naprzeciwko Radziwiłłowa. Nie było tylko pewności, w jakim kierunku pójdą oddziały. Spodziewano się, że uderzą na Począjów, a potem pójdą w głąb Wołynia na Dubno. W razie zaś niepowodzenia miano się przeciąć przez Włodzimierz Wołyński do Królestwa<sup>1)</sup>. Spodziewano się tego ruchu już w końcu Lutego. Jak wiemy, toczyły się wówczas w komitecie G. W. spory z R. N. w Warszawie o autonomię rządu prowincjonalnego, a z powodu niesnasek termin wymarszu ciągle odkładano.

---

<sup>1)</sup> Bibl. wł. Rps. Naczelnik Wołyńskiej gubernii. Nr. 1966, d. 13. Marca 1863.

tedy gorączkową prawie działalność w kierunku organizacyjnym. Ale nie łatwo było przekonywać ludność. Ktoś niechęć się na drodze każdej tajemnej roboty. Jak tylko powstanie wybuchło w Królestwie, przysię- chał do Królestwa Józef Krenckeński z latem od Stanisła- Hodorowskiego i K. C. do Komitetu Rusi. Prześnił, że- było to naciskanie do powstania na Marszałka Komitetu Rusi nie mógł wstrzymać przysięgę na siebie żadnych zobowiązań- co do terminu. Nadermann umarzył się zarówno wru- mentami powstania jak i w kierunku wszelkiego przygotowa-

VII.

**Walka. — Ukraina. — Stanowisko generała Krencke i jen.-gub. Annenkowa. — Podole.**

Ściśle mówiąc, nikt nie wiedział kiedy rozpocznie się powstanie na Rusi — Rząd Narodowy nawet, nawet Komitet Rusi. Chwilę tę oznaczyć było prawie niepodobieństwem, zważywszy, że porozumiewania odbywały się tajemnie, że sprzysiężeni setkami mil byli oddzieleni, że przygotowania napotykały ciągle przeszkody na drodze. Naznaczanie terminów teoretycznie, z góry, w celu połączenia jednością akcyi na całym obszarze Pol- ski, spotykało się na gruncie z przeszkodami miejscowemi i stawało się zadaniem niewykonalnem. Osobista działal- ność niektórych jednostek bądź powodowanych rozważą, bądź trzeźwością poglądów, bądź wreszcie temperamentem, ró- wnież utrudniała akcyę powszechną jednolitą. Słowem, tysiące trudności piętrzyło się na drodze sprzysiężonych, łamiąc wszelkie kombinacye prawidłowe. A tymczasem K. C. robił nacisk ogromny o przyspieszenie powstania. Nie dziwnego. Błąd, tkwiący we wczesnym wybuchu w Królestwie, parł do dalszej i szerszej czynności logicz- nem następstwem. Nie czas było na rozumowanie. Posta- wienie sprawy wymagało czynów. Komitet Rusi rozwijał

tedy gorączkową prawie działalność w kierunku organizacji wojskowej. Ale nie łatwo było przełamywać trudności, które piętrzą się na drodze każdej tajemnej roboty.

Jak tylko powstanie wybuchło w Królestwie, przyjechał do Kijowa Józef Kleczyński z listem od Stefana Bobrowskiego i K. C. do Komitetu Rusi. Treścią tego listu było naglenie do powstania na Marzec. Komitet Rusi nie mógł wszakże przyjąć na siebie żadnych zobowiązań co do terminu. Nadaremnie tłumaczył się zarówno argumentami poważnymi, jak brakiem wszelkiego przygotowania, jak i argumentami bez wartości — że w Marcu nie ma jeszcze paszy i błoto na stepie. Komitet Centralny nakazał mimo to wzmocnienie wszelkich środków agitacyjnych i przygotowywanie się forsowne. Zgodzono się jednak, w tem przeświadczeniu, że pomimo największego pospiechu, niepodobna będzie przygotować się na Marzec<sup>1)</sup>. Istotnie, w Marcu wybuch nie nastąpił. Wówczas przyjechał z Warszawy D., jako Komisarz R. N. i porozumiewał się w tej sprawie znowu z Różyckim Edmundem. Ponieważ Ruś nie mogła rozpocząć żadnej akcji wojskowej, nie mając żadnego oparcia i nadziei na pomoc, a pomoc ta mogła przyjść najłatwiej ze strony Galicyi, Różycki przeto wyjechał do Lwowa w celu porozumienia się tam z Komitetem Galicyi Wschod. i naczelnikiem sił zbrojnych na Rusi Józefem Wysockim. Następstwem tego porozumienia była, a raczej miała być jednoczasowa i jednolita akcja wojskowa we wszystkich punktach Rusi, równoczesna z wkroczeniem oddziału z Galicyi. Termin został naznaczony na 8 Maja (26 Kwietnia st. st.) i w tym czasie Wołyn i Ukraina powstały<sup>2)</sup>. Tylko ze strony Rusi Czerwonej i Podola spotkał zawód.

Niewątpliwie zawód ten zaważył na szali powodze-

1) Bibl. wł. Rps. Relacja pisemna S.

2) Ibid.

nia — ile? Trudno orzec, gdyż powodzenie wojskowe zależy nie tylko od dobrych kombinacji. Trudno nawet przypuścić, ażeby zbrojny współdziałanie Galicyi wpłynęło na bieg wypadków na Ukrainie, ale byłby niewątpliwie wzmocnił stanowisko Różyckiego i przedłużył chwile świetności polskiego oręża.

Nie stało się to wszakże.



Grupa powstańców.

Jaki był plan całkowitej akcji strategicznej na Rusi? Niewiadomo dokładnie. Cały ruch powstańczy miał niejako dwa zadania: 1<sup>o</sup> Kierować się ku Wołyniowi i lasom Polesia, gdzie i żywioł polski był silniejszy i obrona łatwiejsza i 2<sup>o</sup> tworzyć wewnątrz kraju, w powiatach małe oddziały, któreby, unikając utarczek z Rosyanami, robiły marsze agitacyjne<sup>1)</sup>, a przede wszystkim zajmowały się ogła-

1) Bibl. wł. Rps. Relacya pisemna S.

szaniem złotych hramot po wsiach. Błędna wiara w zyczliwość ludu ruskiego wywoływała błędną akcyę wbrew wszelkim logicznym rozumowaniom. Plan ten, w najgrubszych zarysach, wydawał się jednak praktycznym i trzeźwym, gdyż skupiał siły bliżej głównego ogniska powstania i wycofywał żołnierza z otoczenia dla niego nieprzychylnego i niedogodnego.

Nie brak było innych planów strategicznych. Projekt planu wojny partyzanckiej przedstawił autor broszury *Myśli przydatne do powstania w Polsce*<sup>1)</sup>. Jakkolwiek ukazała się ona już w czasie powstania, napisaną została niewątpliwie wcześniej i miała służyć jako dyrektywa dla organizacji wojskowej i walki. Zasadniczo autor tego planu godził się, jak i poprzednicy, na partyzantkę, odmienny był o tyle od faktycznego planu, ujawnionego w powstaniu, że wykluczał prawie zupełnie Ukrainę i Podole, biorąc je w rachubę dopiero w okolicznościach wyjątkowego powodzenia.

Sieć strategiczna Polski, według planu autora, miała się dzielić na cztery części: północną (Litwę) środkową (Polesie), południową (Ukraina, Podole, Wołyń) i Królestwo Kongresowe). Pominąwszy inne tereny strategiczne, mające się łączyć ze sobą i wspierać, przejdziemy od razu do części południowej.

Granicę w części południowej, oprócz wskazanej w zetknięciu się z częścią środkową, oznacza się jak następuje: od Głuska do Berezyny; jej biegiem do Dniepru, aż do ujścia Teterowa (jeżeli nie Iрпиеня), dalej w górę Teterowa i Zdwiżenia przez Makarów do Chodorokowa, ztąd do Machnowki, Cudnowa, Romanowa, Baranówki aż do Zasławia, ztąd biegiem Horynia aż do Stepania. Prowadzenie stałych promieni na Podole

---

<sup>1)</sup> Paryż 1863 r. w drukarni L. Martinet. Autorem był zdaje się L. Bystrzonowski.

i Ukrainę uważał za niepodobne, bo w kraju otwartym na okolicznościach i pospiechu, nie zaś na miejscowości opierać się należy.

Punktami powstań części Południowej były następujące miejscowości.

1. Mozyrz, jego promienie są następujące: promienia tego za daniem, nie tylko dotknąć się w Glusku promienia Słucka, ale wraz z nim jak najbliżej ścisnąć Bobrujsk. Trzymając się głównej drogi z Żytomierza do Mohilewa prowadzącej, w Jachimowicach nad Berezyną się sadowiąc, ztąd oświecać wązkie międzyrzeczce Dniepru i Berezyny oraz przecinać gościniec z Czerniechowa do Mohilewa prowadzący; trzymając się biegu Prypeci, dojść do Dniepru, w bliskości ujścia Teterowa, gdzie się zetknie z promieniami Owrucza i Radomyśla, nakoniec, wewnętrznej komunikacji dla spotkania się z promieniem Owrucza w Kuźnicach nad Sławeczną.

2. Owrucz, promienie jego są: jak dopiero wskazano wewnętrznej komunikacji do Kuźnie, gdzie się zetknie z promieniem Mozyrza; trzymając Chabne nad Uszą, tyle ważne dla swych lasów, dążyć będzie do Iwankowa nad Teterowem, aby połączyć się z promieniem Radomyśla, wraz z nim postępując biegiem Teterowa przy jego ujściu do Dniepru łączyć się z promieniem Mozyrza; wewnętrznej komunikacji do Mogilna, nad Uszą, gdzie się spotka z promieniem Żytomierza — w razie potrzeby byłby posunięty do Uszomirza, gdzie było zetknięcie komunikacyjne z Zwiąhlem.

3. Radomyśl, jego promienie: komunikacyjny dla spotkania promienia Żytomierza, już to gościniec, już też pilnując biegu Teterowa; bieg em Teterowa do Iwankowa, tam łączyć się z promieniem Radomyśla i wraz z nim do Dniepru zetknąć się z promieniem Mozyrza. Najważniejszy to promień idący gościniec do Kijowa, którego jak najbliżej sięgać powinien, a przynajmniej do Rożewa, nad

Zdwiżenią, gdzieby się złączył z promieniem Chodorkowa, bieg Zdwiżeni oświecającym.

4. Żytomierz, punkt główny, jego promienie są następujące: wewnętrznej komunikacji do Iwankowa nad Uszą, gdzie się spotka z promieniem Zwiąhla, stąd zaś wzdłuż Uszy do Mogilna gdzie spotka promień Owruca; komunikacyjny do złączenia się z promieniem Radomyśla; do wspierania punktu zaczepnego Chodorkowa; ten promień ciągnąć się winien do Berdyczowa, gdzie dobrze byłoby mieć punkt powstania, wszakże gdyby to nie mogło nastąpić, promień ten, rozdzielony w okolicy Berdyczowa, wysłałby dwa oddziały, jeden na Machnowkę w kierunku Braclawia, drugi na Chmielnik w kierunku Międzyboża; gdyby zaś Berdyczów mógł być punktem powstania, wtedy miałby promień do Chodorkowa.

5. Chodorków, jego promienie: wzdłuż Zdwiżeni do Rożewa aby połączyć się z promieniem Radomyśla; wzdłuż Irpienia, ile miejscowość leśna pozwoli, jak najbliższej pod Kijów: nad Roś do Białejcerkwi, aby gościńce z Kijowa na Ukrainę idące przecinać.

6. Zasław, promień komunikacyjny dla zetknięcia się z promieniem Zwiąhla i zarazem zaczepny, aby za pomocą miejscowości z Sławuty na Ostrog napadać; wychodząc na równiny, kierunek tylko może być wskazany, np. dążyć do Starego-Konstantynowa, stykać się z promieniem Zwiąhla i wraz dążyć ku Międzybożu; wzdłuż Horynia, korzystając z nieco zakrytych okolic do Jampola, a nawet pod Poczajów.

7. Zwiąhl, jego promienie: na Korzec i Międzyrzec nad Horyń do Horyngrodu, gdzie się złączy z promieniem Kołków; wewnętrznej komunikacji do Iwankowa, aby się spotkać z promieniem Żytomierza. Na Baranówkę w kierunku Starego-Konstantynowa, złączyć się z promieniem

Zasławia: na Berezdow do Sławuty gdzie się spotka z promieniem Zasławia<sup>1)</sup>.

Plan ten byłby może i dobry, gdyby siły powstańcze były większe, gdyby istniała większa możność skupienia ich na punktach wskazanych. Tymczasem wszystko działo się odwrotnie. Objęcie partyzantką całego obszaru Rusi było niepodobieństwem, chociażby jedynie ze względu na trudności porozumiewania się. W kraju, pozbawionym gór, jedyną obronę przedstawiały lasy. Tu przeto jedynie należało się skupiać. Wszelkie proponowane środki barbarzyńskiej walki nie znalazły echa i poparcia wśród polskich żołnierzy. Pamiętano o tem, że walczono z rządem rosyjskim, a nie z narodem. Autor przypominał, że w Hiszpanii wprawiano dzieci do wykalania w nocy oczów koniom szpilką. We wszystkich karczmach rozpuszczonym arszenikiem powlekano żłoby, sypano go rozmiészawszy dobrze, w zostawiony owies, również w studnie i sadzawki, w których można było poić konie. Ten sposób niszczenia rozciągnięto i na ludzi. W domach opuszczonych do wina, wódki, piwa, które wpadały w ręce nieprzyjacielskie, mieszano rozwalniające napoje, a nawet opium i arszenik. Z ambon naród był do tego zachęcany, cała Europa temu przyklaskiwała, czemużby teraz w podobnych okolicznościach nie miało to być pozwolone? Co-bądź da się przeciw temu powiedzieć, zawsze wojna narodowa raz zaczęta, jeżeli się nie ma skończyć na niczem, z natury swojej musi być eksterminacyjną. Zemsta za krzywdy i zniewagi wyrządzone pokoleniom przeszłym, dzisiejszemu, a nawet przyszłym, zemsta za tyle krwi przelanej w obronie Ojczyzny od ujarznienia, honor i potrzeba wkładają święty obowiązek na wszystkich mieszkańców, bez różnicy płci, wieku i stanu, żeby wszelkich używali środków, jakie tylko są

<sup>1)</sup> Myśli przydatne do powstania w Polsce. Paryż 1863 str. 13 — 16.

w ich możności, dla niszczenia nieprzyjaciela: pamiętając zawsze, że tem niebezpieczniejszy mu będzie każdy mieszkaniec, im lepiej będzie umiał utaić swoją nienawiść, i że od dobrego końca, usprawiedliwienie wszystkich użytych środków zależy<sup>1)</sup>.

Mimo takich nawoływań, w walce surowej i ciężkiej, uniknęliśmy dzikości i barbarzyństwa. Jeżeli do kary śmierci uciekano się rzadko i w ostateczności, do której wojna zmusza niekiedy, to do barbarzyńskiej zemsty bez walki nikt się nakłonić nieudał. I to stanowić będzie niewątpliwie najlepszy dowód zrozumienia tych wysoko ludzkich uczuć i prawa, o które walezyliśmy.

Spółczeństwo kresowe doskonale zdawało sobie sprawę zarówno z położenia już wytworzonego i ze stanowiska mniejszości polskiej na Rusi, która przecież nie mogła wyrzec się ani swoich praw, krwią nabytych, ani ziemi w której spoczęły rezultaty trudów kilkowiekowe. Oprócz przeto spodziewanej walki orężnej debatowano niejednokrotnie nad planem samoobrony na drodze spokojnej. Główne punkta tego planu ujęte zostały przez Rosyan, a głośno przez prasę rosyjską zganione i rozszerzone jako tak zwany Katechizm polski<sup>2)</sup>. Treść jego miała być następująca:

1. W krajach zabranych, właściciele ziemscy powinni wszelkimi sposobami nie wypuszczać z rąk polskiej ziemi. W razie zaś koniecznej potrzeby sprzedaży, sprzedawać współziomkom swoim lub nawet żydom, byle nie pozwolili wzmocnić się żywiołowi rosyjskiemu, rosyjskim zaś obywatelom ziemskim robić wszelkie przykrości, ażeby ich zmusić do wycofania się w głąb Rosyi.

<sup>1)</sup> Myśli przydatne do powstania w Polsce. str. 69.

<sup>2)</sup> Nieznam polskiego tekstu tego Katechizmu. Cytuję go przeto z urzędowego rosyjskiego dokumentu współczesnego, dołączonego w aneksach.

2. Ponieważ Moskale są przeważnie mało oświeceni i cywilizowani, leniwi i nieobaczni, dążyć przeto należy do zdobycia o ile możności wykształcenia fachowego, ażeby w ten sposób mieć przewagę nad nimi. Jeżeli konieczność zmusza do objęcia urzędu rosyjskiego, przyjmować tylko wysokie i dobrze płatne, ażeby zdobywszy kapitał dostateczny, wracać do ojezyny. Nieżałować nigdy funduszów państwowych, gdyż w ten sposób osłabiać będziemy wrogię nam państwo.

3. Zdążyć do zdobycia wpływowego stanowiska, ażeby w ten sposób być w możności dopomagania współbraciom, powołując ich na wpływowe i dochodowe stanowiska. W służbie wojskowej tak długo tylko służyć, dopóki istnieć będą źródła dochodowe; w cywilnej — zajmować możliwie najdłużej swoje stanowiska, dążyć coraz wyżej, starając się wszakże utrzymywać się tylko na stanowiskach pomocników wysokich dostojników, ażeby drogą wpływów można było oddziaływać na nich. W ten sposób można będzie, w razie odkrycia nadużyć, winę na nich złożyć.

4. Pośród Rosyan szerzyć zawsze przekonanie, że Niemcy są wrogami zarówno Rosyi jak Polaków, że dla celów politycznych starają się przerwać i zniszczyć wszelkie przyjazne stosunki między temi dwoma narodami. Moskwa nienawidzi Niemców, chętnie będzie wszystkiemu wierzyć. Będzie to najlepszy sposób do przykrycia swoich planów i czynności, a równocześnie należy zapewniać nieprzyjaciela w przyjaznych dla niego uczuciach.

5. W towarzystwie Rosyan milczeć i z przekonaniami swemi nie wypowiadać się z powodu nierówności walki. W swoim zaś towarzystwie ganić przedewszystkiem rząd, następnie wskazywać ucisk przez niego innych narodowości, na dzikość jego względem Polaków itd.<sup>1)</sup>

---

<sup>1)</sup> Bibl. wł. Rps. Okólnik jen.-gub. do gubern. i naczelników policyi. Nr. 2712 d. 9. Kwietnia 1863 r.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa katechizmen ten, który w wielu razach zawiera słuszne poglądy na samoobronę, wyszedł z kijowskiego jeneralnego sztabu — od Niemców. Naczelnikiem jeneralnego sztabu był Niemiec Hahn (Gan 2), a naczelnikiem 2-ej brygady saperów, konsystującej w Kijowie, generał Krencke (Krenke), który odegrał w powstaniu rolę samowładnego kacyka. Niemcy nie posiadali prawie własności ziemskiej na Rusi, ale jako Kurlandczycy i Liwończycy zajmowali wysokie stanowiska dworskie, a szczególnie w armii. Z tych samych powodów przeto, z których robili zarzut Polakom, starali się stanowiska zbobyte utrzymać i zjednać sobie zaufanie rządu. Oczywiście, najlepszą drogą do tego celu było wystawienie swego przeciwnika w świetle najgorszym. Taką jest prawdopodobna geneza owego katechizmu.

Widzieliśmy, że po długich naradach i przygotowaniach zdecydowano nareszcie powstać zbrojnie równocześnie na całym obszarze Rusi, a przy pomocy mającego wtargnąć z Galicyi zbrojnego oddziału Wysockiego.

Rozpocniemy od Kijowa. Mówiłem już, że było tutaj przeszło tysiąc młodzieży akademickiej, kilkuset nabrałoby się ze szkół średnich, a drugie tyle z urzędników i mieszkańców. Mógłby się być zatem utworzyć oddział dość poważny. Część jednakże młodzieży akademickiej kierowała powstaniem na prowincyi, a około 300 wyruszyło przodem w lasy Radomyślskie, i na prowincyę na punkty gdzie miało się skoncentrować powstanie z Ukrainy, a stamtąd łączyć się częściowo z siłami zbrojnymi Wołynia, a częściowo trzymać w szachu wojsko rosyjskie i przyczyniać się do rozszerzenia powstania wewnątrz kraju.

Wybrano dzień 26. Kwietnia. (8. Maja n. s.) Tego dnia na noc wyruszono z Kijowa. Wymarsz uskuteczniiono partjami przed zachodem słońca w kierunku Staro-Żytomierskiej drogi na Romanówkę i Borodiankę. Nie od razu jednak wyszli wszyscy. Najpierw wyruszyło czoło powsta-

nia, że tak powiem młodzież uniwersytecka i szkolna, około 300 pieszych, częścią uzbrojonych, częścią mających otrzymać uzbrojenie w pobliskich lasach. Na czele pieszego oddziału stał oficer od saperów Borowski, a głównym dowódcą był kapitan artylerji Władysław Rudnicki (Sawa), który później okazał warcholski temperament i lichy charakter. Przodem wysunęła się konnica, około 100 koni, którą wyprowadził z Kijowa Olszański, lecz bynajmniej dowódcą oddziału nie był. Wieczorem, prawie po zachodzie słońca zgromadziła się jeszcze grupa młodzieży około 150 i przez Sałdatską Słobódkę, dzisiejsza ulica Iwanowskaja, w bok od Żydowskiego bazaru, grupami po kilka osób wyruszono także ku Staro-Żytomierskiej drodze. Ostatnia partya nie miała zupełnie ani uzbrojenia ani regulaminowanego munduru. Byli to w znacznej części ochotnicy upatrzeni najprzód, lecz nie wciągnięci do spisku, a zgromadzeni dopiero w ostatniej chwili <sup>1)</sup>.

Ruszenie się tak wielkiej ilości młodych ludzi, poprzedzone niezwykłym ożywieniem miasta, przy czujności policyi, która już się spodziewała ruchu, nie mogło ująć uwagi, nawet zwykłych ludzi. Do utrzymania niejako tajemnicy przyczyniła się noc niesłychanie ciemna. Pierwsze dwie partye: akademików i konna zdołały dojść do drogi i potem ruszono już bez przeszkód. Ostatnia przechodziła przez Słobódkę, kiedy już było zupełnie ciemno. Gdy wyszli w pole, deszcz zaczął padać. Z początku był jakiś młody człowiek, którego tytułowano dowódcą i który zapewniał, że idą dobrze i wkrótce partya przyjdzie na stanowisko, gdzie broń rozdana zostanie. Szli wszyscy na oślep. Noc stawała się tak ciemną, że nie można było rozpoznać obok idącego. Nawoływano się wzajemnie. Miano pola zorane, jary przepaściste — na drogę trafić nie można było. Poczęło się zamieszanie, a coraz więcej sta-

<sup>1)</sup> Rps. Bibl. wł. Relacya uczestnika.

wało się pewnem przeświadczenie, że zblądzono. Poczęto pytać i szukać naczelnika. Znikł w ciemności. Pozycya stawała się groźną: co robić? Postanowiono iść dalej. Wszyscy mieli to przekonanie, że iść trzeba, skoro się raz na tej drodze stanęło. Znalazł się ktoś, kto się niby zorientował — i ruszono za nim. Ciemność wszakże była taka głucha, a deszcz drobny ale mglisty, że o znalezieniu drogi niepodobna było myśleć. Część postępowała naprzód o tyle o ile głos jedni drugich słyszeć mogli. Trwało to do godziny 2. po północy. Zmęczenie w marszu po zora-nej roli odbierało resztki sił. Gubiono się i rozpraszano się wśród niesłychanej ciemności. Świt zastał znękanym bezpłodnem chodzeniem ochotników w pobliżu szosy Żytomierskiej, o parę kilometrów zaledwie od miasta. Instyngt samozachowawczy nakazywał cofnąć się. Rozpoczął się odwrót równie niepomysłny jak wymarsz. Miasto już się budziło. Władza była na posterunku. Ci, którzy nie zdołali wczas umknąć, wpadli w ręce chłopów, kozaków i żołnierzy<sup>1)</sup>.

Pierwsze partye, zdołały wydobyć się z ciemności i ruszyły przodem. Nazajutrz t. j. 27. kwietnia generał-gubernator Annenkov polecił generałowi Krenke, naczelnikowi brygady saperów, rozpocząć akcyę wojskową. Polecenie było bardzo głuche: nie dopuszczać oddziałów do łączenia się i przeciąć drogę tym, które będą podążały na Radomyśl, Owrucz i Berdyczów<sup>2)</sup>. Krenke, Niemiec, w służbie rosyjskiej, zażarty na Polaków, zaostrzył ten rozkaz od siebie, polecając, ażeby starano się nie rozpraszają oddziałów, lecz niszczyć zupełnie<sup>3)</sup>.

Można śmiało powiedzieć, że Rosya była nieprzygotowaną wojskowo do tego wybuchu, chociaż spodziewała

1) Relacya uczestnika.

2) W. D. Krenke: Usmirenije pol. miateża str. 110. (Istor. Wiest. Oktiabr 1883 g.)

3) Krenke, ibid. 110.

się go i wiedziała, że on nastąpi. Władze prowincjonalne zostały zaalarmowane i przez 48 godzin nie wiedziały co robić. Porozumiewano się z generał-gubernatorem. Dopiero 29. kwietnia rozkazem dziennym do wojsk okręgu kijowskiego generał Krencke otrzymał nominację na naczelnika wojsk pięciu powiatów gubernii kijowskiej, mianowicie: kijowskiego, taraszczańskiego, skwyrskiego, wasylkowskiego i kaniowskiego, z wyjątkiem miasta Kijowa. Generał-leitnant Bahhowut został naczelnikiem wojsk powiatów: zwienigrodzkiego, czerkaskiego, czechryńskiego, humańskiego i lipowickiego. Powiaty zaś berdyczowski i żytomirski były pod naczelnictwem generał-majora księcia Druckiego-Sokolińskiego. O tem pod czyje kierownictwo oddaną została walka z powstaniem na Wołyniu, pisałem już poprzednio.

Gdy generał Krencke stawiał się przed odjazdem na prowincję u Annenkowa i zapytał: jakie mu dać zechce bliższe rozkazy, generał-gubernator z miną niepewną odpowiedział: „jakież ja mogę wydać panu rozkazy stąd? Wszystko to będzie zależeć od stanu rzeczy“. Generał Krencke był wszakże bardziej zdecydowanym. On wiedział zbyt dobrze, że tam, gdzie mordują się Słowianie, Niemcy korzystać tylko mogą. Zwrócił przeto uwagę Annenkowa na to, że chwilę, jaka się nadarzyła, wyzyskać należy, ażeby „żywiół polski zniszczyć doszczętnie“. — Słowa te przyjął Annenkow dość obojętnie, w końcu rzekł przeciągle: „należy działać ostrożnie, ażeby nie drażnić Europy; ja nie życzę sobie, ażeby Europa źle o mnie mówiła“. Niewątpliwie był to człowiek światły, który doskonale rozumiał, że w takich warunkach walczyć należy, ale nie należy znęcać się, puszczać wodze barbarzyństwu. Człowiek zasad humanitarnych wzdragał się do tego stopnia na wszelkie rozbijanie żołdackiej swawoli, że pomimo wybuchu powstania, nie ogłosił stanu oblężenia w prowincjach, objętych pożarem powstania. To też nie

mogli mu tego przebaczyć urzędnicy i generałowie niemieccy, będący na służbie rosyjskiej. Annenkov, jakkolwiek sam Rosyanin, umiał cenić w Polakach zdolność, wytrwałość, polor i takt towarzyski, którego pozbawioną była szlachta rosyjska.

Ta sama ciemność nocy, która nie dozwoliła ostatniemu oddziałowi stawić się na posterunku, była przyczyną, że większa część spiskowych nie w stanie była połączyć się z głównym oddziałem.

Punkt zborny był na 7-ej wiorście szosy do Żytomierza wiodącej. Tu składano broń i amunicję. Na kilka dni przed powstaniem Moskale już pewne wyraźne wskazówki posiadali. Niektórych policya przyłapała na kupnie pałaszów wojskowych, a przy zwożeniu prochu na punkt zboru, przedarł się był worek za bramą Tryumfalną i długa smuga prochu wskazywała wyraźnie drogę. Na dwa tygodnie prawie przed powstaniem aresztowano studenta uniwersytetu Kijowskiego, Bolesława Rudnickiego, który miał właśnie wraz z innymi wyjechać na prowincję z pakami Złotyeh hramot (ustawa nadawcza)<sup>1)</sup>.

Główny oddział powstańców, którzy wyszli z Kijowa, kierując się ku lasom Radomyślskim, zdążył przekroczyć rzekę w Romanówce i most za sobą spalić, a w ten sposób, opóźniony o kilka godzin pościg, zdołał dotrzeć zmęczony i głodny do miasteczka Borodianki. Tu rozłożono się taborem wśród miasteczka do odpoczynku i posiłku. W kierunku wymarszu oddziału powstańców wysłano wojsko pod naczelnictwem pułkownika barona Tyzenhauzena. W skład tego pościgowego oddziału weszło: dwa szwadrony pułku dragonów Głuchowskiego pułku, 4-ta sotnia kozaków Dońskich pułku Nr. 37 i dwie rotы Połtawskiego pułku piechoty. Wszystko to o sile w dwójnasób większej, niż ta jaka zdołała wśród ciemnej nocy

<sup>1)</sup> Bibl. wł. Rps. Relacya uczestnika.

skupić się, z żołnierzem wypoczętym, dobrze uzbrojonym, wyruszyła w pościg na podwodach<sup>1)</sup>. Pościg nie mógł się odbywać z całym pospiechem, gdyż wojsko napotykało po drodze zbłąkane kupy, a nie wiedząc czy ma do czynienia z całym oddziałem, czy też tylko z maroderami, traciło czas na aresztowaniu i rozbrajaniu zbłąkanych. W ten sposób już w nocy 26 Kwietnia wzięto do niewoli, znękanych całonocnym marszem po zoranej roli, 40 ludzi, a rano 27 t. m. jeszcze 20 maroderów przybyło.

W Borodiance przyszło do nierównej ale zaciętej walki głodnych i zmęczonych powstańców z wojskiem. Jeszcze przed bitwą niewielki oddział pieszy i cała nieliczna konnica, posiliwszy się wcześniej, ruszyła przodem. W ten sposób osłabiły się jeszcze bardziej siły powstańców. Otoczono miasteczko kordonem kozaków i konnicy, a piechota rozpoczęła atak. Opór był energiczny. Kiedy zdołano przełamać łańcuchy tyralierów, powstańcy rozprószyli się po domach i wywiązała się bitwa na nowo. Trzeba było każdy dom jak fortecę zdobywać. Żołdactwo, posłuszne rozkazom generała Krencke, użyło łatwego sposobu walki: podpaliło domy, w którym bronili się Polacy. W ten sposób część padła od płomienia i dymu, część pod kulami, a reszta poszła w łyka. Tylko niewielka ilość zdołała umknąć z pogromu<sup>2)</sup>. Około 30 tu straciło życie w płomieniach, tyleż padło od broni, a siedemdziesięciu kilku wzięto do niewoli.

Oddział, który zdołał umknąć z pod Borodianki, skierował się ku lasom Radomyńskim, został napadnięty przez majora Kaszniewa 1 Maja w lasach wsi Wercholska i prawie doszczętnie zniesiony. W ręce wojska ro-

1) Bibl. wł.: Izwiestija o woznikszych w J. Z. gub. bezporiadcach Nr. 1.; Soulevement des Polonais. Kieff. 1863. Broszura ta wydana przez profesorów kijow. uniwer. utrzymuje że było tam... „400 cosaques du 38-e. régi.“, str. 14.

2) Z opowiadań uczestnika.

syjskiego wpadli obaj dowódczy — Borowski i Rudnicki, jako też domniemany dowódzca konnicy Romuald Olszański. Tymczasem osadzono ich w więzieniu w Radomyślu, skąd Borowski, pod przybranem nazwiskiem powędrował wraz z Olszańskim do Kijowa, a Rudnicki umknawszy, przedostał się do Galicyi<sup>1)</sup>. Zamiarem Rudnickiego było połączyć się z oddziałem powiatu Owruckiego, na którą wiele liczo no z powodu licznie rozsadzonej tam szlachty okolicznej. Podnieść jej jednak nie udało się.

Owruczyzna miała powstać równocześnie ze wszystkimi ziemiami ruskimi pod berłem Rosyi skupionemi. Z początku był projekt skupienia powstania Owruckiego na granicy pow. Zwiąhelskiego i połączyć się natychmiast z oddziałem Zwiąhelskim. W tym duchu zostało wydane rozporządzenie. Niezdołano go jednak utrzymać w tajemnicy. Skutkiem tego naczelnik powiatu, po porozumieniu się z Różyckim, przeniósł punkt zborny powstania ku granicy pow. Radomyślskiego w tym celu ażeby połączyć się z powstaniem Kijowskim i działać wspólnie<sup>2)</sup>. Tymczasem Rudnicki rozbity został w odległości jednego pochodu od oddziału Owruckiego, a w ten sposób powstanie Owruckie zostało odosobnione.

W wigilię wybuchu powstania Leonard Wiszniewski udał się na punkt zborny z dwudziestoma ludźmi — i nie zastał tam nikogo. Dopiero nad wieczorem zebrało się jeszcze 30. Nadzieje zawiodły. Poczęto radzić nad tem, czy

1) Z opowiadań współczesnego świadka.

2) Przy rękopisie Pamięt. Chranickiego, które urwały się na bitwie pod Mińkowcami (podobno część ta zaginęła w Paryżu), znajduje się notatka o powst. w Owruczyźnie, skreślona w imieniu człowieka, prowadzącego akcyę. W takim razie byłyby to ustęp z Pamięt. Leonarda Wiszniewskiego. Mniej prawdopodobnem wydaje mi się przypuszczenie, że ustęp ten skreślony przez Chran. z opowiadań W. W każdym razie jest to materyał pierwszorzędnej wiarygodności, dla tego też korzystam z niego.

warto z taką siłą rozpoczynać? Zdecydowano nie cofać się. Podzielono oddział na dwa plutony i ruszono w drogę ażeby ludzi wprawić trochę w rzemiosło i wytrwałości w marszu. W kilka dni po wystąpieniu nastąpiła pierwsza utarczka z kozakami, pomyślna o tyle, że kozacy cofnęli się zwykłą swoją metodą wojenną<sup>1)</sup>. Oddział postawiony



Romuald Olszański.

bez opieki cywilnej, bez dostatecznej amunicyi i żywności, gdyż ludność wiejska sprzedawać nie chciała, tracił ducha i ochotę. W takim stanie zbliżono się do wsi Moskalówki, na granicy powiatu Owruckiego, Radomyńskiego i Mozyrskiego. W drodze chłop przewodnik uciekł, chociaż był

---

1) Pamięt. Wiszniewskiego. str. 4.

polecony przez władze cywilne<sup>1)</sup>. Było 3 roty piechoty i 2 sotnie kozaków. Oddział pragnął się cofnąć, widząc że jest możliwość. Ale odwaga Franciszka Bajkowskiego uniosła jego i innych. Krzyknawszy, że nie na to powstałi ażeby się cofać, lecz żeby się bić, skoczył przodem na Moskali. Zanim poszli inni. I padli bohatersko. Wiszniewski zdołał przeciąć się przez linię bojową. Zginęli w tej bitwie, oprócz Bajkowskiego, Płaskowski, Matuszewicz, Baranowski i w. in.<sup>2)</sup>.

Jeszcze rychlej i jeszcze dramatyczniej zakończyła się wyprawa małego oddziału, mającego przed sobą wyłącznie cel agitacyjny: poruszenie ludu ruskiego w imię wolności i przyszłości. Z 21 ludzi składał się ten oddział — nie z ludzi, którzy skalą życia umieją życie mierzyć, lecz marzycieli-entuzjastów, którzy wierząc w czarodziejskie słowo wolność, łudzili się że i lud te czarodziejskie dźwięki zrozumie.

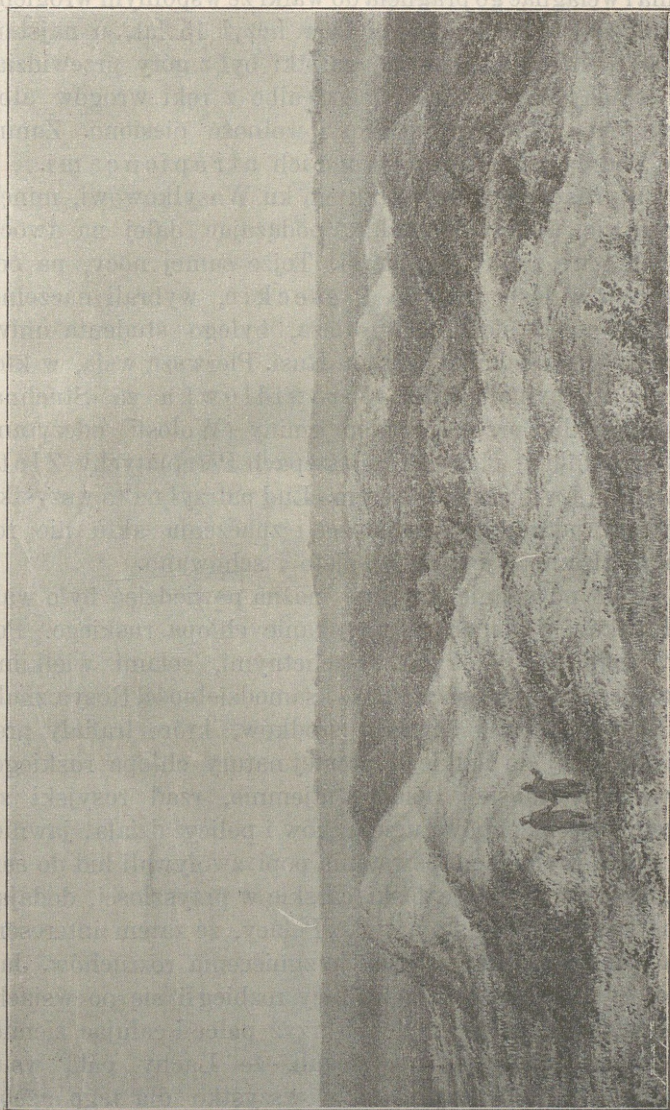
Mieli oni ze sobą trochę broni i t. z. Złotą hramotę czyli akt nadania wolności i darowizny ziemi ludowi wiejskiemu. Żaden z pośród owych młodzieńców nie łudził się że lud, jeżeli nawet nie w stanie będzie spojrzeć we własną przyszłość, to dar ten ze stanowiska dzisiejszego oceni. Jak ich tak innych spotkał zawód. Przekonano się wówczas, że na Rusi nie ma z kim iść ku lepszej przyszłości, że nie należy narzucać się na przewodników, lecz czekać póki Ruś zgnębiona i starta na pył przez Moskwę, wcielona w jej ciało i ducha, sama zrozumie swoje nieszczęście i do Polaków się uda.

21 polskiej młodzieży, w nocy z d. 26 na 27 Kwietnia starego stylu, wyruszyło ku lasom Radomyślskim, ażeby po drodze nadawać po wsiach imieniem R. N. t. z. Złotą hramotę, która obdarzała lud wiejski wolnością,

---

<sup>1)</sup> Ibid str. 7.

<sup>2)</sup> Ibid str. 8.

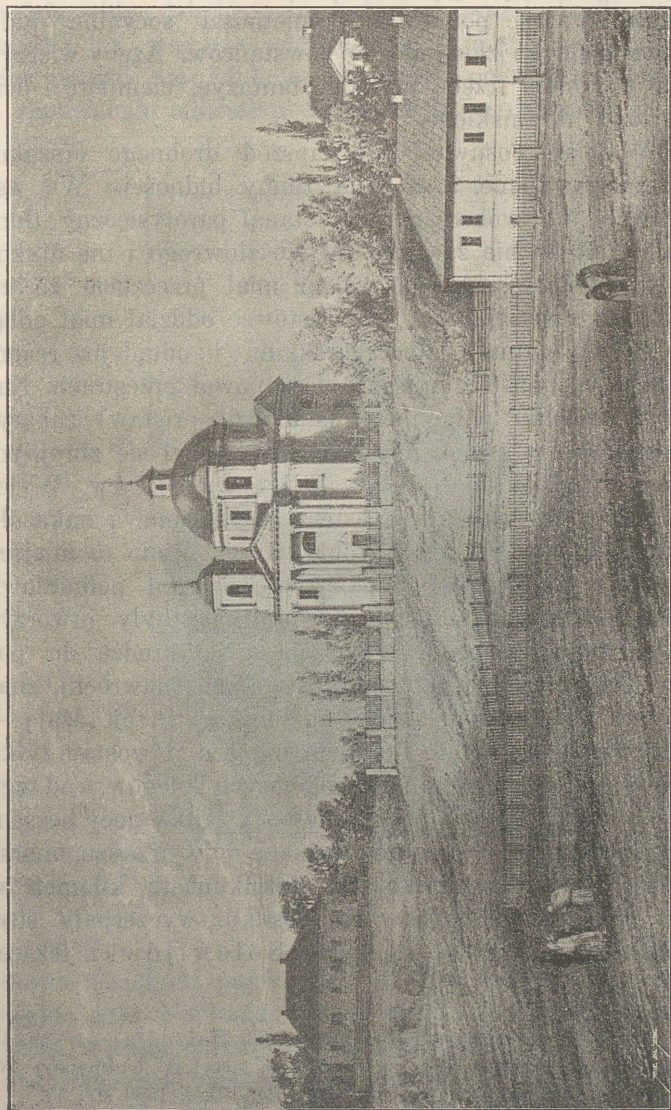


Mogila Perepiatyehy.

ziemią i wciągnąć go pragnęła do walki ze wspólnym wrogiem. Najmłodszy z tych młodzieńców liczył 15 lat, a najstarszy 30-tu nie miał. Los tej garstki był z góry przewidziany: śmierć bohaterska. Śmierć albo z ręki wrogów albo z ręki tych, którym światło i wolność niesiono. Zanim w tę podróż udali się, nazwano ich utrapieńcami.

Wyruszywszy tedy traktem ku Wasylkowowi, minęli szczęśliwie pikiety kozackie, podążając dalej na dwóch wozach i we trójkę kawaleryi. Też samej nocy, na odpoczynku w lesie za wsią Pleseckie, wybrali naczelnikiem z pośród siebie Juriewicza, byłego studenta uniwersytetu kijowskiego, a członka zarządu Rusi. Pierwszą wsią, w której się zatrzymali była Motowidłówka za Stuchną. Zebrawszy lud przed zarządem gminy (Wołosć) odczytano przy rozwiniętej chorągwi na stepach Perepiatychy Złotą hramotę i wręczono obecnym. Lud patrzył na to wszystko obojętnie, jakgdyby doniosłości i znaczenia aktu nie rozumiał. Hramotę jednak przyjęto i schowano.

Całe powstanie na Rusi można powiedzieć było walką Polaków z rządem o pozyskanie chłopów ruskiego. Polacy nęcili go środkami szlacheckimi, celami wielkimi, ukazując w przyszłości wolność i samodzielność. Rosya znała lud wiejski lepiej i używała środków, które trafiały przedej i łatwiej do dzikiej i prostej natury chłopów ruskiego. Gdy Polacy musieli działać tajemnie, rząd rosyjski za pośrednictwem popów, urzędników i policyi działał jawnie. Już przed wybuchem powstania popi zwoływali lud do cerkwi, obiecywali hojne łaski carskie w przyszłości, dodając że na przeszkodzie stoją tylko Polacy, że zatem interesem ludu jest dopomóc rządowi do zgniecenia rozruchów. Jak tylko wybuch nastąpił, urzędnicy rozbiegli się po wsiach, zwoływali lud, a składając na krzyż palce i całując ziemię, zwyczajem ludowym, pszysięgali, że Lachy palą wsie, rzną dzieci i niewiasty — a to wszystko dla tego ażeby



Miasteczko Białe, Cerkiew.

powrócić pańszczyznę, którą car łaskawie darował<sup>1</sup>). Słowo pańszczyzna poruszało namiętności socyalne ludu i usposobiało go złowrogo do powstańców. Ażeby wierzyć takim bredniom trzeba posiadać fantazyę, ciemnotę i dzikość ludu ukraińskiego.

W miarę posuwania się naprzód drobnego orszaku, rosło zaciekawienie, a z niem tłumy ludności. We wsi Fastówce już wobec garstki stanął parotysięczny tłum ludu. Mimo to nie zachowywał się złowrogo i nie atakował powstańców; zdawało się, iż miał przecucie że za tą garstką stoją tysiące. W Fastówce oddział miał połączyć się z drugim, Białocerkiewskim, i odtąd już razem podążać. W miasteczku Fastowie panował przestрах. Naczelnik uczątku policyjnego (stanowej przystaw) zabarykadował się w swem mieszkaniu i otoczył się zbrojnym tłumem. Wojsko nie atakowało Utrapięńców. Wyjechano tedy swobodnie z miasteczka, ale policya nakazała pozrywać mosty, rozkopać groble i drogi. Miało to miejsce zarówno w kierunku Białej-Cerkwi jak i ku południowi, w powiat Skwyrski, gdzie powinny się były utworzyć działy Chojnowskiego i Henszela. Na drodze do powiatu Radomyńskiego, dokąd ostatecznie nawrócili, znaleźli tam przekopy. Jęli się je zasypywać. Przejżdżają — i wozy łamią się w tem fatalnem miejscu. Pozostaje tylko jeden wózek. Sadzają nań dwóch chorych kolegów, a od tego miejsca oddział postępuje już pieszo<sup>2</sup>). Kilka nocy bezsennych, spędzonych na przygotowaniach do wymarszu, marsz forsowny, wreszcie przybycie stukilkunastu kilometrów drogi bez wytchnienia, bez posiłku, wyczerpały siły. W takim stanie dostali się do wsi Sołowijówka, leżącej

<sup>1</sup>) Bibl. w Rapperswyl. Rps. Rok 1863. Epizod z powstania na Ukrainie. Sołowijówka. Ten sam artykuł drukowany był w Kalendarzu polskim na rok 1866. Bendlikon 1866 str. 55.

<sup>2</sup>) Muz. Rapperswyl. Rps. p. t. Sołowijówka.

już w powiecie Radomyślskim. Z opowiadania tego zdarzenia widać jak bezradną była w pierwszej chwili wojskowość i jak wahającą się ludność, kiedy w ciągu trzech dni prawie nie zdołano zatrzymać pochodu malutkiego i zuchwałego oddziałku. Łatwo było przewidzieć, że z tej



Bolesław Krypski.

matni zasieków, przekopów, pościgu policyi i wojska nie wyjdą cało. Nadomiar złego wpadli do Sołowijówki, wsi, która w całej okolicy używała najfatalniejszej opinii, jako zbójcecka, złodziejska i hajdamacka. W tem miejscu już była zorganizowana oblawa. Tysięczne tłumy chłopów

stały uzbrojone w kosy, koły i dragi — wobec dwudziestu zmęczonych i znękanych podróżą młodzieńców. Oddział niechciał z nimi walki, bo nie z godłem walki na ustach za broń ujął i przynosił ludowi nie kule, lecz wolność. Rozeszła się pogłoska, że Moskale idą. Uszykowali się pod płotem i czekali na przyście. Znużenie do tego stopnia opanowało ich, że stojąc w pozycji obronnej — zasypiali. Chciano przez konnego wysłać do innego oddziału pieniądze, hramoty i sztandar. Ale okazało się to niemożliwym. Po namyśle postanowiono nie rozłączać się. Stali tedy wszyscy w obliczu śmierci. Zdawało się jakoby tłum szanował tragizm chwili. Nikt nie śmiał na nich uderzyć. Nareszcie wystąpiło kilku włościan z oświadczeniem, że złego im nie nie robią, ale że wsi wypuścić nie mogą w obawie przed Moskalami. Na to oświadczenie powstańcy zgodzili się, prosząc, ażeby im jaką chatę wskazano gdzieby się schronić mogli w nadziei, że tam doczekają się przecież Moskali. Pozostawał jeszcze jeden środek: broń nabita, zapomocą broni przeto utorować sobie drogę do wyjścia. Nie byłoby w tem ratunku, tylko przedłużenie konania, a przedewszystkiem sprzeniewierzenie się zasadzie a oni pragnęli nie krwi ludu, lecz za lud krew przelewać. Zgodzono się zaprowadzić ich do chaty, lecz z tem zastrzeżeniem, ażeby broń zostawili na wozie. Zostawiono. Ruszyli do chaty. Wkrótce dał się słyszeć strzał. Rozbiegła się pogłoska że to zasadzka. Tłum rzucił się na bezbronych z toporami, kijami i kosami i rozpoczęło się mordowanie. Na miejscu zginęli: Biesiadecki Józef, Izbiński, Pretiatkiewicz Adolf, Krypski i Bolesław, Kostko, Bobowski, Gotfryd Przedpeński, Aleksy Wasilewski, Wołoncewicz Lucyan, Przedzimirski Walery z bratem. Resztę rannych ciężko zabrali Moskale. Z tych Józef Dorożyński umarł z ran w szpitalu Żytomirskim. Na Syberyę poszli: Wincenty Wasilewski, Bolesław Perzyński, Stefan Wyhowski, Wacław Kurzański i Kościuszko. Władysław Szaramowicz

uciekł z Kazania (umarł w Paryżu w r. 1898). Antoni Jurjewicz uciekł z fortecy Kijowskiej (umarł w Paryżu?)<sup>1)</sup>.

Dalsze wypadki rozpatrzmy według działania dwóch Naczelników wojskowych: Krencke'go Bahhowuta.

Zanim jeszcze w powiatach przeznaczonych jen. Krencke jako pole akcyi, generał ów, zięjący nienawiścią przeciwko Polakom i polskości, wystąpił ze swemi czynnościami, walka była prawie skończona. Całem tedy zadaniem generała było, objawione już czynem ze strony włościan, ujęcie w pewne systematyczne karby dzikości ciemnej masy chłopstwa i rzucenie jej na Polaków.

Rozpatrzmy tedy dalszy ciąg wypadków zbrojnych.

Powiaty Lipowiecki i Humański oświadczyły że nie będą robić powstania — raz z tego powodu, że uważały siły polskie za niedostateczne — co niezupełnie było słusznem, a następnie, zapewne w przekonaniu że rząd, w razie zgniecenia zbrojnego ruchu, będzie miał na nich łaskawsze oko. Humański powiat, po długich pertraktacyach zgodził się powstać w takim razie, jeżeli zbrojne oddziały wkroczą do niego<sup>2)</sup>. Powiaty zaś Czerkaski, Czehryński i Zwinogradzki nie były wcale objęte prawidłową organizacją wojskową, z powodu poprostu braku sił — żywioł polski był tam bardzo słaby<sup>3)</sup>.

---

1) Opowiadanie to streściłem według cytowanego opisu znajdującego się w Muz. Rapperswył'skiem. W urzędowym sprawozdaniu jeneralnego sztabu (Izwiestija o woznikszich w J.Z. kraje bezporiadcach N. 2) fakt ten tak przedstawiono: „Z Radomyśl'skiego powiatu otrzymano wiadomość, że w nocy z 27 na 28 Kwietnia oddział uzbrojonych powstańców napałł na wieś Sołowijówkę i poczęto strzelać do włościan, straż trzymających. Włościanie, uzbrojeni w kosy i drągi, zdołali kilku z nich zamordować, czterech aresztowano. Powstańcom odebrano broń i sztandar. Część oddziału zdołała umknąć i ukryć się w lesie“. Na raporcie podpisano: wierno (zgodnie z prawdą), jeneralnego sztabu kapitan Miahkow.

2) Bibl. wł. Rps Relacya pisemna współczesna.

3) Ibid. Rel. współcz.

Wskutek rozmaitych kombinacji, mających całość zbrojnego ruchu na Ukrainie, Podolu i Wołyniu na względzie, wytworzyło się dla oddziałów powstańczych trzy niejako kierunki, trzy drogi, któremi siły zbrojne miały skupiać się do dalszej akcji.

Mówiąc o wyjściu zbrojnych oddziałów z Kijowa, poznaliśmy już pierwszy kierunek: dążenie przez Radomyśl do powiatu Żytomierskiego. Droga ta, jak widzieliśmy, została przeciętą i połączenie się uniemożliwione. Kierunek ten nazwałbym północnym. Niżej nieco wrócę jeszcze do niego. Druga droga do tego samego punktu prowadziła z zachodu. Oddział skupiony we wsi Tereszkach powiatu Skwyrskiego, wyruszył na Tchorówkę i Taborów (na granicy powiatu Wasylkowskiego), a stamtąd skierował się ku powiatowi Żytomierskiemu przez Porypsy, Nowosiółki, Chejłów i Charlijówkę. Inny oddział uformowany w Wierzehowni, południowej części powiatu Skwyrskiego, dążył przez Makarówkę i Wasylówkę także do Chejłowa, z widocznym zamiarem połączenia się tam i wspólnego wkroczenia w granice powiatu Żytomierskiego. Zanim zdołano skupić wojsko, oddziały już się zbliżyły do Chejłowa, a wojsko rosyjskie, rezerwowy batalion Białostockiego pułku, wsiadłszy na podwozy wyruszyło na Charlijówkę, ażeby przeciąć drogę do połączenia się z powstaniem Żytomierskim<sup>1)</sup>.

Dla wywołania i wsparcia powstania w powiecie Humańskim, działać miały oddziały powiatu Kaniowskiego, Taraszczańskiego i południowej części Berdyczowskiego. Zdaje się że na te oddziały najwięcej liczone pod względem wciągnięcia ludu wiejskiego do akcji zbrojnej. W razie powodzenia miały one podnieść masy ludowe, a w każdym razie nawiązać łączność z ruchem zbrojnym, spodziewanym od strony Rumunii i Galicyi. Tylko przy istnie-

---

1) Izwiestija o bezp. w J. Z. K. N. 3.

niu takiego planu możliwem byłoby wytłumaczenie wkroczenia oddziałów zbrojnych z powyższych powiatów w Humaniszczyżnę, powiat Lipowiecki i pogranicze Winnickiego.

W powiecie Wasylkowskim zgromadził się niewielki oddział przeważnie z urzędników prywatnych fabryki cukru w Szamrajówce w lasach wsi Truszki, w nocy z 26. na 27. Kwietnia przeprowił się przez rzekę Roś i podążył do Jabłonówki<sup>1)</sup>. Zdaje się, że miał on zamiar połączyć się z oddziałem Rokitniańskim (Rokitno), ażeby następnie wzmocnić oddział Białocerkiewski i podążyć ku północy. Można z tego wnosić, że z Rokitnej wyruszyła niewielka partya na Sawińce i Mirówkę. W tym punkcie gromadziły się także inne drobne oddziały, dążąc do skupienia się w Sieniawie i Nastaszczce. Pułkownik rosyjski Korsakow, przypuszczając słusznie, że oddziały dążą do połączenia się pod Rokitną, usiłował przeszkodzić temu i wysłał kapitana Fochta z 110 żołnierzami do wsi Jeziernej, kapitana Czistiakowa w 80 żołnierzy wprost do Rokitny, a kapitana Tichenko do Sieniawy. Pilne owo przeszukanie okolicy miało to następstwo, że przeszkodziło połączeniu się drobnych oddziałków ze sobą, które widząc się odosobnione a często bez wodzów, rozpierchały się i wracały do domu. Gdy Tichenko i Focht robili nadaremnie przeszukiwania, kapitan Czistiakow dowiedział się w Żytnich Górach, że oddział Rokitniański poszedł na Sawińce do Rozalówki. Policya zdołała zmobilizować włościan, wzywając wszystkich mężczyzn na pospolite ruszenie, manewrując znanymi już argumentami o rzeziach dzieci i chęci powrócenia pańszczyzny. Czistiakow na czele nielicznej garstki żołnierzy i dwóch tysięcy chłopów, uzbrojonych w widły, koły i siekiery dopędził oddział polski pod Roza-

1) Izwiestija o bezp. N. 4.

łówką. Oddział nie tracił mimo to nadziei przedarcia się ku B. Cerkwi i ruszył na Mirówkę. Masy chłopstwa, jak szarańcza, zastępowały drogę ze wszech stron i szarpały oddział. W końcu zdołały go rozdzielić: część cofnęła się na Uzin, druga część na Spendówkę<sup>1)</sup>. Dalszy pochód zdawał się niemożliwym. Zgłodniali, zmęczeni, obsaczeni ze wszech stron, ginęli nie od razów zwycięskich Moskwy, lecz z wyczerpania sił. Bezsilnych mordowali chłopi dla rabunku — na co generał Krencke zdołał wymusić od generał-gubernatora Annenkowa pozwolenie dla włościan — w nagrodę wierności. O tem wspominały w swoim miejscu.

Gnani przez masę dwudziestokrotnie większą od swojej, powstańcy po drodze musieli resztkami sił staczać walkę z żołdactwem i chłopstwem chciwem rabunku. Obsaczone małe oddziały składały broń lub głowy swoje. Zwycięscy, wzmocnieni jeszcze pół rotą piechoty, pod dowództwem praporszczyka Argamakowa, stanęli na odpoczynek w Uzynie. Z okolic Rżyszczowa wyszła także grupa powstańców w kierunku do Wasylkowa, ażeby razem utworzyć oddział Wasylkowski, ale po drodze chłopi wyłapali prawie wszystkich<sup>2)</sup>.

Z Bohusławia sygnalizowano, że z okolic i miasta wyruszył oddział powstańczy w 200 piechoty i 100 koni i skupił się w lasach między Koszowatą, Łukawicą a Stepkiem, dążąc widocznie przez powiat Taraszczański ku Humańszczyźnie. Śladem powstańców wyruszyło dwie rotę 4. batalionu podolskiego rezerwowego pułku i trzy rotę pragskiego rezerwowego pułku 4. batalionu, jakoteż oddział saperów — wszystko pod wodzą pułkownika Żerdiewa. Na radzie wojennej i po konferencji odbytej z naczelnikiem policyi powiatu Kaniowskiego, siły

1) Izwiest. o bezpor. w J. Z. Kraje Nr. 3.

2) Izwiest. o woznik. bezp. Nr. 4; Rel. pisemna J. R.

rosyjskie podzieliły się na dwie części: pierwsza pod komendą pułkownika Żerdiewa, z 3 rot pragskiego batalionu złożona, świtem 28. Kwietnia przez Sinicę i Łukę wyruszyła na Koszowatę; druga z 2 i pół rot złożona, pod wodzą pułkownika Żukowa, szła drogą na Baranie pole także do Łuki<sup>1)</sup>. Za Łuką napotkał on powstańców, pospiesznie zdążających ku południowi przez powiat Taraszczański. I tu zmobilizowano armię chłopską, która wraz z oddziałem Żukowa stanęła zwartą masą poprzek drogi! Powstańcami dowodził porucznik od saperów Zieliński, zwany Łukaszem Wołą. Naciskani przez masy przemożne a wrogie, zaatakowani przez Moskali, powstańcy poczęli się rozpraszać. Trzecia część oddziału padła w walce na drodze między Łuką a Baraniem polem pod kulami żołnierzy lub z ręki hajdamackich opryszków, którzy, jak przed stu laty, rabowali żywych, a bezsilnych forsownymi marszami, jakoteż zabitych<sup>2)</sup>. Jeden z tych, którzy odegrali najczynniejszą rolę w podburzaniu włościan przeciwko Polakom, generał Krencke, widząc wściekłość i chciwość dzikiego ludu, pisał do generał-gubernatora: „gdyby włościanie nie byli powstrzymywani przez wojsko, w ciągu trzech dni nie pozostałoby w tutejszej miejscowości ani jednego Polaka, ani jednego kościoła“<sup>3)</sup>.

W Berdyczowskim powiecie formował się oddział, w którym miało być, według relacyj moskiewskich, przeszło 300 ludzi, a także znajdowało się 40 włościan<sup>4)</sup>. Była to przeważnie służba folwarczna i pokojowa.

1) Bibl. wł. Rps. Relacya pisemna J. R.

2) Izwiestija o bezp. Nr. 4; W. D. Krencke: Usmirenije polskawo miatieža (Istoricz. Wiest. 1883. Oktiabr) str. 115.

3) W. Krencke: Usmirenije etc. str. 112.

4) Relacya R. B., którą zawdzięczam uprzejmości szan. autora Historji dwóch lat, utrzymuje, że było tylko 187 konnych i 67 piechoty, wśród których znajdowało się 49 włościan. Była to wszakże przeważnie służba, jak powiedziałem, folwarczna i pokojowa.

W ogóle powstanie Berdyczowskie, o którym kilka słów powiemy na podstawie autentycznych współczesnych wiadomości, było obmyślane i zorganizowane dobrze. Przygotowano się do niego wcześniej prawie samoistnie i dopiero w chwili wybuchu nieomal przyłączono się do wspólnej organizacji. Już na dwa lata przed ruchem w powiecie Berdyczowskim istniała wśród szlachty organizacja pod formą komitetów marszałkowskich, które w Berdyczowie początek wzięły<sup>1)</sup>. Zadaniem ich było przeważnie zbieranie składek pieniężnych, ale szło to bardzo powoli. W sierpniu roku 1862 związkowi porozumieli się z komitetem centralnym i zawiązali komitet prowincjonalny. Naczelnikiem powiatu wybrano Leona Czekońskiego<sup>2)</sup>. Od tej chwili roboty przygotowawcze poszły raźniej, mimo to jednak do 26. kwietnia st. st. powiat nie posiadał jeszcze broni, na którą czekano. Mimo to pod Błaziejówką, w lesie stanęło 72 konnych powstańców. Na stanowisku znaleźli się Czekoński i Platon Krzyżanowski jako dowódca, oficer z powstania roku 1831, człowiek stary i chory<sup>3)</sup>. Broń nadeszła w samą porę. Oddział tedy uzbrojony nieźle i trochę powiększony, podzielony na dwa plutony, wyruszył do Dębowych Mecherzyniec. Ani w Błaziejówce ani w Mecherzyniecach włościanie nie zeszli się do wysłuchania „hramoty“. Zwiększając się po drodze, powstańcy wyruszyli do Józefówki. Tu włościanie hramotę przyjęli i przysięgę wierności wykonali<sup>4)</sup>. Dnia 28. kwietnia oddział, wzmacniając się po drodze, podążył przez Samhorodek do

---

1) I na tem miejscu niech mi wolno będzie złożyć raz jeszcze podziękowanie autorowi Historji dwóch lat za koleżeńską uczynność, z jaką mi przyszedł z pomocą, udzielając odpisu Pamiętnika Władysława Padleskiego, spisane go w więzieniu Kijowskiem w roku 1863.

2) Rps. Pamiętnik Wł. Padlewskiego, str. 1.

3) Ibid str. 2.

4) Pamięt. Padlewskiego, st. 2.

Wiktorówki, a 29. t. m. odezytano złotą hramotę. Tegoż dnia dowiedziano się o zbliżaniu się Moskali na wozach<sup>1)</sup>. Jakkolwiek żołnierz okazywał ogromną chęć do boju, na wspólnej radzie postanowiono udać się w stronę powiatu Winnickiego, ażeby się połączyć z powstaniem Podolskiem. Wszyscy jeszcze wierzyli, że Podole powstanie. Śród dżdżystej nocy zatrzymano się pod Owiannikami. Tu w nocy natknięto się na patrol moskiewski, z czego powstało tylko zamieszanie, a nad ranem oddział wymaszerował do Szenderówki<sup>2)</sup>.

Zdążając do powiatu Lipowieckiego, a stamtąd do Winnickiego, 30. kwietnia zatrzymano się we wsi Rotmistrzówce. Tu stał się wypadek, który później opłacił życiem młody Rakowski. W Rotmistrzówce naczelnikiem stacyi pocztowej był niewyraźnej narodowości człowiek Taks. Był wprawdzie Niemcem, ale miał się za Moskala i na korzyść Moskali uprawiał rzemiosło szpiega. Rakowski otrzymał rozkaz powiesić go. Rozkaz wykonał, konie znajdujące się na stacyi i służbę zabrał<sup>3)</sup>. Po uspokojeniu powstania, rząd rosyjski skazał Rakowskiego na karę śmierci. Rozstrzelano go w kilka miesięcy później za wałami cytadeli kijowskiej.

W Białej, po drodze z Szenderówki do Wachnowki, natknięto się na patrol dragonów, który rozbrojono i zdobyto 24 jeńców<sup>4)</sup>. Za Wachnowką widety doniosły, że zbliża się oddział Moskali — szwadron dragonów. Postanowiono się spróbować. Ochota i zapał były wielkie, ale dragoni cofnęli się. Na odpoczynku pod Turbowem doszły powstańców bardzo bałamutne wieści; że w powiecie Taraszczańskim powstanie rozwija się jakoby bardzo po-

1) Ibid. 2/2.

2) Ibid. 2/3.

3) Soulevement des Polonais. 1863. Kieff str. 15.

4) Rps. Pamięt. Padlewskiego str. 2/3.

myślnie i że powiat Lipowiecki oczekuje jakoby na przybycie oddziału berdyczowskiego w 200 koni. A tymczasem następowało wojsko rosyjskie. Zdjęto więc obóz i nocą dżdżystą i zimną, przy wielkiem zmęczeniu ludzi i koni, ruszono ku powiatowi Lipowieckiemu, na Bryckie do Bułhajów<sup>1)</sup>. Oddział składał się wówczas z 200 konnych, 36 pieszych, nie licząc oficerów i służby, i 14 bryk pod bagażem. Pokazało się że powiat Lipowiecki zaledwie za kilka dni powstać może i to pewnem nie było<sup>2)</sup>. Pozycya była groźną o tyle, że oddziałowi brakło wodza, gdyż naczelnik wojskowy, człowiek wiekowy i chory, okazał się pozbawionym wszelkiej energii i inicjatywy. O godzinie 3 rano, 3. maja, gdy oddział obozował jeszcze pod Bułhajami, rekonesans doniósł, że piechota moskiewska zbliża się na wozach. Zamiar przeto powzięty w nocy, ażeby się cofnąć i połączyć się z powstaniem wołyńskim, tembardziej, że już otrzymano pewne wiadomości o losach powstania taraszczańskiego i skwyrskiego, nie mógł być wykonany<sup>3)</sup>. Między Czeremoszmem a Bułhajami dopędziła oddział rosyjska piechota<sup>4)</sup>. Było dwie roty pułku zabalkańskiego t. j. z górą 400 ludzi<sup>5)</sup>. Gdy się oddział nasz szykować począł do boju, nadjechało jeszcze kłusem dwa szwadrony dragonów, a oprócz tego wysypały się tłumy chłopstwa, uzbrojonego w cepy i kosy, pędzącego za wojskiem z hukiem i krzykiem, jak z nagonką<sup>6)</sup>. Zdecydowano posunąć się ku Pohrebyszczom dla zajęcia lepszej pozycyi -- i oddział w tym kierunku ruszył. Naczelnikowi powiatu wydało się, że oddział unika bitwy, chociaż był

1) Ibid. str. 33.

2) Ibid. 34. Relacya R. B. Bitwa pod Bułhajami mówi o 10-ciu dniach.

3) Rps. Relacye R. B. Bitwa pod Bułhajami.

4) Ibid. Ta sama relacya.

5) Pamięt. Padlewskiego, str. 41.

6) Pamięt. Padlewskiego, str. 41.

zamiar wyszukania tylko lepszych warunków. Dzięki tedy niehamowanej odwadze, która już nieraz szkodę przyniosła, przyszło do ostrego starcia bez rozporządzenia i bez oznaczenia punktu zbornego, na wypadek rozsyпки<sup>1)</sup>. Roz-



Władysław Padlewski.

poczęto sarżą pod górę, w najniegodniejszej pozycji. Po dwugodzinnej prawie walce, której niebrak było dowodów wielkiej odwagi i poświęcenia, oddział nareszcie

1) Ibid. 4/2.

rozprószony został. Rozbitki z jednej i drugiej strony chroniły się do Pohrebyszcz, a za nimi pędziły tłumy włościan, rabując konie, obdzierając i znęcając się nad powstańcami.

Część znaczna oddziału, bo 82 konnych, ale bez amunicji i broni, zebrała się za Pohrebyszczami w Szeranowieckim lasku. W Niemirzyńcach dowódca oddziału Krzyżanowski odjechał i oddał się w ręce władz. Podlewski aresztowany w Pohrebyszczach. Leon Czekoński uprowadził oddział do Błazejowskiego lasku, tego samego, skąd powstanie wyruszyło<sup>1)</sup>. Tak się zakończyła walka w powiecie Berdyczowskim.

Lekkomyślna wiara w pomoc ludu wiejskiego, na której opierały się nadzieje powodzenia, paraliżowała możliwą powiedzieć, prawidłową działalność wojskową ze szkodą całego powstania. Oddziały, zamiast dążyć pospiesznie do połączenia się i wzmocnienia, zatrzymywały się po drodze i bawiły się urządzeniem ceremonii odczytywania hramot, których nikt słuchać nie chciał, a tymczasem wojska rosyjskie zyskiwały na czasie, łączyły się i rozbijały oddziały.

Odczytywanie włościanom Złotej hramoty nie odnosiło skutku, bo ludność była zupełnie zbałamucona. Popi na wiadomość o zjawieniu się powstańców, nauczeni okólnikami swojej i cywilnej władzy, uderzali na gwałt we dzwony, alarmowali całe wsie i powoływali wszystką ludność do samoobrony od Lachów wobec tego, że Polacy nie posłuchali cara i nie chcą ustąpić, darowanej im przez niego pańszczyzny, a Złote hramoty — to tylko oszukaństwo. Policya z niezmierną gorliwością i zręcznością nietylko podtrzymywała bajdy, szerzone przez popów, lecz utrzymywała, że car w nagrodę za posłuszeństwo odda im daremnie, posiadaną dotychczas przez Lachów ziemię,

1) Ibid. 5/1.

a wszystko to, co od Lachów zdołają odebrać, stanie się własnością włościan. Ludność wiejska niezdolną była do zrozumienia obietnic R. N. i rzeczywistych zamiarów Polaków, bo one zarówno bezinteresownością jak i politycznym swoim znaczeniem przekraczały zdolność pojęcia i rozumowania ciemnej a dzikiej masy ludowej. Natomiast rozumiano dobrze tych, którzy zdołali przemówić do krwiożerczych instynktów i obudzić ducha zawiści klasowej — i drogą ich wskazówek poszła ludność wiejska.

Tak zakończyły się na Ukrainie usiłowania wydobyć się na wolność z bronią w rękę.

O Białocerkiewszczyźnie słówko powiem w innym miejscu.

Wszelkie rachuby zawiodły — a raczej najważniejsza: nadzieja na współdziałanie ludu. Nadzieja ta wylęgła w najszlachetniejszych umysłach, w najpiękniejszych życzeniach, stanowiła sama przez się ciekawy objaw z psychologii politycznej polskiego narodu, ciekawą formę obłędu ideologów demokratycznych. Wierzyli w to, czego pragnęli. Gorącymi chęciami ożywieni dla ludu wiejskiego, obcego sobie pochodzeniem, krwią, religią, tradycjami politycznymi, wreszcie charakterem etnicznym swojej umysłowości i duszy, pragnęli czynem i ofiarą materialną dla tego ludu wprowadzić go na drogę życia historycznego, wyrwać z tej nicości szarej robotniczej masy bez jutra politycznego i ekonomicznego. Zawiedli się. Przekonali się, że ten lud nie jest jeszcze narodem, że to lawina górską, wylew wielkiej rzeki, potężnej, lecz nieświadomej ani celu ani następstw. Ta siła brutalna rozbijała nadzieje marzycieli, niezdolnych do liczenia się dość jasno z rzeczywistością i sama rozpryskiwała się w atomy, z których niewiadomo kto i dla kogo będzie budować przyszłość.

W postępowaniu młodzieży kijowskiej spostrzegamy jedyny w dziejach ludzkości fakt: poświęcenia się jednej narodowości dla podźwignięcia drugiej, pracy

jednej — dla przyszłości drugiej. Nie też dziwnego, że ani współcześni Rusini, zdolni do jakiego-takiego pojmowania biegu wypadków dziejowych, ani tembardziej masa ludowa ruska, nie potrafili wznieść się do pojęcia i oceny tego niezwykłego zjawiska. Przyszłość była dla nich zakryta, a terażniejszość nastęrczała pewne zadowolenie dla ambicij drobnych i uderzała w ton najdzikszych instynktów; nie też dziwnego, że jasny szlak przyszłości krwią niewinną został zbroczony.

Przyczyny tej klęski, jaką ponieśliśmy na Ukrainie, są te same co i na całym obszarze Rusi: wrogie wystąpienie ludności, podnieconej w najdzikszych swoich instynktach. Widzieliśmy, jakie siły wojskowe rosyjskie stawały do walki. Siły te nie były bynajmniej straszne i niemożliwe do pokonania, jak wiadomo, pomimo dogodnych warunków, w jakich znajdowało się wojsko wobec zmęczonych i wycieńczonych polskich oddziałów. Ale za wojskiem stały uzbrojone tłumy chłopstwa, rozjuszone przez policją i popów, cheiwe rabunku i zalewające falą, stokrotnie przewyższającą polską garstkę, wszystkie drogi i przejścia. Czyż oderwana od lodowca olbrzymia skała, nie może w taki sposób zniszczyć najwaleczniejszej armii?

Do tych powodów, zupełnie naturalnych, przyczyniał się w pewnej mierze brak karności i jedności w powstaniu. Lipowiecki i Humański powiaty nie chciały powstać. Lipowiecki utrzymywał, że nie ma dostatecznej broni, Humański — nie chciał. Tarszezańskie znaczna część, prawie cały, nie stanęła na placu boju, a zebrani grupami w różnych punktach powstańcy, bez wodzów i wskazówek, słysząc hałas nagonki chłopów ruskich, rozjechali się do domu lub wpadli w ręce włościan.

Zanim przejdziemy do ruchu zbrojnego na Wołyniu, należy rzucić jeszcze okiem na te stosunki i ich charakter, jakie się poczęły wytwarzać na Ukrainie, a wkrótce miały przeobrazić się w system bezwzględny w swojej

niesprawiedliwości, a dziki, bo oparty na zemście i nienawiści.

Wspomniałem już, że Ukraina pod względem działań wojennych została podzielona na dwie części: w jednej działać miał generał Krencke, w drugiej — Bahhowut. W powiatach przypadających w udziale Bahhowutowi, pod względem wojennym nie było do czynienia, gdyż nie było powstania. Cały obowiązek jego ograniczał się przeto tylko wspieraniem gaszenia ognia w powiatach sąsiednich. Ponieważ nie było żadnego ruchu, włościanie zatem nie mieli tego pola do popisu, jakie się im otworzyło pod rządami generała Krencke. Zbrojna straż wiejska, oprócz uciążliwości, nic im nie przynosiła, bo nie było kogo rabować i mordować.

Inna zupełnie była działalność generała Krencke. Niemiec ten z surowością i butą krzyżaka, jak dzisiejszy minister pruski, był wyznawcą polityki: biegen und brechen. Jakkolwiek miał działać z rozkazu i pod kierunkiem generał-gubernatora, wyłamywał się z pod jego kierunku, który wydawał mu się za łagodnym, i działał na własną rękę. Był on tego zdania, że należy użyć najbardziej energicznych środków, ażeby „raz na zawsze utworzyć przedział między włościanami a obywatelami ziemskimi Polakami“<sup>1)</sup>. W tej myśli działać począł od pierwszej chwili, kiedy władzą został przez Annenkowa obdarzony, a jeżeli nie zdołał osiągnąć ideału, według swoich pojęć, rosyjskiego męża stanu Murawjewa-wieszatielia, to tylko dlatego, że powstanie zakończyło się zbyt szybko. Nie ominął wszakże ani jednej okoliczności, ażeby Polakom nie dać uczuć roli zwyciężonych, aby ku nim nie budzić niechęci rządu, nienawiści chłopstwa.

---

<sup>1)</sup> W. D. Krencke: Uśmirenije pol. miatieža, str. 116.

Gdy policyi i popom udało się zmobilizować całe armie włościaństwa i ze skutkiem przeprowadzać nagonki i obławy nad małą garstką wycieńczonych i zmęczonych powstańców, generałowi Krencke już tylko pozostało zużytkować gotowe siły. Posługiwał się też nimi nader zręcznie. W raporcie generał-gubernatorowi Annenkowowi donosił: „zaszczyt zniszczenia oddziałów powstańczych należy wyłącznie do włościan. Oni sami uzbroili się wszyscy, czem kto miał. Wszędzie zjawiały się oddziały włościan, przeważnie konne. Każda wieś miała sztyd-wachy, pikiety, rozjazdy. Oddziały włościańskie były od 50—1500 ludzi, tak że obowiązkiem wojska było jedynie powstrzymywanie wybuchu gniewu i ochrona życia tych buntowników, którzy się przestali bronić“. „Terazniejsze głupie (bezumnyj miatież) powstanie — według generała Krencke — miało przekonać Polaków, że kraj ten jest rdzennie rosyjskim“<sup>1)</sup>. Pomysł zorganizowania włościan na sposób wojskowy powstał w głowie mirowego pośrednika Masłowa, a generał Krencke o tyle skorzystał z niego, że ułożył natychmiast instrukcye dla t. z. straży wiejskiej i w życie ją wprowadził<sup>2)</sup>. Miało to fatalne następstwo dla samej ludności. Rząd rosyjski skorzystał wprawdzie z nastroju i podniecenia włościaństwa, ale ludność zaprawiła się do rabunku i próżniactwa, przestała pracować, będąc ciągle na usługach policyjnych i nie miała czasu nawet pól obsiać.

Objężdżając jak tryumfator Ukrainę, w chwili gdy wszelkie władze i urzędowania prawidłowe były zawieszane, generał Krencke stykał się wszędzie z włościanami i stawał się poniekąd agitatorom prowokacyjnym. W owym czasie nadziały włościańskie już były wymierzone i prawo pozostawiło stronom dobrowolne układanie się o wysokość

---

1) W. Krencke: Uśmirenije etc. str. 112.

2) Ibid. str. 115.

spłatu. Włościanie, widząc generała otoczonego switą i wojskiem, przedkładali mu żale że są pokrzywdzeni — chociaż przedtem okazywali tylko najwyższe zadowolenie — a generał brał chętnie stronę jakoby pokrzywdzonych i obiecywał dodatki. Udając prawdziwego Rosyanina i patryotę, oburzonego na Polaków za bunt, nigdy w dworze obywatelskim nie zatrzymywał się, lecz w urzędzie gminnym (Wolost') i tam rezydował w otoczeniu Starszyn, Starostów i Sotskich (urzędy gminne). Do urzędu gminnego przywoływał obywateli i marszałków i tu dawał głośno, wobec chłopów różne dyspozycye, przeplatając je złośliwemi uwagami. Wobec marszałków pow. Skwyrskiego i Taraszezańskiego powiedział: macie takie piękne budynki wzniesione pracą włościan, powinniście przeto dodać co najmniej 20% do tej ilości ziemi, jakąście już dali włościanom<sup>1)</sup>. Ponieważ działo się to wobec włościan, marszałek powiatu Taraszezańskiego, Feliks Szostakowski, odpowiedział: „Takie uwagi, generale, przekraczają kompetencję pana, a mogą bardzo źle następstwa wywołać“<sup>2)</sup>. Uspokoiło to trochę rozfukanego generała, który nigdy dotychczas nie napotkał żadnej opozycji.

Zjadliwa nienawiść tego Niemca na służbie rosyjskiej nie miała granic. Odbierając instruckye od Annenkowa, bynajmniej nie stosował się do nich. Przeciwnie starał się paraliżować wyrozumiałe, wytrawne i ludzkie dyspozycye generał-gubernatora. Utworzywszy fikcyjne pojęcie o tem, że Annenkov stoi po stronie Polaków, postawił sobie za zadanie: „przeszkodzić jemu w oddaniu włościan znowu w ręce polskie“<sup>3)</sup>. W tym celu odbywał podróże po Ukrainie, a przekonawszy się, że włościanie są „strasznie skrzywdzeni“ co do wydziału ziemi, a chociaż

1) Krencke: Usmir. 123.

2) Relacya ustna świadka współczesnego A. W.

3) W. Krencke: Usmirenije etc. str. 118.

rząd zatwierdził te układy, widział w tem winę Polaków i kosztem zwyciężonych pragnął wynagrodzić pomoc chłopów w pogńębieniu powstania. Nie znając ducha ludu, z którym się zetknął, jego dziejów i charakteru, Krencke, w rabunkach i morderstwach, jakich dopuszczali się włościanie na Polakach, widział „przywiązanie ich do rządu“. Daremnie Annenkov, człowiek wytrawny, ostrzegał, ażeby w to przywiązanie niezbyt wierzył, że włościanom tkwi w głowie nietyle miłość do rządu, ile kozackie i hajdamackie nadzieje i wybryki, że w kwestyi stosunku włościan do panów, należy szukać raczej społecznego niż innego podkładu<sup>1)</sup>, ale zawzięty Niemiec rad był zapewne w ciichości ducha, że Słowianie niszczą się i gnębią wzajemnie, jak niegdyś za czasów Helmolda nad Odrą i Łabą. Utrzymywał przeto, że trzeba „usilnie bronić interesu włościan, wszelkimi gwałtownymi środkami“. Swego stanowiska i działalności ani za gwałtowną, ani za niesprawiedliwą nie uważał. Używając łagodnych frazesów, wybuchnął gwałtownością w czynie. „Polskiej narodowości — pisał do Annenkowa — nie powinno być na Ukrainie, a teraz, sędzę, nadszedł najlepszy czas, ażeby ją zniszczyć nawet w drobnych objawach, a zatem: należy zabronić używania polskiej upręży, polskich szyldów, skasować polski teatr itd.“<sup>2)</sup>. Annenkov zachowywał się jednak z godnością i odpornie wobec wszystkich wybryków policyjno-administracyjnych i ganił głośno zachowanie się Murawjewa-Wieszatiela w Wilnie. „Ja nie życzę sobie być katem, jak Murawjew, mówił, a co będą pisać Moskowskie Wied. lub Dzień — liche pismidła — to mnie nie powstrzyma, przeciwnie, będę działać według mego widzenia rzeczy, gdyż cesarz pozwolił mi tak działać“<sup>3)</sup>. Oczywiście

1) W. Krencke: Uśmirenije str. 116.

2) Ibid. 120.

3) Ibid. 122.

takie lekceważące traktowanie bohaterów narodowych w rodzaju Murawjewa i pismideł, podszytych tatarskim patriotyzmem niszczenia i burzenia wszelkiej kultury, ogromnie drażniło uczucie tych „russkich“ ludzi, którzy na nieszczęściu i upokorzeniu Polaków budowali własną fortunę i wywyższenie urzędowe. Knuto więc potajemnie intrygi przeciwko Annenkowowi, rozpuszczając pogłoski, że jest podkupiony przez Polaków.

Ażeby polszczyźnie leć urwać jak najrychlej, osłabić ją i zubożyć, czyli jak generał Krencke utrzymywał „przyczynić się do rychlejszego uspokojenia kraju“, doradzał przeprowadzić, zamiast prawnie ustanowionego dobrowolnego wykupu ziemi przez włościan, wykup przymusowy. Nietrudno było przewidzieć następstwa tego rodzaju przymusu, wywieranego naciskiem rządu. Krencke nie zadowalał się bynajmniej „uspokojeniem kraju“ tylko za pomocą powyższego sposobu. Wychodząc z założenia, ad hoc utworzonego, że włościanie są pokrzywdzeni, radził zwiększyć nadziały o 20% i już od 1. Maja st. st. przerwać wszelkie obowiązkowe stosunki włościan do obywateli<sup>1)</sup>, nakazane przez rząd ustawą 19. Lutego, przewidującą, że nagle zerwanie długowiekowych stosunków, gdy się nie wytworzyły jeszcze żadne pośrednie warunki, może być klęską państwową. Niemiecki żołdak na służbie moskiewskiej nie troszczył się o to, że zerwanie gwałtowne istniejących stosunków groziło głodem trzem prowincjom najżyźniejszym i najbogatszym, że mogło stać się źródłem nowych buntów — ludowych; on wiedział, że pensya generałska będzie wygzekwowana z głodnych włościan, na buntowników zaś miał te same karabiny i bagnety, które nie oschły jeszcze ze świeżej krwi polskiej. Na szczęście generał-gubernator Annenkow był przezorniejszy i rozumniejszy od tego poszukiwacza szczęścia wśród gnębionej sło-

1) Krencke: Uśmir. 117.

wiańszczyzny. Krencke, stojąc na gruncie, że na Ukrainie „nie powinna istnieć polska narodowość“, że należy ją „wyrwać z korzeniem“, proponował zastąpić „russkimi ludźmi“, wszystkich marszałków, usunąć mirowych posredników: Złotnickiego, Lipomana, Bielińskiego, Lipkowskiego, Gnatowskiego, Bieleckiego, Niewielińskiego i in., których podejrzywał o to, że nie dbają o „interesa włościan“<sup>1)</sup>, a zapomniał, że ustawa poleciła im tylko regulować obustronne interesy. Oprócz tego doradzał: usunięcie zupełne polskich urzędników, a zastąpienie ich Rosyanami, nałożenie sekwestru na majątki tych obywateli Polaków, którzy, jakkolwiek przemieszczają zagranicą państwa, lecz zarządcy ich, bądź należeli do powstania, bądź podejrzani są o to<sup>2)</sup>. Dziać się to miało według przysłowia: ślusarz zawinił a kowala powiesili.

Wszystko to stało się wkrótce, w okresie panowania jen. - gub. Bezaka. Annenkov pragnął stać przynajmniej na stanowisku tego prawa, jakie w danej chwili istniało. Powstrzymał przeto krzyżackie zapędy jen. Krencke'go. Nie godził się zatem na proponowany przymusowy wykup, gdyż, jako środek niezgodny z ustawą, mógłby wywołać niezadowolenie wśród właścicieli ziemskich i dać powód do wrogich wycieczek na rząd rosyjski, nie przynosząc przytem istotnego pożytku drugiej stronie. Dobre rozwiązanie podjętej reformy nie zależało na tem w jaki sposób włościanie przyjdą do posiadania ziemi, za pomocą dobrowolnego czy też przymusowego wykupu, lecz od wysokości sumy wykupnej, od ilości, a przedewszystkiem jakości ziemi we włościańskich nadziałach<sup>3)</sup>. Annenkov odrzucił prawie wszystkie propozycje jen. Krencke: nie zgodził się na sekwestracją dóbr nieobecnych w majątku

1) Krencke: Uśmir. 117.

2) Ibid. 119, 120.

3) Ibid. 118.

właściciele ziemskich, nie uznawał za słuszne kaso-  
wania polskich sztydów, zabraniańa polskiej uprząży,  
a polecał wojowniczemu jenerałowi być oględnym w prze-  
śladowaniu żaloby, na tej zasadzie, że wiele rodzin isto-  
tnie ma powód do tego<sup>1)</sup>.

Jenerał Krencke mimo to działał za plecami jenerał-  
gubernatora. Niemiec, udający wielkiego patryotę rosyj-  
skiego, w celu zabezpieczenia sobie popularności i obrony,  
chwycił się środka niejednokrotnie już w Rosyi wypró-  
bowanego: jednania sobie względów duchowieństwa. Za-  
skarbiwszy tedy łaskę Metropolity Kijowskiego, pragnął  
także zjednać sympatye włościanstwa w ten sposób, że  
tych popów, którzy byli „bardzo czynni“ (diejstwowali  
prewoschodno) w czasie powstania, wpływali na włościan,  
ażebv uzbrowili się jak jeden mąż przeciwko Polakom,  
jen. Krencke podał do nagrody, pominąwszy jenerał-gu-  
bernatora. Annenkow i na tym punkcie stanął w sprzecz-  
ności z jen. Krencke. Był on tego zdania, że popi nie po-  
winni byli wcale wtrącać się do tego zatargu, gdyż obo-  
wiązkim ich było wpływać ażebv włościanie siedzieli  
w domu, pilnowali swoich zajęć codziennych, słowem  
wpływać ażebv „wszystko zakończyło się pokojowo, nie  
zaś drogą krwawej zemsty“<sup>2)</sup>.

Intryganckie i złośliwe zachowanie się jen. Krencke  
miało na celu nie tylko prześladowanie Polaków i zemstę  
nad pokonanym nieprzyjacielem, lecz dążyło wyraźnie do  
podkopania powagi i władzy jenerał-gubernatora. Zro-  
zumiawszy jaki ton zapanował w Petersburgu, jak „russ-  
kije ludi“ przyjmowali z zapalem wiadomości o dzikich  
barbarzyństwach i zwycięstwach Murawjewa w Wilnie,  
zaprzagnął zapewne, dając się poznać jako zdecydowany  
wróg polskości, zająć stanowisko Annenkowa. Nie doszło

1) Krencke: Uśmir. 121.

2) Ibid. 125.

jednak do tego. A tu jak na nieszczęście wszędzie spotykał się z Polakami. Komendantem fortecy kijowskiej był Polak, generał Muśnicki, pomocnikiem komendanta, Polak, Lewkowicz, plac adjutantem Polak — Bobowski. Jakże tu nieuważać w obec tego Annenkowa za zdrajcę „ruskiej sprawy“ (ruskawo dieła)? W celu usunięcia Annenkowa zasnęła się nawet pewna bardzo zręczna intryga między Kijowem a Petersburgiem, przy pomocy dwóch Niemców, grających rolę patryotów i „ruskich ludziej“. Jednym z takich dygnitarzy był generał von Kaufman, dyrektor kancelaryi w ministerjum wojny, drugim — generał Krencke. Zawiązała się między nimi korespondencya nader ciekawa i charakterystyczna. Biadając nad tem że „Polacy prześladowają „russkich ludzi“ na russkiej ziemi w takim russkim kraju jak Kijów“, generał v. Kaufman zapytywał potomka liwońskich Krzyżaków dyskretnie: „co się u was dzieje?“ A echa dochodziły aż do Petersburga, że „niedobrze idzie“. Przy tej sposobności jen. Kaufman dodawał, że Murawjew dzielnie spisuje się (dialajet dieło), że on jeden „zrozumiał położenie rzeczy i stanął na tym punkcie, z którego jedynie możliwe jest powodzenie: oparł się na włościanach“<sup>1)</sup>. Wiemy jak się wyrażało i na czem polegało owo poparcie włościan i powodzenie Murawjewa. Generał Krencke zrozumiał, że list posiada charakter półurzędowy i, nieszczędząc grzeczności Annenkowowi w oczy, z drugim, takim jak sam, kolegą krzyżackim, kopał pod nim doły. Była to metoda, prowadząca do upolowania równocześnie dwóch zajęcy: osobistego wywyższenia się i odwrócenia uwagi rządu od prowincyi nadbałtyckich. Generał Krencke odpowiedział listem rozbolełej „ruskiej duszy“. „Marzyłem o tem — pisze — że przynajmniej w pięciu powiatach wyrwę z koźnieniem żywiół polski, że wszystko co polskie zginie tu

1) Krencke: Uśm ir. 131.

na zawsze, ale niestety, marzenia pozostały marzeniami. Wszystkie czyny moje, jakoteż innych rosyjskich działaczy, zostały sparaliżowane.“ „Tu niezrozumiano tego, że aby wykorzenie polskiego ducha, należy oprzeć się o włościan; przeciwnie jakby dla dogodzenia Polakom, wszystko się robi dla poniżenia i zniszczenia włościan, ale jakich włościan, prawdziwie russkich, bezgranicznie oddanych cesarzowi i Rosyi, a przepelnionych nienawiścią dla Polaków<sup>1)</sup>“. Kolega służbowy komunikuje przeto do wiadomości ministra wojny: „prawie możnaby powiedzieć, że Annenkov już jest za stary“ (Murawiew nie wydawał się za starym!), że „jako naczelnik kraju jest nie na miejscu“ że „psuje wojsko“ że to wszystko nie jest przesadą, gdyż jen. Krencke jeszcze „złagodził błędy Annenkowa“<sup>2)</sup>. Tak przynajmniej wywnętrzał się w liście do Kaufmana. Nadarèmnie pisał „poufnie“ że włościanie „bardzo pokochali“ generała i „bardzo mu ufali“<sup>3)</sup> — wszystkie te enuncyacye o tyle pozostały bez skutku że generał Krencke nie zajął miejsca Annenkowa. Niewątpliwie wszakże przyczynił się do tego, że w roku 1864 na czele generał - gubernatorstwa kijowskiego stanął generał Bezak — który bardziej odpowiadał energicznym planom Krencke'go.

Tak się działo na Ukrainie.

Podole całe zajęło jeszcze gorsze stanowisko. Przestraszone wywiezieniem marszałków, na pięć dni przed powstaniem, oświadczyło imieniem Komitetu podolskiego że ponieważ w powodzenie nie wierzy, do zbrojnego ruchu zatem nie przystąpi. Tłumaczono się tem, że R. N. pozwolił im jakoby nie robić powstania, że nie są podlegli Komitetowi Rusi<sup>4)</sup>. I na plac boju nie wyruszone. Zwy-

1) Krencke: Uśmir. 132.

2) Ibid. 132.

3) Ibid. 133.

4) Bibl. wł. Rps. Relacya pisemna L. S.

kły to objaw warcholstwa połączonego jednym ramieniem z tchórzostwem, drugim — z zuchwalstwem. Los przeznaczył im gorzki zawód w swoich rachubach: mściwa ręka rządu rosyjskiego, dopatrzywszy buntu nie w czynie, lecz w duszy, cisnęła Podole z taką samą bezwzględnością jak inne prowincje Polski. Niektóre powiaty północne były wszakże gotowe do powstania, a tam gdzie się znajdowali dzielni naczelnicy powiatowi, niewątpliwie przysłoby było do starcia orężnego, a losy wszystkich — w rękę Boga. W jednym powiecie Mohylowskim, gdzie naczelnikiem był znany później obrońca praw narodu Stefan Buszczyński, 358 osób było gotowych do wymarszu<sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Własnoręczna notatka Stefana Buszczyńskiego „Znaczenie wyrazów zapisanych w Kalendarzu Berdyczowskim“.

„Pszeniczy wyczyszczonej“ znaczy: „Powstańców pewnych 140“.

„Pszeniczy nie przeczyszczonej“ znaczy: „Powstańców niepewnych 104“.

„186 korecy“, znaczy: „186 kawaleryi“.

„58 p.“, znaczy: „58 piechoty“.

Razem 244 powstańców.

„Osobno 64“, znaczy: „Osobny oddział ś. p. Dzierżka“ (Henryka) właśc. ziem. Mohyl. p.

Razem 308 powstańców.

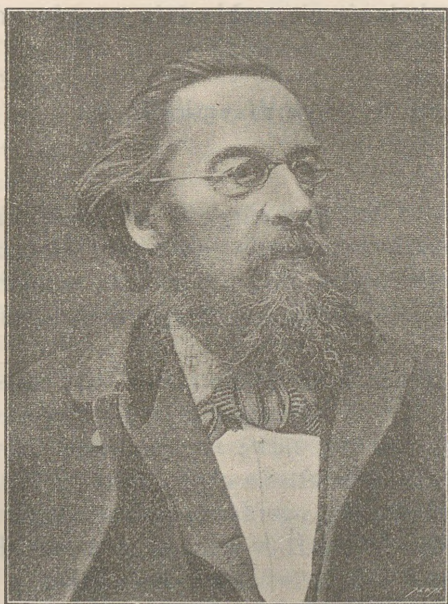
„Osobno 50“, znaczy: „osobny oddział mający się połączyć pod innym dowództwem“.

Razem 358 powstańców.

„Taki oddział zorganizowałem i podzieliłem go na plutony i szwadrony, doprowadziwszy większą część do przysięgi sam. a poleciwszy okregowym i dowódcom plutonowym doprowadzenie do przysięgi szeregowców. Ci którzy przysięgi nie wykonali wcale, uważani byli jako niepewni“.

„Po zorganizowaniu tego oddziału, to jest zaopatruwszy go w odzież, obuwie, bieliznę i jaką taką broń (najwięcej lanc i kos), a także zapewniwszy znaczny bardzo zapas chleba, mąki, owsa itd. pisałem kilka razy do Jenerała Wysockiego, prosząc go. aby mi wyznaczył wojennego dowódcę oddziału. Jenerał Wysocki kazał mi połączyć sformowany przezeń oddział z Jenerałem Edmundem Różyckim, lecz Jen. Różycki po bitwie pod Salichą cofnął się do Galicyi“.

Powstrzymanie się Podola od wzięcia udziału w powstaniu nie było aktem woli lub uporu jednego człowieka, lecz raczej wyrazem chęci i trwożliwości całego miejscowego Komitetu, który, składając się przeważnie z żywiołów umiarkowanych, a mając już próbkę z wywiezieniem



Stefan Buszczyński.

Marszałków, od współudziału w powstaniu powstrzymał się. Nadaremnie nowoorganizowany Wydział Rusi naglił i w ostatniej chwili niemal wysyłano gońców na Podole by je poruszyć — wszystko było daremne. Z gońcami — pisze obrazowo jeden z wybitnych współdziałaczy owego smutnego roku — działo się to co z go-

łębiami Noego — nie wracali. Pojechał Aleks. Jabłonowski — nie wrócił, znikł, władzę z rąk wypuścił, oparł się za kordonem. Pojechał Władysław Kamiński, siedział kilka tygodni — nie nie sprawił<sup>1)</sup>.

Tymczasem chwila powstania minęła. A Podole zapłaciło haracz tak jak wszystkie prowincje polskie — oprócz haraczu, krwi i poświęcenia. Przekonano się, że pokora i spokojność nie nakłaniają wrogów do sprawiedliwości.

---

<sup>1)</sup> Bibl. wł. Relacya pisemna M. D.

## VIII.

### Walka: Wołyń.

Ruch zbrojny na Wołyniu przybrał szersze rozmiary niż na Ukrainie, miał nawet chwile powodzenia, a nie brakło uzasadnionej nadziei, że, przy szczęśliwszych okolicznościach, mógł byłby przybrać groźne dla Moskwy rozmiary.

Na czele tego ruchu stał generał Edmund Różycki.

Zapoznajmy się z tą postacią.

Różycki przyszedł na świat we wsi Agatówce 16. Sierpnia 1827 r. Matka była siostrą słynnego awanturnika i renegata Michała Czaykowskiego (Sadyka-Paszy). Pierwsze lata dzieciństwa spędził w Hucie Cudnowskiej, koło Cudnowa, w majątności rodziców. Ojciec Karol, o którym słówko powiedzieliśmy w I tomie pracy niniejszej, stanął na czele zbrojnego hufca szlachty w r. 1831. Car Mikołaj, idąc śladem wszystkich tyranów, pragnąc zniszczyć źródło niepokoju i buntów, zabierał dzieci politycznych przestępców lub wrogów i wychowywał je swoim kosztem w szkołach rosyjskich. Metoda ta ogromnie doniosły przyniosła rezultat, o ile to się odnosiło do murz tatarskich, książąt kaukazkich lub wreszcie synów rozmaitych hetmanów i starszyny kozackiej. Rząd dochowywał się z takich zaprzańców dzielnych popleczników. Z Polakami tylko szło

mu oporniej. Gdy ojciec Edmunda wkroczył w granice Galicji, zabrał ze sobą dwóch synów Stanisława i Edmunda. Miał nadzieję, że tam utrzyma się w kraju rodzinnym i będzie mógł kształcić synów. Tymczasem z rozkazu rządu poszedł na tulaczkę do Francji. Starszego zabrał ze sobą, czteroletniego Edmunda przemytnik przeniósł przez granicę w worku na plecach. Wędrując od dworu do dworu dostał się do Agatówki — na kilka chwil tylko. Tu w pamięci jego pozostał pocałunek jakiejś czarno ubranej kobiety, która, płacząc, ścisnęła go. Była to matka, której nie poznał, widział tylko chwilę i odjechał do państwa Pilchowskich, gdzie lat kilka przebywał jako syn. Policya domyślała się kim był, nagabywano kilkakrotnie panią Pilchowską. Po śmierci jej wzięli go do siebie państwo Szymanowscy, mieszkający w Kijowie, gdzie też przebywał jako Pilchowski. Tu Bibikow zdołał dowiedzieć się kim jest dziecko. Dziecko przeto, zaledwie liczące lat 12 wywieziono w r. 1840 do Petersburga w towarzystwie oficera i żandarma i oddano W. Księciu Michałowi, bratu Cara Mikołaja, szefowi szkół wojskowych. Tu został umieszczony w korpusie kadetów. Mając zaledwie szesnaście lat zetknął się z młodzieżą akademicką. Czytano wspólnie Krasińskiego, Mickiewicza. Duch polski odżył w nim. Po ukończeniu szkoły, jako oficer, nie zrywał węzłów łączności i przyjaźni z młodzieżą. Przyszedł rok 1848. Wzmogła się czujność policyi. Odkryto zebranie w okolicy, a młody oficer, jako politycznie podejrzany, wysłany został na Kaukaz. Wykształceniem, zdolnościami, rozumem, charakterem przerastał swoje otoczenie. Śród licznego grona kolegów i przyjaciół czuł się jednak samotny: brakło mu mowy polskiej, ziemi rodzinnej. Pozwolono mu ukończyć wyższe studia wojskowe w Petersburgu. Ukończywszy je, w r. 1854 znowu na Kaukaz wrócił już jako kapitan jeneralnego sztabu. W r. 1860 przeniesiono go do jeneralnego sztabu wojsk, konsystujących na Wołyniu. Rozpoczął

się okres manifestacyjny w naszym życiu narodowym. Była to chwila niezmiernie podniosła pod względem rozbudzenia i nastroju ducha narodowego. To co wieley poeci wyśpiewali w pieśni, stało się rzeczywistością. Różycki nie mógł pozostać na rozdrożu. Był to charakter zbyt prawy, czysty, jasny, zbyt przepojony wspomnieniem łez niepoznanej matki. Miał dwie drogi przed sobą: służbę Moskwie pełną zaszczytów i powodzenia i służbę Ojczyźnie — ciężką, bez nagrody, może bez powodzenia, a może zakończoną na szubienicy. Wybrał jednak drogę ciernistą — i poszedł nią. W r. 1862 wziął dymisję i pozostał prawie bez środków do życia. Zamieszkał w Żytomierzu w jednym pokoju<sup>1)</sup>. W tym czasie już się były rozpoczęły roboty organizacyjne, mające na celu wywołanie zbrojnego ruchu na całym obszarze dawnej Rzeczy. Wspomniałem już że wówczas to — w Sierpniu<sup>2)</sup> — przyjechał do Kijowa Stefan Bobrowski i zawiązał osobny Komitet Rusi — mający kierować robotami przygotowawczymi do powstania. Ów Komitet składał się z kilku osób — o czym mówiliśmy poprzednio. Niezależnie od tego uczestniczył w prowincjonalnym Komitecie Wołynia, a mieszkał stale w Żytomierzu.

Gdy nareszcie zjazd grudniowy roku 1862 w Warszawie zwołano, celem zapoznania się z istniejącym stanem rzeczy, znalazł się na nim i Różycki, jako przedstawiciel Rusi. Wiemy, że ten zjazd, pomimo parcia kilku awanturników, postanowił powstrzymać powstanie. Było wszakże w tem postanowieniu jedno ale: przewidywaną była przymusowa branka do wojska, za pomocą której wielki polityk, Hr. Wielopolski, usiłował odwrócić bieg życia i dziejów — ku stronie Rosyi. Przewidywano, że ta branka

<sup>1)</sup> Maryan Dubiecki: Edmund Różycki, szkic biograf. Kraków 1895. Materiał biograficzny wziąłem z tej broszurki.

<sup>2)</sup> Ibid. Autor broszury mówi że we Wrześniu str. 31.

wywoła oburzenie i że młodzież będzie zmuszona przyspieszyć powstanie, przedkładając służbę w szeregach polskich nad służbę moskiewską. W oczekiwaniu tego faktu postanowiono przyspieszyć roboty przygotowawcze.

Jak one szły, przy jakiej organizacyi, w jakich warunkach — mówiliśmy pokrótce. Tymczasem oczekiwany wybuch nastąpił. R. N. usiłował wciągnąć do powstania i prowincye ruskie. Robota przygotowawcza postępowała jednak tak powoli, że wszelkie wystąpienie zbrojne stanowczo było niemożliwe. Wszystkie koła rozważniejsze nawet pośród młodzieży, były za tem ażeby się do wiosny wstrzymać. Część tylko gorętszej młodzieży, wyłącznie prawie uniwersyteckiej, skupionej w Kijowie, parła do jakiegoś dorywczego czynu<sup>1)</sup>. Czynem tym miało być zdobycie Kijowskiej fortecy. Myśl nasunięta przez wojskowych, znających tajniki, słabe strony i brak wojska w fortecy. Błąkała się ona wśród młodzieży jako prawdopodobna do urzeczywistnienia<sup>2)</sup>, bałamuciła Polaków a niepokoiła Moskali. Wdanie się osobiste w tę sprawę Ed. Różyckiego położyło koniec bałamutnym złudzeniom.

W miarę zbliżania się, ku wiosnie R. N. coraz większy wywierał nacisk na potrzebę wywołania powstania w ziemiach ruskich. Istniał zamiar zrobienia powstania równocześnie we wszystkich dzielnicach, a łącznie z siłami, mającemi wkroczyć z Galicyi. W tym celu Edmund Różycki, jako naczelnik sił zbrojnych na Wołyniu, Podolu i Ukrainie porozumiał się z Józefem Wysockim. Przekradł się przeto przez granicę i w Galicyi na początku Kwietnia we wsi Sidorówce, majątności Adama Pajgerta, z Wysockim się zetknął<sup>3)</sup>. Następstwem tego zetknięcia

<sup>1)</sup> Maryan Dubiecki: Ed. Różycki, str. 35.

<sup>2)</sup> Rps. Relacya ustna współczesna.

<sup>3)</sup> Rok 1863 na Rusi. Ruś Czerwona i Wschod. Lwów, r. 1902, str. 88.

się było przyjęcie terminu na rozpoczęcie powstania na całym obszarze Rusi na d. 8 Maja (26 Kwietnia st. st.)

Jakie przeszkody napotkał Wysocki do urzeczywistnienia tego planu, pisałem szeroko w I. tomie pracy niniejszej; wracać przeto do tego przedmiotu nie będę. Ukraina i Wołyń do rozkazu zastosowały się. Ponieważ przeszliśmy pokrótce wypadki po 26 Kwietnia st. st. na Ukrainie, teraz rozpatrzmy je na Wołyniu,

Termin wybuchu powstania, naznaczony na 8 Maja (26 Kwietnia) ustalil się nie od razu. R. N. parł jak wiadomo do powstania, oparty na błędnych informacjach jakoby Ruś cała gotowa i na rozkaz tylko czeka. Oprócz błędnych informacji panowała w rządzie centralnym dobra wiara młodości, zaufanie w szczerotę i prawdziwość raportów prawie zbrodnicze. Gdy jeden z wodzów późniejszego powstania na Wołyniu, Aug. Chranicki przyjechał na wiosnę 1863 r. do Warszawy, zastał tam prawdziwy chaos. O sprawach ruskich mówiono jak o wilku żelaznym. Jeden z członków R. N. ujrzawszy Chranickiego w Warszawie robił mu gorące wyrzuty: nazywał tchórzem dlatego, że przyjechał do Warszawy w chwili, gdy na Wołyniu walczył Wysocki i już jakoby była jakaś bitwa<sup>1)</sup>. Gdy Giller wysyłał go w Augustowskie i dawał listy polecające, w godzinę potem Awejde kazał mu jechać na Wołyń, bo tam „brak wojskowych“<sup>2)</sup>.

E. Różycki, bawiąc w Listopadzie r. 1862, twierdził że jest gotowych do walki 4.000 żołnierzy<sup>3)</sup>, a w Kwietniu Frankowski mówił tylko o 800. Takie same informacje były co do zapasów broni i prochu, na takich informa-

---

1) Rps. Pamiętnik Aug. Chranickiego z powstania r. 1863. Zeszyt I. str. 23. Korzystanie z tego pamiętnika zawdzięczam łaskawej uprzejmości p. Maryana Dubieckiego, za co mu serdeczne podziękowanie składam.

2) Ibid. str. 33.

3) Ibid. str. 39.

cyach wszakże formowano cały plan powstania. A trzeba dodać, że wszystkie liczby były lekkomyślnie przesadzone.

W czasie powstania na Wołyniu sformowało się trzy wielkie oddziały: Różyckiego, Chranickiego i Ciechońskiego. W tym porządku tedy rozpatrzmy działalność powyższych oddziałów.

Oddział Żytomiersko-Lubarski, zwany także imieniem wodza sił zbrojnych na Wołyniu, Ukrainie i Podolu oddziałem Edmunda Różyckiego, formował się między Karpowcami a Troszczą na uroczysku zwanem Pustochą. Miały to być pierwsze kadry jazdy Wołyńskiej.

Na stanowisku powinno było stanąć 1200 jeźdźców, stanęło 200 tylko. Taki stosunek zachodził prawie wszędzie, tam przynajmniej gdzie jakiegokolwiek siły gromadziły się, bo często bywało jeszcze gorzej. W ilości też 200-stu jeźdźców tylko wyruszył Różycki na Lubar do Połonnego w celu połączenia się z oddziałem Chranickiego. Tegoż dnia jeszcze opanowano Lubar, który bynajmniej nie był celem zdobycia.

Różycki wyruszył z małą garstką młodzieży, szykując i organizując się 26 Kwietnia, zaraz nazajutrz 27 Kwietnia był już w Lubarze. Jako dobry wódz był on zawsze dokładnie informowany o wszystkim i prowadził oddział w porządku wzorowym<sup>1)</sup>. Co się też następnie potwierdziło najzupełniej. Otóż wiedział on, że w Lubarze nie ma żadnego wojska, oprócz kilkunastu inwalidów, używanych dla przeprowadzania aresztantów, na t. zw. etapie. Etap ten znajdował się przy wjeździe do Lubaru traktem berdyczowskim, a Różycki temże właśnie traktem wchodził. Szpica prowadzona przez oficera, posunęła się prosto pod ów etap. Na lewo od etapu jest stary murowany most, przez który wjeżdża się do Nowego miasta. Z pod tego mostu, w tym

<sup>1)</sup> Pamięt. A. Chranickiego, str. 35—39.

momencie, gdy owa szpica zbliżała się do etapu, z kilkunastu karabinów dano do nich ognia. Luzak oficera prowadzącego szpicę, wypalił z dubeltówki do najbliższego żołnierza i położył go trupem, wtedy reszta żołnierzy pierchnęła wraz z oficerem, w ogrody i za Słucz, popędzono za nimi, dwóch czy trzech złapano i na tem się skończyło. Różycki z łatwością opanował etap i tak zwany cekhaus, w którym oprócz niewielkiego zapasu krup i mąki, znalaziono kilka starych popsutych karabinów — i poszedł do Starego Miasta, położonego już za Słuczą na lewym jej brzegu, tam aresztował stanowego i nie pozwalając nikomu wychodzić z szeregów, po krótkim wytechnieniu, poszedł w górę po nad rzeką za folwark Strzyżawkę i tam na błoniach nad Słuczą rozłożył się obozem, porozstawiawszy na wsze strony potrzebne pikiety<sup>1)</sup>. Tam prze-

<sup>1)</sup> Tygodnik narodowy R. 1901. Z krwawych dni. (Kartka z przeszłości). Autor tej „Kartki“ tak opisuje wypadki pod Lubarem:

„Jednym z zdolnych do najwyższego poświęcenia się, nadszychnącej odwagi i energii był Ksawery Kolbuszowski, zmarły przed kilku dniami w Zaborzu pod Rawą ruską. W pierwszych dniach powstania, wysłany z obozu z kilkoma towarzyszami na rekonesans, dotarł do Lubaru, gdzie dowiedział się, że magazyny i składy wojskowe otoczone murem, zajęła rota piechoty moskiewskiej i je fortyfikuje. Nie tracąc chwili czasu, ustawił swych podkomendnych w taki sposób, aby przez Moskali zdaleka byli widziani, a sam, nie dobywając szabli, w obliczu załogi moskiewskiej objechał zabudowania i przez nienaprawiany wyłom w murze przeskoczył koniem na podwórzec, gdzie zdziwionym i przestraszonym Moskalom rozkazał złożyć broń w kozły. Nie czekając nawet skutku swego rozkazu oddał najbliższemu saldatowi konia do potrzymania i w towarzystwie oficerów rosyjskich przejrzał składy, z których broń i amunicję na zarekwirowanych przez Moskali furmankach odwiózł do obozu.

Na trzeci dzień cały oddział pod wodzą Edmunda Różyckiego, wszedł do Lubaru, ale świeże siły moskiewskie obsadziły magazyny i składy, które zmieniły się w fortecę najeżoną tysiącem luf karabinowych.

Jenerał Różycki, obawiając się znacznej straty w ludziach przy wzięciu szturmem ufortyfikowanej miejscowości, wezwał na ochotnika

nocował, a na drugi dzień, 28 Kwietnia, pozostał w tym obozie do wieczora prawie, dokonywując opatrunku i przyjmując nowozaciecznych, których przybyło około czterdzieści, nieźle uzbrojonych. Około południa jeden z oficerów, mianowicie Stanisław Dunin, z rozkazu generała wyjechał z oddziałem konnych do kancelaryi gminnej (Wołosti), gdzie kazano zebrać się chłopom. Jakoż zebrali się, a z nimi pop Błahoczynny w ryzach, z krzyżem w ręku. Przeczytano im złotą hramotę i wręczono takową. Ku wieczorowi oddział ruszył pod Bite Jezioro, jest to folwark Lubarski niedaleko Giżowszczyzny, tam uwolniono z aresztu stanowego i zabranych żołnierzy i ruszono do Derewicz, gdzie przestano przez 29. i 30. Kwietnia. W Derewiczach kuto piki i osadzano lance na drzewcach, których się tam znalazło dużo i dobrze przygotowanych. Pierwszego Maja ruszył Różycki do Połonnego, zajął tam na przedmieściu Marjanie, na lewym brzegu rzeki Chomor zwanej, dawny obóz artylerji i tam pozostał do 5. Maja. Przez ten czas niemal codziennie powiększała się liczba

chętnych do wysadzenia głównej bramy. Z szeregów zaczęli się przed front wysuwać jeźdźcy, ale Ksawery Kolbuszowski powstrzymał wszystkich słowami: „Pójdziecie wtenczas, gdy ja tam zostanę“. Zsiadł z konia, odpasał szablę i z toporem w ręku prowadząc przed sobą pojmanego Moskala, dotarł, pomimo gradu kul, do bramy i wysadził ją, przez co umożliwił wejście powstańców i zabranie do niewoli całego batalionu piechoty moskiewskiej.

Dwukrotne wzięcie Lubaru rzuciło tak silny postrach na Moskali, że oddział generała Różyckiego mógł stać obozem i organizować się przez cały tydzień w Połonnem, skąd wyszedł uzbrojony i umundurowany jako pierwszy pułk jazdy wołyńskiej, który pierwszy chrzest ognia i żelaza odbył pod Łaszkami“.

Voilà comme on écrit l'histoire!

Po przeczytaniu tego opisu, będącego fantazją na tle rzeczywistości i porównawszy go z opowiadaniem naocznego świadka, czytelnik zrozumie jak trudne jest niekiedy zadanie współczesnego historyka szukającego prawdy lub prawdopodobieństwa. Proszę zwrócić uwagę także na wypadek pod Łaszkami.

powstańców i urosła tak, że kawaleryę rozdzielono na cztery szwadrony po 150 ludzi każdy i kompanię piechoty w 160 ludzi uformowano osobno. Tutaj odbywały się codziennie ćwiczenia wojskowe, zaprowadzony był rygor i porządek iście wojskowy, każdy dostał broń, na jaką zdobyć się można było. Piechota strzelby, a komu ich brakowało, kosy stosownie osadzone. Kawalerya również strzelby kto miał, a kto pałasze, a oprócz tego wszyscy lance. Oddział dostał chorągiew amarantową, na której był srebrem szyty z jednej strony Orzeł polski, a z drugiej Pogoń Litewska. Odbył się uroczysty obrzęd poświęcenia tej chorągwi przez kapelana oddziału ks. Szczeniowskiego i przybicie jej do drzewca przez oficerów, przy czem kapelan miał śliczną i stosowną naukę. Przybijano chorągiew tym porządkiem: najprzód naczelnik przybił pierwszy gwóźdź, potem szwadroniści i reszta oficerów, każdy po jednym gwóźdzu<sup>1)</sup>.

W Połonnem generał kilka dni zatrzymał się dla dalszej organizacyi. Mała załoga nieprzyjacielska cofnęła się z miasta, tak samo jak w Lubarze, pozostawiając składy efektów wojskowych. Tu wzmocnił się oddział generała posiłkami ściągniętymi z oddziału Ciechońskiego, dążącego ku Słuczy dla połączenia się z partya Chranickiego, mającą zbór w lasach Derewickich, a kierującą się na spotkanie Różyckiego i Ciechońskiego.

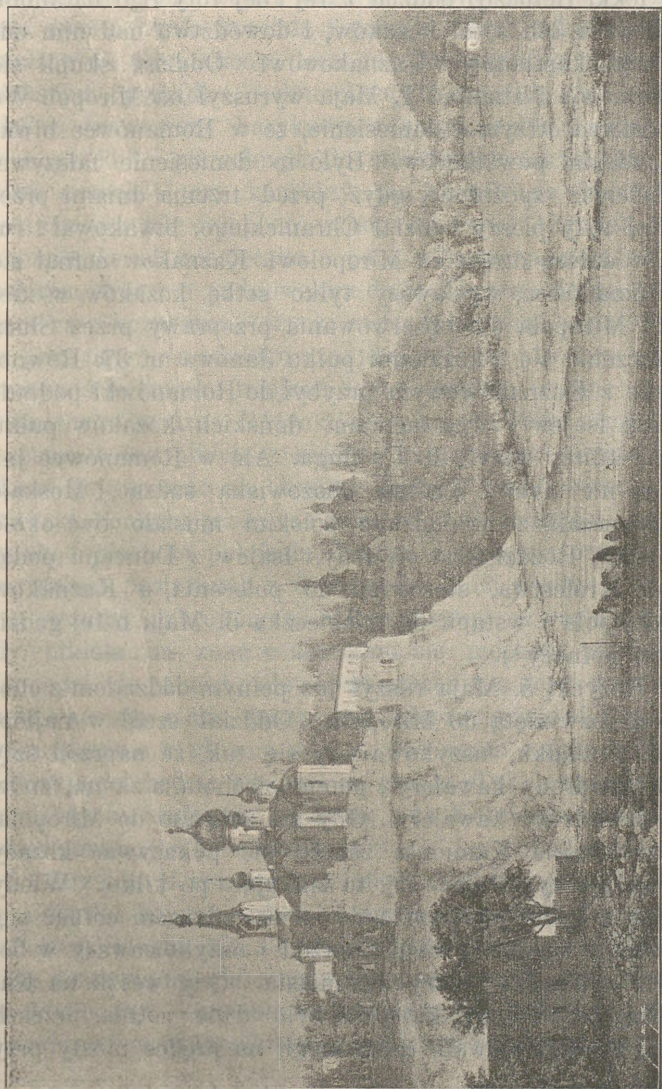
Jenerał znał już dobrze odwagę i gotowość bojową swego żołnierza, pragnął wszakże wypróbować przybyłe szwadrony z pod Ciechońskiego. Wydał więc rozkaz, aby powołano ochotników do mającej się utworzyć wycieczki na ukrytego w bliskiej okolicy nieprzyjaciela: był to fałszywy alarm; przyniósł atoli pożądaný rezultat. Z ostatnim wyrazem odczytanego rozkazu dziennego, gdzie dobitnie wypowiedziane były złowróbné słowa: „być może, iż z was

<sup>1)</sup> Bibl. wł. Rsp. Wspomn. starca str. 27—29.

ani jeden nie wróci..." całe szeregi ochoczo stanęły do apelu... „Każdy, mówi wyżej cytowany uczestnik owych chwil bojowych, z prawdziwą dumą żołnierza miał czoło wypogodzone... cisza zapanowała jak w świątyni..." Przenikano się po głębi uczuciem świętego zapału do spełnienia powinności. Gdy wszyscy oczekiwali dalszych rozkazów, przybył przed front generał z wypogodzoną twarzą i zawołał z radością: „Dziękuję wam, bracia. Daliście dowód, że godni jesteście praocjów naszych, którzy nigdy nie stawali tyłem do nierzyjaciela, lecz przodem“<sup>1)</sup>.

Gdy tak siły polskie skupiały się pod Połonem, w pierwszym momencie ruszenia się powstania, Moskale nie mogli zorientować się. Ze wszech stron przychodziły wiadomości o zjawieniu się powstańców, ale o dokładnej liczbie nikt nie wiedział. Druckij-Sokoliński zaalarmowany wiadomością, że się zjawił oddział koło Ostropola, polecił sztabs-kapitanowi Michno z rotą Orłowskiego pułku piechoty imienia Paskiewicza, konsystującego w Starym Konstantynowie, udać się w tą stronę. Dnia 29. Kwietnia Michno powrócił z niczem — powstańców nie było. Po kilku dniach sytuacja zaczęła wyjaśniać się o tyle, że już się dało rozpoznać kierunek w jakim dążyły siły powstańcze. Dążyły ku Połonemu i Miropolowi. W Połonem jeszcze lędzono się oczekiwaniem Wysockiego. Kiedy i nadzieja coraz stawała się słabszą, a siły rosyjskie od Cudnowa i Starokonstantynowa skupiać zaczęły, Różycki postanowił wzmocnić swój oddział, nadsyłającym ku Miropolowi oddziałem Chranickiego. W tym celu tedy posunął się ku Miropolowi. Książę Druckij-Sokoliński przekonaawszy się, że siły powstańcze z powiatów: Żytomierskiego, Zwiahelskiego, a także Zasławskiego skupiają się, dążą widocznie do Połonnego i Miropola, usiłował przeszkodzić połączeniu się i działać przeciwko powstańcom. Polecił przeto utwo-

<sup>1)</sup> M. Dubiecki: Ed. Różycki, str. 46 i 47.



m. Zwiabel na Wotyniu.

rzyć lekki (letuczij) oddział z 1ej i 3ej roty 8go batalionu strzelców i 3eh sotni kozaków, i dowództwo nad nim oddał sztabskapitanowi Kaznakowowi. Oddział skupił się w Cudnowie i stamtąd 2. Maja wyruszył na Miropol. We Wroblówce otrzymał doniesienie, że w Romanówce biwakuje oddział powstańców. Było to doniesienie fałszywe, a właściwie spóźnione, gdyż przed trzema dniami przechodził tędy pieszy oddział Chranieckiego, biwakował i ruszył w dalszą drogę ku Miropolowi. Kaznakow cofnął się ku Romanówce, wysławszy tylko setkę kozaków w kierunku Miropola dla obserwowania przeprawy przez Słucz i połączenia się z kozakami pułku Janowa nr. 37. Równocześnie z Kaznakowowym przybył do Romanówki podpułkownik Isajew z 3ma setkami dońskich kozaków pułku nr. 1., którzy dążyli do Uściługa. Ale w Romanówce już nikogo nie było. Według obozowiska sądząc, Moskale przypuszczali, że w oddziale polskim musiało być około 400 ludzi, Rozdzielono się tedy. Isajew z Dońcami podążył do Królestwa, stosownie do polecenia, a Kaznakow do Miropola i wstąpił do miasteczka 5. Maja o 1ej godzinie po północy<sup>1)</sup>.

Różycki 5. Maja ruszył już pełnym oddziałem z chorągwią rozwiniętą do Miropola. Oddział szedł w najlepszym porządku, uszykowawszy się tak, że naprzód szły dwa szwadrony kawaleryi, potem piechota, a za nią znów dwa szwadrony kawaleryi. Gdy się zbliżano do Miropola, z przedmieścia Kamionki zaczęli się pokazywać kozacy dońscy, to wysuwając się, to znikając po kilku. Wtedy naczelnik kazał pierwszym dwom szwadronom cofnąć się, a piechotę swoją wysunął naprzód i uszykowawssy w bojowym porządku, ruszył do miasta. Gdy weszli na Kamionkę, już kozacy, których było dwie sotnie, przeszli Słucz, zabarykadowali, czem mogli na prędce mosty przy

1) Izwiestija o woznik. bezporiadekach. Nr. 11.

młynach na grobli, zajęli wzgórze na prawym brzegu rzeki koło dworu i koło kościoła i poczęli dawać ognia do nadchodzących powstańców, lecz gdy zobaczyli, że ci w największym porządku, odstrzeliwając się, idą ku grobli, i łatwo usunąwszy barykady, zajmują groblę i posuwają się naprzód — pierzchnęli do miasteczka tak szybko, że kilka czapek i trzy karabiny pozostawili na placu, powstańcy prą ich dalej, oni w nogi na Stary Miropol, wioskę odległą od miasteczka o parę wiorstw, a stamtąd nie czekając, traktem cudnowskim dalej. Oczywiście, że w tym manewrze kozackim Różycki widzi tylko chęć zaciągnięcia go pod ogień, niedaleko znajdującej się piechoty — co rzeczywiście miało miejsce, lecz manewr ten nie złapał przezornego wodza. Różycki nietylko nie ściga kozaków, pozostawia ino pikietę z sześciu konnych za cmentarzem i każe jej czuwać na obydwu trakty Romanowski i Cudnowski, rozkazując dawać sobie znać natychmiast, gdyby się skąd piechota pokazała. Nadto w ogrodzie proboszcza pozostawia posterunek z dwudziestu ludzi piechoty, w dobrą strzelbę uzbrojonych, z Puchalskim na czele i każe, gdy pikietę da znać o zbliżaniu się piechoty rosyjskiej i popędzi do obozu, dla obwieszczenia o tem dowódcy, zachować się cicho, przepuścić nieprzyjaciela, i gdy bój się rozpocznie z główną siłą — dać ognia z tyłu, gdy już nieprzyjaciel będzie się parł na groblę. Tak rozporządziwszy Różycki, cofa się za Słucz i za Kamionką na polu, na połońskim trakeie biwakuje<sup>1)</sup>.

Strzelec uszykowawszy się na rynku, posuwają się w porządku bojowym koło kościoła ku grobli, by atakować Różyckiego. Co się stało z ową pikietą za cmentarzem postawioną, nie można było ani wtedy, ani później, się dowiedzieć — ona poprostu znikła. Puchalski zaś mało roztropny i prawdopodobnie rozespany, bardzo surowy żoł-

<sup>1)</sup> Bibl. włas. Eps. Wspomnienia starca, str. 30 i 31.

nier, z dyscypliną i bojem zupełnie nie obyty, nie czeka dojścia do grobli i rozpoczęcia boju z główną siłą, lecz zaledwie z plebanią zrównali się strzelcy — daje do nich, z ogrodu i z poza muru kościelnego, ognia — strzelcy mieszają się na taką niespodziankę, zwracają w lewo, obejmują sadybę dworską na przeciwległym wzgórzu będącą — i rozpoczynają kanonadę do kościoła i do plebanii<sup>1)</sup>. Poza palącą się miejsciną wywiązał się bój, który dla jazdy wołyńskiej pierwszym się stał chrztem krwi. Jenerała widziano, jak pełen zimnej krwi spieszył na zagrożone pozycye, jak pod gradem kul stawał, i przypatrując się celnym strzałom nieprzyjaciela, mówił ze swym zwykłym, dobrodusznym uśmiechem: „Finlandzcy strzelcy dobrze strzelają...“ Dla braku stosownej ilości piechoty, gdyż spodziewane oddziały nie nadciągały, w porządku cofać się zaczął, co naraziło nieprzyjaciela na znaczne nieprzewidziane straty. Kawalerya nieprzyjacielska, z kozaków złożona (pod dowództwem pułkownika Gołubowa), mniemając, iż odwrót Różyckiego będzie popłochem, śpiesznie wysypała się z miasteczka, wielką masą zapełniając przestrzeń otaczającą powstańcze stanowiska. Jenerał natychmiast dał rozkaz szarży czterem szwadronom i po chwili, kozacy byli rozbici, zasypując wejście do gorejącego miasteczka licznymi trupami<sup>2)</sup>.

Różycki słysząc strzały sztucerowe, a nie mając żadnej wieści od pozostawionej pikiety i posterunku, bierze to za bój z Chranickim. Dla przekonania się, posyła rekonesans z całego szwadronu z oficerem Maurycym Prozorem, a z nimi oddział piechoty z oficerem Duwalem. Strzelcy widząc zbliżających się z za Słuczy, a słaby ogień od kościoła i plebanii, zmieniają front przeciw nowo nadchodzącym i mocno zaczynają ich prażyć tak, że pada

1) Wspom. starca, str. 32.

2) M. Dubiecki: Ed. Różycki, str. 43 i 44.

natychmiast trupem Horbkowski, raniony kulą w skroń, paru innych też, dostaje kulą w rękę oficer kawalerji Pongowski, pod Prozorem koń dostaje postrzał w szyję i rekonesans cofa się. Strzeley nie posuwają się za cofającymi, lecz tylko opanowują plebanie, biorą Puchalskiego i cały jego oddział. Owi kozacy, co tak gładko pierzchli z boju, odważnie rzucili się na bezbronych; biednego proboszcza Mileskiego zbili nahajkami bez miłosierdzia, rozdają tychże nahajek co niemiara jeńcom, a Puchalskiego, związawszy mu ręce, chcą ściąć. Jeden z kozaków podejmuje się tej operacyi, lecz tak nisko puszcza pałasz, że mu tylko ścina mięśnie nad kością ramienną, robiąc z nich duży epolet<sup>1)</sup>.

Zywioly, z których składała się jazda, do celniejszych pierwiastków ówczesnego społeczeństwa zaliczały się. Rekrutowała się ona ze szlachty tego zakątka ukraińsko-podolskiego, który niegdyś dostarczył wiarusów do pułku jazdy Karola Różyckiego, a zawsze obfitował w szlachtę o zacięciu żołnierskiem, o bujnej fantazyi przypominającej dawną przeszłość stepowego rycerstwa. Rycerska fantazyja, cechująca oddział Różyckiego, wyróżniała go nietylko z tego wszystkiego, co było powstaniem na Zabuzu, ale ze wszystkich innych sił ówczesnego zbrojnego ruchu. Widziano w szeregach tej jazdy wołyńskiej niemały procent ziemian, ludzi lat starszych, pewnego życiowego doświadczenia, obok dużej liczby młodzieży szlacheckiej i wieśniaczej: wśród pierwszej spotykano młodzież wykształceńszą, niemniej zaś znaczny zastęp uboższej, rekrutującej się z warstw nader patriotycznych oficyalistów, dozorców gospodarstw większych; a druga połowa młodzieży — to kozacy dworscy zamożniejszych ziemian, lud bitny i bardzo roztropny, to kontygens czeladzi dworów szlacheckich. Pierwiastek ludowy był tam wię-

---

<sup>1)</sup> Bibl. wł. Rps. Wspom. starca, str. 32.

dość licznie reprezentowany i, obok mowy i komendy polskiej, brzmiała tam często mowa rusińska; piosenka rusińska często unosila się nad szeregami, język rusiński brzmiał często w obozie, a miano serdeczne, pod którem w obozie znano wiele kochanego wodza, nie inne było jak Ba't'ko. Patrzano na Ba't'ka okiem prawdziwie synowskiej miłości, która stała się cementem karności, podwaliną posłuchu i poddawania się zupełnego rozkazom wodza.

Jeden z żołnierzy jazdy wołyńskiej złożył taką relację o ówczesnych stosunkach obozowych i karności w szeregach: „Kto raz go poznał, ten musiał go serdecznie kochać i wysoce szanować. W obozie nazywano go powszechnie Ba't'ko, i każdy z nas wskoczyłby był w ogień za nim. Jenerał był w obozie bardzo przystępny dla każdego i nadzwyczaj sprawiedliwy, nazywał wszystkich żołnierzy braćmi“.

Karność w jego szeregach wielką była, lecz nie groza ją wytwarzała; płynęła ona z wyższych pobudek. Rozróżniał on karność i u innych ludów, od karności jaka w powstańczych szeregach ma panować<sup>1)</sup>.

Nie doczekawszy się sił pieszych, ciągnących z niemałym wysiłkiem od Teterowa ku Słuczy, generał ze swą jazdą podążył w okolice bardziej rozwarte, ku powiatowi Starokonstantynowskiemu, zbliżając się zarówno ku Podolowi jak i kordonowi austriackiemu, z poza którego ów spodziewany Wysocki jeszcze nie nadciągał. Po opuszczeniu dnia 16 Maja ku wieczorowi, pozycyi pod Miropolem, generał, około Siahrowskich karczmem, przez Swinnę, Macewiczki, Kustowce i Worobijówkę, podążył, zbliżając się ku okolicom Ostropola. Tam przy Worobiejo wieckich karczmach zaszła potyczka, która dała powstańcom 36 jeńców, broniących się w owych karczmach (19 Maj). Na dobę przedtem zastępywano naszemu wodzowi

<sup>1)</sup> M. Dubiecki: Ed. Różycki, str. 48.

drogę pod Kustowcami; lecz pościg nieprzyjacielski był zmylony, a jazda wołyńska, bez żadnych poważniejszych przeszkód, przeszedłszy Ostropol, stanęła znowu poza Słuczą, już w dawnym województwie Podolskiem, wśród pól rozwartych, na uroczysku noszącym miano Hanczarychy, a leżącym na gruntach wsi Ihnatek.

Uroczysko Hanczarycha, upamiętnione w legendach i pieśni ludowej, ma do swej doliny przywiązaną przepo-



Obóz powstańczy.

wiednię, iż tam stoczony będzie bój krwawy, rozstrzygający pomyślnie wszystkie nasze boje o niepodległość.

Jazda Wołyńska na Hanczarysze bitwy nie stoczyła, owszem, miała tam dzień odpoczynku i przyszły jej niejaki posiłek z nadzieją nowych zaciągów powstańczych, jeśli generał zwróci się jeszcze bardziej ku Podolowi. Rzeczywiście pomknął on nieco dalej, ku podolskim rozłogom; przeszedłszy Terespol, Wójtowie, w Mytyńcach, pod Ułanowem, 60 zbrojnych Podolaków, prowadzonych przez dzielnego Szaszkiewicza, powiększyło

szeregi naszego wodza. Owi zbrojni Podolacy byli zaciągiem wzorowym, jak wogóle to wszystko co stawało pod sztandarem Różyckiego. Żywiły ludowe, wchodzące do plutonów Szaszkiewicza, posiadały nawet swą piosenkę bojową, rusińską, zdaje się ułożoną przez organizującego ten mały zaciąg.

Posuwanie się poza Ułanów, i zwrot nagły ku północy, w kierunku Lubaru, miało nie tyle na celu wcielenie nowych podolskich zaciągów, ile wogóle podanie dłoni pomocy powstaniu podolskiemu, gdyby ono dawało znaki życia, a wreszcie zmylenie pościgów wojska nieprzyjacielskiego, które w różnych kierunkach prawie na pięty następowało jeździe wołyńskiej, wszędzie o niej słysząc, nigdzie zaś nie mogąc ani jej doścignąć, ani ostatecznie pokonać. Powstanie podolskie wszakże wcale nie istniało, przeto nie było komu podawać ręki pomocy; pojedyncze zaś indywiduala, gdy się znalazły na gościńcu marszu generała, łączyły się z nim; lecz tu głównie chodziło o to, aby wśród tych marszów z małemi siłami, doczekać się liczniejszych galicyjskich zaciągów Wysockiego.

Poza Ułanowem pociągnął generał ku Chmielnikowi (d. 23. Maja), podczas gdy nieprzyjaciel na jego tyłach szybkim pędem przecinał szlaki przezeń przebyte, i zamykał mu drogę komunikacyi z oddziałami Ciechońskiego i Chranickiego.

Od Chmielnika, do niego jednak nie dochodąc, generał zwrócił się nagle ku północy, w kierunku dawniej zajmowanych pozycyji pod Lubarem i temsamem stawał frontem ku nieprzyjacielowi ścigającemu go; jeszcze marsz jeden przez Steckowce, ocierając się prawie o Krasnopol i Mołoczki, pod którymi niegdyś walczył zwycięzko Karol Różycki, a obóz jazdy wołyńskiej staje w Bratałowie, gdzie dochodzi pierwsza wieść o zupełnem rozbięciu oddziałów Ciechońskiego w Mińkowieckich lasach i gzonie ich dowódcy. Wieść ta hiobowa, głosząca okro-

pną Mińkowiecką porażkę, co miała miejsce przed dwoma dniami zaledwie, tem straszniej brzmiała w uchu i sercu generała, iż jednocześnie zapewne nadeszły wiadomości o wcześniejszej nieco (d. 17 Maja) bitwie Miropolskiej, stoczonej przez pułkownika Chrańskiego z przeważnym nieprzyjacielem, a zakończonej pogromem powstańców. Każda z relacyj o tych porażkach posiadała niemało szczegółów, świadczących o wielkich rozmiarach klęski i licznych ekscesach nieprzyjacielskiego żołdactwa.

Po otrzymaniu owych strasznych wieści, za którymi szły groźne echa porażek i ostatecznego upadku powstania w Kijowszczyźnie, jawną stało się rzeczą, iż na całej przestrzeni południowych prowincyj nie było już ani jednego oddziału, oprócz sił jazdy wołyńskiej. Wysocki, na którego przybycie tak napewno rachowano i łączono je z planem całej wyprawy Różyckiego, nie przybywał. Stan rzeczy stawał się coraz bardziej przykry: nieprzyjaciel, po rozgromie innych oddziałów, miał znaczne siły do zgniecenia jazdy wołyńskiej, i wcale się nie spodziewał, aby ona mogła jeszcze zebrać laury na polach Wołynia.

Generała zewsząd osaczano i nieprzyjaciel z wszelką łatwością zdołałby go zamknąć w pierścieniu swych wojsk, o sile piętnastu tysięcy. Przedrzeć się przez coraz bardziej zwięzający się mur bagnetów i dział, ciągnących ku południowym powiatom Wołynia zdawało się rzeczą niepodobną.

Co jednak dla wielu niepodobnem mienić się mogło, było dla generała Różyckiego zadaniem, o którego rozwiązanie kusić się chciał, i z całym właściwym sobie spokojem po takowe sięgnął. Dla jego niezaprzeczonych uzdolnień, doświadczenia bojowego, wyniesionego z Kaukazu, dla jego ducha mającego w sobie coś, z owych rycerzy, którzy ongi spieszyli, by „zatknąć krzyż na murach Jeruzolimy“, coś z tych, co żelazną pierśią odtrącali pod Grunwaldem obcy pierwiastek od wód wiślanych, dla bra-

wury tych szlacheckich i chłopskich synów, którzy z nim szli w bój krwawy a nierówny — o rozwiązanie wielu twardych zagadnień kusić się można było.

Wyszedł on z osaczeń nieprzyjacielskich w sposób dziwny a zwycięzki. Już w Bratałowie, gdzie spotkała Różyckiego wiadomość o pogromie mińkowieckim, nieprzyjaciel stał tuż, w sąsiednich wioskach (Bieżowej i Berezówce), stał w sile, która najzupełniej wystarczała do pokonania jazdy wołyńskiej; lecz o atakowanie nie kuśił się nawet: czekał pono rozkazów od wyższej zwierzchności. Różycki od Bratałowa w kierunku Hrycowa poszedł szybkimi marszy, nie zważając na nieprzyjaciela, który prawie ocierał się o jego lewe skrzydło, ale nie nacierał. Przesunął się generał szybko przez Lubar, i dnia 24 Maja oddział jego nocował w Chrabużnej. Nazajutrz przechodził przez Onackowce, przy których na tyłach pokazali się Moskale, i ci jednak wstrzymali się od natarcia: może to leżało w ich planie, aby następując na pięty powstańcom, wpędzić ich w sieci bez wyjścia. Lecz ów dzień uciążliwego marszu nie przyszedł bez boju, chociaż żadnych dotkliwszych strat nie przyniósł. Minawszy Hryców, Malki, Trościaniec i Lisińce, przechodząc około Kośkowa, Pieńnik i Butowiec, uznojeni cheieli stanąć obozem pod Łaszka mi: Moskwa, której piechota przybyła na podwodach, atakowała ich w okolicach Łaszek i Medwedówki, dość gęsto rażąc tyralierskim ogniem. Odpoczynek przeto był krótki, ale do bardziej stanowczej rozprawy nie przyszło, gdyż zmrok już zapadał i tyralierski ogień nie zdołał wśród ciemności dłużej się utrzymać. W dniu potyczki po Łaszka mi, w godzinach popołudniowych, 48 rozbitków z pod Mińkowiec połączyło się z generałem. Była to część szwadronu Klukowskiego, która ze swym dzielnym dowódcą, idąc przebojem, zbrojną a szczęśliwą ręką wydostała się ze strasznego Mińkowieckiego pogromu. Klukowski cały swój szwadron wyprowadzał; lecz gdy obli-

czył się po przedarciu się przez ogień nieprzyjacielski, za ledwie 45 pozostało, t. j. mniej niż trzecia część szwadronu. Postanowiono połączyć się z generałem: dążono do niego, błakając się trzy doby po Zasławskim, Ostrogskim i Starokonstantynowskim powiatach. Głodni, znużeni, na koniach wycieńczonych, niepokojeni wciąż przez kozactwo, niepewni, w którym kierunku iść mają, by wodza spotkać, wreszcie na parę godzin przed potyczką pod Łaszkami, spotkali go. Było ich wtedy 48, bo, podczas trzydniowego błakania się, 3 konnych rozbitków do nich się przyplątało. Generał życzliwie ich powitał, rozpytywał o szczegóły klęski Mińkowieckiej, rozpytywał ze zbolełym sercem Klukowskiego, i jego niemniej dzielnych żołnierzy, wśród których był także Anzelm Zaruski. Na twarzy generała, mówi ów naoczny świadek, gdy pytał o szczegóły, był „wielki smutek wryty“, bładość uwidoczniła ból głęboki, acz czoło dla powitania nieszczęsnych, lecz mężnych rozbitków starał się wypogodzić.

Starcie przy Łaszkach, prócz kilku rannych, między którymi przybyły za ledwie przed paru godzinami rotmistrz Klukowski, dostał kulą w strzemień z oderwaniem kawałka buta — nie wyrządziła większych szkód w oddziale<sup>1)</sup>. Po tej potyczce jazda wołyńska bez względu na znużenie i ciemność nocy, maszerowała bez wytchnienia, i, omijając Medwedówkę, ciągnęła ku zachodowi. O świcie zaledwie, widząc, że konie strasznie zmęczone, generał pozwolił nieco wypocząć. Wstrzymano pochód idący pospiesznym krokiem; nie dłużej wszakże wypoczywano jak dwie godziny<sup>2)</sup>.

1) Izwiestija o bezporiadkach. Nr. 15. Według sprawozdania jeneral. sztabu w Kijowie padło w tej bitwie 100 powstańców, a 12 dostało się do niewoli, wzięto 50 koni i kilkanaście furgonów. W taki łatwy sposób Moskale zwyciężali bardzo często.

2) Opis pochodu E. Różyckiego zgodny z mapą, będącą w mojem posiadaniu, a nakreślony ręką jednego z oficerów polskich, biorących

Zaledwie polski oddział cofnął się prawie zwycięzko, nie zdoławszy połączyć się z Chranickim, dano znać Kaznakowowi, że zbliża się ku Miropolowi nowy oddział powstańców. Był to właśnie Chranicki, który na 3 klm. przed Miropolem obozem stanął około tartaku. Miał około 500 ludzi piechoty niezłe uzbrojonej w strzelby i kosy<sup>1)</sup>. Odwoławszy strzelców i kozaków z za Słuczy, a pozostawwszy tylko setkę kozaków na przeprawie przez Słucz, z całą siłą uderzył na Chranickiego. Gwałtowny atak strzelców finlandzkich i celne ich strzały, zmusiły oddział do cofnięcia się i do rozsypki. Trzy setki kozaków rozpierchły się za uciekającymi. 127 powstańców padło pod kulami<sup>2)</sup> — część tylko zdołała połączyć się z Różyckim, a sam Chranicki, manewrując w lasach baranowieckich i sławuckich, zdołał połączyć resztki sił z oddziałem Ciechońskiego<sup>3)</sup>. W jaki sposób to się stało, obaczymy niedługo. Teraz wrócimy do dalszych wysiłków E. Różyckiego.

Gdy generał robił marsz ku granicy Podola i Ukrainy, wierzył jeszcze, że z tamtej strony przybyć mogą posiłki znaczniejsze. Tymczasem wszelkie nadzieje prędzej zostały zniszczone, niż się spodziewano. Cofając się ku Zaslawowi i granicy, jeszcze ostatnią nadzieją się ludził — wkroczeniem Wysockiego.

W połowie Maja 1863 s. s. oddział Różyckiego dążył ku Zaslawowi, i nagle nawrócono do Hrycowa<sup>4)</sup>. W drodze

---

udział w powstaniu Wołyńskim, wzięłem z dziełka Maryana Dubieckiego: Ed. Różycki, cytowanego niejednokrotnie, jako materiał pierwszorzędny do wypadków na Wołyniu, str. 50—54.

1) Wspomnienia starca, str. 31.

2) Izwiestija o bezporiadcach Nr. 11.

3) Wspomnienia starca, str. 33.

4) Szanowny autor opisu bitwy pod Salichą (Słowo Polskie Nr. 460, 1901) pisze, że w drodze do Zaslawia połączył się Różycki z Szaszkieviczem. Pamięć go zawiodła przy braku dostatecznej zna-

spotkano żydka, i dowiedzieli się, że oddział Ciechońskiego został rozbity przez Moskali, którzy w ilości 500 koni i czterech rot piechoty napadli na niego.

Mając przed sobą las, a nie posiadając więcej nad 50 ludzi piechoty i to źle uzbrojonej, oddział cofnął się ku Nowemu Konstantynowowi. Tam połączył się z Klurowskim.

Przekonawszy się, że doniesienie żyda jest mylne i że Moskale mają tylko rotę piechoty i sotnię kozaków, którzy nie bardzo napierali, zatrzymano się około Medwedówki. Tu część oddziału Szaszkiewicza, usłyszawszy o upadku berdyczowskiego powstania, zemknęła z obozu do domów, tak, że zostało nie więcej nad 350 konnicy i 50 piechoty.

Na drugi dzień wyruszono drogą do Antonówki ku granicy galicyjskiej, w oczekiwaniu generała Wysockiego, z którym miano się połączyć. Moskale zaś idący śladem, doszedłszy do granicy powiatu, cofnęli się nazad.

O ruchu Różyckiego dowiedziano się w Starokonstantynowie i postanowiono nie dopuścić do granicy. W tym celu wezwano z wojsk tam konsystujących ochotników i utworzono z nich oddział z trzech rot piechoty posadzonej na furmanki i sotni kozaków pod dowództwem majora Michno. Sądząc, że to jest ten sam oddział, który był poprzednio, Różycki cofał się powolnie ku granicy, niewiele robiąc sobie z nieprzyjaciela.

Dochodząc jednak do wsi Salichy, spostrzegł, że nieprzyjaciel spieszy, aby zastąpić drogę. Nie zostawało więc nic lepszego do zrobienia, jak przyjąć bitwę, aby spędzić nieprzyjaciela z tej drogi.

Oddziałowi więc kazał stępo przejechać przez wieś,

---

jomości Wołynia i zapewne wskutek braku mapy. Połączenie nastąpiło w Ulanowie, w czasie marszu ku Podolowi i Kijowszczyźnie — o czem będzie niżej.

następnie na małym wzgórzu rozwinął front, stawiając dwa szwadrony w pierwszej linii, a dwa w rezerwie za nimi.

Moskale, przejechawszy przez Salicę, zostawili we wsi część sił swoich, wysłali strzelców naprzód, a sami zaczęli złazić z wozów i tworzyć czworobok. Strzelcy natychmiast zaczęli strzelać, chociaż oddział stał o 1500 kroków od nich, a tak źle strzelali, że prawie wszystkie kule przenosiły po nad głowami. Nie chcąc dać uporządkować się nieprzyjacielowi, Różycki podjechał do pierwszych dwóch szwadronów i kazał Mazewskiemu ruszyć z miejsca do ataku, z początku powoli, potem szybciej, a nareszcie co koń wyskoczy. Sam stanął przed drugimi dwoma szwadronami w jeden szereg wyciągniętymi, jak i pierwsze dwa szwadrony, sądząc, że zajdzie potrzeba poparcia atakujących. Nie przewidywał nawet, że ludzie, którzy jeszcze nigdy nie byli w boju i nie wachali prochu, ludzie, uzbrojeni tylko pikami, nędznie okutymi w kuźni polowej i mający zaledwie piętnaście pałaszy, spiszą się tak gracko, jak się to stało.

Kozacy, obaczywszy, że nasi atakują na seryo, zaczęli uciekać. Mazewski na czele swego szwadronu wpadł w środek nieuszykowanych Moskali i urządził rzeź straszłą między nimi. Do stu nieprzyjaciół zakłuto na miejscu, nie szczędząc nikogo; wzięto tylko jednego jeńca. Moskale uciekali do wsi i tam pod przykryciem tej części oddziału, która zajęła chałupy, zaczęli wsiadać na podwozy. Straciwszy 37 ludzi tak w zabitych, jak w rannych, a nie mając zamiaru sięgać rozbitych, Różycki cofnął oddział i na drugi dzień zbliżył się do granicy.

Zwycięztwo to nad starym żołnierzem, ostrzelanym w krymskiej wojnie, tak podniosło ducha powstańców, że z największą pogardą zaczęli mówić o Moskalach i gdyby spotkano nawet dwa razy silniejszego nieprzyjaciela, z pewnością nie cofniętoby się przed nim.

W dniu następnym przybyła do jenerała deputacya z oddziału, prosząc, aby przeszedł granicę, wzmocnił się tam ochotnikami, uzbroił oddział lepiej i znowu powrócił na tę stronę. Odpowiedział im na to, że jutro o szóstej z rana awangarda wyruszy w drogę, a oddział pójdzie za awangardą. Jak zmyta odeszła deputacya i od tego czasu nigdy nie pozwalał sobie oddział objawiać żadnych życzeń. W pięć dni potem przeszedł granicę Galicyi, gdzie dowiedział się, że jenerał Wysocki został rozbity pod Radziwilłowem, a jego oddział rozprószony<sup>1)</sup>.

Bitwa pod Salichą, rozpoczęta o godzinie 9. z rana, około 11. już była skończoną. Pobojuwisko stało się krwawym łańcem, na którym trupy i ranni obu walczących obozów wielkimi gromadami spoczęli. Straty naszych, stosunkowo do zdobytych korzyści, małemi nazwać wypada. Obliczano je na czterdziestu kilku, zabitych i rannych. Pierwszych liczba nie przekraczała 22; wśród których widziano: Dobrzyckiego, Hołubskiego, Niepokojczyckiego, Pawłowskiego, Podgórskiego i innych. Moskale stracili około 350 w poległych i rannych; przeważnie wśród ich strat byli ranni, których przewieziono do szpitala w Starym Konstantynowie na 85 wozach. Z poległych w ich szeregach widziano oficera Łomonosowa, a kapitan Michno cały bój przesiedział pod mostem, chroniąc tam swe życie. Po powstaniu, władze rosyjskie, za owo przebywanie pod mostem, sądziły go sądem polowym, w twierdzy kijowskiej<sup>2)</sup>.

1) Słowo Polskie Nr. 460, r. 1901. Ustęp ten przytoczyłem według zapisanego dosłownie opowiadania E. Różyckiego. Zapisał je człowiek znający się dobrze na rzemiośle wojskowem. Zgodne w głównych zarysach, lecz barwniejsze jest opowiadanie M. Dubieckiego (E. Różycki str. 56 i n.) Błędne i bombastyczne w cytowanym dla swojej oryginalności artykule Z krwawych dni (Tygod. narodowy 1901. Nr. 10).

2) W sprawozdaniach jenerał-sztabu Kijow. o bitwie pod Salichą niema ani słowa. Głucho tylko zanotowana następująca wiadomość

Po tak krwawem żniwie Polacy kilka godzin odpoczywali na polach Salichy. Około godziny drugiej po południu pociągnięto dalej, w kierunku południowo-zachodnim, zbliżając się do kordonu, z po za którego wciąż spodziewano się Wysockiego oddziałów. Tym razem wieści nadbiegłe z Galicyi twierdziły, iż wejście posiłków galicyjskich już lada chwila nastąpi. Wieści znowu nie miały się sprawdzić, niemniej wszakże Różycki podążył w kierunku domniemanego punktu wejścia rzeczonych oddziałów. Dalszy przeto pochód zależnym był najzupełniej od potrzeby zbliżenia się do kordonu i od tych niebezpieczeństw, które wciąż groziły. Wkrótce po opuszczeniu pól krwawych Salichy, nieprzyjacielskie siły ścigać się tam zaczęły; okolica zalana została wojskami najezdniczemi różnej broni. W ciągu dwóch dni, które nastąpiły po zwycięstwie pod Salichą, marsz oddziału skierowano ku granicy galicyjskiej. Pochód trwał bez przerwy; nawet dzień zwycięstwa nie stał się dniem wypoczynku. Popołudnie 26. Maja i całą noc następną dążono bez wytchnienia; zalewie nazajutrz (27. Maja), o wczesnym poranku, na wysokości Bazalii, odpocząć mogli na chwilę ludzie, wytchnąć znużone konie. Trwało to wszakże bar-

---

mość: „Naczelnik gub. Wołyńskiej zawiadomił depeszą telegraficzną z d. 20. Maja, że wzięte przez niego za oddziały powstańcze z Galicyi były resztkami niedobitków Różyckiego, który napierany ze wszech stron, podzielił swój oddział na kilka części i sam uciekł do Galicyi d. 16 Maja, przekroczywszy granicę w Szczęsnówce. (Izwiestija o bezporiad. Nr. 18).

Dosadniej wyraził radość z przejścia granicy generał Druckij-Sokoliński. „Tropiony przez nasze wojska konny oddział (szajka) Różyckiego uciekł (bieżał bez ogladki) ku granicom Austrii. We wsi Szczęsnówce, powiatu Krzemienieckiego, Różycki wszedł do Galicyi i złożył broń przed Austryakami. Ogłosić o tem wszystkim. Zawiadomić sąsiednie powiaty“. Rps. Depesza generała Druckiego-Sokolińskiego do Naczelnika policji w Równem. Nr. 3952, d. 20 Maja: Oryginał w Bibl. autora.

dzo krótko; dano sygnały dalszego śpiesznego marszu. Nie zaślepiało generała powodzenie, tak jak niepowodzenia nie prowadziły go do zniechęcenia. Po rozbiciu wroga również był czujny, ostrożny, pracowicie rzecz swą prowadzący, jak czynił uprzednio. Nadsyłały w ciągu marszu wiadomości; nie o Wysockim wszakże, ale o nieprzyjacielu, który grupował się w większe masy i przerwane osaczenie powstańców wznowić pragnął.

Ze wszystkimi powstańczymi partjami w południowych województwach już wówczas nieprzyjaciel był skończył: wszystkie, po dłuższem lub krótszem trzymaniu się, rozbite, rozproszone, zniknęły; jazda wołyńska generała Różyckiego jedyną była partją powstańczą tamtych okolic, która i rozbiciu nie uległa i zdołała pochwalić się zwycięstwem. Dążono przeto w obozie nieprzyjacielskim z coraz większą zaciętością do pokonania i rozproszenia tych jedynych niezwycięzonych. Jenerał, domyślając się zamiarów wroga, taką łamaną linią szedł ku granicy, iż nie zdołano w szeregach przeciwnika z łatwością oryentować się co do jego rzeczywistych zamiarów: widziano go lub słyszano o nim, że jest w Święccu, że około Białozórki, Szybenny, że 28. Maja obozuje wreszcie tuż koło Palczyniec. Rzeczywiście jenerał obozował pod Palczyncami, skąd posunął się tegoż dnia 28. Maja, około godziny 6. wieczorem, za kordon austriacki. Siły jenerała, w chwili ostatecznego zbliżenia się do granicy austriackiej, znacznie były uszczuplone. Wśród taborów miał on jeńców rosyjskich; jednego „dońca“ pod Łaszkami ujętego i 13 wziętych do niewoli w bitwie pod Salichą. Ośmiu, czy też siedmiu, uwzględniając ich prośby, uwolniono, reszta przeszła z powstańcami kordon galicyjski i, podczas rozwiązania oddziału, dziękowała jenerałowi za wygodne utrzymanie i ludzkie obchodzenie się z nimi. Przekraczając ze swą jazdą kordon w Szczęsnówce, wysłał wódz do władz organizacyi narodowej w Galicyi, uwiada-

miając o swem przejściu kordonu i żądając przewodnika; pragnął bowiem przejść jedynie przez terytorium austriackie, które w owym miejscu tworzy węgiel, i udać się znowu na Wołyń. Zwrotu nawet tego rodzaju dokonano, przechodząc w Zbaraskiem około wsi Toków, pod Koszlaki, mając zapewne zamiar powtórnego ukazania się na Wołyniu, w okolicy Wyszgródka. Przewodnik, dany przez organizację galicyjską, żyd, wprowadzał na terytorium rosyjskie właśnie w tym punkcie, gdzie rosyjskie wojska były zgrupowane, co omal nie pociągnęło za sobą katastrofy. Czujność wodza ocaliła od niebezpieczeństw, a otrzymane wówczas wiadomości, że niepodobna rachować na natychmiastowe wejście na Wołyń oddziałów Wysockiego, skłoniły Rózyckiego do tymczasowego rozwiązania swego pułku jazdy wołyńskiej<sup>1)</sup>.

Zabici pod Salichą pochowani zostali na miejscu z honorami wojskowymi. Z rannych Mazewski i Żółkiewski odwiezieni do Wolicy, do Adolfa Borkowskiego, Preval do innej Wolicy, w pobliżu pierwszej, a należącej do hr. Potockiej, córki ks. Sanguszki. Żółkiewski i Preval prędko umarli, a Mazewskiego zdołano przewieźć przez granicę<sup>2)</sup>.

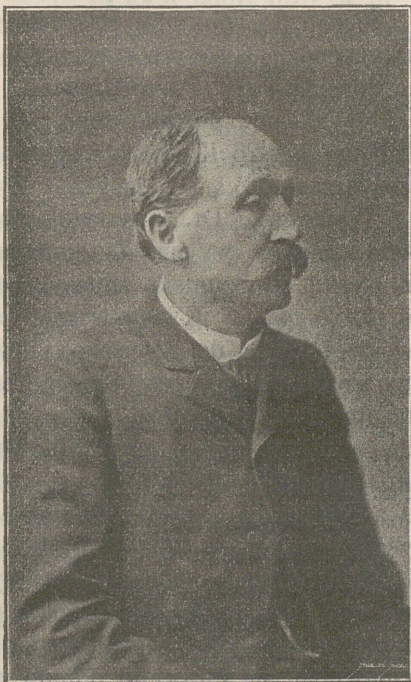
Teraz przejdziemy do oddziału Chranickiego.

Po powrocie E. Rózyckiego do Żytomierza, termin powstania początkowo wyznaczony został na 20 Maja, a dopiero później, pod wpływem błędnej wiadomości jakoby Wysocki miał wkroczyć na Wołyń dnia 8 Maja n. s. przyjęto termin ostatni. Książę Adam Sapieha, który zapewne wierzył w możliwość wystąpienia Wysockiego dnia 8 Maja na plac boju, ostro naglił Wołyń do powstania, dodając, że jeżeli Wysocki wstąpi na Wołyń przed powstaniem, ściągnie na siebie siły nieprzyjaciela; jeżeli zaś dłu-

1) Maryan Dubiecki: Ed. Rózycki, str. 59. 63.

2) Wspom. starca. str. 36.

żej pozostanie w Galicyi, może być z całym oddziałem złapany przez Austryaków<sup>1)</sup>. List ten przeważył deęczyę Różyckiego na 8 Maja.



Jan Chranicki.

Różycki oddał Chranickiemu pod naczelnictwo wojskowe miasto Żytomierz, jakoteż połowę powiatu Żytomierskiego i Zwiąhelskiego, poczynając od szosy Kijowsko-Warszawskiej. Raporta, nadsyłane Chranickiemu, wy-

<sup>1)</sup> Rps. Pamięt. Chranickiego, zeszyt I., str. 58.

kazywały tysiące powstańców, jakoteż dużo zapasu broni i amunicji. Chranicki już poprzednio obeznany trochę z niedoleżnością zarządu prowincjonalnego obliczał tylko na czwartą część ludzi i zapasów, a zatem liczył przynajmniej na 600 ludzi dobrze uzbrojonych<sup>1)</sup> Raporta wszakże setników, Siemaszki, doktora Faszowicza, Porczyńskiego i innych nie godziły się z rzeczywistością. Porczyński pretendował o dowództwo<sup>2)</sup> Po załatwieniu wszakże tej sprawy przez Różyckiego, postanowiono, że Porczyński ze swoim oddziałem już 26 Kwietnia s. s. stanie za Romanowem i będzie strzegł dróg, wiodących z Żytomierza do Romanowa i z Trojanowa. Dr. Faszowicz miał zająć Romanow<sup>3)</sup>. Ażeby ułatwić wyjście Żytomierzanom, Chranicki przodem wysłał do Szumska zapasy prowizji, amunicji i aptekę. Z 26 na 27 Kwietnia mieli sprzysiężeni, uzbrojeni w siekiery dojść do Teterowa i zniszczyć most przy młynie na grobli po przejściu Chranickiego. W Trojanowie miano przygotować obiad, — a już od północy 20 ludzi miało pilnować drogi do Cudnowa. Chranicki z oddziałem miał stanąć z 16 na 17 n. s. pod Miropolem i połączyć się z Różyckim, stąd generał miał udać się na spotkanie Wysockiego<sup>4)</sup>.

Nastąpił dzień 8 Maja n. s. Chranicki wydał rozkazy setnikom i dziesiętnikom w jaką drogę mają udać się i jakie hasło. Na pięciu setników trzech oświadczyło, że iść nie mogą, wymawiając się sprawami domowymi<sup>5)</sup>. To już dawało przedsmak tego, jakimi drogami pójdzie cała walka.

Gdy tak Żytomierzanie sposobili się do wyjścia w noc, przed wieczorem dano znać że z Trojanowa wiozą po-

1) Rps. Pamięt. Chranickiego, Zeszyt I., str. 48.

2) Ibid. str. 50.

3) Ibid. str. 51.

4) Ibid. str. 57.

5) Ibid. str. 63.

wstańców. Był on naznaczony na punkt zborny i miał wielkie zapasy prochu i broni. Przedwczesne wykrycie całego spisku nastąpiło dzięki niesubordynacji jednego z setników, który zamiast, jak miał rozkaz, zebrać się na stanowisku dopiero o 11-ej w nocy, ufny w to, że włościanie są przychylni dla powstania, wyruszył na stanowisko już przed południem i pierwszy wpadł w ręce kozaków<sup>1)</sup>.

Sprawozdania urzędowe tak samo, chociaż z innymi szczegółami przedstawiają tę sprawę<sup>2)</sup>.

Już dniem przed wybuchem t. j. 25 Kwietnia, naczelnik policyi wiejskiej, Sotskij, m. w. setnik i inni dygnitarze autonomiczni Trojanowa spostrzegli niezwykle ruch i zgromadzanie się ludzi w mieszkaniu rządcy miejscowego Makarewicza. Wydało się to podejrzanem. Poczęto śledzić. Przed świtem spostrzegli że Makarewicz z kilkoma jeźdźcami wyruszył do lasu, a za nim szły podwody, napełnione bronią i żywnością. Włościanie zgromadzili się kupa, napadli na jadących, aresztowali ich, a wozy i konie zabrali<sup>3)</sup>. Był to na Wołyniu pierwszy czyn, dowodzący nieprzychylnego zachowania się włościan, czyn zupełnie samorzutny. Z jakich on pobudek wypływał, trudno dociec. Motywy, wywołujące go mogły być bardzo różnorodne i skomplikowane, to wszakże pewno, że nie miały nigdy podkładu politycznego. Raczej, jak słusznie domyślał się jen. gub. Annenkov — społeczny, klasowy, wynikający z nienawiści klasy ubogiej do bogatej. Ponieważ okręg zboru był niewielki, echo o aresztowaniu rozniosło się natychmiast prawie i zachęcało innych włościan do naśladowania. A naśladowanie nie przedstawiało się wcale rzeczą trudną, zważywszy te okoliczności, że po-

1) Ibid. Zeszyt II. str. 71.

2) Cytowane niejednokrotnie Izwiestija, jakoteż telegram Druckiego-Sokołińskiego.

3) Soulevement des Polonais, str. 17.

wstańcy udawali się na punkt zborny tylko niewielkimi partjami. Oczywiście pierwsza wiadomość zarówno o powstaniu jak i o bohaterskiem zachowaniu się włościan doszła do Druckiego-Sokolińskiego z Trojanowa. Policcy było niezmiernie na rękę takie nieprzychylne dla Polaków, a samorzutne zachowanie się włościan. Wielka niewiadoma zagadka, która tak niepokoiła rząd: jaką rolę odegrają włościanie, została już w tej chwili rozwiązana. Rząd pozyskiwał w włościanach nieświadomą celu, a dającą się kierować ciemną i potężną masę, której nienawiść trzeba było tylko rozdmuchać i użytkować za pomocą stosownej organizacji. Kierunek i charakter organizacji nie przedstawiał się teraz rzeczą niezwyklej trudności. Na ten pomysł wpadli wszyscy generałowie rosyjscy, operujący na terenie przez powstanie objętym. Było to tworzenie straży wiejskiej dla łapania, udających się na punkta zborne powstańców i podniesienie masowe włościan do pomocy wojsku. Generał Druckij-Sokoliński rozesłał depeze do wszystkich naczelników policcy powiatowej, nakazując wszędzie we wszystkich zarządach gminnych straż wiejską (sielskije karauły), odbierać broń od Polaków a oddawać chłopom zaś powstańców chwytać<sup>1)</sup>.

Ten pierwszy występ chłopów ochłodził Żytomierzanów. Z wielkim wysiłkiem zdołał Chranicki zebrać chętniejszych i niezrażonych jeszcze; w noc ciemną, dżdżystą wyruszono ku Szalaszowi. W dodatku zbłądzono<sup>2)</sup>. Kiedy spiskowcy stanęli nareszcie na punkcie zboru i obliczyli się, okazało się że jest ludzi 119, strzelb 40, pistoletów 8, ładunków po 40 na strzelbę, kos 2, toporów 25<sup>3)</sup>. Reszta, znaczna część, tak samo jak ci, którzy z Kijowa wyszli, zbłąkali się wśród ciemnej nocy; część wpadła w ręce Moskali,

1) Bibl. wł. Rps. Depesza Nr. 3192 z d. 27 Kwietnia 1863.

2) Pamięt. Chranickiego, Zeszyt II., str. 80.

3) Ibid. str. 82.

część wróciła do domu. Ruszono w dalszą drogę, ćwicząc się w szyku i używaniu broni. Po krótkim pobycie w Romanowie, gdzie nie zastano Faszowicza, a odczytano natomiast złotą hramotę, oddział w dalszą drogę udał się.

Pod Płaszowem złączono się z obozem, gdzie było około 300 powstańców, posiadających 100 sztuceów, tyleż kos — reszta bez broni. Dowodził nimi Jarocki<sup>1)</sup>. Pod Lubarem przedwczesne aresztowanie Porczyńskiego sparaliżowało powstanie. Zgromadziło się tylko około 60 ludzi w lesie pod Połonem, którymi dowodził Duval.

Przystąpiono do zorganizowania oddziału pod Płaszowem. Po obliczeniu składał się on z 382 ludzi, 16 koni wierzchowych, 9 pociągowych<sup>2)</sup>. Ludzie byli jako tako uzbrojeni. 100 pozostało bez broni. Chranicki chciał ich rozpuścić do domu, czemu oparli się Jarocki i Faszowicz, z wielką szkodą oddziału, gdyż taki żołnierz był tylko ciężarem i żywiołem dyzorganizacyjnym. Pierwszą kompanię strzelców i kosynierów dowodził Chranicki, drugą strzelców i kosynierów — Jarocki, oficer jazdy<sup>3)</sup>. Nieuzbrojeni tworzyli osobną kompanię. Przyłączył się do oddziału w drodze Justyn Faszowicz z kilkoma ludźmi. Miał on być adjutantem naczelnika północnej części powiatu Zwiąhelskiego i Żytomierskiego, którego chłopcy aresztowali. Faszowicz zdołał umknąć i schronić się w lesie w miejscu bardzo bagnistym, gdzie tydzień z górą przebywał, prosił Chranickiego o wyzwolenie go, aż nareszcie dowiedziawszy się, że oddział ma wkrótce w dalszą drogę wyruszyć, zdecydował się do obozu przybyć<sup>4)</sup>.

Tak więc oddział Chranickiego stosownie do porozumienia się z Różyckim, zdążył do Miropola, gdzie miał

1) Rps. Pamięt. Chranickiego, Zeszyt II., str. 91.

2) Ibid. str. 101.

3) Ibid. str. 98.

4) Ibid. str. 103. 104.

stanać 18 Maja n. s. Zamiarem Chranickiego było zbliżyć się niespostrzeżenie do Miropola, stanać blisko zabudowań dworskich i zająć wioskę, leżącą tuż pod lasem<sup>1)</sup>. W tym celu pragnął przedostać się drogą leśną, mało uczęszczaną, idącą tuż po nad Słuczą. Przewodnicy, jakkolwiek miejscowi, zmylili drogę<sup>2)</sup>. Po długim błakaniu się oddział rozłożył się na nocleg nad drogą z Romanowa<sup>3)</sup>. Miropol był o ćwierć mili tylko. Po północy dano znać że Moskale zdrażają na wozach do Miropola. Chranicki podniósł oddział i wyruszył natychmiast ażeby przed przybyciem Moskali połączyć się z Różyckim<sup>4)</sup>. Wiedział już poprzednio że stoi za Słuczą. Było wszakże już za późno. W owej wiosce, którą miał zająć Chranicki, tuż koło zabudowań dworskich, szykowała się piechota moskiewska pod lasem, kozacy zaś formowali kolumnę w alei wiodącej do Miropola. Gdyby nie błędzenie dnia poprzedniego, byłby się mógł bezpiecznie połączyć z Różyckim<sup>5)</sup>. Oddział Chranickiego, flankując nieprzyjaciela, usadowionego w mocnej pozycyi, z lewej strony i z tyłu miał otwarte stepy. Cofanie się było niemożliwe. Chranicki chciał obejść pozycyę i uderzyć na Moskali z tyłu, zostawiwszy część małą powstańców z Jarockim. Moskale frontem byli zwróceni do Miropola. Przypuszczał zatem że Różycki już jest w Miropolu. Myśli tej, z powodu niemożności manipulowania oddziałem niesformowanym i nieprzywykłym do ruchów wojskowych, zaniechano. Trzeba było przyjąć bitwę. Z pieśnią Z dymem pożarów na ustach oddział wolno, z bronią na ramieniu szedł naprzód. Poprzedzała go sekcyja strzelców. Jarocki tworzył arjergardę<sup>6)</sup>. Położenie było tru-

1) Rps. Pamięt. Chranickiego, Zeszyt II., str. 109.

2) Ibid. str. 108.

3) Ibid. str. 110.

4) Ibid. str. 113.

5) Ibid. str. 114. 115.

6) Ibid. str. 119. 120.

dne. Oddział, przeciążony balastem bezbronnego żołnierza, szedł poraz pierwszy do boju. Opanowała go trwoga niewiadomości. Tyralljerów trzeba było niemal każdego z osobna ustawiać na stanowisku. Próba spędzenia kozackiej linii strzelców powiodła się mimo to szczęśliwie. Spodziewano się ciągle Różyckiego. Już walka trwała pół godziny. Nikt nie przychodził z pomocą. Stało się rzeczą pewną że Różyckiego w Miropolu nie ma. Pod ogniem nieprzyjacielskim oddział podsunął się pod Miropol — do Słuczy było jeszcze ćwierć mili<sup>1)</sup>). Rozebrano most i wkroczone do wsi. Moskale zdwoili ogień, a kozacy kolumną rzucili się do ataku. Cały oddział nie okazywał chęci do dalszej walki, a większość kosynierów nie chciała się ruszyć z miejsca. Śród cofania się ku wsi, bardzo nieliczna konnica oddziału została zdemolowana. W oddziale trwało zamieszanie, spowodowane zarówno przez opornych kosynierów, jak i przez nieuzbrojoną część oddziału. Za ustępującymi pędzili Moskale. Cofano się powoli i odstrzeliwano się. Godzinna strzelanina oswoiła trochę żołnierzy<sup>2)</sup>). Cała potyczka od wyjścia z lasu aż do wejścia do Miropola była na naszą korzyść. Powstańcy zachowywali się z zimną krwią, a Żytomierzanie, strzelcy i część kosynierów, postawą swoją dodawali odwagi szlachcie zagonowej<sup>3)</sup>). Naglenie do odwrotu Jarockiego przyjęto za przegraną bitwę i rozpoczęła się ucieczka. Zły przykład dał doktor z Romanowa<sup>4)</sup>). Nie było sposobu nawrócić uciekających. Chranicki, pozbawiony konia, daremnie krzyczał i zachęcał do powstrzymania się. Kompanie Jarockiego były kompletnie zdeorganizowane. Pędzono na oślep wprost na zasadzkę moskiewską. Reszta z Zagórskim i Chranickim

---

<sup>1)</sup> Rps. Pamięt. Chranickiego, Zeszyt II., str. 123. 124.

<sup>2)</sup> Ibid. str. 129. 130.

<sup>3)</sup> Ibid. str. 130.

<sup>4)</sup> Ibid. str. 132.

cofali się w porządku, ale kozacy zdołali objechać i szarpali tyły oddziału. W takim stanie dotarli do lasu, gdzie Chranicki przywrócił jaki taki szyk oddziałowi<sup>1)</sup>. Nie zwlekając ruszono ku Słuczy. Na szczęście most nie był obsadzony przez Moskale. Przeszedłszy go, rozłożono się do odpoczynku<sup>2)</sup>. Po półgodzinnym odpoczynku ruszono dalej o godz. 10 rano. Za czerwonym krzyżem trzeba było dłużej wypocząć i opatryć rannych. Doktora nie było. Po trzygodzinnym wypoczynku i zlustrowaniu oddziału okazało się że składa się z 262 ludzi, posiada broni palnej 72 sztuki, kos 20, parę lanc i pałaszów kozackich. Brakło 120 ludzi, zabitych 13, 10 uciekło przed bitwą, 20 z doktorem, reszta dostała się do niewoli. Brakło także 95 karabinów<sup>3)</sup>. Rezultat był opłakany. Żołnierz nie stał na wysokości idei, o którą miał walczyć.

Dlaczego Różycki, słysząc strzały, nie cofnął się z drogi i z pomocą nie pospieszył? Nie umiem wytłumaczyć.

Oddział, posiliwszy się, ruszył ku Połonnemu. Wszyscy upadli moralnie, dyscyplina zwolniała, nie podobna było doprowadzić oddziału do porządku. Nad wieczorem Chranicki stanął pod miasteczkiem, lecz dowiedziawszy się że tam są Moskale, obszedł je i zawrócił się ku Nuczpałom<sup>4)</sup>. W drodze jeszcze 100 znikło. Powstańcy gubili się po drodze — uciekali po prostu. Zmęczenie fizyczne i niewygody brały górę nad wolą. Oddział zmniejszony do 100 przeszło żołnierzy, przez Sawieżówkę i lasy Romanowieckie podążył ku Sławucie, a 19. Maja przybył o g. 11 zrana do obozu pod Mińkowcami<sup>5)</sup>.

Trzeci z wybitniejszych oddziałów powstańczych na Wołyniu, zwany także oddziałem Zasławskim lub nie-

1) Rps. Pamięt. Chranickiego, Zeszyt II., str. 137. 138.

2) Ibid. str. 138.

3) Ibid. str. 143. 144.

4) Ibid. Zeszyt III. str. 162.

5) Ibid. 168. 169.

kiedy Mińkowieckim, od klęski poniesionej pod Mińkowcami, formował się w lasach między Onyszkowcami a Pieńkami i stamtąd wyruszył, okrążając Zasław przez Borysów, Szlachowę, Komarówkę i zbliżył się do Sławuty, którą okrążył i powiększył się przystąpieniem doń prywatnych urzędników dóbr Sanguszkowskich. Oddział liczebnie przechodzący 400 ludzi, nieźle uzbrojonych, po większej części piechota, z kawaleryą nie o wiele przechodzącą 150 koni. Dostał się on pod komendę Macheczyńskiego Józefa, dymisjonowanego rotmistrza ułanów, który będąc w służbie czynnej, cztery lata dowodził szwadronem i liczył się jednym z lepszych szwadronistów. Rzeczywiście służbę jazdy znał wybornie, piechoty zapewne mniej a do przewodniczenia partyzantom był za mało cierpliwy i za mało energiczny, zapominający, że nie z regularnym żołnierzem ma do czynienia. Większość ludzi byli to miejscowi — należało tedy oddział uprowadzić gdzieś dalej i zająć masztrą i marszami, jak robił Różycki. Tymczasem, trzymany tu na miejscu, gdyż z lasów Sławuckich prawie nie wychodził, kręcąc się po nich tam i nazad — narażony był bezustannie na niepotrzebne nachodzenie żon, sióstr, przyjaciółek i t. d. co ułatwiało bardzo żywienie ludzi, ponieważ każda z tych pań przynosiła z sobą dobry tobolek prowiantów, ale jednocześnie jeszcze większy zapas nieporządku; nadto pozwolił ciągnąć za sobą mnóstwo furgonów z samowarami i innymi przedmiotami rozkoszy, co z partyzantką w parze nie chodzi. Na słuszne uwagi i groźby naczelnika, poczęły się narzekania samego żołnierza i tychże pań, wkradła się niesubordynacja, co już jest całkowitym rozkładem w każdym wojsku. Macheczyński się spostrzegł i uznał niemożność wprowadzenia rygoru i porządku, dlatego prosił Różyckiego, by go zamienił kim innym, co Różycki uwzględnił i dał komendę Ciechońskiemu, zostawiając Macheczyńskiego przy sobie. Miało to miejsce wtedy jeszcze, gdy Różycki

organizował się w Połonnem, około 6. Maja. Ciechoński gorąco wypraszał się od tego, ale rozkaz spełnić musiał, lecz nie miał możności wprowadzenia ładu, mając mniej jeszcze energii od Machezyńskiego<sup>1)</sup>.

Oddział Ciechońskiego rozłożony był na wzgórzu w gęstym i młodym lesie, oddalony o półtory mili od Sławuty, a małe pół mili od Mińkowiec, do Kamionki było dwie mile, do Szepetówki tyleż<sup>2)</sup>. Sztab Ciechońskiego składał się z kasyera Łabędzkiego, Krajewskiego i dwóch adjutantów<sup>3)</sup>. Chranicki po rozpatrzeniu się w pozycji obozu, radził zająć stanowisko między Romanówką a Krzyżową karczma, skąd można było panować nad drogami głównymi<sup>4)</sup>. Ciechoński nie posłuchał. W oddziale jego panował dostatek, codziennie zabijano wołu, piwa i wódki było podostatkiem, ale dyscypliny żadnej. Każdy szedł gdzie chciał, a robił co chciał i wracał kiedy chciał<sup>5)</sup>. To wszystko nie zapowiadało dobrego końca. Złym przykładem zaraził się i oddział Chranickiego, tak że na Ochockiego z Żytomierza trzeba było zwołać sąd wojskowy i skazać go na śmierć. Fakt ten jakoteż następne ulaskawienie uciszyło szemranie. Chranicki zdecydował się opuścić obóz, iść w Smoldyrowszczyznę, tam odpocząć, zorganizować się i dążyć do połączenia się z Wysockim<sup>6)</sup>. Na osobiste prośby Ciechońskiego Chranicki do 21 Maja zdecydował się pozostać w obozie<sup>7)</sup>. Tymczasem nastąpiła katastrofa. Dowódcy kompanii i niektórzy rozważniejsi żołnierze życzyli sobie, ażeby dowództwo naczelne objął

1) Wspom. starca o powstaniu na Wołyniu, str. 28.

2) Rps. Pamięt. Chranickiego, Zeszyt III., str. 169. 170.

3) Ibid. str. 172.

4) Ibid. str. 176.

5) Ibid. str. 180.

6) Ibid. str. 182.

7) Ibid. str. 186.

Chranicki<sup>1)</sup>. Po długich utarczkach słownych, kiedy już prawie na pewno było wiadomo, że Moskale wkroczyli do Minkowic, Chranicki pragnął jeszcze w nocy cofnąć się z Krzyżowej góry. Ciechoński nie chciał się zdecydować, w obawie, że połowa żołnierzy ucieknie z drogi<sup>2)</sup>.



Władysław Ciechoński.

Wiadomości jednak o Moskalach były prawdziwe, gdyż nazajutrz obóz został zaatakowany i rozbity wśród największej paniki. Jednak nie wszystkich ogarnął przestroch. Naczelnik stary i nowy jej nie ulegli oraz większość oficerów, a niektórzy, przykładem swojego męstwa

1) Rps. Pamięt. Chranickiego, Zeszyt III., str. 192 i 194.

2) Ibid. str. 199.

osobistego i przytomnością umysłu, zdołali uprowadzić z pola bitwy część partyzantów. Pierwszy przykład męstwa dali kapelan oddziału ks. Tarkowski i oficer Stefan Kraszewski. Tamten z krzyżem, a ten z pałaszem i obaj z hasłem, że tu zwyciężyć lub zginąć, nie zaś uciekać lub poddawać się — jest naszym obowiązkiem — potrafili skupić około siebie większą część piechoty i mężnie przebijając się przez szeregi nieprzyjaciół, kładąc trupy na prawo i na lewo. Byłoby zapewne zwycięstwo po stronie powstańców, gdyby nie śmierć jednoczesna obydwoh, tak ks. Tarkowskiego, jak i Kraszewskiego. Rosyjanie widząc tak mężnie nacierających, zaczęli cofać się i ściągać ku sobie na sukurs z innych punktów, co dało możność wycofania się z boju kawaleryi, pod wodzą dzielnego oficera Klukowskiego i przebicia się, w mniej strzeżonym punkcie, w liczbie około 150 koni. Ten to właśnie Klukowski, co tak mężnie przyczynił się do zwycięstwa Różyckiego pod Salichą, o czem było już wyżej<sup>1)</sup>.

Pod wodzą zaś inżyniera technologa Grünbauma około 100 ludzi, wydobywszy się z boju, dostali się za Ostróg bez przeszkody; powymykało się wielu jeszcze oprócz tego, tak pojedynczo jak i kupkami i z tych niejednemu udało się wymknąć zagranicę, większą jednak część chłopci pochwytili i dostawili władzom. Resztę walczących wojsko

---

<sup>1)</sup> Według obliczenia jednego z oficerów, jeneralnego sztabu Różyckiego i Ciechońskiego, liczebność oddziałów w chwili największego ich wzrostu przedstawiała się jak następuje:

1) Oddział Żytomirsko-Lubarski pod dowództwem Jenerała Ed. Różyckiego: Kawaleryi 5 szwadronów po 60 ludzi = 300; Piechota pod dowództwem Levala = 120; Kosynierów 80; Ciury etc ludzi 60; Oddział Pułkownika Chranickiego 180; Razem 740 ludzi.

2) Oddział Zasławski. Dowódzca pierwiej Machczyński potem Major Ciechoński Władysław. Piechoty 4 oddziały po 120 = 480; Kosynierzy Dr. Kraszewski Stefan 100; Dwa szwadrony Kawaleryi, kapitanowie: Klukowski i Krajewski, po 60 = 120; Ciury, rzemieślnicy, bez zajęcia ludzi 80; Razem 780 ludzi.

obstąpiło, rozbroiło i powlokło całych i ranionych do Zaslavia, gdzie na zamku księcia Sanguszki, na więzienie przerobionym, ich osadzono. W liczbie tych, którym udało się dostać za granicę byli obaj naczelnicy Ciechoński i Chranicki, oficer zbiegły z Artyleryi Kostrowicki i nie mało innych, nietylko oficerów, ale i szeregowców. Grünbaum, o którym wspomniałem, za Ostrogiem zaprowadzony zdradliwie, przez przewodnika chłopa, między bagna, otoczony został wojskiem, przez tegoż chłopa naprowadzonym, lecz dzielny ten izraelita i tam, tak się mężnie bronił, że straciwszy wprawdzie połowę swoich, resztę z matni wydobył i z nimi dostał się za granicę. Brał on jeszcze czynny udział w powstaniu, w Kongresówce, dostawszy się do partyi Lelewela i w Lubelskim, po bitwie, ciężko raniony, w ehlewie dzielnego dokonał życia<sup>1)</sup>. Towarzysz jego i przyjaciel Lubieniecki, dostał się za granicę i około 1890 roku otrzymał prawo powrotu do kraju, lecz prędko po powrocie, w Lubarze, gdzie u brata swego zamieszkał, wyrzucony wraz z bratem z powozu, przez rozbiegane konie, połamiał żebra i w kilka dni po wypadku umarł z zapalenia płuc<sup>2)</sup>.

Skąd się wziął oddział Grünbauma, Moskale nie wiedzieli dokładnie. Zdawało się im, że to nowy oddział. Gdy się przeto dowiedziano, że zjawiała się jakaś partya powstańców w 20 klm. od Ostroga we wsi Płużne d. 12 Maja sztabs-kapitan 12-tej rotы Orłowskiego pułku piechoty Czuprunowski natychmiast przysposobił się do wymarszu i nazajutrz o godz. 11 rano, wraz w asystencyi naczelnika policyi powiatowej Nechajewa i rewirowego z odpowiednią nagonką z włościan udał się w kierunku wskazanym, na Miakotę i Siekerzyńce. Po bliższem zbadaniu terenu pokazało się, że oddziałik powstańczy znajduje się w lesie

1) Utrzymują niektórzy, że i z tej matni wydostał się żywy i za granicę umknął.

2) Wspomnienia starca, str. 37—40.

na północ od Miakoty. Cała rota przeto i nagonka ruszyła na podwodach do wsi. 13 Maja dowiedział się, że powstańcy obozują na wysepce, otoczonej błotami i rzeką błotnistą, porośłą szuwarami. Na wysepkę przedostali się powstańcy wąską ścieżką, wyłożoną gałęziami. Z tej strony Czuprunowski postanowił zaatakować powstańców. Włościanie zwrócili jego uwagę na to jeszcze, że od strony wsi Chotni jest przejście, którem mogliby się powstańcy wymknąć. Kapitan wysłał część roty i zamknął przejście. W każdym razie miejsce było trudnem do zdobycia. Jakiś podporucznik Jeżowski ofiarował się na ochotnika uderzyć. Ruszył tedy przodem, pełzając z kilkudziesięciu żołnierzami, a za nim kilku włościan. Rozpoczął się ogień obustronny. Odważny podporucznik miał własnoręcznie zamordować Grünbauma i znaleźć przy nim paszport, wydany na imię Leona Grünbauma <sup>14/26</sup> Września 1862, Nr. 1060. Był to jednak zręczny manewr ze strony dowódcy, dla odwrócenia oczu od siebie. Za Jeżowskim uderzył z resztą roty Czuprunowski. Oddziałik nie wytrzymał naporu — poszedł w rozsypkę<sup>1)</sup>. Klęska była zupełna. Ci, których nie trafiła kula moskiewska, utonęli w błotach i zaroślach. Nieliczna gromadka zdołała od śmierci umknąć; między niemi był i dowódzca, o losach którego słówkiem już poprzednio wspomnieliśmy.

Gdy Różycki przeszedł do Galicyi, rząd rosyjski zrozumiał, że to już koniec powstania na Rusi<sup>2)</sup>. „W obecnej chwili — pisze z radością generał Druckij-Sokolińskij w okólniku do naczelników powiatów z d. 22 Maja 1863 — niema już oddziałów polskich na Wołyniu“. Teraz należało rozpocząć drugą czynność: uspokojenia rozchukanych chłopów. Chwila była groźna. Stosunki pańszczyźniane

<sup>1)</sup> Izwiestija o bezporiad. Nr. 17.

<sup>2)</sup> Bibl. włas. Rps. Uprawlenije wojen. gub. Nr. 4060, d. 22 Maja 1863 r. Okólnik.

nieuregulowane, a zaprawieni na swawoli włościanie gotowi byli na wszystko. Rząd nie zaniedbał żadnego środka, ażeby w nich rozbudzić nienawiść i chciwość — teraz trzeba było z tem walczyć. Niezależnie od utworzenia wrzekomej straży bezpieczeństwa, a właściwie utworzenia z włościan siły zbrojnej przeciwko Polakom, rząd pozwoilił im pohulać. Annenkov polecił zakomunikować tę radosną nowinę żołnierzom za pośrednictwem naczelników policji odezwą z d. 7 Maja, Nr. 1837. Na mocy tej odezwy wolno było włościanom i żołnierzom zatrzymywać dla siebie zabrane powstańcom konie, prowizye i rzeczy mniejszej ceny. Pieniądze zaś, rzeczy cenne, brylanty, broń należało składać w urzędzie<sup>1)</sup>. Sam charakter tej odezwy był dostateczną zachętą do samowoli. Skoro włościanom pozostawiono prawo rabunku z zastrzeżeniem klasyfikacyi co do wartości zagrabionych przedmiotów, to nie dziwnego, że korzystali z tego prawa w całej rozległości nie tylko oni lecz i policya.

Gubernator Wołynia, nieczekając rozkazu Annenkowa, wpadł daleko wcześniej na pomysł rabowania powstańców i Polaków podejrzanych o co kolwiek, a wyroki wydawali włościanie łącznie z policją przedajną i złodziejską, gdyż jeszcze 28 Kwietnia rozesłał do naczelników policji powiatowej polecenie, ażeby odebrane od powstańców konie i lancy „jako trofea wojenne“ oddawać włościanom<sup>2)</sup>. Sama chęć posiadania koni tanim kosztem, a bez kontroli i kary, w razie nadużycia, zachęcała niejednego do nagonki i rabunku.

Nie przeto dziwnego, że na podstawie takich zachęceń samowola ciemnego ludu przeszła wszelkie granice. Tu już nie chodziło o przypodobanie się rządowi, o zamianifestowanie swoich uczuć lojalnych, ale po prostu o sko-

1) Bibl. wł. Okólnik wojen. gub. Nr. 3710, 11 Maja 1863.

2) Depesza oryginalna Nr. 3270, d. 28 Kwietnia.

rzystanie ze sposobności wzbogacenia się tanim kosztem. Oczywiście, w ten sposób rząd rosyjski igrał z najdzikszy-  
mi instynktami ciemnej masy ludowej i podniecał ją bez-  
karnie.

Po uspokojeniu powstańców trzeba było teraz uspo-  
kajać ludność. Włościanie niechcieli pracować, bo łudzili  
się, jak przed stu laty hajdamacy, tanim zarobkiem,  
a wszyscy właściciele ziemscy, którzy mieszkali na wsi,  
uciekali do miasta, gdzie jaką-taką można było mieć  
opiekę. Z chwilą przeto gdy gubernator mógł powiedzieć:  
powstańców więcej niema (szajek boleje niet), zwracał  
uwagę naczelników policji powiatowej, ażeby „starali się  
uspokoić ludność wiejską i zaprowadzić ostatecznie zwykły  
prawny porządek, a włościanom oświadczyć, ażeby nie  
zajmowali się wypadkami przeszłemi, lecz wrócili do spo-  
kójnej pracy“. Polecił następnie „oświadczyć ażeby prze-  
stali rabować i niszczyć majątki właścicieli ziemskich  
nieobecnych, nie robili szkody na polach i łąkach“. Gu-  
bernator przypomniał sobie teraz dopiero, „że na obsianie  
i obrobienie pól włożono pracę, a należy czekać urodzaju,  
który wyżywi ludność“. Polecał przeto policji różnych  
stopni tłumaczyć włościanom, że rozliczne „szkody na po-  
lach i łąkach są grzechem wobec Boga i ludzi“. Nie  
zawsze wszakże kierowały nim altruistyczne pobudki.  
„Chociaż niektórzy obywatele ziemscy brali udział w po-  
wstaniu, mimo to majątki ich muszą być ochrania-  
ne gdyż zostaną skonfiskowane przez rząd“<sup>1)</sup>. Oto był cel osta-  
teczny ochrony i obrony.

---

<sup>1)</sup> Bibl. wł. Okólnik Nr. 4060, d. 22 Maja 1863.

IX.

Po zwycięstwie.

Co do współdziałania włościan w powstaniu na Rusi, złudzenia pierzchły przy pierwszym zetknięciu się. Wspomniałem już o tem tu i ówdzie dorywczo. Tylko pióro powieściopisarza i poety może oddać tę rozpacz rozczarowania i ogrom nieszczęścia, jakie ogarniały młode dusze, wierzące w wielkość i piękność podniesionej idei i sztandar, w chwili gdy się spotkać wypadło z dziką brutalnością. Przekonano się że ci, których tak stawiano wysoko we własnem pojęciu i przekonaniu, jako zdolnych do zrozumienia wyrazów wolność i państwo, rozumieli tylko znaczenie wyrazów swawola i chciwość. Wobec tego dzikość postępowania włościan staje się zrozumiałą, tembardziej że rząd rosyjski używał ich jako narzędzie do pokonania Polaków, a oni bezwiednie poddawali się podstępom i szli nieświadomie ku własnemu zatraceniu.

W powstaniu na Rusi było dwa punkty najwybitniejsze ku którym ściągano rozbitych powstańców: Kijów i Żytomierz. Tylko ważniejszych więźniów przywożono do Kijowa do fortecy w pojedynkę. Na Wołyniu w miastach powiatowych tych powiatów, gdzie był ruch pow-

stańczy, było także więźniów nie mało, których bądź sądzono na miejscu, bądź w Żytomierzu.

Chłopi w Trojanowie, przez który szła droga do Żytomierza, pierwsi na Wołyniu dali się poznać z fantazyi hajdamackich i na własną rękę rozpoczęli wyłapywanie powstańców, zanim jeszcze na punkt zborny zgromadzić się zdołali. To też Druckij-Sokoliński, chwalaąc ich, jako przykład i zachętę wystawiał<sup>1)</sup>. Niedosć że wyłapanych odstawiali do Żytomierza, za co pewną pieniężną nagrodę otrzymywali, lecz więźniów, pochwytanych z innych oddziałów, witali urąganiem i obelgami. Wściekłość rozhukanego chłopstwa była tak wielką, że rzucano się do wozów, na których więźniowie siedzieli i niewątpliwie przyszłoby do morderstwa, gdyby żołnierze nie stawali w obrobie napastowanych. Tłumy chłopstwa, rozjuszonego i rzucającego się na więźniów, kozacy rozpędzali nahajkami.

Im bliżej Żytomierza tem coraz częściej spotykano partye skrupowanych powstańców. Między innymi byli niedobitki Skwirskiej partyi, kijowskiej gubernii, pod wodzą Chojnowskiego, oficera Akademii generalnego sztabu i on sam znajdował się w ich liezbie. Tym nie dano czasu sformować się nawet, pochwytano ich natychmiast między Jaropowcami a Iwnicą, która jest już w powiecie Żytomierskim, blisko Żytomierza położoną, dlatego ich tutaj skrupowanych dostawiono. Przywożono wszystkich na dziedziniec zarządu powiatowego do sprawnika, tam zapisywano, z więzów zwalniano i pod eskortą miejscowego garnizonu, odprowadzano do więzienia i wtrącano pomiędzy zbrodniarzy. Było tam już nie mało więźniów, połapanych w chwili dążenia do oddziału Chojnowskiego, po większej części nie przez wojsko, lecz przez chłopów tylko. Najwięcej dokazywali chłopi w Sołotwinie koło Kodni i w Tatarynówce, również koło Kodni, z drugiej

<sup>1)</sup> Bibl. wł. Rps. Depesza oryginalna. Nr. 3270, d. 28 Kwietnia.

strony. Między więźniami był jeden z opuchłą szyją, bardzo przygluszony, nie zupełnie jeszcze przytomny, którego sołotwińscy chłopci dwa razy wieszali i przyduszonego odczepiali. 29 Kwietnia przywieziono ze trzydziestu więźniów z pod Baraszów; byli to ci którzy nie potrafili złączyć się z oddziałem Chranickiego, formującym się w lasach między Żytomierzem, Zwiahlem, Romanowem, Baranówką. W parę dni potem zaczęto zwozić owruczanów, mających tworzyć partyę, wraz z Radomyślskimi w okolicach Chabne. Nie dano im się złączyć, połapano po kilku i po kilkunastu i do Żytomierza przywieziono. Najokropniejszy, pełen zgrozy i boleści był stan biedaków studentów uniwersytetu kijowskiego, którzy dążyli do oddziału Chojnowskiego i w Sołowijówce, przez chłopów osaczeni, straszliwie traktowani byli. Wielu z nich — jak pisaliśmy — pomarło wśród męczarni w Sołowijówce i byłiby wszyscy wymordowani, gdyby nie nadszedł oddział wojska z oficerem, który resztę wyratował. Między zamordowanymi w Sołowijówce był student Abramowicz ze Zbaraża, któremu chłopci, związawszy go, przewiercili głowę od ucha do ucha; innym zadawali inne męczarnie, również straszliwe i śmiertelne. Juryewicz, z okiem nadwierzonym przywieziony był z innymi do Żytomierza, a po wyleczeniu odesłany do fortecy Kijowskiej, zkaąd udało mu się uciec i dostać za granicę. Kolega jego Dorożyński był przez wojsko odcięty od belki, a wprzód tak nielitościwie bity, szczególnie po głowie, że go wtracono do więzienia w stanie nieprzytomnym — skonał on na trzeci dzień, ani na moment przed śmiercią nie odzyskawszy przytomności. Pochwycono kilka osób z miasta i tych także do więzienia przyprowadzono, mianowicie: Antoniego Dunina, Stanisława Miaskowskiego, Ignacego Knolla, Aleksandrowicza, dymisyonowanego pułkownika generalnego sztabu i Władysława Leśniowskiego. Tych pięciu, w kilka tygodni

potem, bez sądu, wywieziono do Oremburga i osadzono w Sterletamakach<sup>1)</sup>.

Gdy wszystkie więzienia w Zaslawiu, Dubnie, Berdyczowie, Starym Konstantynowie, Włodzimierzu i Zwiahlu, a najliczniej w Żytomierzu wypełniły się niedobitkami, gdy już ogrom nieszczęścia na dziś a zemsty moskiewskiej na przyszłość można było objąć i zrozumieć, od obowiązku krwi trzeba było przystąpić do obowiązku miłosierdzia. Ilość więźniów zwiększała się codziennie. Transporty przychodziły po każdej bitwie z pod Iwnicy, z pod Miropola, Radziwilowa. Wielu było ciężko rannych, ale i ci, co oprócz śladów nahajek kozackich innych ran często nie mieli, a nawet i ci, co szczęśliwym trafem i od tych znaków się wywinęli, wszyscy byli bosi lub w dziurawem obuwiu, ponieważ kozacy bez ceremonii ździerali z nóg nowe buty i niektórym tylko jeńcom dawali swoje stare, podarte. Nadto nie mieli na sobie nic całego; odzienie i bielizna w strzępkach, a bielizny na zmianę oczywiście żadnej, gdyż jeśli przy którym znalazło się to lub owo, a nawet jaki grosz, wszystko to stawało się natychmiast własnością zwycięzców. Dodać do tego należy, że pokarm więzienny był wstrętny; jakieś krupniki z małą ilością krup, grochówka lub barszcz bez mięsa, okraszone często karaluchami, których w kuchni więziennej była ilość nie mała. Trzeba było tedy więźniów odziać i nakarmić. Żytomierzanie, a właściwie Żytomierzanki znalazły zaraz sposób wykołatania u władz pozwolenia przysyłania dodatkowej prowizyi i mięsa dla więźniów politycznych, a pomiędzy jeńcami znalazło się ze dwóch kucharzy, więc bardzo prędko urządziła się zdrowa i dobra, a zawsze skromna, bez żadnych zbytków, kuchnia. Zamożniejszym pozwolono przysyłać obiady własne, więc i te pieniądze,

<sup>1)</sup> Bibl. wł. Rps. Wspomnienia starca o powstaniu na Wołyniu, str. 23.

co z sum więziennych wydawano na każdego według liczby więźniów, szły także na polepszenie kuchni uboższych — to było jedno. Drugie może jeszcze ważniejsze, było zaopatrzenie biednych obdartusów w dostatnią ilość bielizny i przyzwoitą odzież zwierzchnią. Urządzono pralnię w mieście, a władze dały pozwolenie przynoszenia czystej bielizny i zabierania brudnej do prania, na co był wyznaczony jeden dzień w tygodniu. Wysyłani na Sybir byli również zaopatrywani w bieliznę i ubranie na drogę. To wszystko działo się ofiarnością ubogich urzędników, emerytów gdyż innych mieszkańców podówczas Żytomierz nie miał, i nieustannem czuwaniem i pracą ich zacnych żon i kilku nauczycielek. Dostawały się im nieraz pod palisadą więzienną nahajki kozaków, którzy się tam ciągle kręcili i nikogo nie oszczędzali. Wspomnieć jeszcze należy, że głównymi działaczami, pracownikami i stróżami porządku, by taka ofiarność celu swego doszła, były przede wszystkim: panna Walerya Czapska i p. Anna Rogozińska, obie znane w kraju jako nauczycielki umiejętności, gorliwie i z miłością obowiązek swój pełniące<sup>1)</sup>.

Samowola panowała powszechnie. Jenerał Krencke, z którym mieliśmy smutną sposobność zapoznać się, zeszedł się z poglądami „anielskiego“ Murawjewa w Wilnie, o którym późniejszy chwaleca jego powiedział: „Wszystkie środki, używane przez Murawjewa (Wieszatiela), wypływały z jednego zasadniczego pewnika — ruską ziemię należy czyścić ze wszystkiego co polskie, wykorzeńć wszystko...“<sup>2)</sup>.

Zasada ta pełna dzikiego egoizmu stała się wkrótce ukochaną ideą przewodnią polityki rosyjskiej względem Polski i Polaków. Czego nie można przerobić, to należy

1) Bibl. wł. Rps. Wspom. starca o powst. na Wołyniu str. 47. 48.

2) Wasilij Racz: Świedemija o polskom miaciezie 1863

zniszczyć. Niszczono więc zarówno buntowników jak i spokojnych obywateli. W Czerwcu rozstrzelano w Żytomierzu Chojnowskiego, dowódcę jednego z oddziałów Berdyczowskich; w Dubnie padł pod kulami Aleksander Bóbr za to, że publicznie dał w twarz Prezesowi tamtejszego sądu Hołubowskiemu, człowiekowi mściwemu i niegodziwemu, ujmując się za więźniami, nad którymi ten rycerz lubiał się pastwić<sup>1)</sup>. Daniela Mężyńskiego, który nie tylko udziału w powstaniu nie brał, lecz był mu gorąco przeciwny, wysłano na Sybir i skonfiskowano ogromny majątek z powodu bardzo błahego. Było to w czasie żniw. Mężyński zaproponował włościanom, stojącym na straży (w kołowrocie) ażeby za zapłatę poszli na robotę. Zgodzili się. Tymczasem nieszczęście chciało, że niedaleko tej wioski zatrzymano wóz z bronią. Aresztowani powołali się na to że straży nie było. Śledztwo wykazało, że Mężyński użył włościan do roboty — i poszedł na Sybir Mężyński a majątek na własność rządu<sup>2)</sup>. Dodać należy że prawie wszystkie konfiskaty takąż samą miały podstawę prawną. Na całej Rusi nie tylko umiano roznamiętnić chłopów przeciwko powstaniu, a nawet w ogóle przeciwko inteligencji polskiej, ale nadto w każdej wiosce wybrano i spisano młodzież, dano im w ręce piki i uczyniono z nich tak zwaną straż wewnętrzną. Ta straż wewnętrzna, którą nazywano swojskimi kozakami, dzień i noc oblegała wszystkie wjazdy do wszystkich wiosek i okazywała zupełnie dzikie instynkta. Dopuszczali się oni rozmaitych grubych nadużyć nad przejeżdżającymi, nachodzili domy obywatelskie dla dokonywania rewizyi, czy nie znajdą czegoś podejrzanego, a tymczasem dużo mebli, nieraz drogich rzeczy, niszczyli, co zaś im wydawało się potrzebnem, bez ceremonii kradli. Towarzyszyły im

1) Wspom. starca, str. 44.

2) Ibid. str. 45.

przy tych rewizjach całe bandy chłopów z wiejskim starostą na czele. Rabunek i plondrowanie trwały jeszcze rok cały po zgnieceniu powstania<sup>1)</sup>. Lecz co najciekawsze, że kazano obywatelom płacić za czas stracony przez straż i zmuszono do zapłacenia, a powypijane piwnice przez nich, popsute i pokradzione rzeczy poradzono zapisywać jako rzeczy „przepadłe“, zaginione niewiadomo gdzie i w jaki sposób<sup>2)</sup>.

Na Ukrainie działo się to samo. Policya, pragnąc wypróbować usposobienie ludu, już w czasie świąt wielkanocnych rozpuszczała pogłoski, że Lachy zbierają się po lasach i gromadziła na to hasło całą ludność okoliczną na obławę z drągami, siekierami, kosami. Fakt taki miał miejsce w Rzyszczowie<sup>3)</sup>. Zaprawiano wcześniej ludność do czynów zbrojeckich, potem wszystko szło już za wrodzonymi instynktami. Próbkę tego widzieliśmy na wypadkach w Sołowijówce. Nie lepiej działo się gdzie indziej. Przebiegłość dzikich ludzi połączona z troską i egoistyczną obawą o siebie, z cheiwością i tajoną chęcią do swawoli — oto takie cechy spostrzegać się dają wszędzie, gdzie tylko lud wiejski wrogo występował przeciwko Polakom. Charakterystyczny wypadek miał miejsce w Mirówce. Pastuszkowie wiejscy spostrzegli pod lasem oddział powstańców i z krzykiem przybiegli do wsi: Polacy! Polacy! W Rosyi, niejednolitej pod względem narodowościowym, posiadającej ciemną masę ludową, rząd posługuje się bardzo często sposobem praktykowanym u narodów i ludów

<sup>1)</sup> Zresztą można się i nie dziwić chłopom, mogli oni brać przykład z urzędników, którym polecono nadzór nad majątkami więźniów, sekwestrowanymi przed oddaniem jeszcze pod sąd. Otóż ci panowie bez ceremonii zabierali wszystko co się zabrać dało: meble, powozy, porcelanę, szkła wszelkiego rodzaju, naczynia stołowe i kuchenne i wiele z tych rzeczy powywozili za Dniepr. (Przyp. pamiętnikarza z cytowanych Wspom. starca.)

<sup>2)</sup> Wspom. starca, str. 45.

<sup>3)</sup> Bibl. wł. Rps. Relacya pisemna J. R.

barbarzyńskich: rozpuszcza pogłoskę, że nieprzyjaciel pali wsie, zabija ludność, a szczególnie kobiety i dzieci, a mienie rabuje. Oczywiście w ten sposób budzi się prymitywne instynkty samoobrony wraz ze wszystkimi towarzyszącymi jej przymiotami. Tak samo działał rząd wobec Polaków. Na wieść przeto, że — Polacy idą! porwała się cała wieś trwożliwie. Uderzono we dzwony. Kobiety z płaczem poczęły zgromadzać swoje drobiazgi, zakopywano zboże, a tłum cały wraz z dobytkiem i dziećmi uciekał do lasu. Postanowiono bronić się, chociaż nikt nie miał zamiaru napadać i posłano do sąsiedniej wsi o pomoc. Stanęło kilkuset chłopów w koły, kosy i cepy uzbrojonych. Orszak polski podjeżdżał ku nim spokojnie, nie zdradzając bynajmniej chęci napadu. Parlamentarz zażądał rozmowy z nimi. Wysłali czterech z pośród siebie. Oświadczone im, że życzą sobie mówić ze wszystkimi. Zbliżono się. „Jeżeli chcecie z nami mówić — powiedzieli — połóżcie broń“. Zgodzono się. Przeczytano Złotą hramotę. Jasnym było z jakimi zamiarami Polacy przybyli, w jakim celu za broń ujęli. Nie mordowanie niewinnych mieli na widoku, lecz wolność swoją i tego ciemnego ludu, do którego przyszli z dobrą wieścią i hojnym darem w ziemi. „To możliwe — odpowiedzieli — niech temu Pan Bóg pomaga kto o nas dobrze myśli“. Rzucono się sobie w objęcia i całowano się, ale oglądano się — jak twierdzi autor tego opowiadania — czy posiłki nie przychodzą. Doniosłości listu nadawczego nie rozumieli zupełnie. Po tem fraternizowaniu się zapytano: czy już wszystko? A gdy spostrzegli, że posiłki się zbliżają z różnych stron, gdy obawy użycia broni nie było żadnej, gdyż broń złożono na kupę, nie jak na żołnierzy, lecz idealistów przystało, rzucili się na bezbronnych, zaczęli wyłapywać i wiązać<sup>1)</sup>.

Dziwniejszy wypadek miał miejsce w Wiązówce. Tu

---

<sup>1)</sup> Soulevement des Polonais, str. 27. 28.

dzieweczyna wiejska przybiegła do wsi z krzykiem, że Polacy idą, a po drodze mordują kobiety i dzieci. Geneza wszakże była inną. Syn ekonoma z tej wsi zastał ją śpiącą przy robocie i rozbudził temi słowy: „wstawaj! Polacy idą!“ Dzieweczyna popędziła jak szalona z tą wieścią do wsi. Zaniepokojeni włościanie, gdy spostrzegli, że Polaków nie ma wcale, zażądali od policji, ażeby aresztowała wszystkich Polaków, znajdujących się w Wiązówce i związawszy tego, który całą awanturę wywołał, wzięła wszystkich pod straż<sup>1)</sup>. Co ważniejsza, że chociaż nie przy nich nie znaleźli ani potępiającego, ani nawet podejrzanego, niechcieli wypuścić. Do tego stopnia rozbudzone były przez policję łupieżcze i hajdamackie instynkta ludności. W powiecie Taraszczańskim niszczyli, rabowali i więzili wszystkich, kogo tylko podejrzewali w sympatyach do powstania<sup>2)</sup>. To samo działo się w powiecie Kaniowskim. Wiadomości te nie podlegają żadnej wątpliwości, gdyż pochodzą z urzędowych raportów naczelników policji. Sędzia pokoju Kulikowski w raporcie do generał-gubernatora komunikował, że włościanie powiatów Wasylkowskiego pod pozorem prześladowania powstańców, chwytają obywateli wiejskich i ich zarządców, więżą i wśród najdzikszych urągów prowadzą do Kijowa. Uzbrojeni w kosy, w noże, w cepy oddają się najdzikszej swawoli, rabunkowi i dzikiemu niszczeniu cudzego mienia. Wiążąc obywateli i ich zarządców, włościanie mają na celu nie tylko rabunek, lecz wierzą, że wszystka ziemia polska do nich będzie należeć<sup>3)</sup>. Oto takie motywy poruszały ciemną masę nieświadomego włościaństwa ukraińskiego, a rząd za pośrednictwem znanych już nam depesz i okólników taki stan anarchii wywoływał i tolerował.

1) *Soulevement des Polonais*, str. 31.

2) *Ibid.* str. 33.

3) *Ibid.* str. 35.

W tym samym czasie kiedy generał Krencke odbywał swoje podburzające podróże po Ukrainie, ludność wiejska tak już była usposobiona przez popów i policję, że właściwie podróż jego była dolewaniem oliwy do ognia. Ziejący nienawiścią do Polaków i żołdacką dzikością względem pokonanych, urządzał on „dla podniesienia ducha ruskiego“ tryumfalne wjazdy znękanych powstańców do Kijowa. W Białej Cerkwi było stukilkudziesięciu jeńców, schwytych bądź w czasie nagonki leśnej, bądź na gładkiej drodze przez starszynę Iwana Szadurę wraz z gromadą chłopów. Byli to dzieci prawie, uczniowie gimnazjum Biało-Cerkiewskiego i synowie okolicznej szlachty. Ażeby pocieszyć Rosyan (poradowať russkich ludiej) jen. Krencke w nocy 30 Kwietnia wysłał całą partję do Kijowa, dawszy jej do asystencyi dwustu pieszych i konnych chłopów, uzbrojonych w drągi i cepy. Taka broń wystarczała zupełnie wobec tego, że dzieci były skrupowane powrozami. Ostrożnie i patryotycznie po murawjewosku nastrojony Niemiec, do pilnowania chłopów dodał oddział żołnierzy pod dowództwem oficera od saperów<sup>1)</sup>.

Około godziny 11-tej rano d. 1 Maja zjawił się ten dziki, dziwny i w barbarzyński sposób eksponowany orszak na ulicach Kijowa, dążąc od Wasylkowskiej zastawy przez najludniejsze ulice, bo Wielką Wasylkowską i Kreszczatyskiem na Peczersk do fortecy. Wydłużony umyślnie w nieskończoną linię, imponował sztuczną wielkością i podnosił tani tryumf rządu rosyjskiego. Przodem szły wozy, zaprzężone w liche malutkie konięta chłopskie, a na nich po czterech młodzieniaszków skrupowanych, wycieńczonych, białych, zmordowanych przebyciem kilkudniowych tortur; większa część ich leżała, niezdolna do jakiegobądź ruchu, wyczerpana. Reszta starszych, silniejszych szła dwójkami, także z rękoma w tył skrzyżowanymi. Koło nich

1) Jen. Krencke: Uśmirenije pol. miatieża, str. 111.

konno i pieszo postępowali chłopci z widłami, kosami, kołami, a na flankach — saperowie i trochę kozaków<sup>1)</sup>.

W taki sposób niemiecki generał radował „ruskich ludzi“. Przerachował się jednak w swoich nadziejach. Ci, którzy się cieszyć mogli, byli bardzo nieliczni, a ci, którzy patrzyli byli niemymi świadkami. Orszak długimi ulicami Kijowa posuwał się wśród mileżącego tłumu, zdziwionego nie tyle oglądaniem powstańców ile dzikością widzianego obrazu. Może nie jednemu przypomniały się wówczas słowa: *hodie mihi cras tibi*. Radowali się tylko popi i urzędnicy.

Drugie takie widowisko urządził rycerski generał później nieco, w kilkanaście dni po pierwszym. Widocznie jednak zawstydzził się swego barbarzyństwa, bo już mu nie nadał tego dzikiego kolorytu, jakim zabarwił wejście do stolicy Rusi pierwszej partyi zwyciężonych pięścią chłopską powstańców. Byli to rozbitki z partyi Rudnickiego i Olszańskiego z Wercholeskich lasów. Po krótkim pobycie w więzieniu w Radomyślu odesłano ich do Kijowa. W ogóle w tym czasie wszystkie partye powstańców z Żytomierza i Radomyśla do Kijowa ściągano. Na Wołyniu jeszcze trwało powstanie, wzrastało, rozwijało się, a marsze Różyckiego śmiało i dla Moskali bałamutne, nasuwały myśl że ku Żytomierzowi podsunąć się może i jeńców uwolnić. Pozbywano się ich zatem chętnie. Później po rozbięciu Chranickiego pod Miropolem, Ciechońskiego pod Mińkowcami, po cofnięciu się E. Różyckiego do Galicyi wysyłanie nieosadzonych partyi z Wołynia do Kijowa ustało. Niedobitki tego oddziału, który na koniach i pieszo z Kijowa wyruszył, miały także „pocieszyć ruskich ludzi“. Krencke nie kazał ich prowadzić najkrótszą drogą, lecz szosą Żytomierską wkroczył do miasta. Następnie orszak skrzepowanych powstańców, w asystencyi żołnierzy,

1) Bibl. wł. Rps. Rel. współcz. świadka G.

kilkakroć przekraczających liczbę więźniów, lecz już bez ornamentu ludowego, przeszedł przez ulicę Żyłańską, a następnie pod górę wprost do fortecy<sup>1)</sup>. Dodać trzeba, że była to dzielnica zamieszkała niegdyś przez studentów uniwersytetu. Ci, których teraz prowadzono w powrozach, znani tu byli dobrze. Na powitanie pokonanych zgromadziły się tłumy inteligencji. Dzień był jasny, słoneczny, piękny. Wszystko to co się nazywało inteligencją zaległo ulicy. Szli smutni, zgnębieni, ze wzrokiem pochyłym na ręce w powrozach. Okna się otwierały i wypełniały ludźmi. Czasem tylko płacz jakiś lub jęk, jakiś wykrzyk powitania przerwał smutną ciszę<sup>2)</sup>. Przeszli i znikli w murach więziennych, ażeby stamtąd wyjść na Sybir lub piersi nastawić pod kule żołdackie.

Po cofnięciu się E. Różyckiego do Galicji, ruch zbrojny, który mógłby być przy szczęśliwych okolicznościach wywołać poważne komplikacje w Rosji, już nie przedstawiał żadnej obawy. Ale długo jeszcze nad rządem rosyjskim wisiała inna zmora: możliwość wkroczenia zbrojnych oddziałów z Galicji i Wołoszczyzny i rozpalenia na nowo tylko co przygasłego zarzewia. Zjawienie się powstańców z Królestwa także było postrachem rządu.

W parę tygodni zaledwie po wybuchu powstania były ciągle obawy wkroczenia oddziałów do powiatu Rowieńskiego. Władze administracyjne były też ustawicznie alarmowane. Już 14 Lutego, na podstawie przysłowia, że strach ma wielkie oczy, doniesiono jen. Druckiemu-Sokolińskiemu, że oddział polski pokazał się w Pińskim powiecie, a przez Lubaszów, Kuski, Horki, Suteze podążył ku powiatowi Owruckiemu<sup>3)</sup>. Pogłoski te były rozpuszczane umyślnie w celu niepokojenia żołnierzy i admi-

1) Bibl. wł. Rps. Relacya pisemna świadka naocznego G.

2) Ibid.

3) Bibl. wł. Rps. Depesza oryg. Nr. 1192, 14 Lut.

nistracyi, a także zmylenia drogi. To też za taką depeszą płynęła natychmiast druga: „W powiecie spokój. Oddziałów nie było. Ukazywały się na granicy gub. Mińskiej, lecz cofały się“<sup>1)</sup>.

Dużo niepokoju przyczynił oddział Sołtana, który na początku Czerwca wkroczył na Wołyń w liczbie około 300 ludzi. Ze wszech stron już było obwieszczono, że w kraju panuje spokój, już policya otrzymała podziękowanie, już włościan poczęto brać w karby urzędowego posłuszeństwa — a tu naraz zjawia się nowa „szajka“ — tak nazywano urzędownie wszystkie oddziały powstańcze. Zjawiła się ona w powiecie Pińskim, przeszła przez Horodno, nocowała w Trzebierzowie z 6 na 7 Czerwca i ruszyła w kierunku Stolina, oddalonego od Wysocka zaledwie o 30 wiorst<sup>2)</sup>. 11 Czerwca napadł na nią oddział rosyjski, wysłany z Pińska, i pod Woronią przyszło do utarczki. Podobno 30 Polaków tu padło. Nie miała to wszakże być potyczka decydująca, bo oddział z Adamem Sołtanem przeszedł do powiatu Rowieńskiego i zatrzymał się w Żadani<sup>3)</sup>. 12 Czerwca usiłowano przejść Horyń, lecz brakło sznurów na promie, cofnięto się przeto w pińszczyznę<sup>4)</sup>. Był to wszakże manewr tylko, gdyż oddział podążył znowu ku lasom Mińskim, ku Żadani i tam 16 Czerwca przyszło do potyczki w lesie Almanowskim księcia Radziwiłła, gdzie podobno doszczętnie zniesiony został<sup>5)</sup> przez porucznika Piotrowskiego.

Jeszcze w końcu Czerwca niepokojocono Druckiego-Sokolińskiego wiadomościami o pojawiających się od gub.

1) Bibl. wł. Rps. Depesza oryg. Nr. 118.

2) „ „ „ Depesza Nr. 796 d. 9 Czerwca 1863.

3) „ „ „ Depesza oryg. Nr. 814 d. 13 Czerwca.

4) „ „ „ Depesza Nr. 827.

5) „ „ „ Depesza Nr. 848.

Mińskiej oddziałach powstańców<sup>1)</sup>, lecz zdaje się, że to były niedobitki z partyi Sołtana.

Zachowanie się Podola było także zagadkowe. Podolacy nie powstawali. Rząd rosyjski nie wiedział dokładnie jakie powody skłoniły ich do uchylenia się od powstania. Myślał że to tylko zwłoka. Spodziewano się wybuchu 1 Maja, potem termin jakoby przesunięto do 10 Maja „wskutek okoliczności nieprzychylnych“<sup>2)</sup>. Słowem nad Podolem tkwił zawsze znak zapytania. Wiedzano nawet że Podole ma dostarczyć „ułanów polskich“, a według rozkazu R. N. w każdym powiecie miało być wystawionych 500 powstańców<sup>3)</sup>. Wszystko to niepokoiło, drażniło rząd, nakazywało być w ciągłym pogotowiu wojennem — nadaremnie. Niechęć mnożyć przykładów owych alarmujących pogłosek, ani przykładów barbarzyństwa zarówno włościan jak urzędników i wojska. I te, które przytoczyłem są dość ciekawe ażeby mogły scharakteryzować nastrój wśród jakiego wypadło walczyć o wolność własną i ciemnej masy ludu, która ku radości Moskali nierozumiała zupełnie hasła wolności, a zadowalniała się natomiast łupem zdobytym na zwyciężonych i bezbronnych.

Więzienia w Żytomierzu i Kijowie już były pełne. Jenerał-gubernator i tu i tam, jakoteż we wszystkich punktach na Wołyniu, gdzie były większe partye więźniów, ustanowił polowe śledcze komisye, które wydawały wyroki. Wszystkich więźniów, którzy się wydawali rządowi bardziej winnymi, skupiano w fortecy Kijowskiej. Inni wzięci bądź na polu bitwy, bądź schwytni przez włościan, siedzieli w Żytomierzu lub w więzieniach prowincjonalnych. W Kijowie skupiała się cała władza sądowa i administra-

1) Bibl. wł. Rps. Raport pol. 4 stana Rowienskawo ujezda Nr. 1707 d. 27 Czerwca.

2) Bibl. wł. Rps. Uprawlenije wojen. gubern. Nr. 3899, 17 Maja 1863.

3) Ibid.

cyjna trzech prowincyi, tu byli zamknięci prawie wszyscy winowajcy powstania kwietniowego, o Kijowie przeto i więzieniach tutejszych kilka słów powiedzieć wypada.

W chwili wybuchu powstania nie było w fortecy kijowskiej miejsca dla więźniów. Najprzezorniejszy ze wszystkich, generał Krencke, kazał delożować saperów, rozlokowanych w baszcie Prozorowskiej Nr. 2, przejść im do obozu — chociaż nie był to jeszcze czas obozowania — i w ten sposób znalazło się na razie miejsce. Potem przystąpiono gwałtownie do przerobienia Kragłej baszty Prozorowskiego Nr. 1, t. zw. Średniej Reduty i kopanirów rozlokowanych na stoku góry od drogi Wasylkowskiej, góry, na której mieścił się szpital wojskowy. Wszystkie te gmachy wypełniły się w ciągu dwóch tygodni więźniami. Więźniowie wzięci z pola bitwy ulokowani byli w kopanirach szpitalnych, w Średniej Reducie i w t. zw. półkragłej baszcie Prozorowskiego. Kragła była początkowo przeznaczona dla więźniów bardziej podejrzanych i tych których wypadkowo aresztowała policya. W Kragłej tedy baszcie siedzieli więźniowie pojedynczo, po dwóch lub po kilku najwyżej, a trwało to prawie aż do Wielkiej nocy roku 1864. W Średniej Reducie, połączonej tylnymi przejściami i dziedzińcami z Kragłą basztą siedzieli tylko więźniowie, wzięci z pola bitwy, m. w. do Czerwca; potem przeniesiono ich do baszty półkragłej. Oprócz tego siedziało kilkunastu w Cytadeli w trzech punktach: na głównym odwachu, położonym w końcu Cytadeli, między komendanturą a mieszkaniem komendanta Muśnickiego, tuż obok wrót Czernichowskich<sup>1)</sup> prowadzących ku Dnieprowi i drodze wiodącej do mostu wiszącego; w tak zwanych Kijowskich wrotach<sup>2)</sup>, a w końcu w budynku, obok Arsenалу, który nosił tytuł Nr. 14.

1) Bibl. wł. Rps. Relacya współcz. Wrota dziś nie istnieją.

2) Ibid. Dziś nie istnieją.

W Kijowie, tak samo jak w Żytomierzu, mieszkańcy zorganizowali pomoc doraźną: w bieliznie, obuwiu, ubraniu, a nawet w dostarczaniu żywności. Biednym dostarczano tego wszystkiego bezpłatnie, zamożniejsi otrzymywali pomoc od rodzin, które pojeżdżały się do Kijowa. Więźniowie schwytni w domu lub w ogóle bez broni, co do których były jakieś poważne podejrzenia, t. j. ci wszyscy którzy w Krągłej baszcie siedzieli, otrzymywali wikt lepszy, t. zw. szlachecki.

W Maju i Czerwcu istniała jeszcze w Kijowie organizacja polska, która główne starania zwróciła na uwolnienie niektórych wybitniejszych więźniów. Do takich należał oficer od saperów Borowski, który dowodził oddziałem powstańców. Schwytny, zdołał na razie ukryć się i pod przybranem nazwiskiem siedział w Średniej Reducie. Saperowie jednak, którzy straż przy nim odbywali, poznali go. Już i władza była zawiadomiona. Lada chwila mogli go zabrać i rozstrzelać jako oficera, będącego w służbie czynnej. Postanowiono go wykraść. Los padł na młodego Ochrymowicza; ojciec jego niegdyś unita, potem z przymusu prawosławny miał się za Polaka i cała rodzina czuła się polską. Porzuciwszy służbę rządową, nabył dom na ulicy Elizabetyńskiej i w Kijowie zamieszkał. W r. 1863 dwaj synowie kończyli 2 kijowskie gimnazyum, a jeden rozpoczął studia uniwersyteckie. Jeden z Ochrymowiczów, miał wykraść Borowskiego. Wynajęto parokonnny powóz, do którego wszedł oficer w czynnej służbie, Doliwo-Dobrowolski, Ochrymowicz powoził — i udano się do fortecy. Manewr polegał na tem, że po porozumieniu się z Borowskim, wyznaczono dzień na ucieczkę. Do dziedzińca Średniej Reduty można było wjechać. Wewnątrz gmachu znajdowała się strażnica dla oddziału, mającego straż nad więźniami i gmachem. Na dziedziniec wychodziło okno I. piętra od water-klozetów, do których pod strażą chodzili więźniowie.

Szydłwach, widząc nadjeżdżającego oficera, salutował i do dziedzińca puścił. Powóz zatrzymał się pod oknem klozetu, a Dobrowolski poszedł do środka strażnicy (karaulka) wrzekomo w celu widzenia się z oficerem. W tej chwili wyszedł z drugim kolegą Borowski do klozetu i przez okno wskoczył do powozu niewidzialny. Kolega podparł drzwi, ażeby szyldwacha nie puścić. W tej chwili wsiadł do powozu Dobrowolski i konie ruszyły. Wyjechano szczęśliwie i skierowano się koło Kragłej baszty na drogę wiodącą do szosy Wasylkowskiej rogatki. Szydłwach narobił hałasu. Żołnierze wyskoczyli ze strażnicy i za uciekającym powozem zaczęto strzelać. To jeszcze więcej przestraszyło rozbiegane konie. Ze wszystkich stron wysypało się żołnierstwo i pędziło za powozem. Już się zbliżali do miasta i byłiby może zdołali umknąć, gdyby nie wypadek. Powóz przewrócił się. Konie pomknęły przodem, a wszyscy trzej, którzy z powozu wypadli, poczeli uciekać piechotą. Zbliżano się już do ogrodów. Z miasta wyspał się także tłum czerni. Dopędzono ich i zatrzymano. Potem rozpoczęła się katownia kolbami i kijami do tego stopnia bezlitośna, że z trojgą ciał ludzi pozostało trzy bezkształtne i nieruchome masy ciała, posiadające tylko ludzkie podobieństwo kształtów. Nieprzytomnych odniesiono odrazu do szpitalu. Wyzdrowieli jednak wszyscy trzej. Najdłużej męczył się Dobrowolski, którego skazano na śmierć. Dostał jednak podobno obłakania i wyrok złagodzono na Sybir — całe życie. W drodze zdołał jednak umknąć za granicę. Ochrymowicz siedział po wyzdrowieniu w Kragłej baszcie i poszedł na 4 lata na Sybir. Borowskiego przeniesiono do więzienia w cytadeli Nr. 14. Tu przesiedział do jesieni, skąd umknął w przebraniu żołnierskiem. Wieczorem, gdy oficer od straży przyszedł na korytarz, gdzie były cele więzienne, ażeby przekonać się czy wszystko jest w porządku, w celi Borowskiego

znalazł tylko bałwana, mającego kształty człowieka leżącego na pryczy. Zbiega nie odszukano<sup>1)</sup>.

Na Głównym odwachu w Lipeu osadzono więźnia, który dzięki znajomości fortecy i miejscowości próbował dotrzeć do siedzącego w narożnym pokoju szpitalu, na parterze, oficera Doliwo-Dobrowolskiego, udającego wówczas waryata i potrzebującego koniecznie skomunikować się z miastem w sprawie jednolitości swoich zeznań. Udało mu się pomyślnie skomunikować się z miastem, ale nareszcie młodzieńca owego przyaresztowano, a sądząc że trafiono na jakieś ślady ważnych konspiracyi, osadzono go w Cytadeli. Na początku Sierpnia na Głównym odwachu w nocy zjawił się nowy więzień. Umieszczono go w celi tak zwanej sekretnej. Sekret polegał na tem, że z zewnątrz widać było tylko korytarz zamknięty i okratowany. Z tego korytarza na lewo od wejścia było dwoje drzwi ze zwykłemi małutkimi otworami, przez który, siedzący w korytarzu żandarm, obserwował zamkniętego wewnątrz politycznego zbrodniarza<sup>2)</sup>. Żandarmi zmieniali się ustawicznie, a czujni byli dzień i noc. Już to samo wskazywało, że więzień dźwigał na sobie nie tylko kajdany lecz i winy wielkie. Był to Maurycy Druźbacki, o którym już wspomniałem poprzednio. Nie długo jednak tam siedział. Przeniesiono go następnie do Kragłej baszty, skąd już wyszedł na plac stracenia. Ochrymowicz siedział czas jakiś na odwachu w t. zw. Kijowskich wrotach, prowadzących od miasta do cytadeli. Był to niewielki budynek biały — inne były na kolor blado-żółty malowane — który posiadał najcięższe workowe więzienia. Schodziło się do nich pio-

<sup>1)</sup> Rps. Opowiadanie współcz. świadka. Mówią że Dobrowolski udawał tylko waryata, co jest rzeczą więcej niż prawdopodobną.

<sup>2)</sup> Bibl. wł. Rps. Relacya współczesna. W r. 1898 Główny odwach został zwałony, a wielki plac przed odwachem, w r. 1863 pusty zupełnie, zamieniony na park.

nowo, przez będące w ziemi żelazne drzwi. Z korytarza szło na obie strony kilka celek więziennych tak małych i niskich, że więzień zaledwie mógł się poruszać. Malutkie zakratowane okienko dostarczało odrobinę światła. Okienka te widać było wprawdzie na zewnątrz, przy poziomie ulicy, lecz więzień nie był w stanie zaglądać przez nie. W ogóle cela była tak niska, że więzień nigdy nie mógł stanąć wyprostowany, lecz miał tylko dwie pozycje do wyboru: leżącą i zgarbioną. Na ziemi słoma — i nic więcej<sup>1)</sup>.

Ten maleńki odwach przeznaczony był na ostatecznie pożegnanie ze światem skazanych na śmierć. Spędzali oni ostatnią noc nie w ciasnych workowych więzieniach, lecz w pokoju przeznaczonym dla dyżurnego oficera od straży (karaulka). Nad ranem odbywała się zwykle tak zwana egzekucya. Tuż za bramą Czernichowską, przez którą wiodła, jak powiedziałem, droga ku Dnieprowi, był most z drzewa przez przekop, okalający cytadelę. W okolo tego przekopu, w rozmaitych oddaleniach były baterye, najeżone działami. Z prawej strony od owego mostu — przy wyjściu z cytadeli na drogę — o kilkanaście kroków zaledwie od niego, spełniano wyroki śmierci. Przekop ten, dość głęboki, nazywano także „rowem cytadeli“. Skazanych ustawiano po lewej stronie przekopu, tuż przy ścianie, w ten sposób, że kule strzelających żołnierzy, jeżeli nie trafiały skazańca, ginęły w nasypie ziemnym. Akt rozstrzelania dokonywał się nad otwartym grobem, do którego wrzucano natychmiast ciało zamordowanego, często dającego jeszcze oznaki życia, skazańca i natychmiast zasypywano, grób zrównawszy z ziemią<sup>2)</sup>. W przekopie i na wałach otaczających go, stały zgromadzone

---

1) Bibl. wł. Rps. Relacya pisemna wspól.

2) Bibl. wł. Rps. Jak oni umierali. Słowo Polskie r. 1901. Styczeń. Relacya naocznego świadka.

wojska pod bronią. Po przeczytaniu wyroku śmierci, odzywały się bębny i trąbka, ażeby zagłuszyć głos skazańca, gdyby, co się często zdarzało, chciał coś mówić. W czasie tej muzyki trąbek i bębnow przywiązywano skazańca do słupa i wyznaczano do wykonania wyroku żołnierzy, którzy po niemej komendzie oficera strzelali.

W ten sposób położyli głowy swoje, jeden obok drugiego, w tym samym miejscu, najprzód Zieliński Adam, dnia 18. Maja, potem Władysław Padlewski, Tadeusz Rakowski i Platon Krzyżanowski — wszyscy trzech jednego dnia 9. listopada, następnie Romuald Olszański i wreszcie Adam Druźbacki<sup>1)</sup>.

W baszcie t. zw. półkrągłej, czyli północnej, siedziało przeszło 1200 więźniów, już skazanych i oczekujących tylko kolei wędrówki na Sybir, jakoteż oczekujących jeszcze wyroków. W gronie ich było kilku ludzi, którzy wybitny udział wzięli w organizacyi i powstaniu. Wedle zatem klasyfikacyi rządowej należeli do pierwszej kategorii przestępców, czyli mówiąc inaczej, spodziewali się kary śmierci. Niektórzy, acz znani doskonale, byli wszakże więzieni pod fałszywym nazwiskiem, które lada chwila mogło być odkryte, a odkrycie groziło śmiercią. Do tej kategorii należeli Jurjewicz, oficer od saperów, zwany powszechnie Mikołka, jako też dr. Gustaw Szaramowicz, znany z powstania wołyńskiego, Karol Nowakowski i inni. Nic dziwnego przeto, że myśl o ucieczce nie opuszczała ich nigdy.

Powstawały różne projekty, można powiedzieć zuchwałe, ale ci, którzy tylko życie do stracenia lub uratowania mieli, stawili możność wydobycia się na wolność nadewszystko. Szaramowicz, jakkolwiek zawsze wesół i w najlepszym humorze, był tym duchem niespokojnym,

---

<sup>1)</sup> Ibid. Czytaj szczegółły naoczny świadek w artykule: J a k oni umierali.

który nie tyle o wyratowaniu siebie ile innych, myślał ustawicznie. Najbardziej zagrożonym wydawał mu się Karol Nowakowski. Jego przeto chciał przedewszystkiem ratować. Powziął więc najprzód plan przepiłowania krat więziennych a następnie spuszczenia się po sznurach lub wiazanych prześcieradłach na ziemię<sup>1)</sup>. Trzeba dodać, że cały budynek był piętrowy. W parterze i na piętrze siedzieli więźniowie, którzy komunikowali się ze sobą przy niezbyt surowej warcie. Fronton baszty północnej wychodził na wielki plac ćwiczeń wojskowych, pośrodku prawie fortecy położony, a zamknięty z jednej strony Średnią Redutą, z drugiej Krągłą basztą czyli Prozorowskiego, z trzeciej olbrzymimi zabudowaniami szpitala wojskowego, z czwartej otwarty ku części miastu, objętej budowlami fortecy, a zwanej Peczersk. Tylne części i dziedziniec baszty północnej wychodziły na stoki gór i przedmieście Busławkę, przez którą prowadził gościniec do Dniepru. Otóż, gdy zdecydowano ucieczkę za pomocą przepiłowania krat — w tamtą stronę miano się kierować. Szaramowicz podjął się dostarczyć piłeczek. Istotnie piłeczki wkrótce były dostarczone i z zapalem zabrano się do roboty. Po kilku dniach robota postąpiła tak daleko, że kraty zostały przepiłowane zupełnie — pozostało tyle tylko czasu, że w ciągu pół godziny robota mogła być ukończoną i kraty wyjęte zupełnie. Umówiono się o dzień ucieczki: w kilka dni potem postanowiono zamiar wykonać. Nowakowski miał dokończyć piłowania i uciec pierwszy. Zabrał się tedy do roboty, a Szaramowicz zajął się wraz z innymi wiazaniem prześcieradeł i sznurów. Na nieszczęście szyldwach, który pod samem oknem przypadkowo stanął, usłyszał piłowanie, chociaż zamknięci w kamerze więźniowie nie słyszeli. Oficer podwoił strażę, a tymczasem wpadł z żołnierzami

<sup>1)</sup> Podkop więzienny w Kijowie. Z. O. Poznań 1886; strona 4.

do celi i złapał robotników na gorącym uczynku. Tak roz-  
wiały się marzenia o ucieczce.

Przedsięwzięcie umysł Szaramowicza nie dał się zła-  
mać niepowodzeniem. Po naradzie z inżynierami Z. O.  
i J. B. zdecydowano próbować wydostać się z więzienia  
za pomocą tunelu<sup>1)</sup>. Do tego potrzeba było dwóch rzeczy:  
planu fortecy i narzędzi. Szaramowicz, po porozumieniu  
się z organizacją miejską, zobowiązał się dostarczyć tego.  
Przedewszystkiem potrzebny był plan fortecy, ażeby się  
przekonać, jakie są fundamenty, czy nie ma piwnic etc.  
Planu nie udało się wszazę dostać, ale natomiast w pa-  
kach, w których przysły ciasta i chleby na wiliję, do-  
starczono narzędzia potrzebne i busołę. Na punkt, od któ-  
rego miał się zacząć tunel, wybrano kamerę nr. 7, położ-  
oną ustronnie i spokojnie. Tam zwykle lokowano wię-  
źniów już po wyroku, skazanych na Sybir. Trzeba było  
tych więźniów usunąć, nie zwracając podejrzania ani ich  
ani Moskali. Ponieważ oficerowie dyżurni przy tak zwa-  
nych „powierkach“ czyli obliczeniu więźniów, które odby-  
wało się codziennie wieczorem, nie zwracali uwagi, na to,  
gdzie kto siedział, tylko na ilość więźniów, stąd też każdy  
lokował się tam, gdzie mu było najlepiej. Dnia 21. Gru-  
dnia kilku więźniów weszło do nr. 7. i rozlokowało się.  
Towarzystwo to okazało się bardzo wesołem: śpiewy,  
tańce i gawęda całe noce. Ponieważ to się powtarzało co  
dziennie, spokojniejsi przenieśli się na inne miejsca. Przy-  
szło natomiast kilku innych. Tańczono, hulano, baraszko-  
wano i śpiewano: oj, na górze, górze siedzi zając. Na-  
zwano z początku tę całą kamerą waryatów, a potem ka-  
merą zająców. Kto przechodził obok, wciągano go i tań-  
czono. W ten sposób wynieśli się dawni lokatorowie, a za-

---

<sup>1)</sup> Opowiadanie o tym wypadku oparte na cytowanej już bro-  
surze i na relacji ustnej Leop. Iljaszewicza, biorącego w całej tej  
robocie nader gorący udział.

jęli ją sami spiskowcy. Było ich dwunastu. Gdy się znaleźli sami, inżynierowie przeprowadzili próbne badanie za pomocą świdra. Przekonano się, że piwnic nie ma. To ułatwiało robotę. Zbadano następnie pojemność miejsca pod podłogą, ażeby się przekonać, czy będzie gdzie ziemię z tunelu składać. Ponieważ obliczono, że tunel nie może mieć mniej nad 28 metrów, okazało się, że ziemia nie zmieści się pod podłogą, że trzeba będzie nosić w kieszeniach i wypełniać kloaki.

Gdy o godzinie 9-tej już się powierka odbyła, wówczas spuszczało się dwóch lub trzech pod podłogę i rozpoczynała się praca aż do 4-tej lub 7-mej rano. Na drugi dzień szli inni i tak do końca. Praca jednak stawała się coraz uciążliwszą, chociaż zdołano przebić mur fundamentów i tunel już się był wysunął za linię forteczną. Pracować trzeba było w pozycji leżącej, w ziemi wilgotnej. Powietrza coraz bardziej brakło; świece, przy których miano prowadzić roboty, gasły z braku powietrza. Po godzinie takiej pracy każdy doznawał zawrotu głowy, mdlał, bicie serca ustawało. A jednak wysiłkiem woli i energii robota szła naprzód.

W końcu Stycznia już roboty tunelowe były posunięte na 18 metrów. Zbliżono się ku gościńcowi. Tymczasem zaszedł wypadek, niestety, spodziewany. Jurjewicza powołano do komisji śledczej, a on był właśnie jednym z kandydatów do rozstrzelania. Chodziło o to, ażeby przedłużyć chwilę pozostania jego w więzieniu do chwili ukończenia tunelu — a koniec już był bliski. Przyspieszono roboty. Jurjewicz, ażeby doczekać się końca, udaje chorobę i idzie do szpitala tymczasowego, na który jedną salę w baszcie północnej wybrano, z postanowieniem nie wyjść stamtąd dobrowolnie. Zachodziła obawa, że go przemocą wezmą. Sprowadzono go tedy tajemnie do kamery nr. 7 i ukryto w tunelu, w nadziei, że zbiedz zdoła. Uczyniono to w sam czas. Nazajutrz rano przyszło polecenie zabrania

go siłą. Adjutant przysłany nie zastał go. Przeszukano całą basztę — nadaremnie. Plac-adjutant Bobowski, nędzna i znieawidzona figura, namawiał wszystkich do zdrady, uderzył w szlachetność polską, ale — nadaremnie. Zjawił się generał-gubernator Annenkov — znowu szukano i to nie pomogło. Słowem, wydawało się, że Jurjewicz istotnie zniknął jakimś cudownym sposobem. Dokładano nadludzkich starań, ażeby robotę przyspieszyć, a tu warunki stawały się coraz gorsze — dłużej nad kilka minut niepodobna było pracować w tunelu. Stąd robota szła bardzo powoli. Pewnej nocy zjawił się pomocnik komendanta Szewrowin, ażeby zabrać Szaramowicza — na Sybir. Szaramowicz położył się do łóżka i udał chorego. Sprowadzono lekarzy. Uznali, że ma gorączkę, lecz za kilka dni może udać się w podróż. Wychodząc z celi, zauważyli tylko, że w celi bardzo zimno i powietrze wilgotne. Nie dziwnego. Cały nasyp pod podłogą był zrobiony z ziemi surowej. We dwa dni potem zjawili się żołnierze i Szaramowicza zabrano. Tak znikła mu z przed oczu nadzieja ucieczki.

Dnia 19 Lutego zdołano tunel doprowadzić do bliższego wylotu, zdała od szyldwachu, ku jarowi, wiodącemu na Busławkę, w miejscu, gdzie było wielkie forteczne śmieciisko. Noc była ciemna, do ucieczki dobra. Naznaczono dzień 20 Lutego. Porozumiano się z miastem, ażeby w miejscu stosownem był przewodnik, znający drogę. Utworzono dwie partye po 6 osób. Między wyjściem pierwszej a drugiej miało upłynąć dwie godziny, a między wyjściem każdego dziesięć minut. Ucieczka miała się rozpocząć o godzinie 9, po capstrzyku i weryfikacie. W nocy rozpoczęto robotę pionową ku powierzchni ziemi. Gdy świder przeszedł na wylot, dopiero odetchnięto świeżem powietrzem. Tunel oczyścił się. Roboty wstrzymano do dnia następnego. Wszysey uklękli, by podziękować Bogu za dokonane dzieło

i ze łzami w oczach uściskali się wzajemnie. O godz. 7ej wieczorem miał się udać do tunelu Mikołka, ażeby otwór powiększyć i uczynić zdolnym do wyjścia więźniów. lecz żeby do „powierki“ nie brakło nikogo, wyszedł z podziemi Jurjewicz i okutawszy się, aby nie był poznany, leżał, udając chorego. Weryfikata przeszła spokojnie. Do podkopu spuścił się Władysław Szaramowicz, brat Gustawa z zegarkiem, ażeby przestrzegano czasu. Pierwszy wysunął się Jurjewicz, drugim Mikołka, trzecim z kolei był Nowakowski. Przysunął się już był do otworu, lecz psy zaczęły szczekać i zwróciły uwagę szyldwachu, który punkt ów począł obserwować<sup>1)</sup>. Po ogólnej naradzie, co robić? zdecydowano przy weryfikacie położyć bałwana zamiast Mikołki, a po czapstrzyku znowu się wysuwać. Przy rannej „powierce“ udało się oficera oszukać. Ilość więźniów była zgodną. Zaszedł jednak wypadek inny, który wszelkim nadziejom kres położył.

Otwór z tunelu założono śmieciem. Tymczasem około godziny 11-ej rano zjawia się śmieciarka, a ujrawszy wzgórek, z którego sterczały strzępki szmat, zbliżyła się tam, zaczęła gmerać — i wpadła nareszcie do otworu. Na hałas zbiegli się żołnierze i medytowali co to jest? Zjawił się pierwszy na posterunku adjutant Slesarewskij i z początku wziął otwór za minę, przygotowaną jeszcze przed powstaniem w celu wysadzenia fortecy w powietrze. Wkrótce zjawił się generał Muśnicki, komendant, za nim generał-gubernator Annenkow ze swiątą inżynierów. Zdołano namówić żołnierza od saperów, obiecawszy mu nagrody dwadzieścia pięć rubli, ażeby do otworu wlaź i zbałdał go. Żołnierz wlaź, a po kilku minutach pokazał się w kamerze nr. 7. Wszedł wkrótce Annenkow wściekły z gniewu. Łajał wszystkich w mać z ruska, po furmańsku i wykrzykiwał: pokażcie mi tego mądrego inżyniera, ja go

---

1) Ustna relacya Leop. Iljaszewicza.

zaraz przy słupie postawię i w łeb mu strzelę! Ale nie było takiego, ktoby go wydał.

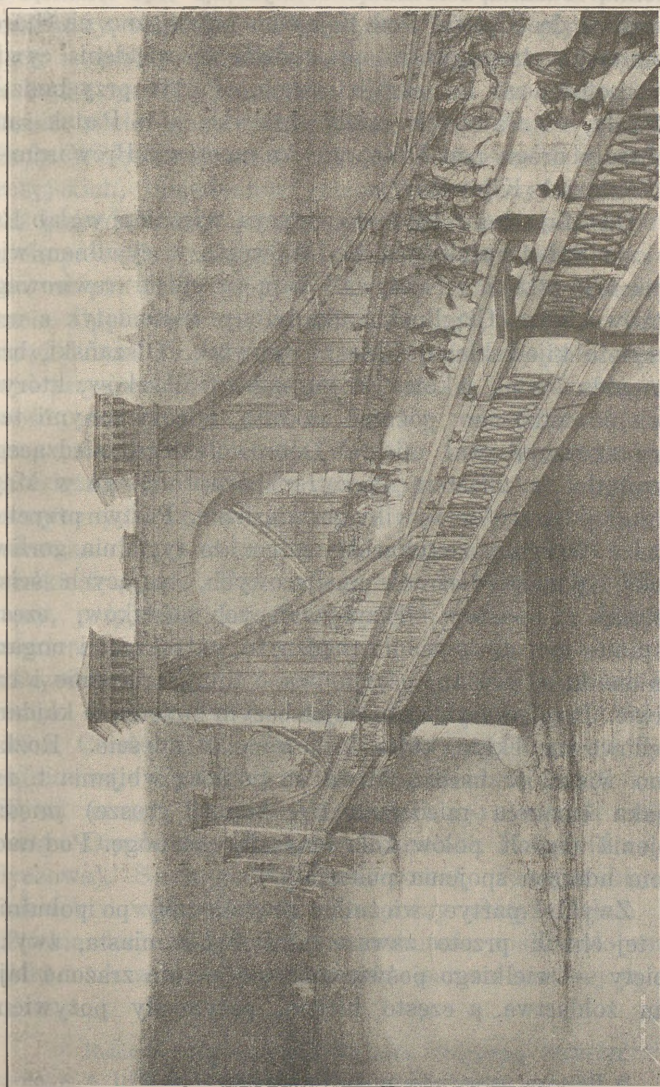
Pozostałych więźniów wsadzono do t. zw. workowych więzień, gdzie tylko stać lub leżeć można, na chleb i wodę i trzymano tak na indygacjach do Maja. Potem przeniesiono do Kragłej baszty Prozorowskiego, gdzie z lewej strony w parterze umieszczono, a wkrótce wysłano na Sybir<sup>1)</sup>.

Na tem usiłowaniu wszelkie próby dalsze uciezki ustały. Jurjewicz umknął za granicę do Francyi i tam życie zakończył na suchoty. Mikołka-Godlewski przebywał czas jakiś w Azji Mniejszej.

Komisye śledcze pracowały dalej już nie tyle nad wykryciem win i ich stopnia, ile w chęci dotarcia do genezy spisku, aby skupić w swoim ręku wszystkie tajemne nici konspiracyi i przeciąć je. „Zniszczyć z korzeniem Polaków“ — stało się hasłem nowych patryotów rosyjskich, rekrutowanych z pośród Żydów, Niemców i Moskali, skłonnych do wszelkich ustępstw jeszcze przed powstaniem. Wysyłka skazanych na Sybir odbywała się przeto dość powoli ze względów powyższych, jakoteż z tego powodu, że prawdziwie rosyjskie instytucye, do tego celu służące, jak więzienia cywilne prowincjonalne (tiumra) tak i domy noclegowe dla więźniów (etapnyj dwor) były za małe do pomieszczenia wielkiej ilości skazanych.

W samym Kijowie było dwa punkty ekspedycyjne: dla więźniów kijowskich i wołyńskich. Pierwsi aż do chwili wyjścia siedzieli w fortecy, w dwóch basztach: kragłej Prozorowskiego i półkragłej czyli północnej. Stąd zabierano ich w nocy, prowadzono do komendantury, tam ekwipowano, zakuwano w kajdany i wysyłano przez most wiszący na Dnieprze traktem na Browary. Tu był pierwszy przestanek dla więźniów, a najczęściej ostatnie pożegnanie

<sup>1)</sup> Relacya ustna świadka współczesnego G.



Most wiszący w Kijowie.

z ziemią rodzinną i rodziną. Wołyniacy wędrowali przez Żytomierz do Kijowa. Pod Kijowem nawracano na Starożytomierską drogę, która prowadziła do więzienia cywilnego, położonego na skraju miasta. Partye przychodziły co Środy, we Czwartek miały dniówkę, a w Piątek rano wyruszały drogą nad Dnieprem ku mostowi i Browarom — tak samo jak Kijowiaci<sup>1)</sup>.

Od Maja roku 1864 ekspedycja więźniów w głąb Rosyi i na Sybir zwiększyła się. Wówczas w cywilnem więzieniu kijowskiem odsiadywali karę za obicie rewirowego Matkowskiego: Ciagliński, ukończony matematyk z uniwersytetu kijowskiego, Załęski, prawnik, Olszański, brat Romualda i inni, jakoteż kilku młodzieniaszków, którym więzienie zaliczono później za karę, między innymi ten, który skomunikował oficera Dobrowolskiego, siedzącego w szpitalu, z miastem; przetransportowano go w Maju z Krągłej baszty do cywilnego więzienia. Partye przychodzące z Wołynia, znajdowały zatem co tygodnia gorliwą opiekę i pomoc więźniów miejscowych, mających ścisłe stosunki z miastem. Przybywających biedaków, często w stanie nie do opisania nędznym, z rękami i nogami zranionemi od kajdan, przyjmowano tutaj serdecznie i troskliwie. Przedewszystkiem najslabszym zmieniano kajdany urzędowe na lekkie, które kupowano w mieście. Rozkuwano więźniów bardzo łatwo za pomocą wbijania t. zw. trojaka (moneta miedziana 1½ kop., 3 grosze) między spojenia dwóch połów koła otaczającego nogę. Pod naciskiem uderzeń spojenia puszczały<sup>2)</sup>.

Zwykle partye więźniów przychodziły po południu. Ku tej chwili przeto zawsze ktoś był z miasta, zwykle kobiety — wielkiego poświęcenia się — nie zrażone łajaniem żołdaictwa, a często biciem, przynosiły pożywienie

1) Relacya ustna uczestnika i świadka.

2) Ibid.

i bieliznę. One też, te nieznanome bohaterki, a rzadko kto z rodziny, żegnały w Piątek rano każdą partyę, wyruszającą w dalszą wędrówkę; znowu przynoszono pożywienie, a często zasiłki pieniężne i lekarstwa dla chorych. Śród kobiet wielkiego poświęcenia się dla więźniów znaną była Zofia Wołodkiewiczowa<sup>1)</sup>, która, mając stosunki w sferach rosyjskich, niejednemu pomoc i ulgę przyniosła. Za jej też pośrednictwem generał-gubernator Annenkov, po długich próbach i naleganiach, zezwolił na odprawienie mszy św. na pierwszy dzień Wielkanocy r. 1864 w Kragłej baszcie. Odprawiono ją na dziedzińcu więziennem. Gdy się dowiedziano, że pozwolenie już udzielone zostało, więźniowie przysposobili potajemnie ołtarz. A już wówczas surowość odosobnienia, której dawniej przestrzegano z ogromną troskliwością, znikła, do tego stopnia przynajmniej, że więźniowie komunikowali się ze sobą na kurytarzach, zamykanych wprawdzie na noc i odosobnionych, a komunikowanie się z dolnem piętrem nie napotykało także na wielkie trudności. Rano o 7ej godz. na 1-szy dzień Wielkanocy, przyjechał ksiądz Osmólski, na środku dziedzińca więziennego ustawiono ołtarz. Głównie zajęła się tem wszystkiem cela więzienna nr. 1, w której siedzieli Franciszek Zaleski, Teodor Jełowicki, dwóch braci Teleżyńskich, Cezary Malherbes (spolonizowany Francuz), dr. Jachimowicz, Kazimirski, dr. Trachtenberg (żyd) i in.<sup>2)</sup>. W tej samej baszcie Prozorowskiego siedzieli różnemi czasy: Drużbacki, Olszański Romuald, Radziwiłł (z Berdyczowa), Szafnagiel (z Berdyczowa), Tanajewski, Waśniewski i wielu innych. Do mszy służył Adam Pług (Pietkiewicz). Skupienie i rozrzewnienie opanowało wszystkich, a cisza murów potęgowała jeszcze bardziej tę smu-

<sup>1)</sup> Relacya współczesna. Zginęła tragiczną śmiercią z ręki zbója w r. 1889 w drodze z Odessy do Krakowa.

<sup>2)</sup> Bibl. wł. Rps. Relacya pisemna F. Z.

tną modlitwę. Była to pierwsza i ostatnia msza więzienna — wkrótce nieubłagany los wyrzucił wszystkich tych rozbitków na różne strony świata, ażeby nigdy więcej nie złączyć.

Po zgnieceniu powstania na Rusi, rząd rosyjski przystąpił do powolnego zrealizowania programu, zawierającego się w krótkich słowach: zniszczyć i zrujnować Polaków na kresach. Jak wszelkie plany i programy polityczne, podjęte w celach niemoralnych, nietylko nie doprowadzają do spodziewanych rezultatów, lecz przeciwnie wywołują następstwa niespodziewane i niepożądane — tak stało się z programem rządu rosyjskiego względem Polaków i polskości. Zanim jednak przekonano się, że „wyrwać z korzeniem“ polskości nie można, gdyż te korzenie głębiej siedzą i dłużej żywią polskiego ducha niż trwa istnienie Rosyi, a tembardziej Prus, trzeba było prawie czterdziestu lat złudzeń, oszukiwania się co do rezultatów i rozczarowań. Po roku 1863, zapał z powodu niepowodzenia powstania, z powodu udziału w tem niepowodzeniu Rusinów, z powodu roli, jaka się otwierała dla biurokracyi rosyjskiej, głupiej i sprzedajnej, był tak wielki, że wierzono w powodzenie tak, jak wierzył Murawjew-wieszatiel. Późniejsze życie zadało kłam temu wszystkiemu.

Pierwszy cios wyszedł oczywiście ze stolicy carów, Petersburga. Był to reskrypt ministra spraw wewnętrznych<sup>1)</sup> do generał-gubernatora Annenkowa, ażeby trzy prowincye ruskie: Wołyń, Podole i Ukrainę obłożył podatkiem 10% od czystego zysku. Ściągało się to wszystko jedynie do — właścicieli ziemskich i było tylko powtórzeniem środka już zastosowanego przez Murawjewa. Oczywiście, chodziło przedewszystkiem o to, ażeby bardzo chudy skarb państwa zasilić, chociaż motywowano tem, że ma to być odszkodowanie za koszta „uspokojenia kraju“. Oczywiście było

<sup>1)</sup> D. 9 Lipca Nr. 2348.

to fałszem pod tym względem, że państwo nie poniosło żadnej szkody, gdyż utrzymanie wojska ciążyło na — gnębionych. Przeciwnie, powstanie stało się źródłem dochodu dla państwa, które konfiskowało ogromne majątki, nieraz bez żadnej winy obwinionych, a oficerowie i urzędnicy obłowili się kosztem Polaków.



Murawjew - Wieszatiel.

Zanim jednak nastąpił reskrypt ministra, generał-gubernator jeszcze w Czerwcu<sup>1)</sup> przygotował do tego materiały. Rozesłał on do gubernatorów kurendę, żądając zebrania wiadomości o ilości posiadanej ziemi przez Polaków i o wysokości czystego dochodu z jednej desiatyny.

<sup>1)</sup> D. 22 Czerwca Nr. 395.

Rozpoczęła się w tym kierunku bardzo energiczna korespondencya między władzami centralnymi t. j. generał-gubernatorem Annenkowem, a gubernatorami cywilnymi trzech prowincyj, którzy ze swej strony położyli nacisk ogromny na policya prowincjonalną. Oczywiście, zgromadzeniem wiadomości o skali dochodowej majątku, zajęli się z polecenia gubernatorów urzędnicy policyjni — najniżsi. Polecenie przechodziło wszystkie stopnie od góry, a oparło się o rewirowych policyi powiatowej (stanowej przystaw), którzy nie mieli najmniejszego pojęcia o poruczonej im funkeyi, a niskim stopniem wykształcenia zupełnie nie odpowiadali włożonemu na nich zadaniu. W ten sposób, otwierała się droga do nadużyć, w chęci przypodobania się, i awansów. W normalnych warunkach nadużycia policyi wyszłyby na korzyść opodatkowanych; przy panującym zaś nastroju, wrogim dla Polaków, policya szukała w innej stronie nagrody dla siebie.

Rząd, pragnąc skorzystać z bardzo blizkiego zetknięcia się policyi z ludnością polską i obywatelstwem, zużytkował to zetknięcie się dla celów ubocznych, lecz ważnych. Chodziło tu również o zebranie wiadomości statystycznych: ile znajduje się czynszowej szlachty w majątku, z ilu osób składa się rodzina właściciela, zamieszkała na miejscu i ile posiada służby dworskiej<sup>1)</sup>. Równocześnie z tem poleceniem do policyi, rozesłano także nowy formularz dla zbierania wiadomości statystycznych o majątkach Wołynia, Podola i Ukrainy znajdujących się w ręku Polaków.

Sprawa ściągnięcia 10 proc. podatku postępowała w bardzo przyspieszonym tempie. Generał-gubernator, od dnia wysłania polecenia — grzecznie nazwanego propozycyą (przedłożenije) — żądał ściągnięcia pieniędzy w ciągu ty-

<sup>1)</sup> Bibl. wł. Okólnik wojennego gubernatora m. Żytomierza do Naczelników policyi powiatowej Nr. 7917. D. 16-go Sierpnia 1863 r.

godnia<sup>1)</sup>. Rosyjska własność ziemska i bardzo nieliczni Polacy płacili tylko 1½%. Do tych szczęśliwych na Wołyniu zaliczono podpułkownika Neymana, podpułk. Dawidowskiego, Hr. Bierzyńskiego, Trockiego, Dymitra i Borysa Uwarow, p. Kozarewiczową. Uwolnieni zaś zostali zupełnie od płacenia kary Hr. Rzewuski (powiat Żytomierski), księżna J. Lubomirska (Dermań, pow. Dubieńskiego), baron de Chodoir (powiaty Starokonstantynowski i Żytomierski)<sup>2)</sup>.

Nic dziwnego, że wobec tak ostro postawionego rozkazu, powstał niesłychany zamęt ekonomiczny w kraju, który sam przez się groził ruiną majątkową niejednemu. Ostrość i stanowczość tego rozkazu tem cięższą była, że go polecono wykonać przed rozpoczęciem młóczy i sprzedaży — obawiano się, że po sprzedaniu krescencyi wielu obywateli umknie za granicę, a wówczas nastąpią pewne przeszkody w ściągnięciu powyższej sumy. Płacenie kary natychmiastowej w kraju pozbawionym instytucyj finansowych, bez możności sprzedania w tym celu plonów, bez kredytu, bo wynik wojny nie był jeszcze pewny — wszystko to oczywiście spadło ciężarem na własność ziemską. Nie dość tego, niektóre powiaty, n. p. Owrucki i część Kowelskiego, posiadały nominalnie dużą własność, lecz nie przynoszącą zupełnie dochodu: ziemi było bardzo mało i bardzo lichej. Lasy z powodu braku komunikacyi nie przynosiły wcale pożytku. Słowem, reskrypt ów wywołał ogromne zamieszanie ekonomiczne i stał się powodem ruiny niejednego, gdyż pożyczka zaciągnięta w takich warunkach, rzadko mogła być spłaconą.

---

<sup>1)</sup> Bibl. wł.: Predłożeniye Kijew., Wołyn., Podol. Gienierał-gub. wojennomu gub. g. Żitomira (i innym) Nr. 4187. 17 Sierpnia 1863 r.

<sup>2)</sup> Bibl. wł. Okólnik gub. Wołyńskiego do Naczelników policyi. Nr. 8082. 21 Sierpnia 1863.

Marszałek gubernialny Wołynia — na Podolu i Ukrainie nie było wyjątków — widząc takie fatalne położenie ziemian w powiatach lesistych, udał się z prośbą do generał-gubernatora o niższenie dla nich stopy procentowej. Annenków przychylił się do tej prośby o tyle, że zastoso-  
wał niższenie stopy procentowej dla tych miejscowości, które według ustawy z 19. Lutego zaliczone zostały do niższej kategorii gleby. W tych miejscowościach tedy, do których i Owruczynę prawie całą zaliczono, zmniejszono karę do 8 pre. od czystego dochodu — w ogóle. Niektó-  
rym obywatelom — „według uznania“ — niżsżono tę stopę do 4 pre., a Rosyanie mieli płacić według dawnej skali, t. j. 1½%<sup>1)</sup>.

W ten sposób rząd rosyjski ściągał iluzoryczne ko-  
szta wojny z ludności Wołynia, Podola i Ukrainy przez 38 lat prawie<sup>2)</sup>.

---

1) Bibl. wł. Uprawl. wojen. gub. g. Żitomira. Nr. 9630. D. 29 Września 1863 r.; Odezwa jen.-gub. Nr. 8926. D. 10 Września 1863 r.

2) Ilości skonfiskowanych majątków nie mogliśmy dokładnie obliczyć. Uczynimy to wkrótce na podstawie urzędowych materiałów.

## X.

### Za Bajkałem.

Powstanie na Rusi zakończyło się. Zakończyło się smutnie. Zwycięstwo Rosyi nad garstką śmiałków, pragnących lepszej doli dla tego kraju, który los zamieszkać im kazał wraz z Rusią, było zupełne — tryumfalne, powiedzialbym. Stał się fakt dziejowy na pozór niewytłómaczony i dziwny; społeczeństwo bogate, silne, stare kulturą i państwowością, popchnięte na drogę czynu idealnemi pragnieniami, składało drugiemu aktem darowizny ziemię, niegdyś krwią swoją zdobytą i długie wieki bronioną od Turków i Tatarów, a dotychczas używaną jeszcze, ofiarowało na przyszłość wspólny stosunek i życie na podstawach tak szerokich, jak tylko naród rozumny życzyć sobie tego mógłby — a to drugie społeczeństwo — naród prawie — darowizny ziemi nie przyjęło, a nad wolność przyniosło — niewolę. Był to egzamin polityczny Rusi, przy którym ciemna masa ludowa dowiodła swojej niedojrzałości i niezdolności do życia publicznego, a równocześnie dziękę charakteru, pokrytą, jak we wszystkich nisko stojących kulturalnie społeczeństwach, obłudą, przebiegłością i chciwością. Rachuby na współdziałanie takich czynników były idealnie lekkomyślnemi, nie też dziwnego, iż przyniosły bolesne rozczarowanie.

Lud ruski, dla którego złożono ofiary nie uznane, nieocenione, a nawet niezrozumiane, pozostał na miejscu — a idealisci powędrowali na Sybir. Łatwo zrozumieć jaki stan psychiczny ogarnął kilka tysięcy takich marzycieli, którzy, zetknąwszy się z chłopami w czasie krótkich swoich dni złudzeń, znaleźli się oderwani od życia, znękani moralnie i fizycznie, zawiedzeni w najpiękniejszych swoich pragnieniach, zachwiani w wierze w czystość i piękność słusznych żądań. Miejsce nadziei zastąpiła rozpacz. „Uciec od rozpaczcy“ stało się nowem hasłem, które przenikało każdą duszę zesłańców, z Rusi szczególnie, do różnych robót na Sybir wysłanych. Uczucie to łączyło wszystkich niewidzialnie i od rozpaczcy w duszy wiodło do rozpaczcy czynu. Chorobie tej ulegali wszyscy zesłańcy.

W końcu roku 1865 zgromadziło się w więzieniach Irkuckich około 2000 osób<sup>1)</sup>. Moskale poczęli obawiać się skupienia. Stąd zwiększono strażę, wzmocniono załogi, męczono rewizyami, wywożono kibitkami więźniów, którzy ginęli, a śladu po nich nie pozostawało<sup>2)</sup>. Więzienia wrzały niezadowoleniem. Mieszkańcy Irkucka trwożnie spoglądali na to wszystko, a nawet posyłali deputacye do gubernatorów z prośbą o najrychlejsze wysyłanie Polaków. Zbliżała się wiosna roku 1866 i z nią nadzieja pracy na wolnem powietrzu. Rząd miał zamiar przystąpić do budowy drogi nad Bajkałem, gdzie dotychczas jedyną niemal arterią komunikacyjną między zacho-

<sup>1)</sup> Powstanie polskie nad Bajkałem i sprawa Kazańska p. Z. O. Lwów 1878. Wypadki, opowiedziane tutaj, są zupełnie wiarogodne, gdyż sprawdzone zostały przezemnie z opowiadań uczestników tego powstania. Drobne różnice i błędy wykażę w ciągu opowiadania. Na podstawie zacytowanej broszury N. W. Berg napisał artykuł: Wozstaniye Polakow na Krugobajkalskoj dorogie (Istoriczeskij Wiestnik, 1883. Mart str. 558—574). Szczegóły znajdują się w Gazecie narodowej, 1867, Nr. 11; Czas, Nr. 21.

<sup>2)</sup> Ibid. str. 14. 15.

dnia a wschodnią Syberią była droga wodna przez Bajkał, nie zawsze przystępna, a często niebezpieczna. Do budowy tej drogi zamierzano użyć więźniów Polaków.

Z początku ci wszyscy, którzy szli na Sybir, wierzyli w rychły powrót. Nikt nie przypuszczał, ażeby ta bohaterska walka mogła się zakończyć bez interwencji obcych mocarstw. Ale wiara coraz bardziej stawała się złudzeniem. W chwili takiej rozpacz duchowej, połączonej z niemocą, powstał zuchwały plan, jaki tylko rozpacz podyktować może. Postanowiono wykonać powszechną ucieczkę z Syberii. Z wiosną, w czasie gdy partye więźniów zalegną szlak Sybirski od Warszawy i Kijowa, aż po Ural, obrać jeden dzień do rozbicia konwojów, a łącząc się według możliwości, zdążyć ku miejscom, na których jeszcze trwała walka<sup>1)</sup>. Plan ten, o ile mógłby być wykonanym na drodze z Irkucka do Uralu, o tyle z tamtej strony Uralu byłby nieszczęśliwy, bo rząd w ciemnym chłopstwie rosyjskiem znalazłby był niewątpliwie taką samą pomoc jaką znalazł w chłopstwie ukraińkiem i wołyńkiem.

Wówczas powstała myśl ucieczki ku granicy chińskiej. Ale tu stała na drodze trudność porozumiewania się na ogromnej pustyni Sybiru. Karol Nowakowski, spotkawszy się z bratem księdzem, zamienił z nim rolę i karę. Przebrany w habit księdza podążył do Krasnojarska na posilenie, ażeby tam skupić Polaków<sup>2)</sup>. W stronę Irkucka

<sup>1)</sup> Powstanie pol. nad Bajkałem etc. str. 20.

<sup>2)</sup> Naoczny świadek tych wypadków tak pisze:

„Zdrajca Wronski wydał Moskałom tajemnicę szlachetnego poświęcenia się jednego brata za drugiego. Karol Nowakowski porwany został z Tunki i osadzony w turmie w Irkucku, tak samo i Edward (brat Karola) rok w niej przesiedział. Okuty w kajdany na ręce i nogi, pozbawiony pomocy lekarskiej, zapadł Karol Nowakowski, skutkiem braku pokarmu i świeżego powietrza na nowo na szkorbut, który był rozwinał się jeszcze w więzieniu kijowskiem.

udał się Sołowiejowicz, Rosyanin, działający wspólnie z Polakami, ażeby tam porozumieć się co do czasu wybuchu i kierunku ucieczki<sup>1)</sup>. Sołowiejowicz przybył do Irkucka, lecz skutkiem wypadku w drodze w szpitalu życie zakończył, ale zdołał jeszcze zapomocą papierów, zaszytych w futrze, zawiadomić o wszystkim spiskowców. Plan połączenia do tej akcji obu Syberyi, wschodniej i zachodniej, z powodu śmierci Sołowiejowicza do skutku nie doszedł.

Irkuck zatem wyszedł z rachuby więźniów, jak wogóle plan powstania na całej Syberyi, gorąco popierany przez Sołowiejowicza<sup>2)</sup>. Od tej chwili poczęły się zwracać oczy wygnańców za Bajkał.

Plan zrobienia powstania za Bajkałem nabrał wkrótce nie tyle prawdopodobieństwa ile sympatyj pośród wygnańców. Podjął się wykonania jego Celiński, niegdyś oficer z r. 1849, następnie jako porucznik od saperów moskiewskich, w końcu uczestnik powstania r. 1863. Odrzucał on zupełnie możność porozumienia się i wspólnej pracy z Moskalami, lecz dążył do tego, ażeby akcyę rozpocząć i prowadzić na własną rękę. Pragnął tedy utworzyć tysięczny oddział, przedrzeć się z nim przez góry w stepy Kirgizkie, a stamtąd do Buchary<sup>3)</sup>. Jako człowiek dojrzały, spokojny i wytrawny oficer, potrafił wzbudzić powszechne zaufanie ku sobie. Poczęto tymczasem ściągać więźniów do Irkucka

---

Zakończył żywot męczeński 2-go Kwietnia 1867 r. w turmie więziennej, pochowany na cmentarzu irkuckim<sup>4)</sup>. (Podkop więzienny w Kijowie. Zygmunt O. Poznań 1886 str. 40).

Niewiadomo jaki to Wroński dopuścił się tego haniebnego czynu, co do imion braci Nowakowskich, zdaje się wszakże, że zachodzi pomyłka, gdyż jeden z nich żyje jeszcze. Może zatem coś i o Wrońskim nam powie i wątpliwość co do imion rozwiąże.

<sup>1)</sup> Powst. nad Bajkałem etc. str. 23. 29.

<sup>2)</sup> Ibid. str. 33.

<sup>3)</sup> Powst. nad Bajkałem etc. str. 34.

w celu wysyłania ich partjami do budowy drogi nad Bajkałem, zwanej także drogą Krugomorską lub Nadbajkałską. Więźniowie przysposabiali się do tego. Kupowano głównie zapasy żywności. W końcu Maja rozpoczęto ekspedycję więźniów partjami. Pierwsza partja, z Listwiennicznej, portu nad Bajkałem, d. 30 maja odpłynęła do Kułtuku, na południe jeziora, do miejsca przeznaczenia. Następnego dnia wyszła druga partja, w której był Celiński. Gdy trzecia partja była już gotową do wymarszu, nagle przybył goniec od gubernatora i nakazał ekspedycję powstrzymać. Rzuciło to pewien popłoch między więźniów. Zdawało się, że spisek wykryty. Wkrótce na dziedzińcu więziennym wszedł półbatalion piechoty i w milczeniu miejsce zajął. Policja spędziła więźniów ze wszystkich celi. Gdy się już wszyscy na dziedzińcu znaleźli, wszedł gubernator z uroczystą miną, wojsko zaprezentowało broń i rozpoczęło się czytanie — manifestu. Był to manifest, wydany po zamachu Karakozowa<sup>1)</sup>. Prócz tej łaski carskiej, zmniejszono karę więźniom stopniami, stosowanymi często w systemie kar rosyjskich. Manifest ten przyjęto z początku w milczeniu. Później gorączka nadziei wyzwolenia się i powrotu do kraju, zwykle wielka i ślepa u ludzi znękanym długim cierpieniem, wywarła wpływ demoralizujący na spiskowych. Przedewszystkiem szeregi ich zmniejszyły się. Następnie, nadzieja spokojnego wyzwolenia się z więzów osłabiła odwagę i siłę rozpaczy. Po co zdobywać przemocą i z niepewnym powodzeniem tę wolność, któraby ich tylko, w najszcześliwszych okolicznościach rzuciła z jednej ziemi obcej do drugiej, z jednej rozpaczy w drugą, kiedy drogą łaski mogli powrócić do ziemi ojczystej. Było to rozumowanie ludzi słabych, znękanym, zmęczonym pracą i cierpieniem.

Może byłaby ta próba samobójstwa powolnego za

---

<sup>1)</sup> Powst. nad Bajkałem etc. str. 38. 39. 40.

pośrednictwem złudnej nadziei, przyniosła požądane dla rządu rezultaty, gdyby nie kilka buntowniczych jednostek, których siła woli i energia ducha popychały raczej do walki bez zwycięstwa, do bohaterstwa rozpacz, do krwawego zakończenia — niż do spokojnego znoszenia niewoli. Oprócz życia nie więcej do stracenia nie mieli, a zyskać mogli bodaj wolność osobistą.

W tem porwaniu się do walki nierównej i rozpaczliwej pierwszorzędną rolę odegrali ci sami zapaleńcy i idealisci, którzy na Rusi bez broni prawie, szli ze słowem wolności na ustach do rizinów, rozumiejących wolność jako swawolę tylko. Byli to Gustaw Szaramowicz, lekarz pułkowy z oddziału Różyckiego, Arcimowicz i Leopold Iljaszewicz, oficer z powstania Radomyńskiego<sup>1)</sup>. Dla tegoteż opowiadanie o wypadkach nad Bajkałem wcieliłem do historii walk w r. 1863 na Rusi.

Zaznawszy jeszcze w r. 1865 nadbajkalskiej niedoli, Szaramowicz przedstawił towarzyszom, że mają tylko dwie drogi do wyboru: albo zginąć pod batami moskiewskimi, jak zwierzęta, albo spróbować wyjarzemia się, i w razie niepowodzeń zakończyć życie, choćby na bagnietach ale przynajmniej w walce, przynajmniej w obronie wolności. Nie wiele się kłopotał o plan, bo do wystąpienia takiego pchała go tylko rozpacz; nawet nie dbał o powodzenie. Tymczasem jednak, rzecz uległa zwłóce z przyczyny, że Irkuczanie przesłali do Listwiennicznej zawiadomienie o zapadłych u nich postanowieniach, wzywając Szaramowicza, ażeby, jako starosta, stanął również na czele tych więz-

---

<sup>1)</sup> Autor broszury Powst. nad Bajkałem pisze błędnie Eljaszewicz i robi go dragonem w służbie niegdyś rosyjskiej. Piszący te słowa znał osobiście Iljaszewicza, którego rodzice mieszkali w Kijowie, bardzo dobrze od lat dziecińczych. Dragonem nigdy nie był, tylko kampanię Radomyńską odbył częściowo konno. Służył w Orłowskim pułku piechoty, a na lat 6 czy 7 przed powstaniem z wojska wystąpił.

niów, którzy mieli przybyć z Irkucka. Był to poniekąd rozkaz, któremu on poddał się z zapalem, oczekując przybycia katorżników.

Celiński, wytrwały w raz powziętych zamiarach, gdy przytem ujrzał, jaki los oczekuje katorżników, pomimo demoralizacyi wywołanej manifestem, zdecydował się sam dać przykład i z pomocą środków, jakimi mógł rozporządzać, przesłał do starostów Szaramowicza i Kwiatkowskiego v. Arcimowicza 20. Czerwea rozkaz tej treści: „Co się raz postanowiło, trzeba spełnić, odwlekać nie podobna, każda chwila zwłoki będzie naszym zniszczeniem, powstać musimy, ja zaczynam, Arcimowicz ma natychmiast ze swymi iść spiesznie brzegiem ku północy, stosujecie się ściśle do tego, odpowiedzi nie czekam — Celiński“.

Arcimowicz po odebraniu powyższego rozkazu dał hasło do powstania, — uderzył na straż moskiewską, rozbił ją, zabrał broń i żywność, spiesząc czemprowadzaj brzegiem Bajkału do Murymu. W Kułtuku pozostali z więźniów tylko chorzy i podeszli w wieku. Gdy w kilka godzin potem uzbrojeni więźniowie stanęli pod Murymem, wysłano jednego z pomiędzy nich do Szaramowicza z zawiadomieniem, że partya powstańcza stawiała się według rozkazu.

Szaramowicz na tak upewniający dowód, widząc, że już gra rozpoczęta, zawezwał towarzyszy do chwycenia za broń i połączenia się z oddziałem Kułtuckim. Lecz o ile przed manifestem wszyscy gotowymi byli do powstania, o tyle teraz po większej części poczęli się wahać, tłómacząc Szaramowiczowi szaleństwo podobnego kroku. Lojalni ci flegmatycy zapomnieli, że wszelki ruch więźniów, choćby tak drobny, jak dotychczas, już musiał sprowadzić najsurowszy ucisk winnych czy niewinnych, że więc nie było nic lepszego do wyboru jak powstać z całą siłą. W tym też duchu przemawiał do nich Szara-

mowicz, dowodząc, że przez powstanie Kułtuskiej partji, już zostały rozstrzygnięte losy więźniów, i że odosobienie ich w tej chwili przyspieszy zgubę powstańców, a bynajmniej nie uratuje tych, którzy pozostaną na uboczu. „Moskala znacie! on w zacieklej zemście wybierać nie będzie“, mówił Szaramowicz — „i my zginiemy i wy się nie ocalicie, dla tego wzywam was, obierzcie tę drogę jedyną, jaka nam została“.

Nie jednakże nie pomogły odezwy, zakrzyczano Szaramowicza a pośród zamieszania, w którym nie można było osiągnąć jedności, stanęły naprzeciw siebie dwa stronnictwa. Ale ponieważ do rozpraw nie było czasu, skończyło się na tem, że ci, którzy powstaniu sprzeciwiali się, nie mogąc powstrzymać zapału przeciwników, rzucili się poprostu do ucieczki, chcąc się ukryć nie już przed Moskalami ale przed własnymi towarzyszami niewoli.

Popłoch był nie do opisanja, Szaramowicz chciał jeszcze groźbą zmusić niechętnych. „Podłymi pogarniruję drzewa!“ — wołał w rozpacz, ale na wykonanie groźby nie było już czasu; zamieszanie wzrastało, a kozacy, słysząc gwar i popłoch więźniów, stanęli pod bronią. Wtedy każda minuta stawała się drogą i Szaramowicz nie wiele myśląc zebrał wierną drużynę, uderzył z nią na Moskali, rozbroił i ruszył na spotkanie Arcimowicza.

Kułtucki oddział, stojący o parę wiorst od Murymu, widząc nadchodzących kolegów, wydał okrzyk radości; garstki dzielnych powstańców złączyły się i jednogłośnie okrzyknęły dowódcą Szaramowicza. W Murymie pozostało stu więźniów, licząc w to i chorych.

Ponieważ Celiński pierwszy ruch wywołał, nie było dobrej racji, wyłamywać się z pod jego kierownictwa, trzymał się więc Szaramowicz jego rozkazu, a idąc nadbrzeżem, zabierał po drodze szczególnie po stacyach pocztowych konie i broń, i tym sposobem zdobył dla swego nielicznego, bo zaledwie 80 ludzi liczącego oddziału, nieco

koni, utworzył garstkę kawaleryi i dowództwo nad nią powierzył Iljaszewiczowi. Konnych zaraz pchnięto naprzód jako awangardę z rozkazem, aby się podsuwali w pospiesznym marszu pod Miszyszychę, gdzie był Celiński, i tam dotarłszy, oczekiwali nadejścia pieszych z Szaramowiczem.

Od Murymu do Miszyszychy odległość dość znaczna: wiorst sto kilkanaście, spieszyli więc powstańcy o ile tylko siły ludzi i koni pozwoliły mogły<sup>1)</sup>.

W drodze spotkano Szyca i Czerniajewa, kierowników robotami przy drodze Krugomorskiej. Iljaszewicz aresztował obu. Nie dla tego wszakże aresztowano ich, ażeby się znęcać nad uwięzionymi, bodaj przez zemstę, lecz ażeby uniemożliwić im akcyę przeciw powstańcom.

Celiński, przybywszy do Miszyszychy, znalazł tam taki sam nastrój z jakim już się był zetknął Szaramowicz. Iljaszewicz złożył raport Celińskiemu o wypadkach, jakie zaszły i zawiadomił, że najdalej na drugi dzień, t. j. 23-go Czerwca nadejście Szaramowicz, który życzył sobie, ażeby na przybycie jego Celiński oczekiwał. Zachodziła jednak obawa, że Moskale opanują Pussolsk, położony o jakie 200 wiorst od Miszyszychy i przetną komunikacyę między więźniami. Celiński przeto wysłał przodem do Pussolska oddziałik konny, około 80 ludzi, pod wodzą Iljaszewicza, a sam czekał na Szaramowicza. Spóźnił się on o jeden dzień, gdyż było niepodobieństwem przejść 200 kilometrów z Kułtuku do Miszyszychy w ciągu 48 godzin. Niechcąc narażać na demoralizacyę i tej garstki, z którą przybył, a obawiając się nadejścia wojska, w drogę ruszył, zostawiając za sobą około 400 więźniów, którzy nie chcieli przyłączyć się do niego<sup>2)</sup>. O Szaramowiczu i Iljaszewiczu nie było żadnej wieści. Obawy o Pussolsk były słuszne.

1) Powst. polskie nad Bajk. str. 48. 49. 50.

2) Powst. polskie nad Bajk. str. 54. 55.

Stamtąd już nadeciągali Moskale. Iljaszewicz po krótkiej utarczce cofnął się ku Miszyszysze. Powstańcy razem z Celińskim tworzyli oddziałek zaledwie stu kilkunastu ludzi liczący. Po naradzie co robić, postanowiono uderzyć na Moskale, nie czekając Szaramowicza. Nad świtem 24-go Czerwca ukazał się oddział Szaramowicza — liczył tylko 150 ludzi; tak więc razem było zaledwie 260 powstańców. Po zbadaniu sytuacji Celiński był tego zdania, ażeby się cofnął do Kułtuku a stamtąd spieszenie posunąć się ku granicy chińskiej. Sprzeciwili się temu Szaramowicz i Iljaszewicz, przypuszczając, że Moskale są już w Kułtuku, można było wpaść w ich ręce niejako dobrowolnie. Szaramowicz i Iljaszewicz radzili przyjąć bitwę i w ten sposób nie zawodnym kombinacyom, lecz w ręce losu złożyć swoje życie. Przegłosowany, Celiński usunął się od dowództwa. Na czele stanął Szaramowicz, który przystąpił do zorganizowania oddziału lieho bardzo uzbrojonego. Mało kto posiadał broń odebraną od żołnierzy, reszta — dragi tylko. Po sformowaniu się, wyruszono ku Pusolsku.

Po wyjściu z Miszyszyszy lunął gwałtowny deszcz, który znękanych i zbiedzonych jeszcze bardziej pogłębił. W drodze spotkano forpoczty moskiewskie. Na szczęście burza złagodniała. Szaramowicz rozporządził się zrobić zasadzkę w krzakach. Ponieważ innej drogi nie było, jak tylko nad jeziorem, równolegle z postępującym oddziałem moskiewskim płynął parowiec, który śledził ruchy powstańców i sygnalizował. Zrobiwszy zasadzkę, Szaramowicz cofnął konnicę i polecił jej zbliżyć się do brzegów, ażeby można było najuczyć konie żywnością i amunicją, które były złożone na łodziach i płynęły z Kułuku. Zachodziła obawa, że Moskale spostrzegą je i zatopią, pozabawiając powstańców naraz i broni i żywności. Tu odegrał rolę Celiński, do której skłonić go tylko mogła obrażona miłość własna i ślepa nadzieja wydobycia się na wolność. Pozostał on wprawdzie przy oddziale, ale zajął sta-

nowisko milczące i na pozór bierne. Gdy Szaramowicz wysłał nad brzeg ku łodziom oddział, gdy już zdołano najuczyć konie pożywieniem i amunicją, Celiński udał się tajemnie naprzeciwko Iljaszewiczowi i począł tłumaczyć powstańcom, że Szaramowicz zostanie niewątpliwie rozbity, że nie należy przeto szukać śmierci, gdy jest jeszcze nadzieja ratunku. Ratunek ten widział tylko w przejściu granicy od strony Chin i udaniu się do Bucharj. Iljaszewicz nie zdołał przekonać Celińskiego, że krok jego jest zdradą współbraci. Dwa plutony najlepiej uzbrojone poszły za Celińskim, Iljaszewicz wrócił do Szaramowicza. Pozostało im tylko około 150 ludzi bardzo źle uzbrojonych, bez żywności. Ci, którzy broń mieli, posiadali za ledwie po pięć naboarów na żołnierza.

W takich warunkach walka mogła być już tylko drogą do śmierci a nie do zbawienia. Rozpacz pozbawiła Szaramowicza prawie przytomności. Moskale zbliżali się. Strzały padały, a nasi stali w bezczynności. Otrzeźwiony z tej niemocy moralnej przez Pankowskiego, jednego z dowódców plutonowych, wysłał garstkę z 25 ludzi złożoną do odstrzeliwania się Moskalom, a sam obsadził mostek na Myszyszysze. Przeciwko tej garstki powstańców, bez broni i znękanym zarówno zdradą Celińskiego jak rozpaczą, stało 400 piechoty moskiewskiej i 300 Kozaków burjackich. Polacy strzelali tylko na upatrzonogo. Kto wystrzelał swoje naboje, wracał do Szaramowicza. Gdy pikieta dokazywała bohaterkich czynów, wśród których padł akademik kijowski Zmijewski, a Pankowski prawie sam na stanowisku pozostał, posłyszano za sobą okrzyk: niech żyje Polska! Zdawało się, że nowe siły przybywają. Były to wszakże resztki oddziału Szaramowicza, rozbite przez Moskali. Szaramowicz i Iljaszewicz ledwie wlekli się ranni. Inni raczej do trupów niż do żołnierzy podobni byli. Kilkaset kroków dzieliło ich tylko od Moskali. Ratunku już nie było: brak żywności, brak naboarów, brak

bronii. Rzucono się z chłodną bronią na Moskali. Pod rotowym ogniem moskiewskim zawahali się — cofnęli się — znowu uderzyli. Dwakroć się jeszcze powtórzyli atak, ale Polaków była coraz mniejsza garstka.

Walka nie zakończyła się jeszcze, bo od bronii przeszła na pięście i kosy. Niedobitki rozsypały się po puszczy. Ale i główny oddział moskiewski cofnął się ku Myszyszyce. Gdy słyszano krzyki rozpaczycy: niech żyje Polska! — zdawało się im, że nadeciągają nowe posiłki powstańcze. Ci, którzy uczestniczyli w walce do ostatka, utrzymują, że gdyby z Celińskim nie był się cofnął z placu boju najlepszy oddział, gdyby dowództwo było w rękę fachowego oficera, nie zaś Szaramowicza — zwycięstwo byłoby niewątpliwie po stronie Polaków.

Część rozbitków pomiędzy którymi znajdowali się Szaramowicz, Pankowski, Iljaszewicz, Kwiatkowski, Mysłowski, Popławski i jeszcze 7 innych, nie została złowioną wspólnie z innymi. Z początku, gdy Moskale zabrali się do zrachowania ubytku więźniów, wzięto ich za poległych, których naturalnie przy grzebaniu nie sprawdzono, a powtóre, że na niektórych i trudno było rozeznąć pierwotne rysy, uległe zdeformowaniu przez otrzymane rany. Moskale nietroszczyli się zbyt o nich, mając czem zaspoкоїć żądę zemsty, choć Szaramowicz był im potrzebny jako naczelnik.

Tymczasem partya błądzących, nie uległa losowi towarzyszy — cierpienia jej były wyjątkowe. Przy schyłku tego dnia krwawego, w którym powstańcy rozbici zostali, piętnastu pozostałych, moralnie zgnębionych, fizycznie osłabionych nadmiarem upływu krwi, ciągnęło dalej w gąszcze tajgów, zakrywające ich przed okiem dzikiego żołdactwa.

Nie mogąc się dalej posuwać, po kilkugodzinnem przedzieraniu się, upadli nareszcie z zupełnej niemocy; ciężko ranni, wyciągnięci na ziemi z oczami zwróconymi w obłoki, skąd światło przezierało, znajdowali ulgę; mo-

eniejsi na siłach wzięli się do rozłożenia ogniska, by się ogrzać i w ciepłe obmyć rany. Pokrwawione strzępy aresztanckiego odzienia użyto do obwiązania ran, które wzajemnie sobie opatrywano; o posiłku jakimkolwiek mowy być nie mogło, a sen mimo śmiertelnego wycieńczenia nie sklejał powiek. Zamierająca ta drużyna, otaczająca tlejące się gałęzie, podobna była raczej do cieniów śmierci niż do żyjących ludzi. W końcu prawa fizyczne przemo-gły, głód dotkliwie dawał się uczuwać i kurezowo ścisnął wnętrzności, a nadechodzące jutro jeszcze gorszem w następstwach być miało. Zasnęli. Blask jutrzeńki następnego dnia przedzierający się przez splecione gałęzie odwiecznych cedrów, słaby jak ich nadzieje, przebudził zgłodniałych wędrowców. Na miejscu dotąd obranem nie było czego dłużej pozostawać, powstałi z ziemi i puścili się dalej — gdzie? i po co? Straciwszy zupełnie poczucie okolicy, postanowili wyteżyć wszystkie siły i wdrapać się na najbliższą górę aby z jej wierzchołka rozpoznać miejscowość.

Zaledwie koło południa dotarli na szczyt góry stromy, ślizki, przez opadłe igły drzew i krzaków. Był to punkt imponujący swoją wysokością, dostarczający czystego powietrza; ten więc obrano sobie za miejsce nowego odpoczynku.

Dostawszy się na wierzch zapomnieli o celu, gorączka trawiąca z bólów i głodu, robiła z tych ludzi nieprzytomne widma. Niejako instynktownie rozdmuchało kilku ogień i po chwili, każdy się zwałił na ziemię bezwładny, aż poprzednik śmierci — sen, ogarnął wszystkich. Nie trwał on długo, bóle nie dozwoliły im użyć tego jedyne-go zwierzęcego szczęścia i po kolei zrywając się ujrzeni się znowu wszyscy czuwającymi.

Na tej wyżynie odsłonił się rozbitkom widok pożą-dany. Poziemie, niktające wśród gęstwiny drzew i nie da-jące się ująć wzrokiem, po którym wczoraj błędzono, dzi-

siaj okazało się obszarem ograniczonym dalekimi obłokami zwieszającymi się nad ziemią. W oddali ku zachodowi szarzało złowrogie lustro Bajkału, zakrywające resztę świata. Wody jego tracąc w odległości ruchliwość fal, wyobrażały spokój martwy na którym wzrok tępieć musiał. Z wyteżonem mimowoli okiem wpatrywali się nieszczęśliwi w stronę swej zaguby, a dojrawszy na tym obszarze niby ruchome, to znów jak przykute wydatne trzy punkta i poznawszy w nich parowce, ze wstrętem odwrócili twarze przed tem ironicznym znamieniem cywilizacji i postępu.

Zbliżał się wieczór a choć droga nie nagliła to przynajmniej zmiana miejsca utwierdzać mogła, że się żyje. Na owej górze oprócz grozy widoku nie więcej nie znaleziono. W stronie tej, która stać się miała jedynym kierunkiem naszych wędrowców były nieprzejrane lasy i lasy. Spuszczono się zatem w niziny zarosłe i u stóp góry rozłożono ognisko. Deszcz gęsty począł dokuczać; pomimo zasłony drzew przeziębli, nie puścili się w dalszą drogę, lecz udeptawszy sobie leże, w półsennem odurzeniu przetrwali tak aż do dnia następnego.

Słońce weszło zwiastując trzeci dzień wędrówki. Głód przerażająco dokuczał, organizm sam w sobie trawić się zaczął. Cedry nie były jeszcze pokryte pożywym orzechem, żyjącego stworzenia dokoła nie było śladu, jedyna czeremcha<sup>1)</sup> jaką napotkano stała się uczą zglodniałych. Do niej rzucono się z całą żarłocznością, wrywano ją z łodygą i z cheiwością polykano uśmierzając nieco boleści i czezość głodową. Po tym posiłku puścili się znów dalej w podróż; było to już koło południa; lecz nad wieczorem stanęli na tem samym miejscu, z którego wyszli

<sup>1)</sup> Łodyga i liść podobny do cebuli, smak czosnkowy, cierpko słodki, bardzo silny. Tej rośliny tak Moskale jak i Buryaci w Syberyi wschodniej używają jako środka leczącego radykalnie szkorbut. Przyrządzenie czeremchy do tego celu polega na prostem namoczeniu.

tak było niepodobnem orientowanie się wśród nieprzejranych gąszczów. Szczęściem znaleziono jeszcze obfitosć czeremchy, która pozornie przynajmniej nasyciała. I tak przeszedł jeszcze dzień jeden.

Czwartego dnia wędrówki całonocny deszcz przestał padać, niebo wypogodziło się, ciepło słońca ogrzało poranione członki, powstańcy więc, zasiliwszy się czeremchą, znowu próbowali iść w drogę. Wdrapali się na dość wysoką górę aby z niej rozpoznać strony świata i tym razem przyjęli za przewodni kierunek południe. Odtąd nie zwracając się przed przeszkodami przez góry, rzeczki, wąwozy i najciemniejsze gęstwiny posuwali się naprzód w prostej linii. Głód ponownie odezwał się z całą wściekłością a gorączka coraz silniejsza, wysuszała gardła i podniebienia; konwulsyjne kureze żołądkowe waliły z nóg co kilkanaście kroków bezprzytomnie postępujących rozbitków. Niepomogły ostatnie wyteżenia, trzeba było pozostać na miejscu w zupełnej niemocy. Ze zmianą miejsca i jedyna karmicielka czeremcha, zniknęła, szukano jej wzrokiem na około siebie, lecz napróżno; za to ukazały się po ziemi rozpostarte jagody zwane „smorodina“; rzucili się do nich gwałtownie i dotąd nieopuszczali miejsca, dopokąd zupełnie nie objedli pożywnych jagód. Targając siły na daremnem i bezcelowem przedzieraniu się, postanowili nareszcie pozostać na obranem miejscu, żywiąc się małemi jagodami i nie łaknąc innej zdobyczy.

Po dziewięciu dniach błędzenia, po przejściu takich męczarni, zrobili się ci nieszczęśliwi prawdziwymi potworami. Nietylko odzież ale i ciało w strzępy poszarpane było. Liczne rany pokrywające ich ciała gnoily się sącząc krew z siebie; włosy jeżyły się jak u dzikich, oczy gorączką wysadzone na wierzch, błędnym ogniem świeciły, a twarze zapuchłe, żółte, nawet w nich samych patrzących na siebie przestrasz wzbudzały. Nogi zginały się pod ciężarem własnego ciała, w rękach nie mogli nawet kija

do podparcia utrzymać. A tymczasem i tu w końcu pokarmu zabrakło i podróż dalsza stała się konieczną.

Dziesiątego dnia wlekąc się jeden za drugim wypatrywali pokarmu. I czeremchy i smorodiny zabrakło. Znalezione jednakże jakiś gatunek berberysu, znany im z opowiadań Moskali jako trucizna. Rzucili się do jagód zjadliwych z prawdziwą rozkoszą będąc pewni, że prędzej zakończą życie. Po spożyciu jednakże do syta tego nowego pokarmu nietylko, że ślady otrucia nie pokazały się, ale przeciwnie, smak przyjemny kwaskowaty, czynił je krzepiącymi a sok lepki ułagadzał bóle wewnątrzności. Miejsce więc to przykuło ich znowu do siebie i pozostali na niem a przynajmniej nie w wielkiem od niego oddaleniu sześć dni, dopóki do szczytu nie wyjedli ostatniej gałązki berberysu. Lasy szpilkowe mniej obfite w roślinność, aniżeli liściaste, większe też stawiały trudności w wyżywieniu. Ciągłe w kierunku południowym dążąc spostrzegli wreszcie listki podobne do szczawiu i te zatrzymały ich znowu na kilka dni wskutek czego razem upłynęło im w drodze dni dwadzieścia. W dalszym pochodzie a raczej pelzaniu na rękach i piersiach, natrafili na roślinę ponętneho kształtu, która w ziemię zapuszczała mięsisty korzeń, strojąc część ponad ziemię wystającą koroną drobnych, podłużnych, lancetowatych listków, na wzór naci marchewnej.

Była to po prostu marchwica czyli cykuta. Rzuciono się do niej, tak jak się może rzucić zwierzę obumierające z głodu a tylko jakąś nadprzyrodzoną siłą podtrzymane jeszcze przy życiu; każdy zjadł przynajmniej po kilka jej sztuk aż dopóki wstretu nie uczuł. Po chwili okazały się objawy otrucia. Boleści gwałtowne z wymiotami wystąpiły w całej sile, kurecze straszliwe, wykręcały każdego jak węża, muszkuły drgały jak naciągnięte struny, w oczach stępionych świeciły tylko przelatujące ogniki wyprzedzające niedługie nadejście

zgonu. Pomimo tego żaden jęk boleści nie wydobył się z ich piersi, były to masy bez czucia, ulegające obojętnie walce życia organicznego z jego ostatecznem obezwładnieniem. Lecz i teraz jak pierwaj zła gwiazda nie chciała dla nich zagasnąć. Widocznie wycieńczenie czyniło organizm mniej wrażliwym na truciznę; po kilku godzinach, każdy choć osłabiony, powstał z ziemi i oprócz przytępienia zmysłów i odurzenia nie więcej nie pozostało po przebytych symptomach otrucia<sup>1)</sup>.

Po dwudziestu dniach błakania się, gdy już byli bliżej głodowej śmierci, spotkali się z rozbitkami z partyi Celińskiego, którzy, zaopatrzeni w broń i naboje, nie cierpieli tyle. Zdawało się, że się połączą razem. Ale spotkali się — i rozeszli się, tyle było między nimi wzajemnej gorzoty i żalu. Moskale nie zasypiali także sprawy. Wiedząc o tem, że garstka rozbitków ruszyła ku granicy chińskiej, od Kiahty wyciągnięto kordon i czekano, aż sami wpadną w sieci rozstawione. Tak się też stało.

Zaledwie nasi wędrowcy posunęli się ku miejscom, które wczoraj jeszcze zdawały się być pustemi, już na ich ślad wpadły przednie straże kordonu; brak bydła był potwierdzającą wskazówką. Przyczajeni, nie chcąc zapuszczać się za Polakami w gąszcze, wyczekiwali pewniejszego ciosu i gdy nasi, nie przewidując grożącego niebezpieczeństwa, posuwają się dalej w obranym kierunku, naraz wśród najprzeróżniejszych dzikich wrzasków, klątw mongolskich, chrypliwemi gardłami wydawanych, wśród strzałów gradowych na oslep lecających, spadają lawiną Mongoły i koczacy, otaczają piętnastu Polaków całym natłokiem zmieszanej hordy, coraz więcej wzrastającej świeżemi jeźdźcami, walącymi się z gór pobliskich. Zdawało się, że całe piekło zatrzęsło się w posiadach, śląc na zniszczenie świata zastępny swoich szatanów. Wzrok, słuch, całe czucie stępieć

---

<sup>1)</sup> Powstanie za Bajkałem str. 78—85.

musiało w tej chwili pod razami pletni, kolb, które spadały na wyniszczone ciała powstańców. Ubito kilku na miejscu, resztę ciężko poranionych, skrępowanych sznurami, okutych żelazami, rzuciła dziec na jedną kupe, jak bydlęta na rzeź przeznaczone. Rozbiegli się zaraz po puszczy szukając więcej Polaków. Po długim czasie wracali zwolna sami, złorzeczając monotonnymi piskliwymi okrzykami Polakom; ażeby zaś sobie wynagrodzić daremne trudy, chcieli się zabrać do wymordowania zwałonych na boku jeńców. Asawuły kozacy wstrzymali te bohaterskie zapędy napomnieniem, że „car kazał żywcem Polaków dostawić“. Utworzyli więc oddział, w środek wepchnęli skatowanych więźniów i nie żałując pik kozackich i pletni, pędzili niecały już dziesiątek męczeński do Sielengińska. Cała ta droga była jedną strugą krwi zboczona; nie oni tu szli pierwsi. Pędzono Polaków pospiesznym marszem po 30 wiorst dziennie.

Z Sielengińska wskazano im drogę do Pusolska, gdzie już zgromadzeni byli więźniowie. Była to partya Celińskiego w liczbie przeszło pięćdziesięciu, którą w ten sam sposób schwytano. W Pusolsku pierwszy raz rozdano chleb pomiędzy więźniów, lecz gdy go cheiwie zjadać zaczęli, doznali tych samych skutków co przy otruciu, puchnąc obok tego przestraszająco.

Pochwytyanych więźniów zatrzymano w Pusolsku zaledwie kilka dni, a spuchniętych, z krwi nie obmytych, do gołego ciała obdartych, skuty w łańcuchy, w liczbie sześćdziesięciu, odprowadzono na brzeg Bajkału, gdzie statek oczekiwał na ich przybycie, mając przepłynąć z nimi do Listwiennicznej, skąd pieszo udać się mieli w dalszą drogę do Irkucka<sup>1)</sup>.

Ściągnięto wreszcie wszystkich więźniów połapanych różnemi czasy, do Irkucka. Tu miał się odbyć sąd -- pa-

1) Powst. nad Bajk. str. 89. 90.

rodya sądu. Okragłe dwa miesiące ciągniono śledztwo z więźniami w Irkucku, poczem wydano poszczególne wyroki. Sprawa więc była skończoną, o tem każdy wiedział i dlatego Moskale sami głośno wołali, że podobne sądy, gdy już wyroki podpisywano, są zbłaźnieniem Moskwy, że jest to istna *kukolnaja kamedya*<sup>1)</sup>. W każdym razie zaostrzyła się ciekawość mieszkańców; posłyszeć Polaków przemawiających w przedzień swej śmierci, było rzeczą mocno zajmującą. Budynek, w którym się to wszystko odbywać miało, obleżony był tysiącami mieszkańców różnej klasy i różnej wartości. Wszystkie damy irkuckie brały w tej komedii udział z całą cierpliwością przesiadując w sali od 8. godziny rano, aż do zamknięcia posiedzenia.

Ze strony rządu wyznaczony był prokuratorem Milutin, sławny polakożerca, zresztą zasiedli ci sami sędziowie, którzy już w komisji wojennej (polowej) wyroki przygotowali.

Pierwszego naturalnie wprowadzono Gustawa Szaramowicza. Był on jeszcze chorym z niewyleczonych ran, wynędzniały i prawie nie mogący utrzymać się na nogach, w oczach jego błyszczał ogień, odbijający jeszcze piękniej od bladej i zeschłej twarzy. W pierwszej chwili ścigał na siebie sympatyczną uwagę, a publiczność z całym wytężeniem słuchała tłumaczeń jego, aby żadnego słówka nie uronić.

Na wniesione zaskarżenie, gdy przewodniczący zadał pytanie, co było powodem<sup>2)</sup> wybuchu i czy istotnie Szaramowicz był naczelnikiem, a w końcu, czy innych celów nad ucieczkę z Syberyi powstanie nie miało, odpowiedział Szaramowicz:

1) Szopka.

2) Treść zapytań, obrony więźniów itd. o ile można powtarzam z całą ścisłością. Szaramowicz odpowiadał po moskiewsku, jak również i inni, którzy dobrze znali ten język. niektórzy odpowiadali po polsku jak n. p. Popławski i w ogóle wszyscy z Polski Kongresowej.

„Aby powody naszego ruchu poznać, dosyć wam panowie popatrzeć na własne czyny i postępowanie z tysiącami Polaków wysłanych tutaj w niewolę. Gdy samowola (proizwoł) wasza w doborze męczarni przeszła granice wszelkiego ucisku, gdy sił zabrakło do ich zniesienia, trzeba było ostatnią rozpaczą odeprzeć te nieludzkie gwałty. Środek został użyty taki, jaki pod ręką mieć mogliśmy, odebraliśmy broń waszym żołnierzom, aby nią utworować sobie drogę, jeżeli już nie do wolności, to przynajmniej do prędkiej śmierci“. Tu powstał z miejsca Szaramowicz i z całym ogniem powiedział: „Lepiej zginąć, niż pędzić takie życie bez jutra, bez przyszłości, pod waszą wyuzdaną swawolą i gwałtami“. Na to prokurator Milutin przerwał mówiącemu, że to nie należy do rzeczy, że elokwencya tu nie ma miejsca, bo dobrze wiadomo, o co Polakom chodziło, i że też według innych danych kary orzeczone zostaną, niech pan odpowiada ściśle na to, o co jesteście pytanym.

„Jeżeli tak“ — powiada Szaramowicz — „to pocóż chcecie, abym mówił, przecież to co mówię, nie należy do jakiejś innej historii, do powieści lub bajek, to ma związek z naszą sprawą, bo pytacie o powody, a jeżeli nie pozwalacie mówić, to po co pytać, gdy wiecie wszystko. Niech lepiej sąd przeczyta wyroki, które ma gotowe w kieszeni“. Publiczność moskiewska tą rozmową pobudzona, zaczęła wołać: „niech mówi! niech mówi!“ Ale Szaramowicz zaciął usta i mileżał.

Wtedy odezwał się znów prokurator zapytując: „Czy pan byłeś istotnie naczelnikiem powstania“?

„Tak jest, ja nim byłem, to moja sprawa i sobie przypisuję podburzenie moich nieszczęśliwych towarzyszy; wstydzicie się tylko muszę za tę niedokończoną sprawę, inaczej bowiem okupionąby została nasza wolność“!

„Pańskie zeznania“ — mówi prokurator — „jakoteż zeznania kolegów w śledczych protokołach są tego rodzaju,

że pana ostatecznie potępiają i apelacya do miłosierdzia najjaśniejszego pana, któremu ta sprawa do decyzji przedstawioną będzie, może natrafić na pewne przeszkody, których panu nie należałoby stawiać samemu sobie“.

„Panie prokuratorze, chcesz pan mówić o ulaskawieniu carskiem? — ja go nie żądam i odrzucam — kara śmierci, którą już naznaczyliście, będzie dla mnie zasłużoną karą za to, że nie udało mi się lepiej pokierować wybuchem“.

Zimną krwią i godnością zjednał sobie Szaramowicz ogólną sympatyę. Mówiono nawet, że śmiercią karanym nie będzie, i ta pogłoska w najwyższych kołach obywatelstwa irkuckiego, za pewną rzecz była uważaną. W tem jednakże kierowali się Irkuczanie własnymi zapatrywaniami, które różniły się od poglądu sfer rządowych. Po przesłuchaniu Szaramowicza nastąpiły indagacye innych więźniów; a mianowicie Pankowskiego Władysława<sup>1)</sup>, nieodstepnego towarzysza Szaramowicza.

Przy śledztwie wykazano Pankowskiemu, że on w czasie tej nieszczęśliwej dwudziestopięciodniowej wędrówki miał przy sobie pieniądze, złożone przez jego kolegów. Fakt ten całkiem niewinnej natury niespodziewanie użyty został za podstawę do ciężkiego oskarżenia Pankowskiego. Milutin mianowicie, wspomniawszy tę okoliczność, wystąpił z pytaniem, na które publiczność moskiewska śmiechem odpowiedziała.

„Wy byli zborszczykom podatiej? (Czy pan zbierałeś podatki?)“.

„Podatki mogą się ściągać tylko tam, gdzie są źródła dochodów“ — odpowiada Pankowski — „nie przypuszczam zaś, ażeby pan prezydujący, w tych warunkach, w jakich

<sup>1)</sup> Pankowski Władysław występował pierwej w znanej podówczas i głośnej sprawie zwanej „Kazańską“, która do naszego opowiadania nie należy.

nas Moskwa za Bajkałem postawiła, nędzę i baty kozackich strażników nazwać chciał naszym dochodem. W takim razie powinienby on należeć całkowicie, a nie w podatkach do tych, którzy go rozdzielali“.

„Proszę odpowiadać bez drwin, u pana znaleziono pieniądze, które jak się przy śledztwie pokazało, dane panu były przez kolegów“.

„Tak jest, ale nie były to podatki“.

„Kto pana i jego towarzyszków do powstania namawiał?“

„Nie rozumiem pytania“ — odpowiedział Pankowski. —

„Ze śledztwa widział pan, że byli i tacy, którzy nie chcieli brać udziału, a zatem ci, co do ruchu więźniów należeli, musieli to czynić z własnych pobudek. Zresztą za innych nie będę odpowiadał; co zaś do mnie, to powiem, że mając swoją wolę, wszystko, o co mnie panowie posądzacie, robiłem nie jak dziecko (malczyzka), ale jako człowiek zdający sobie sprawę ze swoich czynów“.

Następnie zapytał Milutin: „w jakim celu rozstawił Pankowski swoich strzelców nad rzeką Miszyszychą?“

„Tego już objaśniać nie potrzebuję“ — odpowiada oskarżony — „bo każdemu jest dobrze wiadomem, że strzelcy mają przeznaczenie wyraźne, strzelać do przeciwników“.

Po kilku innych niedołączonych pytaniach prokuratora, które po prostu stawiane były dlatego, aby czas na sądy publiczne przeznaczony zająć; przyprowadzono z kolei pod silną eskortą bagnetów Alb. Popławskiego, który po kilku zrobionych mu zapytaniach, krótkimi odpowiedziami chciał się załatwić z prokuratorem, lecz ten widząc, że ma do czynienia z zapalonym młodzieńcem, któremu natura odmówiła daru czystej i bezzajakliwej wymowy, postanowił zapalać jego śmiesznym w oczach publiczności uczynić i w tym celu przemówił doń ujmująco: „może pan zechcesz powiedzieć co na swoją obronę?“

Popławski, korzystając z pozwolenia wyjął z kieszeni kawałek papieru i oddając go Milutinowi powiedział: „Pan prokurator zechce odczytać moją obronę, bo mówić nie mogę“.

Nie pozostało więc nic innego Milutinowi, jak przygryzając usta, oddać pismo do przeczytania głośnego. I tym sposobem publiczność usłyszała, co następuje:

„Ciekawi jesteście, przynajmniej pytaliście mnie w czasie indagacyi, co mną kierowało przy wzięciu udziału w ruchu więźniów za Bajkałem?“

„Nie więcej, tylko zemsta, którą dla was jako moich wrogów oddycham. Kiedym był jeszcze małym chłopcem, nauczono mnie kochać kraj i poświęcać swe życie w obronie jego i w obronie praw człowieczych, które tak niecierpi car i jego rządy depeczą. Gdy nadszedł r. 1863 uczułem się szczęśliwym, że nadeszła chwila, w której będę mógł urzeczywistnić moje pragnienia i marzenia chłopięce. Stałem w szeregach powstańczych, lecz los zrządził inaczej, niż chciałem. Zamiast zginąć po spełnieniu moich życzeń, ujęto mnie przed czasem i zamknięto w więzieniu<sup>1)</sup>. Tam już własnymi oczami zmusiliście mnie patrzeć na te zbrodnie, których się Moskwa dopuszczała nad moimi braćmi. Jeszcze po dziś dzień widzę konających starców na słupach szubienicznych, do dziś dnia mam przed oczami ich osierocone rodziny, ginące z boleści i rozpaczy, jeszcze dzisiaj widzę przyjaciół i kolegów ginących od kul moskiewskich. Serce moje było szarpane podwójnie, bo go rozpacz targła i żądza zemsty paliła. Myślałem wówczas, czy też przyjdzie jeszcze taka chwila, w której będzie można zemścić się na sprawcach zbrodni. Po niejakim czasie z łona kraju i rodziny wyrwaliście mnie i przenieśliście

---

<sup>1)</sup> Popławski należał do partyi Bohusławskiej na Ukrainie, która na drugi dzień rozbitą została przez Moskali przy pomocy ludu wiejskiego.

w puszcze, do których droga zboczona krwią i łzami polskimi prowadzi. Wy znacie te puszcze, te miejsca przekleństw; to wasza Syberya, to wasz Bajkał, nad brzegami którego kazaliście nam pełnić służbę bydłęcia w jarzmie. Nie potrzebuję mówić, jak serce we mnie radością zadrgało, gdy tu, na wygnaniu nastąpiła chwila, w której znów mogłem chwycić za karabin, który wydarłem waszemu kozakowi. Może będziecie jeszcze pytać, dlaczego wziąłem udział w wybuchu? moje życie powyżej streściłem, moje myśli jasno wypowiedziałem, i to co powiedziałem, niech wam służy za żadaną odemnie obronę“.

I sędziowie i prokurator zmieszali się, publiczność ze zdziwieniem słuchała tego, o czem jej nawet myśleć nie było wolno, a co Polacy z taką nieulekłością przed swoją śmiercią wypowiadali. Milczenie grobowe trwało jeszcze długą chwilę zanim przerwały je rozkazy wprowadzenia nowych więźniów. Sędziowie z Milutinem byli już coraz ostrożniejsi z żądaniem obron od więźniów. Unikano zapytań, ograniczano się tylko do formy. Wielu było przesłuchiwanych, lecz ci mało już mówili, bo im niedozwolono, każdy więc z więźniów kończył temi słowami, niczewo nieskażu, albo bolsze nieskażu. Publiczność wstrzymywała się od widocznych oznak sympatii dla więźniów, a jeden z pułkowników moskiewskich przechodząc koło nich w gromadę zbitych, poklepawszy jednego po ramieniu powiedział: „Maładcy (dzielne chłopcy) wsia publika uznała“.

Zawezwano dalej Iljaszewicza; ten leżał ranny i nie mógł osobiście stanąć przed sądem, przysłał zatem piśmienną obronę, przy której odebraniu, komisya okazała nowe zakłopotanie, musiała jednakże dokument głośno odczytać.

„Niepowinno to nikogo dziwić — pisał Iljaszewicz — że chciałem zginąć w obronie własnego bytu, bo wolność nie tylko dla Polaka jest najdroższym darem Boga, ale

nawet dla najciemniejszego syna natury jakim jest każdy dziki Ostyak, Eskimos lub Kameczadal. Mój dziad, będąc w tych stronach waszego carstwa, w tem samym położeniu co ja, wracając do kraju zabrał ze sobą dwu Kameczadów, a otoczywszy ich tem wszystkim, co zwykłemu człowiekowi wydaćby się mogło dobrym bytem, chciał ich zaaklimatyzować w stronach swoich, odległych od ich lodów i pustyń. Wszystko mieli, ale niestało im rodzinnej ich ziemi. Na pościeli miękkiej, wśród zadowolenia ich zachceń, oderwani jednakże od swego świata w parę lat z tęsknoty umarli. Widzicie więc, jaki to ból być musi, wskutek którego dziki, nieucywilizowany człowiek ginie, a wy chcielibyście aby Polak zakuty w wasze łańcuchy, któremu zamordowaliście ojca i brata, którego siostry porywaliście na praczki batalionowe, którego tysiącem mil rozdzieliliście od grobów wymordowanej rodziny, któremu powietrze zatruliście jadem niewoli, i wy chcecie aby ten Polak, uczyniony przez was zwierzęciem, znosił to bez szemrania, żył w waszem służalstwie i zemstą ku wam nie oddychał? Zanadto cierpień i męczarni! Woląłem raczej umrzeć, i to pragnienie było jedynem, które mię do ruchu przyłączyło; za tym głosem, któryście w moich piersiach rozbudzili, poszedłem, a jeżeli chcecie być sprawiedliwymi sędziami, sądzcie przyczyny, które nie w nas ale w was istnieją!<sup>1)</sup>

Zapadły wyroki takie, jakich się wszyscy spodziewali. Nie będę tu wyliczał tych czynów dzikich i barbarzyństwa. Osobnego feldjegra wysłano do Petersburga z wyrokiem sądu i zapytaniem: co robić. Jako obrońca prawa Car odpowiedział: postąpić po zakonom. Na mocy tego Korsakow podpisał wyrok śmierci na Pankowskiego, Iljaszewicza, Kwiatkowskiego, Wrońskiego, Szaramowicza,

<sup>1)</sup> Powst. nad Bajkałem str. 104—113.

Celińskiego i Raynerta. Na trzeci dzień po powrocie feldjegra przystąpiono do wykonania wyroków.

Rano o godz. 7-mej zajechały wozy, wojsko otoczyło koszary, masy ludu zaległy ulice i place. Cisza i poważny spokój panowały wśród tłumów. O ile wzburzenie miało pospółstwem, gdy nieszczęśliwych zabajkalców wprowadzano z Zabajkału do Irkucka, o tyle teraz współczucie przejmowało wszystkich. Policya i kozacy biegali od świtu po mieście, przestrzegając aby żaden z Polaków mieszkania nie opuszczał. Wyprowadzono jeszcze niewyleczonych z ran Szaramowicza i Kwiatkowskiego, następnie Celińskiego i Raynerta. Raynert chciał pieszo odbyć podróż, ale mu nie pozwolono. Zajęli po dwóch miejsca, w wozach naznaczone i orszak cały ruszył na odległe przedmieście zwane Uszakówką. Był to dzień 8-go Listopada, nadzwyczaj mroźny i mglisty od szronu śnieżnego. Pochód trwał blisko godzinę, posuwano się bowiem noga za nogą. Szaramowicz z uśmiechem spoglądał do koła, zrzuciwszy z siebie płaszcz nakrywający koszulę. Kiedy Szaramowicza z kolegami przywieziono na miejsce egzekucyi, kazano im wysiąść; tam oczekiwał ich już ksiądz Szwernicki<sup>1)</sup>. Wyszedł on kilka kroków naprzód ku wysiadającym, aby im udzielić ostatniego błogosławieństwa i pożegnać ich na wieczną wędrówkę. Szaramowicz chcąc uprzedzić kapłana podbiegł ku niemu. Staruszek był błydy i cały drżący. Widząc to Szaramowicz ze zwykłą sobie pogodą i uśmiechem przerwał ciszę: „Ojce, zamiast nam dodać otuchy, aby śmiało przyjąć śmierć z rąk tych nie-

1) Proboszcz w kaplicy polskiej w Irkucku, również były więzień zesłany na Syberyę w 1838 r. za sprawę Konarskiego. Na udzielone mu ulaskawienie w 1866 nie powrócił już do kraju, nie mając w nim nikogo, a czując że więcej użytecznym będzie na miejscu, pozostał w Irkucku, zostając już stale przy kościółku polskim i będąc od tam prawdziwie dla wygnańców duchową pociechą i łącznią przeczności równie straszliwej z teraźniejszością.

wolników caryzmu, aby im pokazać, że za wolność Polak umie umierać, ty sam upadasz i potrzebujesz pociechy bo ręka ci drży, którą masz błogosławić. Bądź dobrej myśli polski kapłanie, módl się nie za nas ale za przyszłość Polski. Dla nas jest obojętnem czy zginieśmy na własnej ziemi za jej wolność, lub czy nas zamordują na wygnaniu. Idea, co nam w życiu przyświecała, nie zginie“. Tak rozmawiając zbliżali się zwolna do miejsca przeznaczenia a tam Szaramowicz, zwróciwszy się do kolegów i uściśkawszy się z nimi, poszedł bliżej ku czterem słupom wbitym w ziemię. Opatrzył je a utkwivszy wzrok w jednym zatrzymał się przy nim czekając zbliżenia się o kilka kroków dalej idących towarzyszy. Gdy już wszyscy miejsca przeznaczone zajęli a oprawy zabierać się zaczęli do nakładania śmiertelnych koszul, Szaramowicz pochwycił czapkę z głowy, a rzucając nią w górę, zawołał donośnie: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Towarzysze śmierci powtórzyli ostatni wyraz „nie zginęła“ i po chwili niedługiej, rozległy się strzały a zakrwawione ciała obwiły na słupach martwe i bez uczucia.

Prawdziwe rozrzewnienie ogarnęło masy widzów, niejedna łza prawdziwego współczucia spłynęła nawet po twarzy wroga, a wykształceni i myślący szeptali z cicha: „kraj co ma takich synów, nie może zginąć!“

Po skończonej egzekucyi udały się wszystkie władze do więzień Pałaty aby tam odczytać konfirmacye innym więźniom. Roztworzono zamki, wypuszczono ich na dziedziniec i przy stosownych ceremoniach odczytano zmiany konfirmacyjne.

Wyroku śmierci nie wykonano wszakże na Leopoldzie Iljaszewiczu. Stało się to z następnego powodu. Nadpis Cara na depeszy feldjegra: *postupit'* po zakonam (postąpić według prawa) jest zwykłą formułką, która ma oznaczać, że wolno generał-gubernatorowi ulaskawić. Wypadek chciał że Iljaszewicz, jeszcze przed

powstaniem nad Bajkałem, poznał był w Irkucku generała Iljaszewicza, krewnego swego, jak się pokazało, który smutnym losem krewniaka zainteresował się. Na razie zrobił tyle, że mu w robotach ciężkich ulżył. Gdy garstkę zuchwalców rozbito pod Miszyszyczą, gdy po długiem błakaniu się, znowu wszyscy znaleźli się w Irkucku, Iljaszewicza skazano na śmierć. Generał robił tajemne zabiegi u Korsakowa i zdołał wyjednać ułaskawienie dla krewniaka<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Bibl. wł. Rps. Relacya pisemna Leop. Iljaszewicza. W r. 1895 powrócił on do kraju, a przed kilkoma laty, dzięki temu że chrzozony, po ojcu unicie, według obrządku wschodniego, nawet do majątku i żyje dotychczas.

K O N I E C.



## POSTANOWIENIA

# Aneksy

do tomu II.

## Ruś w roku 1863.

powstaniem nad Bajkałem, poznal był w Irkucku generała  
Iljaszewicza, krowniaka swego, jak mi pokazał, który  
smutnym losem krowniaka zainteresował się. Na jego  
zrobił tyle, że mu w robotach ciężkich ulżył. Gdy generał  
suchawców rozstał pod Miszyszychem, gdy po długim  
blakaniu się, znowu wszyscy znaleźli się w Irkucku, Ilja-  
szowicza skazano na śmierć. Generał robił tajemne za-  
biegi u Karsakowa i zdołał wyjednać ulaskawienie dla  
krowniaka).

W Biblii w. Rps. Relacya pisana przez Leop. Iljaszewicza.  
W r. 1836 powrócił on do kraju, a przed kilkoma laty, dzięki temu  
że chorował, pojechał do Irkucka, gdzie przeżył ostatnie dni  
do Irkucka, gdzie przeżył ostatnie dni

Ameryka

do Irkucka

Rus w roku 1863



## POSTANOWLENIA

### bywyszaho w Parizie sobranija niekatorych czlenow Gławnaho Rewolucyjonnaho Komitietu.

1) Czto by uprawlenije rewolucyje nie było sosredotoczono w odnich rukach, każdata prowincija dołżna dla swojego uprawlenija izbrat' iz swojej że sredy predannyeh grażdian. Podobnyje Komitiety ustroit' nie tolko w gubernskich no i w ujezdnych gorodach. Swerch toho izbrat iz czlenow oznaczennyeh Komitietow po odnomu, dla obrazowanija osobaho Komitietu, s tiem, czto by w słuczaje raskrytija odnoho Komitietu, drugije mogli diejstwowat' niezawisimo.

2) Každyj Komitiet dołżen imiet' typografskij stanok dla pieczatanija proklamacij, ili pressy dla kopij — s pisannyeh.

3) Zaniat'sia statistikoju i pierepišju sposobnyh k worużeniju ludiej a rawno matierjalnych sredstw.

4) Ustroit' siekretuju policiju wo wsiech gorodach, dla protivudiejstwija prawitelstwu i unicztoženija jeha agentow.

5) Poruczit' agentam prawilnyj sbor kontribuciji i dieŋgi ot toho proischodiaszczije chranit' w Komitietie;  $\frac{2}{3}$  iz nieh otprawlat' jeżemiesiaczno (w delegaciju) w London ili Pariz, gdje formirujetsia nacjonalnyj bank.

6) Unicztožit' archivy i sudiebnyje miasta.

#### IV

7) Russkich młodych ludiej s libieralnymi naprawlenijami prinimat' w obszczestwo — no oczeń osmotritielno (za porukuju 3-ch lie). Wsie Komitety dołżny byt' głubokuju tajnoju.

8) Wybrat' sposobnych ludiej korrespondentami izamieczitielnyje swiedenija soobszczat' w Pariz dla pomieszczenija w inostrannyh żurnalach.

9) Prawila partizanki, prigotowlenije poroča, wydieleku orużija sdiełat' izwiestnymi kożdomu žitelju, czto by soobrazno s obstojatelstwami, každyj moh byt' polezien otieczestwu.

10) Soobszczit' w Pariz i London podrobnuju statistiku Polzi i Litwy.

11) Wojti w snoszenije s russkimi oficerami i sdiełat' wozzwauije k Poljakam, služaszczim w russkich wojskach.

12) Wo wsiech Universitetach i uczebnyh zawiedienijach ustroit' tajnyje obszczestwa i rasprostranijat' rewolucyjnyje sozinienija.

13) Wsie dołżnosti zamieszczat' zagoworszczikami, daby imiet' w rukach administraciju.

14) Wojti w snoszenie s raskołami i otprawit' opytnych ludiej dla podgotowlenija religioznych dwiženij.

15) Duchowienstwo i cerkwi unicztožit' na wsjom prostranstwie Litwy i Polzi.

16) Poslat' sposobnych ludiej na Kawkaz, gdje sowremieniem mogut byt' ustrojeny sklady orużija i nabirany ochotniki. Pri otsutswii wojennaho flota w Czernom morie eto udobno.

17) Wsie tajny prawitelstwa i prestupnyh lic publikowat' w inostrannyh żurnalach.

18) Obrazowat' ženskije kluby.

IV

II.

Nr. 1966.

13. Marta 1863 g.

Osobienno siekretno.

Szef żandarmow soobszczil G. Generał-Gubernatoru sledujuszczije swiedienija połączennyja iz Brod i ot Awstrijskaho Posłannika pri Wysoczajszem Dworje Grafa Tuna:

a) Nie smotrija na wsie miery prinimajemyje Awstrijskim Prawitielstwom k prekraszczeniju pierchoda žitielej Galiciji w Carstwo Polskoje, wsie werbujemyje nacijonalnym Komitetom w Galiciji uspiewajut pierchodit' granicu, cztoby s orużijem w rukach stat' w rjady mjateżnikow.

b) Posłannyj Galicijjskim nacijonalnym Komitetom — niekto Harbeli, z siłami sobrannymi w Bołgarii, imiet' približit'sia k Tulezi, z tiem, cztoby pri pierwom izwiestii o bezporjadkach, dożdenstwujuszczich, po mnienu poljakow, wspanchnut' w Rossii, wtorgnut'sia w naszi predieli, czrez Mołdawiju.

c) W Wostocznoj Galiciji imiet' obrazowat'sia punkt otprawlenija woorużonuyeh szajek w Podolju, w Ukrainu i Jużnuju Rossiju, z cielju proizwiesti diwersiju w polzu polskaho wozstania. Sostawitieljami etoho projekta priniaty miery k połączenu tocznyh swiedienij o czisle i raspołożenii rossijskich wojsk w etich miestnostjach, a także obszczem sostojanii umow narodonasienija, preimuszczestwienu pomieszczikow. Tarnopol izbran sbornym punktom, gdje szajki dożny formirowat'sia.

Prostranstwo granicy między Wołoczyskiem, Satanowym i Husiatinom dożno byt' tšczatielno izsledowano emissarami, daby opredielit punkty, udobnyje dla składa orużija i dla so-dierżanija postojannych soobszczenij s Rossijeju. Agienty etoho predprijatija namiereny zakupit' bolszoje koliczestwo kos, dla sdielanija iz nich pik i po podpiskie sobrat' łoszadiej. Miesto-prebywaniem razporjaditielnaho Komitietu izbran Tarnopol; czast' jeho czlenow budiet sostojat' iz miestnych pomieszczikow; gławnaja jeho ciel posyłat' emissarow w jużnyje prowinciji Rossii, dla wozbuźdienia k wozstaniu.

d) Nie smotrja na miery predprinimajemyje Awstrijskim Prawicielstwom, rasprostraniajutsia słuchi, budtoby poczti jezedniwno pierexodiat wołontiori iz Galicii w Carstwo Polskoje i pogranicznyje Gubernii. Takim obrazom budtoby 4 Fiewralja iz Czertkowskaho okruga w Galicii piereszli w Wołynskuju Guberniju do 600 czełowik, naprawiwszichsia k Kowlu, Łucku, Owruczu i Rowno.

Konsuł że w Brodach soobszczajet, czto budtoby 22 Fiewralja znaczielnyj otrjad отпраiwłsia po naprawleniju k Minskaj i Wołynskej Gubernijach, k miestieczkam: Pinsku, Wilejkie i Diesnie (tak); partija eta, sleduja czrez Dniestr, dożna była naprawit'sia k oznaczennym punktam.

Kromie seho G. Generał-Gubernatorom poľuczeny jeszczu sledujuszczija swiedienija:

1) W Mołdawii sformirowałsia otrjad woorużonnych insurgientow; mnogije soczuwstujut' insurgientam w Carstwije Polskom i postojanno tuda sledujut. Po wsiej Bukowinie proizwoditsia werbowka poljakow, kotorych отпраiwłajut zatiem w s. Samuszin (w Galicii na Dniestri w blizkom razstojanii ot s. Okut na naszej storonie), otkuda pomieszczik etoho sieła, kak każetsia odin iz gławnych agientow polskaho Komitietu, отпраiwłajet ich na powozkach do m. Zbaraż tarnopolskaho cirkula (protiw Wołoczisk i Husiatina i do m. Zborowa w Złoczowskom cirkule) poczti protiv m. Radziwiłowa, gdzie im

budtoby dajut obmundierowanie i oruzije i priueziwajut k konnomu i pieszemu stroju.

2) Namierenie insurgientow pierwonaczalno bylo pieredzi w Fiewrale miesiacie granicu ezrez Wołoczisk, w posledstwiu ze izmienieno i jest' sluchi, czto insurgienty predpologajut pieredzi granicu protiv m. Poczajewa na g. Dubno, i w sluczaje nieuspiecha probrat'sia ezrez Wladimirskij ujezd w Carstwo Polskoje.

3) Niekoteryje iz polskich insurgientow, posle wstriezczajemych nieudacz w Carstwije Polskom, prednamierewajutsia szajkami probrat'sia w g. Kowno (tak) i w Wołynskuju Guberniju, preimuszczestwiennie w goroda: Łuck, Kowel i Owrucz, s toju cielju, daby priglasit' zhitielej seho kraja k wozstaniu i s tiem wmiestie otwlecz naszi wojska ot Carstwa Polskaho.

Nakoniec po wnow' poluczennym dostowiernym oficijalnym swiedenijam, w Galicii formirujutsia szajki, imiejuszczija cielju wtorgnutsia w naszi pogranicznije Gubernii.

Pospieszaja dat' znat' ob etom Waszemu Wysokoblahorodiju, strozajsze predpiewaju:

1) Nieusypno sledit' nie formirujutsia li gdje libo partii mjateznikow, ibo mjatezniki formirujut zagraniceju desjatki w 5 czełowik, a sotni w 25, wierojatno s namierenijem popolnit' eti kadry nowobrancami, pri pierehodie w naszi predielj.

2) Kak małyje szajki, nie smotrja na bditielnost postow, lehko mogut probrat'sia w pogranicznije Gubernii z oznaczennuju cielju, to dla unicztozenija ieh namierenija strogo sledit' za wsiem czto proischodit w wwierennom Wam ujezdzie.

3) Usilit' do krajniej wozmoznosti nadzor na granicie s Awstrijeju i Litowskich Gubernij; zorko sledit', cztoby nikto nie mog probrat'sia tajno w Wołynskuju Guberniju, a rowno zagranicu; dla nadzora na granicie dat' osoboje nastawlenije sielskim karaułam w selenijach bliż granie, poruczit im, cztoby oni postojanno nachodilis' w snoszenijach z pogranicznuju strazeju i wblizi raspolozonnoju wojennoju komandouju i wsiech podozritielnych lie zadierziwali i predstavłali Policii

## VIII

a o pojavlajuszeziehsia gdje libo sboriszczach ili szajkach totczas soobszczili Policiji i Naczalniku miestnoj wojennoj komandy.

4) Obraszczat' osoboje wnimanije na pribywajuszeziech w wiadomstwo Wasze inostrancew, powierjat' kakim putiom oni pribyli iz zagranicy i imiejut li poswiedietielstwowanije w tamozniach nacijonalnije widy i nie pribyli li oni, chotia z passportami, no tajno w Rossiju, starat'sia doznawat'; kakaja nastojaszczaja ciel pribytija toho ili drugaho inostranca w Rossiju i w sluczaje podozrienija w zlonamierennyh diejstwiach proizwodit' strozajszije obyski, a samyje leca ostawlat' pod strogim nadzorom, a w sluczaje waznych ulik pod arestom, wpred' do rasporzazhenija naczalstwa.

5) Strogo sledit' za emissarami, otprawlennymi w juznyje Gubernii rasporjaditielnym Komitetom iz Tarnopola i w sluczaje pojawienija ich, totezas arestowywat' ich, i proizwodit' strogije obyski.

6) Imiet' wiernyje swiedienija o proischodiaszczem na granici, o kakowych prisowokuplat' w dwuniedielnych doniesienijach; obowsiom ze trebujuszczem osobyh mier wojennyh ili predostoroznosti dowodit' do swiedienija otrjadnych Naczalnikow Generał-Lejtenanta Rudanowskaho, Generał-Majora Grafa Niroda (Generał Nirod w Kamienci, rajon jeho ot Radziwilowa do Bessarabii), Polkownika Zwolinskaho w Owruccie, Podpolkownika Janowa w Nowogradwołynskije, a takze soobszczat' blizajszim czastnym Naczalnikom wojsk.

Pri etom jeszczoz raz wozobnowlaju w pamiaty Waszej wsie preznija rasporzazhenija kasatielno ochranienija spokojstzija i porjadka w Gubernii.

Tak kak w nastojaszczetje wremia sledujet obraszczat' wnimanije na lic, pribywajuszeziech iz Galicii, to ja prosit' Naczalnika Radziwilowskaho Tamożennaho Okruga predložit' podwiadomstwiennym jemu Tamożniam, w sluczaje propuska kogo libo iz Galicii w Rossiju, trebowat ot nich pojasnienij kuda imiennie oni sledujut i zatim soobszczat' o tiech licach miestnym Naczalnikom Policij.

---

### III.

## KOMUNIKAT

generał-gub. Annenkowa 2 gubernatorom 1863 r.

23. Mart 1863.

Swerch Warszawskaho Centralnaho Komitietu, w Gubernijach Kijewskoj, Podolskiej i Wołyńskiej suszczestwujut w każdej Prowincjonalnyje Komitiety, kotoryje sostojat w swiazi i w snoszenijach mieźdu soboju czrez posredstwo dowierennych lic.

Każdyj iz Prowincjonalnych Komitietow naznaczajet w swojej Gubernii Naczalnikow ujezdneho wozstaniaja. Kromie toho w ujezdach jest' okružnyje Naczalniki, tysiackije, sotniki, diesjatniki. Wsie eti lica prinimajut pereinaczennyja imiena ili że prozwiszeza, kotorymi podpisuwajutsia na swoich korrespondencijach.

Prowincjonalnyje Komitiety snabżajut swoich podezinionnych: proklamacijami Warszawskaho Centralnaho Komitietu, także swoimi instrukcijami, upołnomoczijami dla sboro dzienieg na wozstanieje, i jarłykami na zwanije diesjatnikow, sotnikow i drugija. Proklamacii dołżny byt' rasprostranijemy dla priwleczenija wozmožno bolszaho czisła ochotnikow w wozstaniu.

W instrukcyjach ili nastawlenijach ujezdnyh Naczalniam, okružnym, tysiackim, sotnikom i diesjatnikom predpisywajetsia: wierbowat' ochotników k wozstaniju, zadabrywāt krest'jan i swjaszczennikow, sobirat' swiedienija o raspołożenii wojsk i ich pieredwizenii, o bezsroczo-otpusknyh niżnieh czynach.

Diesjatniki i sotniki objazany: prinimat' ochotników nie inacze, kak priwodia ich niemiedlenno k prisiagie, po dannoj formule; — po ispołnieniu jeja dawat' im prikładywāt'sia k krestu, a jesli jehο gdzie nie słuczitsia, możno potrebowat' ot kiondza; wiesti spisok zawierbowannym, no pisat' jehο na łoskutoczках, nie razboreziwo, pieremienennymi imienami i na nasaletrennoj bumagie, kotoraja mogłaby, w słuczaje opasnosti, sgorijet' ot odnoho prikosnowienija spiczki; o wsiech zawierbowannyh donosit' pod Rowno ujezdnomu Naczalniku, s prisowokupleniem swiedienij o tom, w kakoj stepieni gotownosti nachodiatsia ani k wystupleniju, u koho iz nich i kakoje jest' orużije; wierbowat' wezdie, gdzie i kogo możno, szlachtu, raboczich, osobiенno na sáčarnych zawodach, oficijalistow i daże krest'jan; jarłyki swoi nosit' w sapożnoj goleniszczе, a w słuczaje opasnosti — proğacziwat'.

Zagoworszcziki objazany odiewat'sia w krest'janskoje płatje, sblizat'sia s krest'janami, chodit' w ich cerkwi, w koreczny s nimi, bywat' u nich na wieczernicach, pirowat' s nimi i družit'sia, iskat' słuczajew popast' k nim w kumow'ja, daże napraszawat'sia na eto, tak kak krest'jane oczeń uważajut swoiech kumowjow; słowom sblizat'sia s narodom i wnuszat' jemu, czto poljaki nie za to wozstajut na Gosudarja, czto oswobodił krest'jan, czto nie on dał wolu ludjam, a pomieszcziki, a za to, czto pomieszczikow nie dopuskajut dat' im połnuju wolu s ziemloju i s usad'bami.

Odieżdy powstancew sostawlat' budut: swita krest'janskaho sukna do kolen, podpojasannaja kożannym pojasom, sapogi s dlinnymi goleniszczami, smuszkowyje czornyje szapki s białym wierchom.

Woorużenije ich : u piechotincew — kosy, ruż'ja, sabli ; u konnych — ruż'ja, piki, pałaszi, a u sotnikow rewolwery.

Gimny, orliki, zaponki, kożanyje pojasa so znakami słu- żili i dla wozbuźdzenija naroda i w widie sygnałow.

Sbor dzienieg proizwoditsia preimuszczestwiennie na pri- obrietienie orużija. Piki dożny byt' zakazany u nadiożnych kuzniecaw, a gdzie ich niet i niezia budiet zagotowit' pik, tam pokupat' żeleznyje zub'ja budtoby dla boron, zaostrjat' ich i nasaziwat' na drewca. Kosy každyj pomieszczik dożen zagotowlat', budto dla sielskaho choziajstwa, sztuk po diesjati i bolije. Jesli w ktorom ujezdzie okażutsia w izliszestwie piki, a w drugom kosy, to mogut razmieniatsia mieźdu soboju na to, w czem u ktoroho iz nich niedostatok.

Drewca dla pik sdielajut pomieszcziki, prinadležaszczije k zagoworu ; niekatoryje iz nich nastrogali iz bukowaho lesa, i derżat' na gotowie w widie szestow w sadowych reszotkach.

Patrony prigotowlat' dla siebja sami zawierbowannyje ; poroch i swiniee zagotowlat Naczalniki ujezdow pokupkoj czrez jewrejewa, a także priobrietut, gdzie można, rewolwery. Naczalniki ujezdow i drugije lica, kupiat dla sebja wiercho- wych łozadziej ; dla proczich konnikow łozadi budut gotowy w pomieszczicz'ich koniusznjach, a także w ich konnych zawodach.

Mjateż nacznietsia napadienijem na wojska. Mjateżniki na- miereny brosit'sia na sołdat i umierszczwlat' ich, także czi- nownikow i tiech pomieszczikow, kotoryje nie pristali k buntu ; inwalidnyje komandy zachwatit' wo wremia obieda, kohda ruż'ja swoi oni ostawljajut snarużi, a nie pri siebie ; kaznaczej- stwa razgrabit', tiur'my razbit' i arestantow wypustit' ; imie- nija russkich pomieszczikow i tiech iz polskich, kotoryje ustra- niat' siebja ot uczastija, konfiskowat' i razdat' potom, rawno kak i kazionnyje imienija, w nagrady otlicziwszimsia ; pomie- szczikow, kotoryje okazałutsia idti w mjateż, wieszat' i umier- szczwlat' pieremanywat' na swoju storony rekrut, otrawlat' wodu, daby wredit' wojskam.

Mieźdu krest'janami suszczestwujet' ożidanije kakojto krasnoj gramoty, napieczatannoj zołotymi bukwami, i czto połu-  
 zenije imi jeja sdielajet ich sezastliwymi. Polzująś sim, War-  
 szawskij Centralnyj Komitet prigotowił mnożestwo gramot na  
 krasnoj bumagie zołotymi bukwami, w kotorych ob'jawlajet  
 krest'janam, czto darit im ziemi i usad'by. Takija gramoty  
 wysłany w prowincijalnyje Komitety i, kohda nacznietsia woz-  
 stanije, imiejut byt' rozdany krest'janam w každoj dierewnie,  
 daby takim obrazom priwlecz krest'jan w rewolucii i zatiem  
 trebowat' uże ot nich rekrut i wsiakich powinnoziej.

Wozstanije predpołagajut naczat' na strastnoj niediele,  
 no tolko powsiemiestno i odnowremiennie, daby odin ujezd ot  
 drugaho nie odstawał.

Naczalniki wozstanija zapasajutsia geograficzeskimi kar-  
 tami, obszczimi i swojej miestnosti; siekretnyje swoi bumagi  
 zarywajut, gdzie można, w tom czisie w koniuszniach, osobiennie,  
 kohda imiejut predannych koniuchow; u niekotorych iz nich  
 pripasieni knigi: wojennoj taktiki i ustawow o służbie wojennoj  
 (Regulamin).

## IV.

**Organizacya na Rusi (Wołyń, Podole, Ukraina).**

(Maurycy Drużbacki.)

Nr. 13.115

24. Dekabrya 1863 g.

Osobienno siekretno.

Pri zadierzannom w g. Zitimirie 24. Julja pomieszczikie Podolskoj Gubernii Mawrikije Drużbackom zachwaczony tajno pieresyławszijasia s nim depeszi, sodierzanije koich w odnoszenii organizacii rewolucyjonnaho polskaho prawitelstwa i jeho diejatielnosti w nastojaszceje wremia w zdiesznim kraje predstavljajet sledujuszczija dannija:

1) Rewolucyjnonoje prawitelstwo w Warszawie pieriemienowało iz Centralnaho Komitieta w „Narodnoe prawitelstwo“ (Rząd Narodowy).

2) Prawitelstwo eto ustanowiło w každoj iz obłastiej podczinionnuju jemu ispołnitielno-rasporjaditielnuju włast'. Włast' eta w zdiesznim kraje, zawiedywajuszczaja Kijewskoju, Podolskoju i Wołynskoju Gubernijeju, sostawljajetsia:

- a) Iz ispołnitielnaho Departamenta (Wydział wykonawczy w prowincyach Rusi) i
- b) Iz pełnomocznaho Kommissara (Kommissarz pełnomocny na Rusi).

3) Narodnoje Prawicielstwo snabdilo podwiedomyje jemu uprawnienija pieczatiami dla utwierdzenija imi wmiesto nadpisiej swoich pišmiennych snoszenij i rasporzaženij.

Na pierchwaczennych pri Družbackom depeszach nachodiatsia ottiski dwuch pieczatiej, wruczennych Uprawnieniju Rusi; kromie toho pri niom zadierżany dwie miednyja pieczati, naznaczennyje dla uprawnienija Podolieju.

Wsie eti czetyre pieczati imiejut odinakowoje izobrażenie: trojnoj szczit s herbami Polshi, Litwy i niedawno soczinionym herbom dla Rusi, — polskuju nad szczitom koronu, — jawstwiennyj znak, czto wo gławie nyniešniej rewolucii stoi nie demokratyczeskaja, a aristocraticzeskaja partija, — i po werch korony nadpis: „Rząd narodowy“, podpis pod szczitom oboznaczajet uczreżdzenie, kojemu s pieczat'ju wmiestie, wruczena włast' w podpisi nazwannaja.

Takim obrazom uczreżdzenija, koim pieczati eti pri nadležat, kak značitsia iz nadpisiej na nich sut':

Wydział wykonawczy w prowincyach Rusi.

Kommissarz pełnomocny na Rusi, Zarząd Podola, uprawnienie Podoljeju.

Kommissarz rządowy Podola, — Prawicielstwiennyj Kommissar Podolii.

4) W kaźdoy Gubernii, na miesto preźnialo Komitietu uczreżdzeny.

- a) Prowincionalnoje uprawnienie, — zarząd Podola, zarząd Wołynia, zarząd Ukrainy.
- b) Prawicielstwiennyj Kommissar, — Kommirz Podola i t. d.
- c) Tribunał, — Narodowy Tribunał Podolski i t. d.
- d) Prokurator pri tribunale.
- e) Żandarmierija.

Graždanskije Naczalniki ujezdow. Zwanija wojennyh Naczalnikow ujezdow uprazdnieny, i lica, nosiwszije eti zwanija, prziczisleny k zapasnym, dla komandowanija wposledstwiu powstanskimi otjadami, kohda takowija budut sformirowany. Graždanskije Naczalniki ujezdow objazany rukowodit' do konca

wojny narodnymi trudami po czyterom oddziałom, w tom czisie i po oddziale wojennych zagotowlenij.

W Odessie i Rumunii suszczestwujut agencii rewolucyjonnaho Prawitelstwa.

6) W raznych miestach, Gubernij po gorodam i prichodam uczreżdieny i mogut byt' otkrywajemy wnow' ženskije komitiety dla pomoszezi raniennym, a także siemiejstwam lic, pohibszich, libo nachodiaszczichsia w powstanskich rjadach.

7) Narodnoje Prawitelstwo wierojatno samo ustanowilo w zdiesznim kraje tak nazywajemaho „przedstawitiela russkoj intelligencij“, odnoho ili nieskolkich. Ono weleło swoim soumyszlennikam, cztoby izbiegali wsiakich niedorazumienij s zdiesznimi russkimi urożencami i wojti z nimi, a także s naszymi swiaszczennikami, w samyj drużestwiennyja swiazi.

8) Na miasto potierpiewszaho poraženije pri napadieniu na Radziwiłow i arestowannaho Awstrijecami Wysockaho, Narodnoje Prawitelstwo naznaczyło Generała Edmunda Rożickaho — Gławnokomandujuszczim w gotowiaszczemsia wnow' wozstaniu na Rusi. Rożickij nachoditsia w Galicii i gotowitsa ottuda k pochodu na Rossiju. Pri niom i pri tamosznem Czrezwyeczajnom Kommissarje sostojat, w czisie drugich: Frankowski Aleksandr, emigrant i Rudnickij Władisław, bywszij Naczalnikom Kijewskaho wozstaniija.

Połnomocznyj Kommissar naznaczaet i smieszczajet czlenow w podwiedomstwiennyh uczreżdienijach, snositsia s drugimi Kommissarami, no snoszenija swoi wiediow czrez Ispołnitelnyj Departament, ktoromu takim obrazom snoszenija tie dziełajutsia izwiestniami.

9) Departament Ispołnitelnyj — pieresyłajet w podwiedomyja Uprawlenija počuczajemyja iz Polski rewolucyjonnija gazety i izwiestija o wojennych dziejstwijach w ograniczenom czisie ekzemplarow i swoju sobstwiennuju sowierszenno oficijalnuju gazetę „Walka“ po sotni ekzemplarow — sledstwiennio dla rozsyłki po ujezdnyh uczreżdienijach k rukowodstvu i ispołnieniu sodierżaszczichsia w etoj gazecie predpisaniij.

Objeszczajet otprawlat' k nim s narodnoju pocztuju Warszawskija izdanija.

Izgotowlajet litografnyj swod wsiech dosiele wyszed-szych instrukcij, dla razsyłki w Uprawlenija k sobludieniju.

Trebujet ot Uprawlenija i wysyłaJET sam srocznyje do-niesienija Narodnomu Prawitelstwu

Ustupil Gławnokomandujuszczemu Rożickomu wsie wo-jennyje rasporządzenia, ostawiw pri siebie odnu graždanskiju własť i zabotu o prigotowlenii sredstw dla wozstania, kak to : ludiej, orużija, ammunicii i dowolstwija ot ziemstwa.

Sobirajet swiedienija o położenii russkich wojsk, dla sieho starajetsia zawiesti swiazi w ich sztabach.

10) Na objazannosti Uprawlenij w Gubernijach (Zarządów) wozłożeno ustroit' wnutrennija pocztowija soobszczeniija i sdielat' respisanije dniej dla choda poczt s rewolucijonnoju korrespondencjeju — cztoby poczta, wychodia iz odnoho konca Gubernii, zabirala w puti korrespondenciju iz drugich ujezdow. Na Wołyni takaja poczta chodit raz w niedielu i kak można zakluczit' iz obnaruzennyh w nastojaszczetje wremia bumag — poczta eta prochodit czerez d. Wysokuju piecz i wie-rojatno Lubar.

11) Departament poruczył uczredit' narodnuju žandar-mieriju iz nieskolkich rieszitielnych ludiej, gotowych wo wsia-koje wremia k ispołnieniju prigoworow tribunalow, dla czeho oni dołżny byt' snabżeny gotowymi pasportami, daby niewstrie-czałoś ostanowki w razjezdach po takim komandirowkam.

Na Wołyni takaja žandarmierija uże uczreždiena.

12) Uprawleniju wmieniajetsia w objazannost' westi sno-szenija s Ujezdnyimi własťiami nie prjamo, a czerez izbrannoje w kaźdom ujeznom gorodie lico, kotoroje, nie znaja sodierżanija pakietow, pieredawałoby ich tolko ot uprawlenija w ujezd i obratno. Eto nużno dla okruženija Gubernskoj własťi tain-stwiennostiju, izbawlajuszczetjeju ot wtorženija w nejo niesposob-nych czlenow, ot kritiki wehodiaszczich w nejo licznostiej, i ot opasnosti otkrytija policjeju.

## XVII

13) Prawitielstwiennyj Kommissar w Gubernii objazan nadzirat' za chodom trudow miestnaho upravljenja.

Narodnaja włast', po muieniju Ispołnitielnaho Departamenta wyrażonnomu w depeszi k nachodiaszczemusia w Galicii Gławnokomandujuszczemu, uże głęboko ukorenijajetsia w Wołynii i Podolii, pobieżdajet lenost' i niedobrosowiestnost' narodnych ezinownikow i nadziejetsia dostignut' wskorie połnaho znaczenija.

14) Rewolucijnonoje Prawitielstwo trebujet, cztoby bez jeho razrieszenija i pasportow nikto nie otłuczalsia iz domu.

Ispołnitielnij Departament napisał Kommissaru wostocznoj Galicii, daby obratił wnimanije na prożiwajuszczich tam bez dozwołenija żitielej zdiesznich Gubernij i wozwratilby ich siuda, w tom czisle: Merżjewskaho Ludwika, Piotrowskaho Leona i Malinowskuju Stanisławu, kotoryje, po wyrażeniju Departamenta, udaliliś ot-siuda zatiem, daby ukłoniat'sia ot tiagostiej nynieszniaho położenija.

15) Departament sowietujet poddierżiwat' snoszenija s jewrejami, kotoryje prewoschodno gotowy na wsiakije usługi, i uże dokazali eto, wziaw na siebia pierewozku sa dieńgi transportow, osobienno s orużijem.

16) Mieżdzu Galicieju i zdiesznim krajem wysmotrieny punkty dla tajnych czrez granicy snoszenij, i dla priwoza orużija, preimuszczestwiennie w Halezincach, Kutiszczach i Strżemilcze, czrez kotoryje Naczalniki pogranicznych ujezdow i proizwodiat postojannyja snoszenija z wojennoju włastiju w Galicii. Priłożeno staranije priiskat' nagrannie i boleje punktow dla uskorenija i oblehezenija obojudnych snoszenij.

17) Rewolucijnonoje Prawitielstwo nie pierestajot dumat' o wozbuźdieniu nowaho wozstanija w zdiesznim kraje i diejatielno gotowitsia k niemu. Uże naznaczen i nowyj Gławnokomandujuszczij etim wozstanijem Edmund Rożickij. On możet naznaczat' wremia dla wozstanija w ujezdach, formirowat' otrjady iz postawljajemych zdiesznieju włastiju ochotnikow, na-

## XVIII

znaczał' w onyje otrjadnych Naczalnikow i woobszcze rasporjazał' wsiakimi bojowymi zapasami i siłami.

Rożickij zaniałsia sostawlenijem plana dla wojennyh diejstwij na Rusi.

18) Ispolnitielnyj Departament prosił Rożickaho daby pobudził policejskije własti k uczreżdieniju obieszczannyh bliż granicy arsenałow, iz koieh Wołyńskija i Podolskija Naczalstwa mogli by pierewozit' siuda orużije, poroch i ammuniciju, a k czrezwiczajnomu Kommissaru Galicii otniossia, cztoby arsenały tie uczreżdieny byli po sosiedstwu s Halezcincami, Kutiszczami, Strżemilezem i s drugimi wnow' priiskannymi punktami, czrez koieh można było by, pri wsiakom udobnom służczaje, pieredawat' siuda eti zapasy.

Na służczaje zakrytija Galicejskoj granicy dla dostawlenija znaczielnych partij orużija w Wołyniju, Podolju i Ukrainu, w Odessie uczreżdien w odnom torgowom domie postojannyj skład, iz kojego Żitomirskije i Berdyczewskije jewrei berutsia pierewozit' orużije bolszimi transportami, s predstavlenijem w Żitomir obiezpieczenia, sootwietstwiennaho cienności každyh transporta.

19) Dla wydieleki porocha ustrojony porochowija fabriki w Wołyńskom Poleśje, gdzie nibud' w pasiekach, chutorach libo folwarkach — w lesu, wdali ot nasielenija, daby siernyj zapach nie wydał etoj fabrikacii.

Wsie bywszije w niedawneje wremia w russkoj służbie oficery budut komandowat' buduszczimi powstancami.

20) Departament snabdit Wojennyje własti instrukcijeju o tom, czeho Naczalniki otrjadow, po wstupleniju w Wołyniju i Podolju wprawie trebowat' ot miestnych grażdanskich włastiej. Instrukcija eta soobszczena Rożickomu dla swiedienija czrez Rudnickaho, a daby Rożickij mog widiet', w kakoj mierie ona ispołniena, prowincijalnyja Uprawlenija otprawili w pogranicznyje ujezdy czinownikow dla osmotra sostojanija ich. Kromie toho Grażdanskim Naczalnikom pogranicznych ujezdow prikazano byt' w postojannyh snoszenijach s wojen-

noju włastiju w Galicii ezrez wyszeoznaczennyja punkty i ispołniat' powielenija Rożickaho kakija on dajet im prjamo ot siebia; ob imienach że i adresach Naczalnikow etich ujezdow sobszeczil' Rożickomu swiedienije tot że Rudnickij, kak rawno o rozmieszczenii Russkich wojsk w zdiesznim kraje.

21) Obszeceje zdieś nastrojenije możet obnadiożiwat uspiech wozstaniu nie preźde kak, po mierie zaniatija kraja otrjadami i dwiženija ich wpierod. Otrjady narodnaho wojska dołżny byt' obmundirowany tak, cztoby mundiry proizwodili efekt na krest'jan.

Kak zdiesznij narod nie ponimajet Prawitielstwa bez lica, to na kaźdom ekzemplarie zołotoj gramoty budiet położena podpis Rożickaho. Gramoty że wwodit' nie wo wremia biegstwa, a posle oderżanoj pobiedy i s weliczajszeju torżestwiennostiju, daby etomu diejstwiju pridat' oczarowanije w narodje, prekłoniajuszczemsia pred siłoju.

22) Kohda że otrjady pridut siuda, to postupiat' na sodierżanije zdieszniaho kraja. W kaźdom ujezdzie budut postojanno na lico na wojennyje potrebnosti 3000 rub. siereb.

i 23) Ispołnitielnyj Departament imiejat swoj officijalnyj organ pri posredstwije kotoraho rasprostraniajiet mieźdu soumyszlennikami swoi prikazy, nastawlenija i tomu podobnyje publikacii. Organ nosit naimienowanije „Walka“ — Borba. W etom organie izłożeny objazannosti kaźdaho iz žitielej polskaho nasielenija i nakazanija za osłuszanije rasporjaženijam Narodnaho Rewolucijonnaho Prawitielstwa.

Pri obyskie u odnoho lica w g. Żitomirje, najdieny izdawajemyje rewolycijonnym žondom gazety „Praca“ i „Walka“ i litografirowanyj prikaz rewolucijonnaho Naczalnika goroda . . .<sup>1)</sup> eto swidietielstwujut, czto na Wołyni i Podolije organizowany uže stiepieni włastiej Polskaho Narodnaho Żonda, czto suszczestwujut' Naczalniki gorodow i ujezdow za pieczat'ju koich izdajutsia rewolucijonnyje prikazy, czto na Wołyni i Po-

<sup>1)</sup> Nieczytelne.

dolije podati Narodnomu Zondu dołżny byt' wniesieny dobro-  
wolno k 22. Oktiabrja, posle że toho, podati eti budut  
wzyskiwat'sia Naczalnikami ujezdow i gorodow s pomoszcziju  
narodnych żandarmow, czto powsiemiestno rasprostranijutsia  
wozzwanija k pogołownomu wozstaniu, czto bieżawszije s Ro-  
żickim w Galiciju Wołyniaki i Podoley nachodiatsia na gra-  
nicie w połnom woorużenii i ożidajut tolko swiedienij, wsio li  
gotowo w zdieszniem kraje k wozstaniu i procz. W Staro-  
konstantinowskom ujezdie najdeny toże rewolucijonnyja bu-  
magi, iz koicju odnie — pieczatannyja, sostojat iz nomierow  
gazety „Walka“ i wozzwanije k poljakam, a drugije pisannyje  
sodierżat w siebie raznyja prikazanija i rasporjażenija o sborje  
dienieg, ustrojstwije pocht, prichodnyje i rashodnyje stat'ji;  
k bumagam etim prilożeny pieczati, s nadpişju wo krug: „Rząd  
narodowy wydział wykon. w prowincjach Rusi“, „Rząd na-  
rodowy Komisarz pełnomocny na Rusi“, „Rząd narodowy,  
Nacz. p-tu Konstan.“ Iz bumag widno, czto organizatorom  
3-ho okruga dawaliş poruczenija raznym lieam i trebowaliş  
ot nich otetyj.

Generał Major *Druckoj Sokolińskij.*

17. Maja 1863 g.  
Nr. 3899.

Wesma siekretno.

G. General Gubernatorom połączony sledujuszczija swiedienija :

1) Czto wozzwania, czitajemyja insurgientami krest'janam, a rawno i wozwanija Komitetow k polskomu nasieleniju zdieszniago kraja iskluczitelno dostawljajutsia agitatoram Rewolucyjonnago Komiteta Studentami Kijewskaho Uniwersiteta, kotoryje połączajut tie wozzwania iz Wilna, no wsieho wierojatnieje, takowyje pieczatajutsia w Kijewie.

2) W Podolskoj Gubernii naznaczen był srok wozstania 1-ho Maja, no po nieblahoprijatnym słuczajam wozstanieje eto otłożeno k 10. Maja. Wmiestie s wozstaniem imiejet objawit'sia krest'janam połnaja swoboda na 25 liet, s nadielom, bez wsia-kaho woznagrazdienija sa ziemli, nachodiaszezejsia nynie w ich polzowanii. Swoboda eta budiet zakluczat'sia w urawnienii praw, w nieplatezie, w tieczeniu oznaczennago wremieni, podatiej i oswobożdienii ot rekrutstwa.

3) Pierechod iz zagranicy sobirajuszcziehsia tam insurgientow, imiejet byt' proizwedion w Dubienskom ujezdzie, w lesach, tianuszcziehsia ot Dubienskaho k Żitomirskomu ujezdam.

4) Za 4 ili 5 dnjej pred pierichodom insurgientami granicy, imiejut byt' postany nieskolko czełowiek dla oznakomlenija s miestnostiju, raspołożeniem dierewei, miestieczok i uznanija russkich wojennyh sił.

5. Podolskaja Gubernija predpocztitelno dostawit Polskich Ułan, sbor ich naznaczen w Usziekom ujezdzie; Wołynskaja że Gubernija dostawit Kosinierow. Predwoditielej szajek, kak w toj, tak i drugoj Gubernijach jeszczu nie izwiestno. Cziśło wozstajuszecich na každyj ujezd w tiech Gubernijach, położeno Centralnym Komitetom w 500 czełowiek.

6) W Podolskoj Gubernii bolszaja czast pomieszczikow, wmiestie s dworniej, prislugoju i oficijalistami, imiejut połnoje woorużenje. Woorużenje eto sostawljajut: wintowka, pika i żeleznyja łaty, zakrywajuszczija hrud' i brjucho, pristiegiwajut'sia na spinie krestoobrazno dwumia remniami. W nizu, po storonam łat, na remniach imiejutsia po odnomu żeleznomu krju czku, na koich priwieszijawajutsia nożi, odin dlinnyj, wwin czennyj w rukojat', a drugoj zagnutyj, na podobije sierpa, s obojudnym lezwejem. K wozstaniu primanieno, obieszczaniem połnoj swobody, znaczielnoje cziśło krest'jan, kotoryje toże pomieszczikami snabżeny orużijem. Eti woorużennyje imiejut podnat'sia po pierwomu przywu.

7) Krest'jan pomieszcziki priglaszajut w rjady mjateżnikow, posredstwom swoich oficijalistow, kotoryje czitajut im razosłannyje rewolucionnym Komitetom gramoty na połnuju swobodu; no pomieszcziki w nastojaszczem słuczaje poczti nie imiejut nikakich snoszenij s krest'janami i przyw w rjady mjateżnikow posledujet ot pomieszczikow k oficijalistam i ot sich poslednieh k krest'janam.

8) W Brodach, wo mnogich domach, skrywajutsia nezawstwowawszije w wozstaniu ili prinimajuszczije w niom uczastije ludie. Cziśłom ich w inych domach dochodit do 5-i czełowiek. Ludi eti także dostatočno woorużeny, no woorużenje ich nachoditsia u drugich lic, pod prikrytijem budto by —

lubitielej ochoty. Wsie eti ludi imiejut prisojedinitsia k proczim insurgientam, imiejuszczim pieriejt granicu w Dubienskom ujezdzie, no wremieni prisojedinienija ich i pierechoda granicy uznat nie wozmožno, potomu, czto takowoje zawisit ot prikazanja rewolucyjonnaho Komitieta.

Swiedienija eti połączony iz samych wiernych istoczni-kow, a potomu pospieszaju soobszczit' o wyszeizłożennom Wa-szemu Wysokoblahorodiju dla zawisiaszczich rasporządzenij.

VI.

9. Aprila 1863 g.  
 Nr. 2712.

Weśma siekretno.

Doszło do swiedienija g. Generał Gubernatora, czto budto by mieźdu wsiemi słosłowijami polskaho nasielenija, zdie-szniaho kraja nachoditsia w obraszczennii, tak nazywajemyj, katiechizis, w ktorom propowiedujetsia, czto w nastojaszziej wielikij czas wozroźdzenija Polshi każdy sczitajuszczij siebia wiernym synom oteziny objazan prinosit' posilnyju żertwu na ołtar otieczestwa i poddierżiwat' tu Bożestwiennuju wieru, kotoraja wsiehda sochraniła narod polskij w jeho tiazkich biedstwijach, prigctowlaja jeho k nowomu ważnomu woz-roźdzeniju.

W katiechizisie etom izłożeny sledujuszczija naczała, po kotorym dołżny diejstwowat' wiernyje syny otieczestwa:

1) W Zabrnnych krajach pomieszcziki dołżny starat'sia wsiemi mierami niewypuskat' iz ruk swoich imienij; w słu-czaje że nieobehodimosti prodawat' ich tolko swoim sootiecze-stwiennikam ili, w krajnych słuczajach jewrejam, cztoby niedo-puskat' zdieś razwit'sia russkaho elementa; russkim pomie-szczikam diełat' wsie wozmożnyje prepiatstwija i tiem zasta-wlat' ich prodawat' swoi imienija i wyjezzat' w Rossiju.

2) Tak jak ruskije bolszeju czastiju nie obrazowany, leniwy i bezpieczny, to starat'sia obrazowywat' siebia specijalno, cztoby imiet' wsiehda preimuszczestwo piered russkimi; wstupaja w russkiju służbu starat'sia słužit' tolko tam, gdzie można imiet' wiernyja dochody i kak skoro budiet priobrietion dostatoecznyj kapitał, brosit' służbu i posielat'sia na żitelstwo w swojom otieczestwie, starat'sia wsiemi mierami, gdzie budiet tolko predstojat' wozmożnost', nažit'sia naczot russkoj kazny. Etim osłablajut'sia sredstwa wraźdiebnaho gosudarstwa; sam Hospod' Boh, zapretiwszij ubiawat' bliźniaho, razriesił obnažat' orużije na pokorenije wraga Izraila.

3) Starat'sia dostigat' wsiakoho wlijatielnaho miesta, cztoby pokrowicielstwowat' swoim sobrat'jam i dostawlat' im w swoju oczered' wygodnyje i dochodnyje miesta; w wojennoj służbie słužit' tolko do toho wremieni, poka izsiaknut' dochody i sredstwa k obogaszczeniju; w Graždanskoj że służbie słužit' skolko dostajot sił i wosechodit' na samyje wysszije stupieni, starajaś, wproczem, bolsze zanimat' miesta pomoszczennikow wyższych dołżnostnych lic i diejstwowat' posredstwom swojeho na nich wlijanija, daby, w słuczaje obnarużeniya kakoho libo złoupotrebleniya, swalit' otwietstwiennost' na nich.

4) Mieźdu russkimi goworit' wsiehda, czto niemcy wragi russkich i poljakow, czto oni dla polityczeskich cielej wsiehda razstroiwajut družeskoje sogłasje mieźdu oboimi narodami. Russkij nienawidit niemcew i potomu wsiehda etomu wierit — eto samyj łuczszij sposob, cztoby prikrywat swoi diejstwija i uwierjat' neprijatiela w iskrennoj družbie.

5) W obszczestwije russkich starat'sia mołczat' i niewyksazywat' swoich ubieźdienij — boj budiet nierowen; w swojom że obszczestwije na russkaho napadat' spierwa za Prawicielstwo, potom na ugnietienije im drugich narodnostiej, na bezsowiestnost' jeho i niedostatok serdea k ugnietionnym brat'jam-poljakam i t. i.

Dawaja znat' ob etom Waszemu Wysokobłahorodiju, ja, sogłasno predłożeniju g. Generał Adjutanta Anennkowa 2-ho,

predpisywaju imiet' strogoje nabludienie k niedopuszczeniu rasprostranienija etoho katiechizisa w wiadomstwiye Waszem i w sluczaje obraszczienija priniat' wsie miery, k obnarużeniu rasprostraniteliej etoho sozinienija i o posledujuszczem donosit' mnie.

Wojennyj Gubernator.

## VII.

Aprjela miesiaca 1863 g. — Iz Žitomira. — Telegrama N. 512.

Rowno

Naczalniku Policji N. 3270.

Krest'jane w Žitomirskom ujezdzie łowiat' s uspiechom woorużonych mjatieżnikow. Do sieho wremieni dostawleno krest'janami w Žitomir plennych do 100 czełowiek, kromie toho na puti sledowanija do 40 czełowiek. Diejstwujujte soglasno imiejuszczemusia u Was nastawleniju tak o wołostnych i sielskich karaulach. Pieredajtie depeszu narocznym Naczalnikom Policij Ostrogskomu, Zaslawskomu i Staro Konstantinowskomu. Oto-brannyje u woorużonych powstancow łoszadiej, kak wojennyje trofei otdawajtie krest'janam.

*Kniaź M. Druckoj-Sokolinskij.*

predpisuju imiel' strognje nadziorenie k niedopusczeniu  
rasprostranienija etogo katechizisa w wiedomstwie. Wuzom  
i w sluzbie obrascenijsa prielat' wzle mierz' k obaczneniju  
rasprostranitel' etogo socinenija i o poslednyjszczem dono-  
sit' izwiesci.

Wojennyj Gubernator.

## VIII.

N. 3710.  
11. Maja 1863 g.

Wslodstwije poluczennaho mnoju piśma G. Generał-Gu-  
biernatora ot 7. Maja N. 1837, predpisywaju Gg. Naczalnikom  
Policij pri poimkie krest'janami mjateźnikow predosta-  
wlat' krest'janam i wojskam ostawlat' w swoju  
polzu łoszadi, sjestnyje pripasy i małociennyja  
weszezi sa iskluczenijem wproczem nachodiaszczejsia na in-  
surgientach odieźdy, cztoby otniud' nie ostawaliś nagimi,  
dieńgi że w sierebrjannoju ili zołotoju monetie, brilianty i dru-  
gije ciennyje weszezi i oruzije predstavlat' pri opisi k Na-  
czalstwu. Podlinnyj podpisal': Wojennyj Gubernator,

Kniaź M. Druckoj-Sokolinskoj.

## IX.

## JAK ONI UMIERALI...

Według opowiadań naoczego świadka.

(1863—1901).

Roku smutny! Ile ty łez pochłonałeś, ile krwi, ile mienia, długowiekowego dorobku historycznego, rozdrapały pazury moskiewskie — może na zawsze... Ile ruiny po tobie zostało, ile nienawiści wylało się na ciebie z hajdamaeckich dusz Włodzimierzów Antonowiczów, Poznańskich, Rylskich, Szulginów, Awsiejenków, Iwaniszewych, Józefowiczów! Ile śliny wyrzucili na ciebie rozmaici Bobrowsey, i tym podobni, ilu zbłąkanych współbraci, jak Awejde i inni, rzucało na ciebie błotem i myślami, ukutemi w kuźniach polityki moskiewskiej; ile razy pyszałkowaty egoizm Stańczyków bolał nad tem, że byłeś „pełen błędów i win“.

A jednak w dziejach naszych ty jesteś i będziesz wielkim rokiem, rokiem nadziei, rokiem walki o prawa i sprawiedliwość, a uczciwy historyk zapisze ciebie jako dorobek narodowy, bo nie o chleb powszedni walczyli starzy i młodzi, nie o dobro materyalne, jak narody kupieckie, lecz za wolność i lepszą przyszłość kładli swoje głowy.

Dziś, w smutną dla nas rocznicę, myśl moja mimowolnie ulatuje ku stokom cytadeli kijowskiej, gdzie jedni po drugich

kładli się do wiecznego spoczynku pod mogiłami bez nasypów i krzyżów, ci, którzy nie słowami, lecz czynem dowodzili miłości ojezyzny i wiary w przyszłość.

Ile razy jestem w Kijowie, idę zawsze ku tej stronie, gdzie złącą się krzyże Ławry peczerskiej, ku cytadeli, która ma swoją historię krwią i łzami pisaną. Wszystko się tam zmieniło. Młodość moja, która deptała głucho ścieżki fortecy, wędrując pod osłoną bagnatów od więzienia do więzienia, znikła w burzy i pracy, a starość pochyła mię już do wiecznego spoczynku. Testament mój będzie bardzo krótki, ale taki jak życie: nie ma zgody z wrogami naszymi! Wszystkie środki do walki są dobre tam, gdzie chodzi o odebranie utraconego największego dobra narodów: wolności.

Wszystko się w tej cytadeli zmieniło... Potrzeby cywilizacyjne ludzi zwaliły stare gmachy, zburzyły stare wrota forteczne, a tam, gdzie niegdyś jeżyły się bagnety sztyldwachów, biegną szerokie gościńce i leżą szyny elektrycznych tramwajów. Tak zniszczy kiedyś ludzkość, zdążająca ku lepszej przyszłości, wszystkie zapory despotyzmu i jak strumień, długo kępowany gołbami, zdobędzie wolność i swobodę.

Niegdyś wiodły do Ławry Kijowskie wrota, a obok nich po lewej stronie stał niewielki, czworokątny budynek, t. zw. kijowski odwach, gdzie dzień i noc zmieniała się warta. Dzień budynek ów stoi samotny, opuszczony, sztyldwacha dawno nie ma, ale dotychczas spoglądają na ulice, nisko osiadłe zakratowane okienka i migają do słońca porzewiałe kraty. Tylko, że przez nie nie wyglądają już głowy ludzkie, jak niegdyś, lecz pająk, gospodarz pustek, szeroko rozsnuwa pajęczynę. Zbudowano już lepsze więzienia... Głównego odwachu, dotykającego niegdyś ramieniem swoim wrót Czernichowskich, także już nie ma. Na tem miejscu stoi jeszcze kilka topoli piramidalnych i wysoko podnoszą swoje stare głowy, jakby pragnęły zajrzeć po za wał, do tego szerokiego przepłoku, gdzie przed 37-miu laty kule moskiewskie kładły

jednego po drugim buntowników, walczących z hydrą, wykarmioną w niewoli. Całą ich winą było — że zostali zwyciężeni.

\* \* \*

Pierwszy z kolei poszedł pod kule Zieliński — oficer od saperów, dowódca Taraszezańskiego oddziału, na czele którego stał pod nazwiskiem Wola. Młody, przystojny, wesoły, rozumny, miał przed sobą taką przyszłość, jak Zyg. Sierakowski, Padlewski i inni. W czasie karnawału jeszcze, który jak echo przebrzmiał, bawił się, jak tylko młodość bawić się może, bywał ozdobą salonu generał-gubernatora — największa zbrodnia, jakiej mu Moskale przebaczyć nie mogli, a 18. maja — już nie żył. Zamieniał przyszłość, wesołe towarzystwo salonów, życie nawet, za walkę o wolność, chociaż wiedział, że walka bez nadziei.

Jeżeli będziesz kiedy czytelniku w cytadeli kijowskiej, pójdz drogą koło Ławry, koło dawnych biur komendanta, wprost przez wrota Czernihowskie, wiodące ku Dnieprowi. Zatrzymaj się na mostku, wiodącym od wrót przez przepok, czyli rów forteczny, okalający cytadelę pomiędzy dwoma nasypami, najeżonymi bastyonami, spojrz na prawo. O 20 do 25 kroków od baryery, tuż pod ścianą nasypu, który będziesz miał przed oczyma, leżą oni — wszyscy — jeden przy drugim... Ziemia zrównana... ani mogiły, ani krzyża... bo to zbrodniarze i buntownicy, którzy marzyli o wolności. Przed kilkunastu laty jeszcze można było rozpoznać to miejsce, pod którym spoczywają. Tam na szczerzej glinie rosła uboga roślinność. Gdy dokoła bujna trawa strzelała do góry i tworzyła ciemno-zielonawy kobierzec, na tych miejscach rosły tylko Paciorki Matki Boskiej i przylatywały się ku ziemi blado-różowe kielichy dzwonek polnych — dziś wszędzie trawa jednakowa — ani śladu zbrodni.

Zieliński, zdradzony przez kolegów-Moskali, wiedział, co go czeka — nie trudno się było domyśleć. A jednak nikt nie wierzył w to, ażeby miał zginąć.

Od niego począwszy, wszyscy skazani na śmierć, ostatnią noc spędzali na tak zwanym „Kijowskim odwachu“, który był wstępem do cytadeli.

Nie wiem, dlaczego ten odwach wybrano, gdyż od głównego było zaledwie kilkanaście kroków do miejsca trawienia. Ale tak było. Gdy wieczorem zjawił się w celi Ziełińskiego ksiądz, więzień powitał go zupełnie spokojnie, a nawet wesóło:

— Aha... to już jutro koniec — rzekł.

Ksiądz począł go pocieszać.

— Nie nie pomoże... trzeba umrzeć — odpowiadał.

Ciągnęła się rozmowa wcale spokojna, jak gdyby to nie chodziło o śmierć.

Gdy ksiądz wspomniał o spowiedzi, o pojednaniu się z Bogiem, Ziełiński przyjął tę wiadomość zupełnie bez trwogi.

— To dobrze... to dobrze, ojeze dobrodzieju... Jutro są moje imieniny, a ja zwykle spowiadałem się w wigilię imienin.

Wyspowiadał się przykładowie i przyjął najświętsze sakramenta. Gdy raniutko, ledwie szarzeć poczynało, posłyszał zgrzyt klucza w zamku, rzekł:

— To już po mnie... Nie odstępuj ojeze odemnie aż do ostatniej chwili... Patrzaj na mnie — będę odważniejszy...

I poszli...

Gdy orszak zatrzymał się w przekopie fortecznym, a Ziełiński stanął na tem miejscu, gdzie miał głowę położyć, zebrała się w kółko generalicya wojskowa i odczytano wyrok. Wyrok przyjął zupełnie spokojnie. Brzmiał on krótko: za sprzeniewierzenie się przysiędze i czynne wystąpienie przeciwko carowi -- skazuje się go na karę śmierci przez rozstrzelanie. Słuchał tego wyroku z twarzą spokojną i pogodną, jak gdyby nie o niego chodziło. Mógł być spokojnym, bo się nie sprzeniewierzył ani ojezyźnie własnej, ani obowiązkowi. Ksiądz, wierny obietnicy, ani na krok go nie odstąpił aż do chwili, gdy go do słupa wzięto. Prosił, ażeby mu oczu nie

zawiazywać — i życzeniu jego stało się zadość. Patrzył się do ostatniej chwili w twarz księdza i w lufy skierowanych do piersi karabinów.

Trąbki grały, echo uderzeń bębnów rozlegało się szeroko, płynąc górą ku miastu, dołem — ku Dnieprowi, ale nie były w stanie zagłuszyć wzruszenia patrzących. Spokojna i zimna odwaga młodzieńca wstrząsała wszystkich, ciarkami przechodziła po za plecy. Sam naciągnął na siebie koszulę śmiertelną. Żołnierze wydzieleni z szeregów dla dokonania ekzekucyi, nie mniej byli wzruszeni od oficerów.

Rozległy się strzały... i przy słupie zawisło ciało żyjącego jeszcze człowieka. Slesarewskij, adjutant na służbie, zbliżył się i do zbroczonego krwią kolegi z rewolweru w pierś strzelił. Był błady i ręka mu drżała, a nie miał odwagi jak Potiebnia zaprotestować przeciwko barbarzyństwu czynem. Widocznie, że w duszy jego tajni jakiś bunt odbywał się, bo gdy ustępowano z placu, rzekł głośno do wszystkich:

— Umarł, jak dzielny żołnierz powinien umierać!

Działo się to dnia 18. maja st. stylu.

Potem kolej przyszła na Padlewskiego Władysława, ojca Zygmunta i Rakowskiego Tadeusza. Padlewski był dowódcą niewielkiego oddziału, który miał z innymi połączyć się w większy. Nie połączył się, został rozbity — i oto wina. Nie zwyciężył, więc winien. Zupełnie tak samo rozumują nasi Stańcy. Rakowski — Bogu ducha winien. Wykonał rozkaz wodza i kazał powiesić szpiega. Każdego złapanego żołnierza można rozstrzelać za to, że strzela do nieprzyjaciela i wykonywa rozkazy.

Padlewski, był to typ szlachoiica starej daty. Pięćdziesiątkę dobrze już przekroczył. Rakowski, młodzieniec 26-letni, jak syn przy nim wyglądał. Padlewski cały czas był milczący. Chodził, lub siedział ze spuszczonei oczyma, milczał i ciągle palił. Cały dzień nie jadł. Był to piątek. Dopiero wieczorem zdjął z palca ślubną obrączkę i wręczył księdzu.

— Proszę oddać żonie.

Gdy już na śmierć szedł, westchnął i rzekł:

— Może Pan Bóg naszą niewinną krew za ojczyznę przyjmie.

To były jego ostatnie słowa.

Rakowski z taką samą pogodą i spokojem śmierć witał, jak Zieliński.

Już w drodze do miejsca tracenia, zwrócił się do księdza uśmiechnięty i rzekł, żartując:

— Będę dziś na balu... ale bez fraka...

Wyroków wysłuchali spokojnie, bez protestów, bez żalów i skarg. Żaden ze skazanych słówka jednego nie powiedział, słuchając wyroku. Wierzyli w to, że historycy staną w ich obronie kiedyś i zaprotestują przeciwko dzikości barbarzyńców i niewolników carskich.

Równocześnie z Padlewskim i Rakowskim rozstrzelano także Platona Krzyżanowskiego, jednego z dowódców berdyczowskiego powstania, dobrego Polaka, ale prawosławnego.

Olszański Romuald zginął niesłusznie, nawet po moskiewsku słuszność rozumiejąc. Wprawdzie część młodzieży wyjechała konno z Kijowa z nim razem, lecz powstaniem kijowskim nie on dowodził, ale zginął.

Dużo i długo robiono starania, ażeby go uratować. Rodzina jego budziła powszechną litość i dla tego też robiono wszelkie wysiłki, ażeby go ratować. Miał on siedmioro dzieci, a ósme było spodziewane. Z chwilą, gdy go ulokowano w okrągłej baszcie Prozorowskiego, w pokoju, w którym niedawno jeszcze przesiadywał Druźbacki, gdy do boku jego dodano żandarma — koniec można było z łatwością przewidzieć. Piszący te słowa siedział wówczas w parterze tej samej baszty w nrze 19, a później 17. N. N. 19 i 20, były jak raz pod kaźnią Olszańskiego. W nocy panowała nieraz taka głucha cisza, że przez murowane sklepienia słyszałem, jak się Olszański modlił.

Może to słuch, zaostrzony ciszą, tak był czujnym, ale niekiedy słyshałem pojedyncze wyrazy modlitwy. Długo siedział w Prozorówce, czekając na śmierć i doczekał się nareszcie. Okienka naszego więzienia — na dole — były bardzo malutkie, zwykłe strzelnice forteczne, kratą jeszcze przegrodzone. A jednak do tej kraty przytulało się ciągle oczy i czoło, patrząc na pochyłość, staczającą się ku miastu. Pewnego dnia spostrzegłem, że da'eko na owej pochyłości, nie strzeżonej już przez żadne szyldwachy, ktoś chodził. Potem nagle głos do mnie doleciał.

— Czy już przeprowadzili księdza?

Ponieważ każdy ruch w kaźni Olszańskiego słyshałem, odpowiedziałem:

— Nie.

— Jutro będzie.

Niekiedy na tej samej pochyłości zjawiały się postacie kobiece — żona i matka Olszańskiego i natężając piersi do głosu, rozmawiały z górą.

Istotnie, na drugi dzień w nocy szelest jakiś zrobił się na górze, a przez nasze okienka, na korytarz wychodzące, rozległy się wołania:

— Po Olszańskiego poszli...

Zabrali go na odwach kijowski.

Już to samo było wskazówką, jak się zakończy cała jego sprawa — a jednak Olszański nie tracił nadziei. Na odwach idąc, zabrał ze sobą wszystkie swoje pakunki, które miał do podróży na Sybir przygotowane. Noc całą przepędził na modlitwie. Klęczał bez przewy — tylko kolano zmieniał. Mimo to, ciągle spodziewał się ułaskawienia, tak wierzył w zabiegi przyjaciół i życzliwych sobie osób. Zdawało mu się, że z tego więzienia wprost powędruje z partją na Sybir. Rano począł robić przegląd pakunków. Pośród rozmaitych rupieci była świeca.

— Po co ci ta świeca? — zapytał ksiądz.

— Na etapie będzie nieraz potrzebna — odrzekł zupełnie spokojnie.

Po chwilec zaskrzypiały rygle i do izby więziennej wszedł pomocnik komendanta Mośnickiego generał Lewkowicz, a za nim matka Olszańskiego i córka. W powitaniu była rozpacz pożegnania. Płacz cichy, głęboki, rozdzierający duszę, napełniał więzienie. Wszysey czuli, że to pożegnanie ostatnie. Olszańskiemu żadna łza z oczu nie spadła. Na bladej jego, chudej twarzy siedział smutek, dla którego już nie ma pociechy. Wszysey odczuwali tragizm chwili. Olszański pocieszał matkę, okrywając jej ręce i czoło dziecka niemymi pocałunkami. Ksiądz, patrząc na tę scenę pożegnania, płakał. Generał Lewkowicz stał bokiem do wszystkich zwrócony, a łzy duże spadały mu na mundur. Może to były najpiękniejsze łzy w jego życiu, bo pierwszy raz uczuł, jak ciężką jest obroza carska i jak często, spełniając rozkazy, trzeba gwałcić w sobie wszystkie ludzkie uczucia.

Matka Olszańskiego, on sam, dziecko — wszysey po kolei zwracali się do niego z prośbą, ażeby skazanemu pozwolił widzieć się z synem i żoną.

Lewkowicz zdławionym głosem powtarzał jeden wyraz tylko:

— *Nielzia!*

Nareszcie wzięcie upadł mu do nóg i błagał o zobaczenie się bodaj przez chwilkę z synem.

— *Nielzia!*

Nie pozwolono... i nic dziwnego. Gdyby ta chwila, idącego na śmierć ojca, była odbiła się w dziecięcej pamięci chłopca, stałaby się dla niego i dla innych latarnią, oświecającą duszę moskiewską i drogę Polaka.

Gdy nareszcie kwadrans, przeznaczony na widzenie się, minął i wszysey opuścili więzienie, Olszański znowu ukląkł i modlił się aż do chwili wystąpienia na plac traceniaszaka żałobnego.

Gdy oficer dyżurny zawiadomił go, że isé trzeba, powstał od modlitwy, ubrał się i poszedł w mileżącym skupieniu z wiarą, że krew przelana za wolność nie ginie marnie.

Drużbacki Adam, aresztowany w chwili, gdy wioził papiery i pieczęcie Rządu Narodowego, był ślicznym mężczyzną o dużej czarnej brodzie. Dwa razy w życiu widziałem go. Pierwszy raz na głównym odwachu, zdaje się w sierpniu 1863. Przechodząc przez wązki korytarzyk „do wiatru“, w kierunku ku dziedzicznemu odwachu, widziałem przez malutkie okienko we drzwiach z prawej strony żandarma zamkniętego na kłódkę. W przedsionku, w którym siedział były drzwi na prawo i na lewo, do więzienia. Oczywiście kogoś pilnowano tam bardzo starannie. Jakkolwiek sam byłem pod kluczem, ogromnie intrygował mnie ów nieznajomy. Nie pamiętam, jakim sposobem dowiedziałem się, że się nazywa Drużbacki. Drugi raz, gdym siedział w krągłej baszcie Przerzorskiego, widziałem go prowadzonego w asystencji żandarma i dwóch żołnierzy do indagacyi. Przechodził wtenczas przez dziedziniec, a ja, znajdując się przypadkowo na korytarzu, widziałem go przez wielkie okna. Siedział wówczas w tym samym numerze, w którym potem Olszańskiego zamknięto.

Był to duch buntowniczy. Buntował się nie tylko przeciwko carowi, ale myślą zuchwałą targał się także na religię i kościół. Uznawał biblię jako księgę mądrości, pozatem żadnej religii znać nie chciał i w objawienie nie wierzył. Gdy go ksiądz do spowiedzi i pokuty nawoływał, odrzekł mu szorstko:

— Czytaj mi, księżę, biblię...

Ksiądz czytał, Drużbacki kazał mu odczytywać coraz inne ustępy — ksiądz czytał. Potem znowu starał się nakłonić go do spowiedzi.

— Nie chcę — odrzekł krótko. — Śmierci nie boję się; w życie przyszłe nie wierzę.

Zamiast o śmierci myśleć, prowadził z księdzem dysputy religijne.

Ksiądz ciągle do spowiedzi go nakłaniał.

— Słuchaj — powiedział — wszyscy, którzy umierali przed tobą, spowiadali się, cóż o tobie ludzie powiedzą? Powiedzą chyba, że byłeś łajdakiem wielkiej ręki.

To go trochę otrzeźwiło.  
— Nie będę spowiadać się tak jak inni — odrzekł. — Będę przed tobą, księże, opowiadać swoje życie, a ty słuchaj... potem zrób sobie co zechcesz.

I tak odbył spowiedź.  
Następnie zażądał atramentu, pióra i papieru. Dano znać komendantowi. Przyniesiono. Powiedział, że będzie pisać list do żony. Chodził długo po izbie więziennej i mileżał. Usiadł wreszcie. Ze 20 minut siedział nad papierem. Wreszcie napisał list bardzo krótki.

„Kochana żono! Jutro umieram. Jeżeli Pan Bóg poszle tobie dobrego człowieka, wychodź zamąż“.

Nie więcej. Komendant list odebrał i miał go wysłać żonie przez sztab generalny.

Z powodu, że p. Druźbacka była przy nadziei, ksiądz uprosił, ażeby wysłano dopiero, gdy zawiadomi komendanturę, t. j. po rozwiązaniu.

Caluteńką noc przed śmiercią oka nie zmrużył. Czytano dekretu nie słuchał wcale, jak gdyby nie jemu, lecz komuś innemu wyrok śmierci czytano. Oczyma wodził po żołnierzach i po niebie. Zdawało się, że jest tylko obojętnym widzem i nie jego życie z echem wystrzałów uleci na zawsze...

Brawując śmierć, umarł, jak umiera zuchwały buntownik.

Pod kulami Moskali padł także Rudzki Skarbek Karol, mirowy pośrednik powiatu Radomyślskiego. Za co go rozstrzelano? O tem wie chyba Bezak, ówczesny generał-gubernator, który pragnął zapewne zabawić się w małeńkiego Murawiewa-Wieszatela. Za to, za co rozstrzelał Rudzkiego, mógł śmiało kazać rozstrzelać każdego Polaka, gdyż cały naród z jednomyślnością niesłychaną dotychczas powstanie wspierał pośrednio, lub bezpośrednio. Winą Rudzkiego było to, że był urzędnikiem przez szlachtę wybranym, na mocy prawa, do

przestrzegania spokoju w powiecie, i że powstrzymywał, dopóki mógł — na prawie opierając się, rabunki i samowolę włóścian. A tymczasem sam rząd patrzył już na to nie tylko przez palce, ale zachęcał do rabunku, posługując się, jak zwykle w takich razach, policją i popem.

Zresztą — miał Rudzki inne jeszcze winy za sobą. Dr. Niwiński, przyjechawszy do niego, zostawił dwie baryłki prochu. Rudzki, który, jako urzędnik działał daleko pożytecznie i bezpośredniego udziału w powstaniu nie brał, wysadził proch w powietrze. Chłopi, których od hajdamaczenia powstrzymywał, zrobili na niego „donos“, że proch robi, szarpie przygotowuje i nie pozwala rabować „panów“. Aresztowano go tedy — i skazano na śmierć.

Siedział na głównym odwachu, gdyż kijowski był zajęty: tam siedziało także dwóch skazańców, którzy mieli być dekretowani równocześnie z Rudzkim.

Rudzki był człowiekiem nerwowym. Myśl o zbliżającej się śmierci przejmowała go trwogą. Świadomość braku wszelkiej winy, nawet w pojęciu moskiewskim, działała na niego deprymująco. Dla uspokojenia się, pił ciągle czarną kawę. Księdza nie puszczał od siebie, a tymczasem ksiądz musiał czas swój rozdzielić między odwach główny a kijowski, gdzie siedział młody żołnierz z Augustowskiego, Brazajtas.

Gdy orszak na plac tracenia wystąpił, Rudzki tak się czuł osłabionym, że ujął pod rękę księdza i siedł z nim razem.

— Puść mnie — szepnął mu ksiądz — pomyśl, że cię podtrzymuję... że jesteś tchórzem...

To poskutkowało. Rudzki puścił rękę księdza, na placu stanął spokojnie i śmierć przyjął z rezygnacją. Ostatnie słowa jego były: „proszę powiedzieć generał-gubernatorowi, że umieram niewinnie“.

Do tych ofiar barbarzyństwa moskiewskiego, przyłączyły się jeszcze dwie, luźnie z powstaniem kijowskim związane: jedną był Brazajtas, o którym już wspominałem, drugim — zdegradowany porucznik armii rosyjskiej, Moskal — Popow.

Brazajtas należał do tych, których wielki polityk Wielopolski kazał przemocą do wojska zaasenterować. Pochodził z Augustowskiego. Wzięto go tedy i wysłano do połtawskiej czy czernihowskiej gub. Na wiadomość o tem, że powstanie wybuchło, uciekło z wojska równocześnie 40 Polaków i przedarli się do lasów radomyślańskich. Brazajtas był z nimi. Tu błakali się czas jakiś, aż nareszcie wyłapano ich. Brazajtas został skazany do rot aresztanckich za dezercyę. Byłoby się na tem skończyło, gdyby nie poznał się z degradowanym porucznikiem Popowem. Podejrzowano jakiegoś Świeżina o szpiegostwo i postanowiono zgładzić go. Umówili się o to, poszli razem na robotę i Popow owego szpiega zamordował. Brazajtas o tyle tylko do tego dopomagał, że wiedział i milczał. Do tej awantury dołączyła się wszakże inna. Popow, namiętny i gwałtowny, będąc w szpitalu razem z Brazajtasem, posprzeczaszysy się o coś z plac-majorem Pachitonowym, człowiekiem zresztą dobrym i uczciwym, dał mu w twarz, Brazajtas, przyczepiony do tej sprawy najniesłuszniej, skazany został na śmierć wraz z Popowem. Siedział w „worku“ (*mieszok*), w podziemnem więzieniu na kijowskich wrotach i stąd poszedł na śmierć wraz z Popowem.

Owego Popowa znałem osobiście i doskonale go pamiętam. W czasie śledztwa siedział w parterze z prawej strony baszty krągłej wraz z innymi kryminalistami, których tam było kilkudziesięciu. Przychodził często do nas, to znaczy na nasz korytarz, oddzielony zupełnie od kryminalistów, chętnie bardzo rozmawiał, a nieraz i usługi oddawał, szczególnie, gdy chodziło o porozumiewanie się z miastem. Jako Moskal i „niepolityczny“, łatwiej od nas potrafił nawiązać stosunki i listy od Polaków jako swoje posyłał. Był to mężczyzna do trzydziestu lat mający, niewielkiego wzrostu, ale ruchliwy, o bladej, wycieńczonej, dobrej twarzy. Nosił dużą, jasną brodę. Chodził w dużych, ciężkich kajdanach na nogach — o ile przypominam sobie, on jeden tylko — a często i na rękach. Zbliżanie się jego zdaleka można było poznać po przeraźli-

wym brzęku kajdan. Niespokojny, nerwowy charakter ciągle nim rzucał od celi do celi, z jednego końca korytarza na drugi, a brzęk kajdan rozlegał się echem po załomach i sklepieniach korytarzy. Dobry i łagodny z natury, gdy w złość wpadał, stawał się wściekłym i niepohamowanym. To też ten nadmiar energii życiem przepłacił.

Cały orszak postępował razem. Popowowi asystował pop, ale skazany uwagi na niego nie zwracał nawet. Gdy się zbliżyli do wrót Ławry, Popow zatrzymał się chwilę, zdjął czapkę, przeżegnał się.

— Oto krzyż pański — krzyknął — to mój sędzia! A was ja się nie boję!

Wogóle zuchwałe zachowanie się Popowa ogromne wrażenie robiło na żołnierzach.

Gdy już orszak zatrzymał się na miejscu traceniam, a generalicya szykowała się jeszcze, nagle Popow podrzucił czapkę do góry. Konie splątały się. Wywołało to pewien niepokój i popłoch. Popow skorzystał z tej chwili i zakomenderował:

— *Smirno!* Stać!

Nastąpiła chwilka wahania się, po której Popow odezwał się głośno:

— Panowie oficerowie! Przebaczcie mi z całej duszy. Wy nieraz byliście może na warcie przy mnie, nie jednemu sprawiłem zapewne przykrość... Idę na sąd...

W tej chwili odezwały się bębny i trąbki i zagłuszyły dalszą mowę.

Kilkanaście wystrzałów — i wszystko skończone...

Tak umarł Popow, natura szlachetna i dobra, szczerzy przyjaciel Polaków, największy wróg własnego rządu. Zmarnował życie własne i innych. Nasi umierali bez skarg, bez protestów, z rezygnacją spokojną i cichą, bo nad nimi świeciła wielka idea przyszłości narodowej. Popow umarł jak dziki buntownik, który ponad osobiste nieszczęście nie przed sobą nie widział.

F. R. G.

## X.

## SWIEDIENIJE

o licach arestowanych za uczestije i po prikosnowiennosti k wspanchnuwszemu w Kijewskoj gubernii 26-ho Apriela sieho goda mjatieżu.

So dnia wspanchnuwszaho w Kijewskoj gubernii 26-ho Apriela sieho goda mjatieża, arestowano po prjamomu uczestiju w onom, wziatyeh s oruzijem ili drugimi bojowymi prinadležnościami, w sostawie szajek, ili w małych partijach, sledowawszich na sbornyje miasta, a także zadierżano po podożrieniju w prinadležności k wozstaniu, wsieho 1336 czełowiek.\*)

Iz etaho czisła 59 czełowiek, poimienowannyje w priłagajemom u sieho pod lit. A. spiskie, oswożżdieny Komandujuszczim wojskami Kijewskaho wojennaho Okruga ot aresta, s prawom bezprepjatstwiennaho wozwraszczenija ich na miasta żitelstwa, tak kak po razsmotrenii proiwiedionnyeh o nich wojenno-sledstwiennaju Kommissjeju dieł, wo wsie nieobnaruzeno obsożatielstw, służaszczich k obwinieniju ich; — ostalnyje lica, w etom że spiskie poimienowannyja czisłom 110 czełowiek, chotia po stiepieni padajuszczich na nich obwinienij, niemogli

\*) W etom czisłe pokazany i dostawlennyje w Kijew dla sużdienija plennyje insurgienty 78 czełowiek, wziatyje w diele pri m. Raziwilowie Wolynskoj gubernii.

byť přezisleny ni k odnoj iz pjati kategorij Wysoczajsze utwerždionnych prawič dla suždienija plennyh mjatieżnikow, objawlennyh Komandujuszczemu wojskami Kijewskaho wojennaho Okruga w otzywie Wojennaho Ministra ot 11-ho Maja za Nr. 2473; no kak w blahonadiožnosti swojej w političeskom odnoszenii oni nie predstavili dostatočnyh ruczatielstw, to i otdany na poruki blahonadiožnym po obrazu swoich myslej licam i chotia bezwrednost' oswoboždionnych nie dołžna podwerhat'sia somnieniju, tak kak ich priniali na svoju otwitstwiennost' porucziteli, no jesli-by wposledstwii, pri dalnejšich diejstwijach wojenno-sledstwiennoj Kommissii, ili drugim putiom była obnaružena prikosnowiennost', a tiem boleje winownost' ich, to oni budut istrebowany k sudu dla rozsmotrienija ich diejstwij, na osnovanii, wyszeupomianutyh Wysočajsze utwerždionnych prawič.

Na osnovanii sich že prawič predannyje do sieho wremieni Polewomu wojennomu sudu, poimienowannyje w přiłagajemom u sieho spiskie pod lit. B czisłom 95 czełowiek, po stiepeni ich winy, po konfirmacijam Generał-Adjutanta Annenkowa 2-ho, prigoworeny k nakazanijam w spiskie siem pokazannym. — Konfirmacii eti uže přiwiedieny w ispołnienije i osuždiennyje optprawleny raznowremiennno po naznacheniju. Dwa czełowieka podwergnuty sodieržaniju pod arestem w krieposti na odin miesac; dwa oswoboždieny na poruczitelstwo; odin oswoboždion po niedokazatielstvu jeho winownosti i odin pokazannyj w siem spiskie Aleksandr Borens, dobrowolno jawiwszijsia Naczalstvu do 1-ho Maja sieho goda, na osnovanii Wsiemilostiwiejszaho Manifesta 31-ho Marta oswoboždion ot aresta i dalnejšzaho presledowanija jeho po zakonam za uczastwowanije w mjatieżie.

Komandujuszczemu wojskami ugodno sdiełat' izwiestnym, czto kromie poimienowannyh w přiłagajemyh u sieho spiskach pod lit. A i B lic, 73 czełowieka, znacuszcziesia w spiskie pod lit. B. totezas po arestowanii ich za prjamoje uczastwowanije w wooružonnom wozstannii, do sostojanija jeszezo prawič

Wysocejsze utwierdzionych 11-ho Maja o porjadtke sledstwija i suda polskich mjateżnikow, byli otprawleny iz g. Kijewa po raznym traktam, dla postuplenija z nimi wposledstwiu soglasno z ożidawszimisia na siej predmet prawilami. Nynie lica eti, po Wysocejszemu powieleniju predany sudu po Polewomu wojennomu ułożeniju: w gorodach Kurskie i Połtawie, na osnowanii tiech że Wysocejsze utwierdzionych prawil, koi dany w rukowodstwo Polewym wojennym sudam, odkrytym w g. Kiewie i niekotorych drugich gorodach Kijewskaho wojennaho Okruha. — O tom, czemu budut prigoworeny lica eti, budiet, po prikazaniju Komandujuszczaho wojskami Kijewskaho wojennaho Okruha, w swoje wremia, objawleno dla obszczaho swiedienija.

Podpisał:

Naczalnik Sztaba Kijewskaho Wojennaho Okruha,  
Generał-Major

*Gan 2.*

# Spisok

arestowanym licam, kotoryje po predpisanijam Komandujuszczaho wojskami Kijewskaho wojennaho Okruga oswobożdieny iz pod aresta.

| Nr. | Zwanije, imiena i familija.                                                | Lieta ot rodu. | Kakoj gubernii.       | Otmietka.                        |
|-----|----------------------------------------------------------------------------|----------------|-----------------------|----------------------------------|
| 1   | Eduard Iwanow Uderskij . . . . .                                           | 20             | Awstrijskij poddannyj | Oswobożdieny bez poruczitelstwa. |
|     | Dworjanin:<br>Adolf Josifow Kajzer . . . . .                               | 23             | Kijewskoj             |                                  |
|     | Wremienno objazannyj krest'janin:<br>Wlas Strielka . . . . .               | 32             | "                     |                                  |
|     | Dworjanin:<br>Nikołaj Delamer . . . . .                                    | 29             | Wołynskoj             |                                  |
|     | Krest'janie:<br>Iwan Kuźmenko . . . . .                                    | —              | Kijewskoj             |                                  |
|     | Sidor Malowanyj . . . . .                                                  | —              | "                     |                                  |
|     | Andrej Matwiejew Stempinskij                                               | —              | "                     |                                  |
|     | Gierot Pawłow Piontka . . . . .                                            | 30             | "                     |                                  |
|     | Mieszczu:<br>Leon Klement'jew Baziewskij.                                  | 23             | "                     |                                  |
| 10  | Stanisław Klass . . . . .                                                  | 31             | Awstrijskij poddannyj |                                  |
|     | Odnodworecy:<br>Franc Iwanow Zawadskij . . . . .                           | 74             | Kijewskoj             |                                  |
|     | Dionisij Afonaśjew Weselowski                                              | 17             | "                     |                                  |
|     | Dworjanie:<br>Hilarij Stanisławow Kunickij.                                | 67             | Wołynskoj             |                                  |
|     | Witalij Hilarjew Kunickij . . . . .                                        | 16             | "                     |                                  |
|     | Kazionnyj krest'janin:<br>Konstantin Michajłow Pricnickij . . . . .        | 24             | Kijewskoj             |                                  |
|     | Odstawnoj zemlemier Titularnyj Sowietnik:<br>Aleksandr Mosiewicz . . . . . | 36             | Podolskoj             |                                  |
|     | Dworjanie:<br>Anton Prżigodskij . . . . .                                  | 33             | Kijewskoj             |                                  |
|     | Franc Iwanow Janickij . . . . .                                            | 40             | "                     |                                  |

XLVI

| Nr. | Zwanije, imienna i familija.                       | Lieta<br>ot<br>roda. | Kakoj<br>gubernii. | Otmietka. |
|-----|----------------------------------------------------|----------------------|--------------------|-----------|
|     | Kazionnyj krest'janin:                             |                      |                    |           |
|     | Iwan Pawlowski . . . . .                           | 21                   | Kijewskoj          |           |
| 20  | Wremienno-objazannyje krest'-<br>janie:            |                      |                    |           |
|     | Sidor Syczenko . . . . .                           | 17                   | "                  |           |
|     | Iwan Zacharow Oniszczinskij .                      | 20                   | Wołynskoj          |           |
|     | Dworjanin:                                         |                      |                    |           |
|     | Zdislaw Walerjanow Gurskij.                        | 31                   | Wilenskoj          |           |
|     | Wremienno-objazannyj krest'-<br>janin:             |                      |                    |           |
|     | Martyn Francow Czubkowski                          | 23                   | Kijewskoj          |           |
|     | Ksiondz:                                           |                      |                    |           |
|     | Josif Kostanow Nasalskij . . .                     | 54                   | "                  |           |
|     | Wremienno-objazannyj krest'-<br>janin:             |                      |                    |           |
|     | Grigorij Kamiejew Osadcziej .                      | 19                   | "                  |           |
|     | Odnodworiec:                                       |                      |                    |           |
|     | Fiedor Josifow Sankowski . . .                     | 35                   | "                  |           |
|     | Jewrej mieszczanin:                                |                      |                    |           |
|     | Aaron Margulis . . . . .                           | 30                   | "                  |           |
|     | Dworjanie:                                         |                      |                    |           |
|     | Ignatij Josifow Sokolowski .                       | 21                   | "                  |           |
|     | Leonard Fadiejew Andrzijewskij                     | 38                   | Kowienskoj         |           |
| 30  | Wladislaw Feliksow Bienke-<br>wicz . . . . .       | —                    | Podolskoj          |           |
|     | Mieszczanie:                                       |                      |                    |           |
|     | Danilo Pietrow Golowinskij-<br>Dawidenko . . . . . | 25                   | Kijewskoj          |           |
|     | Erazm Wasiljew Czartorijskij .                     | 21                   | Podolskoj          |           |
|     | Dworjanin:                                         |                      |                    |           |
|     | Sewerin Iwanow Wyszinskij .                        | 50                   | Kijewskoj          |           |
|     | Wremienno-objazannyj krest'-<br>janin:             |                      |                    |           |
|     | Gordiej Nikitin Bedrenko . . .                     | 43                   | "                  |           |
|     | Dworjanie:                                         |                      |                    |           |
|     | Stanislaw Kosackij . . . . .                       | —                    | —                  |           |
|     | Julian Feofilow Jordan . . . . .                   | 35                   | Radomskoj          |           |
|     | Ksawerij Antonow Nieszpowicz                       | 40                   | Podolskoj          |           |
|     | Anton Wikientjew Wondolow-<br>skij . . . . .       | 37                   | Kijewskoj          |           |
|     | Eduard Faustinow Kamenskij                         | 22                   | Podolskoj          |           |

O s w o b o ż d i e n y b e z p o r u c z i t e l s t w a .

XLVII

| Nr.                                                    | Zwanije, imiena i familija.                       | Lieta ot rodu. | Kakoj gubernii. | Otmietka.                                                   |
|--------------------------------------------------------|---------------------------------------------------|----------------|-----------------|-------------------------------------------------------------|
| 40                                                     | Wremiennie-objazanny krest'-janie:                |                |                 | O s w o b o ż d i e n y b e z p o r u c z i t e l s t w a . |
|                                                        | Tichon Ignatjew Szczegolew .                      | 21             | Kijewskoj       |                                                             |
|                                                        | Stepan Ignatjew Szczegolew .                      | 13             | "               |                                                             |
|                                                        | Odstawnoy soltat:                                 |                |                 |                                                             |
|                                                        | Grigorij Abramow Czudnowiec                       | 45             | "               |                                                             |
|                                                        | Wremiennie-objazannyj krest'-janin:               |                |                 |                                                             |
|                                                        | Trofim Iwanow Blocha . . . . .                    | 35             | "               |                                                             |
|                                                        | Dworjanie:                                        |                |                 |                                                             |
|                                                        | Erazm Wikientjew Obodzinskij                      | 50             | "               |                                                             |
|                                                        | Fortunat Wikientjew Wandolowski . . . . .         | 41             | "               |                                                             |
| 50                                                     | Iwan Pawłow Rojeckij . . . . .                    | 61             | "               |                                                             |
|                                                        | Iwan Pawłow Petrowskij . . . . .                  | 35             | "               |                                                             |
|                                                        | Władimir Iwanow Dubinskij .                       | 36             | Wołyńskiej      |                                                             |
|                                                        | Josif Ludwigo Pawlikowskij                        | 33             | Warszawsk.      |                                                             |
|                                                        | Ludwig Antonow Pawlikowski . . . . .              | 67             | "               |                                                             |
|                                                        | Odnodworiec:                                      |                |                 |                                                             |
|                                                        | Marian Michajłow Dobrowolskij . . . . .           | 43             | Kijewskoj       |                                                             |
|                                                        | Dworjanin:                                        |                |                 |                                                             |
|                                                        | Anton Stiepanow Nowickij . .                      | 31             | Minskoj         |                                                             |
|                                                        | Wremiennie-objazannyj krest'-janin:               |                |                 |                                                             |
| Efim Radionow Niepomniaszczij (on że Kozioł) . . . . . | 18                                                | Kijewskoj      |                 |                                                             |
| 59                                                     | Dworjanie:                                        |                |                 |                                                             |
|                                                        | Iwan Iwanow Griner . . . . .                      | 26             | Wołyńskiej      |                                                             |
|                                                        | Josif Iwanow Krżiżewskij . .                      | 37             | Kijewskoj       |                                                             |
|                                                        | Krest'janin:                                      |                |                 |                                                             |
|                                                        | Michajł Fadijew Sajeckij . .                      | 22             | "               |                                                             |
|                                                        | Dworjanin (imiejusz. diplom na stiepień lekarja): |                |                 |                                                             |
|                                                        | Josif Konstantinow Stefanskij                     | 33             | Podolskoj       |                                                             |
|                                                        | Odnodworiec:                                      |                |                 |                                                             |
|                                                        | Awgustin Iwanow Wojcechowski . . . . .            | 18             | Kijewskoj       |                                                             |
|                                                        | Dworjanin:                                        |                |                 |                                                             |
| Iwan Adamow Zbożniakiewicz                             | 44                                                | "              |                 |                                                             |

XLVIII

| Nr.                                   | Zwanije, imiena i familija.                 | Lieta ot rodu. | Kakoj gubernii. | Otmietka. |
|---------------------------------------|---------------------------------------------|----------------|-----------------|-----------|
| 1                                     | Odstawnoj unter-oficer:                     |                |                 |           |
|                                       | Illarij Iwaszkiewicz . . . . .              | 56             | Kijewskoj       |           |
|                                       | Dworjanie:                                  |                |                 |           |
|                                       | Eduard Niewerowski . . . . .                | 41             | Wołyńskiej      |           |
|                                       | Nikodim Petrowskij . . . . .                | 72             | Kijewskoj       |           |
|                                       | Josif Bawewicz . . . . .                    | 22             | Wołyńskiej      |           |
|                                       | Anton Adamow Wojszickij . . . . .           | —              | Kijewskoj       |           |
|                                       | Marian Diatłowicz . . . . .                 | —              | "               |           |
|                                       | Andrian Władimirow Bienkewicz . . . . .     | —              | "               |           |
|                                       | Iwan Iwanow Kwiatkowski . . . . .           | 23             | "               |           |
| 10                                    | Odnodworiec:                                |                |                 |           |
|                                       | Sewast'jan Danilow Ilnickij . . . . .       | 20             | "               |           |
|                                       | Dworjanie :                                 |                |                 |           |
|                                       | Celestin Iwanow Kańskij . . . . .           | 27             | "               |           |
|                                       | Wikentij Josifow Ball . . . . .             | 55             | "               |           |
|                                       | Martyn Michajłow Zilinskij . . . . .        | 65             | Wołyńskiej      |           |
|                                       | Wiktor Karłow Krzycki . . . . .             | 29             | Kijewskoj       |           |
|                                       | Kazimir Matwiejew Grzegorzewskij . . . . .  | 60             | "               |           |
|                                       | Josif Josifow Makowski . . . . .            | 39             | Lublińskiej     |           |
|                                       | Michail Osipow Kaczinskij . . . . .         | 28             | Mińskiej        |           |
| 20                                    | Aleksandr Michajłow Zapolskij . . . . .     | 28             | Kijewskoj       |           |
|                                       | Sigizmund Andrejew Berżanskij . . . . .     | 25             | Wołyńskiej      |           |
|                                       | Josif Andrejew Berżanskij . . . . .         | 19             | "               |           |
|                                       | Odnodworiec:                                |                |                 |           |
|                                       | Ewarist Konstantinow Merzianowski . . . . . | 21             | Kijewskoj       |           |
|                                       | Dworjanin:                                  |                |                 |           |
|                                       | Timofiej Antonow Jaworskij . . . . .        | 19             | "               |           |
|                                       | Iz Ober-Oficerskich dietiej:                |                |                 |           |
|                                       | Pietr Stiepanow Dubskij . . . . .           | 20             | Podolskiej      |           |
|                                       | Dionisij Stiepanow Dubskij . . . . .        | 15             | "               |           |
| 20                                    | Dworjanin:                                  |                |                 |           |
|                                       | Anton Fomin Sopotnickij . . . . .           | 33             | Kijewskoj       |           |
|                                       | Awstrijskij poddannyj:                      |                |                 |           |
|                                       | Cerel Fiedorow Makosik . . . . .            | 20             | "               |           |
|                                       | Dworjanie:                                  |                |                 |           |
|                                       | Erazm Wasiljew Drozdowski . . . . .         | 49             | Podolskiej      |           |
| Henrich Francew Dombrowskij . . . . . | 38                                          | Lublińskiej    |                 |           |

Oswobożdzeni na porucznictwo.

XLIX

| Nr. | Zwanije, imiena i familija.                | Lieta<br>ot<br>rodu. | Kakoj<br>gubernii. | Otmietka. |
|-----|--------------------------------------------|----------------------|--------------------|-----------|
|     | Iz Ober-Oficerskich dietiej:               |                      |                    |           |
|     | Anton Iwanow Janczinskij . . . . .         | 22                   | Kijewskoj          |           |
|     | Awstrijskij poddannyj:                     |                      |                    |           |
|     | Stanisław Ignatiew Brazda . . . . .        | 28                   | Kijewskoj          |           |
| 30  | Odnodworjec:                               |                      |                    |           |
|     | Władisław Aleksandrow Malinowski . . . . . | 25                   | Podolskoj          |           |
|     | Dworjanie:                                 |                      |                    |           |
|     | Anton Josifow Gross . . . . .              | 21                   | Kijewskoj          |           |
|     | Oktawian Jakowlew Prokof . . . . .         | 18                   | "                  |           |
|     | Odnodworiec:                               |                      |                    |           |
|     | Aleksandr Andrejew Malinowski . . . . .    | 54                   | "                  |           |
|     | Szlachticz:                                |                      |                    |           |
|     | Albert Iwanow Weller . . . . .             | 18                   | Warszawsk.         |           |
|     | Odnodworiec:                               |                      |                    |           |
|     | Fiedor Fiedorow Krupczinskij . . . . .     | 27                   | Kijewskoj          |           |
|     | Dworjanie:                                 |                      |                    |           |
|     | Adam Antonow Rzewuskij . . . . .           | 60                   | "                  |           |
|     | Wikientij Andrejew Turowskij . . . . .     | 73                   | Wotynskoj          |           |
|     | Franc Iwanow Sochaczewskij . . . . .       | 45                   | Kijewskoj          |           |
|     | Wilhelm Iwanow Arabskij . . . . .          | 65                   | Wołyńskiej         |           |
| 40  | Stanisław Łotuszinskij . . . . .           | 65                   | Kijewskoj          |           |
|     | Władisław Konkulewskij . . . . .           | 30                   | Warszawsk.         |           |
|     | Odnodworiec:                               |                      |                    |           |
|     | Josif Gučiewicz . . . . .                  | 20                   | Kijewskoj          |           |
|     | Dworjanin:                                 |                      |                    |           |
|     | Aleksandr Lubiek . . . . .                 | 47                   | "                  |           |
|     | Awstrijskij poddannyj:                     |                      |                    |           |
|     | Josif Kriczakowski . . . . .               | 45                   | "                  |           |
|     | Dworjanie:                                 |                      |                    |           |
|     | Sigismund Janczewskij . . . . .            | 25                   | Podolskoj          |           |
|     | Ignatij Janczewskij . . . . .              | 32                   | "                  |           |
|     | Poczetnoj grażdamin:                       |                      |                    |           |
|     | Wiktor Wiktorow Janowski . . . . .         | 25                   | Kijewskoj          |           |
|     | Odnodworjec:                               |                      |                    |           |
|     | Jewstafij Jakowlew Szerenkowski . . . . .  | 25                   | Wołyńskiej         |           |
|     | Dworjanin:                                 |                      |                    |           |
|     | Iwan Wojcechow Borowickij . . . . .        | 63                   | Podolskoj          |           |

O s w o b o ż d i e n y n a p o r u c z i t e l s t w o .

| Nr. | Zwanije, imiena i familija.             | Lleta ot roku. | Kakoj gubernii. | Otmietka. |
|-----|-----------------------------------------|----------------|-----------------|-----------|
| 50  | Dworjanie:                              |                |                 |           |
|     | Wilhelm Iwanow Borowickij .             | 18             | Podolskoj       |           |
|     | Karl Narcisow Boronieckij . .           | 42             | Wołynskoj       |           |
|     | Henrich Iwanow Awderskij .              | 23             | Kijewskoj       |           |
|     | Wremienno-objazannyj krest'janin:       |                |                 |           |
|     | Zacharij Kazarczenko . . . .            | 28             | "               |           |
|     | Pruskij poddannyj:                      |                |                 |           |
|     | Osip Osipow Dubinskij . . . .           | 37             | "               |           |
|     | Dworjanie:                              |                |                 |           |
|     | Adam Kaspierow Berezowski .             | 49             | Witiebškoj      |           |
|     | Jakow Diemianow Rusalowski .            | 20             | Kijewskoj       |           |
|     | Adolf Wladisław Cenglinskij .           | 36             | "               |           |
|     | Iwan Iwanow Łukaszewicz .               | 26             | "               |           |
|     | Iwan Iwanow Słasskij . . . .            | 26             | Witiebškoj      |           |
| 60  | Osip Iwan Kwiatkowski . . . .           | 26             | Kijewskoj       |           |
|     | Wremienno-objazannyj krest'jane:        |                |                 |           |
|     | Pawieł Liśniak . . . . .                | 30             | "               |           |
|     | Fiedor Oberemka . . . . .               | 30             | "               |           |
|     | Dworjanin:                              |                |                 |           |
|     | Karl Lubinieckij . . . . .              | 63             | Wołynskoj       |           |
|     | Wremienno-objazannyj krest'janin:       |                |                 |           |
|     | Iwan Bojczenko . . . . .                | 55             | Kijewskoj       |           |
|     | Odnodworiec:                            |                |                 |           |
|     | Jakow Osipow Niedzielskij . .           | 50             | "               |           |
|     | Dworjanie:                              |                |                 |           |
|     | Michail Stanisławow Slaveckij . . . . . | 42             | Witiebškoj      |           |
|     | Romuald Sigismundow Powalskij . . . . . | 32             | Podolskoj       |           |
|     | Ludwig Dolinskij . . . . .              | 27             | Wołynskoj       |           |
|     | Josif Stiepanow Skuratowski .           | 39             | Kijewskoj       |           |
| 70  | Stanisław Fieliksow Pyszinskij          | 61             | "               |           |
|     | Silwiestr Gierman . . . . .             | 28             | "               |           |
|     | Gustaw Kontkowski . . . . .             | 22             | Wilenskoj       |           |
|     | Josif Pietrow Kosackij . . . .          | 50             | Wołynskoj       |           |
|     | Josif Leontjew Sikirskij . . . .        | —              |                 |           |
|     | Andrej Wasiljew Lubkowski .             | 19             | "               |           |
|     | Franc Jakowlew Godziewicz .             | 16             | Kijewskoj       |           |

O s w o b o ż d i e n y n a p o r u c z i t e l s t w o .

| Nr  | Zwanije, imiena i familija.                          | Liecia<br>ot<br>rodu. | Kakoj<br>gubernii. | Otmietka. |
|-----|------------------------------------------------------|-----------------------|--------------------|-----------|
|     | Kupiec:                                              |                       |                    |           |
|     | Adolf Kondratjew Kondrat . . .                       | 32                    | g. Warszawy        |           |
|     | Odnodworiec:                                         |                       |                    |           |
|     | Nikita Fadijew Rońskij . . .                         | 20                    | Kijewskoj          |           |
|     | Dworjanin:                                           |                       |                    |           |
|     | Stiepan Iwanow Werszkowski                           | 18                    | "                  |           |
| 80  | Odnodworiec:                                         |                       |                    |           |
|     | Grigorij Wasiljew Derkaczew-<br>skij . . . . .       | 23                    | "                  |           |
|     | Dworjanie:                                           |                       |                    |           |
|     | Romuł Ignat'jew Sziszkowski                          | 42                    | Wołynskoj          |           |
|     | Grigorij Jakowlew Radeckij . .                       | 44                    | Kijewskoj          |           |
|     | Kupiec:                                              |                       |                    |           |
|     | Afanasij Jakowlej Czernia-<br>chowski . . . . .      | 23                    | "                  |           |
|     | Dworjanie:                                           |                       |                    |           |
|     | Władisław Timofejew Kosackij                         | 24                    | "                  |           |
|     | Daniło Iwanow Kriżanowski . .                        | 30                    | "                  |           |
|     | Fadij Gawriłow Klajewskij . . .                      | 28                    | Minskoj            |           |
|     | Leonard Faustinow Kozik . . .                        | 15                    | Kijewskoj          |           |
|     | Kazimir Andrejew Podberez-<br>skij . . . . .         | 38                    | Wilenskoj          |           |
| 90  | Kławdij Appolonow Zaleskij . .                       | 18                    | Podolskoj          |           |
|     | Mawrikiy Bierkiewicz . . . . .                       | 15                    | "                  |           |
|     | Kazimir Zaleskij . . . . .                           | 15                    | Kijewskoj          |           |
|     | Klimentij Lachowicz . . . . .                        | nie                   | izwiestno          |           |
|     | Ludwig Aleksandrow Groza . . .                       | 17                    | Podolskoj          |           |
|     | Anton Michajłow Chadakowski                          | 26                    | Wołynskoj          |           |
|     | Walerian Michajłow Dworja-<br>kowski . . . . .       | 22                    | Kijewskoj          |           |
|     | Stanisław Francew Prżigockij                         | 50                    | "                  |           |
|     | Dworjanka:                                           |                       |                    |           |
|     | Pelagija Stanisława Prżigo-<br>ckaja : . . . . .     | 20                    | "                  |           |
|     | Mieszczanin (imiejet diplom na<br>stiepień lekarja): |                       |                    |           |
|     | Władisław Iwanow Małeckij . . .                      | 29                    | Grodnienskoj       |           |
|     | Dworjanie:                                           |                       |                    |           |
| 100 | Karl Wojcechow Filipowicz . . .                      | 42                    | Kijewskoj          |           |
|     | Iwan Pietrow Bulinskij . . . . .                     | 59                    | "                  |           |
|     | Konstantin Iwanow Bulinskij . .                      | 19                    | "                  |           |
|     | Fadij Henrichow Zaszczinskij                         | 15                    | "                  |           |

O s w o b o ż d i e n y n a p o r u c z i t e l s t w o .

| Nr. | Zwanije, imiena i familija.                                 | Lieta ot roku. | Kakoj gubernii. | Otmietka.                            |
|-----|-------------------------------------------------------------|----------------|-----------------|--------------------------------------|
|     | Anton Michajłow Dobrzanski                                  | 48             | Wołyńskiej      | Oswobodżeny na poruczi-<br>tielstwo. |
|     | Otton Josifow Missuna . . . .                               | 29             | Witiebskoj      |                                      |
|     | Appolon Wikent'jew Rokitskij                                | 37             | Minskoj         |                                      |
|     | Konstantin Stanisławow Ja-<br>stremskij . . . . .           | 53             | Kijewskoj       |                                      |
|     | Franc Antonow Paszkowski .                                  | 30             | "               |                                      |
|     | Mefodij Ludwigow Bogdano-<br>wicz . . . . .                 | 31             | Wołyńskiej      |                                      |
|     | Odnodworiec:<br>Iwan Piotrow Prżemyskij . .                 | 41             | Kijewskoj       |                                      |
|     | Dworjanin:<br>Aleksandr Matwiewew Laskow-<br>skij . . . . . | 23             | Warszawsk.      |                                      |
| 110 |                                                             |                |                 |                                      |

Primieczanije: Kromie wyzejmieniowanych lic, wziatyje w plen wo wremia boja pri m. Borodiance: Stanisław Jelec i Bolesław Orzeszko ot ran umierli w Kijewskom wojennom Go-  
spitale: pierwyj 2-ho Maja, a poslednij 9-ho Junja.

## S p i s o k

plennym mjatieżnikam, podwiergszimsia nakazanijam po  
konfirmacijam Komandujuszczaho wojskami Kijewskahο  
Wojennahο Okrugα.

| Nr. | Zwanije, imia i familija.                                                                                                   | Ljeta. | Kakoj<br>gubernii<br>urozēniec. | Kakomu<br>nakazaniju<br>podwiergnuty.                        |
|-----|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|--------|---------------------------------|--------------------------------------------------------------|
|     | Dworjanie :                                                                                                                 |        |                                 | W katorz-<br>nuju rabotu<br>w rudni-<br>kach :               |
| 1   | Julian Swincickij . . . . .                                                                                                 | 23     | Podolskoj                       | na 20 liet                                                   |
| 2   | Iwan Strezemecznyj . . . . .                                                                                                | 25     | Lublinskoj                      | „ 15 „                                                       |
| 3   | Josif Bulinskij . . . . .                                                                                                   | 20     | Kijewskoj                       | „ 12 „                                                       |
| 4   | Otsawnoj Sztabs-Kapitan Ma-<br>diest Turczewicz . . . . .                                                                   | 36     | „                               | „ 12 „                                                       |
| 5   | Kancelarskij služitel Kijew-<br>skoj Palaty Graždanskohο<br>suda Bolesław Jaroszewskij .                                    | 26     | „                               | „ 12 „                                                       |
| 6   | Kancelarskij služitel Kijew-<br>skahο Gubernskahο Upra-<br>wlenija Wiktor Leonowicz .                                       | 21     | „                               | „ 12 „                                                       |
| 7   | Buchhalter II razrjada Kijew-<br>skoj Hosudarstwiennahο Ban-<br>ka Kontory, Gubernskij Sie-<br>kretar Kazimir Czarkowskij . | 24     | „                               | „ 10 „                                                       |
| 8   | Fielician Lachowskij . . . . .                                                                                              | 28     | „                               | „ 10 „                                                       |
|     |                                                                                                                             |        |                                 | W katorz-<br>nuju rabotu<br>w Sibir<br>w Kriepo-<br>stjach : |
| 9   | Erazm Koszalkowskij . . . . .                                                                                               | 26     | Warszawsk.                      | na 12 liet                                                   |
| 10  | Fieliks Susskij . . . . .                                                                                                   | 20     | Kijewskoj                       | „ 12 „                                                       |
| 11  | Anton Orłowski . . . . .                                                                                                    | 20     | Podolskoj                       | „ 12 „                                                       |
| 12  | Walerij Zarczinskij . . . . .                                                                                               | 24     | „                               | „ 12 „                                                       |
| 13  | Josif Niebielskij . . . . .                                                                                                 | 21     | —                               | „ 11 „                                                       |
| 14  | Eduard Piaseckij . . . . .                                                                                                  | 21     | Bessarab Obl                    | „ 10 „                                                       |
| 15  | Osip Smorczewskij . . . . .                                                                                                 | 25     | Grodnienskoj                    | „ 10 „                                                       |
| 16  | Wiktor Smorczewskij . . . . .                                                                                               | 24     | —                               | „ 10 „                                                       |
| 17  | Riszard Zielinskij . . . . .                                                                                                | 19     | Podolskoj                       | „ 10 „                                                       |
| 18  | Franc Nowickij . . . . .                                                                                                    | 18     | Kijewskoj                       | „ 10 „                                                       |
| 19  | Lubomir Osowski . . . . .                                                                                                   | 19     | „                               | „ 10 „                                                       |

| Nr. | Zwanije, imia i familija.                                                    | Lieta. | Kakoj gubernii urozeniec. | Kakomu nakazaniju podwierznuty. |
|-----|------------------------------------------------------------------------------|--------|---------------------------|---------------------------------|
| 20  | Sigismunt Wenglowski . . . . .                                               | 18     | Kijewskoj                 | na 10 liet                      |
| 21  | Swiatoslaw Zborowski . . . . .                                               | 19     | "                         | " 10 "                          |
| 22  | Aleksandr Mezer . . . . .                                                    | 19     | "                         | " 10 "                          |
| 23  | Stanislaw Jasiewicz . . . . .                                                | 20     | Wołynskoj                 | " 10 "                          |
| 24  | Karl Stasiewicz . . . . .                                                    | 23     | "                         | " 10 "                          |
| 25  | Josif Nowokowski . . . . .                                                   | 19     | —                         | " 10 "                          |
| 26  | Jeronim Pienski . . . . .                                                    | 23     | —                         | " 10 "                          |
| 27  | Wiktór Osowski . . . . .                                                     | 20     | Kijewskoj                 | " 10 "                          |
| 28  | Konstantin Wiszniewski . . . . .                                             | 22     | Podolskoj                 | " 10 "                          |
| 29  | Feliks Rychlinski . . . . .                                                  | 25     | Wołynskoj                 | " 10 "                          |
| 30  | Stanislaw Rychlinski . . . . .                                               | 20     | —                         | " 10 "                          |
| 31  | Ksawerij Rychlinski . . . . .                                                | 21     | —                         | " 10 "                          |
| 32  | Wladislaw Dynowski . . . . .                                                 | 19     | Podolskoj                 | " 10 "                          |
| 33  | Konstantin Odrzechowski . . . . .                                            | 21     | Bessarab Obl              | " 10 "                          |
| 34  | Awgustin Kostkiewicz . . . . .                                               | 24     | Podolskoj                 | " 10 "                          |
| 35  | Iwan Lenkiewicz . . . . .                                                    | 26     | Kijewskoj                 | " 10 "                          |
| 36  | Nikołaj Wenglowski . . . . .                                                 | 20     | Wołynskoj                 | " 10 "                          |
| 37  | Walerij Eliaszewicz . . . . .                                                | 20     | —                         | " 10 "                          |
| 38  | Josif Wasilewski . . . . .                                                   | 21     | Podolskoj                 | " 10 "                          |
| 39  | Nikołaj Teleżinski . . . . .                                                 | 25     | Wołynskoj                 | " 10 "                          |
| 40  | Otton Wołosiewicz . . . . .                                                  | 18     | Mogilewskoj               | " 10 "                          |
| 41  | Ludwig Wolski . . . . .                                                      | 52     | Kijewskoj                 | " 10 "                          |
| 42  | Konrad Kulezickij . . . . .                                                  | 21     | —                         | " 10 "                          |
| 43  | Iwan Boleslaw Nowickij . . . . .                                             | 26     | Podolskoj                 | " 10 "                          |
| 44  | Bernard Dobrzanski . . . . .                                                 | 24     | Wołynskoj                 | " 10 "                          |
| 45  | Konstantin Mioduszewski . . . . .                                            | 20     | "                         | " 10 "                          |
| 46  | Nikołaj Szimanowski . . . . .                                                | 22     | Podolskoj                 | " 10 "                          |
| 47  | Konstantin Wolanski . . . . .                                                | 54     | Wołynskoj                 | " 10 "                          |
| 48  | Potomstwiennyj Grażdaniin g.<br>Kijewa Grigorij Dawydienko                   | 20     | Kijewskoj                 | " 10 "                          |
| 49  | Odnodworiec Cezar Żurakowski . . . . .                                       | 28     | "                         | " 10 "                          |
| 50  | Student Uniwersiteta Sw.<br>Wladimira, dworjanin Ftieodosij Babich . . . . . | 25     | "                         | " 8 "                           |
| 51  | Dworjanin Wikientij Niebyłowski . . . . .                                    | 20     | "                         | " 8 "                           |
| 52  | Odnodworiec Wladyslaw Stobekij . . . . .                                     | 26     | "                         | " 8 "                           |
|     | Dworjanie:                                                                   |        |                           |                                 |
| 53  | Anton Wolanski . . . . .                                                     | 21     | Podolskoj                 | " 8 "                           |
| 54  | Aptiekarski Pomożcznik Anton Kominski . . . . .                              | 21     | Kijewskoj                 | " 8 "                           |
| 55  | Faustin Gumowski . . . . .                                                   | 23     | "                         | " 8 "                           |
| 56  | Josif Sokolowski . . . . .                                                   | 26     | Podolskoj                 | " 8 "                           |
| 57  | Waclaw Gnoinski . . . . .                                                    | 23     | Kijewskoj                 | " 8 "                           |

| Nr. | Zwanije, imia i familija.                                              | Liecia. | Kakoj gubernii urozeniec. | Kakomu nakazaniu podwiernuty.                                               |
|-----|------------------------------------------------------------------------|---------|---------------------------|-----------------------------------------------------------------------------|
| 58  | Kazimir Wojcechowski . . . . .                                         | 23      | Warszawsk.                | na 8 liet                                                                   |
| 59  | Josafat Korzeniowski . . . . .                                         | 25      | Wolynskoj                 | „ 8 „                                                                       |
| 60  | Lucian Megerdiz . . . . .                                              | 25      | Podolskoj                 | „ 6 „                                                                       |
|     |                                                                        |         |                           | W katorż-<br>nuju rabotu<br>na zawodach:                                    |
| 61  | Karl Rusieckij . . . . .                                               | 46      | Kijewskoj                 | na 6 liet                                                                   |
| 62  | Cezarij Boner . . . . .                                                | 17      | —                         | „ 6 „                                                                       |
| 63  | Adolf Żurakowski . . . . .                                             | 24      | Podolskoj                 | „ 6 „                                                                       |
| 64  | Iwan Leparskij . . . . .                                               | 21      | Kijewskoj                 | „ 6 „                                                                       |
| 65  | Dionisij Golembiowski . . . . .                                        | 19      | —                         | „ 4 „                                                                       |
| 66  | Student Uniwiersitietu Sw.<br>Władimira Gustaw Dynow-<br>ski . . . . . | —       | —                         | „ 4 „                                                                       |
| 67  | Aptiekarskij pomoszcznik Bole-<br>slaw Gabitin . . . . .               | 18      | Awstr. Pod-<br>dannyj     | W Sibir na<br>posielenije.                                                  |
| 68  | Aptiekarskij pomoszcznik Pietr<br>Radziminskij . . . . .               | 28      | Kijewskoj                 | W Sibir na<br>titielstwo                                                    |
|     | Dworzanie:                                                             |         |                           | w miasta                                                                    |
| 69  | Roman Dowgard . . . . .                                                | 28      | „                         |                                                                             |
| 70  | Lucian Glowackij . . . . .                                             | 23      | Podolskoj                 | mienieje ot-                                                                |
| 71  | Joachim Družbackij . . . . .                                           | 24      | Wolynskoj                 | dalennyje.                                                                  |
| 72  | Iwan Żurakowski . . . . .                                              | 22      | „                         |                                                                             |
| 73  | Jeronim Boguszewicz . . . . .                                          | 23      | Kijewskoj                 |                                                                             |
| 74  | Etoma Dobrowolskij . . . . .                                           | 25      | —                         |                                                                             |
| 75  | Anton Dobrowolskij . . . . .                                           | 23      | —                         |                                                                             |
| 76  | Wikentij Kumanowski . . . . .                                          | 28      | Podolskoj                 |                                                                             |
| 77  | Roman Zborowski . . . . .                                              | 17      | Kijewskoj                 |                                                                             |
| 78  | Iwan Iwanickij . . . . .                                               | 24      | Podolskoj                 |                                                                             |
|     |                                                                        |         |                           | Soslany na<br>żitielstwo<br>na Kawkaz<br>i w Jewro-<br>pejskiju<br>Rossiju: |
| 79  | Wiktor Jankowski . . . . .                                             | 30      | Wolynskoj                 | w Orenburg-<br>skuju gu-<br>bierniju,                                       |
| 80  | Władisław Lipskij . . . . .                                            | 26      | „                         |                                                                             |
| 81  | Ksawerij Gnatowski . . . . .                                           | 60      | —                         | w Samarskiju,                                                               |
| 82  | Franc Klimowicz . . . . .                                              | 22      | Wilenskoj                 | w Bakinskiju,                                                               |
| 83  | Iwan Sachnowskij . . . . .                                             | 47      | Wolynskoj                 | w Samarskiju,                                                               |
| 84  | Aleksandr Sachnowskij . . . . .                                        | 23      | —                         | „                                                                           |

| Nr. | Zwanije, imia i familija.                                  | Lieta | Kakoj gubernii urozenie. | Kakomu nakazaniu podwiernuty.                                                           |
|-----|------------------------------------------------------------|-------|--------------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------|
| 85  | Uczenik 2-j Kijewskoj Gimnazii, dworjanin Marjan Ulatowski | 17    | Wolynskoj                | Otdany w soldaty po liseniju dworjanskaho dostoinstwa :                                 |
|     | Dworjanie :                                                |       |                          |                                                                                         |
| 86  | Iwan Topczewskij . . . . .                                 | 17    | Podolskoj                | dostoinstwa :                                                                           |
| 87  | Osip Zawadskij . . . . .                                   | 17    | Grodnienskoj             | w Orenburg.                                                                             |
| 88  | Julian Kucharewicz . . . . .                               | 17    | Kijewskoj                | Korpus po                                                                               |
| 89  | Wladislaw Dynowski . . . . .                               | 17    | Podolskoj                | siu storonu                                                                             |
| 90  | Aleksandr Rusieckij . . . . .                              | 17    | Wolynskoj                | rieki Urala                                                                             |
| 91  | Fiedor Ochrimowicz . . . . .                               | 17    | Kijewskoj                | Na Kawkaz.                                                                              |
| 92  | Ignatij Siemaszko . . . . .                                | 17    | Podolskoj                | W Orenburgskij Korpus.                                                                  |
| 93  | Krest'janin Matwiew Sidorenko                              | 17    | Kijewskoj                | Bez lisenija dworjanskaho dostoinstwa w Orenburgskij korpus po siu storonu rieki Urala. |
| 94  | Dworjanin Kazimir Henkel . . . . .                         | 16    | "                        | Arestu w kriepesti: odin miesiac                                                        |
| 95  | Kondrat Wrzeszcz . . . . .                                 | 16    | "                        | odin miesiac.                                                                           |
| 96  | Iwan Woszczatinskij . . . . .                              | 42    | "                        | Ostawlen w podozrienii w nieblahodnoznosti i Oswobodion iz pod aresta na po ruki.       |
| 97  | Waclaw Oltarzewskij . . . . .                              | 20    | Wolynskoj                |                                                                                         |
| 98  | Julij Plonowski . . . . .                                  | 20    | Kijewskoj                |                                                                                         |
| 99  | Student Uniwersitieta Sw. Wladimira Stiepan Krzickij       | 25    | "                        | Oswobodieny po niewinnosti.                                                             |
| 100 | Ostawnnoj Sztabs - Rotmistr, dworjanin Gracias Pieszinskij | 42    | "                        |                                                                                         |
| 101 | Dworjanin Aleksandr Berens . . . . .                       | 28    | Lublinskoj               | Oswobodion po manifestu ot 31 Marta 1862 goda.                                          |

Wierno Ober-Auditor *Jaziew.*

## S p i s o k

plennym mjatieżnikom, otprawlennym po rasporjażeniju Komandujuszczazho wojskami Kijewskaho Wojennaho Okruga, iz Kijewa w raznyje miasta dla dalniejszaho rasporjażenija.

| Nr.         | Zwanije, imiena i familii.                                                     | Lieta. | Kakoj gubernii urożeniec. | Gdie nachodiatsja plennyje.          |                                       |
|-------------|--------------------------------------------------------------------------------|--------|---------------------------|--------------------------------------|---------------------------------------|
| Gimnazisty: |                                                                                |        |                           |                                      |                                       |
| 1           | Julian Niezdielskij . . . . .                                                  | 18     | Podolskoj                 | } Ostanowleny w g. Kurskie.          |                                       |
| 2           | Julian Kinskij . . . . .                                                       | 18     | Kijewskoj                 |                                      |                                       |
| 3           | Stanisław Nejman . . . . .                                                     | 18     | "                         |                                      |                                       |
| 4           | Student Julij Berezowskij . .                                                  | 19     | Podolskoj                 |                                      |                                       |
| Dworjanie:  |                                                                                |        |                           |                                      |                                       |
| 5           | Dionisij Henkel . . . . .                                                      | 21     | Kijewskoj                 | } Ostanowleny w g. Kurskie.          |                                       |
| 6           | Konstantin Wesołowski . . . .                                                  | 22     | "                         |                                      |                                       |
| 7           | Stanisław Krzeskowski . . . . .                                                | 19     | Grodnienskoj              |                                      |                                       |
| 8           | Iwan Kryżanowski . . . . .                                                     | 45     | Kijewskoj                 |                                      |                                       |
| 9           | Student Ksawerij Tederans . .                                                  | 22     | Podolskoj                 |                                      |                                       |
| 10          | Gimnazist Iwan Teodorowicz .                                                   | 16     | Kijewskoj                 |                                      |                                       |
| 11          | Odnodworiec Nikodim Januszewskij . . . . .                                     | 24     | "                         |                                      |                                       |
| 12          | Wremienno-Objazan. krest'jan. Aleksandr Drobena . . . . .                      | 16     | Podolskoj                 |                                      |                                       |
| Studienty:  |                                                                                |        |                           |                                      |                                       |
| 13          | Leontij Skwareckij . . . . .                                                   | 20     | Wołynskoj                 |                                      | } Ostanowleny w g. Jekatierinosławie. |
| 14          | Michail Leszczinskij . . . . .                                                 | 21     | Witiebskoj                |                                      |                                       |
| 15          | Czinownik Prawlenija X Okruga Putiej Soobszczenija Adolf Suszkiewicz . . . . . | 34     | Kijewskoj                 |                                      |                                       |
| 16          | Lekar Cezarij Wiszniewskij . .                                                 | 27     | "                         |                                      |                                       |
| 17          | Bywszij Student Osip Radynskij . . . . .                                       | 22     | Wołynskoj                 |                                      |                                       |
| 18          | Uczenik 2-j Kijewskoj Gimnazii Ewstaŭj Czaczkowski . . . . .                   | 18     | Kijewskoj                 |                                      |                                       |
| 19          | Student Faustin Horżkowski . .                                                 | 25     | "                         |                                      |                                       |
| 20          | Czinown. Kornilij Czajkowski .                                                 | 23     | Podolskoj                 |                                      |                                       |
| 21          | Dworjan. Stanisław Jaroszewskij . . . . .                                      | 20     | "                         |                                      |                                       |
| 22          | Czinown. Stiepan Pawłowski . .                                                 | 25     | Kijewskoj                 |                                      |                                       |
| Dworjanie:  |                                                                                |        |                           |                                      |                                       |
| 23          | Paweł Brodeckij . . . . .                                                      | 20     | Podolskoj                 | Ostawlen za bolezniju w g. Poltawie. |                                       |

LVIII

| Nr. | Zwanije, imiena i familii.                                                      | Ljeta. | Kakoj gubernii urozeniec. | Gdio nachodiatsia plennyje.                         |
|-----|---------------------------------------------------------------------------------|--------|---------------------------|-----------------------------------------------------|
| 24  | Karl Mokrzičkij . . . . .                                                       | 19     | Podolskoj                 | } Ostanowle-<br>nyw g. Je-<br>katierino-<br>sławle. |
| 25  | Wiacesław Huczinskij . . . . .                                                  | 18     | Wołynskoj                 |                                                     |
| 26  | Wasilij Herbko . . . . .                                                        | 18     | Kijewskoj                 |                                                     |
| 27  | Bulocznik Franc Sewerin . . . . .                                               | 25     | Awstr. Pod-<br>dannyj     | } Ostanowle-<br>ny w g.<br>Kurskie.                 |
|     | Dworjanie:                                                                      |        |                           |                                                     |
| 28  | Fieliks Molawskij . . . . .                                                     | 20     | Podolskoj                 |                                                     |
| 29  | Nikołaj Wojuckij . . . . .                                                      | 18     | Kijewskoj                 |                                                     |
|     | Studenty:                                                                       |        |                           |                                                     |
| 30  | Romuald Koczerowski . . . . .                                                   | 23     | Chersonskoj               |                                                     |
| 31  | Appolon Mezer . . . . .                                                         | 22     | Wołynskoj                 | W g. Orle.                                          |
| 32  | Wikentij Dembskij . . . . .                                                     | 20     | Kijewskoj                 | W g. Jekatie-<br>rinosławle.                        |
| 33  | Wikentij Jabłonskij . . . . .                                                   | 19     | Wołynskoj                 | } Ostanowle-<br>ny w g.<br>Orle.                    |
| 34  | Anton Komarowski . . . . .                                                      | 16     | Mogilewskoj               |                                                     |
| 35  | Marian Drozdowski . . . . .                                                     | 38     | Kijewskoj                 |                                                     |
| 36  | Pietr Kotłubinskij . . . . .                                                    | 21     | Wołynskoj                 |                                                     |
| 37  | Wolnosłuszatiel Uniwersiteta<br>Sw. Władimira Ignatij Dy-<br>czinskij . . . . . | 20     | "                         | } Ostanowle-<br>ny w g.<br>Kurskie.                 |
| 38  | Bywszj Gimnazist Jewgenij<br>Ulatowski . . . . .                                | 20     | Podolskoj                 |                                                     |
| 39  | Prikaszczik Władimir Miodu-<br>szewskij . . . . .                               | 21     | Kijewskoj                 |                                                     |
|     | Dworjanie:                                                                      |        |                           |                                                     |
| 40  | Wiacesław Babich . . . . .                                                      | 19     | Wołynskoj                 | W g. Orle.                                          |
| 41  | Roman Fiszer . . . . .                                                          | 16     | Awstr. Pod.               | } Ostanowleny<br>w g. Kurskie.                      |
| 42  | Student Roman Paczewskij . . . . .                                              | 20     | Wołynskoj                 |                                                     |
| 43  | Dworjanin Kolisantij Drew-<br>nowskij . . . . .                                 | 22     | "                         | } Ostanowle-<br>ny w g.<br>Orle.                    |
|     | Studenty:                                                                       |        |                           |                                                     |
| 44  | Walerian Janowski . . . . .                                                     | 23     | "                         |                                                     |
| 45  | Stanisław Nowickij . . . . .                                                    | 19     | Podolskoj                 |                                                     |
| 46  | Lew Dżuter . . . . .                                                            | 24     | Wołynskoj                 |                                                     |
| 47  | Władimir Szimanski . . . . .                                                    | 24     | "                         | Ostanowleny                                         |
| 48  | Aptekarskij Pomośczič Edu-<br>ard Herbet . . . . .                              | 27     | Kijewskoj                 | w g. Kurskie.                                       |

| Nr. | Zwanije, imiena i familii.                                                 | Lieta. | Kakoj gubernii urozeniec. | Gdzie nachodziatsia plennyje. |
|-----|----------------------------------------------------------------------------|--------|---------------------------|-------------------------------|
| 49  | Czinownik Palaty Gosudarstwiennych Imuszczestw Nikolaj Krynickij . . . . . | 37     | Podalskoj                 | } Ostanowleny w g. Kurskie.   |
| 50  | Czinownik Kijewskaho Gubernskaho Uprawlenija Sigizmund Lipnickij . . . . . | 34     | Kijewskoj                 |                               |
| 51  | Bywszj Student Robert Lemke                                                | 20     | "                         |                               |
| 52  | Czinownik Graždanskoj Palaty Fabian Maliszewskij . . . . .<br>Dworjanie:   | 27     | Podolskoj                 | } Ostanowleny w g. Orle.      |
| 53  | Zoloty ch dieł Master Dominik Hamalej . . . . .                            | 20     | Kijewskoj                 |                               |
| 54  | Rudolf Obremskij . . . . .<br>Czinownicy:                                  | 37     | Grodnienskoj              |                               |
| 55  | Prikaza Obszczestwiennaho Prizrienija Adam Sawickij . . .                  | 34     | Kijewskoj                 |                               |
| 56  | Prawlenija X Okrug a Putiej Soobszczeni ja Stiepan Suszkiewicz. . . . .    | 25     | Wołynskoj                 |                               |
| 57  | Student Sigizmund Nowickij.                                                | 18     | Podolskoj                 |                               |
| 58  | Dworjanin Wladimir Antonow Krasinskij . . . . .                            | 23     | Wołynskoj                 | } Ostanowleny w g. Poltawie.  |
| 59  | Wremiennie - objazannyj krestjanin Jakob Bondarenko. . .<br>Dworjanie:     | 28     | Kijewskoj                 |                               |
| 60  | Grigorij Łapinskij . . . . .                                               | 36     | Wołynskoj                 |                               |
| 61  | Lucian Liskiewicz . . . . .                                                | 28     | Radomskoj                 |                               |
| 62  | Ilja Pozdowskij . . . . .                                                  | 25     | Kijewskoj                 |                               |
| 63  | Bywszj Student Uniwers. Sw. Wladim. Wladisław Dowgard<br>Dworjanie:        | 26     | Wołynskoj                 |                               |
| 64  | Stanisław Karpowicz . . . . .                                              | 22     | Kijewskoj                 |                               |
| 65  | Adam Kulezickij . . . . .                                                  | 38     | "                         |                               |
| 66  | Witalij Kurmanowicz . . . . .                                              | 32     | "                         |                               |
| 67  | Wladisław Wiszniewskij . . . . .                                           | 21     | "                         |                               |
| 68  | Anton Czaplinskij . . . . .                                                | 26     | "                         |                               |
| 69  | Ludwig Ciwinskij . . . . .                                                 | 19     | "                         |                               |
| 70  | Kazimir Marcinkowskij . . . . .                                            | 19     | "                         |                               |
| 71  | Martin Snigurskij . . . . .                                                | 28     | Grodnienskoj              |                               |
| 72  | Student Uniwers. Sw. Wladim. Jannarij Kendrżickij . . . . .                | 25     | Podolskoj                 |                               |
| 73  | Dworjan. Silberst Bondarowski . . . . .                                    | 23     | Kijewskoj                 |                               |

Wierno Ober-Auditor *Jaziew.*

## PIATOJE SWIEDIENIJE.

O licach, arestowanych za uczestije w mjatieżie, o kotorych posledowali konfirmacii G. Komanduju-szczaho wojskami Kijewskaho wojennaho Okruga.

Posle czetwiortaho swiedienija o posledowawszych po 17-e Oktiabrja konfirmacijach nad plennymi miatieżnikami, wnow po 7-e Nojabrja razmotrieny i konfirmowany Jeho Wysokoprewoschoditelstwom dzieła o 202-eh licach; iz koich 32, poimienowanyje w spiskie pod lit. A. sostojali pod sledstwijem i sudom w uczeżdionnych w g. Kijewie Wojennosledstwiennoj Kommissii i Polewom wojennom sudie, a 170 czełowiek, znaczuszczijesia w spiskie pod lit. B. sudiliś w gg. Żitomirie i Władimirie-Wołynskie.

K siemu objawljeniu priłagajetsia pod lit. B. spisok o plennych mjatieżnikach, wysłannych iz g. Kijewa i sudiwszichsia w Wysoczajsze uczeżdionnych gg. Połtawie i Kur-skie Polewych wojenych sudach, w kotorych dzieła o poimienowanych w spiskie licach konfirmowany sostojaszczim po Polewoj konnoj Artillerii Generał-Majorom Dołomanowym, po predostawlennoj jemu własti.

Podpisał:

Naczalnik Sztaba, Generał-Major

Gan 2.

## S p i s o k

Plennym mjatieżnikam, podwiergszimsia nakazanijam po konfirmacijam Komandujuszczaho wojskami Kijewskahoj wojennahoj Okrugaj.

| Nr. | Zwanije, imia i familija.                                              | Lieta ot rodu. | Kakoj gubernii. | Kakomu nakazaniju podwiernuty.                       |
|-----|------------------------------------------------------------------------|----------------|-----------------|------------------------------------------------------|
| 1   | Wladisław Podlewskij . . . . .                                         | 60             | Kijewskoj       | Smiertnoj kazni:                                     |
| 2   | (* ) Faddiej Rakowskij . . . . .                                       | 26             | „               | Razstrielanijem.                                     |
| 3   | Ludwig Stempkowskij (Uwolennyj ot służby Koleżeskij Assesor) . . . . . | 34             | Wołynskoj       | Katorżnoj rabotie w rudnikach na 12 liet             |
| 4   | Iwan Kosackij . . . . .                                                | 20             | Wołynskoj       | Katorżnoj rabotie w Sibiri w kriepostiach: na 8 liet |
| 5   | Awgust Donbrowskij . . . . .                                           | 23             | Kijewskoj       | „ 8 „                                                |
| 6   | Matwiej Budzilewicz . . . . .                                          | 32             | Podolskoj       | „ 8 „                                                |
| 7   | Zenon Oleckij . . . . .                                                | 23             | Witebskoj       | „ 8 „                                                |
| 8   | Henrich Jakubowskij . . . . .                                          | 22             | Kijewskoj       | „ 8 „                                                |
| 9   | Rudolf Gomolinskij . . . . .                                           | 30             | —               | „ 8 „                                                |
| 10  | Eduard Kowalskij . . . . .                                             | 28             | —               | Katorżnoj rabotie na zawodach: na 6 liet             |
| 11  | Feliks Olchowskij . . . . .                                            | 24             | —               | „ 6 „                                                |
| 12  | Josif Staniszewskij . . . . .                                          | 20             | —               | „ 6 „                                                |
| 13  | Cezarij Sommer . . . . .                                               | 24             | —               | na 4 goda                                            |
| 14  | Iwan Bolsunowskij (Odstawnoje Koleżeskij Registrator) . . . . .        | 38             | —               | „ 4 „                                                |
| 15  | Franc Brozda . . . . .                                                 | 33             | Awstr. Pod.     | „ 4 „                                                |
| 16  | Andrej Dobrżanskij . . . . .                                           | 30             | Kijewskoj       | „ 4 „                                                |
| 17  | Teofil Jakubowskij . . . . .                                           | 30             | —               | „ 4 „                                                |
| 18  | Wasilij Lewkowskij . . . . .                                           | 53             | Wołynskoj       | „ 4 „                                                |

(\* ) Konfirmacija priwiediena w ispolnienije 9 Nojabrja w 7 časow utra wo rwu Kijewo-Peczerskoj Citadeli.

LXII

| Nr. | Zwanije, imia i familija.      | Lieta ot roku. | Kakoj gubernii. | Kakomu nakazaniju podwierznuty.                                         |
|-----|--------------------------------|----------------|-----------------|-------------------------------------------------------------------------|
| 19  | Anton Hriniewickij . . . . .   | 32             | Kijewskoj       | } W Sibir na posielenije.                                               |
| 20  | Wladislaw Boczinskij . . . . . | 17             | Podolskoj       |                                                                         |
| 21  | Leon Kruszinskij . . . . .     | 20             | Kijewskoj       |                                                                         |
| 22  | Nikołaj Anderskij . . . . .    | 25             | —               |                                                                         |
| 23  | Adolf Bod'zko . . . . .        | 16             | —               |                                                                         |
| 24  | Iwan Boguckij . . . . .        | 21             | Podolskoj       | Ssylvie w Sibir na zitielstwo.                                          |
| 25  | Edmund Podosowski . . . . .    | 24             | —               | W arestant-skuju rotu Graždanskaho wiadomstwa: w Chersonskuju na 4 goda |
| 26  | Fiedor Nieklewicz . . . . .    | 23             | Kijewskoj       | „ 4 „                                                                   |
| 27  | Jefrem Kuczeruk . . . . .      | 23             | —               | Arestu w krieposti: na 1 god                                            |
| 28  | Justin Kosowski . . . . .      | 30             | Podolskoj       | „ 1 „                                                                   |
| 29  | Michaił Kamenskij . . . . .    | 15             | Minskoj         | „ 1 „                                                                   |
| 30  | Franc Paszkowski . . . . .     | 39             | Kijewskoj       | „ 1 „                                                                   |
| 31  | Albin Sawinskij . . . . .      | 40             | Wołynskoj       | „ 1 „                                                                   |
| 32  | Piotr Machin . . . . .         | 20             | Kijewskoj       | Oswobożdien po niewinności.                                             |

Wierno: Auditor *Daniłow*.

## S p i s o k

Plennym mjatieżnikom, podwiergyszimsia nakazanijam po konfirmacijam Komandujuszczaho wojskami Kijewskaho wojennaho Okruga.

| Nr. | Zwanije, imia i familii.                                                                            | Lieta ot rodu. | Kokoj gubernii. | Kakomu nakazaniju podwiergnuty.                 |
|-----|-----------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------|-----------------|-------------------------------------------------|
| 1   | Jemeljan Łoockij (Wremienno otpusknaj rjadowej Lejb-Gwardii Gatzinskaho polka)                      | 31             | Wołynskoj       | Katorznoj rabotie w rudnikach :<br>Bezsrcoczno. |
| 2   | Wladimir Jarockij (Ostawnoj Sztabs-Kapitan)                                                         | 29             | —               | Na 20 liet                                      |
| 3   | Anatolij Zenkiewicz (Ksiondz Monastyrja Sw. Franciszka w Łomzinskom ujezdzie Awgustowskoj gubernii) | —              | Awgustowskoj    | „ 20 „                                          |
| 4   | Michail Radziejewskij (Unteroficer nachodiwszjisia w otpusku wpred do razrieszenija otstawki)       | 25             | Wołynskoj       | „ 20 „                                          |
|     |                                                                                                     |                |                 | Katorznoj rabotie w Šibiri w kriepostiach :     |
| 5   | Josif Poganowski . . . . .                                                                          | 22             | Wołynskoj       | Na 10 liet                                      |
| 6   | Kajetan Krżiżanowski . . . . .                                                                      | 25             | „               | „ 10 „                                          |
| 7   | Eduard Czapskij (Ostawnoj junker) . . . . .                                                         | 24             | „               | „ 10 „                                          |
| 8   | Josif Wyhowskij . . . . .                                                                           | 21             | „               | „ 10 „                                          |
| 9   | Aleksandr Sokulskij . . . . .                                                                       | 20             | „               | „ 10 „                                          |
| 10  | Marjan Dombrowskij . . . . .                                                                        | 22             | „               | „ 10 „                                          |
| 11  | Andrej Wierżbickij . . . . .                                                                        | 22             | „               | „ 8 „                                           |
| 12  | Aleksandr Szpakowski . . . . .                                                                      | 23             | „               | „ 8 „                                           |
| 13  | Julian Rudnickij . . . . .                                                                          | 21             | „               | „ 8 „                                           |
| 14  | Josif Dobrowolskij . . . . .                                                                        | 25             | „               | „ 8 „                                           |
| 15  | Albin Dobrowolskij (Kolleżskij Registrator) . . . . .                                               | 40             | „               | „ 8 „                                           |
| 16  | Witold Zakrzewskij . . . . .                                                                        | 18             | „               | „ 8 „                                           |
| 17  | Piotr Podgurskij . . . . .                                                                          | 18             | „               | „ 8 „                                           |

## LXIV

| Nr. | Zwanije, imia i familii.              | Lieta<br>ot<br>rodu. | Kakoj<br>gubernii. | Kakomu<br>nakazaniju<br>podwiergnuty.             |
|-----|---------------------------------------|----------------------|--------------------|---------------------------------------------------|
|     |                                       |                      |                    | Katorżnoj<br>rabotie na<br>zawodach:<br>Na 8 liet |
| 18  | Kazimir Steckij . . . . .             | 35                   | Wołyńskiej         | " 8 "                                             |
| 19  | Jan Slowinskij . . . . .              | 47                   | "                  | " 8 "                                             |
| 20  | Franz Puchalskij . . . . .            | 32                   | "                  | " 8 "                                             |
|     | Grażdanin Nikolaj Bujalskij . . . . . | 18                   | "                  | " 8 "                                             |
| 21  |                                       |                      |                    |                                                   |
| 22  | Michail Jangurow . . . . .            | 65                   | Kijewskiej         |                                                   |
| 23  | Feliks Morżeckij . . . . .            | 23                   | Wołyńskiej         |                                                   |
| 24  | Fabijan Bonsunowski . . . . .         | 20                   | —                  |                                                   |
| 25  | Josif Maj . . . . .                   | 46                   | Awstr. Pod.        |                                                   |
| 26  | Stanisław Milewski . . . . .          | 38                   | Wołyńskiej         |                                                   |
| 27  | Aleksandr Dombrowskij . . . . .       | 39                   | —                  |                                                   |
| 28  | Josif Berezowski . . . . .            | 29                   | —                  |                                                   |
| 29  | Tomasz Domalewski . . . . .           | 20                   | —                  |                                                   |
| 30  | Franc Woronieckij . . . . .           | 30                   | —                  |                                                   |
| 31  | Protas Psziwlockij . . . . .          | 22                   | —                  |                                                   |
| 32  | Anton Żeromskij . . . . .             | 33                   | —                  |                                                   |
| 33  | Bernard Swincickij . . . . .          | 20                   | —                  |                                                   |
| 34  | Feliks Jasinskij . . . . .            | 40                   | —                  |                                                   |
| 35  | Iwan Gmozickij . . . . .              | 20                   | —                  |                                                   |
| 36  | Konstantin Adamskij . . . . .         | 20                   | Lublińskiej        |                                                   |
| 37  | Anton Tenczarowski . . . . .          | 23                   | Wołyńskiej         |                                                   |
| 38  | Erazm Delikowski . . . . .            | 22                   | —                  |                                                   |
| 39  | Fortunat Kulczickij . . . . .         | 43                   | —                  |                                                   |
| 40  | Henrich Abramowicz . . . . .          | 28                   | —                  |                                                   |
| 41  | Baltazar Rudnickij . . . . .          | 18                   | —                  |                                                   |
| 42  | Rudolf Czaplinskij . . . . .          | 20                   | —                  |                                                   |
| 43  | Michail de-Dalke . . . . .            | 38                   | —                  |                                                   |
| 44  | Cyryl Traczewskij . . . . .           | 23                   | —                  |                                                   |
| 45  | Mateusz Kostrowskij . . . . .         | 22                   | —                  |                                                   |
| 46  | Leon Bratynskij . . . . .             | 35                   | Warszawsk.         |                                                   |
| 47  | Karl Traczewskij . . . . .            | 19                   | Wołyńskiej         |                                                   |
| 48  | Romuald German . . . . .              | 19                   | —                  |                                                   |
| 49  | Wiktor Rodziminskij . . . . .         | 19                   | —                  |                                                   |
| 50  | Stiefan Niezdielskij . . . . .        | 20                   | —                  |                                                   |
| 51  | Franc Jakubowski . . . . .            | 19                   | —                  |                                                   |
| 52  | Leon Bobriżeckij . . . . .            | 34                   | —                  |                                                   |
| 53  | Bonifacij Rokosowski . . . . .        | 25                   | —                  |                                                   |
| 54  | Ksawerij Szczeszinskij . . . . .      | 18                   | —                  |                                                   |
| 55  | Anton Witwickij . . . . .             | 19                   | —                  |                                                   |
| 56  | Gotfrid Podwinskij . . . . .          | 48                   | —                  |                                                   |
| 57  | Anton Sokolowski . . . . .            | 28                   | —                  |                                                   |
| 58  | Edmund Moczulskij . . . . .           | 22                   | —                  |                                                   |
| 59  | Wladisław Staneckij . . . . .         | 28                   | —                  |                                                   |
| 60  | Kazimir Sufczinskij . . . . .         | 28                   | —                  |                                                   |

N a s z e s t' l e t

I.XV

| Nr. | Zwanije, imia i familii.         | Lieta<br>ot<br>rodu. | Kokoj<br>gubernii. | Kakomu<br>nakazaniju<br>podwiergnuty. |
|-----|----------------------------------|----------------------|--------------------|---------------------------------------|
| 61  | Platon Bobrowskij . . . . .      | 16                   | —                  | } N a s z e s t l i e t               |
| 62  | Awgust Kielczewskij . . . . .    | 33                   | —                  |                                       |
| 63  | Anton Ostrowskij . . . . .       | 20                   | —                  |                                       |
| 64  | Karł Lichtanskij . . . . .       | 29                   | —                  |                                       |
| 65  | Gorgij Ejsmond . . . . .         | 20                   | —                  |                                       |
| 66  | Cyryl Sokołowski . . . . .       | 24                   | —                  |                                       |
| 67  | Jewstafij Myclinskij . . . . .   | 28                   | —                  |                                       |
| 68  | Aleksandr Żadarnowski . . . . .  | 19                   | —                  |                                       |
| 69  | Iwan Dydynskij . . . . .         | 25                   | —                  |                                       |
| 70  | Anton Twarogowski . . . . .      | 36                   | Awstr. pod.        |                                       |
| 71  | Josif Szimanskij . . . . .       | 18                   | Wołyńskiej         |                                       |
| 72  | Aleksandr Zagorskij . . . . .    | 32                   | —                  |                                       |
| 73  | Nokołaj Polkiewicz . . . . .     | 26                   | Wołyńskiej         |                                       |
| 74  | Iwan Bogdanskij . . . . .        | 18                   | —                  |                                       |
| 75  | Konstantin Szuminskij . . . . .  | 45                   | —                  |                                       |
| 76  | Foma Lewandowski . . . . .       | 33                   | —                  |                                       |
| 77  | Maksim Waśkowski . . . . .       | 18                   | —                  |                                       |
| 78  | Władimir Stadkiewicz . . . . .   | 19                   | —                  |                                       |
| 79  | Josif Bieljakur . . . . .        | 25                   | —                  |                                       |
| 80  | Tieofil Adamowicz . . . . .      | 18                   | —                  |                                       |
| 81  | Karł Pińkowski . . . . .         | 19                   | —                  |                                       |
| 82  | Tit Kalinskij . . . . .          | 25                   | Podolskiej         |                                       |
| 83  | Witalij Cieleckij . . . . .      | 32                   | Wołyńskiej         |                                       |
| 84  | Gracian Kosakowski . . . . .     | 40                   | —                  |                                       |
| 85  | Josif Bardeckij . . . . .        | 18                   | —                  |                                       |
| 86  | Wiktor Jeżewskij . . . . .       | 19                   | —                  |                                       |
| 87  | Iwan Stempkowski . . . . .       | 28                   | —                  |                                       |
| 88  | Ludwig Kassakowski . . . . .     | 47                   | —                  |                                       |
| 89  | Fiedor Dolanowski . . . . .      | 33                   | —                  |                                       |
| 90  | Fieliks Bogdanskij . . . . .     | 38                   | —                  |                                       |
| 91  | Fieliks Konarzewskij . . . . .   | 30                   | —                  |                                       |
| 92  | Franc Szelewickij . . . . .      | 20                   | —                  |                                       |
| 93  | Karł Kutowinskij . . . . .       | 20                   | —                  |                                       |
| 94  | Władisław Roźniatowski . . . . . | 21                   | —                  |                                       |
| 95  | Julian Malinowski . . . . .      | 20                   | —                  |                                       |
| 96  | Josif Zagurskij . . . . .        | 29                   | —                  |                                       |
| 97  | Awgust Jerżinskij . . . . .      | 24                   | Podolskiej         |                                       |
| 98  | Julian Jerżinskij . . . . .      | 21                   | —                  |                                       |
| 99  | Erazm Piotrowskij . . . . .      | 45                   | Wołyńskiej         |                                       |
| 100 | Adam Kleczinskij . . . . .       | 20                   | —                  |                                       |
| 101 | Gracian Czerwinskij . . . . .    | 30                   | Podolskiej         |                                       |
| 102 | Adolf Bobrżeckij . . . . .       | 36                   | Wołyńskiej         |                                       |
| 103 | Eduard Kwiatkowski . . . . .     | 17                   | —                  |                                       |
| 104 | Wikientij Gonsiorowski . . . . . | 19                   | —                  |                                       |
| 105 | Marcelij Gonsieckij . . . . .    | 24                   | —                  |                                       |
| 106 | Josif Płonskij . . . . .         | 18                   | —                  |                                       |
| 107 | Józef Stepanskij . . . . .       | 28                   | Awstr. pod.        |                                       |

## LXVI

| Nr. | Zwanije, imia i familii.                             | Lleta ot rodu. | Kakoj gubernii. | Kakomu nakazaniu podwierznuty.                                             |
|-----|------------------------------------------------------|----------------|-----------------|----------------------------------------------------------------------------|
| 108 | Liborij Otfonowski . . . . .                         | 25             | Kijewskoj       | Soslany w Sibir na postelenije.                                            |
| 109 | Medart Medzichowski . . . . .                        | 20             | Wolynskoj       |                                                                            |
| 110 | Aleksandr Szulc . . . . .                            | 20             | —               |                                                                            |
| 111 | Ippolit Rylskij . . . . .                            | 17             | —               |                                                                            |
| 112 | Wladimir Karpowicz . . . . .                         | 20             | —               |                                                                            |
| 113 | Ludwig Jurkowski . . . . .                           | 19             | —               |                                                                            |
| 114 | Ludwig Jamisznickij . . . . .                        | 18             | —               |                                                                            |
| 115 | Martyn Trachtenberg . . . . .                        | 17             | —               |                                                                            |
| 116 | Stanislaw Gerniczek . . . . .                        | 19             | —               |                                                                            |
| 117 | Franc Gromczewskij . . . . .                         | 17             | —               |                                                                            |
| 118 | Warfolomej Salomucha . . . . .                       | 18             | Kijewskoj       |                                                                            |
| 119 | Anton Jendrzjowski . . . . .                         | 18             | Wolynskoj       |                                                                            |
| 120 | Roman Misiuna . . . . .                              | 19             | —               |                                                                            |
| 121 | Klemens Faszowicz . . . . .                          | 19             | —               |                                                                            |
| 122 | Feliks Kuczinskij . . . . .                          | 18             | —               |                                                                            |
| 123 | Franc Korcinskij . . . . .                           | 17             | —               |                                                                            |
| 124 | Tomasz Zakszewskij . . . . .                         | 18             | Wolynskoj       |                                                                            |
| 125 | Feliks Nezdzielskij . . . . .                        | 23             | —               |                                                                            |
| 126 | Feofil Platkowski . . . . .                          | 19             | —               |                                                                            |
| 127 | Iwan Janowickij . . . . .                            | 22             | —               |                                                                            |
| 128 | Aleksandr Bielskij . . . . .                         | 17             | —               |                                                                            |
| 129 | Ignatij Wieczfinskij . . . . .                       | 17             | —               |                                                                            |
| 130 | Konstantin Murawiec . . . . .                        | 26             | —               |                                                                            |
| 131 | Lubomir Pazowski (Odstawnojj unter-oficer) . . . . . | 31             | —               |                                                                            |
| 132 | Edmund Chrzanowski . . . . .                         | 24             | Warszawsk.      |                                                                            |
| 133 | Feliks Wenglowski . . . . .                          | 17             | Wolynskoj       |                                                                            |
| 134 | Aleksandr Popinskij . . . . .                        | 18             | —               |                                                                            |
| 135 | Wojcech Starzewskij . . . . .                        | 17             | —               |                                                                            |
| 136 | Matwiej Jaganow . . . . .                            | 63             | —               |                                                                            |
| 137 | Saturn Olszewskij . . . . .                          | 17             | —               |                                                                            |
| 138 | Celestin Losiewicz . . . . .                         | 17             | —               |                                                                            |
| 139 | Wikentij Murawiec . . . . .                          | 27             | —               |                                                                            |
| 140 | Wiktor Felinskij . . . . .                           | 17             | —               |                                                                            |
| 141 | Stiepan Jezierskij . . . . .                         | 17             | —               |                                                                            |
| 142 | Dionisij Babinskij . . . . .                         | 17             | —               |                                                                            |
| 143 | Iwan Gordarczuk . . . . .                            | 33             | —               | W Chersonskuju arestantskiju rotu Grazdanskaho wiadomstwa:<br>} Na 5 liet. |
| 144 | Maksim Panasiuk . . . . .                            | 27             | —               |                                                                            |
| 145 | Iwan Petrowskij . . . . .                            | 21             | —               |                                                                            |
| 146 | Stiepan Pikorskij . . . . .                          | 42             | —               |                                                                            |

LXVII

| Nr. | Zwanije, imiena i familii.                            | Lieta ot rodu. | Kakoj gubernii. | Kakomu nakazaniu podwierznuty.                                                                                                                                |
|-----|-------------------------------------------------------|----------------|-----------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 147 | Kiprjan Kosmowski . . . . .                           | 34             | —               | } Na 5 liet.                                                                                                                                                  |
| 148 | Trofim Tkaczuk . . . . .                              | 28             | —               |                                                                                                                                                               |
| 149 | Iwan Bednarowski . . . . .                            | 24             | —               |                                                                                                                                                               |
| 150 | Roman Leszczuk . . . . .                              | 28             | —               |                                                                                                                                                               |
| 151 | Uljan Gusakowski . . . . .                            | 50             | —               |                                                                                                                                                               |
| 152 | Wenidikt Ciuba . . . . .                              | 16             | —               | } Arestu w krieposti:<br><br>} Na odin god.<br><br>} Arestu w krieposti w kazematie:<br>} Na dwa goda.<br><br>} Arestu w krieposti:<br>} Na szest' miesiacow. |
| 153 | Józef Janowski . . . . .                              | 16             | —               |                                                                                                                                                               |
| 154 | Marcelij Lewanski . . . . .                           | 19             | —               |                                                                                                                                                               |
| 155 | Grigorij Jaworski . . . . .                           | 19             | —               |                                                                                                                                                               |
| 156 | Wojcech Polszikiewicz . . . . .                       | 17             | Kijewskoj       |                                                                                                                                                               |
| 157 | Jan Proń . . . . .                                    | 16             | Wolynskoj       |                                                                                                                                                               |
| 158 | Feliks Paluszkiewicz . . . . .                        | 16             | —               |                                                                                                                                                               |
| 159 | Józef Janiszewski . . . . .                           | 16             | —               |                                                                                                                                                               |
| 160 | Isidor Witkiewicz . . . . .                           | 16             | —               |                                                                                                                                                               |
| 161 | Aleksiej Werbianie . . . . .                          | 16             | —               |                                                                                                                                                               |
| 162 | Aleksandr Roman (Odstawnoj podpraporszczik) . . . . . | 34             | —               |                                                                                                                                                               |
| 163 | Anton Boczkowski . . . . .                            | 46             | Wolynskoj       |                                                                                                                                                               |
| 164 | Dionisij Popinski . . . . .                           | 50             | —               |                                                                                                                                                               |
| 165 | Wikientij Petrowski . . . . .                         | 16             | —               | } Po przywie-<br>} dzieciu k prisi-<br>} gnie na wierno<br>} poddanstwo,<br>} oswobodzie-<br>} ny na poru-<br>} czicielstwo.                                  |
| 166 | Lucian Kaczkowski . . . . .                           | 16             | —               |                                                                                                                                                               |
| 167 | Stiepan Aleksandrowicz . . . . .                      | 52             | —               |                                                                                                                                                               |
| 168 | Karł Nider . . . . .                                  | 56             | —               |                                                                                                                                                               |
| 169 | Anton Plawski . . . . .                               | 31             | —               |                                                                                                                                                               |
| 170 | Błażij Ostrowski . . . . .                            | 12             | —               | } Po małoliet-<br>} stwu otdan<br>} rodzicielam.                                                                                                              |

Wierno: Auditor *Danilow*.

## S p i s o k

Polskim plennym mjatieżnikom, sudiwszimsia w Wyso-  
czajsze uczreǳdionnych w gg. Połtawie i Kurskie Pole-  
wych wojennych sudach.

| Nr.         | Zwanije, imia i familija.                                                                                                                                                            | Lieta<br>ot<br>rodu. | Kakoj<br>gubernii. | Kakomu<br>nakazaniu<br>podwiergnuty.                                  |
|-------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------|--------------------|-----------------------------------------------------------------------|
| Dworjanie:  |                                                                                                                                                                                      |                      |                    |                                                                       |
| 1           | Stiepan Pawłowski (Konserwa-<br>tor fiziczeskaho kabineta Uni-<br>wersiteta Sw. Wladimira,<br>Koleżskij Siekretar). . . . .                                                          | 24                   | Podolskoj          | Katorżnoj<br>rabotie w ru-<br>dnikach:<br>na 12 liet.                 |
| 2           | Adolf Suszkiewicz (Pomoszcznik<br>Buchhaltera w Uprawlenii X<br>Okruga Putiej Soobszczenija)                                                                                         | 30                   | Wołynskoj          | —                                                                     |
| 3           | Nikolaj Krynickij (Gubiernskij<br>Siekretar, słuźiwziej w Ki-<br>jewskoj Pałatie Gosudar-<br>stwiennych Imuszczestw die-<br>łoproizwoditelem po lustra-<br>cjonnomu stolu) . . . . . | 31                   | Podolskoj          | —                                                                     |
| 4           | Sigizmund Lipnickij (Pomo-<br>szcznik stołonaczalnika w Ki-<br>jewskom Gubiernskom Upra-<br>wleniji, Gubernskij Siekretar)                                                           | 22                   | Kijewskoj          |                                                                       |
| 5           | Adam Sawickij (Pomoszcznik<br>Buchhaltera Kijewskaho Pri-<br>kaza Obszczestwiennaho Pri-<br>zrienija) . . . . .                                                                      | 35                   |                    |                                                                       |
| 6           | Stiefan Suszkiewicz (Pomo-<br>szcznik Buchhaltera Prawle-<br>nija X Okruga Putiej So-<br>obszczenija) . . . . .                                                                      | 27                   | Wołynskoj          |                                                                       |
| Szlachticz: |                                                                                                                                                                                      |                      |                    |                                                                       |
| 7           | Władisław Szimanskij . . . . .                                                                                                                                                       | 24                   | —                  | Katorżnoj<br>rabotie w Si-<br>biri w krie-<br>postiach:<br>Na 8 liet. |
| Dworjanin:  |                                                                                                                                                                                      |                      |                    |                                                                       |
| 8           | Rudolf Obremskij . . . . .                                                                                                                                                           | 37                   | Grodnienskoj       | Katorżnoj<br>rabotie na za-<br>wodach:<br>Na 8 liet                   |

LXIX

| Nr. | Zwanije, imia i familii.                                                                                             | Lieta ot roku. | Kakoj gubernii. | Kakomu nakazaniu podwierznuty.            |
|-----|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------|-----------------|-------------------------------------------|
| 9   | Fabian Maliszewskij (Kancelarskij sluzitiel Kijewskoj Palaty Graždanskoho Suda, iz prikazno-sluzitielskich dietiej). | 29             | Kijewskoj       | Na 6 liet.                                |
| 10  | Eduard Herbst (Aptiekarskij pomoszcznik)                                                                             | 20             | Kijewskoj       | „ 6 „                                     |
|     | Dworjanie:                                                                                                           |                |                 |                                           |
| 11  | Dionisij Henkel                                                                                                      | 21             | „               | } W S i b i r n a p o s i e l e n i j e . |
| 12  | Konstantin Weselowskij                                                                                               | 22             | —               |                                           |
| 13  | Marian Drozdowski                                                                                                    | 22             | —               |                                           |
| 14  | Lew Dzuter (Student Uniwiersitietia Sw. Władimira)                                                                   | 24             | Wołyńskoj       |                                           |
| 15  | Pietr Kadlubinskij                                                                                                   | 22             | —               |                                           |
| 16  | Appolon de-Mezer                                                                                                     | 24             | —               |                                           |
| 17  | Kolisantij Drewnowski (Student Uniwiersitietia Sw. Władimira)                                                        | 22             | —               |                                           |
| 18  | Roman Paczowski                                                                                                      | 23             | —               |                                           |
| 19  | Jewgenij Ulatowski                                                                                                   | 20             | Podolskoj       |                                           |
| 20  | Stanisław Nowackij                                                                                                   | 19             | —               |                                           |
| 21  | Edmund Nowackij (Student Uniwiersitietia Sw. Władimira)                                                              | 18             | —               |                                           |
| 22  | Ksawerij Tederans (Student Uniwersit. Sw. Władimira)                                                                 | 22             | —               |                                           |
| 23  | Romuald Koczarski                                                                                                    | 24             | Chersonskoj     |                                           |
| 24  | Kiprian Jablonowski - Snadetskij                                                                                     | 20             | Wilenskoj       |                                           |
| 25  | Stanisław Krzeczowski                                                                                                | 19             | Grodnienskoj    |                                           |
| 26  | Robert Lemke                                                                                                         | 20             | Kijewskoj       |                                           |
| 27  | Władimir Mioduszewskij                                                                                               | 21             | —               |                                           |
| 28  | Nikołaj Wojuckij                                                                                                     | 19             | —               |                                           |
| 29  | Julian Kinskij (Uczenik Kijewskoj Gimnazii)                                                                          | 19             | —               |                                           |
| 30  | Feliks Malawskij                                                                                                     | 20             | Podolskoj       |                                           |
| 31  | Julij Berezowski                                                                                                     | 19             | —               |                                           |
| 32  | Ignatij Dybezinskij                                                                                                  | 20             | —               |                                           |
| 33  | Adam Kulczickij                                                                                                      | 38             | Kijewskoj       |                                           |
| 34  | Wikientij Dembskij                                                                                                   | 20             | —               |                                           |
| 35  | Cezarij Wiszniewskij                                                                                                 | 26             | —               |                                           |
| 36  | Witalij Kurmanowicz (Odstawnoy Kolleżskij Registrator)                                                               | 32             | —               |                                           |
| 37  | Iłja Gozdowski                                                                                                       | 26             | —               |                                           |
| 38  | Stanisław Karpowicz                                                                                                  | 22             | —               |                                           |
| 39  | Silwestr Bondarowski                                                                                                 | 22             | —               |                                           |
| 40  | Stanisław Jaroszewskij                                                                                               | 20             | Podolskoj       |                                           |
| 41  | Karł Makrżickij                                                                                                      | 20             | —               |                                           |

| Nr. | Zwanije, imia i familii.                                                                                                          | Lieta<br>ot<br>rodu. | Kakoj<br>gubernii. | Kakomu<br>nakazaniju<br>podwiergnuty.                                                   |                     |
|-----|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------|--------------------|-----------------------------------------------------------------------------------------|---------------------|
| 42  | Josif Radynskij . . . . .                                                                                                         | 29                   | —                  | W Sibir<br>na<br>posielenije.                                                           |                     |
| 43  | Wladisław Dowgard . . . . .                                                                                                       | 27                   | Wołyńskiej         |                                                                                         |                     |
| 44  | Michaił Łyszczynskij . . . . .                                                                                                    | 25                   | Witiebskiej        |                                                                                         |                     |
| 45  | Lucian Leskiewicz . . . . .                                                                                                       | 28                   | Radomskiej         |                                                                                         |                     |
| 46  | Wasilij Gerbko . . . . .                                                                                                          | 18                   | Nieizwiestno       |                                                                                         |                     |
| 47  | Mieczisław Huczynskij . . . . .                                                                                                   | 17                   | Wołyńskiej         |                                                                                         |                     |
| 48  | Wladisław Ciwinski . . . . .                                                                                                      | 19                   | Kijewskiej         |                                                                                         |                     |
| 49  | Januarij Kendrżickij . . . . .                                                                                                    | 24                   | Podolskiej         |                                                                                         |                     |
| 50  | Kazimir Marcinkowski . . . . .                                                                                                    | 19                   | Kijewskiej         |                                                                                         |                     |
| 51  | Anton Czaplinski . . . . .                                                                                                        | 28                   | —                  |                                                                                         |                     |
| 52  | Wladisław Wiszniewskij . . . . .                                                                                                  | 21                   | —                  | Soslany<br>w Sibir<br>na żitie.                                                         |                     |
| 53  | Martin Snigurskij . . . . .                                                                                                       | 28                   | Grodzińskiej       |                                                                                         |                     |
| 54  | Leontij Skwareckij . . . . .                                                                                                      | 21                   | Wołyńskiej         |                                                                                         |                     |
| 55  | Grigorij Łapinski . . . . .                                                                                                       | 36                   | —                  |                                                                                         |                     |
| 56  | Anton Komorowski . . . . .                                                                                                        | 17                   | Mogilewskiej       |                                                                                         |                     |
| 57  | Domenik Gomolinski . . . . .                                                                                                      | 20                   | Kijewskiej         |                                                                                         |                     |
| 58  | Stanisław Nejman (Ucznik<br>Kijewskiej Gimnazii) . . . . .                                                                        | 16                   | —                  |                                                                                         |                     |
| 59  | Iwan Teodorowicz (Ucznik<br>Kijewskiej Gimnazii) . . . . .                                                                        | 16                   | —                  |                                                                                         |                     |
| 60  | Julian Niedzielski (Ucznik<br>Kijewskiej Gimnazii) . . . . .                                                                      | 17                   | Podolskiej         |                                                                                         | W Simbir-<br>skuju. |
| 61  | Wjaczesław Babich . . . . .                                                                                                       | 19                   | Wołyńskiej         |                                                                                         | —                   |
| 62  | Roman Fiszer . . . . .                                                                                                            | 16                   | Awstr. Pod.        | —                                                                                       |                     |
| 63  | Jewstafij Czackowski . . . . .                                                                                                    | 18                   | Kijewskiej         | —                                                                                       |                     |
| 64  | Wladisław Krasinski . . . . .                                                                                                     | 22                   | Wołyńskiej         | W Orenburg-<br>skuju.                                                                   |                     |
| 65  | Kornilij Czajkowski (Buch-<br>halter Kancelarii Naczelnika<br>X Okruga Putiej Soobszcze-<br>nij, Koleżskij Registrator) . . . . . | 23                   | Kijewskiej         | —                                                                                       |                     |
| 66  | Faustin Horszkowski . . . . .                                                                                                     | 23                   | Wołyńskiej         | —                                                                                       |                     |
| 67  | Paweł Brodeckij (Odstawnoj<br>junker) . . . . .                                                                                   | 20                   | —                  | W Bakin-<br>skuju.                                                                      |                     |
| 68  | Dworzani:<br>Iwan Kryżanowski . . . . .                                                                                           | 45                   | Kijewskiej         | Otoslan na<br>żitelstwo<br>pod nadzor<br>policii<br>w Simbir-<br>skuju gubier-<br>niju. |                     |

## LXXI

| Nr. | Zwanije, imia i familii.                                                      | Lieta<br>ot<br>rodu. | Kakoj<br>gubernii. | Kakomu<br>nakazaniju<br>podwiergnuty.                                                            |
|-----|-------------------------------------------------------------------------------|----------------------|--------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------|
| 69  | Franc Sewerin . . . . .                                                       | 24                   | Awstr. Pod.        | Otdany w a-<br>restantskije<br>roty Graż-<br>danskaho<br>wiedomstwa:<br>W Kurskuju<br>na 4 goda. |
| 70  | Odnodworiec:<br>Nikodim Januszewskij . . . . .                                | 24                   | Kijewskoj          | W Cherson-<br>skuju<br>na 4 goda.                                                                |
| 71  | Krest'janin:<br>Jakow Bondarenko . . . . .                                    | 40                   | —                  | W Charkow-<br>skuju<br>na 1 god.                                                                 |
| 72  | Dworjanin:<br>Walerjan Janowskij (Student<br>Uniwers. Sw. Władimira . . . . . | 24                   | Wolynskoj          | } Oswo-<br>bożdieny<br>{ po niewin-<br>nocy.                                                     |
| 73  | Krest'janin:<br>Aleksandr Drobena . . . . .                                   | 16                   | Podolskoj          |                                                                                                  |

Wierno: Auditor *Daniłow.*





2792

dubl. do 8999 / 11



44717/  
12